Slav
7112
1.12(81)

www.libook.com.cn

Bought with the income of
THE
SUSAN A. E. MORSE FUND
Established by
WILLIAM INGLIS MORSE
In Memory of his Wife

Harvard College Library

www.tibtool.com.cn

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

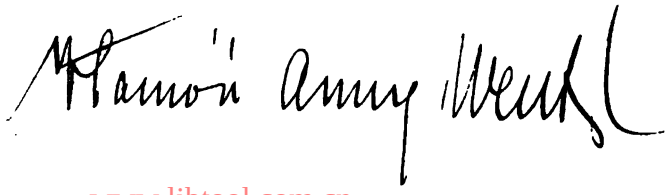

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

P / VIII tom.

www.libtool.com.cn

DZIEŁA
KLEMENTYNY Z TAŃSKICH HOFMANOWÉJ.

Digitized by Google

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

DZIEŁA

www.libtool.com.cn

KLEMENTYNY Z TAŃSKICH

HOFMANOWÉJ.

WYDANIE NOWE

pod redakcyą

NARCYZY ŻMICHOWSKIÉJ

z dodaniem

ŻYCIORYSU I OBJAŚNIEŃ.

TOM VIII.

WARSZAWA.

NAKŁADEM SPÓŁKI WYDAWNICZÉJ KSIĘGARZY;

GEBETHNER i WOLFF. | MAURYCY ORGELBRAND.
MICHAŁ GLÜCKSBERG. | G. SENNEWALD.
EDWARD WENDE.

1876.

Digitized by Google

Slav 7112.1.12 (8)

www.libtool.com.cn

HARVARD UNIVERSITY LIBRARY FEB 25 1960

Дозволено Цензурою
Варшава, 3 Декабря 1875 г.

Druk J. Ungra, Warszawa, Nowolipki, 2406.

Digitized by Google

www.libtool.com.cn

SWIĘTE NIEWIASTY.

Digitized by Google

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

www.libtool.com.cn

I.

ŚWIĘTA MONIKA,

(matka świętego Augustyna.)

Nie zamilczę nic z tego co mam w pamięci, mówi św. Augustyn w księdze dziewiątéj Wyznań swoich, o wiernéj słudze Twojéj, mój Boże, która urodziła mnie według ciała na żywot ten doczesny, a według ducha, na światłość i na żywot wieczny. Nie ją, ale Twoje własne dary, Panie, w niéj wysławię; bo ona ani się sama stworzyła, ani się sama wykształciła: Tyś ją uczynił, ojciec i matka nie wiedzieli jaka z nich córka wyjść miała; opieką Twoją, nauką Chrystusa Syna Twego dostąpiła tego szczęścia, iż wzrosła w bojaźni Twojéj, w chrześcijańskim domu, i stała się przez pobożność swoją jedną z ozdób Twojego Kościoła.

Co do wychowania swego, św. Monika w dalszém życiu, nietylko pilność własnéj matki chwaliła, ale więcéj nierównie troskliwość staréj jednéj białogłowy, która jeszcze jéj ojca wychowała, i nosiła go dzieckiem na ramionach swoich, jak zwykły młode dziewczęta, już słuszne, nosić małe dzieci. Ta pamięć, wiek téj białogłowy, i świętość obyczajów, sprawiły, iż w owym domu zacnym bardzo ważoną i czczoną była, i miała oddane pod dozór swój, córki pańskie; pilnie je strzegła, srogości świętéj gdy było potrzeba używała nad niemi, a nauki im a napomnienia zbawienne dawała. Między inną ostrożnością dobrych obyczajów, żadnéj panience

Digitized by Google

nie dopuściła w największém pragnieniu pić, okrom obiadu albo wieczerzy, nietylko wina, ale wody, bojąc się, aby im to w obyczaj nie weszło, i dawała im zdrową przestrogę, mówiąc: „Teraz wodę pić chcecie, bo w mocy swojéj nie macie wina; ale gdy pójdziecie za mąż, a kufy i dzbany pod waszą władzą będą, porzucicie wodę, a zły zwyczaj obrócicie na wino.“ Tym sposobem umiała krócić popędliwość tego wieku, który tak mało ma doświadczenia, a tak zwykł ufać sobie; uczyła młode dziewczęta opierać się nienagannemu pragnieniu, żeby mogły zawsze we wszystkiém słuchać praw wstrzemięźliwości, i nawet nie pożądać czynić rzeczy nieprzyzwoitéj.

Jednak mimo téj straży, młoda Monika nauczyła się stopniami pić bardzo dużo wina. Według gospodarnego zwyczaju i jako panienkę, któréj trzeźwości wierzono, rodzice posyłali ją codzień do sklepu, dla utoczenia wina potrzebnego na obchód domowy każdego dnia. Ona nalawszy dzban pełny, nie mogła przemódz chęci pokosztowania aby kropel kilku, nie całą gębą, ale choć końcem języka; gdyż z początku miała nawet wstręt pić wiele; i nie czyniła tego bynajmniej ze skłonności do pijaństwa, lecz z krewkości młodéj i z owéj żywości, która w dzieciach często przemaga i do różnych wyskoków je pobudza. Ale ponieważ każdy co małych przewinień w sobie nie hamuje, wpada w wielkie, młoda Monika, kosztując dziś trochę więcéj wina niż skosztowała wczora, doszła do tego, że po całych kubkach wypijała, i to z wielką chciwością; a owa dozorczyni tak pilna domyślić się nawet tego nie mogła. Lecz Ty sam radziłeś o niéj Boże; bo gdzież ojciec, gdzie matka, gdzie stróże i nauczyciele, i co oni mogą bez Ciebie! Ty sam, który nas stwarzasz i utrzymujesz, lekarstwa Twoje do serca naszego posyłać raczysz, i stróżem naszym najpilniejszym jesteś. Jakże potrafiłeś uleczyć dzieweczkę? oto słowem przykrém i obrażającém, które wyszło z ust innéj osoby, jakby żelazo

www.libool.com.cn

Digitized by Google

ostre a zbawienne, i odcięło odrazu tę zarażoną część jéj duszy. Sługa, z którą chodziła do sklepu, poswarzyła się z nią pewnego dnia, kiedy były same we dwie; i jak to często bywa między dziećmi a służącemi, wymówiła jéj zły nałóg z wielkim jadem i nazwała ją „pijanicą.“ To słowo ugodziło jakby strzała młodą Monikę; otworzyły jéj się oczy, zawstydziła się bardzo saméj siebie, i od tego czasu dusza jéj uleczona wzięła poprawę, a ów zwyczaj kosztowania i pijania wina zarzuciła zupełnie. Bo jako przyjaciele pochlebiając nam, psują nas; tak ci, którzy nas nienawidzą, z gniewu prawdę mówiąc, często są nam bardzo pożyteczni. Swaru tego św. Moniki ze sługą nikt nie słyszał, bo służebnica bała się tego na panienkę powiedzieć, żeby nie być karaną, iż tak późno przestrzegła, przecież za łaską Bożą posłużył do jéj poprawy. Odtąd trwając w wielkiéj skromności i wstrzemięźliwości, w posłuszeństwie ku rodzicom, których czciła jak samego Boga, doszła lat godnych zamężcia, i daną została Patrycyuszowi, zacnemu obywatelowi Tagasty w Afryce, tegoż samego miasta, z którego rodem była i gdzie mieszkała z rodzicami.

W tém małżeństwie, chociaż Patrycyusz był poganinem, święta Monika służyła mężowi jako panu swojemu. Postanowiwszy w sobie pozyskać go kiedyś Bogu, pracowała nad tém dziełem nie mówieniem, ale zgodném mieszkaniem, chętną posługą, i innemi cnotami niewieściéj okrasy, które ją piękną w oczach małżonka i bardzo wdzięczną u niego czyniły. Tak umiała wszystko znosić i przykrości od niego zadane wytrwać, iż nigdy z nim żadnych na sercu niesnasków i rozterku nie znała; czekała cierpliwie miłosierdzia Boskiego nad nim, żeby wiernym zostawszy, obyczaje swoje nieprzyzwoite łacniéj opuścić mógł. A ponieważ mąż jéj choć dobrego serca i wiele ją miłujący bardzo był gniewliwy i prędki, nigdy uniesieniom jego się nie sprzeciwiała, nia uczynkiem, ani słowem; dopiero gdy ochłodnął i przy-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

szedł do siebie, wtedy mu się sprawowała, ukazując, iż do gniewu przyczyny nie miał.

Kiedy znakomitsze niewiasty miejskie zszedłszy się z sobą, w poufałém obejściu pokazywały sobie wzajemnie guzy, rany na twarzy i ciele od mężów w gniewie pozadawane, i skarżyły się na srogość ich; św. Monika języki ich karciła, a napozór śmiechem, w rzeczy statecznie, upominała je mówiąc: „Czyż nie wiécie, że gdyśmy za mąż szły i zapisy na małżeństwo nasze czyniono, już akt naszego poddaństwa był sporządzony, i zapisaneśmy zostały jako niewolnice mężów naszych. Przetoż, próżno się nam nad panów naszych podnosić, lepiéj pomnieć, żeśmy im podlegać winny.“

A kiedy w zaufaniu mówiły jéj te słowa: „Jeszcześmy nie słyszały nigdy, choć wiemy jak srogiego masz męża, żeby cię kiedy uderzył, albo żebyś się kiedy i na dzień jeden z nim pognieważa; powiedzże nam, jak sobie w tém poczynasz?“ Ona je uczyła sposobu, jaki sobie z mężem obrała. Te, które ją naśladowały, błogo im było, i przychodziły jéj dziękować; te, co nie usłuchały, musiały cierpieć niepokój w domu. Podobnież łącząc cierpliwość i łagodność z ciągłém usługiwaniem, tak umiała święta Monika pozyskać świekrę swoję, która z powodu plotek i doniesień złych służących, pognieważa się była na nią, iż świekra sama przyszła do syna, odkryła mu złość tych zjadliwych języków, które tak skłócić chciały ich pokój domowy i prosiła go, żeby je srogo ukarał. A skoro uczynił zadosyć woli matki Patrycyusz, sędziwa białogłowa zwołała wszystkich domowników i powiedziała: „Tak się stanie każdéj słudze, która w myśli podobania mi się, poważy się przynieść mi co złego na synowę.“ I odtąd nikt już w całym domu nic podobnego uczynić nie śmiał, złe języki ucichły, zakwitnęła miłość i zgoda i spływały nawet te drogie dary na przyjaciół i znajomych Patrycyusza.

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

Bo miała jeszcze święta Monika tę wyborną i osobliwszą łaskę od Boga, że o ile tylko mogła, wszędzie pokój niosła, i znajome sobie niewiasty przywodziła zawsze do jedności i zgody; kiedy trafiło się, że która z nich skarżąc się przed nią na drugą, mówiła to co gniew niewieści mówić każe, ona tamtéj stronie nic nie powiedziała, czémby obrazić ją mogła; owszem, to powtarzała jedynie, czém wiedziała, że serce jéj do nieprzyjaciołki obrócić i gniew uskromić potrafi. To była wielka cnota świętéj Moniki; bo widzimy nieraz, mówi Augustyn święty, „jak złość u niewiast górę bierze; jedna przed drugą nietylko gniewliwe słowa jéj nieprzyjaciołki powtarza, ale i kłamaniem tego co tamta nie mówiła, żalu przyczynia, a zamiast sprawienia zgody większą nieprzyjaźń sieje.“

Takiemi cnotami, takiém życiem i gorącą a częstą modlitwą, święta Monika dostąpiła téj największéj ze wszystkich pociechy, iż męża swego pozyskała nareszcie Chrystusowi. Skoro przyjął wiarę prawdziwą, już nie był jéj nigdy powodem do owych przykrości, które tak długo cierpliwie znosiła, i po kilku leciech umarł bogobojnie na jéj ręku. A i wielu innych pogan wówczas jeszcze bardzo licznych, w mieście gdzie mieszkała, przyszło przez nią do poznania Chrystusa; każdy co ją znał, musiał dla niéj chwalić Boga którego ona chwaliła, widząc jak w jéj sercu przebywał, i jakie ona w cném zachowaniu się swojém wyborne skutki pobożności okazywała. Po śmierci męża, którego długo płakała i starannie pogrzebła, grób dla siebie opatrując koło niego, wiernie święte wdowstwo zachowała; żoną jednego męża zostając na zawsze, według rady Apostoła, rodzicom posługi około swego wychowania nagradzała, dom sprawowała pobożnie, czeladką dobrze rządziła, synów i córki chowała troskliwie, tylekroć je rodząc z boleścią, ilekroć Boga gniewali. Augustyn zwłaszcza, który późniéj tak wielkim świętym i jednym z filarów Kościoła miał zostać,

Digitized by Google

Augustyn martwił ją ciężko przez lat wiele hardością, rozwiązłością i ślepotą swoją; jéj starania zaś i modlitwy obrały sobie za szczególny przedmiot owego pierworodnego a tak długo marnotrawnego syna.

www.libtool.com.cn

Ledwie się urodził, św. Monika, która od młodości, wszystkie nadzieje swoje złożyła była w Chrystusie, chciała, ażeby był naznaczony znakiem krzyża św., i pokosztował tajemniczéj soli, jako ten, który kiedyś chrzest ma przyjąć; od pierwszego dzieciństwa mówiła mu o życiu wieczném a szczęśliwém, które nam Zbawiciel męką swoją wyjednał. „Niesposobny jeszcze język mój, pisze Augustyn święty, rozwiązywał się w modlitwach, które mówiłem do Boga... wierzyłem w Chrystusa równie jak matka i cały dom nasz prócz ojca, i nigdy władza ojcowska nie mogła przemódz we mnie w tym względzie władzy matki, która mnie napoiła od kolebki tą wiarą. Wszystkie też jéj starania były ku temu zwrócone, a łaska Twoja, Boże, dopomagała jéj do tego, iż w téj jednéj rzeczy sprzeciwiała się mężowi, któremu zresztą poddaną była we wszystkiém, lubo daleko lepsza od niego.“ Nie mniéj troskliwa o świeckie wykształcenie syna, ile że w nim widziała rozum bystry i szeroki, mimo tego, że majątek szczupły nie dozwalał im wielkich ofiar czynić, potrafiła namówić męża, aby wysłał Augustyna znacznym kosztem do Kartagi, gdzie były wtedy głośne szkoły i zacni mistrzowie. Przyjął młodzieniec wszelkie najwyższe nauki z dziwną łatwością, wnet sam biegłym mistrzem retoryki został i licznych miał uczniów; ale cóż? kiedy przylgnęły i błędy do hardego umysłu, a jeszcze chrześcijaninem nie będąc, już był kacerzem, gdyż podzielił zacięcie szczególną i ułomną wiarę manicheuszów; przytém zaś oddał się rozpuście i wszelkim młodzieńczym płochościom. Święta Monika już wówczas wdowa, niezmierną boleść uczuła nad tém postępowaniem syna; płakała nad nim z większą goryczą niż druga matka płacze nad dzie-

Digitized by Google

cięciem kiedy je w ziemię niosą, i modliła się za nim do Boga, prosząc we dnie i w nocy, aby mu światło prawdy swojéj pokazał; a gdy przyjechawszy na czas do Tagasty, gdzie ciągle mieszkała, młody Augustyn chciał przed nią błędy swoje usprawiedliwiać, i bluźnierstwa w oczy jéj powtarzał, świętym gniewem zdjęta, nie pozwoliła mu mieszkać w domu swoim i jadać u swego stołu, aż póki nie zwolniała w téj surowości i pocieszoną nie została w smutku swoim następującym snem czyli widzeniem: Zdało jéj się, jakoby na jednéj prostéj drodze stała strapiona, i przyszedł do niéj młodzieniec jasny i piękny, pytając się: „Czemuby tak bardzo się smuciła?“ „Syna mego śmierci dusznéj płaczę“ odpowiedziała. Młodzieniec zaś jéj rzekł: „Bądź dobréj myśli: gdzieś ty jest, tam i on będzie.“ Jakoż obróciwszy się ujrzała Augustyna, syna swego, stojącego na téjże prostéj drodze. Wielce tym snem pocieszona, nie przestała jednak modlić się, a skoro o jakim uczonym biskupie albo kapłanie się dowiedziała, wnet szła do niego z wielkim płaczem i prośbą, aby z synem jéj kacerzem, mówił, a duszę jego z wiecznéj zguby wybawił. I raz przyszła do jednego biskupa wielce biegłego w Piśmie Świętém, prosząc, aby z jéj synem rozmowę miał i błędy mu jego wykazał. Roztropny biskup znając, że Augustyn był młody i z nauki świeckiéj bardzo dumny, rzekł do niéj: „Teraz jeszcze hardy jest i do przyjęcia prawdy niesposobny; to kacerstwo jest mu nowina, i chce niém mądrym między prostemi się czynić; ale poczekaj lat parę, i proś za niego Pana Boga, sam się potém doczyta, jaki to jest błąd i niepodobieństwo.“

Tak mówił do niéj biskup, a ona przecież nie chcąc na tém przestać nie odchodziła, tylko rzewnie płacząc, prosiła ciągle, żeby koniecznie z nim chciał mówić; biskup nieco zniecierpliwiony, powiedział: „Idźże już, a żyj i czyń jakoś poczęła; nie może być, aby syn takich łez zginąć miał.“ Te słowa święta Monika przyjęła, jak gdyby z Nieba kto je

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

powiedział, a wraz z owym snem który dawniéj miała, zapisała je sobie na tabliczce; modląc się przedstawiała codzień tę tabliczkę Bogu, jakoby jaki cerograf jéj dany na uwolnienie syna od zguby.

www.libtool.com.cn

Minęło jednak lat blizko dziesięć, zanim św. Monika ujrzała pożądane modlitw swoich spełnienie; wylało się jeszcze niemało owych łez matczynych, którym święty Augustyn przypisuje sam nawrócenie swoje i o których często wspomina, że „już nie były łzy, ale prawie krew ciekąca z serca rozdartego boleścią.“ Od czasu jak ta święta matka ustąpiła z pieczą srogości swojéj, największą miała nadzieję nawrócenia go w częstém z nim przebywaniu; tymczasem on sprzykrzył sobie Afrykę, zapragnął jechać do Rzymu, na większy świecznik i na przyjemniejsze życie, i już w porcie Kartagińskim okręt był sobie zamówił. Dowiedziawszy się o tém matka, przyjechała do niego, i już go nieopuszczając ani na chwilę, poszła za nim na brzeg morza; on przewidując, że albo go od siebie nie puści, albo téż z nim puścić się zechce w drogę, a nie życząc sobie ani jednéj ani drugiéj ostateczności, udał że na ten raz pragnie jedynie pożegnać przyjaciela odpływającego do Rzymu, prosił jéj więc, żeby poczekała na niego w kaplicy św. Cypryana opodal będącéj, zaręczając, że wnet powróci. Lecz nie wrócił wcale; święta Monika przebyła noc całą w kaplicy na modlitwie i w oczekiwaniu, a kiedy ranek zaświtał, już okręt wraz z synem niknął z oczu na szerokiém morzu. Łzy jéj popłynęły wtedy z większą jeszcze obfitością i goryczą; nie przewidywała bowiem, iż owa podróż, a raczéj ucieczka do Rzymu, będzie drogą nawrócenia Augustyna, i że w lat kilka już prawie świętym wróci do ojczyzny.

Tymczasem Augustyn przyjechawszy do stolicy świata zachorował śmiertelnie, odzyskane zaś zdrowie jedynie modlitwom matki przypisał, o któréj myślał, którą wspominał nieustannie. „Nie dozwoliłeś Panie, pisał późniéj wsdomi-

Digitized by Google

nając z wdzięcznością o téj chorobie, ażeby syn sługi Twojéj umarł wtedy; byłoby to dla niego podwójną śmiercią, a dla serca pobożnéj matki nigdy nie uleczoną żałością; któżby albowiem wysłowić potrafił, jaką była miłość jéj dla mnie, jakie boleści cierpiała jéj dusza z owego pragnienia porodzenia mnie w duchu Bogu; o! nierównie sroższe niż cierpiała niegdyś rodząc mnie w ciele, ziemi. Ale Ty, Boże miłosierdzia, nie mogłeś odrzucić serca strapionego i pokornego czystéj wdowy, surowéj w obyczajach, wielkiéj jałmużnicy, wiernéj sługi sług Twoich, która nigdy dnia nie spędziła bez złożenia ofiary swojéj na ołtarzu Twoim, i codzień rano i w wieczór chadzała do kościoła; nie na próżne rozmowy z osobami swego wieku, ale dla słuchania słowa Twego, i dla modlenia się przed Tobą. Mógłżebyś Panie wzgardzić łzami téj, która Cię nie prosiła ani o złoto, ani o srebro, ani o żadne marne i świeckie dobro, tylko jedynie o zbawienie syna... Uzdrowiłeś mię więc, Panie, na prośby sługi Twojéj; dałeś wtedy memu ciału zdrowie, ażeby później dać mi lepsze i potrzebniejsze zdrowie duszy..." — I nastąpiło nareszcie to ostateczne odrodzenie.

Augustyn dawszy się poznać w Rzymie, powołany został na mistrza retoryki do Medyolanu. Tam sprawował wówczas biskupstwo, sławny bogobojnością, nauką i wymową, Ambroży św., i codzień publicznie kazał w kościele; Augustyn z początku słuchał go z saméj ciekawości, ale gdy Ambroży jął przeciw kacerstwu manichejskiemu powstawać i zdradliwe wywody błędów ich jasną prawdą zbijał, zaczął się chwiać młodzieniec; światłe a poufałe rozmowy z biskupem sprawiły resztę, i kiedy w miesięcy kilka, święta Monika niespokojna o zdrowie, o zbawienie syna, rzuciła ojczyznę, grób męża, inne dzieci, majętność, i przyjechała do Medyolanu, zastała go już blizkim zupełnego nawrócenia się. Radość jéj, wdzięczne modlitwy, szacunek dla św. Ambrożego, któż wypowie? Zamiłowała wnet biskupa jako

Digitized by Google

żywego anioła, i już odtąd nie opuściła ukochanego syna swego ani na jednę chwilę.

Lubo pełen najlepszych już chęci co do wiary, Augustyn, życie wiódł wszakże nie zupełnie jeszcze porządne, ulegał namiętnościom, służył nieczystości. Święta Monika przekonana, iż Sakrament małżeństwa najlepszém stanie się mu lekarstwem, i wnet go doprowadzi do żądania chrztu świętego, żenić go chciała koniecznie; i on temu wcale nie był przeciwny. Już dobrana została narzeczona urodziwa, majętna i młoda, kiedy podobało się Bogu okazać jawnie, że do większéj, do wyższéj doskonałości chce powołać Augustyna; cudownym sposobem, tak prawie jak niegdyś Pawła apostoła, sprawił zupełnie nawrócenie tego prześladowcy Imienia swego. Gdy się to stało i Augustyn uznał całkowitą zmianę ducha w sobie, pobiegł natychmiast do matki i opowiedział jéj wszystko. Wtedy dopiero święta Monika cała w uniesieniu zadrżała z radości; a padając na kolana błogosławiła Boga, którego wszechmocna dobroć przechodzi nawet żądania ludzkie; bo dał jéj Pan więcéj nad to o co Go przez czas tak długi gorącemi łzami błagała: ów syn marnotrawny w jednéj chwili tak przystał do Boga, że już niczém mu było małżeństwo, niczem świat cały, tylko chciał jedynie żyć dla Chrystusa. Jakoż wnet schroniwszy się na wieś z matką, z przyjacielem od serca Alipem i z synem Adeodatem — którego przyznawszy, trzymał przy sobie i wychowywał bogobojnie — gotował się przez czas długi czytaniem i rozpamiętywaniem ksiąg świętych do przyjęcia godnie chrztu; i przyjął go wraz z synem i z przyjacielem w dzień wielkanocny z rąk św. Ambrożego, w obecności świętéj Moniki, która w czasie tego obrzędu tonęła we łzach słodkich i mówić mogła z Symeonem: „Panie! już wypuść sługę Twoją, boś jéj dał oglądać dzień zbawienia.“

W kilka czasów po tym spełnionym obrzędzie, św.

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

Augustyn przybrawszy sobie drugiego przyjaciela Ewoda, postanowił zerwać zupełnie ze światem i sposobić się do zakonnego życia. Afryka, ojczyzna jego, zdała mu się być dogodniejszą niż Włochy ku spełnieniu tego zamiaru; wybrali więc się wkrótce wszyscy, a z niemi nieodstępna synowi Monika, która od czasu jak on na wsi jakby w klasztorze z przyjaciołmi mieszkał, tak wszystkim służyła opatrując potrzeby ich, jakoby wszyscy dziećmi jéj byli; wszystkim zaś tak była posłuszna i pokorna w Bogu, jakoby każdy z nich ojcem jéj był. Ale święta Monika, która nie bez radości wracała do ojczyzny, do grobu męża, do innych dzieci swoich, nie dojechała daléj jak do ujścia Tybru, do Ostii. Tam, kiedy na wiatry pomyślne cała drużyna czekała, sposobiąc się do długiéj morskiéj podróży, trafiło się dnia jednego, iż ta bogobojna matka sama będąc z synem, oparta z nim w oknie, patrząc na morze i na ziemię, wszczęła wdzięczną i długą rozmowę. Zapominając tego co było dawniéj, a wszystkie myśli ciągnąc ku przyszłości, myśleli oboje, Boga mając przed oczyma, jakie będzie to szczęście, które ma być udziałem wybranych? którego oko ludzkie nie widziało, ucho nie słyszało, którego serce człowiecze pomieścić nie może. Dusze ich otwierały się z chciwością, do owych zdrojów życia, które tylko są w Bogu, aby wzmocnione roznieść się mogły do rzeczy tak górnych. I przeszli oboje w słowach swoich wszystko co ten świat widoczny ma pięknego, podnosząc się aż do téj tajemniczéj przestrzeni, gdzie słońce, księżyc i gwiazdy się toczą, i mówili iż te wszystkie rzeczy wołają: „Nie myśmy się stworzyły, ale Ten nas stworzył, który trwa na wieki; Tego miłujcie, Temu służcie, ludzie rozum mający.“ — A z tego punktu idąc coraz daléj i uwielbiając coraz więcéj mądrość i niepojętość Stwórcy, doszli do dusz własnych, do wesela zgotowanego dla nich na wieki; dotknęli się prawie oboje tego wesela nagłym wyskokiem serc swoich, a w przepeł-

www.libtool.com.cn
Digitized by Google

nieniu uczucia umilkli na chwilę. Po niejakim czasie św. Monika wyrzekła: „Z strony mojéj, synu miły, już nic w tém życiu podobać mi się nie może; już nawet żadnéj nadziei tu nie mam. Dla jédnej rzeczy chciałam jeszcze trochę na ziemi przemieszkać, pragnęłam cię widzieć chrześcijaninem przed śmiercią: w czem kiedy mnie Bóg hojniéj wysłuchał, niżem się spodziewała, a cóż tu już czynić mam?“

I była ta rozmowa jakby z zrządzenia Boskiego sprawiona, bo w pięć czy w sześć dni po niéj, święta Monika legła na gorączkę i odrazu tak omdlała, iż myślano że już nie żyje. Przybiegł do niéj św. Augustyn i drugi syn Nawigius, który od niejakiego czasu do Włoch był zjechał, i stali nad jéj łóżkiem pełni trwogi; lecz ona wnet przyszedłszy do siebie, spojrzała na nich i rzekła: „Tu pochowacie Matkę waszą.“ Ś. Augustyn nic nie odpowiedział, bo wstrzymywał łzy swoje; ale gdy Nawigius mówić jéj zaczął, że miléj byłoby jéj — jak sama nieraz dawniéj mawiała — przebywszy morza, spocząć we własnéj ojczyznie, w mężowskim grobie; ona spojrzała na niego surowo, jakby przyganiając słowom jego: znać było że wzniesiona pobożność wszelkie ziemskie uczucia i względy już z niéj wyrugowała. „Pogrzebcie ciało moje gdzie chcecie — powiedziała — o miejsce nic nie dbajcie; proszę was tylko, abyście u ołtarza przed Bogiem na mnie pamiętali, gdziekolwiek będziecie.“ I dowiedział się późniéj Augustyn święty, że matka już przed kilkoma dniami rozmawiając z przyjaciołmi, w chwili kiedy syn był wyszedł, wspominała o rychłéj śmierci swojéj; a gdy jéj się pytano, czyby to nie było dla niéj bolesném, pogrzebioną być w kraju tak dalekim od ojczyzny, odpowiedziała: „Nigdzie się nie jest daleko od Boga, i wszędzie poznać zdoła prech mój, żeby go wskrzesić w dzień ostatni.“ I tak słabnąc coraz mocniéj i cierpiąc coraz więcéj na ciele, a wznosząc się w du-

Digitized by Google

chu, święta Monika, dziewiątego dnia choroby swojéj, wśród synów i przyjaciół rozstała się z tym światem, mając lat pięćdziesiąt sześć. Skoro umarła, św. Augustyn zamknął jej sam oczy, tając w sobie żal swój srogi; syn zaś jego Adeodat, ujrzawszy że już ukochana babka nie żyje, zaczął na głos krzyczeć i płakać. Lecz ojciec i przyjaciele zabronili mu tych oznak rozpaczy, bo nad zgonem świętéj niewiasty podobne świadectwa gwałtownego żalu nie były na miejscu swojém. Ewodius ów przyjaciel św. Augustyna, który kochał św. Monikę jak matkę, wziął psałterz i zanucił ów psalm: „Miłosierdzie i sąd będę śpiewał Tobie, Panie!“ a wszyscy obecni wtórowali mu. I zeszło się wnet wiele pobożnych osób płci obojéj, i wszyscy śpiewali i modlili się; a gdy odniesiono ciało do kościoła, odprawioną została nad niém Ofiara Odkupienia, jako sama św. Monika o to prosiła; syn jéj ukochany w czasie tego nabożeństwa i dni następnych wstrzymywał ciągle okazywanie żalu swojego i pokonać go chciał w sobie, lubo mu ta walka z ciężką pracą przychodziła. Ale najlepiéj oddadzą stan jego duszy, najlepiéj dokończą obrazu św. Moniki, słowa, któremi uwieńczył św. Augustyn opowiadanie o matce w Wyznaniach swoich:

„Przekonany byłem, że w śmierci Matki mojéj nic nie było nieszczęśliwego, że nie umarła cała, tylko jedynie najmniejsza jéj cząstka; zkądże tedy pochodziła owa żywa boleść jaką byłem przejęty po jéj odejściu? oto z rany którą zadała sercu mojemu utrata owego słodkiego nałogu przestawania z osobą tyle mi drogą. Wprawdzie świadectwo oddawane mi w czasie ostatniéj jéj choroby, kiedy wdzięczna za starania jakie miałem koło niéj, zwała mię dobrym synem swoim, kiedy z uczuciem niewysłowionéj tkliwości przypominała mi, iżem nigdy osobiście jéj nie ubliżył: to świadectwo, mówię, było mi niejaką ulgą. Ależ mój Boże, gdzież się mogły równać te słabe dowody mego przywią-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

zania, z tém co ona czyniła dla mnie? „Dla tego więc, że tracac ją, traciłem skarb tak wielki, dusza moja była głęboko zraniona i czułem jakby rozdarte na poły owo życie, złożone z jéj życia i z mego, zespolone przez tak długi czas. W żałości mojéj przyszło mi na myśl iść do łaźni, wiedząc że Grecy zowią kąpiel uspokojeniem. Lecz wielki Boże, Ty który jesteś ojcem sierot, w obliczu Twojém wyznaję, iż wyszedłem z łaźni równie strapiony jakem przyszedł, i kąpiel nie zmyła bynajmniéj goryczy z mego serca. — Dopiéro, kiedym przed Tobą, Panie, myśleć zaczął o téj świętéj niewieście, słudze Twojéj, i wystawiłem sobie całe jéj życie tak pobożne względem Ciebie, względem mnie tak pełne słodyczy i czułości zupełnie chrześcijańskiéj, wtedy, błogo mi się zdało zapłakać przed Tobą, i płakać i nad nią i nad sobą. „Pozwoliłem więc płynąć owym łzom, którem dotąd wstrzymywał, płynąć ile chciały i znalazłem w nich ulgę... Dziś zaś (a było to już w lat trzynaście po tém) kiedy serce moje już uleczone z owéj rany do któréj krew i ciało przyczyniały się może zbytecznie, dziś, inne już łzy wylewam przed Tobą, o Boże, a stawiając na stronie wszelkie dobre uczynki Matki mojéj, błagam Cię o odpuszczenie grzechów jakie popełnić mogła. Wiem, że tak żyła, iż chwalić było trzeba Imię Twoje z jéj żywéj wiary i czystych obyczajów; wiem, że wykonywała dzieła miłosierdzia i z głębi duszy odpuszczała winowajcom swoim: przeto odpuść i Ty jéj, Panie!... Jakoż umierając nie myślała o tém, żeby jéj ciało owinione było w bogate szaty i namazane drogiemi olejkami, ani prosiła żeby zawiezione było do rodzinnéj ziemi, do grobu męża (który i dla siebie kosztowny zbudowała), ale żeby tylko u ołtarza pamiątka jéj po śmierci trwała... Dajże to miły Panie, w serce sługom Twoim, aby ci co to czytać będą u ołtarza pomnieli na Monikę sługę Twoją i na Patrycyusza męża jéj, przez któryches Panie, mnie na ten świat wydał; aby przed Tobą

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

jako przed Ojcem, i u Matki Kościoła powszechnego, między sąsiady Twemi, w Jerozolimie wiecznéj, do któréj na tém pielgrzymstwie wzdychamy, lepiéj się stało, zadosyć życzeniu Matki mojéj; bo Twoje jest państwo i rozkazywanie na wieki wieków. Amen."

Śmierć świętéj Moniki zaszła roku 389 po N. Chr., kiedy św. Augustyn miał lat 33. Pamięć jéj kościół obchodzi w dniu 4 Maja.

II.

ŚWIĘTA GENOWEFA.

Święta Genowefa urodziła się około roku 422, w *Nanterre* w miasteczku niedaleko Paryża, z rodziców dosyć dobrze się mających, ale których rolnictwo zatrudnieniem było; ztąd poszło, że i ona w dzieciństwie i w młodości swojéj pasła owce; i że ją dotąd najczęściéj z kijem pasterskim, z kądzielą w ręku wśród trzody malują. Od kolebki odznaczała się dziwną pobożnością i znaną była wszystkim mieszkańcom Nanterry z nabożeństwa jakie okazywała w kościele. Właśnie kończyła rok siódmy, kiedy przybył do jéj rodzinnéj wioski, św. German biskup Auxerski, jadący do Anglii dla zwalczenia kacerstwa Pelagiusza; zatrzymał się dzień cały w *Nanterre*, chcąc dogodzić żądaniom mnóstwa ludu cisnącego się po jego błogosławieństwo. Rodzice św. Genowefy, Sewerus i Geroncya, przyszli także prowadząc córeczkę. Święty kapłan duchem Bożym zdjęty uważał ją w tłumie, i powiedział im: „Ta mała dzieweczka wielka będzie w oczach Pana i wielu do chwały Jego pociągnie." A obracając mowę do niéj saméj, zapytał się czyby nie chciała poświęcić się zupełnie Chrystusowi? —

Digitized by Google

Gdy mu odpowiedziała, że chce, kazał jéj iść za sobą do kościoła, a w czasie nabożeństwa i śpiewania psalmów trzymał rękę nad jéj głową i szczególne dał jéj błogosławieństwo. Nazajutrz przed wyjazdem zapytał jéj się czyby pamiętała na słowa swoje wczorajsze? „O! pamiętam — odpowiedziała dzieweczka — i mam nadzieje dochowania obietnicy za pomocą Boga i modlitw twoich.“ Wtedy św. German spojrzawszy na ziemię postrzegł krzyżyk miedziany, podniósł go i dał jéj, żeby na szyi nosiła. „Strzeż się — rzekł — owych złotych klejnotów i drogich kamieni, które płeć twoja tak ceni; kto próżności służy, ten Bogu służyć nie godzien; twoją ozdobą niech będzie ten prosty krzyżyk, święte godło naszego zbawienia.“

Utkwiły te słowa św. biskupa w pamięci młodziuchnéj Genowefy, nie wyszła już z jéj serca obietnica mu uczyniona, i od téj chwili stała się jakby umarła dla świata, a żyjąca dla Boga; z młodocianego wieku swego zachowała tylko niewinność, zresztą zdawała się być dojrzałą; zaniechawszy wszelkich uciech wieku swego, nie znała milszéj zabawy nad przesiadywanie w kościele, nad przypatrywanie się świętym obrzędom. Jednego dnia świątecznego, matka jéj Geroncya wybierała się sama do kościoła, a jéj wziąść z sobą nie chciała. Dzieweczka zaczęła ją błagać ze łzami a czepiając się jéj sukni nie puszczała jéj. Rozgniewana i zaślepiona Matka, biorąc gorliwość córki za upór, uderzyła ją w twarz; lecz natychmiast srodze ukaraną została, bo w téj saméj chwili wzrok utraciła. I przez dwa lata cierpieć musiała Geroncya to srogie kalectwo. Ale doznając przez ten czas niezmęczonych starań św. Genowefy, która bezustanku była na jéj posłudze, przekonała się o jéj nadzwyczajnéj pobożności i o szczególnéj łasce jaką podobało się Bogu napełnić ją. Pokorną wiarą przejęta, jednego dnia rzekła do córki: „Wiesz co, mam myśl, że uzdrowioną będę; tylko ty pójdź do studni naszéj, zaczerpnij wody,

www.ftptool.com.cn

Digitized by Google

przeżegnaj ją krzyżykiem twoim i przemyj mi oczy.“ Uczyniła tak św. Genowefa i matka przejrzała, a od téj pory aż do niedawnych czasów, woda ze studni Nanterskiéj zasłynęła cudownością swoją.

www.libtool.com.cn

W kilka czasów potém, kiedy św. Genowefa miała już lat piętnaście, utraciła śmiercią oboje rodzice swoje, i przeniosła się do Paryża w dom pobożnéj jednéj matrony, chrzestnéj swojéj. Tam wkrótce z rąk biskupa przyjęła zasłonę zakonną i poświęciła się uroczyście służbie Bożéj, nie zamykając się przecie w żadnym klasztorze, co w owych wiekach dosyć pospolitém między kobietami było. Ale jakkolwiek nie ulegała żadnéj regule duchownéj, sama z siebie, najsroższéj się poddała. Nie jadła tylko dwa razy w tydzień, w niedzielę i we czwartek, a całém jéj pożywieniem wtedy był kawałek owsianego chleba i trochę uwarzonéj fasoli; innego napoju prócz wody nie znała. Sypiała jak najmniéj, modliła się klęcząc prawie po całych dniach i nocach. Tak nadzwyczajna pobożność i dziwny sposób życia zwrócić musiały uwagę mieszkańców Paryża, którzy po większéj części byli jeszcze albo poganami albo źle utwierdzonemi w wierze chrześcijanami. Zaczęto więc posądzać i potwarzać świętą o czarnoksięztwo i obłudę, i chciano śmiercią ją karać, a przynajmniéj wypędzić z miasta, ale osłonił ją opieką swoją św. German, który właśnie w porze największego rozjątrzenia ludu przeciw św. Genowefie, zjechał do Paryża. Od téj pory doznała jeszcze razy kilka podobnych napaści, ale zawsze wychodziła z nich z tryumfem; a gdy jeszcze, Attila król Hunów, ów bicz Boży, jak się sam nazywał, nie napadł na Paryż, jak miał z początku zamiar, lud paryzki przypisał to ocalenie modlitwom św. Genowefy, i otoczył ją czcią i uwielbieniem. W czasie oblężenia Paryża przez Childeryka króla Franków, uratowała miasto od głodu; wyprawiła się sama licznemi statkami wodą po żywność i przystawiła ją mimo

Digitized by Google

niebezpieczeństw. Nie potrafiła wprawdzie uratować miasta od zdobycia, wziął je Childeryk, ale umiała złagodzić dzikiego zwycięzcę; lubo poganin, w wielkim ją miał poważaniu, i nie mało łask na jéj prośby wyświadczył.

www.libtool.com.cn

Więcéj jeszcze doznała względów od syna i następcy jego Klowisa, zwłaszcza od czasu gdy chrześcijaninem został. Za jéj przyczyną wielu więźniów na wolność wypuszczał, kilka kościołów założył, do uczynków miłosiernych jéj pomagał, a żona jego królowa Klotylda, późniéj także koroną błogosławionych ozdobiona, uważała ją i czciła jako matkę. Późnéj starości doczekała święta Genowefa, a nadzwyczajną świętobliwość jéj życia, Bóg mocą czynienia cudów nagrodzić raczył. Sława ich do najdalszych doszła krajów. Święty Szymon słupnik z głębi Azyi przysłał do niéj, poruczając siebie jéj modlitwom. Umarła roku 522, mając lat dziewięćdziesiąt. Zwłoki powszechnie czczone spoczywały w Paryżu w kościele jéj imienia, aż do roku 1793; dziś widzieć tylko można pomnik starożytny i trumnę.

Kościół obchodzi jéj święto dnia 3 Stycznia; Paryż ją ma za patronkę swoją.

III.

ŚWIĘTA KLOTYLDA.

Klotylda była córką Chilperika i synowicą Gondebalda, króla Burgundów. Młodą będąc, okrucieństwem stryja utraciła ojca, matkę, braci, a jeżeli sama wraz z siostrą starszą przy życiu została, to jedynie dla tego, iż skutkiem Salickiego prawa nie była na zawadzie dumnemu Gondebaldowi. Klotylda wychowała się przy owym srogim stryju, a choć dwór jego aryańską ślepotą był zarażony, ona jéj uszła. Pobożność, rozum i uroda wnet szacunek powszechny jéj

Digitized by Google

zjednały. Klowis, waleczny król Franków, zachęcony pochwałami posłów swoich przy dworze Burgundzkim, prosił o jéj rękę, a otrzymawszy wyjechał przeciw niéj do miasta *Soissons*, gdzie ją zaślubił r. 493.

www.jiptool.com.cn

Klotylda widząc się kochaną od małżonka, który był jeszcze poganinem, postanowiła wypełnić owe słowa Pawła apostoła: „iż mąż niewierny zbawiony bywa przez żonę wierną.“ Mówiła mu o prawdziwym Bogu, o Zbawicielu, a Klowis słuchał jéj bo ją kochał; lecz chwila nawrócenia się jeszcze nie była przyszła. Klotylda znając, że nędzny człowiek Boskich dróg wyminąć nie może, ale wiele otrzymać może modlitwą, czekała cierpliwie i z ufnością, żeby ją wysłuchać Pan raczył. Chwila tyle upragniona nadeszła nareszcie. Niemcy zebrali mnogie wojska koło Kolonii, i już mieli wpaść do Francyi; Klowis umyślił uderzyć na nich. Żegnając się z mężem pobożna królowa rzekła: „Panie, idziesz się bić: pragniesz zwycięztwa, ale nie zaniedbaj wezwać Boga chrześcijan; to Pan świata, Bóg zastępów: za Jego pomocą zwyciężysz nieprzyjaciół, choćby ich było stu na jednego. Pamiętaj na moje słowa.“ — I w istocie, pod Tolbiakiem już żołnierze Klowisa chwiać się zaczęli, on wezwał z głęboką wiarą Boga Chrześcijan, Boga Klotyldy, i zwyciężył. Wróciwszy chrzest przyjął uroczyście.

Po śmierci męża Klotylda jeszcze łaską Pana nie dosyć silna, uległa dwom srogim namiętościom: dumie i zemście. Bóg w widokach miłosierdzia swego umyślił niedolą przywieść ją do świątobliwéj pokuty. Zabrał jéj syna Klodomira, na córkę zesłał nieszczęścia, a późniéj śmierć. Ukorzona Klotylda zbrzydziwszy sobie świat i wielkości, już tylko grzechy swoje opłakiwać chciała. Schroniła się do Turonu (*Tours*), gdzie spędziła ostatek życia na modlitwie i na dobrych uczynkach; poznać nikt nie mógł po jéj obejściu, że była niegdyś królową, że dzieci jéj siedziały na

Digitized by Google

tronie, pokorą celowała; nareszcie będąc już bardzo schorzałą i starą, raz kiedy się modliła u grobu św. Marcina, wstała z nadzwyczajną radością, i powiedziała tym co z nią byli: „Bóg wysłuchał próśb moich, umrę za dni trzydzieści.“ Kazała przywołać do siebie obudwóch synów swoich, Childeberta króla Paryża, i Klotaryusza, a mówiąc do nich jako matce przystało, poważnie i tkliwie zaklinała ich, aby czcili Boga, przykazania Jego pełnili i żyli w zgodzie. — Od dnia do dnia siły w niéj ustawały a ona bezustannie psalmy odmawiała; co jeszcze miała swojego, rozdać kazała ubogim, a nie wiele już miała, gdyż oddawna skarbiła sobie niebo jałmużną. Trzydziestego dnia choroby swojéj przyjęła ostatnie świętości i oddała ducha Bogu 3 Czerwca, 545 r. — Trzeciego Czerwca obchodzi kościół jéj święto, a Francya czci w niéj jednę z swoich patronek.

www.libtool.com.cn

IV.

ŚWIĘTA BATYLDA.

Batylda rodem była Angielka i pochodziła z dawnych Sasów osiadłych w tym kraju; w dziecinnym wieku skutkiem krajowych i domowych przygód została branką i zaprzedaną po niskiéj cenie jednemu majętnemu Francuzowi, Archimbaldowi, który późniéj był marszałkiem pałacowym Klowisa II-go króla Francuzów. Archimbald miał żonę, jéj oddał młodą brankę, a ona wnet roztropnością i słodyczą zasłużyła na szacunek panów swoich tak dalece, iż gdy Archimbald wdowcem został, ofiarował jéj swoją rękę. Ale świetniejszy los był przeznaczony cnotliwéj Batyldzie: Klowis II syn króla Dagoberta obrał ją sobie za małżonkę. Batylda nie zmieniła się bynajmniéj na tym wysokim stopniu, owszem pobożność jéj, miłosier-

Digitized by Google

dzie dla ubóstwa, roztropność, zajaśniały większym blaskiem. Powiła mężowi trzech synów, którzy kolejno tron zasiadali: Klotaryusza III, Childeryka II, i Tierego I. Gdy mąż jéj umarł bardzo młodo w 655 roku, Batyldzie zdano opiekę nad dziećmi i regencyą królestwa. Umiała utrzymać kraj w pokoju zewnątrz i wewnątrz; zniosła obyczaj niewoli, który trwał jeszcze we Francyi, przemódz nie mogąc na sobie aby chrześcijanie, ludzie, za których Zbawiciel zarówno umarł i których oswobodził z niewoli grzechu, byli niewolnikami własnych braci. Założyła kilka klasztorów, dokończyła opactwa w *Chelles* koło Paryża, zaczętego przez św. Klotyldę, dokładała wszelkich starań do zniesienia zgorszeń w domach zakonnych i w całém duchowieństwie.

Otoczona wielkością i trudami jakie ta niesie za sobą, oddawna wzdychała do klasztornego zacisza. Skoro synowie podorastali, przywdziała sukienkę zakonną. Wnet ani ją poznać można było między innemi mniszkami; kochała wszystkie jako siostry, a przełożonéj słuchała jak matki; z największą pokorą, z upodobaniem nawet dopełniała wszelkich posług domowych: zamiatała korytarze, pomagała w kuchni. Rozrywką jéj było czytanie ksiąg świętych, modlitwa, i odwiedzanie chorych. W ostatnich latach życia Bóg ją nawiedził ciężką chorobą; dziękowała Mu za te cierpienia, radując się że jéj czyścowych mąk oszczędzi. — Zasnęła w Bogu r. 680. — Kościół obchodzi jéj święto 3 Stycznia.

V.

ŚWIĘTA EDYTA.

Ojcem świętéj Edyty był Edgard, król angielski, matką księżniczka pobożna Wilfruda. Ta skoro tę córeczkę mężowi powiła otrzymała od niego, iż jéj pozwolił dwór kró-

Digitized by Google

lewski porzucić, koronę złożyć i przełożoną mniszek zostać w klasztorze, w Wiltonii; gdzie też wnet przybyła za nią za dozwoleniem ojcowskiém maleńka Edyta, a przy matce wychowana, rychło także cała oddać się Chrystusowi zapragnęła. Nie ubierała jéj bowiem Wilfruda w złoto, w jedwabie, w drogie kamienie, ku skazie świata tego, ale w wielkie cnoty duchowne, w naśladowanie Zbawiciela i ś. Matki Jego. Tak zaprawiona z młodu dzieweczka, wpatrując się jeszcze w żywoty świętych, które nabożnie czytywała, stała się wnet wielką ozdobą klasztoru całego; matce i siostrom swoim w Bogu okazywała się Martą, to jest pracowitą i w pokorze wszystkim usługującą; Zbawicielowi zaś stawiała się jako Magdalena, to jest pobożna, bogomyślna i na modlitwie chętnie przebywająca. Do postów tak była skłonna, jako drugie dzieweczki do przysmaków i łakoci. Sławy i wielkości świata tego się strzegła, chorym i ubogim służyła z wielką miłością; chętniéj patrzyła na żebraka trędowatego, niźli na królewskich synów; im który chory był obrzydliwszy, tém mu ochotniéj służyła. Była prawdziwie okiem ślepemu, podporą choremu, ubogim odzieżą i żywnością, smutnym pociechą. Na ciele grubą włosiennicę nosiła, ale z wierzchu szaty jéj były ochędożne; zdziwił się temu raz biskup jeden zwiedzający klasztor, gdzie przy matce mieszkała; ale ona mu odpowiedziała pokornie: „Wiesz mi, Ojcze, iż pod tém odzieniem serce moje nie jest gorsze jak gdybym skórą koźlą pokryta była; a służę Panu, który nie na suknią, ale na serce patrzy.“ Uspokoił się temi słowami biskup, gdyż poznał że Bóg wolą swoją rozmaicie w świętych swoich miarkuje, a czysty duch tak w purpurze i w najdroższéj szacie, jako i w siermiędze Panu się podoba.

Gdy miała lat piętnaście Edyta, ojciec jéj, który ją bardzo kochał i poważał, chciał ją uczynić starszą nad trzema panieńskiemi klasztorami; ale ona bardzo go prosiła

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

żeby jéj pozwolił nie wychodzić z tego, gdzie Bogu służyć zaczęła, a o przełożeństwie ani słyszéć chciała. „Stokroć dla mnie młodéj pożyteczniejsze pod posłuszeństwem matki mojéj zostać; wolę ja być poddaną niźli przełożoną: lepiéj dla mnie matki się bać, niżeli drugim rozkazywać.“

www.libtook.com.cn

Gdy umarł ojciec, a syn jego Edward, którego miał z innéj co ona matki, zabitym został, panowie koronni i rycerze chcieli Edytę wziąść z klasztoru, a jako jedynego potomka po królu Edgardzie na królestwo podnieść, (bo w Anglii białogłowy na tron wstępują), ale ona żadną miarą przyzwolić na to nie chciała; a gdy jéj grozili wziąść ją mocą z klasztoru, i na stolicy królewskiéj posadzić, ani namową, ani postrachem użyć się do tego nie dała; i poznali wszyscy, iż łatwiéj byłoby z kamienia ołów uczynić, jak serce téj panienki od pierwszego przedsięwzięcia i od służby Chrystusowéj odwieść.

Trwając do końca w świętobliwym żywocie jaki od kolebki rozpoczęła, otrzymała rychło nagrodę cnót swoich, umarła mając lat 23, roku Pańskiego 984. Pogrzebiona w kościele św. Dyonizego, który sama założyła nadając przy nim szpital.

Pamięć św. Edyty obchodzi kościół dnia 16 Grudnia. Żywot jéj, nasz Skarga kończy temi naukami dla mniszek, które się téż pannom żyjącym w świecie przydać mogą: „Takowe pilną straż nad sobą mieć winny; myśli nadewszystko i wnętrzne wzruszenia mieć na dobréj pieczy, aby się złe żądze nie wkradały, prędko wymiatały, szkody dobréj woli nie czyniły; w czém o ustawiczną łaskę Boską i pomoc prosić potrzeba, a sobie nigdy nie ufać. Potém przyczyn się wszystkich i wabu do złego ostrożnie warować mają; strzedz się próżnowania, śmieszków, igrania, próżnéj mowy, patrzania na świeckie białogłowy, tajemnych okrom oczu, męzkich rozmów i brania upominków! A daléj we dnie i w nocy rozmyślać na mękę Pańską, na sąd Jego, na

Digitized by Google

śmierć i koniec tego świata, na odmianę i niestatek jego, i jako słodki jest pokój sług Bożych na tym świecie, które czekają w pewnéj nadziei pociechy onéj górnéj bez końca. Pychy i nadętości, rozumienia o sobie wielce się mają wystrzegać; o urodzie, zacności domu, o nabożeństwie i innych darach Boskich, świeckich i duchownych swoich, tak mają trzymać, jakoby żadnéj rzeczy w sobie czci i pochwały godnéj nie miały. Wiele panien mniema, aby na tém dosyć było, iż czystość chowają cielesną; na głupie panny w Ewangelii nie pamiętając, których się zaparł oblubieniec. Jeżeli pokory, posłuszeństwa, miłości i innych cnót mieć nie będą, z czystością samą na wesele nie wnijdą. Jeszcze się niech strzegą oziębłości w służbie Boskiéj, bo Pan gardzi oziębłym, ciepłego wymiata, gorące tylko przy sobie trzymając. Nakoniec mają się strzedz zmazy najmniejszéj ani na ustach, źle mówiąc; ani na głowie, podnosząc się w pychę i w nieposłuszeństwo; ani na oczach, patrząc gdzie nie potrzeba; ani na uszach, słuchając co nie idzie w pożytek duszny; ani na sercu, kochając co się nie godzi; ani na szacie, miękko i dwornie się ubierając. A zwłaszcza twarzy, aby nie była zaufana i śmiała w rozmowie, ale raczéj wstydliwa. Poważna, strzegąc się najmniejszego słowa i postępku dziecinnego, lekkiego, wszystka skromna i przykład dobry innym dająca, aby była, o to się starać i Pana Boga prosić ma."

VI.

ŚWIĘTA KUNEGUNDA.

Gdy cesarzowie niemieccy królów rzymskich tytuł nosili, wielką ozdobą stało się ich tronu dostojne małżeństwo: Henryk drugi i żona jego św. Kunegunda. Ta z pierwszéj młodości poślubiwszy czystość Bogu, lubo za wielkiego mo-

Digitized by Google

narchę wydana, nie chciała przełamać obietnicy swojéj; uprosiła więc oblubieńca swego, ażeby żył z nią jako z siostrą; i tak oboje, jedynie tylko za wiadomością Boga i aniołów Jego czysty żywot wiedli, a wśród wielkości świeckich szli niezwyczajną drogą do Nieba, wspierając się wzajemnie i pełniąc różne miłosierne uczynki. Rozmnażali albowiem jawnie oboje chwałę Bożą, budując kościoły, klasztory, a do nich dając z szczerego złota kielichy, krzyże, pulpity, ampułki, miednice, nalewki; św. Kunegunda zaś służyła osobą własną ubogim i chorym po szpitalach, czém bardzo wdzięczną się stawała w oczach Boga i ludzi.

Ale gdy tak ci błogosławieni małżonkowie w dobrych uczynkach kwitnęli i codzień stawali się lepszemi, cesarz Henryk ułatwiwszy niejeden spór z możnemi panami niemieckiemi i włoskiemi, odbywszy nie jedną wojnę z Węgrami i Słowianami, zakończył życie swoje w 1024 roku; św. Kunegunda opłakawszy tego którego kochała jak najlepszego przyjaciela i brata, niezliczone jałmużny rozdając za duszę jego, umyśliła opuścić świat i zamknąć się w klasztorze. Z jéj rozkazu i za jéj staraniem odprawiały się właśnie doroczne egzekwie za jéj męża w kościele przez nich obojga zbudowanym; następca Henryka, cesarz Konrad II, wraz z niezliczoném mnóstwem panów i ludu był obecny, kiedy przy mszy świętéj po odczytaniu Ewangelii, św. Kunegunda przybrana wspaniale w szaty i we wszelkie ozdoby cesarskiéj godności służące, uklękła przed obrzędującym biskupem, a składając bogatą purpurę i klejnoty wszelkie, wzięła uroczyście ubogą, rękami swemi urobioną suknią i zasłonę zakonną. Nie dosyć na tém, obciąć kazała długie i piękne głowy swojéj warkocze, a pierścień tylko ślubu Chrystusowi przyjmując, zaśpiewała w sercu z weselem: „Położył znak na twarz moją i pierścieniem swoim zaręczył mię sobie Zbawiciel.“ Po tym spełnionym obrzędzie zamknęła się w klasztorze z licznemi siostrami, którym była

Digitized by Google

jako matka córkom, i już z niego nigdy nie wyszła. Świętobliwy i godzien naśladowania był jéj klasztorny żywot: chwili jednéj nie próżnowała. Ręczną pracę każdą, jako to wyszywanie, sadzenie, haftowanie złotem, perłami, jedwabiem i wszelką inną niewieścią robotę doskonale umiała; a lubo bardzo była biegła w czytaniu i w rozumieniu Pisma Świętego, nigdy być bez ręcznego wyrobku nie chcąc, prosiła, żeby jéj czytano Pismo, a ona słuchając szyła. Pierwsza do każdéj zakonnéj powinności, chorym i ubogim w klasztorze będącym częste posługi wyrządzała; w szatach najpodlejsza, w surowości żywota przykładna, wszelkiéj rozkoszy się strzegła. Miała też przy sobie z dzieciństwa wychowaną siostrzenicę imieniem Jutę, którą sama z wielkiém staraniem w bogobojności, w nauce, w robotach wyćwiczyła. Ta naśladować chcąc zupełnie ciotkę swoją, także mniszką została, a św. Kunegunda widząc ją w postach, w modlitwie, w pokorze i w cierpliwości bardzo doskonałą, uczyniła ją starszą klasztoru, i sama ją czcić poczęła, ufając jéj nad wszystkie inne. Ale w krótkim czasie owa starsza, wolność mając, odmieniać się i z dobréj drogi schodzić poczęła; miła jéj była lepsza suknia, potrawa smaczniejsza; do kościoła ostatnią, do stołu piérwszą była; do rozmów próżnych ochotna, do zakonnego nabożeństwa oziębłą się okazywała. Upominała ją często tajemnie i jawnie św. Kunegunda, ale to nic nie pomagało; nareszcie jednéj niedzieli gdy szli w processyi za krzyżem Świętym, starszéj nie było; dowiedziawszy się św. Kunegunda, iż w komorze swojéj z kilkoma siostrami jé śniadanie, pobiegła do niéj, a wzruszona krzywdą Bożą fuknęła na nią srodze i policzek jéj tak wycięła, że znaki wszystkich palców na twarzy zostały, i takowe nosiła aż do śmierci, ale też do poprawy przyszła. Święta Kunegunda zaś piętnaście lat przeżywszy w klasztorze, pełna dobrych uczynków, czuwaniem, postami i modlitwami umartwiona, zachorowała śmiertelnie. Gdy już była blizka zgonu,

www.jibtool.com.cn

Digitized by Google

posłyszała, że jéj gotują bogaty cesarski pogrzeb. „Niechże tego nie ważą się czynić—powiedziała—jako mniszka chcę być pogrzebioną; w owych wspaniałych szatach świeckiemu oblubieńcowi byłam oddaną; w tych które noszę, Chrystusowi się oddałam. Ale o to was proszę, połóżcie mię obok mego brata Henryka, który mię już do siebie woła.“ To powiedziawszy, świątobliwego ducha Bogu oddała r. 1040

Kościół obchodzi pamięć Ś. Kunegundy 11 Marca.

VII.

ŚWIĘTA MAŁGORZATA.

Święta Małgorzata urodzona roku 1027, córką była Edwarda IV króla angielskiego i cesarzównéj niemieckiéj Agaty; życie jéj świątobliwe służyć może za przykład wszystkim żonom i matkom. Z młodu w bogobojności i w pracy ćwiczona, kochała się nadewszystko w czytaniu ksiąg nabożnych i w naukach zbawiennych, i na tém cały czas pędziła, opuszczając świeckie i rozkoszne domów królewskich zabawy. W dwudziestym czwartym roku życia swego, wydana za króla szkockiego Malkolma, musiała więcéj do dworskich zwyczajów się zastosować; serce jéj jednak nigdy do nich nie przystawało, a jako od twardego muru, kule, tak marności świata tego i pochlebstwa, od jéj mocnego w Bogu serca odpadały. Więcéj się kochała w dobrych uczynkach, niżeli w królewskich bogactwach; wszystkie pobożne i ku zachowaniu powołania chrześcijańskiego służące sprawy, na miejscu swojém pilnie wypełniała, a zwłaszcza kościelne: sierot, wdów, i wszystkich ubogich krzywdy i potrzeby na wielkiéj miała pieczy. Była w wierze mocną, w radzie roztropną, w przygodach cierpliwą, w sądzie rzetelną, w spoj-

Digitized by Google

rzeniu poważną, w mowie wdzięczną. Taką miała powierzchowność zmieszaną z słodyczą, iż ci którzy na jéj dworze i ku jéj posłudze byli, te dwie rzeczy mieć musieli: bojaźń i miłość; kochali ją i tak się jéj bali oraz, iż mówić nawet nic innego przy niéj nie mogli, tylko co pobożnego i pożytecznego.

www.rcpool.com.pl

Na tém miejscu gdzie małżeńskie jéj gody sprawowane były, kościół Trójcy Św. zbudowała, opatrując go i zdobiąc wielkiemi dostatkami. Liczne dziatki, które jéj Pan Bóg dać raczył, sama karmiła, hodowała i bojaźni Bożéj uczyła. Często zebrawszy je koło siebie, jak kokosz pisklęta swoje zbiera, tak do nich ze łzami mówiła: „Bójcie się Pana Boga, dziatki moje, bo w bojaźni Jego i tu na świecie powodzenie i po śmierci wieczną szczęśliwość mieć będziecie. Znajcie Zbawiciela waszego, abyście się w Jego przykazaniach kochali; czyniąc Jego wolę, żyli świątobliwie, a miłując Go, dobre uczynki pełnili.“ Króla małżonka swego jako pana i wodza szanując, do sprawiedliwości, miłosierdzia, jałmużny, i starania się o wieczne królestwo pobudzała, czem téż i doczesnemu królestwu wiele dobrego czyniła. Bo król wiedząc iż Chrystus w jéj sercu mieszka i że tylko o święte i godziwe rzeczy prosi, nic jéj odmówić nie mógł; a pełen dla niéj czci wysokiéj i szacunku, w czém się ona kochała, i on się kochał: czém się ona brzydziła i on na to nigdy łaskaw nie był; książki na których ona codziennie się modliła, on często całował, pokazując tém jak wielkie miał w niéj i w jéj cnotach upodobanie. Kiedy z królem po kraju się przejeżdżała, żaden dworzanin poddanym i ubogim krzywdy czynić nie śmiał, bo wiedział że skrzywdzony znalazłby zaraz w królowéj opiekę, a krzywdzący karę. Dzień sądu Bożego tak miała zawsze przed oczyma, iż ta sama myśl od próżności świata tego ją strzegła; upadku w grzech gorzéj niż śmierci się bała. Spowiednika swego często prosiła aby ją upominał i karał, a gdy

Digitized by Google

tego nie czynił, niedbałym o zbawienie swoje go zwała. Co drugi za krzywdę bierze gdy go napominają i strofują, to ona sobie za wonny i wdzięczny olejek, za dobrodziejstwo brała. I sama rada przestrzegała gdy zobaczyła w kim co złego; dobrym, do lepszego pomocą być chciała upominaniem swojém. Szkotowie acz już chrześcijanami oddawna, mieli przecież w nabożeństwie niektóre obyczaje niezgadzające się z powszechnym kościołem; ona się temu bardzo sprzeciwiała, i tyle sprawiła, że synod za jéj staraniem zebrany, wszystko to złe wykorzenił. Gdy ze swoim spowiednikiem o rzeczach duchownych i zbawiennych mówiła, wszystka od płaczu się zanosiła z radości, jaką czuła myśląc o Bogu i o przyszłéj naszéj a wiecznéj ojczyznie. W kościele nikt nie był skromniejszy i pilniejszy w modlitwie od niéj. Nigdy w nim nic świeckiego ani mówić ani czynić nie śmiała, tylko się modliła a płakała. Wielką miłość miała ku potrzebnym i ubogim; samaby im się była dała. Gdy się ukazała z królewskiego pałacu, wiele się za nią cisnęło ubogich, a każdy z pociechą odchodził. Niewolników wielu z Anglii pojmanych wykupywała, i szpiegów miała swoich osobnych, którzy wyszukiwali cierpiących istotną nędzę, a ona hojnie ich opatrywała. Pustelników i na pokucie żyjących sama osobiście nawiedzała, modlitwom ich się oddając. Taki był porządek jéj codziennego nabożeństwa: O północy, po pierwszym śnie wstawała i odprawiała jutrznią; modlitwy jéj poranne składały się z godzinek o Trójcy Świętéj, o krzyżu Chrystusowym i o Matce Boskiéj, nie zaniedbywała téż psałterza i modlitw za umarłych; skończywszy je, sześciu ubogich opatrywała, i dziewięcioro niemowląt sierot, które raz naraz miała w pałacu swoim, ręką swoją myła i karmiła; mszy sześciu codzień słuchała, i nigdy do obiadu nie siadła, dopóki dwudziestu czterem ubogim do stołu nie usłużyła. Post wielki bardzo ostro pościła, i inne dni także przez rok; pokarm u niéj nigdy nie służył

Digitized by Google

do rozkoszy, tylko do posilenia, jadła aby żyć mogła. W czytaniu Pisma Świętego była pilną, w miłosierdziu nieprzebraną. Mąż pomagał jéj także w dobrych uczynkach; mieli takie dni doroczne, w których trzystu ubogich przyprowadzano do sali zamkowéj, a oni zamknąwszy się z niemi, król po jednéj stronie, królowa po drugiéj, służyli im sami do stołu. Dzieci swoje przyuczyła do tych pobożnych obyczajów; mianowicie córka jéj Matylda wydana za króla angielskiego, zupełnie naśladowała matkę, i jakby z mlekiem, cnoty z piersi macierzyńskich wyssała.

Gdy czterdzieści lat téj świętéj królowéj minęło, zaczęła słabieć na żołądek i już do końca życia wielką boleść w nim cierpiała; nie przeszkadzała jéj ta choroba do spraw miłych Bogu, ale tak wycieńczyła jéj siły, że przez ostatnie pół roku wstać z łoża nie mogła. Wcześnie przeczuła śmierć swoją; mąż jéj król Malkolm i dwaj starsi synowie Edward i Edgar, wyprawili się właśnie na wojnę z Anglikami; ona przyzwawszy do siebie spowiednika, wszystkie sprawy całego żywota mu oznajmiła, rzewnie płacząc nad każdą, co jéj się grzechem zdawała. Potém rzekła: „Żegnam cię ojcze mój duchowny, bo już niedługo wyjdę z tego świata; o dwie cię rzeczy proszę: pierwsza, abyś o duszy mojéj przy każdéj mszy swojéj wspominał; druga, abyś o miłych dziatkach moich pieczę miał, bojaźni Bożéj ich nauczał, karząc je nic im nie przepuszczał, ażeby dla doczesnego szczęścia wiecznego nie utraciły.“ Na trzy dni przed śmiercią rzekła ze smutkiem: „O! dziś podobno przyszła na królestwo Szkockie klęska jakiéj jeszcze nie było!“ I trzeciego dnia stawił się u jéj łóżka syn jéj Edgar ze smutną nowiną, iż ojciec i brat starszy zabici są w bitwie. Ona już blizka skonania, westchnęła głęboko, a ręce podnosząc w niebo, rzekła: „Chwała i dzięka Tobie, Panie Wszechmocny, iż mi każesz przy mojém skonaniu takie żale i taki smutek cierpieć, bo tém moje grzechy oczyścić masz

Digitized by Google

wolę!“ A czując już ostatnią chwilę blizką, zaczęła tę modlitwę: „Panie Jezu Chryste, któryś z woli Ojca Twego za sprawą Ducha Świętego świat ten ożywił“... a kończąc ją, żywot też ten nietrwały skończyła, i wieczne za niego przybytki pozyskała. Stało się to 16 Listopada 1074 r., miała wówczas lat 47.

Kościół obchodzi pamiątkę téj świętéj królowéj dnia 8 Czerwca.

VIII.

BŁOGOSŁAWIONA ELŻBIETA,

Matka świętego Bernarda.

Błogosławiona matka, która dzieci swoje od urodzenia słowami i przykładem do Boga prowadzi; jest ona dla ich duszy tém, czém są promienie słońca dla płodów ziemi; za jéj sprawą dziatki rosną pomyślnie, zakwitają uczuciem, jaśnieją cnotami. Taką matką była matka św. Bernarda; i znaczna część owéj świetnéj chwały, którą syn jéj się odział przed Bogiem i przed ludźmi, jéj się należy. Córka hrabi Bernarda z Monbaru, wydaną została w piętnastu leciech za Teselina, zacnego rycerza, dziedzica miasteczka Fontany, w Burgundyi; lecz nie poszła za niego bez wstrętu, już bowiem jéj dusza duchownemi łaskami uprzedzona oddała się była Bogu, a choć młoda, urodziwa i bogata, Elżbieta pragnęła gorąco zamknąć się w klasztorze i przywdziać sukienkę zakonną. Ale Opatrzność inszy zawód jéj przeznaczyła, powołała ją na żonę i na matkę, i służebnica Pańska godnie tę wyższą wolą spełniła. Mąż jéj był też zdolnym do ocenienia wysokich zalet żony. Był to żołnierz we-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

dług Ewangelii, „żył przestając na swoim żołdzie; bez czynienia krzywdy nikomu“ a chociaż znakomite urzęda piastował i musiał często przebywać na dworze książąt Burgundzkich, przecież tak w obozach jak w pałacach chrześcijaninem być nie przestawał.

www.libtool.com.cn

Tak dobranemu małżeństwu Bóg nie odmówił najsłodszego błogosławieństwa; Elżbieta powiła mężowi sześciu synów i jednę córkę. Gwido był ze wszystkich najstarszy; szli po nim: Gerard, Bernard, Jędrzéj, Bartłomiéj, Niward, i Hombelina. Elżbieta każdy płód swój po porodzeniu Bogu ofiarowała; lubo drobnego ciała i sił miernych, żadnego od piersi swych nie dała mamkom, ufając że wraz z mlekiem łatwiéj przeleje w każde z nich gorącą miłość Boga, i głęboką wiarę, która ją samą ożywiała.

Kiedy trzecie dziecię, owego sławnego po wszystkie czasy Bernarda, w żywocie swoim nosiła, śniło jéj się, iż szczenię białe w niéj szczekało; przestraszona radziła się jednego uczonego kapłana; ten jéj powierzał: „Nie bój się, urodzisz wielkiego kaznodzieję, który głosem swoim wilki i nieprzyjacioły kościoła odstraszy, a jak pies wierny, stolicy Piotrowéj bronić będzie.“ Uspokojona temi słowami, skoro Bernard się urodził, osobliwiéj jeszcze od innych dzieci poświęciła go na służbę Bożą, i pilniéj jeszcze wlewała w niego smak do rzeczy duchownych. Cały układ jéj domu, cały wychów dzieci, który niemal wyłącznie na jéj głowie spoczywał, gdyż mąż często wyjeżdżał, całe jéj życie było urządzone według zbawiennéj karności, jaką Ewangielia zaleca. „Nie mogę tego zapomnieć—mówi spółczesny pisarz—jak dalece ta zacna niewiasta starała się być przykładem i wzorem dziatkom swoim. W zamożnym domu, w stanie małżeńskim, pośród świata, naśladowała poniekąd życie zakonne i pustelnicze, prostotą szat, grubością potraw, wstrętem do uciech i zbytków; schraniała się o ile mogła do komórki swojéj, trwała w postach, w czuwaniu,

Digitized by Google

w modlitwie, a miłosiernemi uczynkami okupywała to, czego jéj nie stawało jeszcze do zupełnéj doskonałości.“

Takowe przykłady którym towarzyszyły słowa poważne i łagodne, niezatarte ślady zostawiły w duszy dzieci Elżbiety. Kochała je ową miłością, która w niczem własnéj uciechy nie szuka; składała w głębi ich serca zarody cnót gruntownych nie dbając o błyskotki; wprawiała je najwięcéj do miłosierdzia i do wstrzemięźliwości, i tym sposobem rozwinęła w nich wielką tkliwość serca i wielką moc duszy. Bernard mianowicie, Bernard, owo ukochane jéj dziecię, okazał się zaraz od pieluch pobożny, łagodny, spokojny, wstydliwy, posłuszny, prosty w obyczajach, miły wszystkim, a przytém dowcipny w nauce i mężny; na nim znać było najwięcéj dobroczynny wpływ matki, on ją téż kochał i naśladował najwięcéj; o ile drobny wiek mu tego dozwalał, starał się żyć tak jak matka, tak się modlić, tak pościć jak ona: dawał potajemnie chleb swój ubogim, usługiwał braciom, a kiedy w czem zdarzyło mu się przekroczyć, opłakiwał na osobności gorzkiemi łzami drobne przewinienia swoje.

Lat blisko dwadzieścia cieszył się Bernard tym drogim skarbem i pomnażał się w lata i w cnoty, opieką świętéj matki; bo chociaż oddany do sławnéj wówczas Szatylionskiéj szkoły, nigdy nie schodził z tkliwego jéj dozoru. Aliści właśnie, gdy już ukończył nauki, gdy młodzieńcze jego cnoty wróżyły czem kiedyś będzie, gdy od sześciu miesięcy używał słodyczy rodzinnego pożycia, podobało się Bogu powołać do siebie Elżbietę. Otoczoną była w téj chwili całą rodziną swoją; mąż, mężny Teselin był w domu, syn starszy Gwido, już żołnierz i ożeniony, gościł u rodziców z młodą żoną, zebrane były i inne dziatki. W najlepszéj sile wieku i czerstwości zdrowia będącéj, każdy mógł był rokować Elżbiecie długi jeszcze i pomyślny żywot, przecież dochodził już kresu. Pobożna ta niewiasta miała zwy-

Digitized by Google

czaj obchodzić uroczyście dzień Ś. Ambrożego, opiekuna kościoła w Fontanie, i co rok wyprawiała wtedy ucztę wspaniałą, na którą całe okoliczne duchowieństwo zapraszane bywało. W owym roku Bóg objawić jéj raczył, iż umrze w sam dzień święta, i ona zebrawszy koło siebie męża i dzieci, oświadczyła im tę nowinę. Strwożeni i zasmuceni, wierzyć jéj nie chcieli, lecz wnet okazała się prawda jéj słów. W wieczór przed dniem Św. Ambrożego złożyła ją gwałtowna gorączka; nazajutrz wstać już nie mogąc, prosiła pokornie o Ciało Chrystusowe, a przyjąwszy najpobożniéj wszelkie ostateczne świętości, żądała, aby księża zasiedli do uczty, którą im przygotowała. Kiedy siedzieli u stołu, jednemu z synów będącemu przy niéj, najstarszemu Gwidonowi, rozkazała zaprosić ich, aby zaraz po uczcie przyszli do jéj sypialni. Stało się zadosyć jéj życzeniom: mąż, dzieci, liczni duchowni, otoczyli jéj łoże, napełnili komnatę. Wtedy sługa Pańska głosem łagodnym oznajmia im, iż nadeszła dla niéj chwila śmierci i o modlitwy prosi. Kapłani i świeccy zaczynają śpiewać litanie, Elżbieta wtóruje im naprzód wyraźnie, potém coraz ciszéj; nareszcie gdy zaśpiewali: „Przez krzyż i mękę Twoją, wybaw nas Panie!“ ona podniosła prawą rękę do przeżegnania się, do pobłogosławienia dziatkom i tak skonała, ręki już nie spuszczając; i wszyscy co odwiedzali potém to święte ciało, dzieci które nad niém płakały, widzieli tę chrześcijankę i tę matkę, jak jeszcze po zgonie żegna się i błogosławi, dziwili się i wielbili Pana.

Stało się to 7 Grudnia 1111 roku.

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

IX.

ŚWIĘTA JADWIGA,

www.libtool.com.cn

Księżna Szląska.

Bertold, książę niemiecki, margrabia Badenu i Meranii, hrabia na Tyrolu, z żoną swoją Agnieszką Rakuzką, miał czterech synów i cztery córki: pierwszą Ingeltrudę, wydaną za Filipa króla francuzkiego, drugą Matyldę, ksienią w klasztorze Benedyktynek w Kitzingen, trzecią Gertrudę, żonę Andrzeja króla węgierskiego, matkę Ś. Elżbiety Turyngskiéj, i nareszcie tę oto Jadwigę Świętą, urodzoną r. 1174, która jako nadobna różyczka, co jeszcze nim rozkwitnie już wonność z siebie wydaje, w dziecinnym wieku wielką świątobliwością zajaśniała. W siedmiu leciech oddana do klasztoru, pod dozór ciotki swojéj ksieni Matyldy, dziwiła wszystkich przedwczesnemi cnotami, pokazując w tak rannym wieku dojrzałe owoce pokory, skromności, posłuszeństwa, małomówstwa, bojaźni Bożéj i nabożności; szat bogatych, na które rodzicielska troskliwość pilnie się zdobywała, choć tak młoda nie chciała używać; perłami, złotemi łańcuszkami, pierścionkami gardziła dla Chrystusa; a jeźli w jakie wielkie święto, folgując stanowi swemu książęcemu ustroić się musiała, tém pokorniejszą była w sercu nie wynosząc się nad nikogo, nad najuboższe dzieweczki.

Jakkolwiek byłaby rada poświęcić się Bogu zupełnie i za przykładem ciotki suknią oblec zakonną, przecież woli rodziców we wszystkiém posłuszna przyjęła z ich ręki w roku 1187 zacnego i znakomitego małżonka, Henryka księcia polskiego, pana na dolnym Szląsku, prawnuka Bolesława Krzywoustego i żyła w małżeństwie jako druga Sara, Tobiaszowa żona, nie szukając w niém upodobania cielesnego

Digitized by Google

i światowych uciech, ale chwały Bożéj w zgodném z mężem pożyciu, w rodzeniu dziatek i dobrém ich wychowaniu. Pomagał jéj téż do pełnienia cnót wszelkich, książę Henryk, który prawie jednym duchem, jedném sercem z nią był, i bez niesmaków i niechęci, jedną wolą wszystko z nią sprawował. Ona go téż do wszystkiego dobrego wiodła, i usilnie serce jego nakłaniała, żeby znakomite dochody obszernego państwa nie obracał na stroje, na biesiady i igrzyska, jak zwyczajem bywa panujących, ale na przymnożenie chwały Bożéj, dobra poddanych, i na zmniejszenie nędzy i ubóstwa. Gdy zaś w przeciągu lat kilkunastu doczekali się z kolei trzech synów: Bolesława, Konrada, Henryka i trzech córek: Agnieszki, Zofii i Gertrudy, ślubowali czystość; a Święta Jadwiga jako prawdziwa matka, trzymała dziatki swoje w pilnéj straży, bojaźni Bożéj je uczyła, i do cnót chrześcijańskiéj pobożności wiodła, pozyskując tym sposobem ze krwi swojéj, Bogu cześć, pociechę mężowi, ojczyznie podporę. A nie tylko o dziatkach swoich staranie miała, powinności księżnéj i pani pamiętna, dwór swój i czeladkę na jéj posługę oddaną, umiała zachować we wszelkiéj uczciwości, zwłaszcza przyboczne panie i panny swoje. Obmowców Bogu obrzydłych, którzy dwie dusze zabijają, swoję i słuchających, między dworskiemi swemi mieć nie chciała; wszystkich ludzi których mogła, do służby Bożéj przykładem i namową przywodziła; córkę swoję najmłodszą Gertrudę na oblubienicę Chrystusowi z dzieciństwa oddała; wiele panien zacnych a ubogich i osierociałych namawiała aby sobie niezwiędły wieniec wysługowały; wdowy téż zbierała żeby z ową Anną w Ewangelii, we dnie i w nocy w kościele przebywając, służbę Bogu czyniły; a te panny które wychowawszy niesposobne na zakonnice widziała, wydawała za mąż posażąc je uczciwie.

Pokory Chrystusowéj, owéj matki cnót wszystkich wielką była naśladownicą; dobrze za nią świadczyła w tém

www.lutool.com.cn

Digitized by Google

zwierzchnia jéj postawa, gdyż jak w dzieciństwie tak przez całe życie strojami i drogim ubiorem gardziła, wtedy tylko nosząc kosztowne szaty, kiedy dla godności księcia swego małżonka żadnym sposobem bez przepychu obejść się niemogła; inaczéj nigdy jasnych sukien nie używała, ani bławatnych, tylko w sukiennych, szarego albo popielatego koloru chodziła. Cierpliwość, którą tak trudno w rzeczach dolegliwych wiernie zachować, wysoko doprowadziła, i mężnie wszelkie dopuszczenia Boże znosić umiała; nikt jéj nigdy w największych frasunkach bardzo wzruszonéj lub gniewliwéj nie widział, ani słowa popędliwego z ust jéj nie usłyszał.

W jednéj wojnie którą mąż jéj podjąć musiał w obronie państwa swego, przeciw Konradowi Czeskiemu, gdy został porażony i wzięty w niewolą; dowiedziawszy się o tym srogim ciosie, Św. Jadwiga nic nie pokazując lękliwego ani niewieściego serca, rzekła: „Ufam Panu iż go rychło wybawi.“ A gdy Konrad na żadne słuszne umowy puścić go nie chciał i przywiązani poddani wybierali się dobyć go mocą, ona pojechała sama do Konrada wyzwolić męża. Skoro ją ów nieużyty człowiek ujrzał i usłyszał, wnet srogość swoją zmiękczył, i wszystko uczynił o co go prosiła. A tak bez gwałtu męża swego wybawiła, a sama cichą będąc, drugich uskromić mocą Chrystusową umiała.

Ciało swoje trudząc, Ś. Jadwiga niemal codzień post sobie czyniła, tylko w Niedzielę i w święta dwakroć jadła, ledwie kiedy w dnie mięsne mięsa skosztowała; gdy raz mocno na zdrowiu zapadła, legat papiezki kazał jéj codzień jeść mięso: uczyniła posłuszeństwo, jadła, ale mówiła że ją to więcéj boli, niż niemoc którą cierpiała. Łoże jéj usłane było wysoko i wspaniale według książęcego obyczaju, ale nigdy na niém nie leżała, tylko na deskach albo na ziemi skórą pokrytéj; w chorobie zaś miech słomiany był jéj całém odpocznieniem. Na słuchaniu jednéj mszy nigdy nie

Digitized by Google

przestawała, i wielką miała pociechę gdy ich kilka wysłuchać mogła; modlić się tak lubiła, iż okrom zabawy koło dziatek i spełnienia innych obowiązków stanu swego, zawsze modlitwą była zajęta. W drobnych nawet nałogach i zwyczajach pobożną była, tak prawie zawsze choć wśród ludzi była, piastowała w ręku osóbkę Matki Boskiéj z Panem Jezusem, ażeby patrząc na Nią utrzymywała się w bogobojności; kiedy obaczyła na ziemi lub gdziekolwiek drewienka albo słomki jakby nakrzyż przypadkiem złożone, pamiętna męki Chrystusowéj przyklękiwała pokornie i podnosiła je z wielkiém uszanowaniem.

Hojności darów, jałmużn jéj, politowania nad nędzą ludzką, trudnoby wyliczyć; wraz z mężem swoim założyła w Trzebnicy o trzy mile od Wrocławia, w r. 1203, kościół i klasztor dla panien zakonu Cystersów, a z wiana swojego obdarzyła go tak hojnie, że jakie tysiąc osób wychować się w nim mogło; inne téż kościoły i klasztory w całym Szląsku suto darzyła, nie tylko obecne ale dalekie potrzeby ich opatrując. Dla kapłanów wszystkich, najwięcéj z wiary i czci wielkiéj ku Przenajświętszemu Sakramentowi, miała cześć wielką; nigdy do stołu nie siadła, aż pierwéj ten ksiądz który mszę odprawiał nie usiadł. Gromów i błyskawic jako sądu Bożego się bojąc, nie prędzéj się uspokoiła, aż kapłan przyzwany na obronę, ręce na głowę jéj włożył, jakoby za tą tarczą od gniewu Boskiego bronną była. Chorych nawiedzała i umiała ich cieszyć słowami pełnemi wiary i pobożności, więźniów i wszystkich nędznych dobrocią i politowaniem swojém wspomagała, wyzwalała od śmierci, wykupywała od długów. Na pamiątkę ubogiego dla nas Pana Jezusa i dwunastu apostołów Jego, miała zawsze przy sobie trzynastu ubogich, których sama odziewała, karmiła, nogi im umywała, nieraz na klęczkach im służąc; a gdy który z nich chory był, sama niedostatki jego opatrywała nie brzydząc się najszpetniejszemi wrzodami. Le-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

dwie stokrotną część dochodów swoich na własne potrzeby obracała, wszystko biednym rozdając; a gdy jéj brakło, męża prosiła i wszystko u niego upraszała. W czasie głodu, wołać kazała po ulicach miejskich, aby ubodzy szli do jéj wsi jednéj, gdzie wiele zboża było, a tam wszystkie zbiory rozdać kazała. Poddanym, wiele tego co winni byli, odpuszczając; starostom swoim, nad niemi, usilnie zalecała żeby żadnéj krzywdy nie mieli; a na sądy ich, bojąc się żeby od świeckich ściśnieni nie byli, często swoich kapelanów posyłała.

Na takich cnotach i dobrych uczynkach spłynęło Świętéj Jadwidze więcéj niż pół wieku; a jako ona naśladowała ciągle Sarę Tobiaszową, i inne święte niewiasty, tak i Bóg spełniał na niéj błogosławieństwa swoje; cieszyła się dziećmi dzieci swoich, hodowała je jakby własne, a oboje z zacnym małżonkiem starzeli się razem w zdrowiu. Już w r. 1238 przyszło jéj utracić ukochanego towarzysza, a obdarzona duchem Bożym przewidziała tę śmierć. Gdy bowiem Henryk dla uspokojenia pewnych spraw wyjeżdżał na granicę Czeską, ona żegnając się z nim przepowiedziała mu, że rozchoruje się w drodze i wnet umrze; jakoż tak się stało. W tydzień po wyjeździe z Wrocławia, na zamku w Krośnie oddał ducha, opatrzony ostatniemi świętościami, mając lat siedmdziesiąt. Pan pełen cnót chrześcijańskich i rycerskich, który gardził wszelkim zbytkiem i strojami, prostych tylko używał sukien, brody przez trzydzieści lat nie golił, pożyteczne prawa i dobre obyczaje w państwie Szląskiem wprowadził, pokorę, czystość, łaskawość, szczodrobliwość i inne cnoty zachował; zgoła, który godzien był ze wszech względów świętéj towarzyszki, jaką go Pan obdarzył, a z którą lat pięćdziesiąt siedm szczęśliwie przebył.

Kiedy wieść o śmierci księcia doszła Świętą Jadwigę, synowie, córki, wnuki, dworscy, otoczyli ją smucąc się bardzo i płacząc; ona, a któréj najwięcéj żałość dolegała, przy-

Digitized by Google

ganiała ich niezmiernym łzom, mówiąc: „Co Bóg ze stworzeniem swojém czyni i czynić chce, wszystko to nam dobre być ma.“ A obracając smutek ziemski na pewniejsze otrzymanie pociech niebieskich, zaraz po śmierci męża przeniosła się do klasztoru Trzebnickiego, gdzie córka jéj Gertruda była ksienią, i gdzie już od lat 30, często przebywała, między zakonnicami sypiała, i świętobliwe ich prace i obowiązki dzieliła. Tam lubo ślubów nie wyrzekła, żeby sobie drogi do rozdawania jałmużn nie tamować, oblekła przecież suknię zakonną i wszystkie ustawy jako najpokorniejsza i najgorliwsza z siostr pełniła, przyczyniając sobie postów i umartwień nad siły już wątłego i wiekiem strudzonego ciała; nosiła ostrą włosiennicę, biczowała się sama do krwi i biczować się kazała poufałym swoim Adelaidzie i Dewmundzie tak srodze, iż one łzy swoje do jéj krwi mieszały. Doszła do tego, iż tylko suchych jarzyn i chleba grubego używała, warzoną wodą je popijając, a w dnie postne trochę chleba brała, który posypywała popiołem. Nie spała prawie w nocy, tylko się modliła klęcząc albo krzyżem leżąc; boso w największe mrozy chodziła. Mówiła też o niéj jéj synowa Anna Czeska, dla któréj kochająca świekra żadnéj tajemnicy nie miała: „Wielem świętych, z czytania i słuchania o nich świadoma; ale tak ostréj pokuty nie znajduję, któréjby matka nasza albo równą nie była, albo jéj nie przechodziła.“

We trzy lata po owdowieniu spotkało Świętą Jadwigę inne znowu sieroctwo: straciła najstarszego a ukochanego syna Henryka zwanego pobożnym, który po ojcu państwo był odziedziczył. Zdawna jakby duchem prorockim zdjęta, mawiała do ulubionych sobie Adelaidy i Dewmundy: „Pamiętajcie co wam powiem o ukochanym synu moim Henryku, nie na łóżku ani swoją śmiercią schodzić z tego świata on będzie.“ I spełniły się jéj słowa: W roku 1241 za panowania u nas Bolesława Wstydliwego, okropny był napad Tata-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

rów na Polskę i na Szląsk. Henryk pobożny zastawiając się mężnie pogaństwu, dla obrony ojczyzny i całego chrześcijaństwa, ruszył na czele wojska. Święta Jadwiga rzucając na czas krótki klasztorne zacisze, udała się do Krośna, dodawać ducha ukochanéj synowéj swojéj Annie i wnukom w niebytności ich męża i ojca; a właśnie dnia i godziny, kiedy się odbywała nieszczęsna bitwa pod Lignicą, ona zawoławszy do tajemnéj komnaty poufałéj swojéj Dewmundy, rzekła: „Otóż chrześcijanie porażeni, otóż miłego syna mego pozbyłam; już odemnie jako ptaszek prędko lecący do wieczności odleciał: już go więcéj żywego na tym świecie nie zobaczymy.“ A lubo na to srogie widzenie w wielkim była żalu, przecież nie pamiętając na własny smutek, dusze pobitych chrześcijan polecała gorąco miłosierdziu Boskiemu i tylko za nie się modliła.

Tymczasem po trzech dniach, stanął w Krośnie goniec z płaczem, straszną ogłaszając nowinę, że chrześcijańskie wojsko wielką klęskę ucierpiało, a książę szląski Henryk od jednego Tatarzyna w podpasze włócznią ugodzony, gdy z konia spadł, porwany został od tych pogan z wielkim okrzykiem, na dwa strzały z łuku odciągniony, i tam ucięto mu głowę, ciało obnażone na placu zostawując. A stało się to wszystko dnia i godziny, kiedy święta Jadwiga przepowiedziała.

Gdy jednak usłyszała potwierdzenie smutnego przewidzenia swego, umiała stłumić boleść macierzyńską; pocieszając stroskaną synowę i wnuki, powiedziała: „Dziatki moje, co Bóg chce niech i nam to miłém będzie,“ a podnosząc oczy w niebo, i składając ręce, rzekła te pamiętne słowa: „Dziękuję Tobie Panie, iżeś mi takiego syna dał, który nigdy mi się nie uprzykrzając, teraz za obronę wiary chrześcijańskiéj, za ojczyznę, przeciwko nieprzyjaciołom krzyża Twego Świętego walcząc, gardło swoje położył. Ja duszę

Digitized by Google

jego Tobie polecam, i nie wątpię, że ją ku sobie przygarnąć raczysz.

We dwa lata po pamiętnym zgonie syna, święta Jadwiga, która już w ostatnich czasach nie tylko duchem prorockim, ale łaską czynienia cudów obdarzoną była, przewidywać zaczęła rychłą śmierć swoją. Jednego dnia rzekła do służebnic ją otaczających: „O! wierne sługi i miłe dziatki moje, już mi się na chorobę i ostatnią niemoc zabiera; ale niech się ze mną dzieje Boga Wszechmogącego wola.“ Zasmuciły się na to sługi i słowa świętéj księżnéj po klasztorze Trzebnickim ogłosiły. Co usłyszawszy zakonnice, poczęły się bardzo frasować, bo każda z nich taką matkę i dobrodziéjkę własném życiem byłaby zastąpiła. Ona zaś niemartwiła się bynajmniéj; owszem jako ptaszek, który się na wolność napiera, choć i ze złotéj klatki, tak ona czekała niecierpliwie objawionego zawołania od Pana. Chorując czas jakiś znosiła wszelkie dolegliwości cierpliwie; zakonnicom ją odwiedzającym zbawienne nauki dawała; kiedy raz jedna z nich przyszła do niéj bez opowiedzenia się starszéj, zawstydziła ją i powiedziała: „Nic nigdy nie czyń bez wiedzy starszych, bo wielką ma zapłatę u Boga posłuszeństwo.“ Chcąc sił zebrać do ostatniéj walki, wezwała spowiednika swego księdza Mateusza, który ją uzbroił szczęśliwie w wszelaką pomoc duchowną; na parę dni przed śmiercią widywała przychodzące do siebie różne święte osoby, ś. Magdalenę, ś. Katarzynę, ś. Teklę i inne, i rozmawiała z niemi. Córce swojéj ksieni Gertrudzie, która pytała jéj się z serdecznym żalem gdzie pochować się każe, powiedziała: „Na cmentarzu, na miejscu pospolitém.“ A gdy córka nie chciała na to przyzwolić prosząc, aby grób jéj był w kościele przed ołtarzem ś. Piotra, żeby go łatwo przed oczyma siostry miały; zgodziła się, ale przepowiedziała, że wiele ztąd niepokoju mieć będą. Jakoż zgadła, bo wnet

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

za liczném odwiedzaniem rozmaitego ludu, cichości długo nie miały zakonnice Trzebnickie.

Śmierć świętéj Jadwigi nastąpiła 15 Października 1243 r., dojrzałą ją zastała w cnoty i w lata, miała już bowiem blizko lat siedmdziesiąt. Grób jéj i wiele pamiątek widzieć można do dziś dnia w kościele Trzebnickim, na cześć jéj wystawionym i wcale wspaniałym. Pamięć jéj trwa dotąd u szląskiego ludu, a choć już sześć wieków właśnie mija od dnia jéj śmierci, jeszcze to święte imię jest źródłem błogosławieństwa dla miasteczka, gdzie przebywać lubiła i gdzie umarła, bo jeszcze zwabia wielu pobożnych. Obrazków jéj większych i mniejszych wszędzie napatrzyć się można; postać jéj wspaniała, przyjemna razem; wystawioną jest zwykle w sukni prawie zakonnéj i zasłonie białéj ozdobionéj płaszczem książęcym i koroną; w prawém ręku trzyma mały kościołek wyobrażający zakład Trzebnicki, w lewém Osóbkę Matki Boskiéj.

Kościół obchodzi uroczystość świętéj Jadwigi dnia 15 Października.

X.

ŚWIĘTA ELŻBIETA,

Królewna węgierska i księżna Turyngii.

Według życiorysu ułożonego przez hr. Montalemberta.

Święta Elżbieta ojca miała króla węgierskiego Jędrzeja, matkę księżniczkę Tyrolu i Karyntyi, Gertrudę; oboje nietylko świecką jasnością w szerokich państwach i w niezliczonych bogactwach, ale bogobojnością i sprawiedliwością byli znamienici. Urodziła się w Presburgu 1207 roku.

Digitized by Google

Imiona wiarą uświęcone, Bóg, Jezus, Marya, pierwszémi były, które zwróciły dziecinną jéj uwagę. Gdy mówić zaczęła, pacierz był prawie wszystką jéj mową. W trzech leciach już miłosierdzie okazywała ubóstwu i dawała na co jéj stało: bułeczkę, cacko, obrazek. I tak w kolébce objawiło się życie jéj całe; pierwsze jéj słowo była modlitwa, pierwszym uczynkiem jałmużna. Z największą pilnością słuchała nauk religijnych, jakich jéj udzielano, i zdawało się, jak gdyby wewnętrzne światło objaśniało jéj te wielkie prawdy; przytém, jako Dziecię Jezus posłuszna była rodzicom, wszelką ich wolę chętnie spełniając. A jak gdyby Bóg chciał okazać wyraźnie upodobanie swoje w niéj, od czasu urodzenia jéj, dziwne błogosławieństwo ukazało się nad Węgrami i rozeszło się po okolicznych krajach, iż nigdy królewskie dziecię tyle łask nie ściągnęło na ojczyznę swoją.

Doszła ta sława do księcia czyli landgrafa Turyngii i Hessyi, hrabi saskiego, Hermana. Był to jeden z najznakomitszych monarchów owego czasu; dzielny na wojnie, mądry w pokoju, pobożny; opiekunem był uczonych i poetów, a zamek jego Wartburg, nad stolicą Eisenach zbudowany, bywał miejscem ich schadzek i schronienia. Syn jego najstarszy Ludwik, miał wtedy lat jedenaście; rozsądny ojciec zapragnął obmyśléć mu wcześnie cnotliwą małżonkę, Bogu i ludziom miłą; naradziwszy się tedy z żoną swoją Zofią, córką Ottona księcia bawarskiego, wyprawił do Węgier świetne poselstwo, z prośbą o rękę małéj królewny dla syna.

Hrabia Reinhard z Milbergu, wielki podczaszy Waryla, i pani Berta Beidelibern, piękna, mądra i dorzeczna białogłowa, pojechali w dziewosłęby, a suty orszak przydany im został. Gdy przyjechali do Presburga i wyłożyli wraz z prośbą swoją stan kwitnący Turyngii i należących do niéj krajów, potęgę jéj monarchy, obiecujące cnoty młodego

www.ljbtool.com.cn

Digitized by Google

księcia Ludwika, król Jędrzej i żona jego Gertruda, lubo z wielkim żalem, namyślili się na rozstanie się z ukochaną córeczką; pospolitym albowiem był zwyczaj w owych wiekach, ażeby księżniczki chowane były w kraju, gdzie późniéj za mąż iść miały, a to ku ujęciu im żalu za rodzinną ziemią i ku łatwiejszemu ich przywiązaniu do przybranéj ojczyzny. Czteroletnia Elżbieta miała więc natychmiast być przewiezioną na zawsze do Turyngii. Król Jędrzej uczcił chwilę wyjazdu córki. Wyprawił wielką ucztę, igrzyska, tańce, muzyka, śpiewy gęślarzy trwały przez trzy dni, po których poselstwo turyngskie uroczyście pożegnanie składało; przyniesiono małą królewnę w sukience złotolitéj, układziono ją w kolébkę szczerosrebrną i tak oddano dziewosłębom. Król węgierski rzekł do podczaszego Waryla: „Rycerskiemu honorowi waszmości powierzam całą pociechę moją.“ Królowa we łzach polecała mu ukochane dziecię. Na co sędziwy rycerz odpowiedział: „Będę jéj strzegł jako źrenicy oka, i wierność zachowam jéj do śmierci.“ Poczém dziewosłęby dostali upominki bogate dla siebie, a nierównie bogatsze dla swego monarchy, jako to: wanienkę srebrną do kąpania królewny, wielką liczbę naczyń złotych, łańcuchów, drogich kamieni, szat ozdobnych, szkarłatne okrycie na łoże, sześć koni wspaniałych i tysiąc sztuk pieniędzy; dosyć, że przybywszy dwoma pojazdami, odjeżdżali trzynastą. Przydał też król Jędrzéj córeczce swojéj trzynaście panien szlacheckiego rodu, aby jéj służyły, które to wszystkie późniéj przez książąt Hermana i Ludwika wyposażone i za mąż w Turyngii wydane zostały. Z własnéj zaś ochoty pojechało z św. Elżbietą dwóch rodzonych braci, Węgrzynów, Dawid i Parkas, którzy dopiéro po jéj śmierci do kraju wrócili. Podróż małéj królewny odbyła się pomyślnie.

Gdy dano znać księciu Hermanowi i żonie jego Zofii o rychłém jéj przybyciu, padli na kolana dziękując Bogu. Zeszli potém z zamku Wartburskiego do miasta Eisenach

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

na jéj przyjęcie. Skoro ujrzał książę nadobną dziecinę, wziął ją na ręce, a przyciskając do serca, dziękował raz jeszcze Bogu, że mu ją dał. Księżna Zofia całą noc przy niéj przebyła. Nazajutrz sprosili wielu panów wielmożnych i znaczniejszych mieszczan z Eisenach z żonami do zamku, ażeby się przypatrzyli królewnie. Niebawem obchodzono uroczyście zaręczyny jéj z księciem Ludwikiem, i według zwyczaju pokładano ich oboje w jedném łóżku w obliczu wszystkich. Przez dni kilkanaście trwały uczty i świetne igrzyska. Ówcześni poeci niemieccy opiewali to pomyślne zdarzenie, a niektóre z ich pieśni trwają dotąd.

Od téj pory ś. Elżbieta już się nie oddaliła od tego, który miał być jéj mężem. Wzrastali razem; ona go zwała bratem, a on ją siostrą. Piękny to był zwyczaj zamożnych rodzin chrześcijańskich w owém wspólném chowaniu tych, których życie miało być spólne; kojarzyło w sercu panienki czyste imię brata z szanownym tytułem męża. Dwa przykłady w rodzinie ś. Elżbiety przyłożyły się wielce do pomyślnego wzrostu w jéj duszy drogich nasion pobożności: naprzód, miała obraz żyjący najwyższych cnót chrześcijańskich na tronie, w osobie rodzonéj siostry matki swojéj, w Jadwidze, żonie Henryka ks. polskiego i szląskiego, która także późniéj w poczet świętych policzoną być miała. Obrała ją téż sobie za wzór, a cokolwiek o niéj słyszała, brała do serca i naśladować się starała. Powtóre, dozwolił Bóg, aby srogie nieszczęście rzuciło cień smutku na dziecinne jéj lata, i wydało jéj wcześnie próżność świeckich wielkości. Trzeciego roku po jéj przeniesieniu do Turyngii, matka jéj królowa Gertruda zginęła okropną śmiercią. Spisek uczyniony został na króla Jędrzeja przez poddanych jego. Spiskowi weszli nocą do jego pokoju. Żona chcąc mu dać czas do ucieczki, porwała broń, mierzyła się z niemi i padła zabita. Ta wieść przerażająca doszła wnet do uszu św. Elżbiety, a raniąc boleśnie jéj serce, wzmogła w niéj po-

Digitized by Google

bożność i zastanowienie; bo nauki nieszczęścia dobre są niekiedy dla dzieci: myśléć je uczą. Dziecię zupełnie szczęśliwe rośnie na nic nie bacząc; żyje jakby wianki wiło; świat cały zda mu się dla niego jednego stworzony: uderzone nieszczęściem oczy otwiera, rzeczy jak są poznaje, a zasmucone na ziemi, szuka pociechy w Niebie.

www.polbol.com.pl

Zaraz po przyjeździe św. Elżbiety do Turyngii, książę Herman dobrał był sześć panienek szlacheckich, jednego prawie co ona wieku, aby wraz z nią i z córką jego Agnieszką wychowane były. Piękny i to był zwyczaj dawniejszych wieków, długo w naszym kraju zachowany; możni panowie dobierali córkom swoim jednego wieku towarzyszek, i rosły im wraz z niemi do zgonu nieraz przyjaciółki. Jedna z owych panienek, imieniem Guta, która pięć lat miała. kiedy na dwór Turyngski wziął ją książę Herman, pokochała całém sercem młodziuchną królewnę, i była przy niéj nieodstępnie prawie do saméj śmierci. Od niéj pisarze życia św. Elżbiety najwięcéj dowiedzieli się szczegółów o dziecinnym jéj wieku.

W owéj porze, kiedy niejedno dziecię nad niczém się nie zastanawia, już wszystkie myśli i chęci młodziuchnéj królewny dążyły ku służbie Bożéj, ku pozyskaniu żywota wiecznego. Ile razy mogła, biegła do kaplicy zamkowéj, i tam klękając przed otwartym psałterzem, lubo jeszcze czytać nie umiała. modliła się rzewnie. Bawiąc się z towarzyszkami, skacząc naprzykład na jednéj nodze, i prowadząc w ten sposób całą gromadkę po korytarzach i salach zamkowych, zawsze tak drogę obróciła, że do kaplicy trafiły. Jeśli drzwi były zamknięte, całowała podłogę i ściany. W grach o piéniądze myśl Boga zajmowała ją głównie; dla Niego wygrywać była radą, bo co wygrała, dawała ubogim dziewczątkom, przykazując im za to, aby odmówiły parę Zdrowaś Marya. Szukała bezustanku sposobów zbliżenia się do Boga i łączenia się z Nim. Nieraz mówiła do to-

Digitized by Google

warzyszek: Pokładźmy się na ziemię, zobaczymy, która z nas największa“ i korzystała z tego momentu dla upokorzenia się przed Bogiem i odmówienia paciérza. Nieraz także prowadziła małe przyjaciółki swoje na cmentarz i mówiła im: „Pamiętajmy, że i my, lubo dziś jeszcze dziećmi jesteśmy, kiedyś obrócimy się w proch.“ A stanąwszy nad kostnicą, mówiła jeszcze: „Oto kości umarłych! owi ludzie tak byli żywi jak my teraz jesteśmy, a nasze kości będą tak leżały, jak ich kości tu leżą; potrzeba tedy kochać Boga i pełnić św. wolę Jego. Uklęknijmyż i mówcież za mną: Panie Jezu, przez śmierć Twoję i przez zasługi Matki Twojéj Maryi, daj wieczny odpoczynek tym duszom. Panie Jezu, przez pięć ran Twoich, zbaw nas!“ Lubiła niezmiernie uczyć się na pamięć modlitw i psalmów; kto jéj nowéj modlitwy nauczył, kto jéj powiedział co o Bogu, o wierze, i o świętych Jego, tego pokochała jako dobroczyńcę. Sama z siebie wyznaczyła sobie codziennie pewną liczbę pacierzy do odmówienia; jeśli w dzień brakło czasu, nie usnęła dopóki je choć w łóżku nie odmówiła. Miłosierdzie bez granic, któremu życie oddać miała, napełniło wcześnie jéj duszę. Co tylko dostała pieniędzy, rozdawała potrzebnym; co jéj dano smacznego do zjedzenia, udzielała głodnym; dzieci ubogie, to były jéj lalki i cacka, ubierać je, umywać, szyć dla nich, uczyć je paciérza, zdawało jéj się największą pociechą; i sprawdzały się na niéj słowa Pisma świętego: po zabawach poznać dziécię.

W używaniu było wtedy, iżby pobożnie chowana młodzież wybierała sobie uroczyście na los jednego z dwunastu apostołów za opiekuna. Św. Elżbieta, która nie mając już rodzonéj matki, Matkę Zbawiciela za patronkę szczególną uważała, miała także wielkie nabożeństwo do św. Jana apostoła; kiedy więc przyszło do spełnienia rzeczonego obrządku, kiedy zebrało się panienek dwanaście i dwanaście gromnic z imionami apostołów zmięszano na ołtarzu, św. Elżbieta gorąco prosiła Boga, żeby jéj się dostał Jan św., i wysłu-

Digitized by Google

chaną została jéj modlitwa. Od téj chwili stał się ulubionym świętym jéj duszy, starała się naśladować miłość jego ku Zbawicielowi, i przez całe życie, o cokolwiek ją kto prosił w imię Jana św., temu nigdy nie odmówiła. Pod tą opieką, z takowemi przykłady, pobożna panienka postępowała ciągle w dobrém; żyła coraz więcéj w sobie, pamiętając na ciągłą przytomność Boga. Baczna w słowach, wstrzymałego języka (co tak rzadkim jest u młodych dziewcząt przymiotem), nigdy w żartach Imienia Boga, ani świętych Jego nie wymówiła. Dni świąteczne tak święciła, iż na każdy sobie cokolwiek ze strojów świeckich ujmowała, dobrych uczynków przyczyniając; woląc się w nabożeństwa i cnoty, niźli w perły i drogie kamienie ubierać. Mocnych będąc uczuć i żywéj natury, starała się przełamać wolę swoję w małych rzeczach, aby do wielkich ofiar przywyknąć. Kiedy grając, wygrywała, i to powodzenie najmocniéj ją cieszyło, przerywała grę, mówiąc: „Otóż kiedy w szczęściu jestem, przestanę grać dla miłości Boga.“ Tańcowała chętnie, ale pokręciwszy się cokolwiek, siadała. „Już dosyć tego dla świata, mówiła, teraz trzeba się umartwić dla Boga.“ Taki był wiek dziecinny św. Elżbiety. Bóg, który jéj przeznaczał czysty i świetny zawód, lecz krótki, wcześnie otworzyć jéj raczył skarbnicę łask swoich. Szczęśliwe dzieci, nad któremi, podobnie jak nad św. Elżbietą, zaświeci rano gwiazda pobożności i dobrego przykładu, ale biada im, jeśli dalsze ich życieie nie odpowie tym łaskom.

Św. Elżbieta właśnie lat 9 skończyła, kiedy w r. 1816 umarł ks. Herman. Szesnastoletni Ludwik, jako najstarszy wstąpił na księztwo po ojcu; dwaj młodsi synowie, Henryk i Konrad wyposażenie dostali. Śmierć księcia Hermana była wielkiém nieszczęściem dla młodziuchnej królewny. Sam będąc wielce pobożnym, kochał ją mocno dla jéj pobożności i rannych cnót; miał ją zupełnie za córkę, i póki on żył, nikt nie śmiał sprzeciwić się jéj nabożeństwu i dobrym

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

uczynkom. Ale po jego śmierci inaczéj obróciły się rzeczy. Chociaż ulubieniec św. Elżbiety panował, przecie jako syn dobry i bardzo młody ulegał matce swojéj księżnie Zofii; ona zaś zdawna źle patrzyła na pobożne obyczaje przyszłéj synowéj; zwłaszcza, że obie z Agnieszką, córką swoją, świat miłując, w tém się kochały, co królewna odmiatała, to jest: ubiory, uczty, drogie szaty, rozkosze, próżne rozmowy i inne świeckie obłudności.

www.libook.com.cn

Za życia starego księcia milczały wraz z innemi, ale skoro zamknął oczy, poczęły obmawiać nałogi jéj skromne i pokorne, śmieszki i żarty z niéj strojąc. „Na sługęś stworzona nie na księżnę“ mówiły. Inne dworskie panienki prócz Guty i drugiéj jeszcze Izentrudy, chętnie wtórowały Zofii i jéj córce; gdyż smakowały im lepiéj uciechy, stroje i próżnowanie, od modlitw, jałmużn i robót; nareszcie książęcy urzędnicy jęli także dogadywać św. Elżbiecie, jakoby „obyczajów królewskiego rodu wcale brać nie chciała i raczéj klasztorowi przydać się mogła.“ Wszystko to ją dochodziło, ale umiała w tém wszystkiém cierpliwość wielką i pokorę zachowywać, nic sobie gniewliwego nie poczynając; a owe piérwsze doświadczenie ludzkiéj niesprawiedliwości spoiło ją mocniéj jeszcze z Bogiem, Bóg czytał w jéj sercu i znał czyste jéj chęci. Jako lilija między cierniami, tak odtąd wzrastała niewinna królewna wśród prześladowań, roztaczając koło siebie woń cierpliwości i pokory; i w tymże czasie dała jawny dowód tych cnót.

Było to w dzień Wniebowzięcia a wielkiego odpustu w Eisenach; księżna Zofija powiedziała do św. Elżbiety i do córki swéj Agnieszki: „Zejdźmy do miasta, do kościoła P. Maryi, na mszę wielką; może i kazanie usłyszymy. Włóżcie wasze najpiękniejsze suknie i złote korony.“ Młode księżniczki wzięły jedenże strój i takież klejnoty, a idąc przed matką z innemi dworskiemi panienkami, poszły do kościoła. Lecz skoro weszły do domu Bożego i św. Elżbieta

Digitized by Google

ujrzała obraz wielki ukrzyżowanego Zbawiciela: natychmiast klękła na ziemi i koronę z głowy swojéj złożyła. Zofija pytała jéj się z gniewem: „Pocoby tak czyniła?“ nie szczędząc przykrych wyrazów; a pobożna dziéweczka odpowiedziała jéj nadobnie: „Nie miéj mi tego za złe, droga Pani, i nie gniewaj się na mnie, ale nie daj Boże, aby głowa moja harda i świetna złotą koroną, była tam, gdzie głowę Zbawiciela mojego cierniem ostrém ściśnioną widzę.“ I dopiéro po skończonéj mszy i wychodząc z kościoła, włożyła bogaty strój swój. Podobne zdarzenia wzmagały niechęć serc jéj przeciwnych, i gdy już dochodziła do wieku, w którym lubo bardzo młoda, według owego czasu zwyczaju, za mąż wydaną być mogła, wielu bardzo przeciw niéj powstało. Bracia, siostra, krewni młodego książęcia, radcy jego, znaczniejsi panowie mówili głośno: „Lepiéj do Węgier ją odesłać, albo za jakiego ubogiego ziemianina dać.“ Księżna Zofija gwałtem zmusić ją chciała do obleczenia sukni zakonnéj. Agnieszka ścigała ją wzgardą i mówiła jéj nieraz z przekąsem: „Panno Elżbieto, jeśli wystawiasz sobie, że brat mój ożeni się z tobą, to mylisz się bardzo; albo téż zupełnie odmienić się musisz.“ Takie przykrości i obelgi niemal codziennie miała do znoszenia św. Elżbieta. Czuła mocno gorycz położenia swego; w tak młodym wieku była prawie sama, siérota bez matki, jakby wygnana z własnéj ojczyzny, narażona na cudzym dworze na obcych pociski i wzgardę. Poznała téż wcześnie, iż to życie pielgrzymką jest tylko do lepszego; coraz serdeczniéj wzywała Boga, w którym najmocniéj dufała, jednając sobie od Niego pociechy łzami i modlitwą. A kiedy przy téj słodkiéj zabawie odzyskała pokój wewnętrzny, biegła wesoło do ubogich dziewczątek swoich, z niemi się pieściła, uczyła je modlitw, które ją pokrzepiały, i rada była tém, iż w poniżeniu swojém jeszcze bliźnim użyteczną i miłą być mogła. Oby wszystkie dzieci nieszczęśliwe, niepoznane, niekochane,

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

tułające się po obcych domach, szukały jak św. Elżbieta pociechy w modlitwie i w dobrem czynieniu!

Bóg miłosierny, który przyjmuje łaskawie łzy i modlitwy prześladowanych, wejrzał wkrótce na św: Elżbietę, i na téj ziemi jeszcze wynagrodzić ją raczył. — Młody książe Ludwik nie był bynajmniéj powolnego ucha jéj nieprzyjaciołom, a wbrew nadziei i zdaniu rodziny swojéj i dworzan został wiernym oblubienicy swojéj. Owszem obelgi na nią miatane dodawały żywiołów przywiązaniu jego. Wszystko co w św. Elżbiecie naganę świata ściągało, jéj pobożność, pokora, miłosierdzie, prostota w ubiorze i w obyczajach, wszystko to podobało się jemu i rad był nauczyć się od niéj tych pięknych cnót. Bóg zwrócił serce jego ku królewskiéj wygnance; kochał w niéj nietylko wybraną od ojca oblubienicę, ale siostrę w Chrystusie; a im mocniej prześladowaną ją widział, tém więcéj pragnął być przyjacielem dozgonnym i obrońcą. O ile mógł bez narażenia się na gniew matki, o tyle u niéj przebywał. W czasie tych odwiedzin, którym zawsze panny dworskie obecne były, rozmawiali oboje o wzajemném przywiązaniu swojém; a książę łagodnemi słowy starał się goić rany zadane przez drugich téj tkliwéj duszy. Były téż owe rozmowy po modlitwie najsłodszą królewny pociechą, a do miłości braterskiéj, jaką miała dla księcia, przydała żywą wdzięczność, jako dla tego, który prawie sam jeden z ludzi dobrym był dla niéj i wyrozumiałym; ile razy odjechał ku objeździe państw swoich, albo ku odwiedzinom dworów sąsiedzkich zawsze coś kupił drogiego lub rzadkiego siostrze swego serca. Nigdy nie wrócił bez gościńca; to jéj kupił różaniec koralowy, to krzyż piękny, to obrazek święty, to worek, nóż, rękawiczki, klejnoty ku ozdobie szyi, łańcuchy albo śpilki cudne, zawsze coś takiego czego ona jeszcze nie miała. Ledwie téż przyjechał, wybiegała przeciw niemu; on ją pozdrawiał czule, a potém ofiarował gościniec na do-

Digitized by Google

wód, że myślał w drodze o niéj. Atoli jednego razu kiedy z kilką panami w dosyć daleką podróż wyjechał, zapomniał przywieźć królewnie zwykłego podarku. Uczuła mocno zapomnienie takowe, ile że złośliwa Agnieszka nie zaniedbała wróżenia jéj ztąd zmiany w uczuciach brata. Wżalu swoim wynurzyła się panienka po raz pierwszy przed owym podczaszym Warilą, któremu to królewscy jéj rodzice byli ją powierzyli; a który wiernie jéj służył, jak przyrzekł, mówiąc często o niej księciu, a zawsze dobrze. Rozrzewnił sędziwego rycerza smutek dzieweczki, i obiecał zaradzić mu. Jakoż w parę dni będąc z panem swoim na polowaniu, gdy oba odpoczywali pod lasem, w miejscu, zkąd było widać najwyższą górę Turyngii, Inselberg, Warila powiedział. „Raczycie mi odpowiedzieć, miłościwy Panie na to o co was się zapytam?“ „Mów“ rzekł książę. „Oto cóż robić zamyślacie z królewną Elżbietą którą wam z Węgier przywiozłem? Weźmiecież ją za żonę, czyli jak wieść niesie, odeślecie ją do ojca?“ Na te słowa młody książe powstał z żywością a wyciągając rękę ku Inselbergowi zawołał: „By mi tę górę złota dawano, nigdybym tego nie uczynił, abym tę świętą panienkę opuścił; ja nie patrzę ani na bogactwo, ani na modę, ani na rodzaj, ale na wysokie cnoty jéj i na serdeczną ku mnie przyjaźń. Niech ludzie mówią o niej, co sobie chcą, ja kocham ją i pragnę ażeby dozgonną towarzyszką mi była.“ „Pozwolicie Miłościwy Panie. powiedział z radością Warila abym jéj odniósł te słowa wasze?“ „Pozwalam a na lepszy dowód méj stałości, oddaj jéj ten upominek.“ I dobył z worka swojego drogie zwierciadełko, które wysunąwszy, okazywał się Chrystus ukrzyżowany, Podczaszy odniósł królewnie dar, i rozmowę, czém wszystkiém dziwnie się ucieszyła. Dar spodobał się jéj bardzo, jakoż była w nim myśl nadobna. Panienka spojrzawszy obaczyła w zwierciedle twarz swoją, a szkło

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

wysunąwszy wizerunek Zbawiciela. Dał jéj więc do poznania oblubieniec: „Kocham ciebie, a w tobie Boga.“

Nadeszła wkrótce pora, w któréj młody książę Turyngii dotrzymał obietnic swoich. W 1218 r. w dzień św. Kiliana, spełniwszy lat ośmnaście, dał się pasować na rycerza w kościele św. Jerzego w Eisenach, z wielą innéj szlachetnéj młodzi. Następny rok zbiegł mu na wojnie, z któréj wróciwszy zwycięzcą oświadczył uroczyście chęć niezmienną pojęcia św. Elżbiety za żonę; a w r. 1220 obchodzono sute ich gody na zamku Wartburskim z wielką uroczystością. Młodziuchna królewna miała do ślubu suknię złotolitą; pierścienie ich poświęcane, były nader szacowne. Książę zaprosił wszystkich panów z krajów swoich i wielu rycerzy. Wszyscy goście kosztem jego wspaniale podejmowani byli. Hrabia Reinhard z Milbergu i wielki podczasy Warila, owi dwaj panowie, co przywieźli św. dziecinę przed dziewięciu laty z Węgier, prowadzili ją do ołtarza. Towarzyszyły jéj panny dworskie wtedy z nią przybyłe, już wszystkie zamężne, i panienki wychowane z nią razem. Ucichła nienawiść i zazdrość, a przez trzy dni, uczty, gonitwy, tańce, igrzyska trwały z wielkim przepychem i weselem. Książę Ludwik miał wtedy lat dwadzieścia, św. Elżbieta rok dopiero czternasty; oboje niewinni więcéj jeszcze sercem, niż wiekiem, oboje złączeni mocniéj w duchu niż w ciele, kochali się w Bogu niewidzianą miłością i zdawało się jakoby Aniołowie przemieszkiwali wraz z niemi.

Mąż, którego w łaskawości swojéj przeznaczył św. Elżbiecie, i którego ona serdecznie kochała, godnym był zaiste jéj ręki i jéj serca. Dusza jego czysta i szlachetna zewnątrz się objawiała. Męzką urodą głośnym był między spółczesnemi; pisarze owego wieku chwalą wzrost jego udatny, płeć piękną, długie jasne włosy, wyraz nadobny twarzy. Wielu upatrywało nawet w nim podobieństwo do

Digitized by Google

obrazu Zbawiciela, jaki nam podanie zostawiło *). Jedną z celniejszych jego cnót była, od najpierwszéj młodości czystość ducha i ciała nadzwyczajna. Skromny i wstydliwy, jak panienka, rumienił się łatwo i wielkiéj był wstrzemięźliwości w mowie, żadnych słów nieprzyzwoitych nie powtarzając. Ta cnota zaś nie była w nim owocem niewiadomości, albo młodych lat przebytych daleko od złego przykładu, jak to niektórym zdarza się pomyślnie, nie była także skutkiem chwilowego uniesienia, które znika za pierwszą okazyą, była to wola własna, świadoma, nieugięta; był to opór dobrowolny, a niezłomny wszelkim poszeptom, i pokusom złego. Oddany wcześnie samemu sobie, pan w szesnastu leciech jednego z najzamożniejszych krajów niemieckich, otoczony całem urokiem władzy, zbytków, pochlebstwa i złego przykładu, zachował przecież duszę i ciało swoje od skazy świata; najlżejszym cieniem nie zaćmił czystéj wierności, którą z młodu przyrzekł Bogu, sobie i oblubienicy. Podstawą i rękojmią wszelkich cnót jego była czynna

www.libtool.com.cn

*) Znanym jest powszechnie rysopis Jezusa Chrystusa, posłany senatowi rzymskiemu przez rządcę Judei Publiusza, ale takie rzeczy zawsze odczytać miło. Kładzie się tu przeto: „Zjawił się teraz w Judei człowiek nadzwyczajnéj cnoty, którego zowią Jezusem. Żydzi mówią o Nim że to Prorok, ale uczniowie Jego wielbią w Nim Boską istotę. Wskrzesza umarłych i leczy wszelkie niemoce słowem lub dotykaniem. Wzrost jego słuszny i udatny, postać miła i szanowna; włosy mają barwę z niczem niezrównaną, przedzielone na wierzchu głowy, spadają w kędziory z za uszów i okrywają nadobnie plecy i ramiona. Czoło Jego gładkie i otwarte, policzki lekkim rumieńcem naznaczone; skład ust i nosa dziwnéj regularności. Włos na brodzie gęsty, przedzielony, na cal długi, barwy jest takiéj, jak na głowie. Oczy błyszczące jasne i pogodne. Przygania z majestatem, napomina ze słodyczą. Czy mówi czy cokolwiekbądź czyni, wdzięk i powaga Mu towarzyszą: nikt Go śmiejącym się nie widział, wielu dostrzegło, jak płakał. Jest bardzo wstrzemięźliwy, bardzo skromny, bardzo mądry. Zgoła jest to człowiek, który wyborną pięknością i boskiemi doskonałościami dzieci ludzkie przechodzi-

Digitized by Google

wiara i gorliwe nabożeństwo. Codzień słuchał mszy św., obrońcą był praw Kościoła i zakonów. Miał upodobanie w towarzystwie światłych księży, mianowicie Benedyktynów, do opactwa których w Reinhartsbrunn jeździł często, i tam grób obrał sobie. Szpitale nawiedzał, chorym służył, posty chował, wykwintnych potraw nigdy nie jadał, nie pił tęgiego piwa, a wino chyba dla zdrowia. Do téj prostoty wiary i nabożeństwa łączył wszystkie przymioty rycerza. Mało kto był mu równym w odwadze, w sile i w zręczności, mało kto w uprzejmości go prześcignął.

Pełen względów, wstydu i uszanowania dla niewiast, ku wszystkim ludziom, a osobliwie ku niższym sobie, dziwnéj był dobroci. Chętnie świadczył przysługi, nikogo nie obrażał dumą lub obojętnością. Wesołość słodka i szczera, wdzięczna poufałość jaśniała w obejściu jego domowém. Rycerze i dworscy wysławiali jego szlachetność; ktokolwiek go odwiedził, gościnności wychwalić się nie mógł. Obok przymiotów rycerza mieścił i monarchy zalety. Gorąco miłował sprawiedliwość. Ludzi nielitościwych dla ubóstwa oddalał od siebie, pozbawiał urzędów; potwarców karał surowo. Przy prostocie serca głęboką sztukę i przenikliwość mając w wyprawach wojennych i w krajowych urządzeniach niepospolitą biegłość okazał. Wiele ugód zawarł korzystnych. Prawością swoją był znany: słowo jego tyle ważyło co przysięga. Miłosierny i hojny dla ubóstwa, opieką swoją dosięgał wszystkich stanów; każdy skrzywdzony znalazł w nim podporę i mściciela. Nieraz w sprawie najmniejszego z poddanych wojnę podniósł; niesprawiedliwość wyrządzona chłopkom, biednemu kramarzowi, ramię jego uzbrajała; własną krzywdę chętniéj przebaczył, niż cudzą. Piękny wzór godzien naśladowania.

Takowy książę, obraz rycerza i monarchy chrześcianina, nie mógł dostać lepszéj części od Boga, nad żonę dobrą. Łączyła św. Elżbieta w sobie wszystko, co uszczę-

Digitized by Google

śliwiać i podobać się może. Strojna przed Bogiem pobożnością i pokorą, jaśniała przed ludźmi zwierzchniemi powaby. Uroda jéj była niepospolita; płeć miała gładką lubo śniadawą, włosy długie czarne, skład ciała udatny i okazały, postawę szlachetną i poważną. Uśmiech jéj był dziwnie ujmujący; ciemne oczy zdawały się jakby ogniskami uczucia; słowem cudność jéj ziemska objawiała duszy nieśmiertelną piękność. Lecz nie na powabach znikomych owi chrześciańscy małżonkowie założyli związek swój. Gruntem jego były: wiara i wykonanie cnót i powinności, których naucza. Mimo młodziuchnych lat swoich, i prawie dziecięcéj żywości, przywiązania swego do męża, św. Elżbieta nie zapominała przecież nigdy, iż on był wodzem i panem jéj. Lecz jarzmo któremu ulegała, było jak chce Kościół „jarzmem miłości i pokoju," bo książę nie przeszkadzał żonie do jéj nabożnych i miłosiernych uczynków, owszem sam bywał uczestnikiem i tylko niekiedy je ukrócał z obawy, aby z jéj szkodą nie były. Kiedy św. Elżbieta w pół nocy wstając, modliła się dłużéj od niego klęcząc, on jéj mówił: „Kochana siostro, nie psuj niespaniem zdrowia twego, udaj się ku spoczynkowi." I brał ją za rękę; a kiedy usnął tak ją trzymając, łzami oblewała ową drogą rękę która ją wiązała ze światem. Prócz nabożeństwa wspólnego, często jeszcze święte rozmowy miewali, wzajemnie się napominając do służby Bożéj, do postępu ku doskonałości. Kiedy czasem pobożna księżna rzewnie opłakiwała lekkie przewinienia swoje, (które w jéj oczach wielkim grzechem były, mąż mówił do niéj łagodnie: „Bądźmy dobréj myśli w Bogu) ja sam pomagać ci będę do uczynienia pokuty, i do tego abyś jeszcze lepszą była jak jesteś."

Szczęśliwi w sobie, ściśle złączeni duszą i ciałem, jako chrześciańskim małżonkom przystało, nie radzi się rozstawali, choćby na czas krótki. Gdzie tylko było można, tam książę Ludwik brał żonę z sobą. Ani mróz, ani skwar,

Digitized by Google

słoneczny, ani trudy żadne nic ją od podróży odstraszyć nie mogło, byle nie była oddaloną od tego który jéj nigdy nie oddalał od Boga. Nieraz, aby męża w sprawach jego nie opóźnić, po ośm mil niemieckich ujeżdżała konno na dzień. Kiedy zaś trafiło się, iż bez niéj dokąd pojechać musiał, zdejmowała natychmiast drogie szaty i klejnoty książęce, ubierała się jako jedna z najprostszych niewiast, odejmując się pańskim rozkoszom, niespaniem i postami, i pokazując jaką ma być małżonka, gdy męża w domu niemasz; a skoro jéj dawano znać że wraca, stroiła się co żywo, pięknie i bogato, i mówiła do panien swoich: „Nie z próżności ani z cielesności tak czynię, Bóg widzi ale z miłości chrześcijańkiéj, aby brat mój (bo tak męża do śmierci zwała) żadnéj nie miał przyczyny do gniewu, do wstrętu a przeto do grzechu; aby mnie jednę miłował w Panu i aby Bóg miłosierny, który poświęcił złączenie nasze na ziemi, dać nam raczył obojgu wieczne połączenie w Niebie. I wybiegała naprzeciw męża, z niewinną radością rzucała się w jego objęcia, całując go stokrotnie sercem i ustami; siadała obok niego w czasie uczt, chociaż to nie było w zwyczaju u pań tak wysokiéj godności; i póki tylko z nim była, starała się podobać oczom i duszy jego, a przeto utrzymywać go w miłości Boga. Posłuszeństwo jéj dla męża było zupełne. Razu jednego wielka moc gości zjechała się na zamek Wartburski i Ś. Elżbieta zaprzątniona nabożeństwem w komórce swojéj, nie miała ochoty wyjść do nich; ale skoro książę przyszedł po nią, natychmiast wstała od modlitwy mówiąc: „Pójdę i zadosyć uczynię woli twojéj; szaloną byłabym gdybym się sprzeciwiała tobie. Twoją jestem, Panie mój, daną tobie od rodziców i od Boga; dotąd byłam ci powolną i będę taką da Bóg do końca.“

Ś. Elżbieta używała tedy największéj pomyślności, jaką człowiek na téj ziemi mieć może; była piękną, zdrową, kochaną, bogatą; ale dla niéj, któréj oczy wnętrzne ku Bogu

Digitized by Google

zwrócone były, która już niedolę znała, to szczęście miało niebezpieczeństwa i trwogi swoje. Uznawała zwłaszcza wielką łaskę, jaką jéj Bóg uczynił, łącząc ją, mimo przeszkód i złości ludzkiéj ś. węzłem małżeństwa z tym, którego od dzieciństwa kochała, i wlewając w serce jego cnót i pobożności tyle. Kiedy dowiedziała się o jakim dobrym uczynku męża, albo o nowym dowodzie wierności ku niéj, padała na kolana mówiąc: „Panie Boże! nie jestem godną tak cnotliwego mieć małżonka; ale wspieraj nas oboje łaską swoją, a szczególniéj mnie grzesznicę, ażebyśmy żyć wiecznie razem przed Tobą zasłużyli!“ I chcąc jakby okupić szczęście swoje trapiła srodze ciało; strzegła się miękkiego łoża, ile mogła; spała jak najmniéj, a kiedy księcia nie było w domu, prawie całe noce spędzała na modlitwie. Pod najpiękniejszemi sukniami nosiła ostrą włosiennicę; co Piątek, a w post wielki codzień biczować się kazała potajemnie; dnie postu ściśle zachowywała; często mało albo nic nie jadła, i nieraz od suto zastawionego stołu odchodziła głodna; a nic tego po sobie nie pokazując, w komórce swojéj na suchym chlebie albo na miodowniku przestawała. Bo widząc ją ciągle wesołą, uprzejmą, łagodną, niktby odgadnąć był nie mógł ostrości jéj życia. Nie lubiła nawet tych, którzy przy nabożeństwie smutni i surowi byli, i mawiała o nich: „Zdaje się jakoby odstraszyć od Boga chcieli. Czemuż dać Mu nie mamy to, na co nas stanie, wesoło i ochotném sercem?“ Nie czyniła téż trudności żadnéj w należeniu do uczt i zgromadzeń światowych, na których jako księżna udzielna miejsce zająć musiała; a jak Ś. Franciszek Salezy o niéj napisał: „Grała i tańcowała niekiedy, bawiła się, nie szkodując przeto bynajmniéj na pobożności, mocno wrosłéj w jéj serce; a jak niektóre skały wzmagają się, gdy je biją fale, tak jéj nabożeństwo wzrastało wśród wrzawy i okazałości książęcego dworu.“

Z pokorą tylko swoją utaić się nie mogła Ś. Elżbieta,

Digitized by Google

i nowy przykład, podobny temu, który przedstawiła w dzieciństwie, zachowali nam pisarze jéj życia z pierwszych lat jéj zamężcia. Razu jednego, w wielkie święto, schodząc do miasta Eisenach do kościoła, w licznym dworzan i panien orszaku, drogo wedle stanu swego się przybrała, a na wejściu obaczywszy Zbawiciela ukrzyżowanego, taka ją myśl w serce uderzyła: „Bóg mój dla mnie na krzyżu wisi i umiera, a ja w drogich tych złotogłowiach nosić się śmiem! Od Niego i uczniowie uciekli, a za mną takie wojsko sług idzie cześć mi czyniąc. Takżeto Panu dobrodziejstwa Jego płacę? tak Mu to miłość którą nam pokazał oddaję? ach! ja nędznica nieszczęśliwa!...“ Ta myśl tak jéj zraniła serce, iż omdleć w kościele musiała; wyniesioną przededrzwi ledwie święconą wodą ocucili. I odtąd ile tylko mogła, drogich szat się strzegła; zarzuciła nawet zupełnie wiele strojów używanych wtedy, jako to: bławaty kosztownéj barwy, zasłony świetne na głowę, suknie wlokące się ziemi, i wszystko co jéj się większym zbytkiem zdawało. Wielu przyganiało téj prostocie i nabożeństwu Ś. Elżbiety, a nawet i księciu Ludwikowi przymawiali; ale oboje nie dbali na to. Trafiły się téż i na dworze Turyngskim poważne białogłowy, które za przykładem młodéj księżnéj zbytkowych strojów zarzuciły. A tak młodsza wiekiem, starszym dobry przykład dawała.

Równie jak Ś. Elżbieta chciała okupić domowe szczęście martwiąc ciało swoje, tak wdzięczna Bogu za bogactwa, których jéj udzielił, byłaby rada oddać je ubóstwu. W téj pobożnéj duszy było jakby zdziwienie, jakby że tak powiem skrupuł, widząc się obdarzoną hojniéj nad ludzi tylu, którzy takimi ludźmi byli jak ona, dla których Zbawiciel równie jak dla niéj śmierć poniósł. W owych czasach jeszcze większą była daleko pozorna różnica między ludźmi, aniżeli dziś jest. Lubo już trzynasty wiek od N. C. się zaczął i wiara silną była w sercach; mało kto dobrze rozumiał i wykonywał przepisy Ewangelii: była, jeżeli się tak wyra-

www.liptool.com.cn

Digitized by Google

zić można arystokracya cnoty; byli ludzie nadzwyczajnéj doskonałości i dlatego na imie świętych zasłużyli. Ale ogół był gorszy niż teraz jest. Na całéj niemal ziemi panowała ciężka niewola, stan rolniczy i pracujący lud, owa najliczniejsza część rodzaju ludzkiego jęczał w upodleniu, w ciemnocie i nędzy. Ś. Elżbieta w prostocie swojéj nie wiedziała zapewne, jakby ten stan rzeczy poprawić, ale serce jéj pełne Chrystusa bolało nad nieszczęściem braci, wstydziło się prawie własnéj pomyślności. Innych ksiąg prócz nabożnych nie znała, przecież w niewiadomości swojéj wiedziała, czego dziś wiele wytwornie wychowanych osób jakby nie wiedziało: że bogactwa nie na to jéj były dane, aby je dla siebie trwoniła na zbytki i stroje, ale były jéj pożyczone od Boga, aby je z potrzebnemi dzieliła; zamiast więc pogardzania ubogiemi, miłosierdziem, hojnością, pokorą, przebaczenia, szczęścia swojego szukać u nich była powinna. Tak dziecię więcéj kochane od matki lub ojca, stara się tysiącznemi sposoby (jeśli dobre jest) aby bracia i siostry zapomnieli o wyższości jego.

W wieku w którym żyła Ś. Elżbieta, panowała wprawdzie zwłaszcza u monarchów, wielka wspaniałość ku ubogim; lecz ona dołączyła do niéj tkliwe i chrześciańskie miłosierdzie, które sprawiało iż w każdym ubogim, nie tylko brata ale Chrystusa widziała. Zasłużyła téż sobie w krótkiém życiu swojém, na przydomek opiekunki ubogich i kościół go jéj zachował dotąd. Widzieliśmy jak od pieluch serce jéj otwierało się ku ubóstwu a od czasu jak możność sprostała chęciom, ubodzy stali się kochaniem jéj duszy, myślą i zatrudnieniem każdéj chwili wolnéj od domowych obowiązków. Co tylko miała pieniędzy im oddawała, a lubo mąż znacznych funduszów jéj dostarczał, rozdawała tak spiesznie, iż często z siebie co zdjąć musiała chcąc wspomódz potrzebnego. Tak raz jeżdżąc po mieście Eisenach spotkała wielu ubogich, i dała im wszystkie pieniądze; wtedy napot-

Digitized by Google

kała żałośliwie proszącego żebraka, a nie mając już ani grosza, szeroki rękaw od sukni urwała i dała mu, aby go przedał. Rycerz przejeżdżający kupił rękaw od żebraka i zawiesił go na szyszaku swoim, jako zakład Boskiéj opieki. I nie zawiódł się: od téj chwili w igrzyskach, na wojnie, w Ziemi Ś. wszędzie był zwycięzcą a na łożu śmiertelném, kiedy w późnéj starości syt chwały umierał, upominkowi temu po Ś. Elżbiecie przypisywał powodzenie swoje.

Ale jakże łatwą jest rzeczą dla tego kto ma, rozdawać pieniądze i dary! Ś. Elżbieta jakkolwiek zamożna, nie byłaby nigdy samym datkiem zaspokoiła miłosierdzia swego. Czyniła mu więcéj zadosyć poświęceniem siebie ubogim, służbą koło nich niezmęczoną, nieprzebraną cierpliwością i dobrocią, które zaiste w oczach Boga i ludzi są najdroższą jałmużną. Czyniła to wszystko ze zwykłą sobie prostotą i wesołością umysłu. Kiedy chorzy przychodzili po jéj opiekę, zaradziwszy im jak mogła, pytała o ich mieszkanie; dalekiéj ani złéj drogi się nie ulękła, wiedząc iż kto chce poznać nędzę, przypatrzyć jéj się zblizka i jakby na uczynku powinien. Nawiedzała chaty odległe od zamku; nędzą ich, zaduchem, nieochędóstwem się nie brzydziła. Nosiła sama dźwigając odzienie i żywność, pocieszała mieszkańców darami i słowem łagodném. Na chore kobiety, zwłaszcza na rodzące, wielkie miała baczenie. W czasie ich cierpienia bywała chętnie przy ich łóżku, wspierała je, służyła im, modliła się za nie, i z niemi. Nowo narodzone dzieciątka brała pierwsza na ręce, błogosławiąc im; owijała je w bieliznę którą sama uszyła, trzymała do chrztu, bo jak ubóstwo wszelkie, tak i dzieci wszystkie Ś. Elżbieta kochała macierzyńską miłością, a każde dziecię należy do rzędu ubogich, tyle mu braknie, tyle mu starań potrzeba... Siadywała także chętnie pobożna księżna przy umierających, budziła w nich wiarę i odwagę; nie odstraszały jéj jęki, rzężenie i cała okropność konających pracy. Sama umarłym

Digitized by Google

zamykała oczy, czuwała przy ich ciele, myła je własnemi rękami, odprowadzała do grobu, i nieraz widział lud zdumiony monarchinię idącą za trumną ostatniego z poddanych swoich. Nigdy próżnować nie chcąc, wróciwszy z tych posług do zamku swojego, robotą ustawiczną się bawiła; lecz nie około złota, albo pereł i jedwabiów, ale około lnu i wełny, między służebnicami swemi przędąc, tkając, piérze drąc i ubogim robotę swoję dając; nie miała nawet wstrętu podarte suknie żebraków naprawiać i łatać. Niesprawiedliwości względem nikogo, mianowicie względem chłopków biédnych znieść nie mogła. Kiedy w rządzie domowym (którego pilnie strzegła) wykryła gwałt poddanemu uczyniony, biegła natychmiast do męża, oskarżała urzędników dworskich i nie miała pokoju, dopóki krzywdy nie wynagrodzono.

Trędowaci *), których oddzielna i dziwna niedola politowaniem była i postrachem wieków średnich, szczególnéj opieki doznawali od św. Elżbiety. Naśladując wielu książąt i świętych owego czasu, zwyciężała wstręt do nich. Gdziekolwiek ich spotkała, siadała obok nich, rozmawiała z niemi jałmużnę im dając. „Wytrwajcie, mówiła im, Bóg policzy wam ku zasłudze to piekło doczesne, a wiecznego oszczędzi wam.“ Spotkawszy jednego, który prócz pospolitego trędu, głowę wszawą niemocą miał zarażoną, i nikt dotknąć się go nie chciał; kazała mu przyjść do miejsca ukrytego w ogrodzie, ostrzygła mu sama pozlepiane włosy, umyła i oczyściła głowę; a gdy ją panie dworskie zeszły przy téj miłosiernéj zabawie i dziwiły jéj się: „Czyż nie wiécie, powiedziała z świętym uśmiéchem, komu ja to w jego

*) Trąd był chorobą nieuleczoną i wielce obrzydliwą. Panowała ona szczególniéj na Wschodzie, dlatego w Piśmie Św. często jest o niéj mowa, i do Europy ze Wschodu krzyżowi rycerze ją przynieśli.

Digitized by Google

osobie czynię?“ Mąż jéj widząc te i inne dowody miłosierdzia jéj ku trędowatym, pozwolił jéj, aby wystawić szpital dla nich, połowy góry, na któréj stał zamek Wartburski. Tam dwudziestu ośmiu takowych chorych utrzymywała w wielkiém ochędóstwie, odwiedzała ich codziennie, służąc im.

www.lptool.com.cn

Tak przestając ciągle z nędzą, rozmyślając często nad życiem Zbawiciela, który był ubogim, św. Elżbieta pragnęła także być ubogą. Często przez kilka dni nic nie jadła, prócz jarzyn źle uwarzonych, bez okrasy i soli, i grubego chleba, który w wodzie maczała, ażeby taką strawą żyć jak ubodzy żyją. Nieraz, jak drudzy o wielkościach marzą, ona marzyła sobie o dobrowolném ubóstwie, i tych myśli udzielała mężowi w słodkiéj poufałości. Jednéj nocy, kiedy nie spali oboje, powiedziała mu: „Panie, powiem ci myśl moją względem sposobu życia, jakibyśmy wieść mogli ku lepszéj służbie Bożéj.“ „Powiedz, kochana siostro! rzekł książę, słucham cię.“ „Oto chciałabym, żebyśmy tylko jeden łan ziemi mieli na zboże i jarzyny, przytém owiec z pareset. Tybyś, bracie, orał ziemię, hodował, pracując w pocie czoła dla miłości Boga, a jabym o owcach miała staranie, strzygłabym je i wełnę przędła.“ Książę rozśmiał się wdzięcznie z téj prostoty żony swojéj, i powiedział: „Nie, tak źle sobie i mnie życzysz; gdybyśmy mieli łan ziemi i owiec tyle, jeszczebyśmy zbyt ubodzy nie byli, i wielu zwałoby nas bogatémi.“

Kiedyindziej, z pannami swemi, a mianowicie z Gutą i Izentrudą, które jéj we wszystkich dobrych uczynkach pomagały, nietylko rozmawiała o dobrowolném ubóstwie św. Elżbieta, ale dzieckiem jeszcze będąc, prostotą umysłu i młodością wieku, sprawdzać chciała choć na chwilę nabożne pragnienia swoje. Zdejmując suknie książęce, brała na siebie szaty grube i odarte, zakrywała płachtą głowę i chodziła wyciągając rękę ku żebraniu, a jakby przewidując

Digitized by Google

późniejszy los swój, mówiła: „Tak chodzić będę dla miłości Boga mojego, gdy przyjdę do nędzy.“ Takie i podobne dowody dziecinnéj prawie prostoty w życiu téj lubéj Świętéj, prawie najwięcéj dziwią i ujmują. Jéj otwartość, żywość, uciechy i zabawy niewinne, marzenia dziewczęce obok wysokiéj pobożności, obok pamięci nieustannéj na drugie życie, obok niepospolitego miłosierdzia i łask nadzwyczajnych, których Bóg jéj udzielał *), wdzięk mają niepojęty. W naszych czasach, zwłaszcza, kiedy tyle kwiatów przedwcześnie wykwita i więdnieje, kiedy u wielu niedorosłych jeszcze dziewcząt, uczucia są wyszukane, zdania wytworne; zbawienną może być nauką rozpamiętywanie życia téj pobożnéj księżnéj, które było właściwie przedłużonym i cnotliwym wiekiem dziecinnym, nieustanném wykonaniem owego słowa Zbawiciela, gdy wezwawszy dziecięcia, postawił je w pośrodku uczniów i rzekł: „Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie staniecie jako małe dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego“ **).

Św. Elżbieta nie byłaby potrafiła miłować tyle bliźniego, gdyby nie kochała Boga nad wszystko, gdyby jéj pokora i miłosierdzie nie były owocem prawdziwéj pobożności. Postępowała też codzień w téj cnocie głównéj, przy któréj wszystkie inne łatwemi są, bo ona jest matką wszystkich; i wytępiała codzień lepiéj, cokolwiek jeszcze ziemskiego

---

*) Już wtenczas, jak twierdzą pisarze św. Elżbiety, Bóg raczył objawić w niéj moc swoją cudami. Jednym z nich był następujący: Dnia jednego św. Elżbieta szła według swego zwyczaju do ubogiéj chaty, niosąc sama w rogu płaszcza mięso, chléb i inną żywność, kiedy nagle spotkała męża. Przelękła się, a on widząc, że coś dźwiga i kryje, zawołał żywo: „Cóż tam znowu dźwigasz?“ i uchwycił za płaszcz. Ale cóż obaczył? róże! najpiękniejsze białe i czerwone, lubo wtedy nie była pora róż. Malarze późniejsi uchwycili to nadobne podanie i najczęściéj św. Elżbietę z różami w płaszczu malują.

**) Mat. XVIII. 2, 3.

Digitized by Google

w jéj sercu być mogło. Mimo młodości swojéj, mimo roztargnień i pokus otaczającego ją świata, doszła do stopnia poufałości z Bogiem, bezpieczeństwa wewnętrznego i pokoju, których najwięksi święci zazdrościć jéj mogli. Doszła i trwała na tym pożądanym stopniu, za pomocą duchownéj modlitwy i uczestnictwa Sakramentów. Codzień, skoro usłyszała dzwon, biegła do kościoła; w czasie Mszy św., chcąc się upokorzyć, składała wszystkie ozdoby, które snadno zdjąć i włożyć się dają, jako to: koronę, rękawiczki, ramienniki, pierścienie; często wszedłszy do kościoła nieznacznie między ubogiemi siadała *), śpiewając pieśni nabożne, albo słuchając kazania. Święta i posty (jak już wspomnioném było), obchodziła święcie, podwajając jałmużn i dobrych uczynków. Wielki tydzień spędzała w dziwném nabożeństwie. We Czwartek, na pamiątkę pokory Zbawiciela, umywała nogi dwunastu trędowatym. Noc całą wielkopiątkową czuwała rozpamiętywając mękę Chrystusa; od świtu mówiła pannom dworskim i służebnym: „Dziś dzień upokorzenia; nie chcę od żadnéj z was ani czci, ani posługi.“ A ubrana jak najuboższa mieszczanka, bosemi nogami nawiedzała kościoły; skromne ofiary, len, kadzidło, świéczkę na ołtarzu kładąc. Krzyżowe dni także za bardzo ważne sobie miała. Tyle miłując ubóstwo, nie dziw, iż ceniła dnie, które kościół na

*) Ten szczegół o św. Elżbiecie przypomina mi anegdotę o Joannie z Grudzińskich, księżnie Łowickiéj. Znana z nabożeństwa swego, cały żywot św. Elżbiety miała własną ręką przepisany; odczytywała go często i starała się naśladować niekiedy. Tak raz przyszedłszy do kościoła św. Aleksandra w Warszawie, w czasie nabożeństwa, usiadła nieznacznie między dziećmi głuchoniememi; a gdy dyrektor instytutu ks. Falkowski chciał ją gdzieindziéj posadzić, odmówiła mówiąc: „Właściwe dla mnie miejsce między ubogiemi.“ Wtedy ks. Falkowski wziął dwoje z najuboższych dzieci swoich, postawił po jednemu z obu stron piérwszéj w kościele ławki, i powiedział prowadząc do niéj księżnę: „Stanie się W. Ks Mości zadość będziesz siedziała między ubogiemi.“

Digitized by Google

uproszenie urodzajów przeznaczył; chléb najwyższém był dobrem ziemskiém w jéj oczach, bo nim żył lud ubogi. W dni krzyżowe szła tedy z ludem ubogim przez pola i drogi za procesyą i za krzyżem świętym, a wróciwszy modliła się godzin kilka. Niezwyczajną łaską Boga, na którą jednak wiarą i pokorą zasługiwała, św. Elżbieta mogła się modlić bardzo długo, a co więcéj, dar łez miała. Modląc się, zawsze płakała. Lecz te łzy, równie jak całe jéj nabożeństwo, ochłodą i pokrzepieniem jéj były; a według świadectwa Guty, owéj nieodstępnéj towarzyszki jéj, łzy choćby najobfitsze nie zmieniały bynajmniéj piękności jéj twarzy i pogody czoła. Takich to nieznanych i trudnych do pojęcia łask, Bóg udziela tym, którzy Mu dobrze służą.

Właśnie w r. 1207, kiedy rodziła się św. Elżbieta, św. Franciszek rodem z miasta Assise, oddawał się Bogu a zacząwszy od włoskich krain, wszędzie, jako nowy apostoł nawrócenie zalecał i wiary nauczał. Zapełniły się nawet dwa ostre zakony przez niego założone, męzki i żeński. ale wstępowali weń ludzie luźni; ci, których obowiązki wiązały ze światem, rzucić ich nie mogli. Dla tych oczywiście najliczniejszych, św. Franciszek utworzył stowarzyszenie pod nazwą Bractwa średniego, i wnet hurmem wpisywać się do niego zaczęto. Warunki do wpisania się były takowe: „Jeśli kto był małżonkiem, musiał mieć pozwolenie żony lub męża. Każdemu należało nagrodzić krzywdy wyrządzone i pogodzić się publicznie z nieprzyjaciołmi. Bracia i siostry nie rzucając ani domu ani obowiązków swoich, przybierali odzież szarą, wyrzekali się używania broni, chyba w sprawie kraju i kościoła, i uczestnictwa tańców, i biesiad; mieli co dzień Mszy ś. słuchać, przystępować trzy razy do roku do Sakramentu ołtarza; pewne posty, prócz nakazanych, zachować; niektóre modlitwy odmawiać codziennie; siostry i braci chorych nawiedzać i być na ich pogrzebie.“

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

Św. Elżbieta przez zakonników reguły św. Franciszka do Turyngii przybyłych, dowiedziała się o tém Bractwie, a dostrzegłszy w jego przepisach potwierdzenie tego wszystkiego, co sama z siebie czyniła, otrzymawszy zezwolenie męża, wpisała się do niego najpierwsza w całych Niemczech, i niemało pomogła przykładem swoim do rozszerzenia go nader szybko. Posłyszawszy o tém św. Franciszek, jako i o wielkiém miłosierdziu księżnéj Turyngii, rad był mocno takowéj siostrze, a w dowód radości i braterstwa w Chrystusie, przysłał jéj płaszcz gruby, który go przez lat kilkanaście od słoty i wiatru osłaniał, jakby oczywiście jeszcze świętą Elżbietę pod chorągiew ubóstwa zawinąć pragnął. Przyjęła ten dar z wdzięcznością i chowała do śmierci jako relikwią.

W tymże samym czasie dawny spowiednik św. Elżbiety ojciec Bödinger, oddalić się musiał z Turyngii. Książę widząc zmartwienie żony z utraty przewodnika sumienia tego, który jéj Pismo św. tłumaczył, pieśni i modlitw ją uczył, napisał do samego papieża, prosząc go o wybór przewodnika dla żony. Papież wskazał mu Konrada z Marburga, komisarza apostolskiego w Niemczech. Był to mąż pobożny, uczony, wymowny, może zbyt surowy. Kazania jego i mądrość wielką miały sławę. Siedmnastoletnia i prostomyślna księżna strwożyła się bardzo, posłyszawszy o wyborze papieża: „Biednaż ja grzesznica, mówiła, nie jestem godna, aby tak mądry i święty człowiek mną się trudził.“ Gdy jéj oznajmiono przybycie jego, wyszła naprzeciw, a rzucając mu się do nóg, rzekła: „Ojcze duchowny, weź mnie za córkę twoją w Bogu. Jam nie godna ciebie, ale uczyń to z miłości ku bratu i mężowi memu.“ Od téj pory Konrad był spowiednikiem św. Elżbiety; mąż pozwolił jéj żyć w posłuszeństwie duchownem względem niego, o ile tego zakon małżeński dopuszczał. Ale surowy kapłan, im więcéj cnót

Digitized by Google

i łask nadzwyczajnych w pokutnicy swojéj widział, tém więcéj wymagał od niéj, i za najmocniejsze przewinienie karał ostro. Tak dnia jednego posłał po nią, aby przyszła słuchać kazania; zajęta przyjmowaniem siostry mężowskiéj, margrabini Miśnii, nie stawiła się. Kazał jéj powiedzieć nazajutrz: „Już nie chcę być twoim przewodnikiem.“ Strwożona św. Elżbieta pobiegła błagać go; z razu odrzucił jéj prośbę, nareszcie przebaczył ciężką naznaczywszy pokutę.

Doszła do naszych czasów pamiątka nauk i przepisów życia, jakie Konrad dał na piśmie w dwunastu maksymach św. Elżbiecie do codziennego odczytywania, a które ona wypełniała skutkiem.

1. Znoś cierpliwie w dobrowolném ubóstwie wszelką wzgardę.

2. Pokorze dawaj w sercu piérwsze miejsce.

3. Odrzucaj ludzkie pociechy i rozkosz cielesną.

4. Bądź miłosierną dla bliźnich.

5. Boga miéj zawsze w sercu i w pamięci.

6. Dziękuj Bogu, iż śmiercią swoją wybawił cię od śmierci wiecznéj.

7. Kiedy Bóg tyle cierpiał dla ciebie, dźwigajże krzyż twój dla Niego.

8. Oddaj się cała duszą i ciałem Bogu.

9. Pamiętaj, żeś ręki Boga dziełem, i tak żyj, abyś wrócić się do Stwórcy mogła.

10. Przebaczaj bliźniemu, cobyś chciała, aby tobie przebaczono; czyń mu, cobyś chciała, ażeby tobie czynioném było.

11. Miéj w pamięci krótkość tego życia, jako umierają starzy i młodzi; dąż przeto zawsze do życia wiecznego.

12. Boléj ciągle nad grzechami twojemi i módl się do Boga, aby ci je przepuścić raczył.

Małżonkom tak cnotliwym, jak byli książę Ludwik

Digitized by Google

i żona jego, których uprzejme zamiłowanie w Chrystusie ściśléj od wszystkich innych związków spajało, Bóg odmówić nie mógł najdroższego błogosławieństwa; dał więc służebnicy swojéj szczęśliwą płodność. Św. Elżbieta, mając lat szesnaście, po raz piérwszy ujrzała się matką. Gdy czas porodzenia nadchodził, przewieźć się kazała do Kreutzburskiego zamku, nad Werrą, o kilka mil od Eisenach. Spokojniéj i ciszéj jéj tam było, niż w Wartsburskim zamku, gdzie sprawy rządu Turyngii się odbywały, a nadewszystko bliżéj męża, który przewodniczył wtedy Stanom Heskim w Marburgu. Wiele pań zacnych przyjechało wraz z księżną, i pilnowały jéj dzień i noc. Roku 1223, 28 Marca, św. Elżbieta powiła szczęśliwie piérwszego syna. Książę Ludwik nie zdążył zjechać w porę. W Marburgu znać mu dano o pomyślném zdarzeniu. Udarował suto posłańca i pośpieszył natychmiast do młodéj matki. Chrzciny dziecięcia odbyły się przy nim i dał mu imię ojca swego Hermana. Spóźniony w drodze do żony z powodu złego mostu, który prowadził do zamku Kreutzburskiego, wystawić kazał na pamiątkę syna, most kamienny dotąd stojący.

W następnym roku św. Elżbieta będąc w Wartburgu, urodziła córkę, któréj dano imię księżnéj matki, Zofia. Późniéj w przeciągu lat kilku, św. Elżbieta powiła jeszcze dwie córki. Zawsze pobożna i pokorna, wdzięczna Bogu za wszystko, czego jéj udzielał, umiała wśród radości i cierpień macierzyńskich zachować wysokie cnoty. Żadna matka nie mogła kochać więcéj dzieci swoich; ale kochała je w Bogu. Po każdéj słabości, gdy się do zdrowia wróciła, zamiast uczty wyprawiać, wedle powszechnego zwyczaju, brała nowonarodzone dziecię na ręce, a w prostéj sukni wełnianéj, boso, wymykała się z książęcego zamku i szła pieszo do oddalonego kościoła. Po ostréj kamienistéj drodze, raniąc sobie nogi, sama niosła dziécię swoję, jak niegdyś matka Zbawiciela niosła Dziécię Jezus do Jerozolimy; przyszedłszy do

Digitized by Google

kościoła składała je na ołtarzu, wraz z barankiem i gromnicą i tak się modliła: „Panie Jezu Chryste, ofiaruję Tobie i Przenajświętszéj Matce Twojéj ów owoc ukochany żywota mego. Boże mój i Panie, oddaję go Tobie sercem całém, tak jak mi go dałeś; Tobie co jesteś Stwórcą i Panem, matki i dziecięcia. O tę jedyną łaskę Cię błagam, ażebyś raczył przyjąć to dziecię łzami memi oblane w liczbę sług Twoich i błogosławił mu na wieki.“ Po takiéj ofierze i prośbie dzieci Ś. Elżbiety chowały się zdrowo i pomyślnie; bo matki pobożnéj modlitwy mają wagę u Boga.

www.libpol.com.cn

Cesarz niemiecki Frydryk II bardzo polegał na cnotach męztwa i roztropności księcia Turyngii, wezwał go przeto do wojny włoskiéj, którą wiódł wtedy i na sejm w Kremonie. Odjechał Ludwik żony i kraju swego, nie bez żalu obojga; a wnet głód srogi nastał w całych Niemczech, mianowicie w Turyngii. Lud bez chleba, jadł mięso końskie, ośle i inną niezwyczajną strawę, a mimo tego na gościńcach leżały trupy pomarłych z głodu. Na widok takiéj nędzy wzruszyło się serce Ś. Elżbiety wielką litością. Jedyną jéj myślą we dnie i w nocy stała się chęć podania ręki poddanym. Zamek Wartsburski zmienił się w źródło miłosierdzia, z którego spływały strumienie dobrodziejstw na cały kraj. Najprzód dała potrzebnym co tylko było w skarbie mężowskim, kwotę jak naówczas ogromną, 60,000 złr.; powtóre, otworzyła gumna i śpichrze książęce, a mimo przedstawień dworskich, wszystko zboże rozdała. Atoli przezorna i rządna w swojéj szczodrobliwości, nie dozwoliła rozdawać ziarnem, które byłoby łatwo zmarniało, ale powystawiać kazała piece w podwórzach zamkowych, gdzie pieczony chleb jeden na drugi wydzielany był zgłodniałym według miary i wagi. Dziewięciuset codzień tak opatrzonych było z kolei w jéj oczach. Kalekom, którzy wnijść na górę zamkową nie podołali, sama z pannami swemi na dół pożywienie znosiła,

Digitized by Google

dodając własnego obiadu szczątki, a przez czas głodu sama jadła jak najmniéj z obawy skrzywdzenia ubogich.

Dwa szpitale w mieście w Eisenach zbudowała, jeden Śgo. Ducha dla samych kobiet, drugi pod opieką Śéj. Anny dla wszelkich chorych: ten jest dotąd. Dwa razy na dzień, rano i wieczór schodziła do obudwóch i z nie małą pracą służyła chorym jako siostra, ręką swoją ścieląc im łóżka, podnosząc ich, karmiąc, umywając. W jednym z owych szpitali założyła dla dzieci słabych i osieroconych schronienie. Młode ich serca odgadły łatwo, jakie miała dla nich uczucie Ś. Elżbieta. Skoro do nich przyszła, obstępowały ją jako roje pszczół, czepiały się jéj sukien wołając: „Matka! Matka.“ A ona kazała im siadać koło siebie, rozmawiała z niemi, uczyła je pacierza, a drugie krostawe albo ułomne na rękach swoich nosiła. Co jéj zbyło czasu od tych zabaw, chodziła po dalekich nawet stronach opatrując chłopków ubogich i często sama jedna. Raz weszła do włościanina trawionego gorączką, a którego wszyscy domowi odeszli dla zarobku. Pragnął bardzo mleka, i mówił: „Jestci jeszcze krowa w stajence, ale człek nie ma siły wstać i wydoić!“ Pokorna i miłosierna księżna pobiegła do stajenki chcąc wydoić krowę; ale nie robiąc tego nigdy w życiu, nie mogła dać sobie rady z bydlęciem, i wielce bolała nad tą nieudolnością swoją.

Te trudy wszelakie nie męczyły Ś. Elżbiety, owszem napełniały ją błogim pokojem i radością. Często wśród prac swoich tak się odzywała: „Panie! jakże wydziękować Ci potrafię za łaski Twoje? pozwalasz mi przychodzić w pomoc tylu ubogim, kochankom Twoim a w nich służyć Sobie.“ A nie tylko w okolicach stolicy świadczyła, pamiętała wszakże o odleglejszych kraju stronach. Wbrew wszelkim przedstawieniom dworskich urzędników wydała rozkazy, ażeby w każdéj krainie, pod panowaniem jéj męża będącéj, pie-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

niądze ze skarbu i zboża z gumien rozdane były potrzebnym; a gdy niestało pieniędzy i zboża, wszystkie klejnoty swoje i kosztowności, ową srebrną bolebkę i wannę przedała i rozdała ubogim.

Karmiła tak ciągle Ś-ta Elżbieta poddanych swoich i mężowskich, jako matka dzieci karmi aż do czasu żniwa. Wtedy zwołać rozkazała wszystkich ubogich zdatnych do pracy, mężczyzn i kobiety; dała im kosy, sierpy, obuwie, koszule i wysłała na robotę. Słabszym przydała potrosze pieniędzy i po sukni. Wszystko rozdawała własnemi rękami, a każdego żegnała słowem przychylném, oddając go Bogu. Gdy jéj brakło pieniędzy, przydawała własne ubiory mówiąc ubogim kobietom: „Nie dla stroju wam to daję, ale byście w ostatniéj potrzebie co przedać lub zastawić mogły; a teraz pracujcie wszystkie z całych sił waszych, bo napisano: „Kto nie pracuje, niech téż i nie jé.“

Tymczasem książę Ludwik uwiadomiony o ciężkiéj potrzebie poddanych, dostawszy pozwolenie cesarskie ruszył do Turyngii. Skoro się rozeszła wieść o jego powrocie, radość zajęła wszystkie serca; ale najżywszą była radość Ś-éj Elżbiety. Pierwszy to raz tak długo była oddaloną od męża, który sam jeden rozumiał i oceniał jéj duszę. Ona téż wzajemnie sama jedna znała cnoty mężowskiego serca; inni trzymali o nim jako o pospolitym owego wieku monarsze. I tak urzędnicy i dworscy obawiając się jego gniewu z powodu wypróżnienia skarbców i gumien, wyjechali naprzeciw niemu, i winę całą składali na księżnę. Rozgniewały go te skargi: „Powiedzcie mi lepiéj, czy zdrową jest — zawołał z żywością—o resztę mniejsza. Dopuśćcie mojéj Elżbiecie rozdawać co chce, i komu chce: jałmużna nie zuboży nas.“ I pośpieszył, co koń mógł wyskoczyć do żony. Gdy przyjechał, gdy go ujrzała, szczęściem swojém przejęta, rzuciła się w jego ramiona słowa nie mówiąc, jakby straciła mowę. On zapytał się natychmiast: „Kochano siostro, cóż się tu działo

Digitized by Google

z twojemi ubogiemi w tak ciężkim roku?“ „Oddałam Bogu co Boga było—odpowiedziała—a On zostawił nam łaskawie co twoje jest i moje.“ Mówiąc te ostatnie słowa zapewne myślała o drobnych dziateczkach chowających się zdrowo. Nie łajał jéj téż bynajmniéj książę, ale zajął się natychmiast urządzeniem państw swoich, sprostowaniem złego, jakie zajść mogło w czasie jego niebytności, pomszczeniem krzywd poddanym uczynionych, i zajął się tém gorliwiéj temi monarszemi sprawami, im mniéj miał do nich czasu. Ś. Elżbieta bowiem która niedawno witała męża z taką radością, wnet doświadczyć miała inaczéj długiego i smutnego rozdziału.

Całe niemal Chrześciaństwo gotowało się do nowéj wojny Krzyżowéj *). Już to była piąta z kolei; lecz chęć ocalenia Ziemi Świętéj tak jeszcze zagrzewała serca wiernych, iż żaden król ani pan chrześciański nie mógł osie-

*) Wiadomo jest każdemu, co to były wojny Krzyżowe czyli Krucyaty. Nabożni i waleczni chrześcianie przedsięwzięli je przeciw Saracenom i Turkom dla odebrania im będącéj w ich ręku Ziemi Świętéj i miejsca grobu Zbawiciela. Było ich siedm: Pierwsza (1096), przepowiadana z zapałem przez pustelnika Piotra, była najpomyślniejsza. Odebrali krzyżowi rycerze Jerozolimę a główny ich dowódzca, Gotfryd z Buljonu został królem Jerozolimskim. Poeta włoski Tass uwiecznił ją wierszem. Druga (1147), ogłaszana prez św. Bernarda miała za wodzów, cesarza Konrada i króla Ludwika Młodego. Oba nie doszli do Jerozolimy, ujrzeli wojska swoje zniszczone. Trzecia (1187), prowadzona była przez Filipa Augusta francuzkiego, Ryszarda Lwie serce angielskiego króla i przez cesarza Fryderyka Rudobrodego. Sławny Saladyn był im przeciwnikiem. Cesarz umarł skąpawszy się w zimnym Cydmusie, dwaj królowie wziąwszy Ptolomaidę pokłócili się. Czwarta (1204), miała dowódzcą Balduina z Flandryi i wspieraną była mocno przez Wenecyan; Baldwin został cesarzem Wschodnim, Wenecyanie zabrali sobie Poloponez i Kandyą. Piąta (1218), mały przyniosła skutek, Jan z Brienny, król tytularny Jerozolimy wziął Damiatę i utracił. Szósta (1248), prowadzona w samym Egipcie przez króla Francyi, który wzięty w niewolą Saraceńską drogo wykupić się musiał. Siódma i ostatnia (1270), również prowadzona przez św. Ludwika, zakończyła się jego śmiercią w Tunis.

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

dzieć się w domu, skoro chorągiew krzyża podniesioną ujrzał, skoro głos papieża na pomoc grobu Bożego wzywający usłyszał. Książę Ludwik pobożny i waleczny, nie mniéj gorliwości okazał: widząc potrzebę kościoła, prawie pierwszy z książąt niemieckich wpisał się do obrońców Ziemi Św. i krzyż, czyli jak go wtedy zwano „kwiat Chrystusowy“ do zbroi przypiął. Atoli wiedząc dobrze, jaki będzie żal św. Elżbiety, którą od drobnych dziatek brać z sobą nie mógł, dojeżdżając do Wartburga skrył krzyż do torby jałmużnéj wiszącéj mu u pasa, a nic żonie ani nikomu nie mówiąc, odkładał od dnia do dnia wykrycie tajemnicy, tém chętniéj, iż okazywać się zaczęło, jakoby księżna znowu dzieci mieć miała. Przecież jednego wieczora kiedy sami we dwoje siedzieli obok siebie, św. Elżbieta w chwili uprzejméj poufałości zdjęła pas męża i przezierać zaczęła jego torbę jałmużną; odrazu trafiła na krzyż, który znała dobrze jako znak żołnierza Chrystusowego; odgadła przeto w jednéj chwili grożący jéj cios i omdlała. Książę przywoławszy ją do zmysłów tak mówił: „Przez miłość Zbawiciela to czynię; nie tobie sprzeciwiać się, abym uczynił dla Boga, czegobym cesarzowi nie odmówił gdyby tego zażądał.“ Po długiém milczeniu i wielu łzach przemówiła kochająca żona: „Bracie, jeśli to nie przeciw Bogu, zostań zemną.“ Ale on odpowiedział: „Dopuść mi jechać: przysiągłem.“ Wtedy wszedłszy sama w siebie i pomodliwszy się w duchu św. Elżbieta rzekła: „Przeciw woli Boga nie chcę żebyś miał zemną zostać. Bogu ofiaruję ciebie i siebie. Niech Opatrzność Jego ci towarzyszy, niech wszelkie błogosławieństwo będzie z Tobą! Jedź w Imie Bożel“ Po tych słowach umilkli oboje a potém mówiąc o dziecięciu, które urodzić się miało, postanowili, czyby to syn był czy córka, oddać je do zakonu na służbę Boga; synowi przeznaczyli miejsce w opactwie Reinhartsbrunn, córce sukienkę w klasztorze Aldenberskim niedaleko Wetzlara.

Digitized by Google

Książę Ludwik nie mając już przyczyny do tajenia pobożnego zamiaru swego, oznajmił go publicznie, oświadczając przytém, iż własnym kosztem na wojnę krzyżową się wyprawi, bez nakładania nowych podatków na lud. Poczém zwołał stany w Kreutzburgu, urządził wszystko jak mógł najlepiéj w kraju i w domu, polecił panom i urzędnikom ubogich poddanych, matce i braciom ukochaną żonę, wziął błogosławieństwo od miłych sobie Benedyktynów w Reinhartsbrun, i ruszył do Smalkaldy, do miejsca zjazdu owych rycerzy, co z nim do Ziemi Świętéj jechać mieli. Było to czoło rycerstwa państw jego i całych środkowych Niemiec; albowiem książę Turyngii był naczelnikiem mianowanym od cesarza wszystkich krzyżowników tamecznych stron. Do Smalkaldy, cała rodzina jego, wielu sędziwych panów i mnóstwo ludu mu towarzyszyło. Stanąwszy na miejscu pożegnał najprzód braci Henryka i Konrada, oddając ich opiece matkę, dzieci i drogą swoją Elżbietę. Dzieci jego maleńkie, które także tam przywieziono, czepiały się jego sukien, całowały go ze łzami, a żegnając go mową dziecinną mówiły: „Dobra noc, kochany Tatko, tysiąc razy dobra noc.“ Nie mógł i książę wstrzymać łez podnosząc drogie dzieciny w górę i całując je; a kiedy potém obrócił się ku żonie chcąc ją pożegnać, łkania głos mu odjęły. Wtedy obejmując ramionami żonę i matkę przyciskał je obie do serca, nic nie mówiąc; nareszcie powiedział: „Matko kochana, już jechać muszę; zostawiam ci w miejscu mojém dwóch synów, polecam ci żonę: widzisz jéj boleść!“ Ale ani matka ani żona nie mogły oderwać się od ukochanego, każda trzymała go ze swojéj strony; bracia i inni panowie cisnęli się bez ładu koło nich. Lud obecny pomagał żalowi krzykiem i płaczem. Lecz nikt się nie dziwił że młody książę dla wojny krzyża św. tyle drogich osób rzucał; odbijało się jeszcze silnie w sercach hasło krucyat: „Bóg tak chce!“ Nareszcie mężniejsi z rycerzy, u których Zba-

www.rbc.com.pl

Digitized by Google

wiciel i sława pierwsze trzymali miejsce, zanucili hymu bojowy, przypominając księciu co czynić ma. Zrozumiał ich, dosiadł konia i ruszył pędem naprzód.

Ale nie jechał sam: żona jego przestać nie mogła na tém wspólnem ze wszystkiemi pożegnaniu, i ruszyła za nim; wnet uprosiła u męża, iż jéj pozwolił, aby go odprowadziła do granic Turyngii. Jechali konno obok siebie, serce mając przepełnione żalem. Niewiedząc jak i co mówić, młoda księżna wzdychała. Przybywszy na granice Turyngii jeszcze nie miała siły rozstania się z mężem, i jeszcze dzień drogi ujechała; nazajutrz drugi pokonana żalem i miłością. W końcu tego drugiego dnia wyznała mężowi, iż rozdzielenie się z nim nad jéj siły jest, i że pojedzie za nim, choćby na koniec świata. Ale było to rzeczą niepodobną w jéj stanie; należało uledz konieczności a miłość Boga, poddanie się Jego woli zwyciężyły w tych dwóch pobożnych sercach miłość stworzenia. Wielki koniuszy Warila, (syn owego podczaszego, już zmarłego wtedy), przystąpił do księcia i rzekł: „Już czas, księżna Imość wrócić się musi; tak być powinno.“ Na te słowa oboje małżonkowie zapłakali a w wzajemnych uściskach wydali jęk wskroś przejmujący obecnych. Nareszcie książę przemógł samego siebie i dał znak odjazdu; poczem rzekł: „Elżbieto, droga siostro moja, przypatrz się dobrze temu pierścieniowi, który biorę z sobą; wyryty jest na safirze baranek Boży z chorągwią. Będzie to znak niezawodny między nami: ktokolwiek odda ci ten pierścień, a powie żem żywy lub umarł, temu wierz.“ Poczem dodał: „Niech cię Bóg błogosławi, Elżbieto moja, droga siostro, słodki skarbie mój! niech Pan strzeże duszy i męztwa twojego, niech błogosławi dziecię, które nosisz; uczynimy z niém, jakośmy postanowili. Bywaj zdrowa! pamiętaj zawsze o wspólném pożyciu naszém, o wzajemnéj i św. miłości! nie zapo-

Digitized by Google

minaj o mnie w żadnéj modlitwie. Bywaj zdrowa, już muszę jechać!“ I pojechał, zostawiając ukochaną żonę bez sił, w rękach panien swoich; długo patrzyła za nim z zapłakanemi oczami; potém napół umarła, wśród żalu dworskich, wróciła smutna do Wartburga z głębokiém przeczuciem w sercu, że już męża na téj ziemi nie zobaczy.

www.nbbook.com.cn

Po wyjeździe męża, św. Elżbieta zamknąwszy się z pannami swemi na zamku, żałobę wdowią przed czasem oblekła, a na modlitwie i robocie dnie pędząc, czekała chwili rozwiązania i wiadomości od księcia. Przyszły społem; właśnie księżna powiła była córkę, nazwała ją imieniem matki swojéj, Gertruda, i w mocnéj gorączce leżała, kiedy z początkiem zimy przyjechało do Wartburga kilku z owych rycerzy, którzy z księciem Ludwikiem na wojnę krzyżową się wyprawili i przywieźli wieść okropną, jako on, ledwie do Sycylii dojechawszy, umarł świętobliwie na zimną febrę 11-go września 1227 r., a umierając z zupełném poddaniem się woli Boga, lubo w kwiecie wieku i szczęścia, rozkazał im, żeby pożegnania i pierścień żonie ukochanéj powieźli; a skoro będzie można, aby ciało jego do Turyngii przenieśli i w Reinhartsbrunn pochowali. Nie doszła przecież natychmiast wieść okropna chorującéj św. Elżbiety; owszem, świekra jéj, Zofija, jakkolwiek od początku niechętna synowéj, litując się na ten raz jéj nieszczęściu, wydała ścisłe rozkazy, aby nikt się nie ważył powiedzieć leżącéj połogiem księżnie o śmierci męża.

Mimo żalu powszechnego nad niespodziewanym zgonem młodego i tyle kochanego monarchy, utrzymała się tajemnica; ale gdy już czas przyzwoity od połogu minął, nie można było zwlekać dłużéj bolesnego oznajmienia. Podjęła się go Zofija; w towarzystwie kilku poważnych matron weszła do sypialni synowéj. Św. Elżbieta nie domyślając się bynajmniéj, coby jéj owe panie zwiastować miały, przyjęła je mile i prosiła, by siadły koło niéj. Wtedy Zofija rze-

Digitized by Google

kła: „Uzbrój się męztwem, kochana córko, i niech cię nie wpędzi w rozpacz to, co się trafiło mężowi twojemu z woli Boga, któremu, jak wiész, oddał się cały.“ Młoda księżna, widząc spokojność matki, mówiącéj te słowa z suchemi oczyma, nie odgadła niedoli swojéj, a sądząc, iż mąż w niewolę Turków się dostał, odpowiedziała: „Jeżeli mój brat pojmany jest, wnet za pomocą Boga wykupiony zostanie; wiem, iż i ojciec mój na ratunek mu pośpieszy, a ja niebawem pocieszoną będę.“ Ale księżna matka mówiła daléj: „O! kochana córko! bądź mężna! oto pierścień, który ci przysłał; boć na nieszczęście nie pojmany jest, ale umarł.“ „Umarł“ krzyknęła św. Elżbieta. „Umarł,“ powtórzyła Zofija. Na to słowo młoda księżna najprzód zbladła, potém zarumieniła się nagle, a padając na kolana i załamując ręce wyrzekła głosem stłumionym: „Ach Boże! Boże! kiedy on umarł, już świat cały i słodycze jego dla mnie umarły!“ A powstawszy, biegać zaczęła po wszystkich salach i korytarzach zamkowych i wołać głosem wielkim: „Umarł! umarł! umarł!“ Nie zatrzymała się aż w ostatniéj, w jadalnéj sali, a przywarłszy się do ściany, oblewała ją łzami. Była jak szalona. Zofija i inne matrony oderwały ją od ściany, posadziły i chciały pocieszać. Lecz ona nic nie słyszała a łkając, mówiła do siebie: „Otóż wszystko straciłam. O! mój bracie ukochany! o przyjacielu serca mego! o dobry i pobożny mężu mój! Tyżeśto umarł, a mnieś zostawił w nędzy. Jakże ja żyć bez ciebie potrafię? O biédna wdowo! o biédna matko! Niechże mnie pocieszyć raczy Ten, co opiekunem jest wdów i sierót! O! słodki Jezu, bądźże mi mocą w słabości mojéj!“ Wtedy panny jéj przyszły, by ją odprowadzić do jéj pokojów; dała się im wziąść, a gdy ją przywlekły do sypialni, padła twarzą na podłogę; podniesiona, rozpoczęła płacze i narzekania. Księżna Zofija i obecne niewiasty płakały także. Cały dom książęcy, cała ludność Wartburskiego zamku i okolic, którzy dotychczas

www.libpol.com.pl

Digitized by Google

przez wzgląd na wdowę wstrzymywali żal swój, oddali się mu zupełnie. Przez ośm dni wielki płacz i narzekania słychać było. Ale ani ten żal wspólny, ani widok dziatek, ani żadna inna osłoda, nic utulić nie mogło rozpaczy téj nieszczęśliwéj wdowy. Bóg miłosierny otworzyć miał wnet przed nią skarbiec pociech i łask swoich, a św. Elżbieta nadludzkiemi ofiarami i cnotą okupić miała te chwile ludzkiéj i niewieściéj słabości.

Litość jaką w pierwszych dniach nieszczęścia otoczoną była książęca wdowa, przebrała się rychło; i wnet złość ludzka przydała goryczy i ciężaru jéj cierpieniom. Kiedy oddana cała żalowi swemu, Ś. Elżbieta ani się pytała o rządy państwa, do niéj należące podczas małoletności syna, obudziła się dawna przeciw niéj zawiść, a nieprzyjaciele jéj, to jest wszyscy źli ludzie, którzy byli na Turyngskim dworze, podnieśli głowy i przedsięwzięli zgubić tę, którą ręka Boga tak boleśnie dotknęła. Zmarły książę miał, jak wiadomo, dwóch młodszych braci: Henryka i Konrada; ci jako młodzi i znaczenia chciwi, dali się uwieść złéj i bezbożnéj radzie, i przystali na to, aby starszy Henryk opanował rządy po bracie, a wdowę jego z prawym następcą i córkami wygnał ohydnie. Niecni dworzanie przyszli do Ś. Elżbiety, jakby z urzędu. Nie szczędząc jéj wymówek i obelg, jako zniszczyła kraj, skarb wypróżniła, męża uwiodła, oznajmili uroczyście: iż za karę tych przestępstw skazana jest przez panującego księcia Henryka na wygnanie i natychmiast z dziatkami wyjść z zamku musi. Ś. Elżbieta zdziwiona i przejęta prosiła przynajmniéj o zwłokę; nic nie pomogło, nawet wstawienie się księżnéj Zofii do synów: niemal gwałtem wzięli ją dworzanie tak ubraną, jak ją zastali, płaszcz tylko Ś. Franciszka zarzucić jéj pozwalając i tak zaprowadzili do bramy zamkowéj, gdzie czekały na nią dwie wierne jéj panny: Guta i Izentruda i dziatek jéj czworo. Wypchnąwszy je wszystkie, zamknęli za niemi furtę z trza-

Digitized by Google

skiem; i córka królów, księżna udzielna, ujrzała się wygnaną z zamku, w którym panowała tyle lat. Wzięła na ręce niedawno urodzone dzieciątko, troje starszych oddała wiernym pannom swoim, i zaczęła zchodzić ostrą ścieżką prowadzącą do miasta Eisenach.

www.pbook.com.cn

Było to wśród najtęższéj zimy, droga była śliska; obciążona żalem, dzieciątkiem które niosła, Ś. Elżbieta postępowała z trudnością: zobaczyła kij, leżący na ziemi i wzięła go dla podpory. Przyszedłszy do miasta stojącego prawie jéj miłosierdziem, doznała równéj jak we własnym zamku niewdzięczności i złości ludzkiéj. Nowotny książę ogłosić kazał po całém mieście, iż ktokolwiek przyjmie w dom swój wygnaną księżnę i jéj dziatki, srogiéj karze ulegnie; a dziś niepodobną do wiary niegodziwością, wszyscy mieszkańcy tego rozkazu usłuchali. Naprożno Ś. Elżbieta z czworgiem dziatek stukała płacząc do różnych domów: nikt jéj drzwi nie otworzył, słowem litości nie opatrzył, owszem urągano jéj nędzy. Noc nadchodziła, mróz coraz więcéj ją i sierotki ściskał; weszła tedy do publicznéj gospody i powiedziała: „Miejsce to wszystkim wspólne, tu zostanę.“ Gospodarz użyczył jej na tę noc jednego chlewka, gdzie wieprze karmił; wyprowadził trzodę i zajęła ów podły kątek królewna węgierska, księżna Turyngii z dziećmi i dworem swoim. Ten ostatni szczebel poniżenia, ta niesłychana zmiana szczęśliwéj doli w opuszczenie i nędzę, cudowne wrażenie uczyniła na Ś. Elżbiecie. Wrócił nagle błogi pokój do skołatanéj jéj duszy; radość nadprzyrodzona zajęła miejsce rozpaczy. Skoro usłyszała pierwszy dzwon w kościele Franciszkanów, który niezbyt dawno założyła wraz z mężem, pobiegła doń i prosiła księży aby Te Deum zaśpiewali na podziękowanie Bogu za krzyż ciężki, jaki zesłać jéj raczył. Gorliwa i uprzejma pobożność, zgadzanie się całkowite z zrządzeniem Boskiém, pogarda uciech świeckich, zamiłowanie ubóstwa, owe cnoty uśpione na chwilę, obudziły się

Digitized by Google

w jéj duszy, a silniejsze niż kiedy, nie ustać nigdy, ale rość w niéj miały. Dziękowała na głos Bogu, że była teraz bez żadnych świeckich majętności: „Ojcze mój — mówiła z głębi serca — bądź wola Twoja. Wczoraj byłam księżną udzielną, zamki i włości zwałam mojemi; dziś żebraczką jestem i nikt przytułku dać mi nie chce. Gdybym Ci była Panie lepiéj służyła w szczęściu, radowałabym się dziś lepiéj jeszcze.“ Wnet jednak widok dzieci skostniałych od zimna i płaczących na głód przejmował ją boleścią: „Zasłużyłam—(mówiła, z pokorą wymawiając sobie rozpacz po śmierci męża), zasłużyłam na to, abym na ich cierpienia patrzyła. Dziatki moje porodziły się książętami, w jedwabiu i złocie pokładane były, a teraz słomy na posłanie nie mają. Kraje mi się serce nad niemi; ale co ja nędznica, to niegodną jestem, iżeś mnie Panie, do łaski ubóstwa powołał.“

Siedziała tak do południa w kościele modląc się; nareszcie skwirk dzieci znaglił ją do żebrania nowego przytułku i kawałka chleba. Nic nie wyniosłszy z zamku prócz saméj siebie i bogactw duchowych, tak była biédna, iż pożywienia na dzień jeden kupić za co nie miała. Odpychana wszędy, ledwie do jednego księdza ciasnego domeczku się wprosiła; bojąc się mu naprzykrzyć, nazajutrz przeniosła się do jednego mieszczanina, który przecież odważył się ją przyjąć; ale tam tak źle od czeladzi się miała, iż znowu do owego chlewka wróciła. Tam nieraz całe noce trawiła na cudownych widzeniach i rozmowach, które duszę jéj nadludzką siłą krzepiły; dnie pędziła po części w kościołach, mówiąc: „Gospodarzem tu Bóg, nikt mnie przynajmniéj ztąd nie wypędzi.“ A przez resztę godzin żebrała chleba dla dziatek albo przędła z Gutą i Izentrudą, żeby cóś zarobić. Do takiego ubóstwa córka królewska przyszła; ta, która tak wiele sierot, dziatek cudzych i ubogich żywiła, z własnemi dziatkami wyciągać rękę musiała; a jednak w wielkiéj cierpliwości na te niedole zostawała, ciesząc się pra-

Digitized by Google

wie, iż ją Chrystus jako prawdziwą sługę swoją częstuje. Cudowną siłą wzmocniona potrafiła nawet rozstać się z dziatkami, które nad życie kochała. Znaleźli się przecież ludzie miłosierni, którzy je wzięli do siebie pokryjomu do czasu; a Ś. Elżbieta przystała na to, i dla ich dobra, i z bojaźni, ażeby głód i zimno tych ukochanych sierotek nie przywiódł jéj kiedy do grzechu, do szemrania przeciw Bogu. Zostawszy sama z pannami swemi, już nie żebrała, tylko przędła i modliła się, a Bóg nie przestawał jéj pocieszać łaską cudowną; w owym nędznym chlewku udzielał jéj duchownych i nadprzyrodzonych darów, jakich nie używała nigdy w złotych i jedwabiowych ścianach.

Wygnanie i nędza księżnéj, tyle znakomitéj rodem bogactwy i cnotami, nie mogły się zataić długo przed światem. Ciotka Ś. Elżbiety, Matylda przeorysza opactwa Kitzingen wysłała po nią wierne sługi w dwóch pojazdach, aby ją wraz z dziećmi i pannami do niéj natychmiast przywieźli. Ś. Elżbieta rada połączeniu się z dziatkami, pozbierawszy je, jak kokosz gdy kurczęta gromadzi, stawiła się na uprzejme zaprosiny ciotki, która ją macierzyńskiém sercem przyjęła. Wydzieliwszy jéj mieszkanie w opactwie stosowne do jéj stopnia, starała się wszelkim sposobem, aby księżna puścić mogła w niepamięć to wszystko, co wycierpiała od złości ludzkiéj. Ciche, jednostajne, nabożne życie klasztorne przystało do skołatanéj duszy młodéj wdowy; pilnowała się przepisów zakonnych i mówiła nieraz: „Gdyby nie dzieci, zarazbym mniszką była.“ Ale nie długo trwało to wytchnienie. Egbert książę biskup Bambergski, wuj Ś. Elżbiety, osądził przyzwoitszém mieszkanie jéj przy sobie, i powołał ją wraz z dziećmi. Usłuchała nie bez żalu, a na usilne żądanie ciotki zostawiła jéj drugą z córeczek swoich także Zofiję. Z trojgiem dziatek i z wiernemi sobie: Gutą i Izentrudą, udała się do wuja i okazale przyjętą była.

Osobny zamek Botenstein wyznaczył jéj na mieszkanie,

Digitized by Google

dworem i dochodem dostatnim ją opatrzył. A widząc ją niewiastą piękną i młodą (dwadzieścia lat miała zaledwie) nakłaniać ją zaczął do powtórnych ślubów małżeńskich. Cesarzowi Fryderykowi II-mu umarła była żona, Jolanda Jerozolimska; wielką miał chęć ożenienia się z Ś. Elżbietą, któréj znał cnoty i wdzięki. Biskup przyjechał do siostrzenicy z tém oświadczeniem, ale ona odpowiedziała mu: „Już pragnę zostać sama jedna do końca życia i służyć jedynie Bogu.“ Gdy więcéj nalegał i przedstawiał jéj młodość, przykrości sieroctwa, jakich doznała sama, rzekła: „Duchowny ojcze, miałam za męża pana udzielnego, który mnie kochał i któregom całém sercem kochała, podzielał on ze mną bogactwa swoje, opływałam w uciechach światowych, a przecież już wonczas uderzała mnie myśl, że to wszystko jest próżność. Dopuść mi więc teraz Panie, rozbrat uczynić ze światem i z ciężkich długów moich uiścić się Bogu. Tęskno mi do Pana mojego Jezusa; radabym tylko, aby dziatki moje takoż do Niego przystały.“ Biskup nie przestawał jednak nalegań swoich. Wtedy Ś. Elżbieta jakby uchylając się nieznacznie przed natręctwem jego, odbyła kilka pielgrzymek. W owych czasach bowiem pobożny cel jedynie był mocen wyprowadzić kobiety z ich domu; w szczęśliwéj prostocie swojéj, podróży z nudów, z ciekawości, dla zdrowia, nie znały. Była tedy Ś. Elżbieta jako pielgrzymka w Erfurcie mieście sławném kościołami; goszcząc tam po dwa razy, przez dni kilka mieszkała u Panien żałujących; w ich klasztorze, dziś zajętym przez Urszulinki, jeszcze pokazują pokoik, w którym sypiała i szklankę, którą piła; a na każdy dziewiętnasty Listopada (dzień Ś. Elżbiety), młode wychowanki klasztorne piją z téj szklanki na jéj pamiątkę. Była także w Andechs, w Bawaryi, w miejscu urodzenia matki swojéj, królowéj Gertrudy; tam złożyła w ofierze najdroższe skarby swoje, krzyżyk srebrny, może jeszcze z dziecinnych darów od oblubieńca; relikwiarz, który od urodzenia na so-

Digitized by Google

bie nosiła i bogatą suknię ślubną w dowód, jako Boga obiera za małżonka duszy swojéj i Jemu tylko ślubować pragnie. Te dary zachowane są dotąd w Andechs, i pokazywane corocznie nabożnym pielgrzymom.

www.hotoo.com.cn

Właśnie wróciła Ś. Elżbieta z jednéj z pielgrzymek swoich, kiedy dano jéj znać, że wierni dworzanie ś. p. jéj męża, dopełniając ostatniéj woli jego, przywieźli zwłoki do Niemiec z przyzwoitém nabożeństwem i uczciwością, i nadjeżdżają do Bambergu. Książę biskup wyszedł naprzeciw czcigodnego ciała w okazałym orszaku duchowieństwa i ludu; złożono je wieczorem w katedralnym kościele, a nazajutrz na usilne prośby Ś. Elżbiety, dopuszczoném jéj było oglądać wszystko, co zostało na ziemi z ukochanego jéj męża. Otworzono trumnę i ujrzała kilka kości zbielałych. Jaką była wtedy boleść jéj serca, Ten wie tylko, który serce niewieście stworzył! Cały żal owéj straszliwéj godziny, kiedy dowiedziała się o śmierci kochania swego, powstał w jéj duszy; rzuciła się bez pamięci na te szczątki drogie, i całowała je wśród łkań i jęków. Biskup i panowie już chcieli gwałtem oderwać ją od trumny, ale po chwili sama od niéj odstąpiła, a pełna pobożnéj siły rzekła: „Dzięki Tobie Panie, żeś wysłuchać raczył prośby służebnicy Twojéj i pozwoliłeś jéj oglądać, czego tak pragnęła: zwłoki ulubionego swego, który także ulubionym był Twoim. Dzięki Tobie Panie, żeś miłościwie pocieszył stroskaną duszę moję. Ofiarował się Tobie mąż mój, i jam go ofiarowała na obronę Ziemi Św. i nie żałuję téj ofiary, bo miłowałam go ze wszystkich sił serca mego. Panie Boże, Ty sam jeden wiesz, ilem kochała męża, który Ciebie kochał; wiesz, jako obecność jego droższąby mi była nad wszystkie skarby świata, gdybyś mi jéj był dozwolił; wiesz, jak chętnie byłabym z nim żyła w nędzy: on ubogi i ja uboga, i żebrałabym od drzwi do drzwi po ziemi całéj, byle z nim być, gdybyś był na to pozwolił, o Boże! Teraz oddaję go, oddaję się sama woli

Digitized by Google

Twojéj, i nie ważyłabym się włosem jednym z głowy okupić życia jego, gdyby w tém Św. woli Twojéj nie było.“

Taki był ostatni wykrzyk niewieściéj czułości, ostatnie westchnienie ziemskiéj miłości, pokonanéj w tém dwudziestoletniém sercu siłą Boskiéj miłości. To powiedziawszy Ś. Elżbieta otarła oczy z łez i wyszła w milczeniu i poważnie z kościoła. Usiadła w małém podwórku opodal będącém i kazała wezwać do siebie panów, którzy ciało jéj męża przywieźli. Gdy przyszli wstała, chcąc ich uczcić, a potém prosiła, żeby usiedli, mówiąc, że nie ma siły stać długo. Opowiedziała im szeroko całą niedolę swoją, prześladowania i nędzę, jakich wraz z dziećmi doznała, i błagała ich na imię Boga i przez zasługi Zbawiciela, ażeby opiekunami byli jéj sierotek i powetowali ich krzywdę. Biskup nadszedł i potwierdził jéj mowę. Zdumieli, oburzeni krzyżowi rycerze, dowiedziawszy się o takiém postępowaniu bez czci i wiary, przysięgli: jako sprawiedliwość musi być jéj i dziatkom oddana; a uznając Ś. Elżbietę za prawą księżnę swoję żądali, aby jechała z nimi do Turyngii. Na czele tych rycerzy był wielki koniuszy Warila, któremu ojciec wierność swoję dla królewnéj węgierskiéj przekazał. Stało się tak, jak żądali: Ś. Elżbieta pożegnawszy wuja pojechała wraz z dziećmi za ciałem męża, prosto do opactwa Reinhartsbrunn, gdzie sobie był grób obrał. Gdy się rozeszła po Turyngii wieść o przybyciu zwłok ukochanego księcia, nie tylko bracia i matka jego, ale tłumy ludu zebrały się w Reinhartsbrunn; pogrzeb zgasłego w kwiecie wieku błogosławionego Ludwika odbył się wspaniale i nabożnie, a najrzetelniejszym przepychem były mu mnogie ofiary ołtarza, szczere łzy i narzekania ludu.

Po ukończonych obrzędach wspaniałego pogrzebu ś. p. Ludwika, Wielki koniuszy Warila przypomniał rycerzom krzyżowym ich przysięgę: „Gdybyśmy nie powetowali krzywdy wdowy i siérot, mówił, nie uszedłby nas pewno ogień pie-

Digitized by Google

kielny.“ Uradzili przeto jednogłośnie, aby upomnieć się natychmiast za księżną wdową i jéj dziatkami u młodego księcia; i obrali ku temu czterech najwymowniejszych z pomiędzy siebie, a na czele wiernego Warilę. Pojechali posłowie na zamek Wartburski i zastali obu książąt, Henryka i Konrada, wraz z matką. Wielki koniuszy nie bawiąc tak przemówił: „Miłościwy książę! Przyjaciele moi, a twoi lennicy prosili mnie, bym w ich imieniu odezwał się tu do ciebie. Dowiedzieliśmy się w Frankonii i tu w Turyngii wielu rzeczy nagannych o was, i wstyd okrył nam czoła za książąt naszych. Młodzieńcze! cożeś uczynił, i kto tak niecnie radzić ci się poważył? Wygnałeś z zamków i miast twoich, jakby ostatnią z niewiast, pobożną żonę rodzonego brata twojego, wdowę strapioną, córkę królewską, zamiast ją pocieszyć i uczcić. Niedbając o własną sławę puściłeś ją na nędzę i żebractwo! Podczas kiedy brat twój życie stracił na służbie Bożéj, ty opiekun i karmiciel drobnych dziatek jego wyganiasz je, i zmuszasz matkę do oddania ich obcym, aby nie pomarły z głodu. Takaż to miłość twoja braterska! Takiż to ci przykład ś. p. brat starszy zostawił, któryby z najpodlejszym poddanym nie był tak postąpił? Chłop prosty nie począłby podobnie z powinną swoją. Mogliżbyśmy teraz polegać na wierze twojéj? Obowiązkiem jest rycerza nieść opiekę wdowie i sierocie, a tyś znieważył wdowę i sieroty po bracie. Wbrew ci powiadam: uczynek Twój o pomstę woła do Boga.“

Słysząc te zasłużone wymówki czynione synowi, księżna Zofija zalała się łzami; młody książę zawstydzony spuścił głowę nie wyrzekłszy słowa. Warila tak daléj mówił: „Czyż niewiasta chora, strapiona, sama jedna, bez przyjaciół i powinnych, tak bardzo ci straszną była? Cóżby ci to wadziło zostawić jéj zamki mężowskie? Jakież będą o nas mowy w ościennych krajach? Krew przystępuje do lica na myśl takową. Słuchaj książę, zgrzeszyłeś przeciw

Digitized by Google

Bogu, okryłeś niesławą całą Turyngiją, skaziłeś cześć własną i domu twojego; i lękam się, aby gniew Boży nie padł na ojczyznę naszą; chyba że pokutę uczyniwszy, pojednasz się z świętą księżną, i oddasz niewinnym dziatkom, coś im wziął.“ Obecni dziwili się śmiałości téj mowy; ale trafiła do serca książęcia zbyt młodego, aby już nieczułym być miał. Zapłakał rzewnie, i długo łzy były mu przeszkodą do odpowiedzi; nareszcie wyrzekł: „Żałuję serdecznie tego, com uczynił; już nigdy słuchać nie będę tych, co tak źle mi poradzili. Wróćcie mi ufność i szacunek wasz. Zrobię wszystko, czego siostra moja, Elżbieta, zapragnie; rządźcie majętnością i życiem mojém.“ Wielki koniuszy odpowiedział: „To słuszna; taką rzeczą unikniemy gniewu Bożego., i odszedł z innymi oznajmić księżnie wdowie, co i jak się stało, i chęć Henryka pojednania się z nią.

Gdy radzić zaczęli panowie o warunkach do zgody, ś. Elżbieta rzekła: „Nie chcę zamków ani dzierżaw; lękam się pychy i zabaw świeckich; mówcie jedno o posag mój, abym miała za co poczynić wydatki ku zbawieniu duszy ukochanego mojego i mojéj.“ Rycerze poszli wtedy po księcia Henryka i przywiedli go do bratowéj: Zofija i Konrad towarzyszyli Mu. Ujrzawszy św. Elżbietę wszyscy troje błagali ją ze łzami o przebaczenie; ona całowała ich płacząc, i nastąpiło zupełne pojednanie. Słuszne prawa dzieci uznane zostały i potrzeby ich opatrzone. Pięcioletni Herman ogłoszony był następcą ojca, a stryj jego, Henryk, opiekunem i rządcą państwa do pełnych lat jego. Tego wszystkiego dokonawszy szczęśliwie rycerze krzyżowi rozjechali się do domów swoich a książę Henryk wprowadził uroczyście na Wartburski zamek tę, która niedawno wyszła z bram jego jako wygnana i żebraczka. Młody książę Henryk dotrzymał danego słowa: dopókąd św. Elżbieta gościła na zamku Wartburskim, dopóty czcił ją i opatrywał, jak należało, wraz z dziećmi które wszystko czworo zebrała koło sie-

Digitized by Google

bie. Wnet pobożna księżna wróciła do ulubionych zabaw swoich, i znowu świadczyła miłosierdzie, tym nawet, którzy się okazali bez litości dla niej. Jako wdowa, uwolnioną będąc od uczt i biesiad dworskich, w skromnym ubiorze, oddawała się dziatkom, modlitwie przy grobie męża i ubóstwu. Przy tych zabawach odzyskała zdrowie i swobodę umysłu; a niechętni jéj, których zawsze była znaczna liczba wymawiać jéj śmieli, jakoby tak rychło zapomniała zgasłego księcia: nie wiedzieli, iż dla duszy prawdziwie pobożnéj są wyższe uciechy, które wśród saméj niedoli, pokoju i szczęścia jéj użyczają.

www.libtool.com.cn

Mimo ich szyderstw, św. Elżbieta trwała ciągle w wierności swojéj ku umarłemu mężowi, powtórnych ślubów odmawiając; czém gniew wielu panów, którzy ją za mąż raili pobudziła, a nawet księżnéj Zofii; i znowu, jak dawniéj, potwarz i wzgarda ludzka miotały się na nią, a dworzanie zwali ją głupią i szaloną. Bóg właśnie wtedy udzielił niespodzianéj pociechy św. Elżbiecie. Papież Grzegorz IX świadomy cnót jéj i przygód, napisał list do niéj, pochwalił, iż chce zostać bez męża, za opiekuna i obrońcę Boga obierająca i zachęcał, aby w stanie czystości zostawszy, coraz do większéj świątobliwości dążyła. Przykazał w tymże czasie Konradowi z Marburga, (który, jak się zdaję, przez lat parę w Turyngii nie był), aby znowu był przewodnikiem sumienia młodéj księżnéj. Św. Elżbieta listem papiezkim wzmocniona, nie zważając na mowy ludzkie, postanowiła dawne życzenie do skutku przywieść. Świat gorzkim jéj był: życie wewnętrzne, życie w Boga stało się jéj życiem i pociechą; uciech świeckich już wcale nie chciała; a lubo wyrzekła się uczt, strojów, zgromadzeń, przecież w zamku książęcym bawiąc, nadto jeszcze się stykała ze zbytkiem i próżnościami: pragnęła gorąco milczenia, ubóstwa, ciągłéj modlitwy. Przedsięwzięła tedy za przykładem św. Franciszka, owego miłośnika ubóstwa, przyjąć zupełnie zakon

Digitized by Google

jego, a odstąpiwszy wszystkiego, puścić się w świat na nędzę i żebraninę. Ale mistrz Konrad skarał surowo ten zamiar, jako nieprzyzwoity, i nie ustąpił, mimo łez jéj i nalegań. Św. Elżbieta tedy spędziwszy blizko rok u mężowskiego brata, prosiła go, aby jéj wydzielił osobne mieszkanie, gdzieby zupełnie Bogu oddać się mogła. Henryk odstąpił jéj miasta Marburga w Hessyi, z przyległościami, pozwolił używać dochodów i obiecał dać jéj prócz tego 50 sztuk srebra.

Mistrz Konrad przemieszkiwał w Marburgu, pojechała tam św. Elżbieta z dziatkami, pożegnawszy pierwéj świekrę i braci, którym dziękowała pokornie, iż lepszymi byli dla niej, niźli zasłużyła. W Marburgu lud, rad widząc tyle głośną z cnót i nieszczęść księżnę, wielką cześć jéj niósł. Strwożona temi ludzkiemi względami, zamianowawszy rządców miasta, schroniła się do małéj wioski, w odległości mili jednéj; tam zdybawszy opuszczoną chatkę, zajęła ją z dziećmi i z pannami. Domostwo było liche i nieopatrzone, dym wyżerał jéj oczy zbolałe od płaczu; nie zważając na to mieszkała tak, dopóki nie ukończono dla niej w Marburgu domku z drzewa i z gliny, przy klasztorze; bo pragnęła żeby nikt nie widział w niej księżnéj udzielnéj i młodéj, ale ubogą wdowę, która Bogu jedynie służyć chce. W owym domku mieszkając żądała gorąco oblec sukienkę św. Franciszka i wyrzec uroczyście zakonne śluby. Ale nie dozwolił jéj tego przez czas pewny surowy mistrz; chciwy dla niéj wybranych Pańskich doskonałości, w jéj sercu tyle tkliwém, jeszcze zupełnego oderwania się od dóbr ziemskich nie widział. Mawiała też wtedy św. Elżbieta do wiernych sobie Guty i Izentrudy: „Modlę się gorąco do Boga o trzy dary: najprzód, o pogardę zupełną rzeczy świeckich; powtóre, o niedbanie na potwarz i obelgi ludzkie; nareszcie i to najgoręcéj, o ukrócenie miłości mojéj ku dziatkom.“ Po długich takowych modlitwach przyszła raz do panien

Digitized by Google

swoich, jasna anielską radością, i rzekła: „Bóg mnie wysłuchał. Oto wszystkie bogactwa i uciechy świeckie, jak gnój są przed oczyma memi; pociski ludzkie mam sobie za cześć; dziatki moje nawet, owe boleści żywota mojego, które tyle kochałam, którem całowała z taką lubością, już mi są jako dzieci obce: oddałam je Bogu; On ojcem ich będzie. Już tylko Boga kocham jedynie.“ Serce, w takim stanie doskonałości nadludzkiéj będące, uznał Konrad godném wyrzeczenia ślubów zakonnych.

W Wielki Piątek, 1230 r., św. Elżbieta w obliczu dzieci, przyjaciołek i kilku znakomitych kapłanów, kładąc obie ręce na ołtarzu zaprzysięgła uroczyście czystość, ubóstwo, posłuszeństwo przewodnikowi swojemu, i wyrzekła się wszelkich dóbr ziemskich. W czasie mszy, którą odmawiał Konrad, dała sobie obciąć długie włosy, przywdziała szarą suknię wełnianą, przepasała się grubym sznurem, zdjęła obuwie, i tak już do śmierci boso chodziła. Pożegnała potém dzieci, obmyśliwszy pierwéj każdemu opiekę i wychowanie. Syn Herman przyszły władca Turyngii, zawieziony został do Kreutzburskiego zamku, gdzie pod przyzwoitym dozorem miał się ćwiczyć w potrzebne mu nauki; Zofija, starsza już, zmówiona z młodym księciem Brabantu, tam wziętą była; druga córka, także Zofija, wróciła do opactwa Kitzingen, do przeoryszy Matyldy; a najmłodszą dwuletnią Gertrudę oddano bez zwłoki do klasztoru Aldenberskiego niedaleko Wetzlaru. Dom to był bardzo ubogi, i kiedy zarzucono św. Elżbiecie, iż tak źle mieści córkę, odpowiedziała: „Uradziliśmy tak z jéj ojcem, jeszcze przed jéj urodzeniem; może tego wyboru Bóg użyć raczy ku wzrostowi tego domu.“ I tak spełniła św. Elżbieta rozbrat swój zupełny ze światem; wsparta wyższą łaską i siłą w dwudziestu dwóch leciech życia, w samym kwiecie urody i wieku, wyrzekła się wszystkiego i powiedzieć mogła z Apostołem: „Żyję, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.“

www.libtool.com.cn
Digitized by Google

Św. Elżbieta rozbrat uczyniwszy ze wszystkiém, co do nadludzkiéj doskonałości przeszkodą jéj być mogło, „bieżała do wnętrznego Boga kochania, jako woda, gdy jéj dwie groble z obu stron rozsypiesz“ jak mówi Skarga. Ślub uczyniwszy ubóstwu, dochować go chciała ściśle. Dochody, jakie miała z miasta i przyległości Marburga, oddawała na ubogich; zbudowała klasztor i szpital, a nie zostawując sobie ani szeląga postanowiła żyć z pracy rąk. Z Aldenberga, gdzie najmłodsza jéj córka się chowała, brała wełnę i przędła za pieniądze; i tak księżna udzielna żywiła się z kądzieli, i był jéj ten chleb nad królewski smaczniejszy. W niemocy nawet prząść nie przestawała; a kiedy Guta i Izentruda odbierały jéj kądziel i wrzeciono, chcąc aby pofolgowała sobie, czesała wełnę na drugi raz, byle nie próżnować. Z zarobku swojego odkładała jeszcze parę groszy na dary do kościoła. Utrzymanie jéj też mało kosztowało: pokarm jéj, same jarzyny; napój, przewarzona woda; ubiór, suknia zakonna i płaszcz od zimna, inném suknem dla krótkości nadstawiony. Nie wstydziła się wychodzić w tym ubiorze; ztąd jedni szaloną, drudzy świętą ją zwali. Często sama jeść sobie gotowała, i nieraz się poparzyła; częściéj jeszcze prawie nic nie jadła; jednak w postach swoich słuchała rozsądku, a zapadając niekiedy na zdrowiu, pytała się lekarzy, co jéj szkodzić może? nie chcąc sama ściągać na siebie choroby, któraby ją niezdatną do służenia bliźniemu uczyniła. Przy tych umartwieniach na słodyczy i uprzejmości swojéj bynajmniej nie szkodowała. W podwojach książęcych mieszkając, szukała towarzystwa niższych od siebie; w lepiance z prostaczkami chętnie przestawała. Konrad przydał jéj dwie dziewki do posługi, tym jako i dwom pannom swoim przykazała surowo, aby ją po imieniu zwały i *ty* jéj mówiły; chętniéj im służyła, niźli usługi ich przyjmowała; a ponieważ jéj grubéj roboty około wymywania garnków i naczynia broniły, wysyłała je umyśl-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

nie, a zostawszy sama, wszystko czyściła i porządkowała. Kiedy jéj to wymawiano, mówiła: „Pomnijcie w jakich rozkoszach długo żyłam; teraz cieśniéj żyć a leczyć się trzeba.“

Baczna o udoskonalenie tych, które ją otaczały, z pannami i dziewkami swemi rozmawiała często o Bogu, o drugiém życiu; a kiedy usłyszała z ust któréj z nich słowo gniewliwe lub obmowne, mówiła z powagą pełną słodyczy: „A Bóg nasz gdzie teraz jest?“ I te krótkie, ale tak wiele wyrażające słowa upamiętaniem im były. Zawsze kochając Boga i widząc Chrystusa w cierpiącéj braci, dwa razy dniem godzin kilka trawiła w zbudowanym przez siebie szpitalu. Tam nie tylko (jak zdawna była nawykła) chorych sama opatrywała, karmiła, łóżko ich słała, ale żadnym plugastwem się nie brzydząc, tak zwyciężyła wstręt wrodzony, iż nędzna natura nasza wzdryga się przed samym opisem tego, co ona w pokorze swojéj i miłosierdziu czyniła. Do zachodów koło ciała chorych dołączała starania koło duszy ich. Każdy przy wejściu do szpitala spowiadać się musiał. „Ulecz duszę, mówiła, a ciało snadniéj do zdrowia przyjdzie.“ Jeśli który słuchać nie chciał, umiała go zniewolić poważnemi i tkliwemi słowy. Chcąc bezustanku nędzę i cierpienie mieć przed oczyma, chorych niektórych brała do izdebki swojéj; były to zwykle dzieci kaleki, krostowate, trędowate, któremi każdy się brzydził. Służyła im we dnie i w nocy, lepiéj jak matka; bawiła się z niémi, pieściła je, leczyła. A niezaspokojona jeszcze tą pokorą i miłosierdziem bez granic, zawsze myśląc, że jeszcze zamało cierpi i pokutuje za dawne szczęście, mawiała nieraz w świętém uniesieniu: „Pragnęłabym nadewszystko być trędowatą, opuszczoną od ludzi; któréjby budę wystawiono na polu, i proste jedzenie rzucano z daleka.“ Co za przykład dla nas, którzy często opływając w pomyślności i nic prawie dobrego nie robiąc, jeszcze narzekamy, jakby nam należało

Digitized by Google

się więcéj. Tymczasem król Jędrzéj, ojciec bogaty i zamożny owéj ubożuchnéj służebnicy chorych, od Węgrów pielgrzymujących do Akwizgranu i innych miejsc świętych w Niemczech, dowiedział się o nędzy, w jakiéj córka jego żyje. Opowiedzieli mu szeroko, jako jest bez dworu, bez czci i majętności. Rozrzewniła króla ich mowa, użalał się przed radą państwa na zniewagę córce jego wyrządzoną, i umyślił wysłać do niéj posła, aby jaknajrychléj na dwór ojcowski wróciła: hrabiemu Banfi tę sprawę zlecił.

www.lntool.com.cn

Udał się ów pan do Turyngii z licznym orszakiem, i najprzód zajechał do Wartburga. Zastał tam księcia Henryka i żądał od niego usprawiedliwienia nadzwyczajnego stanu bratowéj. „Siostra Elżbieta oszalała, powiedział po prostu młody książę, wszyscy o tém wiedzą; jedź sam a przekonasz się.“ I jął mu opowiadać, jako osiadła w Marburgu w lepiance, jako chodzi odarto i boso, przestaje z nędzą i trędowatymi, i inne podobne dziwy czyni. Wykazał mu, iż jéj ubóstwo dobrowolne jest; albowiem ma sobie zapisane majętność i dochody uczciwe. Hrabia zdziwiony pośpieszył do Marburga. Zajechawszy do celniejszéj gospody, spytał się gospodarza, coby téż trzymać należało o pani nie zbyt dawno tu osiadłéj, rodem z Węgier, którą Elżbietą zowią? dlaczego żyje w ubóstwie? czemu porzuciła rodzinę męża? czy w tém wszystkiém jakiego zakału dla niéj nie było?“ Gospodarz odpowiedział: „Pani to jest wielce pobożna i pełna cnót; jest bogatą, ponieważ całe to miasto z przyległościami jéj jest, i gdyby chciała, nie jeden książę wziąłby ją za żonę. Ale dla wielkiéj pokory z własnéj woli żyje nędznie; ma pałace, przecież mieszka w lepiance przy szpitalu, który zbudowała; bo wzgardziła świeckiemi dobrami. Wielką nam łaskę swoją Bóg okazał, zsyłając nam tę świętą panią. Ktokolwiek zbliży się do niéj, na zbawieniu skorzysta. Nigdy nie ustaje w uczynkach miłosierdzia; jest wielce czysta, wielce łagodna, wielce litościwa, a zwła-

Digitized by Google

szcza wielce pokorna.“ Hrabia rozkazał gospodarzowi, aby go natychmiast zaprowadził do niéj. Gdy przyszli, gospodarz wszedł pierwéj i powiedział: „Pani, oto przyjaciele twoi chcą mówić z tobą.“ Poseł wszedł za nim, a obaczywszy córkę króla swego w grubych szatach, przy kądzieli przeżegnał się ze zdziwienia i zawołał: „Któż widział kiedy królewnę, aby wełnę przędła!“ Usiadłszy potém koło niéj, opowiedział, jako król, jéj ojciec, przysłał go po nią, i jako pragnie, aby wróciła do ojczyzny, na dwór ojcowski, używać dostatków i pomyślności. Ale ś. Elżbieta odrzuciła wszystko. „Za kogóż mnie macie? mówiła. Ja, nędzna grzesznica, któram jeszcze nigdy nie służyła Bogu, jak należy.“ „Któż cię przywiódł do téj nędzy?“ zapytał hrabia patrząc na nią i w około. „Nikt, odpowiedziała, chyba Syn wielce bogaty Ojca mego Niebieskiego, który mnie nauczył przykładem swoim pogardy bogactw, a zamiłowania ubóstwa,“ i opowiedziała mu życie swoje od czasu jak owdowiała, i jako już tak chce zostać do śmierci. Upewniła go przytém, jako od nikogo krzywdy nié ma, jako na niczém jéj nie zbywa i jest szczęśliwą. Przecież hrabia nalegał zawsze: „Jedź ze mną, szlachetna pani, mówił; jedź do ojca twego posiąść jego państwo w dziedzictwo twoje.“ „Tuszę ja sobie, odpowiedziała, żem już dziedzictwo Ojca mego posiadła, miłosierdzie wieczne Pana naszego Jezusa Chrystusa.“ Nareszcie poseł błagał ją, aby wstydu ojcu nie robiła, prowadząc życie nędzne, wzgardzone i niegodne rodu jéj. „Powiédz królowi, ojcu memu, wyrzekła uroczyście, żem szczęśliwsza w nędzy od niego w purpurze; a zamiast wstydu, chwałę miéć powinien, iż córka jego służy Królowi niebios i ziemi. O jednę rzecz go proszę: niech modli się za mną i modlić się innym każe; ja póki żywa jestem, modlić się będę za niego.“ Hrabia widząc, jako wszystkie jego nalegania próżne są, odszedł z żalem; a święta Elżbieta wróciła do swojéj kądzieli.

Digitized by Google

Lubo książę Henryk przeświadczony był o szaleństwie bratowéj swojéj, przecież widząc, że ma nad sobą możną opiekę, posłał jéj obiecane pięćdziesiąt sztuk srébra. W tym samym czasie udało się św. Elżbiecie spieniężyć cały swój posag, który odebrała za staraniem rycerzy krzyżowych i cokolwiek jeszcze miała klejnotów i szat drogich. Tę kwotę kilka tysięcy wynoszącą, rozdała całą, częściami ubogim, a za pięćdziesiąt sztuk srébra od młodego Henryka umyśliła wyprawić według serca swego ucztę królewską. Wezwawszy przez jawnych woźnych wszystkich ubogich z okolic, kazała im się zebrać na dzień naznaczony w dolinie pod miastem. Stawiło się mnóstwo żebraków, kalek płci obojéj i różnego wieku; policzono ich, rozrachowano pieniądze, ażeby każdemu równo przypadło, i wyznaczyła św. Elżbieta bacznych i mocnych stróżów ku pilnowaniu tego, iżby żaden ubogi dwa razy po jałmużnę nie przyszedł. Tego, któryby téj śmiałości się dopuścił, skazała na obcięcie włosów natychmiast. Zdarzyło się, że dziewczynę młodą, dziwnie piękne włosy mającą, schwytano, gdy drugi raz po jałmużnę rękę nastawiła; ulegając naznaczonéj karze, płakała i narzekała na głos. Usłyszała to św. Elżbieta, zbliżyła się, a spojrzawszy na nią, rzekła: „Nie żałuj ozdoby twojéj, lepszy żywot wieść będziesz.“ „Prawda, odpowiedziała dziewczyna nagle wzruszona, jużbym dawno na pokutę się udała, gdyby mi świata dla owych włósów żal nie było.“ „Kiedy tak, zawołała św. Elżbieta, więcéj się raduję, że ci je obcięto, niż gdyby syn mój papieżem został, a córka cesarzową.“ I wzięła do siebie tę młodą dziewczynę, która wnet oddała się zupełnie Bogu i posłudze ubogich.

Tymczasem rozdawanie jałmużny odbywało się w porządku, a czuwała nad nim św. Elżbieta. Przechadzając się wśród téj rzeszy, chlubna była i szczęśliwa radością, jaką sprawiała; twarzy pogodnéj, umysłu wesołego, mówiła

www.libpool.com.ua

Digitized by Google

uprzejmie z każdym ubogim: dla każdéj nędzy słowo pociechy w sercu znajdowała. Widziała się w owym dniu otoczona dworem, według siebie królowała, jak lubiła, miłosierdziem. Gdy nad wieczorem rozdano pieniądze i jasny wszedł księżyc, ubodzy ruszyli każdy do siedziby swojéj; ale słabsi zdążyć nie mogąc, kładli się po rowach i pod ścianami. Zobaczywszy to św. Elżbieta, wyniosła im chleba, kazała ognia nałożyć, nogi im myła i wonnemi maściami nacierała. A kiedy ubodzy śpiéwać sobie zaczęli wesoło, powiedziała do towarzyszek swoich: „Wszak wam mówiłam, ludzi uszczęśliwiać trzeba o ile można.“ A tak surowa i bez litości dla saméj siebie, św. Elżbieta znała dokładnie tajemnicę uszczęśliwiania drugich, i tylko w bliźnim albo w Bogu cieszyć się umiała.“

Działo się ciągle jak powiedziano było wyżéj. Mistrz Konrad im więcéj cnót i łask nadzwyczajnych w św. Elżbiecie widział, tém więcéj wymagał od niéj i tém ostrzéj ją karcił. Obok innych jéj doskonałości, nie upatrywał w niéj jeszcze wyrzeczenia się zupełnego woli własnéj; umyślił przeto wytępić z jéj duszy ów ostatni zabytek człowieczeństwa, zmusić ją do słuchania go w rzeczach dla niéj najnieprzyjemniejszych; a surowy i popędliwy z natury, używał ku temu środków, które, dziś zwłaszcza, dziwią i wstręt czynią. Najprzód widząc, z jakiém upodobaniem i jak hojnie szafuje piéniędzmi, zakazał jéj więcéj dawać jałmużny nad szeląg. Posłuszna ale i przebiegła w posłuszeństwie swojém św. Elżbieta, kazała bić szelągi srébrne; a gdy jéj się tych przebrało, mówiła żebrakom: „Nie wolno mi dawać wam, tylko po szelągu; ale pozwolono mi dać, ile razy mnie kto prosi.“ Ubodzy wracali tedy po kilkanaście razy do niéj, i suto wybierali.

Gdy się o tém dowiedział Konrad, fukał księżnę, groził jéj, a nareszcie policzki od niego cierpiéć musiała; co jednak znosiła pokornie, pomnąc o tém, że i Zbawiciel po-

www.jibool.com.cn

Digitized by Google

dobne wytrzymał. Nakazał jéj potém Konrad, aby nie pieniędzmi, tylko chlebem jałmużny czyniła; gdy atoli wiele chleba rozdawać zaczęła, nie bochenkami, ale po skibce udzielać jéj pozwolił. Słuchała pokornie św. Elżbieta, i choć cierpiała okrutnie w duszy, nie skarżyła się. Rządził nią mistrz Konrad jakby dziécięciem, z miejsca na miejsce chodzić jéj kazał; a za najmniejsze przewinienie, (jak na przykład, kiedy dla pilnowania chorego na kazanie nie przyszła) bił ją sam, albo bić ją kazał aż do krwi. Zamiast szemrać, św. Elżbieta poniósłszy raz taką karę, rzekła do panien swoich: „Należy nam znosić pokornie chłosty; my ludzie jesteśmy jako trzciny nad rzeką: kiedy wzbiorą wody, trzcina się nachyla, wody spłyną, a ona z nową siłą powstaje; tak i nam trzeba korzyć się i nachylać ku ziemi, abyśmy potém radośnie powstać mogli.“ Kiedy surowy pastérz tak owieczkę swoję ostrą drogą do zbawienia prowadził, niegodziwi ludzie poważyli się mówić źle o stosunkach jego z księżną. Już ją ogadali jako głupią i szaloną, teraz sławy niewieściéj pozbawić ją chcieli. Ta potwarz szkaradna, szerząca się po całéj Turyngii, zniewoliła prawego rycerza (owego koniuszego Warilę, który już tyle wierności św. Elżbiecie okazał), iż przyjechał do Marburga, i przystępując do księżnéj z uszanowaniem, rzekł: „Niech mi wolno będzie przemówić do ciebie otwarcie i bez obrazy.“ „Mów, chcę wiedzieć wszystko.“ Oto błagam cię, droga pani, abyś baczniejszą była na sławę twoją. Stosunki twoje z mistrzem Konradem dają powód do wielkiéj i gorszącéj obmowy.“

Na te słowa św. Elżbieta wzniósłszy oczy do Nieba i żadnéj nie okazując zmiany na twarzy, powiedziała: „Błogosławiony niech będzie Bóg mój, który i téj lichéj ofiary z rąk moich żąda. Z miłości ku Niemu wyparłam się godności rodu, wzgardziłam dostatkami, zarzuciłam młodość i urodę; wyrzekłam się ojca, dzieci, ziemi rodzinnéj, wszelkich dóbr i pociech ziemskich; stałam się żebraczką; jeden

Digitized by Google

tylko maluczki skarb zachowałam sobie: cześć i sławę niewieścią. Oto i tego skarbu Bóg zażądać raczył; niech się stanie wola Jego. Składam Mu w ofierze dobre imię moję; zezwalam, aby mnie zwano nierządnicą bez wstydu. Ale o drogi Zbawicielu! biédne i niewinne dziatki moje! (i tu zapłakała) racz sprawić, niech wstyd mój nie spadnie na nie!" A chcąc jednak zaspokoić troskliwość przyjaciela, dodała: „Żebyście wy przynajmniéj, panie koniuszy, mnie nie posądzali, patrzcie." I to mówiąc, pokazała plecy poranione smaganiem. „Oto są mistrza Konrada upominki, rzekła z uśmiechem; ten święty kapłan tak mnie kocha dla miłości Boga." Św. Elżbieta sądziła, jako ostatnią już ofiarę Zbawicielowi złożyć jéj przyszło; mistrz Konrad przecież osądził inaczéj. Przedsięwziął on ranić, krajać to tkliwe serce, aby nic ziemskiego w niém nie pozostało, aby przed czasem, samym Bogiem napełnione być mogło.

Ze wszystkich pociech życia, Ś. Elżbieta już jednę miała tylko, do któréj nawet tak nawykła była, iż zapominała je liczyć do takowych: tą pociechą były owe dwie nieodstępne jéj panny, Guta i Izentruda, które wraz z nią wzrosły, wszelki los z nią dzieliły, do nabożeństwa i uczynków miłosiernych jéj pomagały, a ze służebnic zamieniły się w najukochańsze przyjaciółki. Ten słodki i ostatni węzeł Ś. Elżbiety z ziemią, mistrz Konrad zerwał. Odjął jéj obie a na ich miejsce dał dwie proste i stare kobiety, z których jedna była okropnie zła i szpetna, a druga głucha i zrzędna. Téj ostatniéj ofiary Ś. Elżbieta znieść nie potrafiła bez ciężkiego żalu. „Serce jéj—jak mówi jeden z pisarzy jéj życia — rozdarło się jakby na poły, żegnając się z towarzyszkami lat dziecinnych, i już tę boleść zachowała do śmierci."

Zbliżała się chwila, w któréj Ś. Elżbieta zakończyć miała krótkie, lecz pełne zasług życie i odebrać z rąk Boga wieczną znikomych cierpień nagrodę. Ale pierwéj raczył

Digitized by Google

Wszechmocny pokazać w niéj ludziom wyoraną swoją; i cuda miłosierdzia przez nią czynił. Modlitwy Ś. Elżbiety przywracały chorym zdrowie, ślepym wzrok, grzesznikom nawrócenie, i sława ich rozeszła się po okolicznych krainach. Schodzili się do jéj ubogiéj lepianki, bogaci i ubodzy, a ona lubo w pokorze swojéj nigdy wierzyć nie śmiała skuteczności modlitw swoich, nikomu ich nie odmawiała; a najchętniéj nad dziećmi i nad ślepemi się modliła. Przychodziły téż także na nią widzenia cudowne, jakiemi już dawniéj w czasie wygnania i nędzy nawiedzaną była. Zdawało się, jakoby Bóg mając wkrótce powołać ją do siebie, uchylał jéj niekiedy Nieba, żeby poznała przed czasem przyszłą ojczyznę. Coraz dłużéj modliła się Ś. Elżbieta, a prócz kościelnego i domowego nabożeństwa, rada chodziła w pole, i modliła się pod sklepieniem niebios, wśród cudów natury, które w milczeniu swojém tyle mówią o Bogu. O milę od Marburga pod górą, wśród drzew gromady, jest krynica czystéj wody; do tego samotnego miejsca Ś. Elżbieta udawała się często na modlitwę i rozpamiętywanie, i dotąd tryskające tam źródło *Krynicą Elżbiety* zowią. Dla modlitwy i cudownych widzeń swoich nie ustawała bynajmniéj w czynném miłosierdziu; łączyła w sobie rzadkim przykładem cnoty Marty i Maryi. „Opatrzywszy jak Marta troskliwą posługą potrzeby Chrystusa w ubogich, siadała z Maryą u nóg Pańskich i słuchała słowa Jego.“

Jak modlitwy, tak i łzy jéj stały się przy schyłku życia obfitsze; płakała często zachowując jednak zawsze spokojność umysłu i słodycz twarzy. Czas śmierci miała sobie objawiony; zdrową była, kiedy jednéj nocy Chrystus we śnie oznajmił jéj tę wielką godzinę. Wstała pełna radości i wzięła się do przygotowań. Poszła do szpitala swego, żegnała się ze wszystkiemi ubogiemi i choremi błogosławiąc im. Wnet gorączką i boleściami zdjęta położyła się i kilkanaście dni chorowała ciężko, w niczem do niecierpliwości się

Digitized by Google

nie przywodząc. Odwiedzały ją w téj ostatniéj niemocy zacne panie z okolic, pilnowały ją zakonnice, i dozwolił Konrad i dwom ukochanym jéj Gucie i Izentrudzie nieść jéj posługi i siedzieć dniem i nocą przy jéj łóżku. W wigilią śmierci, Ś. Elżbieta wezwała mistrza Konrada, chcąc się spowiadać. Jak mówi ówczesny rękopis „wzięła serce jakby w ręce, otworzyła je przed nim ku czytaniu; ale winy znaleźć w niém nie mogli: wszystko tam było czyste i jasne.“ Pytał jéj Konrad o wolę jéj ostatnią co do majętności jakie miała. „Nie wiecież, odpowiedziała, komu się należą? Rozdajcie wszystko ubogim co po mnie znajdziecie; zostawcie mi tylko tę szarą sukienkę, w któréj pochowaną być chcę.“ Jedna z pań obecnych prosiła ją o upominek: dała jéj ów płaszcz Ś. Franciszka, ów wierny towarzysz ubóstwa, mówiąc: „Stary jest i łatany, ale to mój klejnot najdroższy.“ Nad wieczorem przyjęła ŚŚ. Sakramenta, i nagłą mądrością i wymową opatrzona, wykładała przytomnym Pismo Święte, powtarzała Ewangelią, mianowicie o wskrzeszeniu Łazarza, o siostrach jego, o łzach Chrystusa, żegnała wszystkich oddając ich Bogu; przyjaciółki cieszyła, przezywając je czule; a gdy łkań i łez utulić nie mogły, przywodząc słowa Zbawiciela idącego na śmierć, rzekła: „Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale same nad sobą płaczcie.“ Potem zamilkła, lecz wnet śpiew nadobny i czysty z gardła jéj wychodzić zaczął; gdy jéj się pytano: coby to znaczyło? „Nie słyszycie śpiewu Aniołów—odpowiedziała—wtorować im muszę.“ Koło północy rozmawiała jeszcze o Chrystusie; mówiła także o szczęściu swojém: „Nie mocna jestem, ale nic mnie nie boli; dobrze mi jest, jakbym wcale chorą nie była.“ A wspomniawszy Imię Najświętszego Boga i Maryi, wyrzekła tylko wolnym głosem: „Cicho, cicho!“ a spuściwszy głowę zasnęła w Bogu 19 Listopada 1231 r. mając zaledwie lat 24. W chwili jéj skonania czteroletnia córeczka Gertruda, chowająca się w klasztorze

Digitized by Google

Aldenberskim, powiedziała do zakonnic: „Słyszę dzwon umarłych w Marburgu, pewno ukochana matka moja umarła téj godziny.“

Skoro dusza Ś. Elżbiety uleciała do Boga, przyjaciółki jéj obmywszy błogosławione ciało, ubrały je jak rozkazała, i zaniosły do kaplicy Ś. Franciszka, obok szpitala Tam przez dni cztery, lud płakał nad niém i dziwił się piękności, która z całym blaskiem urody i zdrowia na twarz jéj wróciła; poczém czcigodne zwłoki pochowano przyzwoicie w téjże kaplicy pod prostym kamieniem. Wnet wielkiemi cudami skromny ów grób zasłynął. Z blizkich okolic i z dalekich krajów schodzili się wszelkiego rodzaju nieszczęśliwi, i wielkie a cudowne dobrodziejstwa Bóg na przyczynę Ś. Elżbiety dawać raczył. Domagać się tedy zaczęto głośno jéj kanonizacyi, a mistrz Konrad, który zdawna wybraną Pańską w niéj widział, zajął się gorliwie otrzymaniem Papiezkiéj bulli. Właśnie zebrał był potrzebne ku temu dowody i świadectwa, i wysyłać je miał do Rzymu, kiedy niespodzianie zabitym został. Ostry, surowy i popędliwy ściągnął był na siebie gniew możnego pana, którego jawnie o kacerstwo potępił. Ów pan nastawił sługi swoje na jadącego z Moguncyi do Marburga i zamordować kazał. Ale chwała Ś. Elżbiety nie została bez obrońcy; znalazł się jeszcze możniejszy. Książę Konrad, drugi brat jéj męża, przez lat wiele rozwiązłemu życiu oddany, upamiętał się; żałując za grzechy, wstąpił do zakonu krzyżackiego *), który właśnie w Niemczech szerzyć się zaczynał, a w Marburgu miał szpital i kościół darami Ś. Elżbiety uposażony. Pomny jak za życia bratowéj ubliżał jéj, prześladował ją i obmawiał, postanowił dokupić się dla niéj najchlubniej-

*) Ów Konrad Turyngski był późniéj mistrzem krzyżackim, umarł 1253 roku.

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

széj ziemskiéj chwały, kanonizacyi, jakby na wynagrodzenie krzywd jéj wyrządzonych. Za tego staraniem, wszystkie zwykłe formalności dopełniły się; Elżbieta królewna węgierska, księżna Turyngii, w dzień Zielonych Świątek, 26 Maja 1235 roku uzyskała uroczyście z ust Papieża Grzegorza VII, imie Świętéj; a pierwszego Czerwca tegoż roku ogłoszono bullę kanonizacyi. Rozeszła się wkrótce po Niemczech i czytaną była z uniesieniem; uroczystość zaś wydobycia i przeniesienia zwłok Ś. Elżbiety, odłożono do pierwszego Maja, następującego roku. Jakoż z najodleglejszych krajów, z Francyi, z Węgier, ze wszystkich stron Niemiec, ruszyli wierni do Marburga na uczczenie pożądane kochanéj Elżbiety; przeszło sto tysięcy ludzi zebrało się koło jéj skromnego grobu. Zjechała mężowska rodzina, księżna Zofia i synowie téj Henryk i Konrad; czworo dziatek Ś. Elżbiety przywieziono także. Przybyła niezliczona liczba książąt, panów, biskupów, rycerzy, pań bogatych, a na czele téj świetnéj rzeszy, Cesarz Fryderyk II z młodą żoną swoją Izabellą angielską, pragnący oddać hołd uroczysty téj, która wzgardziła ręką jego dla Boga.

Nareszcie nadszedł dzień 1 Maja 1236 r. cesarz w koronie na głowie, ale w szaréj sukni, boso, w podobieństwie, jak Ś. Elżbieta za życia chodziła, zaledwie przecisnąć się mógł do kościoła przez niezmierne tłumy ludzi. Szła za nim okazała procesya. Biskupi dobyli trumnę z grobu a wyjęte ś. ciało i okazane czci wiernych, żadnego znaku zepsucia nie nosiło. W czasie ofiary, cesarz zdjąwszy swoją koronę, włożył ją na głowę św. Elżbiety i rzekł: „kiedym jéj nie mógł uwieńczyć na ziemi cesarzów, składam jéj dziś ten dar jako królowéj w nieśmiertelném państwie.“ Potém wraz z żoną prowadził z kolei dzieci św. Elżbiety, i podnosił je, aby się dotykały zwłok matki, a wszyscy patrzyli na te dzieci z świętą zazdrością. Wysłuchał Bóg modlitwy pokornéj księżnéj nad jéj spodziewanie; wstyd jéj chwilowy

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

nie spadł na nie, ogarnęła je owszem, jéj nieprzeżyta chwała. Obrzędy uroczystości przeniesienia zwłok św. Elżbiety trwały długo, a wszyscy przytomni ofiary składali, ażeby jaknajrychléj kościół wspaniały był wystawiony pod jéj opieką, gdzieby jéj zwłoki godnie spoczywać mogły. Za staraniem i wielkim nakładem księcia Konrada, powstał ten kościół; ukończonym zupełnie był jednak aż w XIV-ym wieku, bo w owych czasach budowano kosztownie i długo, ale trwale. Stoi też dotąd ów kościół św. Elżbiety w Marburgu i dotąd śmiałością i prostotą budowy zadziwia i ujmuje.

Zwłoki św. Elżbiety złożone w trumnie bogatéj, kamieniami drogiemi wysadzanéj, długo cudami słynęły i wielkie mnóstwo pielgrzymów pobożnych z różnych krajów ściągały. Ale gdy nastała w Niemczech reforma, potomek św. księżnéj, Filip, landgraf Heski, poważył się wyjąć je z trumny, w prosty dół wrzucić, a bogactwa zabrał. Późniéj za upomnieniem się Karola V, odkopane zostały, i podzielił się szanownemi relikwiami świat katolicki. Ramię jedno św. Elżbiety jest w Węgrzech, połowa czaszki w Besançon, druga w Wrocławiu, a inne szczątki błogosławionych kości w Hanowerze, w Wiedniu, w Kolonii i po różnych miejscach. Dzieci św. Elżbiety, tyle od niéj kochane, okazały się godne jéj. Przejęte wdzięcznością dla Boga, iż ze świętéj urodzić im się pozwolił, chlubne przed ludźmi takowém pochodzeniem, zawsze i wszędzie przed wszelakiemi tytułami podpisywały się dziećmi św. Elżbiety, ceniąc wyżéj ten zaszczyt nad wszystkie inne.

Gertruda najmłodsza i Zofia druga, spędziły życie świętobliwie i spokojnie w domach Bożych, gdzie matka je umieściła, jedna w Aldenbergu, druga w Kitymgen, i obie były przeoryszami swoich zgromadzeń. Gertruda obraną została roku 1249 i rządziła zakonem przez lat 49. Szła śladem matki, była pobożną i miłosierną, zbogaciła i wsła-

Digitized by Google

wiła klasztor Aldenberski, według słów prorockich św. Elżbiety; przysądzano jéj nawet moc czynienia cudów i uzyskała imię Błogosławionéj; umarła 15 Sierpnia 1297 roku, mając lat 70. Jeszcze pokazują w Aldenburgu grób jéj z napisem i kilka pamiątek po świętéj jéj matce, które ona tam zebrała z troskliwością córki: jestto ornat aksamitny czerwony, z jéj sukni książęcéj zrobiony, kielich wyzłacany, z którego pić dawała chorym, pierścień ślubny, i inne t. p. rzeczy. Herman syn najstarszy i jedyny św. Elżbiety, w szesnastu leciach objął rządy państw ojcowskich, które do téj pory sprawował stryj jego Henryk. Niedługo potém wybrał się do Francyi, chcąc tam żyjącego świętego uczcić; panował bowiem wtedy nad Francuzami Ludwik IX.

Ówczesne kroniki francuzkie wspominają, jako przybył do Saumur, gdzie król bawił, młody i dorodny niemiecki książę, a wszyscy przypatrywali mu się, jako synowi wielkiéj świętéj; królowa zaś Bianka z Kastylii całowała go w czoło z uszanowaniem, na cześć i pamiątkę świętych pocałowań, jakie niegdyś matka jego na témże czole składała. Za powrotem z Francyi, Herman ożenił się z Heleną córką księcia Brunświckiego, i wszystko mu wróżyło pomyślną przyszłość; kiedy nagle umarł w zamku Kreutzburskim, gdzie się urodził i wychował, roku 1241. Stryj jego Henryk posądzony był o zadanie mu trucizny; jakoż objął natychmiast rządy państwa i odmówił bratankowi ostatniéj pociechy. Młody książę Herman prosił był przy śmierci, aby go pochowano w Marburgu, obok ukochanéj matki; a Henryk nie dozwolił tego, bojąc się, aby św. Elżbieta mocą swoją syna nie wskrzesiła, i położyć go kazał w Reinhartsbrun, koło ojca. Niedługo atoli używał owoców swéj zbrodni. Obrany królem rzymskim w r. 1246, umarł we dwa lata potém, a lubo trzy miał żony, żadnego nie zostawił potomstwa. Ze śmiercią Henryka, Turyngia stała się potem kłótni przyczyną o dziedzictwo tronu. Domagała się

Digitized by Google

Zofia, starsza córka św. Elżbiety i Ludwika wydana za księcia Brabantu, dla trzyletniego syna swego, Henryka; zaprzeczał je dziecięciu Margrabia Misnii, takoż Henryk; wszczęła się krwawa i zacięta wojna, a mimo całéj dzielności Zofii, która nawet z bronią w ręku za prawa syna walczyła, mimo życzliwości jaką lud okazywał wnukowi św. Elżbiety, Turyngia przeszła do margrabiów Miśnii, a Zofia uzyskała tylko dla syna Hessyą, gdzie żył i panował do r. 1308, z wielką chwałą; i w liczne rozrodził się potomstwo, które w prostéj linii trwa dotąd. Zofia umarła mając lat 60; spoczywa w Marburgu, w kościele św. Elżbiety; posąg jéj kamienny leży na wieku grobowca a obok niéj syn Henryk jako dziecię, jakby na znak ile trudów i niebezpieczeństw poniosła broniąc praw jego, kiedy on sam dziecięciem będąc nie mógł jeszcze obstawać za niemi. Twarz posągu ś. Zofii zupełnie wytarta pocałowaniami nabożnych pielgrzymów, niosących jéj cześć, jaką dla świętéj jéj matki mieli.

Z pamiątek po św. Elżbiecie, prócz wyżéj wzmiankowanych, w zamku Wartburgskim, w którym lat siedmnaście przeżyła, a który jeszcze stoi w części, pokazują dotąd jéj łóżko, a do roku 1708 był zachowany jéj pokój. W Hall i Velworde w Belgii, są dwa obrazy Najświętszéj Panny, przed któremi modlić się lubiła, a które po jéj śmierci dostały się Zofii, jéj córce, księżnie Brabanckiéj. W Wrocławiu jest ów kij, co był jéj podporą, kiedy wygnana z zamku mężowskiego, zchodziła z góry z dzieciątkiem; jest z czarnego drzewa, owiniony srebrnémi wstęgami z opisem wkrótkości jéj życia i rodowodu jéj potomstwa. Kościołów, klasztorów, szpitali na cześć jéj założonych w różnych czasach, przez różne nabożne osoby w Niemczech, we Włoszech, w Belgii, w Węgrzech i w Polsce, było przeszło czterdzieści, z których kilkanaście dotąd trwa. Piérwszy kościół w ziemi jéj rodzinnéj, na cześć jéj był postawiony, przez owych

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

dwóch braci, Dawida i Parkasa, którzy z nią, jako z dziécięciem do Turyngii pojechali, i nie wrócili do Węgier, aż po jéj śmierci. Z budowli istniejących, najpiękniejszy kościół marburgski, a najbogatszą kaplica wrocławska; założył ją przy katedrze, w r. 1680, kardynał Fryderyk Hesski, książę biskup wrocławski; pochodził on z prostéj linii od św. Elżbiety, a wrócił do wiary ojców 1636 r. Ta kaplica jest z marmuru białego, bogatémi rzeźbami ozdobiona; piękny jest w niéj posąg św. Elżbiety, wielkości naturalnej, dłuta Hermana Zanetti.

Wielu malarzy z różnych stron zajęło się wydaniem niektórych cudów i wydarzeń z życia św. Elżbiety; cud róż wystawiali najczęściéj; malowali ją także wśród ubogich, albo z trzema koronami, z których jednę ma na głowie, a dwie w rękach; na znak, że trzy korony w Niebie zasłużyła: jako dziécię, jako żona i jako wdowa. Ale chociaż sławni malarze poświęcili jéj pracę swoję, jako to; Dürer, Wolgemutt, Kranach i inni, przecież niezupełnie im się powiodło, i zdaje się, iż żaden z nich prawie nie zgłębił ani jéj życia, ani jéj duszy. Zwyczajnie malują ją jako poważną i ponurą matronę; a ona tak młodo umarła i samą była słodyczą i uprzejmością. Jeden tylko Murillo malarz hiszpański, jakby znał ją; taki jest obraz jego: Św. Elżbieta w całym blasku urody i książęcego rodu, spogląda okiem litościwém i skłania uczynną rękę dwom odartym trędowatym. Ów wielki przedział zdrowia, piękności, bogactwa od choroby, szpetności i nędzy miłosierdziem zbliżony, doskonale jest oddany, i ten obraz w muzeum Madryckiém, uważany jest powszechnie za arcydzieło Murilla. Ale nad wszystkie wysilenia sztuki ku uczczeniu téj lubéj świętéj i schwyceniu jéj podobieństwa, my wszyscy lepszy sposób mamy. Naśladujmy ją według sił naszych i położenia. Wy, dzieci zwłaszcza, któreście niedawno rozpoczęły życie,

Digitized by Google

zapatrzcie się na jéj wiek dziecinny, bądźcie jak ona pobożne, skromne, uczynne, miłosierne, cierpliwe; wprawicie się zwolna do wydania wyższych jéj cnót i powtórzycie jéj duszę.

www.libtool.com.cn

XI.

BŁOGOSŁAWIONA BRONISŁAWA.

Błogosławiona Bronisława urodziła się w Polsce, na początku XIII-go wieku, za panowania Leszka Białego, z ojca Stanisława Prandoty i matki Anny z domu Gryffów; krewną była, a jak zwano wówczas, siostrą św. Jacka, który regułę Dominikanów przyjął i wprowadził do Polski. Z młodu pogardziwszy wszelkiemi rozkoszami świata tego, rzuciwszy zabawy i swobodne życie, jakie w domu zamożnych rodziców swoich miéć mogła, oddała się całkiem na służbę Chrystusa, i oblekła suknię zakonną w klasztorze Panien Norbertanek w Zwierzyńcu, niedaleko Krakowa. Tam modlitwą i rozmyślaniem męki Pańskiéj zajęta, w pracach i postach ustawicznie trwała, ciało swoje umartwieniem różném w pokorze nużyła, inne zakonnice nie tylko słowami ale i przykładem budowała. Wiele prac i poświęceń nad słabą naturą niewieścią podjąwszy dla miłości Oblubieńca swojego Chrystusa, wiele téż od Niego tajemnic niebieskich widzieć i wiedzieć zasłużyła. A tych cudownych objawień i zachwyceń doznała najwięcéj na górze, niedaleko jéj klasztoru będącéj, którą po dziś dzień górą św. Bronisławy zowią, gdzie chadzała niemal codzień na samotną z Bogiem swoim rozmowę, i tam krzyż miała, przed którym klęcząc modliła się.

Tak raz w dzień Wniebowzięcia Najświętszéj Panny, roku 1257, zatopiona głęboko w rozmyślaniu Boskich dobrodziejstw, wpadła w zachwycenie, i zobaczyła światłość

Digitized by Google

wielką po nad kościołem dominikańskim w Krakowie, a wśród téj światłości niezliczone mnóstwo aniołów wdzięcznie śpiéwających, za któremi postępowała Przenajświętsza Panna trzymając za rękę mężczyznę pięknéj urody, w ubiorze zakonu św. Dominika. Napełniona nadzwyczajną radością z takiego widzenia, Bronisława rzec się ośmieliła do Bogarodzicy: „Panno nadobna, racz mi powiedzieć, kto jest ten co go prowadzisz?“ A Najświętsza Panna tak jéj odpowiedziała: „Bronisławo, córko moja, jam jest Matka miłosierdzia, a ten którego tu widzisz, jest brat twój Jacek; wiele mi i Synowi memu zasłużony; wprowadzam go do chwały wiecznéj.“ To wyrzekłszy zaśpiéwała wdzięcznym głosem: „Pójdę na górę mirrhy i na pagórek wonności“ i wraz z aniołami powtarzającemi to pienie i z świętym Jackiem, w niebo wstąpiła.

Bronisława przyszedłszy do siebie opowiadała siostrom co widziała i oznajmiła im śmierć brata. Jakoż o téj saméj godzinie oddał był ducha Jacek Bogu święty, w klasztorze Dominikanów w Krakowie, a błogosławiona Bronisława postępując jeszcze silniéj, od owego widzenia, w nadzwyczajnéj łasce Bożéj, zakończyła świątobliwe życie we dwa lata potém, 29 Sierpnia roku 1259, przeżywszy lat czterdzieści w klasztorze. Mówią niektórzy, iż zasnęła w Bogu na owéj górze, gdzie się modlić chodziła, a na miejscu gdzie późniéj zbudowano kapliczkę, znaleziono jéj ciało, które przeniesiono natychmiast do klasztoru zwierzynieckiego, i tam leży w kościele przy ołtarzu św. Anny, a wszyscy wzywający gorąco jéj pomocy, doznają jéj skutecznie.

W kalendarzach słowiańskich, 29 Sierpnia jest dniem jéj poświęconym.

Digitized by Google

XII.

ŚWIĘTA IZABELLA,

www.libtool.com.cn

królewna Francuska.

Izabella była córką Ludwika VIII króla Francyi, i Bianki z Kastylii; urodziła się roku 1225, w dziesięć lat po bracie swoim, świętym Ludwiku, i była jedyną córką tego królewskiego stadła. Obdarzoną przedziwnemi zaletami duszy i ciała, Chrzest wysoką łaską uświęcił. Bóg który ją wcześnie naznaczył jako wybraną swoję, prowadził ją prawie za rękę chroniąc od wszelkich szkód, na jakie zepsucie wieku i ród znakomity narazić ją mogły. Nie miała dwóch lat kiedy umarł król jéj ojciec; kochająca ją matka zajęła się szczególniéj jéj wychowaniem, wzywając pomocy najbieglejszych mistrzów; królewna przyjęła te nauki, a w łacińskim języku tak była doskonałą, że poprawiała nieraz pisma kapelanów dworskich. Gdy już w naukach wyćwiczoną była dostatecznie, matka troskliwa uczyć ją kazała wszelkich robót niewieścich.

Całe życie Izabelli było pasmem nieprzewitém modlitwy, czytania i roboty; w trzynastu leciech postanowiwszy nie iść za mąż, zaniechała wszelkich zabaw i uciech świeckich; a chociaż dla przypodobania się matce nosiła szaty przyzwoite jéj stanowi, nie miała żadnego zamiłowania w strojach. Uważając prawdę, miłosierdzie, pokorę i nabożeństwo, za cztery filary budowy zbawienia, o te cztery cnoty najusilniéj się starała dla siebie i przestrzegała je w tych co od niéj zależeli; miłość jéj dla Boga granic nie miała; nie raz zalewała się łzami siedząc w zamyśleniu, a gdy ją pytano o przyczynę, odpowiadała: „Myślę o dobroci Tego Boga, który umarł za nas, a płaczę, iż nic dla Niego uczynić nie mogę.“ A świadoma téj pocieszającéj nauki, iż słu-

Digitized by Google

żyć możemy Chrystusowi w ubogich, w wysokiéj czci miała wszelką nędzę, wszelkie niedostatki i choroby ludzkie. Prostaczek ubożuchny wyżéj stał w jéj oczach nad królów ziemskich, wyżéj nad samego brata i króla, owego Ludwika świętego, którego jednak z całéj duszy miłowała. Jednego dnia ten dobry król widząc, iż ukończyła ciepłe przykrycie na głowę które sama uprzędła i utkała z wielką pracą, prosił jéj żeby mu je darowała, zapewniając iż dla jéj miłości i pamiątki nosić je będzie. „Mój bracie, odpowiedziała, wybacz mi, ale dać tego tobie nie mogę; piérwszą podobną robotę sporządziłam sama, a wszelkie pierwociny Chrystusowi się należą.“ I posłała tę robotę swoję jednéj choréj kobiécie którą miała w opiece.

Póki żyła królowa Bianka, jakkolwiek szczere powołanie wiodło bogobojną Izabellę do opuszczenia świata i do zamknięcia się w klasztorze, nie odstąpiła ani na chwilę matki; ale skoro Bóg powołał pobożną królową do siebie w roku 1252, natychmiast rzuciła dwór i udała się do *Longchamp*, do opactwa żeńskiego które tam założyła. Nie mogąc dla słabego zdrowia poddać się wszystkim przepisom zakonnym, a nie chcąc dawać złego przykładu w niedopełnieniu ich, nie wyrzekła ślubów, przecież pokorą, gorliwością, licznemi umartwieniami jakiemi ciało swoje trapiła, stała się wzorem całego zgromadzenia. Ostatnie sześć lat życia przebyła w srogich boleściach; niezachwiana jéj cierpliwość w ich znoszeniu, uległość woli Boga który ją probował, budowały i dziwiły wszystkich. Umarła 22 Lutego 1270 r. mając lat 43. Święty Ludwik odprowadził ją do grobu, a choć sam boleśnie śmiercią jéj przejęty, przemówił z pociechą do opłakujących ją zakonnic. Kościół święci jéj pamięć 31 Sierpnia.

www.rbtool.com.cn

Digitized by Google

XIII.

ŚWIĘTA SALOMEA,

www.libtool.com.cn

księżniczka Polska.

Salomea, córka Leszka Białego i Grzymisławy księżniczki ruskiéj, siostra Bolesława Wstydliwego, z młodości ducha dobrego pełna, wielkiéj była skłonności do służby Bożéj. Rodzice jakby to przewidując, skoro się urodziła obiecali ją na zakonnicę. Ale gdy miała lat trzy, Andrzéj król węgierski, ojciec św. Elżbiety księżnéj Turyngskiéj, przysłał prosząc koniecznie aby daną była za żonę synowi jego Kolomanowi i groził jéj ojcu, jeźliby nie chciał przyzwolić, srogą wojną. Na co Leszek odpowiedział: „Uczynić tego nie mogę, bom ją zaraz po urodzeniu Bogu poślubił, a nie jest większą moc króla Węgier nad moc króla Niebios, w którego ręku wszystko jest.“ Ale gdy panowie radni w to się wdali i przedstawiać zaczęli nieszczęścia z wojny wyniknąć mogące, przyzwolił Leszek na żądanie króla Andrzeja, i Salomea gdy miała trzy lat skończonych została przeniesioną do Węgier. Tam zakonu Bożego wespół z oblubieńcem swoim Kolomanem, mało co starszym od niéj dziecięciem, uczyła się, prędzéj i lepiéj, pochop biorąc w nauce niżeli on. A gdy dorośli oboje, wzięli ślub małżeński; lecz w nim czystości strzegli, zgodziwszy się na to z namowy Salomei, która Bogu się oddawała trwając na modlitwach i na umartwieniu ciała swego: gdy ją Koloman na tych zatrudnieniach schodził, upominał ją aby tak się nie trudziła.

Znając, ile ubieranie się i stroje lekkomyślności i próżności niewiastom przyczyniają, i jaką bywają pokusą do grzechu, św. Salomea strzegła się pilnie zbytniego przystrajania, a lubo młoda i bardzo piękna, ubiérała się ubogo, jak wdowy chodzić zwykły. Razu jednak pewnego, gdy

Digitized by Google

Koloman małżonek jéj z panami swoimi na łowy pojechał, przyszła jéj myśl wesoła aby się też raz ubrała wedle zwyczaju pań świeckich. Co gdy uczyniła w komnacie swojéj a zobaczyła że jéj wiele ozdoby z tych ubiorów przybyło, zaczęła mieć w nich upodobanie i nie myślała o zdjęciu ich z siebie. Wtém Koloman wróciwszy z łowów wszedł do komnaty; ona nie mogąc tak prędko strojów owych złożyć i dawne szaty przywdziać, tak go w nieładzie przyjąć musiała. Zobaczył ją tedy piękną i przystrojoną i przyszło mu pożałować uczynionego ślubu. Od téj więc chwili, św. Salomea już nawet nie przymierzała pięknych ubiorów, ale zawsze jako uboga wdowa chodziła, a pod grube i szare szaty włosiennicę kładła; a nie tylko do ubiorów ale i do wszelkich rzeczy, które służą do kochania się w tém życiu, wielką wzgardę czuła; wszelkich złych okazyi, wszelkich rozmów świeckich się strzegła; a gdy raz królowa węgierska, francuzka rodem, na igrzyska rycerskie iść jéj z sobą kazała, wyprosiła się jéj mówiąc: „We wszystkiém cię, świekro, rada słuchać będę, w towarzystwa niewieście pójdę, ale z mężczyznami żadnéj spólności mieć nie chcę.“

Po śmierci króla Andrzeja, dwaj jego synowie podzielili się królestwem ojcowskiém: Bela został w Węgrzech a Koloman wziął królestwo Halickie w Rusi, gdzie królując lat 25, wraz z Salomeą, zginął w potrzebie z Tatarami. Po zgonie męża wróciła św. Salomea do Polski, do ojczyzny swojéj, bo chociaż dzieckiem z niéj wyszła, nie zapomniała jéj, i rada była przysłużyć się ziemi w któréj się narodziła, i w któréj brat jéj panował. Przywiózłszy więc z sobą skarby wielkie, nakupiła dóbr wiele, a z ich dochodów założyła klasztór mniszek św. Klary, w Zawichoście, który późniéj dla niebezpieczeństwa od Tatarów przeniesiony został do Kamienia czyli do Skały, jak do dziś dnia to miejsce zowią, niedaleko Ojcowa. W tym klasztorze św. Salomea oblókłszy zakonną sukienkę, poświęconą została na mniszkę

Digitized by Google

przez Prandotę biskupa krakowskiego r. 1240. Dwadzieścia ośm lat w zakonnym żywocie przebyła, a siedm lat w Skale, trwając świątobliwie w modlitwach, w samotności, w postach i przykładach cnót wszystkich; zbiérała téż do zakonu swego ile mogła siostr i panienek ubogich; naprawiała i opatrywała inne polskie klasztory i kościoły, budując wszystkich wielką pokorą swoją i nabożeństwem. A roku 1268, w wigilią św. Marka, w czasie Ewangelii na wielkiéj mszy wpadła w omdlenie, daléj w chorobę, w któréj była bardzo cierpliwa i niczem do żadnego gniewu i narzekania przywieść się nie mogła; wiedziała też o blizkiéj śmierci swojéj i siostrom ją opowiadała. A gdy jéj mówiły: „Nic ci jeszcze nie będzie, Bog cię nam uchowa!“ ona odpowiedziała: „Sobota to przyszła okaże.“

We Czwartek wezwała do łoża swego wszystkie siostry i upominała je, pokój i miłość im zostawując, czystość i posłuszeństwo bez szemrania i narzekania na starszych zalecając. „Jeźli to czynić będziecie, mówiła do nich, znajdziecie doczesne i wieczne szczęście; a jeźli przeciwnie, wpadniecie w wielkie uciski.“ I tegoż dnia, wszystko co tylko miała, starszéj klasztoru oddała, zastrzegając tylko, iż gdyby brat jéj Bolesław i żona Kunegunda, których bardzo kochała ciało jéj miéć chcieli, aby je wydano z klasztoru. Na te jéj wszystkie słowa i rozporządzenia płakały bardzo mniszki i modły o jéj ozdrowienie czyniły. „Nie płaczcie i nie proście Pana Jezusa o mój żywot, mówiła do nich widząc to, bo ja Go proszę aby mnie jak najprędzéj z tego więzienia wyzwolił; już ja tu nie ku pomocy ale ku obciążeniu wielu ludzi jestem, a Chrystus Pan mój za przyczyną Matki swojéj Przenajświętszéj przywieść mnie raczy do ochłody wiecznéj.“

W Sobotę spojrzała na nią jedna z siostr, a ona się uśmiecha; zapytana o przyczynę rzekła: „Widzę Panią moję, Dziewicę Matkę Bożą przed sobą.“ A gdy ducha odda-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

wała, widziały dwie siostry jako gwiazdę jasną z jéj ust wychodzącą. Umarła na Skale, w Sobotę, jako przepowiedziała. Ciało jéj stało ośm dni w chórze niepogrzebione, piękne i wonne. Przewiezione potém zostało do Krakowa i pochowane w kościele św. Franciszka, 1 Czerwca roku 1268. Brat jéj Bolesław Wstydliwy książe krakowski z żoną swoją Kunegundą i innych wiele znakomitych osób było na pogrzebie. Wielkie cuda działy się u jéj grobu, uznaną jest za jedną z patronek polskich, a święto jéj obchodzi kościół d. 6 Listopada.

www.ibtool.com.cn

Abyśmy nic nie utracili z nauk jakie nam ta święta rodaczka podaje, oto wyjątek z obroku duchownego umieszczonego przez księdza Skargę w końcu jéj żywota, z powodu owego stroju jakiego raz przymierzyła: „Każdy ubiór zbytnim kosztem, stanowi niesłużący, bez grzechu nie jest. O to bogacz, on w piekle gorzał; bo czem mógł wiele ubogich chować i opatrywać, tém ciało swoje niepotrzebnie stroiąc, jakby w błoto rzucał. Każdy ubiór i muskanie, twarzy i głowy wystrojenie, choćby było nie kosztowne ani zbytnie, jeźli złém sercem przystrojone, to jest aby kogo do grzechu przywiodło i zgorszyło, wielkim grzechem jest... Wszakże ubiór i muskanie jedynie z lekkomyślności, które nie chce nikogo zgorszyć tylko próżności swéj świeckiéj dosyć czyni, nie jest grzechem śmiertelnym... Godzi się nawet pannom do Sakramentu małżeństwa zmierzającym, i zamężnym, według woli mężów swoich ubiérać się, ale tak jak mówi Apostoł: wstydliwie, trzeźwie, to jest miernie, nie wytwornie, nie kosztownie. Tak Rebekę sługa Abrahamowy przybiera do Sakramentu małżeństwa. Tak Noemi synowę swoją upomina mówiąc: Umyj się i olejkiem pomaż, a w lepszą sukienkę ubierz. Takim porządkiem zdobiła się Zuzanna, czyste a niepokalane serce mając... Lecz w tém co się godzi, prędkie jest zachwianie do tego co się nie godzi. Drugie, w rzeczy dla męża, albo panny dla przyszłego małżeń-

Digitized by Google

stwa ubierając się muszcząc, w wielkie inne pokusy i grzechy i same wpadają i drugich w nie pociągają, okrom pychy, próżności i czasu marnego trawienia, którego w takich ubiorach ustrzedz się trudno. Przeto ostrożnym bardzo być potrzeba około tego i baczenie mieć na czas, na miejsce, na osoby. A to rozumieć każdéj białogłowie należy, iż każda, nabożeństwem, wstydem, pokorą, milczeniem, cichością, robotą, modlitwą, niepróżnowaniem, bardzo się upiększa, a urody sobie i wielkiéj ozdoby przyczynia. Bez tego i najpiękniejsza, wdzięczność wszelaką traci, jako u Boga tak i u ludzi."

www.hptool.com.cn

XIV.

ŚWIĘTA KUNEGUNDA,

księżna Polska.

Kunegunda córką była króla Węgierskiego Beli i Maryi cesarzowéj Greckiéj, synowicą świętéj Elżbiety księżnéj Turyngskiéj. Maluczka będąc dawała wielkie znaki przyszłéj świątobliwości. Był ten obyczaj wówczas na królewskich dworach, iż dzieciom, skoro je odsadzono od mleka dawano Najświętsze Ciało Chrystusa; jéj dano je zaraz po chrzcie nim jeszcze piersi zakosztowała, bo skoro ochrzczoną została wyrzekła słów parę na cześć Matki Boskiéj. Odchowana, choć jeszcze nie mówiła, podczas mszy świętéj na którą z innemi dziatkami królewskiemi ją przynoszono, nigdy nie płakała, ani jeść żądała; tylko rączki składała i oczy w Niebo podnosiła. Podrósłszy, uczęszczała do kaplicy, równe sobie wiekiem panienki tam ciągnąc; nie wychodziła z niéj aż z kapłanami po końcu mszy wszystkich; częste modlitwy czyniła, trudziła postem młode ciało swoje, kazań pil-

Digitized by Google

nie słuchała chowając sobie z nich nauki, i panny swoje do nabożeństwa namawiała, aby to samo we wszystkiém czyniły co i ona.

Niemiała jak lat dwanaście, kiedy Koloman król Halicki, a stryj jéj, zjechał do Węgier z żoną swoją, Salomeą. Ta święta królowa upodobała sobie bardzo synowicę mężowską i zapragnęła koniecznie dać ją za żonę bratu swemu Bolesławowi. Otrzymawszy więc pozwolenie króla Beli i żony jego, pojechała z nią do Polski. A wiedzieć należy iż Bolesław miał tę radę od pobożnej matki swojéj Grzymisławy, żeby sobie nie brał żony, tylko taką któraby jego siostrze św. Salomei podobną była, i na pierwsze jego spojrzenie się roześmiała. Sprawił to Bóg, że gdy Kunegundę z wielką pompą i dworem do kościoła przywiedziono, zdała się Bolesławowi podobną siostrze, a na pierwsze spojrzenie jego, tak mu się wstydliwie i wesoło ukazała, iż się jéj wielce zaraz rozmiłował, i zapragnął aby żoną mu była.

Ale Kunegunda od dzieciństwa o żadną rzecz Boga bardziéj nie prosiła, jako o to, żeby ją Pan Bóg przy czystości zachował. W czasie tedy owych godów uroczystych, na które arcybiskupi, biskupi i wszyscy panowie wezwani byli, kiedy największe było wesele, ona jako niegdyś święta Cecylia, śpiewała w sercu swojém modląc się do Pana. I wysłuchał Bóg prośb jéj. Kiedy po skończonych ucztach, Bolesław wszedł do komnaty i samą ją zastał, rzekł do niéj: „Proś o co chcesz a pewno ci nie odmówię.“ Ona uradowana i widząc w tych słowach Boskie natchnienie, wyjawiła małżonkowi tajemne swoje chęci, i otrzymała czego sobie życzyła; a ponieważ bardzo była młoda, oddał ją Bolesław w poruczenie matki swojéj Grzymisławy. Przy niéj będąc słuchała ją we wszystkiém, tylko bez jéj wiedzy czasem do kościoła się skradała, boso, i całe noce tam przebywała na modlitwie, przenajmując panny żeby nic o tém nikomu nie mówiły. O czém gdy się dowiedziała świekra gromiła ją

Digitized by Google

mocno, zwłaszcza raz kiedy się była w Korczynie, do kościoła św. Michała schroniła; a ona te łajania znosiła z pokorą, i postępowała coraz daléj w nabożeństwie i w różnych dobrych uczynkach; słuchała mszy choćby trzydziestu, a modląc się tak płakała, iż łzy swoje zbierała w krobeczkę; codzień się biczowała, jałmużny wielkie czyniła, złoto jakie miała składała w kościołach; która jéj szata najlepiéj przystała, tę wnet dawała Bogu na ofiarę; którykolwiek klejnot w oczach ludzkich ją upiększał, ten zaraz zdjąwszy na ozdobę ołtarzy darowała. Cały poranek na nabożeństwie trawiła; po obiedzie robiła kościelne przybory, ornaty i inne ubiory, które w różne miejsca święte rozdawała: po wieczerzy czytała i opowiadała pannom swoim żywoty Świętych, a prócz tego o ubogich miała wielką pieczę: karmiła ich, umywała, odziewała, nie gardząc żadnym Raz jadąc z Korczyna ku Pacanowu spotkala trędowatego którego inni mijali; ona wysiadłszy całowała trąd jego i wzięła go na wóz swój. Będąc w nawiedzinach u ojca swego króla Beli, prosiła go dla poddanych swoich o dar taki, któryby równo bogatym jak ubogim mógł służyć; on jéj darował jednę górę z żup solnych węgierskich, a ona w nią pierścień swój rzuciła: gdy potém w Bochni, w ziemi krakowskiéj żupy solne się otworzyły, w pierwszym bałwanie który wykopano znalazł się ów pierścień, a św. Kunegunda ujrzawszy Go, dziękowała Bogu, który cuda czyni dla tych co Go szczerze miłują. W czasie tychże samych nawiedzin u ojca, dowiedziawszy się, że poddani spiknęli się na niego i zabić go chcą przy uczcie u jednego z możnych panów, wpadła w dom ten z dworzanami swemi, trzydzieści mieczów tym złym ludziom wydarła, swoim je podała, i ojca z tego niebezpiecznego miejsca wywiodła.

Wróciwszy się do Polski trwała w świątobliwym żywocie swoim i nowe dobrodziejstwa na przybraną ojczyznę ściągała. Mężowi, gdy raz na Tatarów się wybrał, zwycię-

www.infotool.com.cn

Digitized by Google

ztwo u Boga uprosiła; klasztor św. Klary założyła w Sączu, na wzór św. Salomei, którą wielce poważała; w ten klasztor nazbierała wiele szlacheckich i z prostych domów panienek, i opatrzyła go dobrze dochodami, aby się w nim służba Boża działa na pomoc Rzeczypospolitéj i całego Chrześcijaństwa; za jéj namowami, nakładem i staraniem, kanonizacya św. Stanisława Szczepanowskiego, wyjednaną została u papieża Innocentego IV-go, a gdy przyszło do przeniesienia zwłok jego, sama ręką swoją wraz z biskupem krakowskim Prokopem, święte kości podnosiła i łzami polewała, r. 1263. Czterdzieści lat przeżywszy na polskim tronie, gdy umarł Bolesław Wstydliwy r. 1279, panowie zjechawszy się na pogrzeb jego, dali jéj ten dowód szacunku, iż jéj prosili, żeby ich nie opuszczała, ale żeby sprawowała państwo, albo przynajmniéj kogo od siebie naznaczyła. Ona wysłuchawszy ich, przyrzekła wziąść ich słowa na rozmysł, i poszła w dom jednéj nabożnéj panny, imieniem Marty, razem z siostrą swoją Bolentą księżną wielkopolski; tam kazała sobie przynieść prześcieradło po zmarłym mężu, i obie siostry rozkroiły je na poły, okryły sobie pokornie głowy jako mniszki, i tak wyszły na pogrzéb króla. Gdy panowie i lud krakowski tak je ujrzeli, wnet wszyscy zaczęli płakać, i mówiono na głos: „Oto obie na raz umarli, król śmiercią, a królowa zakonem.“ I tak się stało; nie mieszając się bynajmniéj do spraw publicznych, św. Kunegunda udała się do Sącza, gdzie wnet sukienkę zakonną oblekła, i jakby nigdy królową nie była, tak się najostrzejszym przepisom poddała; służyła pilnie wszystkim siostrom tygodnia swego pilnując, umywała naczynia, w piecach paliła, i inne wszystkie wzgardzone posługi ochotném sercem spełniała. Mięsa już nigdy nie jadała, a we Środy i w Piątki przestawała na samym chlebie: modliła się prawie ustawicznie, mało co snu używając. Przed północą wstawszy, paciérz mówiła aż do zorzy przed krucyfiksem, a poczynając

www.hbtool.com.cn

Digitized by Google

modlitwę, najpierwéj serce żegnała powtarzając z psalmistą: „W zakonie Pańskim serce moje, i rozmyślać będę o niém we dnie i w nocy.“ Potém całe ciało żegnała i mówiła: „Stało się jako drzewo szczepione wedle wody.“ Nareszcie głowę żegnała mówiąc: „Liść z niego nie opadnie, a cokolwiek pocznie, szczęścić mu się będzie.“ Do Aniołów Świętych miała wielkie nabożeństwo; śpiewy bardzo lubiła; im lepiéj siostry w chórze śpiéwały, tém ona się wyżéj myślą w Niebo podnosiła, i z ust jéj wychodziło także wdzięczne śpiewanie.

Dał jéj Bóg moc czynienia cudów i wiele chorób pocałowaniem nabożném leczyła; na jéj modlitwy duch wracał do ciał umarłych. Razu jednego sprowadziła do Sącza ciało ciotecznego swego brata Andrzeja, utopionego od Węgrów w Nidzie, i pilnie się nad niém modliła; on już ożywał, lecz ona rzekła: „Leż w pokoju!“ Objawił jéj to bowiem Pan, iżby się w pychę nie podniosła. Rok przed śmiercią rozchorowała się bardzo mocno i już nie ozdrowiała. W téj niemocy, lubo wiele cierpiała, nie przestawała chwalić Boga i dziękować Mu za Jego dobrodziejstwa; a miała tę pociechę, iż widywała często przy łóżku swojém św. Jana ewangelistę i siostrę mężowską św. Salomeę, która już od lat 24 nie żyła. Blizką będąc zgonu, rzekła do sióstr stojących koło jéj łóżka: „Ustąpcie się.“ A gdy się spytały; „Dla czego?“ ona rzekła: „Nie widzicie św. Franciszka, oto do mnie idzie cieszyć mię.“ Chwaliły Boga siostry, a św. Kunegunda wiedząc o rychłym końcu swoim, tak się modliła: „Panie Jezu Chryste, wszystkom od Ciebie miała na tym świecie, nikomu tego nie wracam, tylko Tobie, i te służebnice Twoje, którem na chwałę Twoją zebrała, Tobie zostawuję, a sama Twojéj obronie się polecam.“ A wszystkie Sakramenta przyjąwszy, umarła w wigilią św. Jakóba r. 1292. Po śmierci cudami słynęła.

Kościół obchodzi jéj święto dnia 7 Listopada.

Digitized by Google

XV.

ŚWIĘTA ELŻBIETA,

królowa Portugalska.

www.libtool.com.cn

Elżbieta była córką Piotra III króla Aragonu i Konstancyi królewnéj sycylijskiéj. Urodziła się r. 1271, i dano jéj imie Elżbiety, dla świętéj Elżbiety księżnéj Turyngskiéj, jéj pra-ciotki. Narodzenie jéj pogodziło jéj dziada króla Jakóba I, z synem, którzy oddawna żyli w rozterkach, i objawiły się tym sposobem powołanie i główna cnota jéj przyszłéj świętéj, bo jak zobaczymy z jéj życia, była cichego i łagodnego serca i wszędzie z sobą pokój niosła.

Do sześciu lat dziad jéj król Jakób trzymał ją przy sobie i sam czuwał nad jéj wychowaniem; a dziwnie pobożnym będąc wlewał w nią bojaźń Bożą. Gdy umarł, i ojciec jéj wstąpił na tron, z równą troskliwością była hodowana i uczona mała królewna; a ci którym dozór nad nią był powierzony nie mieli trudów żadnych, bo cicha, łagodna, powolna, lgnęła sama do wszelkiego dobra, a przedewszystkiém do Boga i do służby Jego. Iść do kościoła, być świadkiem obrzędów uroczystych, było dla niéj najmilszą uciechą; żadna muzyka nie podobała się tyle jéj uszom jak kościelne śpiewy i psalmy, a nad wszystkie książki, święte i pobożne były jéj najmilsze.

W dwudziestu leciech, według zwyczaju owych wieków wydaną została za Dyonizego króla Portugalskiego. Ten książe nieco światowy więcéj patrzył na urodę jéj i na ród wysoki, niźli na rzadkie przymioty duszy. Nie przeszkadzał jéj przecież bynajmniéj do nabożeństwa, a wnet odmówić nie mógł pochwał i uwielbienia swego wdzięcznéj pobożności młodéj żony. Podobna Esterze, królowa Portugalska nie dała się olśnić blaskiem korony; wiedziała komu wszelka cześć

Digitized by Google

się należy a te znaki pychy i chwały ludzkiéj na większą tylko baczność nad sobą samą jéj służyły. Znając iż doskonałość i użyteczność żywota naszego najwięcéj od dobrego użycia czasu zależą, mądrze rozporządziła wszystkie godziny dnia swojego, żeby każda powinność miała miejsce swoje. Wstawała bardzo rano; po długiém rozpamiętywaniu dobrodziejstw Boga i własnych ułomności odmawiała jutrznią; potém słuchała mszy, w czasie któréj bardzo często przyjmowała Najświętszy Sakrament. Codzień odmawiała godzinki do Najświętszéj Panny, nabożeństwo za umarłych i czytała kilka rozdziałów pobożnéj a gruntownéj książki; dalsze godziny poranku poświęcała dziatkom swoim, zatrudnieniom domowym, posłuchaniom królewskim; reszta dnia schodziła jéj na robocie igłą do kościołów i dla ubogich, do któréj zasiadała wraz z pannami swemi: nie było ani jednéj chwili na uciechy światowe i płonne rozmowy. Kiedy panowie i panie dworskie wymawiali jéj podobną ostrość życia, odpowiadała: „Nikt tyle martwić i uskramiać się nie powinien, ile królowa; bo słabą jest i próżną jak każda inna niewiasta, a daleko ma więcéj pokus i przyczyn do upadku.“ Posty nakazane przez kościół nie były też dostateczne dla jéj gorliwości; zadawała sobie inne jeszcze i chowała je wiernie, a post u niéj był o chlebie i o wodzie. Przy tém całem nabożeństwie żadnéj ostrości ani suchości nikt w niéj nie widział; zawsze łagodna, swobodna i cicha nie narzucała nikomu tego co robiła sama, sądząc, że dosyć czyni, kiedy dobry przykład z siebie daje.

Ta słodycz i cichość Ś. Elżbiety portugalskiéj tém godniejsze były uwielbienia, iż długo cierpieć musiała w domowém pożyciu ciężkie i dotkliwe utrapienie. Król Dyonizy poważał bardzo żonę, miał sam wielkie cnoty, był sprawiedliwy, odważny, ludzki, ale powolny nagannym namiętnościom: nie chował wierności małżeńskiéj i wiadome były poboczne jego miłostki. Ś. Elżbieta lubo duszą i ciałem przy-

www.libook.com.cn

Digitized by Google

wiązana do męża, bolała przecież więcéj jeszcze nad obrazą Boską i ludzkiém zgorszeniem, do których powód dawało takowe postępowanie, niżeli nad własną zniewagą; modliła się gorąco o upamiętanie się męża, a w miejsce gniewu i wymówek, miłością, łagodnością, zapomnieniem o saméj sobie, chciała odzyskać niewierne serce. Zajmowała się troskliwie nieprawemi jego dziećmi, nie szczędząc kosztów i starań ku dobremu ich wychowaniu. Podobne postępowanie otworzyło przecież oczy królowi; zawstydził się, wyrzekł się błędów swoich, i odtąd wiernym był żonie swojéj do śmierci.

Z takiém kochającém sercem Ś. Elżbieta musiała być także miłosierną; o ile tylko inne powinności jéj pozwalały, o tyle naśladowała w téj cnocie patronkę swoję, którą wielce czciła. Starała się bardzo o to, aby obcy a ubodzy ludzie przybywający za sprawami do stolicy, mieli bezpieczny przytułek; szukała starannie wstydliwéj nędzy, dźwigała ją potajemnie i do dawnego bytu przywracała. Biédne a urodziwe dziewczęta najwięcéj narażone na zepsucie, jéj staraniem miewały los przyzwoity. Odwiedzała chorych, miała w szpitalach miejskich po kilku wrzodowatych, których rany własną ręką opatrywała. Dochodów swoich wydając jak najmniéj na stroje, używała na dobroczynne zakłady. Wystawiła wielki szpital w Koimbrze, w Torresnowas dom dla żałujących kobiet i szpital dla podrzutków.

Miłosierdzie téj zacnéj królowéj dało pochop złości ludzkiéj do spotwarzenia jéj niegodziwie; ale Bóg sprawiedliwy wydał na jaw jéj niewinność. Ś. Elżbieta miała na dworze swoim pazia młodego i dorodnego, który przytem tyle był rozgarniony i roztropny, iż go używała najchętniéj do rozdawania tajemnych jałmużn swoich; drugi paź zazdrościć począł towarzyszowi tych łask, i oskarżył go przed królem, jakoby był szczęśliwym kochankiem jego żony. Dyonizy sądząc o drugich po sobie, uwierzył potwarzy, a surowszy dla drugich jak niegdyś bywał dla siebie, umyślił

www.libtool.com.cn
Digitized by Google

zuchwalca śmiercią ukarać. Były to jeszcze te czasy, kiedy monarchowie rządzili samowładnie życiem poddanych swoich. Król portugalski kazał sobie przywołać wypalacza wapna i powiedział mu: „Jutro, o godzinie kiedy piec twój będzie rozpalony, przyszlę ci młodzieńca, pazia królowéj, który ci się spyta: czy wykonane rozkazy królewskie? odpowiedz, że wykonane, porwij go i rzuć w piec, żeby na popiół zgorzał; obraził mnie i zasłużył na śmierć.“ Nazajutrz król wydał rozkaz stosowny obwinionemu paziowi; ten, że był pobożny wstąpił po drodze do kościoła, a zastawszy mszę zaczętą, czekał póki druga nie wyjdzie i obudwóch wysłuchał. Dyonizy zaś tymczasem zniecierpliwiony iż tak długo znać mu nie dają o tém co się stało, posłał potwarcę dowiedzieć się czy wykonane królewskie rozkazy? Właściciel pieca usłyszawszy te słowa, odpowiedział, że wykonane: porwał posłańca i wrzucił go w piec. Gdy już ducha oddał, nadszedł tamten paź wysłuchawszy dwóch mszy; a otrzymawszy odpowiedź właściciela wrócił z nią do króla. Dyonizy zdziwiony tém zdarzeniem, upatrując w nim sąd Boga, rozpoznał bliżéj tę całą sprawę i przekonał się o zupełnéj niewinności królowéj.

Nie na téj jednak przygodzie skończyło się niesłuszne prześladowanie Ś. Elżbiety, lubo inną barwę przybrało. Powiła ona była mężowi dwoje dzieci, córkę Konstancyą, wydaną późniéj za Ferdynanda IV króla Kastylii, i syna Alfonsa. Ten ledwie dorósł, odmiennego wcale umysłu jak matka, spiski zaczął knuć przeciw ojcu; Ś. Elżbieta czyniła wszystko co mogła z siebie aby go upamiętać, i gniew mężowski złagodzić; postępowanie jéj w téj okoliczności tak było roztropne i pobożne, iż zyskało jéj list pochwalny od papieża Jana XXII; przecież nieprzyjaciele jéj potrafili przekonać króla, jakoby ona sprzyjała więcéj synowi i utrzymywała go w nieposłuszeństwie. Dyonizy znowu potwarzy uwierzył i skazał królową na wygnanie.

www.libool.com.cn

Digitized by Google

Oddalona od dworu i obowiązków jego, niepoznana i skrzywdzona od ludzi, św. Elżbieta ściśléj jeszcze pojednoczyła się z Bogiem; całe dni spędzała na modlitwie i trapieniu ciała swego, a ze spólnikami syna, żadnego nie chcąc mieć związku, zupełnie się odosobniła. Parę lat podobnego życia przekonało nareszcie króla; przywołał ją, przeprosił publicznie, i od téj chwili najwyższym ją zaszczycał szacunkiem i zaufaniem, a w dowód tych uczuć na jéj usilne prośby, pogodził się z synem. Udało jéj się także tchnąć owym duchem pokoju, którego tak pełną była, na dwór brata swego Jakóba, króla Aragonu; za jéj staraniem dawna kłótnia między nim a królem Kastylii ustała zupełnie.

Kilka czasów po tém pomyślném zdarzeniu, król Dyonizy, który już od lat czterdziestu pięciu panował, zapadł na ciężką i długą chorobę. Św. Elżbieta nie szczędziła mu wtedy znaków najtkliwszego przywiązania. Dzień i noc koło jego łóżka, nie dała się nikomu uprzedzić w posługiwaniu mu, i nie odstępowała go, chyba żeby pójść do kościoła modlić się za niego. Gdy ze srogim żalem dostrzegła śmierć niechybną zbliżającą się, wszelkich starań użyła, aby go ta ważna chwila przygotowanym zastała. Pobłogosławił jéj Bóg, król Dyonizy umarł świętobliwie 6-go Stycznia 1325 roku. Odprowadziła ciało jego do grobu, odbyła za jego duszę pielgrzymkę pieszo do Kompostelli w sukni zakonnéj reguły św. Franciszka, a potém zamknęła się w klasztorze Klarysek, który właśnie stawiać była zaczęła przed śmiercią mężowską. Chęcią jéj było zostać mniszką, ale zdało jéj się, że użyteczniejszą będzie dzieciom i ubogim, gdy nie wyrzecze ślubów; mieszkała jednak ciągle w klasztorze, sukni klasztornéj już nie zdejmując, i zgromadziła dziewięćdziesiąt zakonnic: odwiedzała je często i służyła im do stołu wraz z synową swoją Beatryksą Kastylską.

Z tego zacisza gdzie wiodła życie świętobliwe i spo-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

kojne, takie jak lubiła, wyrwała ją przecież owa miłość pokoju, panująca w niéj cnota. Syn jéj Alfons już wydał wojnę bratu żony swojéj, królowi Kastylskiemu, już wojska bić się miały; nie zważając na srogie upały, na panujące zaraźliwe choroby, św. Elżbieta ruszyła w drogę, żeby rozlew krwi uprzedzić; ale nim stanęła na miejscu, zdjęta straszliwą gorączką, umarła 4 Lipca roku 1336, mając lat 65, na ręku syna i synowéj, przyjąwszy pierwéj, z jaknajwiększém nabożeństwem, Pańskie świętości. Ostatnie jéj słowa były zachęcenia do pokoju i zgody.

Kościół obchodzi święto téj pobożnéj królowéj dnia 8 Lipca.

XVI.

ŚWIĘTA BRYGIDA,
I
ŚWIĘTA KATARZYNA SZWEDZKA,
jéj córka.

Brygida Szwedzka z zacnych była rodziców, dziadów i pradziadów, rodzajem i pobożnością u Boga i u ludzi chwalebnych. Ojciec jéj Birgerus, co Piątek się spowiadał, mówiąc: „Przygotować mi się na ten tydzień potrzeba, abym wszystko za dobre przyjął, co Pan Bóg na mnie dopuści.“ Matka téż jéj Tygryda, zacna i z rodu królewskiego idąca, wiele kościołów pobudowała i uposażyła, a tę córkę swoją z szczególną troskliwością chowała, mając sobie nawet objawione od jednego nabożnego kapłana, iż będzie z niéj wielka sługa Boża. Ale gdy dziewczeczka jeszcze siedmiu lat nie miała, owa zacna matka zachorowała śmiertelnie, i gdy jéj

Digitized by Google

domownicy płakali, mówiła do nich: „Raczéj się weselcie, iżem jest do Pana mego przyzwana.“ A żegnając męża i dziatki skonała pobożnie. Ojciec strapiony oddał Brygidę do ciotki, która z macierzyńską troskliwością nad tym drogim kwiatkiem czuwała. I dorosła dziéweczka lat panieńskich, zachowując jako najczystsza lilia białość swoję od skazy świata, podnosząc się ku piękności rzeczy niebieskich; kwitnął w niéj wzór wszelkiéj cnoty, trzeźwość z miernością, prostota ze wstydem, pokora z posłuszeństwem, wesołe cierpienie, wdzięczne sumienie, miłość nieustająca. Młodziuchną będąc, usłyszawszy piękne kazanie o Męce Pańskiéj, widziała przez sen Chrystusa mówiącego na krzyżu: „O! jakom jest zmęczony!“ Ona mniemając, jakoby téj godziny cierpiał, spytała się: „A któż Cię tak zmęczył, Panie?“ „Ci wszyscy, odpowiedział Zbawiciel, co mną gardzą i o miłość moją nie dbają.“ I od tego czasu św. Brygida tak się ku Męce Chrystusowéj skruszyła, iż o niéj mówić i myśléć bez płaczu nie mogła.

Ojciec jéj wiedząc, iż domowi swemu wielką tém sławę uczynić może, wydał ją za księcia Nerycyi, Ulfonusa, zacnego i mądrego młodzieńca. Święta Brygida wstąpiwszy w stan małżeński, prosiła gorąco Boga, aby jéj dał takie dziatki, z którychby chwałę miéć mógł; a gdy się porodziły, karmiła je same i chowała z wielką pilnością w karności, w czém jéj rozsądny mąż pomagał. Wielkie mając miłosierdzie ku chorym i niemocnym, córki swoje do szpitalów z sobą brała; najstarsza z nich Katarzyna, (która także późniéj świętą została) dzieckiem będąc, już za przykładem matki, umywała nogi wrzodowate, i rany obrzydliwe opatrywała. Miała téż św. Brygida i dom jeden w pobliżu własnego, gdzie chowała ubogie kobiety, i tym, często wraz z córkami usługiwała z pokorą. A nie dając miejsca złemu, od próżnowania i samą siebie i dziatki swoje strzegła; ręcznéj roboty modlitwy, czytania żywotów Świętych pilno-

Digitized by Google

wała i nieco Biblii, którą sobie przepisać i tłumaczyć kazała.

Mąż jéj tak się ukochał w cnocie, w rozmowach świętych i w radzie pobożnéj żony, iż lubo był piérwszym u króla, dał się do tego namówić, aby opuścić dwór i pychę tego świata. Co gdy uczynił, już więcéj oddać się mogli nabożeństwu, a zaczasem zmówiwszy się oboje, wydawszy starszą córkę Katarzynę za mąż, i urządziwszy domowe sprawy, pojechali wielkim kosztem do grobu św. Jakóba w Hiszpanii, i wiele innych miejsc świętych, i papieża w Awinionie zwiedzili.

Wracając do ojczyzny, gdy przez Francyą przejeżdżali, rozchorował się mocno Ulfonus; Brygida wielce tém zasmucona, obaczyła we śnie św. Dyonizego, który ją pocieszał, iż wyzdrowieje mąż jéj, ale umrzéć powinien zupełnie dla świata. Jakoż przyszedł do zdrowia Ulfonus, a posłuszny słowom świętego, skoro wrócił do Szwecyi, za zezwoleniem żony wstąpił do zakonu Cystersów w Walwastrze, i tam żywota dokonał.

Święta Brygida, zaraz po śmierci męża, zakonne i ubogie szaty na siebie wziąwszy. z majątku swego założyła klasztor mniszek w Watsztenie, i sama jaknajostrzejsze życie zaczęła; płótna inaczéj nie używała, oprócz tego co na głowie, włosiennicę ustawicznie nosiła; łóżkiem jéj był kobierzec i prosty wezgłówek w największe zimno. W nocy i we dnie często klękała, padała na ziemię, całowała ją. Co Piątek kapała sobie rozgorzały wosk na ciało, na cześć męki Chrystusa, i w ten dzień także na pamiątkę żółci, którą pojono Zbawiciela, gorzkie ziele gryzła: toż czyniła ile razy jéj się zdarzyło wymówić słowo nieostrożnie. Spowiadała się co Piątek, naśladując w tém ojca swojego; ale na tém jeszcze nie przestając, z najmniejszych grzechów swoich czasem częstą spowiedź czyniła. Objawił się téż Bóg téj świętéj duszy, i do saméj śmierci miewała cudowne

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

widzenia, według których rządziła sobą. Tak dwa lata przemieszkawszy w klasztorze własnéj fundacyi, usłyszała głos Boży, powołujący ją do Rzymu; tam łatwiejsze jéj być miało otrzymanie zbawienia przy świętych wysługach, tam gościć powinna była, dopóki się z papieżem i cesarzem nie obaczy. Niebawem tedy opuściła św. Brygida klasztor swój, ojczyznę, dzieci, i pojechała do Rzymu. Gdy już pięć lat tam gościła, i wielce u wszystkich znaczna i od wszystkich czczona była, córka jéj, święta Katarzyna, przyjechała do niéj, a niedługo owdowiawszy, już została przy matce aż do jéj śmierci, lat dwadzieścia pięć. Obie razem po kilkunastu latach pojechały do Neapolu i do Sycylii, gdzie także długo mieszkały, wszędzie ludzi mądrością i pobożnością ku Bogu pobudzając; nareszcie do Jerozolimy daleką i trudną drogę przedsięwzięły; a gdy z niéj wracały do Rzymu, święta Brygida zapadła na febrę i bolenie żołądka, którą to chorobę cały rok z wielką cierpliwością przetrwawszy, oddała szczęśliwie ducha Bogu na rękach córki, roku 1373.

Ta córka, święta Katarzyna Szwedzka, doszła także do wielkich zasług i świątobliwości; papież Grzegorz XI, poznawszy jéj gorącą pobożność, głęboką naukę, wymowę ustną i na piśmie, rzekł: „Córko, znać, iżeś mleka Matki twéj pożywała.“

A najgodniejszą chwały jest św. Katarzyna z tego powodu, iż dla rodzicielki swojéj rzuciła ojczyznę, przyjaciół, mienie, wszystkie niewczasy i pielgrzymowania w cudzych krajach cierpliwie z nią znosiła, i żyła względem niéj przez lat dwadzieścia pięć w zupełném posłuszeństwie, i w takiéj pokorze, jak gdyby małą była dziewczynką. A nie przestając wcale na oddanéj za życia św. Brygidy synowskiéj powinności, spełniała ją jeszcze po jéj śmierci; sama odwiezła ciało matki z Rzymu do Szwecyi, opowiadając wszystkim nawiedzającym je po drodze, przykłady świętych jéj cnót; sama je pogrzebła w Watszteńskim klasztorze, który matka

www.tibtool.com.cn

Digitized by Google

założyła, i tam się zamknąwszy, panienki zakonne sposobiła według reguły, któréj się była od rodzicielki nauczyła. Gdy zaś cuda u grobu świętéj Brygidy dziać się zaczęły, pojechała do Rzymu starać się o jéj kanonizacyą, jako ta która jéj spraw najlepiéj świadoma była. Tam lat pięć przebywszy na wielkiéj pracy i staraniach, uczuła w sobie zaród choroby śmiertelnéj, a chcąc złożyć kości w grobie ukochanéj matki, wróciła de Szwecyi, i tam wkrótce pobożną duszę niebu oddała r. 1380.

www.libtool.com.cn

Kościół obchodzi pamięć św. Brygidy dnia 30 Lipca, córki jéj św. Katarzyny 23 Marca.

XVII.

ŚWIĘTA KATARZYNA Z SIENNY.

W Siennie, mieście Włoskiém, urodzona święta Katarzyna w roku 1347, z ojca Jakóba *Benincasa*, farbiarza z rzemiosła swego, i matki Lappy, z młodych lat okazała, iż obrał ją Bóg na dziwny a niesłychany żywot i cudną służbę swoją. Pięć lat ledwie mając, już dzieweczka tak się kochała w nabożeństwie, że wychodząc i wracając do domu, schodząc i wchodząc na schody, przyklękiwała na każdym stopniu i „Zdrowaś Marya“ pobożnie mówiła. W szóstym roku miała cudowne widzenie w powietrzu, którego nigdy dokładnie opowiedzieć nie umiała, ale od tego czasu zaczęła brać się jeszcze usilniéj do nabożeństwa, postami się trapić, milczenie przez parę godzin zachowywać, a nawet biczować się powrózkami. Kiedy się zeszły do niéj dziewczęta sąsiedzkie, zamiast dziecinnych rozmów i igrań, kazała im wraz z sobą pacierze mówić i biczować się; a tak je wymownie przekonywała o pożytku zabaw podobnych, odprawianych dla chwały Wielkiego Boga, że chętnie jéj słuchały. Miała bowiem już od owych dziecięcych lat, dziwną

Digitized by Google

ochotę i dar szczególny do pozyskiwania dusz ludzkich Bogu; szanując wielce wszystkie zakony i wszystkich ludzi duchownych, tych jednak najbardziéj uwielbiała, którzy szczególnie około zbawienia dusz pracowali; ztąd takie powzięła przywiązanie i cześć dla zakonu św. Dominika, iż gdy spotkała jakiego Dominikana, pozdrawiała go z głębokiém uszanowaniem, a gdy przyszedł, całowała ziemię po któréj stąpał. Wcześnie też ślubowała nie iść nigdy za mąż i zakonnicą zostać, a ponieważ z wielkim jéj żalem płeć jéj nie pozwalała, aby kapłanom w pracach nad zbawieniem ludzkiém jawnie pomagać mogła, zamierzyła sobie skoro lat dojdzie pójść gdzie daleko, pokryć się szatami męzkiemi, jak to uczyniła niegdyś św. Eugenia, i zataić że była niewiastą. Późniéj jednak odstąpiła od téj myśli.

Rodzice jéj choć ludzie pobożni, nie mogli się przecież przez długi czas oswoić z jéj niezwyczajném nabożeństwem, a zwłaszcza matka byłaby rada w prostocie swojéj, taką ją widzieć jak inne dziatki, których miała liczną gromadkę. Raz gdy dziesięcioletnia Katarzyna wysłana z pieniędzmi i ze świeczkami do kościoła, żeby u księży mszę do św. Antoniego uprosić, zabawiła się długo, rozgniewana matka zaklęła straszliwie zobaczywszy ją wracającą. Dzieweczka nie odpowiedziała z razu ani słowa, ale gdy gniew minął rzekła z pokorą. „Pani matko najmilsza, gdy wolę twoję przestąpię, karz mię, bij rózgami, czém chcesz, bo ci się to godzi; ale dla mnie nie klnij, bo się to nie godzi, i wielki z tego powodu żal mam.“ Matka zdumiała się na tak roztropne słowa i spytała już łagodnie: „Czemuś tak nierychło wróciła?“ „Zdało mi się, odpowiedziała Katarzyna, iż dobrze zrobię kiedy wysłucham téj mszy o którąś prosiła.“ Przekonała się matka i lepiej córkę w sercu uważać zaczęła, jednakże nie pojmowała jeszcze wyższego jéj powołania.

Gdy Katarzyna przyszła do lat stosownych do zamęźcia, i okazała się panną niepospolitéj urody, matka według

www.jbtool.com.cn

Digitized by Google

obyczaju ówczesnego, zakazała jéj już wychodzić saméj z domu, a upominała, żeby czystości cielesnéj pilnowała troskliwie, dla spodobania się małżonkowi, który jéj się mógł trafić. Panienka od wszelkiéj próżności daleka i ślub czystości uczyniwszy, iść za mąż i stroić się nie chciała, ubierała się więc niedbale jako i pierwéj. Nie było to miło matce, a sama odmienić jéj nie mogąc, nasłała na nią siostrę jéj starszą, Bonawenturę, już zamężną, aby ją namówiła do strojenia się. I przełamała wolę młodszéj starsza; zaczęła się św. Katarzyna przyozdabiać jak i inne panienki; a lubo z wielką przykrością to czyniła, przecież późniéj wymawiała sobie gorzko: iż czas traciła na ubieraniu znikomego ciała, mogąc go daleko lepiéj użyć na korzyść nieśmiertelnéj duszy; a gdy w krótkim czasie siostra jéj Bonawentura umarła w połogu, uważała tę śmierć za karę Boską, iż osobę oddaną rzeczom świętym, do świeckich przywodziła i stała jéj się przez tę niebaczność, powodem do wielkiéj obrazy Boskiéj. Bo rodzice widząc w jednéj rzeczy jéj przyzwolenie, zaczęli ją bardzo nakłaniać by koniecznie szła za mąż; namawiali nawet księży, aby jéj święte małżeństwo chwalili; ona téż widząc iż już obronić się nie może, razu jednego gdy matka z domu wyszła, zrzuciła z głowy wszelkie ozdoby i ostrzygła sobie do szczętu nadzwyczajnéj piękności włosy; matka za powrotem obaczywszy leżące na ziemi długie kosy, i pierścienie córki swojéj w których miała wielkie upodobanie, taki wrzask uczyniła z rozpaczy i gniewu, że aż się sąsiedzi zbiegli; żaliła się przed nimi i płakała; a nie mogąc już inaczéj ukarać Katarzyny, odebrała jéj komórkę, gdzie dotąd modliła się na osobności i czytała święte księgi; a nie dosyć na tém, posłała ją do kuchni, oddając jéj wszystkie najprostsze i najniższe domowe posługi do wypełniania, mówiąc: „Tak ci będzie źle w domu, iż rada nie rada, musisz pójść za mąż.“ Ale święta Katarzyna spełniała jak najchętniéj i najdokładniéj wszel-

www.libool.com.cn

Digitized by Google

kie zlecone sobie posługi, a w sercu swojém zbudowała sobie komórkę, z któréj nigdy nie wychodziła, i tam świętą myślą z Jezusem rozmawiała; w Bogu zatopiona, ducha swego do rzeczy świeckich bynajmniéj nie obracała, a zostając między grubą i gadatliwą czeladzią, była zawsze spokojna i pobożna.

www.libool.com.cn

Widząc to jéj postępowanie ojciec, który zawsze był przychylniejszym jéj obyczajom niż matka, zaczął patrzéć na nią lepszém okiem i litować się nad nią. Ośmielona padła mu do nóg i prosiła usilnie, aby wraz z matką zwołać raczyli na dzień pewny wszystkich powinowatych i przyjaciół swoich, a ona im rzecz wielkiéj wagi przełoży. Gdy ten dzień nadszedł i wszyscy się zeszli, panienka stanęła wśród nich i tak rzekła: „Jam od siódmego roku życia czystość poślubiła Bogu, iść przeto za mąż nie mogę; proszę więc was i zaklinam, abyście w tym świętym zamiarze nie przeszkadzali, ale raczéj obmyślili, jakobym ja wiary mojéj oblubieńcowi Chrystusowi dochować mogła.“ I mówiła jeszcze tyle rzeczy o marnościach świata tego, o głównéj i jedynéj sprawie doczesnego życia, że jéj słowa wszystkim obecnym łzy wycisnęły; a ojciec zmiękczony, lubo nie przystał na to żeby ona do klasztoru wstąpić miała, przecież przyrzekł jéj, że ani on, ani matka, ani nikt przykrzyć jéj się nie będzie o to żeby szła za mąż, zostawiając tę rzecz jéj woli; kazał jéj nawet zaprzestać owych domowych posług, a oddał jéj dawną komórkę, żeby w niéj przebywała i modliła się według upodobania swojego.

Jaki od tego czasu żywot surowy wieść święta Katarzyna zaczęła, wypowiedzieć trudno. Mięsa zupełnie jeść zaprzestała, karmiąc się samym chlebem i jarzynami; późniéj zaś tylko wodą i sokiem z ziół wyciskanym; a i tego pożywienia tak mało używała, iż zdawać się mogło jakoby wcale nie jadła; łóżko sobie zrobiła z samych desek, na które nic nie kładła, i tak wiele modliła się w nocy, iż często

Digitized by Google

pół godziny snu ciągłego nie użyła; włosiennicy nie chcąc nosić dla nieporządku, ścisnęła żelaznym pasem młode ciało swoje, a w odzieniu zaniechała zupełnie płótna, samą tylko wełnę nosząc zimą i latem; trzy razy na dzień biczowała się żelaznym łańcuszkiem, aż krew z ramion ściekała na nogi. Matka dostrzegłszy te srogie ćwiczenia, chciała koniecznie im ulżyć; brała córkę do swego wygodnego łóżka, żeby choć wyleżeć się mogła; ale zaledwie matka usnęła, św. Katarzyna brała pocichu kawałki drewna, kładła je pod prześcieradło, i tak leżała.

www.libtool.com.cn

Przekonawszy się matka, że ją od umartwienia odwieść nie potrafi, dała jéj pokój; lecz chcąc przynajmniéj przerwać cokolwiek ten ostry żywot i wygoić pokaleczone ciało, zawiozła ją do cieplic; ale panienka łakoma na cierpienia jak drugie na rozkosze, skoro matka nie patrzyła, pod gorącą wodę siarczystą nadstawiała poranione ciało i jak sama potém wyznała, cierpiała więcéj niż od najsroższego biczowania. Wróciwszy do domu rozchorowała się mocno na wyrzuty i gorączkę. Raz gdy już niebezpieczną była, biédna matka służąc jéj płakała nad nią bardzo, a św. Katarzyna zupełnie przytomna rzekła: „Jeżeli chcesz żebym ozdrowiała, oddaj mię do zakonnic św. Dominika; inaczéj, patrzyć będziesz na rychłą śmierć moję.“ Matka przelękniona i pragnąc bądź co bądź widzieć córkę zdrową, pobiegła natychmiast do klasztoru Panien Dominikanek, i wyjednała, że ją zaraz przyjmą. Gdy św. Katarzyna usłyszała tę nowinę, dziękując gorąco Bogu, prędko bardzo ozdrowiała i do klasztoru poszła. Oblokłszy z najwyższą radością suknię zakonną, mówiła sama do siebie: „Dostałaś, czegoś tak mocno pragnęła; czyńże lepszy żywot, niżeli piérwszy.“ I postanowiła sobie przez trzy lata nie mówić ani słowa z nikim, tylko na spowiedzi. I uczyniła temu postanowieniu zadosyć, nie wychodząc nigdzie z celi swojéj przez te całe trzy lata, prócz do kościoła. Ale nie była ona sama, był z nią Zbawiciel;

Digitized by Google

i przez ten czas oddana już zupełnie pobożności, wnętrznéj modlitwie, rozpamiętywaniu ksiąg świętych, tak pojednoczyła się z Oblubieńcem swoim, iż cudowne miewała z nim rozmowy, w częste wpadała zachwycenia i kosztowała słodyczy prawie anielskiego żywota. Przecież, jakby dla przypomnienia iż jeszcze żyje na ziemi, trapiły ją niekiedy okropne pokusy. Stawały jéj w oczach przykre gorszące obrazy, przychodziły różne myśli, często choć już zakonnica, słyszała podobne słowa: „Młodaś, zaprzestań tego ostrego i dziwnego żywota, pojmij męża; wszak Sara, Rebeka, Elżbieta, i inne święte niewiasty podobały się Bogu w małżeństwie.“ Ale ona biczując się i trudząc niespaniem i znosząc te pokusy w milczeniu przemagała je, a gdy minęły mawiała do duszy swojéj, wielce tą walką zasmuconéj: „Chciałaś saméj pociechy od Chrystusa w służbie Jego? Godnaśże jéj? Czemuż na dawne grzechy swoje nie pomnisz.“

A razu jednego kiedy bardzo silną napaść złych myśli i chęci wytrzymała, z wielką serca boleścią, ujrzała nagle oczami duszy, Zbawiciela, który ukazał jéj ręce przebite i powiedział: „Patrz, jakom ja dla ciebie cierpiał, cierpże i ty dla mnie.“ „Gdzieżeś Ty był, Panie mój, przez czas com ja cierpiała?“ spytała się. „W sercu Twojém,“ odpowiedział. „Jakże to być mogło, odrzekła, kiedy w niém tak szpetne myśli miéć musiałam.“ „Aleś w nich kochania nie miała, owszem boleść, rzekł jeszcze Zbawiciel, i po tém znaj, żem ja tam był.“ Od tego dnia przestały ją dręczyć wszelkie pokusy, i jęła kosztować w zupełności niewypowiedzianych a ciągłych duchownych pociech. Lecz tak wysoka świątobliwość, łaski tak nadzwyczajne, nie mogły zostać w zatajeniu; przyszła chwila, a to drogie ziarno długo ukryte, wydało kłos udatny i pełny, to światło pod korcem schowane postawione zostało na świeczniku.

Był to właśnie czas wielce smutny dla Włoch całych i kościoła; od r. 1307, od Klemensa V-go, francuza ro-

Digitized by Google

dem, papieże przenieśli byli stolicę swoją do Awinionu; czém nie mało się przyczynili do wzbudzenia i utrzymania religijnych zamieszek; dręczyły one szczególniéj Rzym rozdzierany różnemi stronnictwami i rzeczpospolitę Florencką, ojczyznę św. Katarzyny, gdzie się oddawna już kłócili głośni Gwelfowie i Gibeliny. Cierpiała na tém wszystkiém wiara i pobożność, ciężkie działy się bezprawia tak u wielkich jak u małych, tak u świeckich jak u duchownych. Święta Katarzyna bolała mocno nad tą niedolą, srogie zadawała sobie męczarnie w celu otrzymania pokoju kościołowi i poprawy dzieciom jego; a wtedy w cichości samotnéj celi, przywiódł jéj Zbawiciel na pamięć, owo w młodości ku pozyskaniu dusz ludzkich pragnienie, owe jéj żale, że się urodziła niewiastą, owo zamiłowanie zakonu św. Dominika, z któréj to miłości sukienkę jego oblekła; i nakłaniał ją, ażeby już więcéj nie stroniła od towarzystwa ludzi, ale żeby pracowała nad pozyskaniem ich Niebu.

Święta panienka z razu wzbraniała się tym natchnieniom. „Czyż mi nie dosyć, mówiła, na Oblubieńcu moim, którego słodyczy obficie teraz używam; mamże znowu gubić i marnować te drogie skarby wśród świata?“ „Myśl ty o mnie, odpowiadał jéj Zbawiciel, a ja będę myślał o tobie i nie opuszczę cię; owszem podobasz mi się jeszcze lepiéj, gdy nie tylko sobie ale i drugim skarby pobożności twojéj podasz. Czyż nie wiesz tego com wyrzekł, że na tych dwóch przykazaniach: kochaj Boga i kochaj bliźniego, cały zakon zawisł. Miłość Boga już masz; teraz aby być doskonałą, miejże miłość bliźniego: będzie ona drugiém skrzydłem, którém się wzbijesz do Nieba, do dziedzictwa Ojca mego. Czegoś pragnęła od kolebki, do tego dziś cię wołam; chcę cię posłać w podobieństwie jako mnie Ojciec posłał do zgubionych owiec Izraela, chcę cię posłać, jakom posyłał uczniów moich.“ „Ale, Panie, przedstawiała św. Katarzyna, jakże ja niewiasta podle urodzona z gminu, potrafię co sprawić przed

www.hbook.com.cn

Digitized by Google

wielkiemi świata tego? jakże ja nieumiejętna pracować będę w winnicy Twojéj i nauczać mądrych i uczonych? będziesz to przystało mnie młodéj panience być między mężczyznami?“ „Kto stworzył niewiastę i mężczyznę, odpowiadał jéj jeszcze Zbawiciel, i kto przeszkodzić może sprawcy aby nie uczcił wedle woli własnéj naczynia rąk swoich? mężczyzna czy kobiéta, szlachcic czy człowiek z gminu, mogąż być wędzidłem, miarą władzy Boskiéj; niéma żadnéj różnicy przed obliczem mojém, łaska moja pada gdzie ja chcę, wszyscy ludzie równi są przedemną, składam mocarzy z stolicy, podwyższam maluczkich. Próżno troskasz się córko moja, jak się to stanie, ażeby niewiasta pracowała w winnicy mojéj i mężów uczyła? u mnie nic niéma niepodobnego. Tyle mię kosztowało stworzyć aniołów i Niebiosa z całą ich wielkością, ile mię kosztowała ta mrówka którą nogą depczesz. Mój ukochany uczeń czyż nie napisał, że z kamieni wzbudzić mogę synów Abrahamowi, nie potrafięż zrobić z ciebie i przez ciebie wszystkiego co zechcę. Wiem, że się wzbraniasz, nie abyś o mojéj wszechmocności wątpiła, ale skutkiem wielkiéj pokory; i dla tego właśnie ciebie obrałem, bo w bezecną dziś pychę mężowie urośli, chcę ich ukarać i poprawić. Lekarstwem na pychę jest zawstydzenie, niechże się zawstydzą, iż uczyć ich będzie słaba niewiasta, umiejętna jedynie tą nauką którą jéj podałem. Kiedym gościł na ziemi, kogóż brałem za uczniów i za pomocników? oto ludzi prostych, nieokrzesanych, ubogich rybaków i napełniałem ich mądrością Ducha Świętego. Tak i z tobą uczynię; chcę żebyś przyjęła w zasłony pokornego serca twego, ducha prawdy mojéj, i wiała nim na grzeszników.“

Na takie namowy uległa św. Katarzyna, a wychodząc z celi swojéj i otwierając długo zawarte usta, zmieniła sposób życia, i oddała się cała posłudze bliźniego, pełniąc wszelkie dobre uczynki jakie jéj się nadarzyły. To chorych i trędowatych pilnowała i opatrywała z narażeniem własnego zdro-

Digitized by Google

wia, to modlitwami swemi niedostatki ludzkie leczyła, to najwięcéj nad pozyskaniem dusz Boga pracowała, a ta praca wiodła jéj się cudownie. Wnet wsławiło się jéj imię w rodzinnem mieście w Siennie; znakomitych panów kilku rozpuście i zbytkom oddanych, zaciętych rozbojników, pań kilkanaście i wiele ludzi z prostego gminu, słowami swojemi pełnemi prawdy i miłości nakłoniła do pokuty. Tak wsławioną, zazdrość i potwarz ludzka wnet rozdzierać poczęła, owiniając ją o rozmaite przestępstwa. Zmartwiona srodze tym nowym dowodem złości ludzkiéj Ś. Katarzyna, która przedewszystkiem chwały Boskiéj pragnęła, uciekła się w cichości serca swego do Zbawiciela, i przed Nim w celi swojéj gorzko się żaliła. Wtedy miała takie nowe widzenie: Chrystus, Oblubieniec jéj ukazał się; w jednéj ręce trzymał wieniec złoty, a w drugiéj cierniowy i spytał się: „Który wolisz?“ Ona mimo goryczy dopiero wyrzeczonych skarg i żalów rzuciła się do cierniowego, mówiąc: „Wolę w tym chodzić póki żyć będę na tym świecie.“ A wcisnąwszy go na głowę swoję, uczuła wielką boleść zmieszaną z nadzwyczajną pociechą, i odtąd już bez narzekania, z zupełném poddaniem się woli Boga, znosiła i przyjmowała wszystko cokolwiek na nią przypadło.

Wnet wzrosła wielce w znaczenie u ludzi; nie tylko ustnie ale i piórem przemawiać zaczęła i szerzyć wszędzie i na wszelkie sposoby chwałę Boga i prawdy Jego. Na wzór Ś. Hildegardy pisała listy pełne pobożnéj a śmiałéj mądrości, do papieży, do królów, do książąt, do kardynałów, biskupów, prałatów, do całych rzeczypospolitych, do miast, do gmin, do zakonów, a każde jéj słowo zbawienne owoce przynosiło. Nie ograniczając się już na samém mieście rodzinném, odbywała różne bliższe i dalsze po ziemi włoskiéj pielgrzymki; a czy na samo już miejsce przyszła, czy się zatrzymała bądź w pałacu, bądź w chacie, bądź na polu, albo w gospodzie jakiéj, otaczało ją mnóstwo ludzi różnego

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

stanu i wieku; posłuchawszy jéj nauk przejmowali się natychmiast szczérą, mocną skruchą, i biegli do kapłanów chcąc się spowiadać i poprawić. Nie mogli nadążyć miejscowi duchowni z wybieraniem ryb, które owa dziwna pomocnica nagarniała do ich sieci, a papież ówczesny Grzegorz XI dowiedziawszy się o tém, rozkazał, aby jéj zawsze kilku kapłanów towarzyszyło w tych pielgrzymkach, żeby lud żałujący większą miał łatwość spowiadania się i otrzymania rozgrzeszenia. „Wypowiedzieć tego trudno, pisze autor jéj życia i spowiednik ksiądz Dominikan Rajmund, ile tysięcy dusz owa prawdziwa Matka duchowna powiła sercem swojém Bogu; zatwardziałych, mściwych, łakomych, jedném słowem miękczyła: każdy grzesznik choćby najzaciętszy, skoro z nim pomówiła, kruszył się, i do nas po Spowiedź przychodził.“

Ale nie na tém się skończyło nadzwyczajne powołanie téj oblubienicy Chrystusowéj. Skutkiem tyloletniéj nieobecności papieży we Włoszech, wiele miast uznać władzy ich nie chciało i odmawiało czci i danin stolicy apostolskiéj. Florencya długo podległa, nareszcie w r. 1375 wymówiła także posłuszeństwo. Grzegorz XI srogiemi sposobami karcił buntowników; cierpieć zaczęli bardzo na jego surowości, i zapragnęli pokoju. Senat Florencki wiedząc o nadzwyczajnéj wymowie i mądrości Ś. Katarzyny i o względach jakiemi zaszczycał ją papież, wysłał do niéj z prośbą, żeby podjąwszy się pośrednictwa, zawarła pokój między Florencyą i Grzegorzem XI. Z tém poddaniem się woli Boga, jakie od owego widzenia dwóch wieńców okazywała, młoda jeszcze zakonnica przyjęła ten wielki ciężar na słabe ramiona, ufając w pomocy Tego, który dźwignął niegdyś wszystkie nędze ludzkie. Obznajmiona dostatecznie ze sprawą całą, w towarzystwie kilku kapłanów, pojechała do Awinionu, i tak śmiało i mądrze mówiła, iż papież wnet przekonany, ukazał się zupełnie skłonnym do zgody z Florentczykami. Nie umieli oni korzystać z dobrych chęci jego i z mądrości swo-

www.nbuol.com.cn
Digitized by Google

jéj posłowéj, ale zawsze pobyt Ś. Katarzyny w Awinionie, sprawił wiele dobrego; łącząc bowiem namowy swoje i prośby do głosu wielu innych osób tak duchownych jak świeckich, nakłoniła najwięcéj papieża, aby wrócił do Rzymu; co się stało w r. 1377, z wielką radością wiernego chrześcijaństwa, po siedmdziesiąt letniém osieroceniu Watykanu. Święta Katarzyna towarzysząca Ojcu Świętemu, wymową swoją zmusiła Rzymian do poddania mu zamku Ś. Anioła, z którym długo się wzbraniali; namówiła papieża, aby poszedł bosemi nogami w uroczystéj procesyi do kościoła Ś. Piotra, i szła sama za nim wraz z niezliczonym tłumem ludu. W czasie tego pobytu w Rzymie, nieraz przemawiała w obliczu zebranych kardynałów i znakomitego duchowieństwa, a dnia jednego kiedy wszyscy a zwłaszcza sam papież, strwożeni byli nowemi zamieszkami jakie zewsząd powstawały, ona rzekła śmiało: „Namiestnik Chrystusa bać się nie powinien, choćby świat cały był przeciwko niemu, Zbawiciel mocniejszy niż świat; czyż nie powiedział Piotrowi: Tyś jest opoką i bramy piekielne nie przemogą przeciw tobie.“ W inném znowu zdarzeniu, kiedy zbytecznéj srogości chciała się dopuszczać stolica apostolska nad nieuznającemi jéj władzy, ona powiedziała: „Przygarniajcie zgubione owieczki słodyczą krzyża, nie zaś ostrzem miecza: nie przystoi zastępcy Zbawiciela wojować żelazem; Chrystus skarcił Piotra, kiedy we własnéj Jego obronie ucho uciął Malchusowi.“

Grzegorz XI pełen dla niéj szacunku i poważając ją jakby matkę, pomimo młodego jéj wieku, wysłał ją od siebie do Florentczyków, podając im warunki do pokoju, jakich sami byli dawniéj pragnęli. Przyjęta dobrze od niektórych, w témże mieście, od innych była zelżona; przyszło do tego iż pobudzone pospólstwo otoczyło dom w którym mieszkała i spalić go chciało. Gdy się schroniła do ogrodu wraz z towarzyszami swemi, napastnicy wpadli za nią i z wielkim krzykiem wołali: „Gdzie jest Katarzyna, gdzie ta podstępna

Digitized by Google

zakonnica; zabić ją, zabić, a pokój przywrócony będzie.“ I jeden zuchwalec dobywszy miecza szukał jéj. Ona to posłyszawszy wyszła z za drzew, a idąc ku zbójcy, powiedziała: „Oto jestem, zabijcie mię, ale nie czyńcie krzywdy tym co są ze mną.“ Osłupiał zły człowiek i nic jéj się nie stało. Goszcząc we Florencyi czas jakiś, gdy umarł Grzegorz XI, a Urban VI-ty obrany został papieżem przez niektórych, przez innych zaś Klemens VII, pojechała do Rzymu radzić, ile w mocy jéj było temu smutnemu rozerwaniu Kościoła, znanemu pod nazwiskiem schizmy zachodniéj; ale wnet ciało jéj już wycieńczone postem i trudami, okropne rany okryły, których nikt uleczyć nie mógł: zdawało się jakby boleść będąca w jéj sercu rozlała się na wierzch. Wielkie i długie cierpienia znosząc mężnie, przewidziała blizki swój koniec; do ostatniéj chwili zbawienne nauki wychodziły z jéj ust, i pełne świętéj pokory słowa. Przyjąwszy pobożnie Chleb żywota powiedziała do otaczających jéj łoże: „Pragnęłam gorąco całe życie zbawienia dusz ludzkich, a teraz to jedno widzę z pewnością, żem dla wielu była zgorszeniem.“ Oddała ducha Bogu dnia 29 Kwietnia 1380 roku, nie mając jeszcze lat trzydziestu trzech; pogrzebiona w Rzymie w kościele Dominikanów, *u Minerwy* zwanym, zasnęła większem jeszcze cudami i sławą po śmierci niż za życia.

Dzieła Ś. Katarzyny Seneńskiéj składają się po większéj części z Listów pisanych do różnych znakomitych osób jest ich przeszło dwieście; pisała także rozmowy o prawdach wiary naszéj, rozpamiętywania nad męką Pańską i innemi tajemnicami, zawsze w ojczystéj mowie, gdyż innéj nie znała. Język jéj równie jest czysty jak spółczesnego jéj Petrarki; i tak z tego względu jako i dla wysokiéj pobożności, którą każde jéj słowo jest nacechowane, pisma jéj były i są bardzo cenione, i należały do pierwszych, które ogłoszono drukiem w końcu XV-go wieku.

Kościół obchodzi pamięć Ś. Katarzyny d. 30 Kwietnia.

Digitized by Google

XVIII.

ŚWIĘTA TERESA.

www.libtool.com.cn

Święta Teresa, jedna z największych i najcudowniejszych Świętych, jakiemi kościół i płeć niewieścia się zaszczyca, była rodem z miasta Awili w Hiszpanii; przyszła na świat we Środę 28 Marca 1515 roku; rodzice jéj byli oboje zacna szlachta, ojciec don Sanchiusz *Zepede*, matka Beatryxa z Ahumady; cnotliwi wielce i bogobojni z młodu pobudzali córkę do pobożności... Lecz podobno z największą naszą korzyścią będzie, kiedy własnemi słowami téj wielkiéj i lubéj świętéj (która równie z Katarzyną z Sienny do znakomitych autorek należy) lata jéj dzieciństwa i pierwszéj młodości opowiemy, jak je sama zebrała z największą prostotą i szczerością w początkowych rozdziałach „Życia swojego“ napisanego w roku 1562.

„Łaski przyrodzone jakiemi Bóg mnie obdarzył, tak zaczyna opis życia swojego św. Teresa, i sposób w jaki mnie wychowano, powinny były uczynić mię dobrą, gdyby złość moja nie była stanęła na przeszkodzie. Mój ojciec bardzo lubił czytanie ksiąg pobożnych i miał ich kilka w hiszpańskim języku, aby my dzieci rozumieć je potrafiły. Matka wtórowała dobrym jego chęciom dla nas, i troskliwość jéj o to, żebyśmy codzień modliły się, Matki Boskiéj i Świętych wzywały, sprawiła, że od szóstego czy siódmego roku miałam w sobie uczucia nabożne, a ulegałam im tém chętniéj, iżem w rodzicach wszelkie przykłady cnót widziała.

„Ojciec bardzo był miłosierny dla ubogich i dla chorych, a tak litościwy ku sługom swoim, że nigdy nie chciał mieć niewolników: przykrym mu był ich widok. Raz przez dni kilka miał u siebie niewolnicę swego brata, obchodził się z nią jak z córką i bolał na tém, że nie była wolną.

Digitized by Google

Niezmiernie był rzetelny w słowach swoich; ani przekleństwa, ani obmowy z ust jego nikt nie usłyszał, i w całém jego postępowaniu, wszystko było uczciwe i chwalebne.

„Matka była także niewiasta wielkich cnót; ale skutkiem słabości zdrowia wpadła w przykre niedołęztwo. Chociaż niezwyczajnéj urody, tak mało dbała o piękność swoję, iż niemając lat trzydziestu trzech kiedy umarła, żyła i ubierała się oddawna, jak najsędziwsza osoba. Umysł jéj był łagodny, dowcip bystry, życie licznemi cierpieniami przeplatane; skończyła je po chrześcijańsku.

„Było nas dzieci dwanaście, dziewięć córek i trzech synów: Wawrzeniec, Rodryg, Antoni; wszyscy poszli w ślady rodziców, tylko ja nie, chociaż mię ojciec kochał najlepiéj. Nim zaczęłam obrażać Boga, zdawało się że mam dowcip, i z boleścią wspomnieć mi przychodzi jak źle użyłam dobrych skłonności danych mi z góry; a tém byłam winniejszą, iż w całém rodzeństwie nie widziałam nic złego.

„Lubo bardzo kochałam wszystkich moich braci, i nawzajem byłam kochaną, miałam jednego, który szczególniéj moje serce pozyskał. Jednego prawie byliśmy wieku i czytywaliśmy razem żywoty Świętych. Zdało mi się widząc męczeństwa jakie niektórzy z nich wycierpieli dla miłości Boga, iż tanio bardzo okupili szczęście używania na wieki przytomności Jego; i przyszła mi chęć niepojęta poniesienia takiejże śmierci. Brat podzielał moje uczucie, i zaczęliśmy się z sobą namawiać jakby to męczennikami zostać? Umyśliliśmy pójść do tych krain hiszpańskich, gdzie jeszcze byli Maurowie, i prosić Boga o śmierć z ich ręki. Choć dzieci małe, mieliśmy, zda mi się, dosyć męztwa do wykonania tego zamiaru; bo uderzyła nas straszliwie wieczność chwały i mąk, którąśmy z owych ksiąg poznali; powtarzaliśmy sobie to wielkie słowo: wieczność! wieczność! wieczność! które wzbudzało w nas gorące pragnienie udania się drogą prawdy. Dnia jednego wybraliśmy się pokryjomu od rodzi-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

ców, chcąc koniecznie iść do Maurów i rozlać krew naszą dla Chrystusa; ale nas spotkał stryj, wziął i odprowadził do domu, z niewymowną pociechą matki, która myślała żeśmy gdzie w studnią wpadli i potonęli.

„Gdy się nam zamiar męczeństwa nie udał, postanowiliśmy z bratem prowadzić życie pustelnicze; i zaczęliśmy robić sobie cele i komórki w ogrodzie; lecz cośmy trochę kamieni sklecili, to nam się rozwalały z wielkim moim smutkiem.

„Dawałam jałmużnę o ile mogłam, ale mogłam bardzo mało. Chodziłam na osobność dla odmawiania pacierzy; a mówiłam ich dosyć, gdyż matka nauczyła mię różańca. Kiedym się bawiła z dziewczętami mego wieku, największą moją uciechą było, udawać klasztory i zakonnice, i jak sobie przypominam, miałam wtedy ochotę do tego stanu.

„Skończyłam dwanaście lat kiedy mnie matka odumarła; znając stratę jaką poniosłam, rzuciłam się cała we łzach przed obraz Najświętszéj Panny Maryi, i prosiłam Ją aby mi była za matkę; i nie omyliłam się na téj prośbie w prostocie serca wyrzeczonéj, gdyż zawsze we wszelkich potrzebach doznawałam Jéj macierzyńskiéj opieki; aż nareszcie powołać mnie raczyła do służby swojéj, lubom nie zawsze trwała w dobrych chęciach jakie okazywałam wtedy.

„Muszę powiedzieć co mi najwięcéj zaszkodziło, a może to wyznanie moje będzie nauką dla ojców i matek, żeby dziatkom swoim nic nie podawali zdrożnego.

„Moja matka była taką jak wyżéj ją opisałam; przecież wszystkie jéj chwalebne przymioty nie zrobiły tyle zbawiennego wrażenia na mnie, ile mi szkody przyniosła jedna jéj wada. Lubiła niezmiernie czytać romanse, i bez wątpienia to czytanie dla niéj nie było bardzo szkodliwe, gdyż mimo tego miała powinne staranie o domu i o dzieciach; ale ja dla tego czytania zapominałam o wszystkich moich obowiązkach. Ojciec był temu zupełnie przeciwny; zatem trzeba było ukrywać się przed nim; a że z wielkim smakiem wzię-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

łam się do tych książek, wkrótce, moje nabożeństwo bardzo ostygło. Sądziłam, iż niema nic złego spędzać kilka godzin dnia i nocy na tak próżnéj zabawie i nie było dla mnie żywszéj uciechy, jak kiedym się dorwała jakiego romansu jeszcze mi nieznanego.

„Zaczęłam wnet ubierać się z wielkiém upodobaniem i starać się bardzo o to, żeby się wydać dobrze; miałam niezmierne staranie o rękach i o włosach, lubiłam pachnidła i inne podobne marności; a ponieważ byłam próżna i ciekawa, nie brakło mi na nich. Nie było jednak we mnie żadnych złych chęci, i nie byłabym rada być komukolwiek przyczyną do grzechu. Kilka lat trwałam w téj płochości, nie myśląc by złą była, ale teraz ją widzę bardzo naganną.

„Ojciec wielce roztropny człowiek nie przyjmował w dom swój nikogo prócz synowców swoich, a moich bratanków; dałby Bóg, aby był i przed niemi drzwi zamknął. Bo teraz dopiero poznaję, z jaką to jest krzywdą naszą wstępując w wiek, w którym sposobić się mamy do cnoty, przestawać z osobami co nie tylko że nie znają ile próżności świeckie godne są pogardy, ale jeszcze namawiają nas żebyśmy się w tych próżnościach kochali. Owi bratankowie mało co starsi byli odemnie, byliśmy zawsze razem, lubili mnie bardzo, podobali sobie w mojéj rozmowie, opowiadali mi skłonności i szaleństwa swoje, a ja słuchałam ich chętnie, i to było wielkie złe.

„Gdyby mnie ojcowie i matki o radę pytali, powiedziałabym im, żeby nie dopuszczali do dzieci swoich, tylko takie jedynie osoby, z przestawania z któremi skorzystać można; bo skłonność nasza od początku łatwiéj do złego, niźli do dobrego nas wiedzie. Wiem to z własnego doświadczenia. Miałam starszą siostrę bardzo cnotliwą i bardzo pobożną, przecież nie naśladowałam jéj, a wiele złego przejęłam od jednéj płochéj krewnéj, która często u nas

Digitized by Google

bywała... Pokochałam ją mocno, nigdym dosyć nagadać się z nią nie mogła, ponieważ ona dostarczała mi najmilszéj mojéj rozrywki i bawiła mnie niezmiernie opowiadaniem zatrudnień swoich, których duszą była próżność.

„Tak doszłam do lat czternastu; zdaje mi się że przez ten czas nie obraziłam Boga grzechem nieśmiertelnym, anim utraciła zupełnie bojaźni Jego, alem więcéj daleko się bała ubliżyć czci światowéj. Ta bojaźń tak mną rządziła, że nie było téj rzeczy, téj osoby na świecie, któraby mnie w niéj zachwiać mogła. Bogdajbym była miała tyle męztwa w niedopuszczeniu się niczego przeciw czci Boskiéj, ilem go miała z natury, do ochronienia przed światem sławy i uczciwości mojéj niewieściéj.

„Ojciec i starsza siostra, źle widzieli przyjaźń moję ku owéj krewnéj i mówili mi to nieraz; ale ponieważ dla pokrewieństwa nie można jéj było drzwi zamknąć, uwagi ich były daremne, a ja do tego przyszłam, iż trudném się stało dojrzeć we mnie owych cnotliwych skłonności jakie dostałam z natury. Straciłam niemal zupełnie bojaźń Boga, została mi tylko bojaźń świata, przeciw któréj także już przestępować zaczęłam. I to jedynie stało mi się obroną, iż z przyrodzenia nie byłam skłonną do wielkiego złego i brzydziłam się wszelkim niewstydem; bo z owych rozmów i zabaw pokątnych, mogło snadno urość dla mnie wielkie niebezpieczeństwo. Bóg mnie uchronić od niego raczył, lubo już owo postępowanie nadwerężyło nieco sławy mojéj, ojciec zaczął domyślać się czegoś.

„W téj niepewności oddał mnie do klasztoru w naszém mieście będącego; chowano tam szlacheckie córki, ale nie cnotliwsze odemnie. Stało się to tak tajemnie, że nikt z rodziny o niczem naprzód nie wiedział; dano potém za powód zamęźcie mojéj starszéj siostry, i że jako niemając matki, sama w domu zostać nie mogłam. Ojciec mnie tak ślepo kochał, a ja tak dobrze ukrywać się umia-

Digitized by Google

łam, że nie sądził o mnie tyle złego ile należało; nie wpadłam więc w jego niełaskę; a chociaż rozeszła się pogłoska o owych pokątnych rozmowach, nikt nie mógł nic twierdzić z pewnością; naprzód że krótko trwały, powtóre, że dbając jak wiadomo o uczciwość moją, ukrywałam je starannie przed światem, nie pomna, iż jawne były przed oczyma Twemi Boże! O! iluż grzechów przyczyną się staje owo zapomnienie, że nie jest rzeczą ważną ukryć błędy swoje przed ludźmi, ale nierównie ważniejszą nie dopuścić się nigdy nic takiego, coby z Twoją obrazą było.

„Pierwszy tydzień w klasztorze był mi niezmiernie przykry, najwięcéj dla tego żem się bała aby się nie dowiedziano o mojém płochem postępowaniu; to postępowanie już mi się było zaczęło przykrzyć, i w ciągu tych wszystkich próżnych a niebezpiecznych zabaw, nie miałam żadnéj chęci obrażania Boga, owszem spowiadałam się często. Po tygodniu więc, widząc, że w klasztorze nikt o niczem nie wié, uczułam się lepiéj niż w ojcowskim domu.

„Zakonnice upodobały mnie sobie i były mi niezmiernie rade. Bóg mi udzielił z młodu téj łaski, że gdziekolwiek byłam, lubiono mnie. Wtedy żadnéj nie czułam w sobie ochoty do duchownego stanu, ale patrzyłam ze słodyczą na te zacne panny, gdyż wiele było w tém zgromadzeniu pobożności, cnoty i porządku. Zły duch usiłował przecież zakłócić mój spokój, poł budzi świeckie osoby do napastowania mnie; ale ponieważ w klasztorze trudno było znosić się ze światem, musiano zaprzestać napaści, a ja zaczęłam wracać do owych zbawiennych uczuć, które Bóg wlał był we mnie z dzieciństwa; i poznałam jak wielką łaskę świadczy Pan tym, którym użycza towarzystwa cnotliwych ludzi... Wspominając ze wstydem na przeszłe postępowanie moje, tém pocieszałam się jedynie, że wszystkite stosunki mogły były zakończyć się z uczciwością, małżeństwem, i że mój spowiednik i inne osoby mówiły mi, że

www.liptool.com.cn

Digitized by Google

w nich nie było obrazy Boskiéj. Przecież, zaklinam na miłość Zbawiciela, każdą pannę, która te moje wyznania czytać będzie, żeby się strzegła podobnych towarzyskich zabaw, i daj Boże, aby się mną tyle zbudowało, ilem ich zgorszyła i zawiodła.

www.libtool.com.cn

„Jedna z zakonnic sypiała w tym samym pokoju,gdziem a była z innémi pannami, i Bóg jéj użyć raczył, ażeby najpierwsza otworzyła mi oczy. Była ona prawie święta; mówiła pięknie i pobożnie o Bogu, a jam słuchała jéj z wielkiém upodobaniem. Opowiadała mi jak jedno to zdanie, wyczytane w Ewangelii: „Wiele jest powołanych, a wybranych mało," skłoniło ją do obleczenia sukni zakonnéj; wyliczała nagrody obiecane tym, co wszystko porzucą dla Boga. Owe zbawienne rozmowy zaczęły wyganiać złe nałogi z myśli mojéj, przywodzić mi pamięć dóbr wiecznych i zmniejszać wstręt do klasztornego życia. Kiedym ujrzała którą zakonnicę płaczącą nad modlitwą, albo spełniającą jaki inny pobożny uczynek, zazdrościłam jéj; bo ja miałam jeszcze wtedy serce tak twarde, że mogłam przeczytać całą mękę Pańską bez jednéj łzy, i przykrą mi była ta oschłość.

„Półtora roku bawiłam w tym klasztorze, i skorzystałam niemało. Modliłam się i prosiłam zakonnic, żeby modliły się za mnie, i żeby otrzymały mi tę łaskę u Boga, iżby mi ukazać raczył, na jaki sposób chce, żebym Mu służyła; nie byłabym jeszcze rada temu, gdyby mnie powołał do duchownego stanu, chociaż obawiałam się także małżeństwa. Przecież, po niejakim czasie zaczęłam nabierać ochoty do zakonnéj sukni, lecz nie w tym klasztorze, gdyż mi się zdawał zbyt ostry. W innym, u Karmelitek Panny Maryi miałam przyjaciółkę, i tam mnie więcéj skłonność ciągnęła. Atoli nic pewnego nie stanowiłam, i Bóg, który lepiéj czuwał nademną, niżeli ja nad sobą, zesłał mi ciężką chorobę: ta mnie zmusiła do powrotu do ojca. Skorom wyzdrowiała. pojechałam do siostry na wieś. W drodze wstąpiłam do

Digitized by Google

stryja. Był to wdowiec i bardzo pobożny człowiek; zatrzymał mnie kilka dni u siebie. Głównem jego zatrudnieniem było czytanie ksiąg pobożnych, a najmilsza rozmowa o Bogu i o marności świata tego. Prosił mnie, żebym mu czytywała; choć mi to nie zupełnie smakowało, przystałam chętnie, bo wielka zawsze była chęć we mnie przypodobania się każdemu, może czasem i zbyteczna. Te czytania, rozmowy stryja, tyle sprawiły, iż znowu wieczność stanęła mi w myśli, równie silnie jak niegdyś w dzieciństwie i nabyłam przekonania, że dla mnie grzesznicy nie było zbawienia tylko w klasztorze, i że powinnam choćby gwałt sobie uczynić a zakonnicą zostać.

„Od téj chwili przez całe trzy miesiące miotaną byłam ciągłą walką, zły duch straszył mnie przykrościami zakonnego życia, alem ja sobie mówiła, że gorsze męki piekielne, a nawet czyszcowe. Było jednak, zda mi się wtedy, w duszy mojéj więcéj bojaźni Boga niżeli miłości. Nareszcie czytanie pobożnych książek zaczęło mnie utwierdzać i miękczyć. Listy św. Hieronima zwłaszcza, tyle mi umocniły ducha, żem postanowiła oświadczyć mój zamysł ojcu: było to jedno, co oblec suknię zakonną, gdyż uczciwość tak wiele u mnie znaczyła, żem musiała dopełnić bądź co bądź tego, na co raz dałam słowo. Ojciec, który mnie bardzo kochał, żadnym sposobem zezwolić nie chciał, mimo wszelkich próśb moich i kilku innych osób; to jedynie wymódz na nim można było, iż po jego śmierci wolno mi będzie robić jak zechcę. Znając własną ułomność, nie mogłam do puścić żadnéj zwłoki, i właśnie w tym czasie, gdy mi się udało nakłonić jednego z moich braci do duchownego stanu, postanowiłam z nim razem, iż on mnie odprowadzi bardzo rano do klasztoru Karmelitanek Panny Maryi, gdzie była przyjaciołka moja, i ja tam już zostanę. Jakkolwiek kochałam tę przyjaciółkę, w téj chwili byłam gotowa iść choćby do innego klasztoru, byle Bogu lepiéj służyć; gdyż już nie miałam nic przed oczyma, prócz zbawienia mego.

Digitized by Google

„Powiedzieć to mogę rzetelnie, iż gdybym konała, nie podobnaby mi więcéj cierpiéć, niż w owéj godzinie, kiedym wychodziła z ojcowskiego domu. Żal mnie tak rozbierał, jak gdyby kości rozstępowały się we mnie; miłość Boga nie była jeszcze tyle mocna w duszy mojéj, aby pokonać przywiązanie do ojca i do rodziny; i gdyby nie za osobliwszą łaską Bożą, nigdybym nie potrafiła znieść téj wojny i dokonać tego postanowienia; ale dał mi Zbawiciel moc zwycięzenia saméj siebie, i poszłam.

„Wstępując do zakonu, oblekając suknią, uznałam pomoc, jakiéj Bóg udziela tym, co gwałt sobie czynią, ażeby Mu służyć. Nikt nie wiedział co w mojém sercu się dzieje, wszyscy myśleli, że wielka w niém radość. I prawda, skorom się już ujrzała w klasztornéj odzieży, Bóg przemienił oschłość duszy mojéj w rzewność; uczułam słodkie wesele, które trwa aż dotąd. Z upodobaniem wzięłam się do spełniania wszelkich powinności zakonnych, wymiatałam nieraz korytarze i sale, o tych samych godzinach, które poświęcałam niedawno zabawie i próżności; a myśl, żem się pozbyła na zawsze owych płochych uciech, napełniała mnie radością, i sama nie pojmowałam, jakim sposobem ta przemiana we mnie się zrobiła. Pamięć owéj radości jeszcze mi jest obecną i sprawia, żem zawsze gotowa podjąć rzecz najtrudniejszą dla służby Boskiéj. Wiem z doświadczenia, iż Bóg ludziom przychodzić raczy w pomoc, i ktokolwiek ma chęć zrobienia co dla Niego, a zrażony jest trudnościami, niech się nie waha i bierze mężnie do dzieła, bo skoro z miłości Boga podjęte, On niezawodnie rękę swoją wszechmocną poda.“

Dotąd słowa świętéj, a teraz zbierzemy w krótkości dalszy jéj żywot.

A najprzód żeby ocenić ofiarę jéj, i uznać, jak wiele poświęcała Bogu, powiedzieć należy, iż w chwili, kiedy wstąpiła do klasztoru, miała lat dwadzieścia i pół, i była w ca-

Digitized by Google

łym blasku niepospolitéj urody. Słusznego wzrostu, kształtnéj budowy, w miarę ciała mająca, twarz jéj była okrągła i biała, włosy długie czarne, układające się w pierścienie, czoło szerokie i piękne, brwi ciemne, oczy czarne, żywe i miłe, zęby równe, nos mały, jagody rumiane, ręka drobna i składna, głos dźwięczny i słodki, chód i postawa pełne wspaniałości i wdzięku, staranność koło siebie wielka, i tę zachowała do końca życia, mówiąc: że człowiek powinien być czystym wewnątrz i zewnątrz; dowcip żywy, rozsądek niezwyczajny; przytém łagodna, otwarta, jednostajnego i wesołego umysłu bez przesady, posiadała dar podobania się każdemu. Tymczasem będąc zupełnie stworzoną do świata, tak wszelkiemi władzami ducha swojego zamiłowała Boga, iż ani w chwili wyrzeczonych ślubów, ani w żadnéj innéj nie żałowała nigdy postanowienia swojego; zawsze nagroda była w jéj oczach stokroć większą od ofiary, a Pan przyjmując mile to jéj poświęcenie, i chcąc dać poznać światu tę wybraną swoją, zsyła na nią nadprzyrodzone łaski, nadzwyczajne cierpienia i próby, i wielkie dzieła dla chwały swojéj spełnić jéj dozwolił.

Najprzód, wkrótce po wstąpieniu do zakonu, poczęły ją trapić choroby, mdłości i bóle okropne; z rozkazu ojca udawszy się po ulgę do lekarzy, w ciągu kuracyi wpadła w letarg tak ciężki i długi, że cztéry dni leżała jak umarła, i już grób dla niéj otworzono w klasztorze. Byłyby ją nawet siostry zakonne niezawodnie pogrzebały, gdyby ojciec, który wraz z bratem Wawrzeńcem nie odstępował jéj łoża, nie był zaręczał, że ona żyje. Jakoż piątego dnia przyszła zupełnie do zmysłów, i opowiadała: iż była w Niebie i piekło widziała przez ten czas; od téj zaś pory aż do saméj śmierci żyła w ciągłych i osobliwszych cierpieniach, które niekiedy wolniały, lecz nigdy nie ustały zupełnie; i żaden lekarz nie mógł ani poznać się na nich, ani wynaléźć środków do uleżenia . Te cierpienia sprawiły, że owa prawdziwa święta,

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

widząc spełnione w taki sposób dziécięce jeszcze pragnienie męczeństwa, przyjęła je w tym duchu i znosiła srogie a długie męki z nadludzką cierpliwością, sądząc się zawsze godną ciężkiéj kary za płochość młodego wieku swego, ofiarowała je na uwolnienie siebie, a nieraz i drugich od mąk czyscowych; a w chwilach uniesienia, kiedy zwolniały na moment, wołała jakby z utęsknieniem do Boga: „Panie! albo cierpiéć, albo umierać!“ *Senor*, *sofrir*, *o morir*. Te wszystkie zaś choroby i boleści, które ją często o łoże składały, nie były jéj bynajmniéj przeszkodą do czynnego życia i do spełnienia dzieł nad płeć swoją.

Już to powiedzieć przedewszystkiém należy, iż święta Teresa przemieszkała całe lat dwadzieścia pięć w tym klasztorze Karmelitek pod opieką Najswiętszéj Panny będącym, gdzie suknię zakonną oblekła; a tam, przez ten długi przeciąg czasu pracując ciągle nad sobą, dojrzewała prawdziwie w pobożności, i doskonaliła się na każdy dzień w anielskiéj służbie Bożéj; zacząwszy bowiem od tego, jak sama w rozdziale czwartym swego życia wyznaje, iż modlić się wcale nie mogła bez książki, gdyż natychmiast w roztargnienie myśli wpadała; z latami, przy rozmowach duchownych ze światłémi kapłanami przy czytaniu Pisma Świętego i dzieł Ojców kościoła, a mianowicie św. Augustyna, nadewszystko zaś przy pomocy gorącéj a nadzwyczajnéj miłości Boskiéj, która jéj duszę całą w miłość zmieniła, doszła do tego, iż nie tylko na rozmyślaniu i na wnętrznéj modlitwie godziny trawiła, ale dostąpiła téj wysokości ducha, iż wpadła w cudowne widzenia i objawienia, a nad ziemię porywaną będąc, z Zbawicielem rozmawiała. Dodać jeszcze i to potrzeba, iż przez te wszystkie lata dusza jéj nadludzka, jakby dla nabycia większego jeszcze hartu, większéj doskonałości, ciężko doświadczana i prześladowana była. Zdało się niektórym jéj spowiednikom i duchownym przyjaciołom, jakoby niesłychane dziwy z nią się dziejące, wielka słodycz

www.libpol.com.cn

Digitized by Google

jakiéj na modlitwie używa, były oszukaniem złego ducha; nie taili przed nią tego mniemania i ta straszliwa bojaźń trapiła ją i martwiła przez długie lata, stokroć srożéj niż wszelkie cielesne cierpienia, lecz przywiodła ją oraz do zupełnéj już świątobliwości; wprawiła ją bowiem w niesłychaną pokorę i posłuszeństwo, które zadziwiają więcéj niż to wszystko co mogło być w téj świętéj dziwnego. Tak naprzykład, polegając na zdaniu tych których jako wyższych swoich uważała, mówiąc, iż omylić się można na objawieniu ale nigdy na posłuszeństwie przełożonemu, sprzeciwiała się z całych sił, jakby największym nieprzyjaciołom dusznym, wewnętrznym słodyczom i łaskom, których jéj Bóg tak obficie i cudownie na modlitwie udzielał.

Wytrzymawszy tedy przez całe ćwierć wieku sercem niezwyciężonem i coraz więcéj pałającém miłością Boga i bliźniego, tyle rozlicznych cierpień, św. Teresa na wzór dzielnéj niewiasty „ściągnęła rękę do dzieł jawnych a ważnych," najprzód napisała w czterdziestu rozdziałach „życie swoje," któregośmy początek poznali, i kilka dzieł pobożnych, które tak dla wysokości myśli jak dla gorącości rzewnych uczuć, stawiają ją w rzędzie celniejszych ozdób i świateł Kościoła; potém przystąpiła do zakładania licznych klasztorów i do poprawy zakonnéj ustawy Karmelitów, a to nie tylko dla kobiet ale i dla mężczyzn.

Dwie miała główne myśli święta Teresa w téj wielkiéj a trudnéj pracy swojéj: pierwsza, przywrócić zakon do którego należała, którego sławę i użyteczność zaślubiła, do dawnéj doskonałości; to jest do takiéj jaką jaśniał niegdyś na górze Karmelu, za pierwszych wieków chrześcijaństwa; drugą myślą jéj było, w czasach kiedy kościół Chrystusowy tylu miał przeciwników, pomnożyć liczbę wiernych sług jego; i takich coby się modlili gorąco za obrońców wiary. Była to rzecz godna podziwienia, iż jedna zakonnica żadnego nie posiadająca majątku, na takie dzieło się porwała, i to jeszcze

Digitized by Google

z prawie żadną pomocą ludzką, gdyż wielu panów i książąt świeckich, wielu nawet duchownych i całe miasto jéj rodzinne Awila, znalazła sobie przeciwnych, i ucierpiała z tego powodu nieprzeliczone trudności, potwarze i prześladowania; przecież za osobliwszém błogosławieństwem Boskiém, za sprawą niczem nieprzełamanéj ani zniechęconéj woli, bo na miłości Boga i na ufności w Nim opartéj, założyła przez życie swoje po całéj Hiszpanii, w Anglii, w Medinie, w Tuluzie, w Burgos, w Sewilli, w Albie, i innych miejscach, siedmnaście nowych klasztorów żeńskich a dwanaście jeżeli nie więcéj męzkich. We wszystkich zaś, za jéj staraniem i przykładem zakwitnęły z wielkim blaskiem wielkie prawdziwie zakonne cnoty: rozmyślanie, modlitwa, zamknienie w milczeniu, praca, wzgarda świata, a najwięcéj posłuszeństwo i pokora, owe dwa kwiaty jéj duszy.

Na wielkiéj pracy zakładania, poprawy i odwiedzania tych klasztorów swoich którym nadała nazwę *Karmelitów bosych*, na udzielaniu rad na piśmie i ustnie, siostrom, braciom, przyjaciołom, krewnym, osobom najznakomitszym wówczas w Hiszpanii, które światła jéj zasięgały: na różnych innych miłosiernych uczynkach, zeszło świętéj Teresie jeszcze lat dwadzieścia. We Wrześniu 1582 roku, już sędziwa, miała bowiem przeszło lat 67, zjechawszy do Burgos dla zwiedzenia klasztoru żeńskiego swego zakładu, wracać chciała do Awili, gdzie była przeoryszą i najwięcéj przesiadywała; ale posłuszna do końca starszym swoim, za ich wyraźnym rozkazem pojechała przeciw woli swojéj do Alby; tam zaledwie przybyła, w dzień św. Michała archanioła, zachorowała już ostatecznie; zemdliło ją zupełnie zbyteczne ujście krwi ustami i poznała od razu stan swój z wielką spokojnością. Trzema dniami przed śmiercią, spędziła całą noc na gorącém rozmyślaniu, w wigilją zaś św. Franciszka, trzeciego Października, odprawiła spowiedź, po któréj, siostry otaczające jéj łoże zbawiennie napominała i przepraszała pokornie:

Digitized by Google

prosiła o Najświętszy Sakrament, a gdy postrzegła, że już wnoszą do jéj celi tego Zbawiciela, którego miłością tak pałała, lubo zdawało się iż ruszyć się nie może, podniosła się bez pomocy, a złożywszy ręce, w te słowa pełnym głosem Go wielbiła: „O! Panie mój! oblubieńcze mój! już przyszła godzina pożądana; już czas abym Ciebie ujrzała, z Tobą się cieszyła. Przyszła przecież chwila, w któréj wyjdę z tego wygnania, a pójdę do tego, którego nadewszystko dusza moja miłuje i pragnie.“ Potém żądała Ostatniego pomazania, które z wielką przytomnością przyjęła. Spytał jéj się spowiednik: czyli ciało jéj prowadzić do Awili, czy też w Albie pochować. „Alboż ja mam co własnego, odpowiedziała, czyż tu ciału memu garści ziemi żałować będą?“

Nazajutrz z rana, wytrzymawszy przez całą noc ciężkie boleści, położyła się na bok tak jak św. Magdalenę malują, i trzymając krzyż w ręku trwała do samego wieczora na wnętrznéj a serdecznéj modlitwie, nic się nie ruszając; o dziewiątéj oddała ducha Bogu zupełnie cicho jakby usypiała, a twarz jéj stała się pogodna, gładka, nadzwyczajnéj piękności, i z ciała białego jak kość słoniowa rozeszła się wonność cudowna. Śmierć téj wielkiéj świętéj zaszła czwartego Października 1582 r., a ponieważ właśnie w tym dniu nastąpiło zaprowadzenie starego kalendarza i należało wyrzucić dziesięć dni przeszkadzających jego zgodzie, dzień następujący znalazł się być dniem piętnastym Października i ten dzień kościół wyznaczył na święto Teresy z Awila, gdyż przez wzgląd na jéj cnoty i sprawy, po stwierdzeniu wielu cudów nad jéj ciałem spełnionych, za staraniem Ojców Jezuitów, Grzegorz VI kanonizował ją w roku 1621. Uznaną została za patronkę całéj Hiszpanii, i mało jest świętych używających podobnéj sławy i wzbudzających taką cześć. Zwłoki jéj, których znaczną część rozebrał zaraz w pierwszych latach świat katolicki, złożone zostały w wspaniałéj trumnie

Digitized by Google

w kościele Karmelitek Bosych w Albie, w kaplicy z umysłu wielkim kosztem na ten cel wystawionéj przez książąt tego miejsca. Na tablicy marmurowéj położono napis łaciński téj treści:

www.libtool.com.cn

Zwróciwszy dzieci Karmelu do dawnéj ich reguły surowości,
Założywszy mnogie klasztory żeńskie i męzkie,
Napisawszy dzieł wiele tchnących cnotą;
Biegła w przyszłości, jaśniejąca cudami,
Jako nowa konstelacya zajęła miejsce w Niebie
Błogosławiona dziewica Teresa.
Dnia IV Października roku MDLXXXII.

Zdań i szczegółów na pochwałę świętéj Teresy możnaby jeszcze zebrać nie mało, z samych tych dzieł które spółcześni o niéj napisali, a mianowicie ksiądz Jezuita Ribera; pozwolimy tu jeszcze przytoczyć niektóre:

Św. Teresa dowcipu była bystrego, rozsądku dojrzałego i ostrożnego. Długo się namyślała co ma czynić, ale raz się namyśliwszy, rzecz mocno i stale do końca swego prowadziła. Miała osobny dar do pozyskania dusz ludzkich, do ich zbawienia i ćwiczenia w służbie Boskiéj. Rady uczonych mężów i kapłanów, zwłaszcza Ojców Jezuitów, chętnie używała, polegając zupełnie na ich świetle. Obok niesłychanéj potęgi uczucia i nieprzebranego źródła gorącéj miłości, miała prawdziwie męzkie serce, gdyż potrafiła zawsze niém władać; zkąd w frasunkach i rozmaitych kłopotach dziwnie była cierpliwa i wytrwała, i wszelkie ofiary spełnić potrafiła. W mowie miała przyjemność i skuteczność, z prostaczkiem mędrcem porozumieć się umiała, przeto wszyscy ją kochali. Doskonałość ducha jéj tak była wielka, że po kilka godzin mogła spędzać na rzewném a słodkiém przed Bogiem płakaniu, na wnętrznéj modlitwie, na rozmyślaniu i rozmowach z Zbawicielem i Świętemi; wtedy zdawało się jéj, że ciała już niema, ani go potrzebuje; wtedy jak sama mawiała: „nie żyła już własném życiem, tylko Bóg żył w niéj.“

Digitized by Google

A jako miała wielką miłość ku Bogu, tak i ku bliźniemu nie mniejszą, zwłaszcza ku duszom ludzkim; grzechy, błędy, kacerstwa, opłakiwała gorąco; prawdziwa oblubienica Zbawiciela naśladowała Go w Jego miłosierdziu. Pragnęła wielką żądzą zbawienia wszystkich, a dla pozyskania jednéj duszy Niebu, chętnie byłaby cierpiała i umarła; modlitwy, posty, srogie umartwienia ciała swego, wszystko w tym widoku u stóp krzyża składała. Myśl piekła, tego miejsca gdzie zamiast miłości nienawiść panuje, była dla niéj rozdzierającą; wspomniawszy na potępionych wołała z boleścią: „Nieszczęśni! nie mogą kochać.“

Naśladowała także przedziwnie Chrystusa w miłości nieprzyjaciół swoich, tak iż prześladowania i urazy sobie od nich zadane, były jéj pobudką do czynienia im dobrze; co uważając niektórzy mówili: „Kto chce żeby go Teresa lepiéj kochała, niech jéj jaką krzywdę uczyni.“ Wiara jéj we wszystkie artykuły przez kościół podane była zupełna, a mimo wysokości ducha nie przyszło jéj nigdy się dziwić, że tajemnic nie rozumie. Obok wiary, braknąć jéj nie mogło na nadziei i ufności w Bogu; nią zawsze silna porywała się na rzeczy, które drugim niepodobne, szalone się zdawały. Raz jadąc do dalekiego miasta dla założenia tam nowego klasztoru, jeden tylko szelążek miała; jechała przecież z zupełną pewnością, odpowiadając tym co ją odwieść od zamiaru chcieli: „Szelążek i Teresa to bardzo mało, ale szelążek, Teresa, i pomoc Boska to bardzo wiele.“

Jakoż nie omyliła się: w krótkim czasie zebrała od ludzi pobożnych dostateczne pieniądze i klasztor założyła. Pobożność jéj tak była prawdziwa, czysta, że powiem niewinna, iż nią najpospolitsze sprawy uświęcać umiała. Kiedy z powodu cierpień albo innych okoliczności, nic znakomitego ku służbie Bożéj robić nie mogła, zdobiła święte obrazy równiankami z liści albo z kwiatów, porządkowała w klaze, zamiatała kościół, przędłą dla ubogich, a nieraz na

Digitized by Google

wyżywienie siostr i siebie. Bo niektóre jéj zakłady były bardzo nędznie opatrzone i nieraz zbywało na rzeczach najpotrzebniejszych; lecz ona tak się kochała w ubóstwie jak drudzy w dostatkach; jedzenie jéj było najprostsze, odzienie zawsze staranne i chędogie, ale grube i tanie: siedząc na miejscu i w częstych podróżach swoich, dla siebie żadnéj nie szukała wygody, chociaż niezmiernie była baczna o uczciwe opatrzenie i o zdrowie tych co ją otaczali, i troskliwość jéj w tym względzie najdrobniejszych szczegółów sięgała; posłuszeństwa jéj i pokory, podaliśmy przykład: w tych dwóch cnotach jako i w miłości była nieprzebraną. Napisała była całą księgę wierszem o Pieśni nad Pieśniami Salomona; spowiednik jéj mało uważny, a raczéj mało światły, kazał jéj tę pracę spalić; bez żadnego ociągania się wrzuciła wszystko w ogień; krótki ułamek tego pisma, który przypadkiem zakonnica jedna wyratowała od zaguby, dowodzi zdaniem znawców, iż było to dzieło pełne najczystszéj pobożności i wysokiéj poezyi. W całym swoim zawodzie pisarskim święta Teresa była równie pokorna; pisała prawie zawsze z wyraźnego starszych rozkazu, pisała bez żadnych przygotowań, od ręki, a jak sama często wspomina, dopadkami i niemal ukradkiem, bo kiedy pisała „prząść już nie mogła*).“ Trzymając bardzo mało o zdatności swojéj rozumowéj, często pisząc odwołuje się do tego, że „kobiétą jest i kobiétą bardzo niedoskonałą“ i we wszystkich jéj dziełach o najgórniejszych rzeczach traktujących, jaśnieje zawsze nieporównana prostota ducha.

Dzieła świętéj Teresy z Awilu, niemal na wszystkie języki tłómaczone, pisane po hiszpańsku, gdyż swoją tylko ojczystą mowę umiała, są następujące:

1) *Życie Świętéj,* przez nią samą napisane od początku

*) Życie św. Teresy, rozdział X.

Digitized by Google

aż do założenia pierwszego klasztoru Karmelitek Bosych pod opieką św. Józefa z Awili, to jest do roku 1562. Oprócz początkowych rozdziałów umieszczonych powyżéj w skróceniu, które są zupełną powieścią, reszta dzieła zawiera jakby wizerunek jéj duszy, dziwów jakie się z nią działy, i udręczeń, które z tego powodu miała do wycierpienia od ludzi; ramami do tego wizerunku są rozprawy a raczéj wiadomość o duchownem rozmyślaniu, któremu cztery naznacza stopnie i porównywa go do ogrodu umysłowego oblewanego na cztery odmienne sposoby. Całe dzieło przerywane jest (podobnie jak Wyznania św. Augustyna) częstém zwracaniem mowy do Boga, co sprawia że jest jakby przeplatane najżarliwszemi modlitwami. Napisane było na rozkaz księdza *Garcia* z Toledy, spowiednika wówczas świętéj.

2) *Rozpamiętywania Modlitwy Pańskiéj.* W każdéj książce do nabożeństwa powinnyby mieć miejsce. Siedm próśb rozebrała święta autorka na siedm dni tygodnia, a przed każdą prośbą położyła inny przydomek Bogu, jak naprzykład:

Na Poniedziałek. Ojcze nasz, któryś jest w Niebie, święć się Imię Twoje.

Na Wtorek. Królu nasz, przyjdź królestwo Twoje.

Na Środę. Oblubieńcze dusz naszych, bądź wola Twoja w Niebie jak na ziemi.

Na Czwartek. Pasterzu nasz, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.

Na Piątek. Zbawicielu nasz, odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

Na Sobotę. Lekarzu nasz, nie daj nas na pokuszenie.

Na Niedzielę. Sędzio nasz, zbaw nas odezłego. Amen.

3) *Opis zakładu siedmnastu klasztorów*, od pierwszego w Medinie do ostatniego w Burgos. Jest to opowiadanie dosyć jednostajne ale gładko i mile napisane; są zajmujące

Digitized by Google

ustępy i szczegóły, są myśli i nauki zbawienne, a wszędzie dowody miłującéj i czynnéj duszy. Rozpoczęła te opisy r. 1573 z rozkazu księdza Hieronima *Ripalda*, ciągnęła je w miarę jak się materyały zbierały.

www.libook.com.cn

4) *Metoda odwiedzania klasztorów*. Pisemko wyborne dla przełożonych duchownych.

5) *Przestrogi zakonnicom*. Jest to sześćdziesiąt dziewięć zdań, z których ledwie nie wszystkie i świeckim osobom przydać się mogą; są umieszczone w Ołtarzyku polskim.

6) *Droga do doskonałości*. Wyłącznie napisana dla dusz wyższych, dla osób duchownemu powołaniu oddanych, w celu doprowadzenia ich do stanu i łask nadprzyrodzonych. Pokora Świętéj może się tu więcéj jeszcze odbija niż w innych jéj pismach: skoro jéj mówić przychodzi o niezwyczajnych darach jakiemi ją Bóg zaszczycał, mówi zawsze jak o kim innym, a kiedy do błędu i winy przyznać jéj się wypada, natychmiast we własnéj osobie występuje, a to wszystko bez żadnéj przesady. Napisała je z rozkazu księdza Dominika *Basquez*.

7) *Pałac duszy*. Zupełnie mistyczne. Doktor *Welasquez*, późniéj arcybiskup św. Jakóba, kazał jéj napisać je; tak się do téj pracy przyłożyła i w takiém pisała uniesieniu, że skończywszy miała przez dni dwanaście ciągły i gwałtowny ból głowy. Zaczęła pisać w wigilią św. Trójcy r. 1577 w Toledzie, a skończyła w Awila w wigilią św. Andrzeja tegoż roku.

8) *Rozpamiętywania po Komunii świętéj*. Piękne modlitwy a raczéj jakby skargi czy wykrzykniki do Boga, duszy bolejącéj nad grzechami ludzkiemi.

9) *Gloza świętéj Teresy*: *Que muero porque no muero* (umieram że nie umieram). Napisała ją w chwili uniesienia po przyjęciu Sakramentu ołtarza, kiedy złączona z Zbawicielem, już byłaby rada nie rozstać się z kochaniem swo-

Digitized by Google

jém i umrzeć ażeby co rychléj złączyć się z Nim na zawsze w ciężkim żalu, iż to jeszcze być nie mogło, umierała z boleści, że nie umiera.

10) *Listy*, do różnych osób tak duchownych jak świeckich. Jest ich w ogóle sto siedm. Wszystkich styl łatwy, naturalny, potoczny, taki jak zapewne być musiała zwyczajna jéj rozmowa. Przebija w nich nawet gdzie niegdzie dowcip i wesołość.

www.libtool.com.cn

Z tych dzieł poważyłam się wypisać kartek kilka, bynajmniéj nie w tym celu, ażeby dać wierną ich próbkę, byłaby to zbyt śmiała, zbyt trudna dla mnie praca; innym zdatniejszym, pobożniejszym ją zostawiam; ale jedynie dla tego, żeby udzielić czytelniczkom moim kilku pięknych myśli, kilku zbawiennych nauk, a nadewszystko żeby dać jeszcze poznać bliżéj tę wielką świętą, z jéj strony dostępnéj dla nas świeckich i pospolitych kobiet. Oto są te wypisy:

Wypisy z dzieł Ś. Teresy z Awila.

Z życia jéj.

Nigdy najmniejszego złego czynić nie należy, choćby téż największe dobro z niego wyniknąć miało.

Nie mów źle o nikim, wymawiaj tych których obwiniają, słowem obchodź się tak z drugiemi, jakbyś chciała żeby się z tobą obchodzono.

W chorobie pragniemy zdrowia, wystawiając sobie iż zdrowemi będąc, lepiéj służyć potrafimy Bogu; mylimy się jednak mocno, bo nie ma nic lepszego jak zdać się zupełnie na wolą Boga, który wié najlepiéj czego nam potrzeba.

Tak słabi jesteśmy sami przez siebie, iż zdaje mi się niepodobną rzeczą przedsięwziąść coś trudnego, nie będąc pewnym pomocy Boga.

Miłość Boga nie jest cała we łzach, w radości i rze-

Digitized by Google

wności jakiéj doznajemy w modlitwie, ale jest więcéj jeszcze w służeniu Mu z męztwem, w świadczeniu sprawiedliwości, w wykonaniu pokory.

Nędza nasza tak jest wielka, że póki dusza zawarta jest w więzieniu ciała, póty musi znosić jego niedostatki; zmiana powietrza, zburzenie humorów, zrządzają cierpienia w których jéj winy niema. Wtedy im więcéj ją przymuszać, tém złe się pogarsza. Osoby więc w tym stanie będące, powinny uważać się jako słabe, zmniejszać, zmieniać godziny swego nabożeństwa, przepędzać jak będą mogły czas ten srogi. Są zatrudnienia, sprawy miłosierdzia, czytania pobożne, któremi zawsze zająć się można; a gdyby i do takowych siły nie było, trzeba dla miłości Bożéj i to umartwienie przyjąć, i szukać ulgi i rozrywki w świętych rozmowach, w przechadzce na świeżém powietrzu. W jakimbądź kto jest stanie zdrowia, zawsze Bogu służyć może; ale wiele na tém zależy, aby nie zmuszać i nie męczyć duszy: niech jarzmo Pana zawsze dla niéj słodkie będzie!

Nie trapmy się choćbyśmy nie mieli uczuć wyższego nabożeństwa: dosyć mieć szczerą chęć podobania się Bogu, a On nam małe uczynki za wielkie poczyta.

Powinniśmy bardzo uważać na cnoty drugich; przekonanie że drudzy lepsi są od nas, prowadzi nas samych do wielkich cnót.

Znajomość nas samych i grzechów naszych, słowem, pokora, jest przy najwyższém nabożeństwie, to co chleb w strawie naszéj; choćbyśmy najlepsze mięsiwa jedli, nie pójdą nam w pożytek bez niego.

Kobiety są po większéj części niewiadome, powinny przeto uczyć się religii od osób bardzo światłych, któreby im wyłożyły dobrze prawdy Pisma Świętego, tyle dla nich potrzebne ku prawemu dopełnieniu ich powinności.

My kobiety, i ci wszyscy którzy uczonemi nie są, winniśmy gorąco dziękować Bogu, iż są ludzie, którzy przez

www.libpool.com.cn

Digitized by Google

niesłychane prace posiedli wiadomości na jakich nam zbywa; a nam pozostało tylko staranie radzić ich się i słuchać. O! jakże dziwić się należy tym, co nie korzystają z tak wielkiego dobra!

W jakimbądź stanie jesteśmy, warunkiem niezbędnym do postępu jest wiedzieć dobrze co robić mamy.

Im więcéj miłość i pokora w duszy rosną, tém więcéj woń cnót wszelkich, tych prawdziwych kwiatów duszy, we wszelkich naszych postępkach czuć się daje.

Miejmy zawsze Chrystusa w sercu a nie zbłądzimy; On nas nauczy najlepiéj sposobów pełnienia cnót, których życie Jego najdoskonalszym wzorem; i czegóż moglibyśmy życzyć sobie więcéj, jak mieć zawsze takiego przyjaciela, który nas nie opuści ani w trudach, ani w cierpieniach, jak zwykli czynić świeccy przyjaciele. Szczęśliwy, stokroć szczęśliwy ten, co Go kocha i trwa przy Nim.

Nie jesteśmy aniołami, tylko ludźmi odzianemi ciałem śmiertelném, nie moglibyśmy więc bez szaleństwa chcieć uchodzić za aniołów, póki żyjemy na téj ziemi.

Jeżeli Bóg w dobroci swojéj chce nas wznieść do znakomitych urzędów domu swojego i zaszczycić swoją ufnością, przyjmujmy takowe łaski z weselem; jeźli nie, służmy Mu chętnie na najniższém i ostatniém miejscu, byle Mu służyć: On wié lepiéj od nas do czego zdatni jesteśmy.

Któż jest, co powiedzieć może o sobie iż pewnym jest, że podoba się Bogu we wszystkiém, i niema żadnéj przyczyny bania się Go: wiem dowodnie, że to nie ja.

Jeźli nie możemy dźwigać z Szymonem Cyrenejczykiem krzyża Jezusowego, czemuż przynajmniéj z córkami Jerozolimskiemi nie płaczemy nad Jego cierpieniem; czyż szukając jedynie samych uciech w tém życiu, stać się można uczestnikiem szczęścia, które tyle krwi kosztowało? albo czyż można ubiegając się za zaszczytami chcieć korzystać z poniżenia i wzgardy, które Zbawiciel poniósł dla nas?

Digitized by Google

Prawdziwa pokora sprawia, że znamy nędzę naszą i bolejemy nad nią, ale dla tego nie wpadamy w oschłość ani w trwogę; owszem, znachodzimy pokój i światło; gdyż jakkolwiek cierpimy, jest to cierpienie które pociesza, bo jeźli z jednéj strony dusza cierpi że obraziła Boga, z drugiéj cieszy się widząc miłosierdzie Jego.

www.tibook.com.cn

Świat to ma dobrego, że w ludziach pobożnych i cnotliwych żadnéj niedoskonałości cierpieć nie może; szemrząc przeciw nim, poprawia ich.

Winniśmy uważać się wszyscy jako podróżni na téj ziemi; a nic tak nie pomaga do przetrwania cierpliwie trudów długiéj wędrówki, jak pewność iż spoczniemy mile w miejscu dokąd dążymy.

Z rozpamiętywań nad Modlitwą Pańską.

Jak w szóstym rozdziale Lewityku rozkazano jest kapłanom żywić ogień na ołtarzu podkładając drwa na każdy dzień, tak my powinniśmy żywić ogień pobożności naszéj codzienną modlitwą.

Widok grzechu każdego i złego przykładu, niech cię zasmuca; widok cnoty każdéj i dobrego uczynku niech cię raduje.

Ojcowie ziemscy kochają dzieci swoje choć ułomne, mają o nich staranie choć niewdzięczne, cierpią je choć występne, przebaczają im skoro się upamiętają; Ojciec Niebieski miałżeby mniéj być łaskawym? pokładajmyż w Nim ufność naszą, i módlmy się do Niego śmiało za siebie i za drugich.

Kiedy widzisz wizerunek Chrystusa, mów: to Ojciec mój; kiedy spoglądasz w Niebo mów: to dom Ojca mego. Na suknie, na strawę twoję, na wszystkie rzeczy które ci są przyjemne, mów: to dar z ręki mego Ojca: mów to samo na wszelkie cierpienia, pokusy i róby.

Digitized by Google

Słudzy Boscy, którzy chcą być królestwem Jego, winni być ozdobni w cnoty, wstrzemięźliwi w słowach, wspaniali w zamiarach, pokorni w uczynkach, łagodni w rozmowach, szczerzy w sercu, czyści w myślach, miłościwi dla drugich, spokojni w każdém zdarzeniu, dalecy od zazdrości i skłonni do życzenia dobrze wszystkim.

www.ttbtool.com.cn

Winniśmy być tak dalecy żądzy dóbr cudzych, że zamiast martwić się tém, iż Bóg większych łask swoich udziela drugim, cieszyć się nam należy, widząc wolę Jego wypełnianą w Niebie i na ziemi.

Wierzyć trzeba, iż każdy człowiek który się modli, odpuścił w sercu winowajcom swoim.

Z opisów fundacyi wielu klasztorów.

Za pomocą posłuszeństwa postępujemy najdzielniéj w służbie Bożéj, bo nabywamy pokory a razem pewności, iż idziemy prawą drogą naszą. Posłuszeństwo uskramia także gwałtowne chęci, które nas najczęściéj wiodą do przełożenia uciechy nad powinność. Posłuszeństwo sił dodaje.

Bóg, ażeby nas pokochać nie chce niczego więcéj, tylko żebyśmy Go pokochali.

Nigdy pokusy tyle nam szkodzić nie mogą ile własne złe skłonności; zwłaszcza nam kobietom, które z natury jesteśmy słabe i próżne.

Zaprawdę, zabawna to rzecz przypisywać niedoskonałości nasze, temu, iż nie żyjemy w wiekach przeszłych; miejmy cnoty tych których w owych czasach uwielbiamy, a Bóg z temi samemi łaskami pospieszy.

My kobiety potrzebujemy światła cudzego we wszystkiém.

Nie wszystkie umysły zdolne są do ścisłego przesta-

Digitized by Google

wania z Bogiem, nie niemasz nikogo, coby zdolnym nie był do kochania Go.

Odejść od modlitwy dla spełnienia miłosiernego uczynku, nie jest przerwać ją i odejść od Boga, bo wszak Zbawiciel powiedział: „Cokolwiek jednemu z tych małych uczynicie, mnieście uczynili.“

www.hptool.com.cn

Niebezpieczny i naganny jest odpoczynek, w którym samych siebie mamy jedynie na względzie.

Znałam osobę, która przez lat piętnaście tak była obarczoną zatrudnieniami i pracami powołania swego, iż ledwie codzień przez parę krótkich momentów mogła pomodlić się i porachować z sumieniem swojém; a przecież mało znałam osób pobożniejszych, ściśléj z Bogiem złączonych i większéj swobody ducha, niż ona.

Wysoka doskonałość nie zawisła na pociechach wewnętrznych, na zachwyceniach, widzeniach, na darze proroctwa; ale na zastosowaniu się zupełném woli naszéj do woli Boga, do tego stopnia, żeby z równą chęcią przyjmować gorzkie i słodkie, skoro je nam ręka Jego podaje.

Będąc między ludźmi, możemy lepiéj okazać czy miłość nasza dla Boga jest prawdziwa, niż kiedy zostajemy w samotności; i mojém zdaniem, więcéj wtedy postępujemy w cnocie, chociaż potykamy się częściéj.

Wierzajcie mi, córki moje, dusza nie korzysta wiele na najdłuższych modlitwach, skoro posłuszeństwo i miłosierdzie gdzieindziéj ją wzywają; a przeciwnie, dobre uczynki sposobniejszą ją uczynią w krótkim momencie do miłości Boga, niźli kilka godzin rozpamiętywania.

Dzięki Bogu, zawszem więcéj ceniła cnotę niż szlachectwo.

Z przestróg i rad dla zakonnic.

Duch człowieka podobny jest roli: najżyzniejsza ciernie i głogi rodzić będzie, jeźli jéj nikt nie uprawi.

Digitized by Google

O osobach Bogu oddanych, nie mów inaczéj jak z uszanowaniem.

Gdy będziecie wielu razem, mów mało.

Nie sprzeczaj się nigdy a zwłaszcza w rzeczach małéj wagi.

www.libtool.com.cn

Nie szydź nigdy z niczego.

Nie napominaj nikogò tylko z uwagą, z miłością i wewnętrznym żalem za własne winy.

Nie mów nigdy z przesadą, ale powiedz po prostu i bez zapału co myślisz.

Nie twierdź o niczem czego nie jesteś zupełnie pewna.

Nie jedz i nie pij, tylko o godzinach zwyczajnych, i dziękuj Bogu za dary Jego.

Czyń rzecz każdą, jak gdybyś Boga przed sobą widziała, wtedy postąpisz w dobrem.

Nie słuchaj źle mówiących o bliźnim i sama nie mów źle o nikim, chyba o sobie.

Kiedy jesteś wesoła nie śmiej się zbytecznie; niech wesołość twoja będzie łagodna, skromna, budująca.

Bądź tak skora do posłuszeństwa, jak gdyby sam Chrystus ci rozkazywał przez tych, których słuchać powinnaś.

W każdym uczynku i w każdéj chwili badaj sumienie twoje, a skoro ujrzysz winę, staraj się poprawić przy Boskiéj pomocy.

Nie myśl o przywarach bliźniego, ale o cnotach jego; z samą sobą postępuj przeciwnie.

Pielęgnuj starannie w sercu dobre uczucia i natchnienia, które Bóg ci zsyła.

Unikaj ile możności wszelkiego dziwactwa.

Kiedy sama nie rządzisz sobą, nie skarż się nigdy na strawę twoję, czy zła czy dobrą; pamiętaj o żółci z octem, którą Zbawicielowi podano.

Kiedy cię kto strofuje, przyjmij jego napomnienie z pokorą i módl się za niego.

Digitized by Google

Nie bądź ciekawa rzeczy co do ciebie nie należą; nie mów o nich i nie dopytuj się.

Wszelkie rzeczy, ofiaruj Ojcu Przedwiecznemu przez zasługi syna Bożego Jezusa Chrystusa.

www.libtool.com.cn

Bądź łagodna dla drugich, ostra dla siebie.

W dnie Świętych Pańskich rozważaj ich cnoty i módl się o otrzymanie podobnych.

Co wieczór badaj pilnie sumienie twoje.

Nie karz, ani nie strofuj nikogo w gniewie, czekaj aż minie.

Kiedy będziesz w smutku i trwodze, nie opuszczaj modlitwy, pokuty i innych dobrych uczynków: owszem czyń więcéj jeszcze niż pierwéj, a Chrystus przybędzie ci wnet na pomoc.

Pamiętaj że jednę masz tylko duszę, że raz tylko umrzesz; że to życie jest krótkie, chwała niebieska wieczna ta pamięć oderwie cię od wielu rzeczy.

Niech pragnieniem twojém będzie widziéć Boga; obawą utracić Go; radością myśl, że cię wkrótce powoła do siebie: wtedy żyć będziesz w wielkiéj swobodzie ducha.

Z drogi do doskonałości.

Uważałam iż wtedy najwięcéj mamy przyjaciół, kiedy nie potrzebujemy nikogo.

Jest jedna miłość ludzka zupełnie bezinteresowna, miłość którą doznajemy dla duszy czyjéj. Ileż łez wyciska! do iluż pokut pobudza! ile modlitw podaje! Z jakiémże gorącém pragnieniem żądamy dla niéj aby postępowała w cnocie! jakiegoż doznajemy zmartwienia, kiedy znowu oddala się od Boga... Śmierć ciała jéj niczem jest, bo przywiązanie nasze nie opiera się na rzeczy, która wymyka się z rąk naszych, jak liść wiatrem uniesiony... Taką miłością

Digitized by Google

kochała św. Monika syna, a bezinteresowne jéj przywiązanie najszacowniejszéj doczekało się nagrody.

Wielką jest niedoskonałością skarżyć się nieustannie na małe cierpienia. Jeźli je znieść można, znieś je w cichości; jeźli są znaczne, same się pokażą i użalą.

www.libtool.com.cn

Czytanie Ewangelii do większego skupienia ducha mię pobudza, niż wszystkie dzieła o religii najmędrsze i najlepiéj napisane.

Wielu mówi, że tylko ustnie modlić się umié a myślą nie; przecież przed zaczęciem pacierzy, bądź godzinek, bądź różańca, każdy zastanawia się chwilę do kogo to mówić się zabieramy, czem On jest, a czem my? a więc modlitwę ustną poprzedza myślna.

Pamiętajmy często na te słowa św. Augustyna: „Szukałem Boga na wszystkie strony i nareszcie znalazłem Go w samym sobie.“

Znałam osobę, która gdy kto jéj mówił, iż żałuje że nie żył na ziemi wtedy kiedy na niéj gościł Zbawiciel, dziwiła się mówiąc: „Czyż Go nie mamy, czyż Go przyjąć nie możemy w Sakramencie ołtarza?“ A ile razy przystąpiła do świętego stołu, zdawało jéj się że jest Magdaleną, i oblewa łzami nogi Jezusowe, jak ona je oblewała w domu Faryzeusza.

Nie pragnijmy nigdy żyć wygodnie, dogadzać wszystkim naszym życzeniom w téj mierze; choćby nam wielu rzeczy brakowało, przyjmujmy jak Bóg daje; czemże są wszystkie niewygody tego życia: oto jednym złym noclegiem na drodze do wiecznéj gospody.

Starajcie się córki moje tak postępować, żeby bez obrazy Boskiéj wszyscy ci z któremi przestajecie, byli kontenci z obejścia waszego; niech pobożność wydaje się w was piękna i nadobna, niech wiedzie każdego do jéj naśladowania.

Digitized by Google

Z pałacu duszy.

Wielkiby wstyd miała osoba, którejby się zapytano o ojca, o matkę, o kraj rodzinny, a ona odpowiedzieć nie umiała. Jakiż nierównie większy nasz wstyd być powinien jeżeli wiemy tylko nawiasowo że mamy duszę, ale nie zastanawiamy się nigdy nad jéj wartością i przeznaczeniem.

Bóg jest jak słońce duszy naszéj, a grzech jest czarną chmurą, która przeszkadza promieniom jego, aby oświecały,

Nasz Pan, Jezus Chrystus, najsilniéj zalecał pokój uczniom swoim, a wierzajcie mi, jeźli nie mamy pokoju w nas samych, napróżno szukać go będziemy gdzieindziéj.

Żeby uczcić Zbawiciela jak należy, to jest żeby żyć jak Ewangelia każe, trzeba nam łączyć w sobie Martę i Magdalenę. Nie przyjmuje dobrze gościa, kto mu jeść nie da przez cały dzień; a któż byłby częstował Chrystusa, gdyby Marta siedziała ciągle u nóg jego tak jak Magdalena.

Każdy wié jakim cudownym sposobem otrzymujemy jedwab. Maluczkie jajeczko gdy się czasu swego zagrzeje wypuszcza brzydkiego robaczka, który jé, rośnie, potém na rószczce którą mu podadzą, jedwab z siebie snuje, a uczyniwszy kłębuszek, jak jajko, zamyka się w niém, i tam mieszka dopóki czas nie przyjdzie, kiedy przebiwszy skorupkę, wylatuje białym i nadobnym motylem. Któż w tym obrazie, podobieństwa do człowieka i do duszy naszéj nie upatrzy?

Z myśli o miłości Boga.

Córki moje, jeżeli czytając religijne dzieła, albo słuchając kazań, traficie na rzeczy ciemne których nie zrozumiecie, niech to was bynajmniéj nie trwoży. Znajomość głęboka wiary naszéj nie przystoi wcale kobietom, a po

Digitized by Google

części i mężczyznom, chyba tym których powołaniem nauczać i przekonywać. Co do nas, winnyśmy przyjmować z prostotą miarę pojęcia jakiego nam Bóg udzielił, i cieszyć się tém, iż mądrość Jego tak jest nieograniczona, iż nie raz jedno Jego słowo zawiera jakby morze niezbadanych tajemnic.

www.libool.com.cn

Wyjątki z listów świętéj Teresy.

Do jednego męża z pociechą po stracie żony. „Łaska Ducha Świętego niech będzie z tobą, i da ci siłę do zniesienia téj wielkiéj boleści. Ta boleść tak mię całą przejęła, że gdybym mocno nie wierzyła, iż cios ten spadł na ciebie z ręki sprawiedliwéj, nie wiedziałabym wcale jak cię pocieszać. Ale wiem ile Bóg cię kocha, a ty znasz nędze tego życia; ufam więc w Panu, iż wnet sam poznasz jaką łaskę Bóg wyświadcza duszy pobożnéj, kiedy ją wcześnie z tego padołu płaczu zabiera... Modlimy się tu za nią i za ciebie... a ja szczególniéj, choć niegodna proszę Boga, aby ci był towarzyszem tak wiernym, iżbyś żałować nie mógł tego coś utracił.“

Do króla Filipa II. ...„Proszę W. K. Mości, abyś mi wybaczył rozwlekłość tego listu; przywiązanie moje dodało mi śmiałości; wreszcie pomyślałam sobie, że kiedy Bóg cierpi od tak dawna natrętne narzekania, i moje, WKMość je ścierpisz...“

Do brata swego Wawrzeńca. ...„Nie chciałam nabyć owego kielicha o którym mi wspominałeś, zdawał mi się brudny i z lichego kruszcu; wreszcie nie chciało mi się wierzyć, abyś ścierpiał miedziane naczynie na ołtarzu Pańskim, kiedy na stole twoim samo jest srebro.“

Do Ojca Gracyana. „Proś tylko Boga dla mnie o wierność i o stałość, a reszta pójdzie jak będzie mogło; im więcéj doznam przykrości, tém większa będzie nagroda.“

Digitized by Google

Do arcybiskupa Ebory. „Kiedy nam Bóg zeszle wiele zmartwień razem, zwykł cudownym prawie sposobem uwolnić nas prawie razem od wszystkich.“

Do Dona z Awila. „Jestem nierównie zdrowsza niż przeszłego roku, a porównywając dzisiejsze moje cierpienia do dawnych, mogłabym powiedzieć żem zupełnie zdrowa; przecież niema godziny żeby mi coś nie dolegało, ale kiedy inaczéj być nie może, znoszę cierpliwie.“

Do Dona Mendoce. „Takem się ucieszyła świadomością o zamężciu synowicy twojéj Maryi, żem ledwie wierzyć jéj chciała. Bogu niech będą dzięki i że się tak dobrze rzeczy ułożyły... W takich razach trudno wszystkim względom dogodzić, a z młodszym mężem możeby jeszcze trudniéj było. Zawszem słyszała, że im mężowie starsi, tém czuléj żony swoje kochają, a tém bardziéj taką osobę, która ak jest do kochania. Daj Boże, aby to wszystko było z prawdziwém jéj dobrem!“

Do Dony Maryi Mendoce. „Nie bądź tak niespokojna; czyż cię nigdy swobodniejszą nie obaczę? Zapewne spokój nasz w ręku jest Boskiém, ależ i ty pracować nad nim powinnaś. Dałby to Bóg, abyś, gdy cię obaczę, więcéj panować nad sobą umiała...“

Do Ojca Dominika „Bardzośmy tu kontenci z twojéj pupilki i ona z nas... Nie uwierzysz, mój Ojcze, co to dla mnie za słodka uciecha przyjąć do klasztoru dzieweczkę, która nic z sobą nie przynosi, i którą biorę jedynie dla miłości Boga.“

Do Starszéj w Waladolid. „Miéj staranie o zdrowiu twojém, kochana córko; potrzebne ci jest bardzo, i wiesz ile się martwię, skoro się dowiem żeś chora... Moje zdrowie trochę lepsze; uważam, że ile razy nową mam podjąć pracę, Pan nasz Jezus Chrystus nowe siły mi zsyła... Nie martw się tém, że mnie teraz nie zobaczysz; możebyś się gorzéj zmartwiła widząc mię zestarzałą i cierpiącą... Mnie

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

to przecież bardzo przykro, że was tym razem odwiedzić nie mogę.“

Do brata swego Wawrzeńca. „Podziękuj Bogu za pomyślne nabycie tych dóbr i pamiętaj, że to najlepszy interes jaki mogłeś zrobić, bo zapewniłeś dzieciom twoim majątek, a co lepsza honor. Nie leń się w zachodach koło tego majątku, i nie wystawiaj sobie, że gdybyś miał czas wolniejszy, modliłbyś się więcéj i lepiéj. To mylna myśl; czas użyty dla dobra dzieci własnych nie przeszkadza pobożności. Bóg często w krótkiéj modlitwie więcéj łask udzieli niż w najdłuższych. Abraham, Jakób, Józef, Świętemi byli, choć o trzodach swoich mieli staranie; ale z nas takie próżniaki, że najmniejsza praca nam uciążliwa. I ja to umiem, dla tego też mam często nawał interesów. Przysłano nam tu twoje listy, które i mnie i nasze siostry bardzo zabawiły. Czytały je w godzinie rozrywki. Już to, mój kochany bracie, ktoby ci żartów zakazał, podobnoby cię i życia pozbawił. Dziękuję ci za wszystkie twoje podarki; prawdziwie nie wiem jak ci się odwdzięczyć za tyle dobrodziejstw; oto przyjmij wierszyki zrobione z rozkazu mego spowiednika dla uciechy naszych siostr, z któremi przepędzałam wieczory przez te święta. Nuta piosnki ładna, chciałabym żeby twój Franciszek nauczył się ją śpiewać. Co mówisz na takie zabawy? Bóg przecież mimo tego nie skąpi mi łask swoich.“

Do biskupa Welasquès. „Jakżebym rada oddać słowami pokój, który ogarnia teraz duszę moję... tak jest zupełny, że ani radości i uciechy ziemskie, ani zmartwienia i bóle, nic zmieszać go nie może... dusza moja nie wzbrania się w niczem Bogu; owszem cokolwiek jest we mnie, ulega woli Jego i już nie pragnę ani żyć ani umierać, tylko pełnić ją we wszystkiém.“

Do Ojca Gracyana. „Powiadam ci mój Ojcze, że te twoje spadania z mułu bardzo mię przejęły; rozgniewałam

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

się nawet, i powiedziałam że należałoby go przywiązać żeby już spaść nie mógł. Nie pojmuję jak mogłeś bez dobrego siodła chcieć dziesięć mil na dzień ujechać! Troskam się o to, czyś sobie przypomniał, że teraz kiedy już zaczyna być zimno, trzeba się ciepléj ubierać. Życzysz sobie zbawienia i postępu w dobrem, wielu dusz, uważ więc ileby ich szkodowało, gdybyś zdrowie utracił. Pielęgnujże je dla miłości Boskiéj."

www.libtool.com.cn

Do księdza Maryana. ...„Prosiłam kanonika *Velasquez* o kilka rzeczy co do reguły naszych Karmelitów Bosych, a nadewszystko żeby zaprowadził robotę ręczną, choćby plecenie koszyków albo coś podobnego; ten punkt wielkiéj jest wagi, zwłaszcza w domach, gdzie nauk regularnych niema. Wiédz mój Ojcze, że ja więcéj jeszcze jestem za wykonaniem cnót, niż za umartwieniem ciała; widziéć to możesz we wszystkich naszych domach; być może, iż to pochodzi z mego słabego ducha co do pokuty."

Do jednéj zakonnicy. „Póki niemasz obowiązku wglądać w sprawy drugich, nie uważaj na to, co się koło ciebie dzieje; staraj się naśladować to, co widzisz dobrego w innych zakonnicach, i kochaj je za to lepiéj: korzystaj nawet z niedoskonałości ich, ale nie poprawiaj żadnéj. Ja bardzo dobrze wyszłam na podobném postępowaniu, a chociaż było kilkadziesiąt zakonnic w klasztorze, w którym początkowo zostawałam, tak mało mi zawadzały, jak gdyby żadnéj nie było. Można Boga kochać na każdém miejscu, i dziękujmy Mu, że nikt nam do tego przeszkodzić nie może."

Do brata swego Wawrzeńca. „Nie chcę, żebyś zapomniał o rzeczy wielkiéj wagi, i dlatego z góry o niéj piszę. Oto, że jeżeli nie pomyślisz natychmiast o synach twoich, będą wnet, jak owe młode wietrzniki w Awila. Bez zwłoki żadnéj zacznij ich posyłać do kolegium; tam się nauczą tego, co im potrzeba. Dobierz zdatnego spowiednika a służących przyjmuj jak najmniéj. O pazia dla twoich synów pisałam;

Digitized by Google

nim go przyszlą, nie wielka rzecz, żeby bez pazia jakiś czas chodzili, zwłaszcza kiedy ich jest dwóch. Masz tę skłonność bracie, i tak byłeś wychowany, zawsze okazywać się ludziom suto i wspaniale; lecz umartwić się w tém trzeba. Nie jestem nawet zdania, żebyś im teraz muła kupował, dosyć będzie na osiołku do posług domowych. Chłopcy niech powietrza używają pieszo, a niech się uczą."

Do Anny Ahumade siostry swojéj. „Bardzo pragnę dowiedzieć się o zdrowiu twojém i jak przebyliście święto (Bożego Narodzenia). Chociaż już wiele podobnych dla mnie minęło, przecież nie pamiętam żadnych, w którychbyś ty i cała rodzina przytomniejsi byli sercu memu; polecałam téż was szczérze Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, i modliłam się za was. Przez miłosierdzie, napisz do mnie; masz większy obowiązek w te dnie, w ciągu których obecniejsi mi jesteście, niżbym nawet chciała."

Do pani Agnieszki Nieto. „Ten rok jest rokiem potwarzy, i przyszło teraz na pana Albornoz, być niesłusznie uwięzionym. Mam nadzieję w Bogu, że nie potrwa to jego utrapienie. Ucałuj mu ręce i zapewnij, iż przyjdzie czas, kiedy nie będzie chciał zamienić okowów więzienia za wszystkie złote łańcuchy świata tego."

Do Starszéj klasztoru w Sewilli. „Powiem ci zaprawdę córko moja, listy twoje wielką mi są pociechą; ostatnim razem przeczytałam jeden, nie myśląc, aby był drugi; a gdym go postrzegła, tak się ucieszyłam, żem się aż sama temu zdziwiła. Ale pisz zawsze na osobnéj kartce każdy punkt, na który ci mam odpowiedzieć, bo odczytywać listów nie mam czasu i łatwo o czém zapomnieć mogę. Co do owego procesu, przekonaj się, iż najlepiéj byłoby się ułożyć; niech ci to dobrze utkwi w pamięci. Ktoś od dworu pisał mi, że nie mamy słuszności za sobą; a ja mówię, że choćbyśmy i mieli, proces jest zawsze zła rzecz: pamiętaj to sobie."

Do tejże. „Bądź pewna, że jeźli mnie kochasz, ja ci

www.libtopi.com.cn

Digitized by Google

się wypłacam wiernie, i lubię, żebyś mi o twojém przywiązaniu mówiła. Rzecz naturalna, ta chęć otrzymania wzajemności! Nie musi to być źle, kiedy i nasz Pan Jezus Chrystus chce, żebyśmy miłością Mu płacili za miłość Jego; lubo nie ma porównania do tego, cośmy Jemu winni a ludziom. Ale przecież starajmy się naśladować Go w czém można."

www.libtool.com.cn

Do Wawrzyńca Zepede, synowca swojego w Indyach, 1580 r. „Jezus i łaska Ducha Św. niech będą z tobą. Nie wątpisz, z jaką boleścią przychodzi mi donieść smutną wiadomość, o któréj dowiesz się z tego listu. Podobało się Bogu powołać do chwały swojéj brata mojego a twego ojca Wawrzeńca Zepede. Umarł we dwa dni po św. Janie, prawie nagle, po wielkich krwawych wymiotach; ale w dzień św. Jana spowiadał się i komunikował; dla natury jego prawie szczęściem, iż nie miał więcéj czasu, a co się tyczy duszy, wiem dowodnie, że w ciągłéj ją trzymał gotowości do tego ostatniego przejścia. Na ośm dni przed śmiercią pisał do mnie, iż ma przekonanie, że wnet umrze, tylko dnia z pewnością nie wié. Umarł jak święty polecając się Bogu, i według przepisów wiary naszéj, możemy sądzić, że nie był wcale, albo przynajmniéj krótko w czyśćcu; bo chociaż jak wiesz dobrze, zawsze był wiernym sługą Bożym, przecież od niejakiegoś czasu zniechęcił się zupełnie do świata i mówił tylko z upodobaniem o Niebie; wszystko zresztą nudziło go i martwiło, aż ja pocieszać go musiałam. Chcąc używać większéj samotności, schronił się na wieś do Serny, gdzie téż i umarł, a raczéj gdzie żyć zaczął. Gdyby mi wolno było pisać w szczegółach o jego duszy, obaczyłbyś, jak mocno dziękować Chrystusowi powinieneś za tak dobrego ojca, i do jakiego życia obowiązany jesteś, chcąc się pokazać godnym jego synem. Twój brat Franciszek dotąd bardzo cnotliwie się prowadzi, i spodziewam się, że nie ustanie, gdyż dobrym jest chrześcijaninem. Dałby Bóg, abym

Digitized by Google

to samo usłyszała o tobie. Widzisz, mój synu, jak wszystko mija i kończy się; dobre tylko i złe, które tu popełnimy, będzie wieczne i bez końca."

www.libtool.com.cn

XIX.

BŁOGOSŁAWIONA LUDWIKA Z KENT.

Ludwika urodziła się w Polsce, w miasteczku Kenty miejscu rodzinném św. Jana Kantego, w końcu panowania Zygmunta Augusta, z uczciwych i ubogich rodziców, u których z młodości bydło pasała. Modlącą się w polu nad krówkami swémi, pielgrzymki, idące do Rzymu, spotkały i namówiły z sobą. Gdy raz do owego świętego miasta zaszła dziéweczka, która już zdawna czuła w sobie skłonność do świątobliwego żywota, już odejść nie chciała; została więc w Rzymie, przybrała szarą suknię tercyarki św. Franciszka, i spędzała dni swoje na nabożeństwie, to obchodząc liczne kościoły, to nawiedzając groby Świętych, to wreszcie przesiadując w kościele Dominikanów, zwanym Minerwy, a utrzymywała się jedynie z jałmużn.

Żyjąc tak lat przeszło czterdzieści, znaną się stała w całém mieście z świętobliwości swojéj, ze skuteczności modlitw i z innych miłosiernych uczynków: dano jéj przydomek błogosławionéj. Gdy już sześćdziesiąt letnia umarła, dnia 23 Kwietnia 1623 r., wszystek prawie Rzym przychodził tłumem do jéj ciała, i trudno ją było pogrzebać aż dnia trzeciego. Pochowaną została z niepospolitą uczciwością w kościele polskim św. Stanisława, po lewéj stronie ołtarza św. Jacka; obrazy jéj na wszelkie strony rozwożono i rozdawano, a uciekający się do niéj, wiele łask za jéj modlitwą doznają i za świętą ją poczytują.

Digitized by Google

XX.

ŚWIĘTA JOANNA.

www.libtool.com.cn

Joanna Franciszka z Fremiotów baronowa *Chantal* była z dawnéj rodziny Burgundzkiéj, znakomitéj zacnością, dostatkami, a najwięcéj dziedzictwem cnót chrześcijańskich. Reneusz Fremiot, dziad jéj, żył za owych czasów, kiedy nauka Lutra i Kalwina zaczęła się szerzyć bardzo we Francyi. Ten mąż pobożny zbierał dwa razy na dzień dziatwę i czeladź swoją koło siebie, a po odmówionych spólnie modlitwach oświecał ją w katolickiéj wierze. Toż samo czynił względem przyjaciół i gości, którzy licznie w dom jego uczęszczali, i nie jednego słowami swemi przekonał i od kacerstwa uchronił. Syn jego jedyny odziedziczył ojcowskie cnoty i dał piękny przykład prawego obywatelstwa. Będąc prezesem parlamentu, prawie sam w całéj Burgundyi oparł się *Lidze*. Stronnicy jéj schwyciwszy jego syna, zagrozili mu, że głowę jego mu przyślą, jeźli do nich nie przejdzie; on zaś odpowiedzéć im kazał te słowa: „Lepiéj żeby syn umarł niewinnym, niż gdyby ojciec żył występnym“ i wytrwał w swojéj wierności prawéj władzy.

Z takiego ojca, z zacnéj i pobożnéj matki Małgorzaty *Bezbisy*, urodziła się Joanna w *Dijon* 23 Stycznia 1572. Miała starszych od siebie brata Andrzeja i siostrę Małgorzatę.

Wierny naśladowca rodzica, prezes Fremiot, oświecał podobnież jak tamten dzieci, służących i przyjaciół swoich, a mała Joanna nad wiek swój brała do serca te nauki. Tak raz ledwie pięcioletnia bawiła się w pokoju ojca, kiedy tenże dowodził jednemu wyznawcy Kalwina, obecności Zbawiciela w Sakramencie ołtarza, a tamten zaprzeczał ją silnie; obrażona temi słowami wyrwała się z rąk piastunki, a stanąwszy śmiało przed obcym, powiedziała mu: „Jakto, pan

Digitized by Google

nie wierzysz że Pan Jezus jest w Sakramencie, a przecież On powiedział że jest; myślisz, że Bóg kłamać umié?“ Wyznawca Kalwina zdziwiony chciał ją zbyć żartami jak zwyczajne dziecię, a nareszcie na zgodę wsypał jéj cukierków w sukienkę; ale ona rzuciła je w ogień, mówiąc: „Patrz, tak gorzeć będą ci, którzy słowom Boskim nie wierzą.“ Innego razu powiedziała temu samemu Panu: „Gdybyś królowi kłamstwo zadał, ukarałby cię śmiercią; czegóż od Boga spodziewać się możesz zaprzeczając nauce Jego?“

Prezes Fremiot wychowawszy dzieci swoje troskliwie i bogobojnie, zostawił im wszelką wolność obierania stanu, pewnym będąc iż w każdym zbawionym być można. Andrzéj jedynak, przywdział suknię duchowną, był potém arcybiskupem w *Bourges* i świętym człowiekiem; starsza córka Małgorzata poszła za barona *Effran*, a gdy po ślubie opuszczać miała dom rodzicielski, uprosiła u ojca, żeby jéj powierzył młodszą siostrę; na co przystał ojciec tém chętniéj, że matka ich już dawno nie żyła.

Do téj pory życie młodéj Joanny było bardzo miłe i łatwe; w domu ojca wszystko się odbywało poważnie, przykładnie, jednostajnie; modlitwa, święte a mądre rozmowy i czytania, roboty ręczne, gospodarskie zachody, przechadzka, niezliczone odwiedziny, takie były zatrudnienia panien Fremiot. Za przyjazdem do nowożeńców wielka zaszła odmiana. Naprzód uczty przenosin ściągnęły do zamku barona Effran całą szlachtę okoliczną, potém każdy z nich zapragnął uczcić młodą parę u siebie, zaczęło się więc pasmo zabaw i uciech. Joanna miała wtedy lat dziewiętnaście, była dorodna; wysokiego wzrostu, składnego i okazałego kształtu, twarz miała przyjemną, włosy piękne, wiele dowcipu, wesołości i rozsądku. Przytem, zacne imie i dosyć znaczne wiano zwabić mogły zalotników. Między kilkoma którzy się wnet posunęli, odznaczył się jeden, młodzieniec urodziwy, grzeczny, majętny i wielki przyjaciel barona; ale

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

wyznania Kalwina. Młodzi małżonkowie umyślili zataić tę ostatnią okoliczność przed siostrą, dopókiby jéj serce zupełnie ujęte nie przemogło sumienia. Zmówili też sobie ku pomocy sędziwą białogłowę, która przydana niby do dozoru Joanny, służyć miała zręcznie ich zamysłom. Ta rozpoczęła swoje dzieło odstręczając zwolna młodą panienkę od przydłuższych modlitw, od ścisłych postów, a zachwalając jéj świat, uciechy, tańce i stroje; nie szczędziła też przytem pochlebstwa i dogadzania próżności, każdéj niewieście wrodzonéj. Joanna odpierała dosyć silnie te pokusy, ale byłaby może tkliwością pokonana, gdyż młodzieniec coraz więcéj okazywał miłości i coraz lepiéj się podobał, kiedy nagle przypadkiem z jednego słowa dowiedziała się iż nie był synem prawego kościoła. Natychmiast we łzach i w gniewie bieży do siostry i wymawia jéj ostro niecne postępowanie. Napróżno oboje baronowstwo przedstawiają jéj iż podobne małżeństwa trafiają się codzień, napróżno jéj pokazują w przyszłości nadzieję nawrócenia młodzieńca. Joanna nic nie przyjmuje, o żadnych układach z sumieniem słyszeć nie chce, pisze do ojca z prośbą żeby ją do siebie przywołać raczył, a w głębi duszy za wczesną przestrogę dziękuje Bogu, modlitw i postów przymnaża.

Za powrotem do rodzicielskiego domu dowiaduje się Joanna, iż w czasie jéj niebytności, kilku panów burgundzkich oświadczyło się o jéj rękę; zdając ojcu wybór między niemi, przystaje na Krzysztofa *Rabutin*, barona *Chantal*. Imie jego, wiek, bogobojne wychowanie, męztwo rycerskie, którém zapewnił sobie względy ówczesnego króla Francyi, znawcę owych rzeczy, Henryka IV-go, silnie za nim przemawiały; oddaje mu więc chętnie i rękę i serce.

W kilka dni po ślubie, baron *Chantal* zawiózł młodą żonę do zamku swego *Bourbilly*. Majątek jego był znaczny, lecz w wielkim nieładzie, tak skutkiem kłótni krajowych, jako i niedbalstwa właściciela; znał on bowiem dobrze, iż

www.nbtool.com.cn

Digitized by Google

wydatki przenoszą dochody, i długów co rok przybywa; ale wolał bawić się wojną i dworszczyzną niźli zająć się interesami. Uznawszy w krótkim czasie w małżonce swojéj nadzwyczajny rozsądek i czynność wielką, na nią zdał to ważne dzieło. Zabrała się do pracy młoda baronowa, w imie Boże, i z tém błogiém przekonaniem, że świętéj powinności dopełnia. Widząc jak w każdym domu wiele na służących zależy, odprawiła najprzód wszystkich mniéj potrzebnych, opatrując ich przecież kawałkiem chleba, dopókiby innéj służby nie dostali. Nad pozostałemi czuwała pilnie, żądając od każdego tyle roboty ile jéj mógł podołać, a nagradzając to obarczenie, względnością, łaskawością, opieką. Wprawiła ich wszystkich do zaniedbanego od śmierci matki barona nabożeństwa; codzień razem z niemi Mszy świętéj w kaplicy zamkowéj słuchała, rano i w wieczór modlitwy mówiła; co Niedzielę i święto szła z niemi pieszo o pół mil do parafialnego kościoła i namawiała ile mogła męża, aby i on bywał wraz z niemi. „Przykład najlepszą nauką, mówiła mu łagodnie; jakżeż ci służkowie ubodzy poznają ile człowiek winien jest Bogu, jeżeli my panowie obdarzeni nie oddamy Mu czci powinnéj.“ A wiernie wykonywając ową naukę przykładu, z siebie go dawała w najmniejszéj rzeczy. Ona najraniéj wstawała w całym zamku, a zanim baron się obudził, już wszystko było urządzone na cały dzień. Dzierżawcy, urzędnicy, poddani, prosto do niéj się udawali; ażeby rozkazów jéj nie zapomniano lub nie zrozumiano, dawała je zwykle na piśmie; co tydzień robiła rachunki z domowemi, co miesiąc z dzierżawcami; każdy robotnik dostawał zapłatę skoro ukończył robotę, w długi żadne nie wchodziła, spłacała ile możności dawne; pewnych czasów objeżdżała wioski, zwiedzała gumna i śpichlerze, chcąc naocznie się przekonać w jakim są stanie. Przecież mimo kilkoletniéj takowéj pracy, dostrzegła że dalekie jest jeszcze zupełne dźwignienie majątku i że koniecznie ująćby znacznie trze-

Digitized by Google

ba wydatków. Wspomniała o tém ostrożnie mężowi, który przy wielkich przymiotach był bardzo popędliwy; przyjaciel hucznego i okazałego życia ani słuchać nie chciał o żadnéj odmianie. Wtedy na inny sposób się wzięła: odrzuciła z ubioru swego i z całego własnego dochodu wszelki zbytek póki mąż był w domu przyjmowała licznych gości, kazała sute zastawiać stoły; ale skoro pojechał do dworu lub za inną jaką sprawą, natychmiast wszelkie uczty ustawały; młoda baronowa zamknięta w komnatach swoich nie chciała widzieć obcych, oddając się cała modlitwie, robocie, gospodarskim zachodom, dziatkom, któremi ledwie nie co rok obdarzał ją Pan Bóg; a jeżli wyszła z zamku, to jedynie do kościoła albo dla spełnienia miłosiernego uczynku; nazwaną też wnet została w całéj okolicy, matką ubogich, karmicielką głodnych.

Ośm lat tak minęło; pożycie małżeńskie Joanny i barona *Chantal* coraz było ściślejsze, szczęśliwsze; zwolna już i przy nim mniejsza była wystawność w domu; już nawet cnotliwa żona coraz lepiéj umiała zabiegać skutkom popędliwości mężowskiéj. „Miała ta Święta Pani, mówi jeden z pisarzy jéj życia, osobliwszy dar łagodzenia małżonka, kiedy widziała że z prędkości gniewa się, albo karać chce; mawiał jéj też sam często gdy ochłonął „Jam zbyt porywczy, a ty zbyt łagodna.“ Bywało, iż za lekkie przestępstwo kazał zamykać poddanych w więzieniu zamkowém, które było wilgotne i niezdrowe; święta pani kazała ich wyprowadzać potajemnie w wieczór, i kłaść na noc w dobrych łóżkach, a nazajutrz rano kazała znowu ich odprowadzać do więzienia; lecz idąc na dobry dzień do męża, tak go mile prosiła o ich uwolnienie, że najczęściéj wyprosiła.“

Właśnie w początkach dziewiątego roku małżeństwa, baron Chantal dotąd zawsze zdrów i czerstwy zapadł ciężko; w ciągu długiéj i uciążliwéj choroby, kilka razy był w niebezpieczeństwie; nareszcie przychodzić do siebie zaczął i je-

www.libool.com.cn

Digitized by Google

dnéj nocy kiedy spał smaczno, śniło mu się, iż dziwnym trafem nagle cały jego ubior codzienny zafarbował się purpurą, jakby kardynała. Opowiadając rano ten sen żonie dodał: „Jużcić księdzem nigdy nie będę, raczéj w bitwie jakiéj przy boku króla naszego, krwią, suknie rycerskie zafarbuję.“ „Zapewne, odpowiedziała z uśmiechem, ale i mnie się dziś śniło, żem była czarną zasłoną odziana, jako wdowa; przywidzeniać to czyste, kochany mężu, zapewne skutkiem tak długiéj niespokojności o twoje zdrowie.“ Przecież barona zastanowiły te słowa, nie odpowiedział nic żonie ale zamyślił się mocno o Bogu i o drugim żywocie.

W parę dni po tych snach, jeden z krewnych pana *Chantal* przyjechał do niego, a widząc go już całkiem zdrowym, namówił z sobą na polowanie. Baron włożył na siebie suknią płowego koloru i ruszył w las. Gdy już tam byli i do strzelb się wzięli, ów krewny nie zważając, że towarzysz jego zsiadł z konia i zabiéra się spocząć pod drzewem, wziął go z daleka za grubego zwierza, strzelił i trafił. Raz był śmiertelny, ale nie zabił natychmiast. Baron jednak poznał odrazu stan swój, a skoro go zanieśli do najbliższéj chaty wieśniaczéj, posłał po księdza, po lekarzy i po żonę.

Przybiegła najpierwsza, a gdy lekarzy przywieźli, wołała na nich w rozpaczy: „Panowie! trzeba wyleczyć mego męża.“ Na te jéj słowa, chory uśmiechnął się i rzekł. „Jeźli to nie z wolą Najwyższego lekarza, ci nic nie poradzą.“ Jakoż tak się stało, mimo wszelkich starań i gorących modlitw nieodstępnéj żony, młody baron umarł dziewiątego dnia. W ciągu choroby dał niezaprzeczone dowody prawdziwéj pobożności; był nad podziw cierpliwy, zgadzający się z wolą Boga, pocieszał stroskaną Joannę, zabójcy swemu nie tylko przebaczył, ale kazał złożyć akt przebaczenia swego w urzędzie, z zastrzeżeniem ażeby ani żona, ani dzieci, nigdy téj krzywdy nie ważyły się poszukiwać; nareszcie przy-

Digitized by Google

jąwszy najprzytomniéj Ostatnie świętości, oddał bez żalu ducha Bogu, a miał dopiero lat 36.

Nieszczęsna wdowa w pierwszych chwilach sieroctwa swego byłaby także rada umiérać; ale dał jéj Bóg dla kogo żyć. Z sześciorga dzieci, które mężowi powiła, czworo żyło, syn i trzy córki; znaczny majątek, zaledwie urządzony potrzebował także ciągłéj opieki; zgodziła się tedy po niejakim czasie z życiem i z pracą; lecz straciwszy największą osłodę ziemskiego życia, dusza jéj od téj chwili zaczęła silnie wzdychać do Boga i pragnąc zupełnego oddania się kiedyś służbie Jego. Poślubiwszy w sobie wdową zostać do śmierci, wszystkie jasne i wzorzyste szaty rozdała kościołom, zmniejszyła liczbę służących, zaniechała sama wszelkich odwiedzin, przyjmując u siebie te jedynie, których z przyzwoitości i miłości bliźniego usunąć nie mogła. Stan wdowi, starania koło domu i drobnych dziatek, wymówką jéj były przed światem; ale nikt nie zgadywał iż ten sposób życia był tylko wstępem do doskonalszego. Oto jak sama w późniejszych pismach stan ówczesny swojéj duszy maluje:

„Gdy się podobało Opatrzności zerwać nagle węzeł który mnie tak mile i ściśle wiązał z życiem, padło wnet na umysł mój jakieś poznanie próżności ludzkiéj i chęć gorąca oddania się zupełnie Bogu. Z początku myślałam, że dosyć będzie zostać wdową i wychować po chrześcijańsku dzieci moje; lecz w kilka miesięcy po śmierci męża, gdy smutek mój i tęsknota coraz się wzmagały i wyschłam cała do niepoznania, Pan nasz Jezus Chrystus wzmógł we mnie chęć służenia Mu inaczéj, na wzór świętych niewiast; popęd do oddania się Jemu zupełnie, bywał czasami tak gwałtowny, iż nieraz chciałam rzucić wszystko i schronić się na jaką pustynią; gdyby czworo drobnych dziatek nie krępowało mi sumienia, byłabym natychmiast jechała potajemnie do Ziemi świętéj, tam oczekiwać końca dni moich.“

Digitized by Google

Miotana coraz silniéj temi uniesieniami duszy, trawiona pragnieniem oderwania się od świata, a czując oraz obowiązki położenia swego, pobożna wdowa wpadła w ciężkie udręczenie. Dotąd wiedziała zawsze jasno drogę swoję przed sobą, teraz utraciwszy „wodza młodości swojéj“ nie mając kogo słuchać, nie wiedziała co ma czynić; zaczęła więc błagać gorąco Boga we dnie i w nocy o światłego przewodnika dla sumienia swego, podwoiła w tym widoku modlitw, postów, umartwień, których i tak nie szczędziła sobie; i razu jednego kiedy się przechadzała sama jedna po polu, i modliła się według swego zwyczaju, obaczyła u stóp blizkiego pagórka, męża średniego wzrostu, łagodnéj twarzy, w biskupich szatach, a głos jakiś jéj powiedział: „Oto człowiek ukochany od Boga i od ludzi, którego ci Pan na przewodnika przeznaczył.“ Uspokojona tém widzeniem czekała z ufnością spełnienia jego, lecz nie zaraz nastąpiło.

Gdy rok grubéj żałoby zakończył się dla Joanny Chantal, ojciec jéj, prezes Fremiot powołał ją z dziećmi do siebie, do *Dijon;* doszła była jego uszów nadzwyczajna zmiana córki: przypisując ją jedynie żalowi po mężu i samotności, chciał żeby szukała nieco rozrywki w świecie. Posłuszna córka uczyniła gwałt sobie i bywała między ludźmi, ale zaczęły się znowu jéj udręczenia, gdyż nie wiedziała wcale czy dobrze czy źle robi tak postępując. Następnego roku dla spraw majątkowych dzieci, zmuszoną została jechać i zabawić znowu rok w *Monthelon* u teścia swojego, starego barona *Chantal.* Był to człowiek gniewliwy i niezmiernie trudny w pożyciu, a co jeszcze gorsza, opanowany zupełnie przez dawną sługę, dumną a prostą kobietę, która całym domem trzęsła. Za przyjazdem młodéj pani podwoiła hardości, żeby synowéj nie ustąpić pierwszego miejsca. „Rzeczy tak daleko zaszły, pisze dziejopis życia świętéj Joanny, że pobożna wdowa szklanki wody nikomu dać nie śmiała bez pozwolenia téj sługi-pani. Ta niegodziwa kobieta

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

trzymała przy sobie pięcioro dzieci, utrzymywanych kosztem barona, a dzieci pani *Chantal* iść musiały w parze z niemi, często i ustąpić im. W zatargach, które bawiąc się miewały między sobą, zawsze słuszność była przy dzieciach sługi, wina przy dzieciach synowéj.“ A tymczasem Joanna tak obchodziła się z temi przybyszami jak z własnemi: myła je, czesała, ubierała, katechizmu uczyła; przecież tą całą dobrocią, matki ich przebłagać nie mogła: dokuczała jéj coraz gorzéj, mianowicie obgadując ją przed starym baronem, którego potém nieszczęśliwa wdowa gniewy i wymówki w milczeniu znosić musiała. Wspomniany pisarz życia Joanny Chantal, dochował różne drobne szczegóły niezmęczonéj jéj baczności, ażeby w niczem nie narazić się teściowi i domowym jego. W dnie święte, naprzykład, jeżeli słuchać chciała kazania, nie było innego sposobu jak jechać do *Autun*, o trzy mile od *Monthelon;* wstawała więc przed świtem, wsiadała na konia, a ledwie nabożeństwo się skończyło, ruszyła w czwały do domu, żeby nie uchybić godziny o któréj teść siadał do stołu.

Lecz zbliżała się chwila kiedy Bóg miał udzielić téj pobożnéj a stroskanéj duszy, największego doczesnego dobra, przyjaciela i przewodnika w Chrystusie.

Jaśniał już wówczas jeden z najznakomitszych biskupów, jakiemi Francya się szczyci, jeden z najłagodniejszych, z najtkliwszych świętych, Franciszek Salezy. Od kilku lat siedział na stolicy Genewskiéj, i w ubogiéj Sabaudyi rozlewał bogactwa i słodycze wymowy swojéj; niektóre parafie Burgundyi należały do dyecyzyi jego; parlament korzystając z téj okoliczności zaprosił go, aby raczył przez wielki post kazać w *Dijon:* święty biskup obiecał przyjechać.

Skoro prezes Fremiot dowiedział się o tém pomyślném zdarzeniu, napisał zaraz do córki, przewidując jaką pociechą dla niéj będzie zapoznanie się z świętym człowiekiem. Stary baron, który zaczął już bardzo przywykać do miłego

Digitized by Google

towarzystwa synowéj, nie chciał długo zezwolić na jéj odjazd, i tak ją zatrzymywał do ostatniéj chwili, iż jadąc z największym pospiechem, ledwie w pierwszy Piątek postu stanęła w *Dijon* i prosto zajechała do kościoła, gdyż już nadchodziła godzina kazania. Ledwie przecisnąć się potrafiła przez tłumy ludu, ale gdy posłyszała że wstąpił już na kazalnicę święty biskup, podniosła nań ciekawa oczy; szczęśliwa i zdziwiona poznała w nim odrazu owego męża, którego widziała u stóp pagórka w *Bourbilly*, i którego jéj Bóg przeznaczył na przewodnika. Franciszek Salezy uważał ją także i zapytał Fremiota arcybiskupa z *Bourges*, tam obecnego, kto jest ta młoda pani w wdowim ubiorze, która tak uważnie kazania słuchała? „To moja siostra—odpowiedział arcybiskup z radością—i da Bóg poznacie się lepiéj.“

Jakoż przez cały ten post, biskup Genewski zapraszany często tak do prezesa jak do arcybiskupa, miał porę zapoznania się z pobożną wdową, i wnet uczuła zbawienny wpływ rad jego; stał się dla niéj prawdziwie jak aniołem z Nieba, uspokoił jéj duszę, wskazał właściwą drogę; a ową słodyczą, tém serdecznem namaszczeniem, jakie Bóg słowom jego udzielił, zagoił rany dręczące jéj serce. Przyjął mile ową chęć jaką okazywała oddania się zupełnie służbie Bożéj, wstąpienia do klasztoru; nie zganił wstrętu jaki czuła dla świata i próżności jego, ale ją przekonał, że spełnienie kiedyś tych pobożnych życzeń należało zostawić Opatrzności, a tymczasem sposobić się do zakonnego, do wyższego powołania, zadosyćuczynieniem dokładném i chętném, obecnych powinności matki, córki i pani. Gdy przyszedł czas rozstania się, w częstych listach udzielał jéj podobnie zbawiennych napomnień; nareszcie chcąc jéj dowieść, że i w świecie żyjąc, żyć można dla Boga i z równą prawie doskonałością jak w klasztorze, napisał dla niéj jakby książkę, która późniéj z niektóremi odmianami wyszła na widok publiczny pod tytułem: *Drogi do życia pobożnego* i znaną jest

Digitized by Google

powszechnie; z listów zaś jego mniéj znanych dajemy kilka wyjątków, które będą próbką sposobu w jaki przemawiał do téj Filotei swojéj, i cieszył ją w jéj tęsknocie za więcéj duchowém życiem:

„Zachowaj serce twoje w jak największém uciszeniu, i nie myśl o niczem, tylko jedynie o tém, żebyś żyła święcie w położeniu, w jakiém dziś z woli samego Boga zostajesz.“

„Niemasz większéj przeszkody do doskonalenia się w jedném rzemiośle, jak wzdychać do drugiego i o niém myśleć ciągle; zamiast uprawiać własne pole z którego chleb mieć możemy, wysyłamy wołki i parobki nasze w pole sąsiada, z czego nam nic nie przyjdzie, tylko czas tracimy, a gdy żniwo nadejdzie, nic do zbierania nie będziemy mieli.“

„Możemy czasem wznieść myśl naszą do dalekiego kraju, celu podróży naszéj, ale dopóki trwa droga, powinniśmy ciągle patrzyć przed siebie.“

„Pilnuj pobożnych ćwiczeń jakie naznaczyłaś sobie na każdy dzień, z własnéj woli nie opuść nawet obranéj godziny, ale w nabożeństwie swojém miéj ducha swobody; kiedy ci się zdarzy sposobność przerwania modlitwy albo czytania dla jakiego miłosiernego albo sprawiedliwego uczynku, idź natychmiast: uchybienie twoje sowicie się nagrodzi miłością.“

Posłuszna tym napomnieniom, Joanna rosła w bogobojności i w swobodzie ducha; wróciwszy znowu do teścia, wiele udoskonaliła obejście swoje codzienne, dodała sobie modlitw, umartwień; ale w taki sposób to czyniła, iż ci wszyscy którzy z nią z blizka żyli, mawiali: „Młoda baronowa modli się prawie bez ustanku, ale nikomu nie zawadza.“ Taki był naprzykład sposób jéj życia: Wstawała zimą i latem o czwartéj, bez ognia, łóżko swoje słała, porządkowała i zamiatała swój pokój, nie dopuszczając żadnéj sługi do pomocy; ubierała się zawsze sama, a ubiór jéj był nie-

Digitized by Google

zmiernie prosty: czepek gładki czarny z przepaską i zasłonką kitajkową, suknia rasowa czarna, takaż spódnica gładka wełniana, kołnierz i mankietki białe płócienne. Po odbytych porannych pacierzach i godzinie rozmyślania oddana była dzieciom i teściowi, a w ciągu dnia co tylko jéj czasu zbyło, poświęcała go naprzemiany modlitwie i ubóstwu, a mianowicie chorym. Miała gabinet obok swego pokoju przeznaczony na gotowalnią, zamieniła go w aptekę i tam sporządzała sama różne lekarstwa i leczyła z wielkiém powodzeniem. Porządek, ochędóstwo téj apteki, weszły w przysłowie u ludu, w *Monthelon* i jego okolicach; kiedy chciał kto pochwalić schludność domu jakiego lub izby, mówił: „To jakby w aptece młodéj baronowéj.“ Codzień chodziła odwiedzać chorych we wsi teścia a w Niedziele i święta wychodziła dwa razy, bo im Ewangelią i modlitwy czytała. Upał, mróz, słota, przeszkodą jéj nie były. Kiedy który chory umarł we wsi, sama go myła i ubierała do grobu; z najdalszych wiosek starego pana Chantal przysyłano w takich razach po nią; nikt bowiem nie śmiał jéj zastąpić w téj ostatniéj posłudze: „To przywilój naszéj świętéj Pani!“ mówiły chłopki z uszanowaniem.

Obok tych zatrudnień, jako prawdziwie przykładna niewiasta, nie zaniedbywała roboty ręcznéj; słynęła z biegłości swojéj w przędzeniu; na rok 1606, na kolendę, posłała świętemu Franciszkowi Salezemu sztukę cienkiéj wełnianéj materyi na cały ubiór biskupi, którą sama uprzędła i utkała.

W ciągu tego samego roku 1606, wielka spotkała ją pociecha: biskup Genewski oświadczył jéj, iż zamyśla utworzyć nowe zgromadzenie żeńskie, i że miał to sobie jakby objawione od Boga, iż ona mu w tém dziele pomoże, a nawet przewodniczyć mu będzie. Zakon ten miał odpowiadać zupełnie potrzebom wieku i czynnéj pobożności założycieli; miał łączyć bogomyślność z miłosierdziem i pracą. Ale naj-

www.nbtool.com.cn

Digitized by Google

lepiéj będzie wyłożyć ducha tego zgromadzenia słowami listu świętego biskupa do swojéj Filotei.

„Rozpamiętywałem wczoraj Ewangelią o dwóch siostrach i wielkiéj użyłem pociechy w domu Marty, którą widziałem zupełnie zajętą koło częstowania Pana naszego Jezusa i jakby zazdroszczącą spokojnych słodyczy, których Marya u nóg Jego używała. Jużcić Bogiem a prawdą ona miała słuszną przyczynę żądać pomocy od siostry; tylko nie należało jéj chcieć zostawić Zbawiciela samego. Gdyby mi się to godziło, jabym tak ten spór zagodził: Oto niechby Marta przyszła posiedzieć czas jakiś u stóp Zbawiciela i ochłodzić duszę swoję, a Marya niechby dokończyła przygotowań wieczerzy. A kiedy wówczas tak nie zrobiła, ta dobra i kochana święta nasza, zapewne będzie bardzo rada, gdy się to stanie w osobie jéj córek. Chcę więc żeby nasze przyszłe zakonnice tak podzieliły godziny swoje: niech *dobrą ich część* oddadzą uczynkom miłosiernym, odwiedzaniu i pilnowaniu ubogich i chorych po mieście i w szpitalach, nauczaniu dzieci, zachodom domowym, a *lepszą część* niech poświęcą modlitwie i rozmyślaniu.“

Myśl podobnego zakładu, i nadzieja iż ona przewodniczyć mu będzie, nie mogła tylko uradować najmocniéj pobożną i czynną duszę Joanny. Tęsknić zaczęła znowu mocno za jak najrychlejszém jéj uskutecznieniem, a czasem wątpić boleśnie aby kiedy spełniła się ta nadzieja. Tak wtedy pisał do niéj święty przyjaciel: „Bądź cierpliwa, córko, i nie trać ufności; wszystko utwierdza mnie w zamiarze naszym, albowiem wraz z tobą wielkie widzę trudności w dokonaniu go, i sam z siebie, anibym na kęs uprzątnąć ich nie potrafił: przecież mam zupełną pewność, że Opatrzność usunie wszelkie zawady sposobami, których my dziś ani przewidujemy.“

I tak się stało: Święty biskup i pobożna wdowa, za-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

częli najprzód sposobić z daleka obudwóch starców, ojca i teścia Joanny, ażeby jéj pozwolili wstąpić do zakonu. Potrzebnéj do szczęścia ich domowego, długo puścić od siebie nie chcieli; prezes Fremiot chciał nawet koniecznie żeby powtórnie szła za mąż, ile że miał dla niéj blizko siebie przyzwoitą i wielce korzystną partyą; ale nareszcie wraz z baronem Chantal dał się przebłagać, zwłaszcza gdy mu przedstawił Franciszek Salezy, iż ukochana jego córka będąc tylko corocznym ślubem związana i nie zamknięta kratą jak zwyczajne zakonnice, gdyż taka miała być reguła nowych tych sług Chrystusowych, będzie mogła przyjeżdżać do obudwóch ojców swoich, ile razy zdrowie ich lub konieczna jaka potrzeba wymagać będą jéj obecności. Z dziatkami Joanny taki nastąpił układ, z zaspokojeniem stron wszystkich: syna piętnasto-letniego, który i tak z rąk niewieścich wyjść już musiał, oddała zupełnie pod dozór i opiekę ojca swego i brata arcybiskupa; córkę starszą wydała za rodzonego brata biskupa Genewskiego, barona *Thorens*, który do zarządzania jéj majątkiem pomagać się zobowiązał; a dwie młodsze wziąść miała z sobą do klasztoru, gdzie pod jéj okiem, dokończone być mogło najlepiéj, staranne i bogobojne ich wychowanie.

Mimo tych roztropnych i przezornych układów, gdy nadszedł dzień wyjazdu Joanny *Chantal, z Monthelon do Annecy* w Sabaudyi, gdzie Franciszek Salezy gotował dom i ustawę dla nowych córek swoich, rozpacz była powszechna: stary baron zanosił się od płaczu, ściskając i błogosławiąc codzień więcéj kochaną synowę, a domownicy i lud wiejski lamentowali tak głośno, że aż im musiano gwałtem nakazywać milczenie. *W Dijon*, u ojca, dokąd wdowa ztamtąd się udała, pożegnanie jeszcze było dotkliwsze: cała rodzina Fremiotów się zjechała, każdy płakał i odradzał; nareszcie gdy ta nowa Paola odebrawszy ostatni uścisk ojca i błogosławieństwo, już wyjeżdżać miała, syn jedyny padł jéj do

Digitized by Google

nóg, błagając jak najwymowniéj żeby go nie opuszczała i nie zostawiała sierotą; a gdy dostrzegł że mimo prośb jego już wychodzi z pokoju, rzucił się na ziemię i położył się w progu, mówiąc: „Niemam dosyć wymowy i władzy żeby cię łzami i słowy zatrzymać, niechże przynajmniéj ciało moje będzie ci zaporą.“ Mężna dotąd niewiasta, ujrzawszy ten tkliwy i śmiały czyn jedynaka, zatrwożyła się sama i zatrzymała. Kapłan tam obecny przystąpił do niéj i rzekł: „Pani! czyżby łzy dziecinne mogły wzruszyć stałość twoję?“ „Nie, odpowiedziała z łagodnym uśmiechem, ale wybacz, jestem matką.“ A to powiedziawszy, przeszła odważnie próg i wsiadła do podróżnego powozu, w którym już czekały na nią dwie pobożne niewiasty, zdawna z nią przyjaźnią złączone i także chcące poświęcić się Bogu: panie *Favre* i *Brechard*. Działo się to 29 Marca 1610 r. Joanna *Chantal* miała wtedy lat 38.

Przybywszy do Annecy zaczęła swój zakład pod nazwą kongregacyi św. Marty; w dzień Św. Trójcy przy uroczystém błogosławieństwie biskupa Genewskiego, rozpoczęła nowicyat z największą gorliwością, budując wszystkich pokorą, nabożeństwem nadzwyczajném i niezmęczoną pracą w usłudze chorym, w nauczaniu nieumiejętnych i sierot. Wnet tak się rozeszła sława jéj cnót, użyteczność zgromadzenia gdzie wdowy, panny w wieku, osoby zniechęcone do świata schronić się mogły i oddać Bogu, a przecież żyć dla bliźnich, iż w krótkim bardzo czasie dziesięć towarzyszek przybyło w Annecy Matce *Chantal*, (tak ją odtąd nazywano powszechnie) i doszły ją z kilku miast Francyi prośby, aby podobne klasztory wśród nich zakładać raczyła. Pojechała naprzód do Lugdunu; arcybiskup tameczny kardynał *Marquemont* przyjął ją jak najmiléj i wszelkie trudności ułatwił; ale oraz przyjrzawszy się lepiéj regule tych nowych zakonnic, upatrzył wielkie niebezpieczeństwo w owych ślubach na rok tylko obowiązujących, i w wolności wychodze-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

nia i wyjeżdżania z klasztoru. Wymógł więc na Franciszku Salezym i na Matce *Chantal*, iż te dwa warunki zmienione zostały: zakonnice musiały wyrzekać śluby dozgonne i uroczyste, i tylko Matce starszéj czyli przełożonéj udzielono przywileju wychodzenia za kratę. Zmieniono także pierwotną nazwę tych zakonnic na imie: „Córek Nawiedzenia Najświętszéj Panny," zkąd późniéj przydomek „Zakonnic świętéj Maryi" dano im we Francyi, a w innych krajach i u nas „Wizytek." Żeby jednak nieodbiedz zupełnie od pierwszéj myśli swojéj, i *Marcie* jakąś cząstkę zostawić, biskup Genewski postanowił już niezmiennie: iż Wizytki przyjmować będą do swoich klasztorów niewiasty sędziwe i chorowite, którychby pilnować i doglądać mogły, i brać panienki na wychowanie. Matka Chantal zapraszaną była kolejno do wielu miast, w celu zakładania klasztorów swojéj reguły, między innemi *Dijon*, *Bourges*, *Moulins*, *Grenobla*, *Orlean*, wnet ujrzały klasztory Wizytek w murach swoich. Pojechała nareszcie do Paryża i założywszy kościół i dom Nawiedzenia na ulicy św. Antoniego, pod samą Bastylią, bawiła w nim trzy lata; tam się poznała z Wincentym *a Paolo*, któremu biskup Genewski powierzył był dozór nad tém wzrastającém zgromadzeniem; świątobliwe i pełne miłości bliźniego ich dusze wnet się porozumiały, i matka *Chantal* roztropnością a nadewszystko tkliwością swoją, wiele dopomogła świętemu mężowi do utworzenia i założenia owych prawdziwych „Siostr miłosierdzia," które do dziś dnia w tak powszechném są poważaniu, a których ustawy ułożone zostały na wzór pierwotnéj reguły Zgromadzenia Wizytek a raczéj kongregacyi świętéj Marty.

Bóg udzielił sędziwego wieku Joannie Chantal i zadziwiającego powodzenia jéj zakładom. Tak zewsząd dary sypano do rąk jéj, iż za jéj życia powstało we Francyi w Sabaudyi, i w Piemoncie ośmdziesiąt siedm klasztorów Nawiedzenia. Niezmęczona w pracy, żadną trudnością nie

Digitized by Google

odstręczona, w każdym klasztorze sama zaprowadzała porządek i karność, każdym, przez częste listy rządziła, każdy co lat kilka odwiedzała; a liczne stosunki i podróże jakie z tego powodu zawięzywać i odbywać musiała, sprawiły, iż imie jéj, czynność, cnoty, świątobliwość, a w końcu i cuda miłosierdzia za jéj modlitwą sprawiane, rozgłosiły się szeroko; królowe i księżne udzielne, jako to: Anna z Austryi matka Ludwika XIV księżna Sabaudyi, córka Henryka IV, miały sobie za najwyższe szczęście oglądać ją choć przez dni kilka na dworach swoich, użyć jéj zbawiennéj rozmowy, polecić się modlitwom; lud zaś prosty wszędzie gdzie tylko się pokazała tłumami ją otaczał, podawał jéj chorych, błogosławieństwa prosił, a w wyrazach czci i wdzięczności swojéj, uprzedził chwalebny tytuł „Świętéj," którym kościół Rzymski miał ją kiedyś zaszczycić.

www.libtool.com.cn

Lecz o ile w zakonném, w duchowém i wyższém życiu, Joanna Chantal doznała pociechy, o tyle w domowym, w rodzinnym zawodzie, podobało się Bogu zasmucać ją prawie ciągle.

Najprzód, straciła ojca i teścia, a zajęta obowiązkami założycielki, nie mogła zamknąć im sama oczu. Potém, w r. 1622 zabrał jéj Pan przewodnika, brata w Chrystusie, przyjaciela, świętego biskupa Genewy. Ta śmierć była jéj nad wszelki wyraz bolesna, przecież zniosła ją zgodném podziwienia męztwem; starała się o oddanie jak największéj czci zwłokom jego, które na jej prośbę pogrzebione zostały w kościele Nawiedzenia w *Annecy*; zebrała sama i uporządkowała wszystkie pisma i listy jego, przyczyniła się do ogłoszeniu ich drukiem, i pracowała usilnie nad otrzymaniem jego kanonizacyi. Doznała także najdotkliwszych ciosów w dziatkach swoich. Najprzód, pogrzebła córkę średnią, już dorosłą pannę; u najmłodszéj wydanéj za hrabiego *Toulonjon*, na śmierć kilkorga wnucząt patrzyć musiała, a w r. 1625, Bóg w niedocieczonych wyrokach swoich uderzył na

Digitized by Google

całą rodzinę Thorensów: najprzód sam baron, zięć jéj, wielce od niéj kochany i doradca jéj w wielu razach, udawszy się do Piemontu, do regimentu swego, umarł tam na gorączkę; młoda żona jego zniosła zrazu ten cios z odwagą, ale będąc właśnie przy nadziei, trzeciego dnia rozchorowała się nagle i powiła przed czasem syna, który tylko co ochrzczony umarł, i sama w siedm dni za nim poszła do grobu. Matka *Chantal* obecna była téj całéj okropnéj przygodzie, gdyż niedaleko Annecy mieszkała baronowa *Thorens*; ona sama odebrała i ochrzciła wnuka, ona córce oczy zamknęła. Nareszcie, owego syna jedynaka, który przez całe życie równie jak w młodocianym wieku ją miłował, śmierć przeżyć i znieść musiała.

www.libool.com.cn

Baron *de Rabutin Chantal*, zaledwie trzydziesto-letni, mąż szczęśliwy zaślubionéj przed rokiem panny *de Coulanges*, ojciec małoletniéj córki, zginął w wojnie z hugonotami angielskiemi, na wyspie *Rhé* w r. 1627. Równie waleczny jak niegdyś ojciec jego, poległ śmiercią bohatéra. Przez sześć godzin w ciągłym był boju, trzy konie miał ubite pod sobą, nareszcie pokonany liczbą, paść musiał. Święta Joanna była właśnie wtedy w *Annecy*, w piérwszym i ulubionym nad wszystkie klasztorze fundacyi swojéj, brat i następca św. Franciszka Salezego na biskupstwo Genenewskie, przybył umyślnie oznajmić jéj tę smutną wiadomość. Rano, po mszy, w czasie któréj przystępowała do Sakramentu ołtarza, w obecności kilku zakonnic powiedział jéj: „Matko, mieliśmy wiadomości od wojska; sroga bitwa zaszła na wyspie *Rhé*, syn twój nim na nią poszedł, słuchał mszy, spowiadał się, Ciało Pańskie przyjął, i.....“ „I zginął“ dokończyła święta Joanna. Milczenie i łzy biskupa dowiodły, że zgadła; wszyscy obecni na głos płakali; ona jedna z suchém okiem klękła i wymówiła te słowa: „Panie! Boże mój! pozwól niech przemówię, aby dać nieco ulgi boleści mojéj; ale cóż Ci powiem Panie? oto dziękować chyba Ci winnam, żeś

Digitized by Google

zabrał tego syna mego w chwili, kiedy się bił w sprawie Rzymskiego kościoła.“ A wziąwszy do ręki leżący na stole krucyfiks, dodała: „Odkupicielu mój! przyjmuję razy Twoje z wszelkiém poddaniem duszy mojéj, ale proszę Cię, racz przyjąć to dziecię moje na łono nieskończonego miłosierdzia Twego.“ I przemawiając jakby do ukochanego nieboszczyka, rzekła jeszcze: „O! drogi synu mój! szczęśliwyś ty, iżeś krwią własną zapieczętował wiarę ojców twoich. I ja powinnam mianować się szczęśliwą, i dziękować Bogu, żem była matką twoją.“ I podniosła się i poszła wolnym krokiem do kaplicy Przenajświętszego Sakramentu; pomodliwszy się chwil kilka rzewnie i gorąco, wstała uspokojona, a twarz jéj powlókł łagodny smutek. W parę tygodni potém pisała do jednéj z przełożonych zakonu: „Dziękuję ci, kochana córko, za modlitwy, jakie odprawiać każesz za mego syna. Prawda, uczułam mocno śmierć jego, ale czułam zarazem, że to nie śmierć, raczéj życie dla duszy tego ukochanego dziécięcia. Bóg udzielić mi raczył jasnego widoku miłosierdzia Swego nad nim. Ach! najlżejsza obawa, którą nieraz byłam dręczona aby nie zginął w niełasce Bożéj, w owych pojedynkach, dziś tak używanych między naszą szlachtą, srożéj ściskała serce moje niż sama śmierć jego; słodka myśl bowiem, że umarł w łasce Pana Boga łagodzi całą boleść macierzyńską. Wreszcie już ja zdawna i syna tego i wszystko ziemskie oddałam Bogu, a skutkiem miłosierdzia Zbawiciela, już nie mam własnéj woli, tylko Jego.“

Święta Joanna żyła jeszcze po śmierci syna lat dwadzieścia cztery, w coraz wzrastającéj świątobliwości, czynności i pokorze. Na kilka lat przed zgonem złożyła urząd swój przełożonéj, chcąc wypocząć po tylu trudach, a więcéj jeszcze przedstawić zakonnicom swoim wzór prowadzenia się na każdym stopniu. Zostawszy prostą Wizytką chciała być najmniejszą między najmniejszémi, i radowała się więcéj tém swojém poniżeniem obecném, niż wszelką dawną chwałą.

www.libool.com.cn

Digitized by Google

Lubo już przeszło sześćdziesiąt-letnia i sił znacznie stargnych, najgrubsze posługi klasztoru spełniała dokładnie i gorliwie; raz naprzykład, zamiatała kościół w *Annecy*, przykładając do téj pracy całą uwagę swoję; jedna z zakonnic przechodząc właśnie koło niéj, rzekła jéj z uśmiechem: „Siostro, zdaje się, że perły uryańskie tą miotłą zgarniasz.“ „Proch i kurzawę w domu Bożym zgarniać, lepiéj sto razy, niż dyamenty w świecie“ odpowiedziała.

www.libtool.com.cn

Ale nie stało się jak chciała, nie zakończyła życia swego w tych pokornych zatrudnieniach i na tém ostatniém miejscu. Wielkie widoki otwierały się dla Zgromadzenia Wizytek, znaczne mogły nastąpić zapisy na utworzenie nowych domów, ale należało jechać do Paryża i prowadzić umiejętnie i gorliwie całą sprawę. Biskup przewodniczący temu zakonowi, rozkazał Matce *Chantal*, żeby znowu wystąpiła jako naczelniczka i fundatorka, i przedsięwzięła tę podróż. Jakkolwiek niechętnie, usłuchała; wracając już z Paryża i bawiąc w *Moulins* także dla dobra Zakładu, mocno zachorowała na zapalenie płuc, i poznała natychmiast stan swój; do ostatniéj chwili zachowała zupełną przytomność, przyjąwszy Sakramenta z jaknajwiększém nabożeństwem, podyktowała list okólny do wszystkich Domów Nawiedzenia, w którym najusilniéj zalecała miłość córkom swoim i rozpamiętywanie wzoru cnót, jaki im zostawił Ojciec ich duchowny, św. Franciszek Salezy; rozmawiała z obecnémi zakonnicami i błogosławiła je; kazała sobie czytać żywot św. Moniki, do któréj wielkie zdawna miała nabożeństwo; a gdy przyszło do miejsca, gdzie matka św. Augustyna mówi z obojętnością o grobie swoim, powiedziała z uśmiéchem: „To dla mnie nauka.“ Pragnęła bowiem od lat wielu umrzéć i być pochowaną w *Annecy*, a tu inaczéj Bóg rozrządził.

Ostatnie chwile miała bardzo przykre; zapytana przez spowiednika, coby w sobie czuła, odpowiedziała: „Ciało broń składa, duch zwycięża ale cierpi.“ Słuchając modlitw

Digitized by Google

konających, które ksiądz nad nią czytał, skonała; imię „Jezus“ ostatnie wyszło z ust jéj. Umarła 13 Grudnia 1641 r., mając blisko lat 70. Dogadzając dawnemu jéj żądaniu, lubo nie wyraziła téj woli przy śmierci, ciało jéj odwieziono do *Annecy*, serce tylko zostało w *Moulins*. Chlubny przydomek świętéj dawany jéj powszechnie za życia, potwierdził Benedykt XIV; beatyfikował ją r. 1751; Klemens XIII ogłosił bullę jéj kanonizacyi r. 1767.

www.libtool.com.cn

Kościół obchodzi święto Joanny Fremiot dnia 23 Grudnia. Dzieł jéj osobnych niema, ale jest znaczny zbiór listów do różnych osób, mianowicie do św. Franciszka Salezego; rady i przepisy dla Zgromadzenia Wizytek, bardzo gładko i pięknie pisane.

Digitized by Google

www.libtool.com.cn

DZIEŁA DYDAKTYCZNE.

Digitized by Google

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

www.libtool.com.cn

SŁOWO PRZEDWSTĘPNE
DO DZIEŁ DYDAKTYCZNYCH
PANI HOFMANOWÉJ.

Teraz, kiedy w dalszym ciągu rozpoczętego wydawnictwa, przyszło nam ściśle dydaktyczne dzieła pani Hofmanowéj dla młodych czytelniczek przygotowywać, pewne wątpliwości nas ogarnęły: czy istotnie na te dzieła młode czytelniczki się znajdą? Chyba niéma u nas ani jednéj matki, coby z poszanowaniem i wdzięcznością, nazwiska ich autorki nie wspominała; lecz ile téż jest dorosłych i dorastających córek, któreby się z *Pamiątką po dobréj Matce* gruntownie zaznajomiły? a ile takich, któreby choć z ważniejszych rozdziałów *O powinnościach kobiét* sprawę zdać mogły?... Dość często jeszcze spotykają się te książki po różnych bibliotekach domowych, ale zdaje się, że stoją na półkach dla kompletu w zbiorze tomów, a nie przechodzą z nich jakoś dla pożytku w ręce swoich właścicielek; odgrywają rolę poważnych zabytków przez ogół mniéj lub więcéj szanowanych, lecz z bezpośredniego użycia wykluczonych, i szczególniéj od lat kilkunastu na zapomnienie skazanych. Otóż nikt temu nie zaprzeczy, bo każdy mógł to choć raz własném

Digitized by Google

doświadczeniem sprawdzić, że niéma nowszych rzeczy, nad rzeczy zapomniane, niéma dogodniejszych czasem, nad wiele takich, któremi się już posługiwać zaprzestano i potém niespodzianie odnaleziono je znowu. Według naszego przekonania, chwila takiego odnalezienia dla pism dydaktycznych pani Hofmanowéj nadeszła. Większa część, bardzo nieraz i wykształconych kobiét, zna je tylko z hurtownéj, tradycyjnie przekazanéj opinii, lub wnioskuje o ich treści z innych powieściowych tejże autorki utworów. Prawda, że autorka te utwory na wskroś moralnością swoją przejęła; od najkrótszéj anegdoty do dwutomowych powieści, każde spostrzeżenie, każdy obrazek, wykrzyknik każdy bólu czy radości, opis każdy charakteru czy zdarzenia, wszystko to jest żywym przykładem tylko, mającym uwydatniać różne zasady w *Famiątce* i w *Powinnościach kobiét* zawarte: jak ze samych przykładów jednak niktby sobie całokształtu, dajmy na to Gramatyki Kopczyńskiego lub Małeckiego odbudować nie potrafił; tak z samych powieści pani Hofmanowéj nikt o całokształcie jéj nauki moralnéj, czystego wyobrażenia powziąść nie może. Ma pani Hofmanowa dotychczas wielbicielki swoje w młodéj generacyi, ma i przeciwniczek niemało; te zarzucają, że je w zbyt ciasnych osadziła ramkach, że jéj przepisy nie wystarczają na zaspokojenie twardych wymagań dzisiejszéj rzeczywistości; tamte dowodzą, że ona najlepiéj zrozumiała powołanie kobiety i najnieomylniejsze ku jego spełnieniu wykreśliła drogi. Jedne i drugie wszelako sądy swoje gruntują na téj tylko rozpowszechnionéj wiadomostce, że pani Hofmanowa uznała kobiétę niższém od mężczyzny stworzeniem Bożém, kazała jéj być cichą, uległą, łagodną, zawsze czyjéjś władzy poddaną i na czyjéjś pomocy opartą. Rzeczywiście, jest tam o tém w *Pamiątce* i w *Powinnościach* széroko i długo pisane; śmiało przecież stronom spornym zaręczyć możemy, że gdyby tylko dwa te dzieła osobiście przeczytać zechciały, spotkałyby się z mnóstwem

www.ftptool.com.cn

Digitized by Google

niespodzianek, a gdyby jeszcze nad datami wyjścia ich obu zastanowić się raczyły, wieleby przez to ciekawych objaśnień same sobie do udzielenia znalazły.

Dla rozumnéj, dla żyjącéj tu, na ziemi pradziadów kobiéty, jest to już poniekąd obowiązkową nawet rzeczą, aby ostatecznie sprawę sobie zdała, w jakim stosunku są jéj własne o moralności pojęcia do moralnych pojęć pani Hofmanowéj. Nie mamy w téj chwili na względzie wewnętrznéj takiego zestawienia korzyści. Choć wielką byćby mogła, mówimy tylko o ściśle naukowéj powinności wiedzenia, jaką drogą doszło się chwili obecnéj, i z jakich pierwiastków wytworzyły się osobiste nasze przekonania, żebyśmy ich pierwiastkami przeciwnéj natury nie zamącili, a jednak wszelkim odpowiednim dodatkiem podsycić i wzbogacić umieli. Tak zwana sprawa kobieca od pewnego czasu coraz poważniéj ludziom stawiać się zaczyna. Ze wszystkich stron już nowe teorye, nowe ideały, i co więcéj znaczy, potrzeby nowe przeciskają się do nas pod różnemi tytułami: emancypacyi, równouprawnienia, wolności kobiét i t. p. W powietrzu krąży mnóstwo pogmatwanych z sobą zagadnień; migają światła słoneczne, ale i wichry poświstują burzliwe. Jeszcze między nami nie wystąpiła przed trybunał opinii kwestya rodziny i współwładzy, jak to przy każdéj sposobności we Francyi się zdarza, jak w Ameryce dość już często słyszéć podobno można; niemniéj wszelako nacisnęła nas już kwestya oświaty, zarobku i niezależności, tak prawie, jak się w Anglii uczuć dała, jak tam ją zwolna rozstrzygać zaczynają. Mamy i my téż stosowną do podjęcia takiéj pracy porę. Żaden nagły a gwałtowny przewrót nas nie zaskoczył, przytomnéj trzeźwości umysłu nam nie odjął, rozbudzonemi namiętnościami wrodzonego porządku wyobrażeń nie pomieszał; możemy gruntownie się zastanowić nad celem naszych dążności, możemy obmyślić skuteczne do osiągnięcia go środki, możemy własnemu, lub drobnych dzieci wychowaniu

Digitized by Google

nadać wprost w jego stronę zmierzający kierunek. Do takiego przygotowania się na przyszłość, konieczne są sumienne z przeszłością rachunki. Kto się w podróż wybiera, musi przecież obliczyć nietylko ile ma funduszu, ale nawet w jakiéj, z pod jakiego stempla monecie, żeby późniéj przy wymianie zbyt wiele nie tracił. Do takich rachunków, dzieła pani Hofmanowéj są jedyną pomocą, a nawet gdzie tradycyi rodzinnéj brakuje, są jedynym materyałem. Przed pół wiekiem odegrały tak ważną w ukształceniu kobiét polskich rolę, że dziś najmłodsze, częstokroć najoporniejsze czytelniczki wiele jeszcze wśród własnych nabytków z jéj dziedzictwa mają.

Pani Hofmanowa nie była zwyczajną, mniéj lub więcej utalentowaną autorką, która w mniéj lub więcéj udatnéj formie wypowiada ludziom różne po jéj głowie snujące się myśli; była ona bardzo długo organem wypowiadającym myśli, co się kobiétom i o kobiétach po wszystkich głowach snuły. Niepodobna jéj ominąć, bo niepodobna wykreślić z początkowych dziesiątków bieżącego stulecia, daty ogromnego wpływu, jaki *Pamiątka po dobréj Matce* wywarła, ani skutków, jakie znów ten wpływ już był wywarł, gdy się we dwadzieścia lat późniéj dzieło *O powinnościach kobiét* ukazało. Nie chcemy tutaj zasad autorki rozbierać; jest to przecież jéj pism nie naszych wydawnictwo, a musielibyśmy nieuchronnie własne zdanie obok jéj zdań wywodzić, czasem własne spostrzeżenia jéj spostrzeżeniom przeciwstawiać. Ku temu szczupły zakres przedwstępnego słowa zupełnie się nie nadaje, a co więcéj znaczy, z tém się pedagogiczne przekonania nasze nie zgadzają. Lepiéj dać do czytania dwa stanowczo między sobą różniące się dzieła, niż jedno obciążone przydatkiem notatkowych uwag, które, jako cząsteczki z całości pewnego ustroju wyrwane, mogą mieć dla czytających inne, nie takie wcale jak dla piszącego znaczenie. Wszelka prawda w polemicznéj formie przedstawiona, traci na donio-

Digitized by Google

słości swojéj. Ocenienie moralnéj dydaktyki pani Hofmanowéj zostawiamy więc i gorliwie nawet zalecićbyśmy chcieli na piérwszą samodzielną pracę, każdéj młodéj osobie, która już wieku rozumnego dorosła. To się zresztą i powyżéj nieco zaleciło, dodamy teraz jedynie, że ta praca podobna może służyć za wyborny kamień próbierczy do rozpoznania gatunkowości własnych usposobień. Zamiłowaniem, niechęcią lub obojętnością względem pani Hofmanowéj, możnaby mierzyć skalę uzdolnienia, kierunek popędów, nawet wnioskować o temperamencie kobiét naszych; my jednak i tego rodzaju ciekawéj hieromancyi się wyrzekamy. Inne sobie wytknęliśmy zadanie: pragniemy przedewszystkiem podać zewnętrzną historyą znaczenia i wziętości, jaką pisma pani Hofmanowéj między ludźmi miały, roztrząsnąć mniéj więcéj powody, które na zachwianie ich powagi wpłynęły i wytłómaczyć, czemu *Pamiątka po dobréj Matce*, zwłaszcza tak długo była prawomocną ustawą dla kobiét polskich, czemu dziś jeszcze jest ich „wielką kartą“ *charta magna*, którą jak w Anglii rozwinięto, poodmieniano do nie poznania, ale któréj zniesienia niktby się domagać nie śmiał.

Może niejedna szesnasto, a jeszcze pewniéj ośmnastoletnia główka (jeśli się tak stanowczém twierdzeniem naszém zaciekawi i *Pamiątkę* weźmie do czytania) przebiegając te wszystkie proste, zwyczajne rady przez dobrą matkę dla Amelii spisane, dziwić się będzie ogromnie: zkąd one niegdyś tyle rozgłosu miały? A chyba wcale wierzyć nie zechce, że w jéj własném wychowaniu, ukształceniu i pojęciach, dotychczas jeszcze udział pewien mają. Zrozumiałaby to, gdyby w *Pamiątce* dośledziła jakiéjś głębokiéj erudycyi, lub jakiegoś Kolumbowego odkrycia, którém początek nowéj epoki wybitnie odznaczyćby się dało; z tém właśnie nie spotyka się na kartach *Pamiątki:* ani brzeżeczka najdrobniejszéj Guanahami; same rzeczy znane powszechnie i znane od tak

Digitized by Google

dawna przecież, że i w chwili ukazania się książki, wszyscy o nich wiedzieć już musieli. Trudno temu zaprzeczyć, wiedzieli niby, a jednak książka stosunkowo do wyznaczonego sobie zakresu była najwięcéj wpływową książką ze wszystkich, jakie się wtedy u nas drukowały. Była tak niemal wpływową w naszym kraju, jak niegdyś Emil Russa w całéj Europie, a pewnie więcéj, niż późniéj *Edukacya postępowa* (Education progressive) pani Necker de Saussure we Francyi. Nie widzieliśmy przynajmniéj, ani słyszeli, anczytali o tém nigdzie, żeby rodziny francuzkie jakiejkolwiek sfery towarzyskiéj, lub opinii politycznéj, córki swoje kształciły takim trybem, jaki pani Necker de Saussure zaleca, choć pani N. de S. jest wielką powagą pedagogiczną i dzieło jéj daleko obszerniejsze, kunsztowniéj ułożone i bardziéj wymaganiom naukowym odpowiednie, niż nasza *Pamiątka po dobréj Matce*. Tymczasem jak na wzór Emila, wszędzie próbowano mnóstwo dzieci wychowywać, tak według przepisów *Pamiątki*, ze dwa pokolenia obywatelskich i mieszczańskich dziewcząt u nas wychowano. W każdéj chwili możemy jeszcze rozeznać ślady tego, co się po pierwszym i tego co się po drugiéj w zastosowaniu utrzymało. *Emil* zaiste przynosił z sobą nowe pomysły, śmiałe rozumowania, porywającą częstokroć namiętność stylu: *Pamiątka* cicha, skromna, pokorna, zupełne przeciwieństwo z nim stanowiła; niemniéj przeto dzieje ich wpływu miały wiele ze sobą podobieństwa, a tylko jedną wybitną różnicę: Russo natychmiast prawie po ogłoszeniu *Emila* spotkał zawziętych nieprzyjaciół i teraz jeszcze surową spotyka krytykę; *Pamiątka* odrazu zjednała swéj autorce współczucie kraju całego, a jéj krytyki również jak krytyki wszystkich innych, zwłaszcza dydaktycznych dzieł pani Hofmanowéj, nigdy i nigdzie czytać nam się nie zdarzyło. Słyszeliśmy głosy niezadowolenia, lecz te zwykle poprzestawały na wypowiedzeniu osobistego przekonania w dysputach lub pogadankach bawialnego po-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

koju. Każde jawne, drukowane słowo, było zawsze słowem pochwały, czci i uznania, szczególniéj téż ze strony kobiét. Pani Eleonora Ziemięcka, która sama *Myśli* swoje o wychowaniu kobiét ogłosiła; pani Paulina Kraków, autorka tylu ulubionych dzieciom naszym powiastek, szanowana powszechnie przewodniczka naukowego zakładu; pani Seweryna D., usiłująca niegdyś wznowić i dalszym ciągiem poprowadzić redakcyą nieodżałowanych Rozrywek: wszystkie te znakomitości żeńskiéj literatury, jednozgodnym zawsze i zawsze pełnym uwielbienia o pani Hofmanowéj odzywały się chórem. Dziwna rzecz, z pośród mężczyzn, których ona właśnie na tak wysokim postawiła piedestale, których żadną wymówką, żadném zwątpieniem o sprawiedliwém użyciu ich fizycznéj i rozumowéj przewagi, nigdy, zdaje się, nie obraziła, z pośród mężczyzn odezwał się głos jakiś niewdzięczny i po raz pierwszy w zeszłym roku z odczytem bardzo dla niéj surowym wystąpił. Nie wiemy, czy zastanawiał się prelegent nad zasadami autorki, czy téż swoje raczéj przy téj sposobności rozwijał: czytaliśmy jedynie w sprawozdaniu kilku dzienników, że do współczucia słuchaczy nie trafił. Zdawaćby się mogło, jakoby pisma p. Hofmanowéj wyższe były ponad wszelką krytykę. Ludzie wszelako nie wierzą w taką absolutną doskonałość na téj ziemi, i my nie wierzymy; spodziewamy się nawet, że cała osobliwość tak niezwykłego w zawodzie autorskim powodzenia, dość łatwo dalszym ciągiem naszych objaśnień się wytłómaczy.

Najpierwéj trzeba sobie przypomniéć, że kiedy panna Tańska w roku 1819 swoją *Pamiątkę po dobréj Matce* wydała, pisząca kobiéta w naszym kraju, była dość jeszcze ciekawą rzadkością. Wspominano gładkie rymy ze Szlacheckiego dworku Elżbiety Drużbackiéj; *Domownik* Wandy Maleckiéj, w rękopismach od roku obiegał Warszawę, ale częściéj damy z wyższego towarzystwa, lub takie wielkie panie jak księżna Czartoryska, generałowa ziem Podolskich i córka jéj

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

księżna Marya Wirtembergska do pióra się brały. Chwalono zawsze i bezwzględnie ich dzieła, prawdopodobnie przez grzeczność rycerską, może trochę przez dworactwo, może przez to pobłażliwe zdumienie, przez które wkrótce miano w niebogłosy sławić siedmioletniego Józia Krogulskiego, nie żeby już muzyka jego była tak piękną, lecz że on był taki maleńki... a może czasem chwalono przez poczucie sprawiedliwości, bo przecież między dziełami kobiét był i *Pielgrzym w Dobromilu*. W ogóle téż chwalić jeszcze lubiono, skutkiem zapewne odziedziczonéj po dwóch wiekach do panegiryków skłonności. Namiętna krytyka dopiéro wtenczas głośno odzywać się zaczęła, gdy piérwsze walki klasyków z romantykami wybuchły. *Pamiątka* panny Tańskiéj ukazała się w chwilach niczem nie podrażnionéj łaskawości. Były téż to chwile ogromnego w piśmiennictwie ubóstwa, a już rozbudzającéj się umysłowych zajęć potrzeby. Za pruskich czasów, książki bardzo zobojętniały naszemu społeczeństwu; za Księztwa Warszawskiego głucho się nagle zrobiło. Literatura umilkła. Kilkakrotnie już u nas pojawiały się synkopy tego rodzaju. Wielu dziś jeszcze przypomina sobie ostatnią z przed 1841 roku. Kto był jéj świadkiem, ten wié najlepiéj, jak to trudno wtedy rozruszać sparaliżowaną publiczność, a jak łatwo jéj się podobać jednak. Ludzie od czytania odzwyczajeni, mało książek kupują; efemerydalne czasopisma z braku prenumeratorów jedne po drugich nikną, ale każdy gładszy wierszyk, każda poprawniejszéj prozy stronnica witana bywa zachętą, życzliwością i drobnych kółek towarzyskich poklaskiem. Tak się i w piérwszych latach Królestwa kongresowego działo. Wstępujący w zawód autorski nie wiele wprawdzie manny, ale dużo zbierali laurów. Bardzo maluczkie rzeczy, bardzo wielką na siebie zwracały uwagę; dostarczały przedmiotu do rozpraw najwykwintniejszym salonom stolicy; ważyły szalę powodzenia pism peryodycznych. Dosyć przeczytać to, co

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

sama pani Hofmanowa o swoich synonimach bezimiennych na próbę w świat wyprawionych wspomina. Takie niewinne synonimy! okruch podobno z gier towarzyskich uratowany i wygładzony, wszakżeć to i one dosyć hałasu narobiły, by młodéj Klementynie piérwszy stanowczy zamiar autorskiéj pracy nasunąć. Wśród tak przyjaznych okoliczności: uwzględnienia dla kobiét, przywyknień panegirycznych, i szybko wzrastających literackich upodobań, łatwo można sobie wyobrazić, jakie wrażenie zrobiła całotomowa książka przez „młodą Polkę“ napisana i ogłoszona. Były to jednak zewnętrzne tylko okoliczności: książka przynosiła z sobą ważniejsze daleko wewnętrzne warunki istnienia. Styl jéj był potoczysty, starannie poprawny, a jednak pełen prostoty i za serce chwytającego wdzięku; treść, istna niespodzianka dla publiczności: rzecz o kobiétach; przedmiot jak świat stary, ale w naszym kraju po raz piérwszy bez żartu, uroczyście, z dobrą wiarą i z dobrym celem w szranki literatury wniesiony. Że wszędzie ogromną wzbudził ciekawość, to nic dziwnego; dziwniejszém zdawaćby się mogło to, że wszędzie i wszystkim odrazu do przekonania trafił. Mężczyzni chwalili, kobiéty się zachwycały. Panna Tańska naprzekor przysłowiu, które mówi, że „jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził“ dokazała tego cudu niesłychanego i wszystkim, ale to wszystkim dogodziła.

Cud się spełnił zupełnie naturalnym sposobem, według praw odwiecznych i nieuchylonych, a jak w tym wypadku, to do zjawiska równowagi zastosowanych. Gdybyśmy to utartém dziś wyrażeniem lepiéj objaśnić mogli, tobyśmy powiedzieli, że *Pamiątka* stanęła *al pari* z całym zasobem wyobrażeń czytającéj ją publiczności. W epoce jéj narodzin zachodziły u nas pewne różnice opinii w kwestyach politycznych, społecznych, naukowych i religijnych; lecz co do kwestyi kobiécéj, téj wcale jeszcze nie było. O stanowisku kobiét, o ich wychowaniu i obowiązkach, wszyscy, nie wyłączając

Digitized by Google

samychże kobiét, jedno wspólne zdanie mieli, i panna Tańska zupełnie się z owém zdaniem zgodziła.

Kiedy mówimy „jedno zdanie“ tobyśmy powinni raczéj liczby mnogiéj użyć, bo zdań już było dosyć i nie wszystkie nawet tak przystawały do siebie jak trójkąty równoboczne; owszem, między zdaniami temi, czasem bardzo nierówno powykrawane boki dotykały się wzajemnie, ale tworzyły jednę, ogólną figurę jeometryczną, tém odznaczającą się, że w każdéj głowie pomieścić się mogła i do każdego mózgu przystawała. Nie była to zresztą nadzwyczajność, jedynie chwili ówczesnéj właściwa; gdybyśmy chcieli sumienny z całego zbioru własnych naszych pojęć zrobić obrachunek, pokazałoby się, że jeszcze nie tylko o sprawie kobiécéj, ale o wielu innych sprawach tego świata i życia, ja, ty i on, my, wy i oni, wszyscy mamy w głowie takie odłamki wcale nie według zasad matematyki ułożonych figurek. Po każdém społeczeństwie krąży zawsze pełno prawd ogólnikowych, pełno maksym, zdań, przepisów, które jakoby niewidzialnym cementem piaskowe ziarnka ludzkich osobników, w trochę więcéj spoiste, jednolite bryły łączą. Są to odziedziczone z najdalszych wieków klejnociki, wypróbowane recepty, są czasem wręcz przeciwne sobie rady i przestrogi, żadną napozór niteczką logiczną nie związane, a mimo to równie wiarogodnemi przykładami doświadczenia poparte; słowem, jest pewna masa szczerozłotéj mądrości z różnego czasu na zdawkową monetę przebita i w obieg dla wygody jako też bezpieczeństwa tłumów wypuszczona. Stanowi ona prawdziwą własność gminną, prawdziwy komunalny majątek ludzkości, no, i trzeba rzec rażące słowo; do niéj wszystkie *komunały*, wszystkie, czyściéj po polsku mówiąc, *pospolitości* należą. Z komunałów, z pospolitości żartujemy sobie wesoło; jednakże najświetniejsze odkrycia, najdowcipniesze wynalazki, najrozumniéj i najnieomylniéj dowiedzione prawdy, óty są przywilejem tylko szczęśliwych i uzdolnionych, pó-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

ki do téj skarbnicy nie wpadną. Kapłani egipscy posiadali niewątpliwie głęboką znajomość tajemnic natury, zdaje się, że wiedzieli o niéj szczegóły dotychczas jeszcze dzisiejszym, uczonym nieznane; lecz cała ich wiedza przepadła, bo się nie upostaciowała i nie rozeszła w téj komunalnéj formie, jaka późniéj streściła dla maluczkich tylu innych mędrców i tylu innych badaczy zdumiewające pomysły. Dziś lada prostaczek umie tę doskonałą proporcyą ułożyć, że nie wolno tego czynić bliźnim naszym, czegobyśmy nie chcieli, żeby nam bliźni nasi czynili; lada dziecko powtarza, że ziemia koło słońca krąży w przestrzeni. Jakież to grube ciemności zalegałyby jeszcze dzieje świata, gdyby dla dowiedzenia się chociaż o tych dwóch prawdach tylko, każdy musiał piérwéj osobiście astronomii i wszystkich artykułów kodeksu się uczyć! Istotnie, po geniuszu, który objawia coś użytecznego i zbawiennego, największym dobroczyńcą ludzkości jest krzewiciel, rozsiewca, propagator, który coś zbawiennego i pożytecznego upowszechnia.

Panna Tańska była w swoim rodzaju niezrównaną krzewicielką, rozsiewczynią, propagatorką. Z wrodzonym sobie darem spokojnego wdzięku umiała w obieg puścić najnowsze swéj epoki wyobrażenia, pod osłoną najstarożytniejszych zasad. Słusznie powiedziano, że jéj talent miał wiele z talentem Reja podobieństwa. Może dla tego nawet, jak sama w swoich notatkach wyznaje, czuła pewien pociąg do tego autora i najdłuższe z niego wyjątki w Wiązaniu młodéj Polki podała. Rej wprawdzie jest bardzo często rubasznym, a był niemal heretykiem: panna Tańska przeciwnie, jest zawsze surowo przyzwoitą, ale téż była niemal emancypantką. Pominąwszy nawet, że zupełnéj używała niezawisłości, że choć młoda i niezamężna prowadziła dom otwarty, przyjmowała u siebie gości płci obojéj, że obywała się bez wszelkiéj opieki starych ciotek, krewnych, czy jakich płatnych do towarzystwa matron; jeszcze o tém pamiętać trze-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

ba, że wystąpiła z żądaniem naukowego wykształcenia dla kobiét, a cnót obywatelskich od kobiét. Skutkiem tych sprzeczności i podobieństw tak Rej jako i panna Tańska, oboje wybornie odzwierciedlili średnio proporcyonalny stopień cywilizacyjnego wzniesienia swéj epoki; oboje w dziełach swoich z nieposzlakowaną wiernością, na tle prawd niezmiennych, osadzili napływowe prawdy chwili bieżącéj; oboje téż zdrowe rady niosąc współczesnym, drogocenny historyczny obrazek dla potomnych zgotowali. *Pamiątka po dobréj Matce*, w trzysta lat blizko uzupełniła *Wizerunek poczciwego człowieka*, takiego, jakim był zapewne nie jeden w XVI-ym wieku u nas, „wizerunkiem poczciwéj niewiasty“ takiéj, jaką nie jedna była w 1819 roku. Bezwątpienia Rej nie mógł walczyć o lepszą z Grzegorzem z Sanoka ani z Fryczem Modrzewskim, nie przynosił nic nowego, choć pisał i o tém, co wtedy jeszcze nowém było; Rej niczego nie zmienił, nie objawił, ale czystém echem powtórzył to, co najlepszego wówczas ludzie między sobą gadali: i *Pamiątka po dobréj Matce* niż téż nowego w świat nie rzuciła; żadnéj nowéj teoryi, żadnego systemu nie wzniosła, ale po raz pierwszy wyraziła w pięknéj formie to, co już dawno wszyscy powtarzali, z przydatkiem tego, co od niedawna powtarzać zaczęli, a ze szczególnym zwrotem na to, co wśród rzeczy powtarzanych najlepszém i najgodniejszém, do zachowania dla przyszłości było. Panna Tańska w *Pamiątce* tak silnie dotrzymała wątku tradycyi, że córka jéj *dobréj Matki*, byłaby mogła niezawodnie w dobranéj parze ze wskrzeszonym synem Rejowego szlachcica przed ołtarzem stanąć, a mimo to, dodała jéj sercu i głowie tyle zapracowanego przez ciąg trzech wieków bogactwa, że mogłaby téż i dzisiaj być szczęśliwą zacnego męża żoną.

A jednak mimo tak świetnéj wynikłości, coraz więcéj przybywa kobiét bardzo moralnych i bardzo wykształconych, którym przecież moralność i wykształcenie według

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

pierwowzoru Pamiątki, wcale już do przekonania nie trafia. Kto chce sobie tę osobliwość jasno wytłómaczyć, i pierwszy a najważniejszy utwór panny Tańskiéj bezstronnie ocenić, ten powinien koniecznie zwrócić uwagę na składowe jego części. Są w nim trzy niby żywioły pomięszane, lecz nie złączone; każdy innego gatunku, każdy inaczéj w czasie ustosunkowany i każdy tak dobitnie od dwóch drugich odstający, że go z łatwością po chwili zastanowienia rozpoznać można. Najpierw tedy jest żywiół przedwiekowy, a raczéj wiekuisty: część *praw* i *zasad*; potem jest żywioł chwili bieżącéj: część *historyczna* niejako i *pamiętnikowa;* jest nakoniec żywioł przyszłości: część rad i życzeń, część *postępu* i *krzewicielstwa*.

W części pierwszéj, którąby dla skrócenia *zasadniczą* nazwać można, p. Tańska zgromadziła wszystkie owe prawdy niezaprzeczalne, wszystkie ogólniki od niepamiętnych czasów rozpowszechnione i uznane, wszystkie owe komunały i pospolitości, które sobie ród ludzki ciężką pracą zdobył i do umożliwienia dalszego bytu, jeśli niezupełnie jeszcze w naturze i skłonnościach, to przynajmniéj w sumieniu, w ustawach i warunkach cywilizacyjnych wszech ludów wyrył głęboko. Zaraz w naczelnym, choć drugim z rzędu rozdziale, *o płci żeńskiéj*, p. Tańska fundamentalne całego dzieła kładąc założenie, tak się odzywa:

„Przyrodzenie mocą udarowało mężczyznę, bo obronę słabszych, sprzeciwianie się niesprawiedliwości, karę występku jemu powierzyło. On krew swoję na placu bitwy wyléwa, mądre pisze ustawy, pilnuje ich wykonania, kraje podbija, wznosi, broni ich i rządzi niemi; słowem, jest mężczyzną. Czulszą i słabszą Bóg stwórzył kobiétę: łagodzić, miękczyć, uszczęśliwiać śmiałego swego towarzysza powinna.

....Kobiéta słodka, cierpliwa, uprzejma, skromna, rozsądna, kobiéta taka, jaką być powinna, cechę niebieskiéj istoty na sobie nosi...

... Wtenczas kiedy mąż oddalony od domu, nad pole-

Digitized by Google

pszeniem stanu swych współbraci czuwa; wykonania sprawiedliwości, dobrego porządku strzeże, dla dobra ogółu, lub na utrzymanie swéj rodziny pracuje, działa także czynna żona. Mniéj znakomite, lecz równie użyteczne są jéj domowe zatrudnienia: utrzymuje przyjemne ochędóstwo, rząd w domu, miły spoczynek gotuje mężowi po pracy i uprzejemnia tkliwą miłością czarne niekiedy pasmo dni jego życia. Przy niéj rozkosz żywsza, a smutek traci połowę goryczy; ona mężowi niekiedy dodaje nawet odwagi, dobre czasem dać mu może rady i tym sposobem, lubo skrycie, użyteczną stać się światu. Cóż dopiero, kiedy zostanie matką....

....Przywiązanie dobréj matki wieczną pamięć w sercach ludzkich zostawia. Cnotliwy młodzieniec z zapałem o niéj mówi, a sędziwy starzec zapomni o miłości, o sławie, znaczeniu, a na wspomnienie Matki skropi łzą cichą zorane wiekiem lica..."

Wszystko to piękne i zacne; wszystko to prawdy zasadnicze, których nie można usunąć, ani z podwalin społeczeństwa, gdzie je węgielnym kamieniem obowiązku wmurowano, ani ze wzniesionéj nad społeczeństwem kopuły, gdzie jako lampa ideału zawisły. Pierwszym więc punktem wyjścia dla panny Tańskiéj jest, jako widzimy, r o d z i n a. Pewnik równie nie zachwiany, jak ten, co go się przy wstępie do nauk matematycznych spotyka: „część jest mniejszą od całości; całość jest zbiorem wszystkich swoich części. O ile ludzkość, o ile to lub owo społeczeństwo jest pewną całością; o tyle musi mieć swoje części, molekuły, rodziny: człowiek pojedyńczy, rodziną nie otoczony, będzie w niéj tylko... atomem. Pewnie jednak, prędzéj czy późniéj, młode czytelniczki nasze dowiedzą się, że jako w dalekiéj starożytności, tak i w najnowszych czasach wznosiły się różne głosy przeciw rodzinie i małżeństwu; zacząwszy od starego Platona, skończywszy na Furyerze we Francyi i nihilistycznych romansach tu i owdzie drukowanych, układano różne plany innego w świecie ludzkim porządku, dla tego że ten który istnieje, ani szczęścia nie zapewnia, ani wolnéj

www.libool.com.cn

Digitized by Google

woli człowieka dość nie szanuje... Ile razy nam się zdarzyło słyszeć i czytać takie rozburzające wiekuistą moralność dowodzenia, takie grożące jéj trwałości teorye, natychmiast przypominały nam się drugostronne dziwactwa fakirów indyjskich i europejskich ascetów, którzy dla chwały Pana Boga mydła i wody się wyrzekłszy, brudem porastali. Przypominałam sobie wtedy wszystkie znajome sobie matki, jak się krzątały i trudziły, żeby swoje maleństwa do schludności nałożyć! Serce je nieraz bolało, gdy przy myciu rozpieszczone płakać i wrzeszczeć zaczęły; nic to nie pomogło jednak: matki myły odważnie, czesały, kładły świeżą bieliznę, ja podziwiałam cierpliwość i heroizm; aż tu później chciano mię przekonać, że dopełnienie owéj najprostszéj i koniecznéj macierzyństwa powinności: zaszczepiona w naturze dziecka potrzeba ochędóstwa, miało być dorosłemu za przeszkodę na drodze ku świętości poczytane, a wyrzeczenie się tych ciężko nabytych przywyknień, udaremnienie tych poczciwych starań kilkoletnich, miało być najwyższéj doskonałości świadectwem! Toż i ludzkość, przez długie wieki, jak troskliwa matka czuwała i czuwa jeszcze nad obmyciem coraz większéj ilości swych dziatek z geologicznego brudu ich przedpotopowych instynktów, żądz, namiętności, nad zaszczepieniem w naturze zstępnych pokoleń swoich coraz głębszego poczucia cnót i coraz wznioślejszego pojęcia obowiązków rodzinnych.

Aż strach bierze pomyśleć, ile to wojen, napadów, rozbojów, złożyło się na wykrzesanie jakiegoś przywiązania do ogniska domowego, na wytworzenie jakiéjś odrębności rodzinnéj w dzikich gromadach luźnie błąkających się po stepach, lasach i górach, a gdy nakoniec zbudziły się szlachetniejsze popędy, ile bohatérstwa potém, ile ofiar dobijało się tego prawa, które dziś jest najnaturalniejszą i najściśléj obowiązującą ustawą: prawa rodziców do wychowania swych dzieci, prawa dzieci do znania i szanowania swych

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

rodziców. Miałożby to skupianie się jednostek u szczytu najlepszości swojéj, znów w pierwotne ziarnka się rozkruszyć? No, bądźmy spokojne, ani mydlarze nie zbankrutują na zbytniéj swych bliźnich pobożności, ani książka nie znicestwi dziejów, ani żadna teorya nie uchyli dokonanego faktu: rodziny. Póki zaś rodzina stanowić będzie zawiązek, molekułę ludzkości, póty jedynie taka rodzina, jaką p. Tańska przedstawia w *Pamiątce*, będzie rodziną moralną i szczęśliwą: mąż silny, dzielny, śmiały; żona łagodna, skromna, domową pracą zajęta; dzieci w miłości zrodzone, dobremi przykładami rodziców w zgodzie wychowane. Wiele jest zaiste okoliczności, wyobrażeń i zwyczajów, które szkodliwie na stosunki rodzinne oddziaływają; wiele jest rodzin niemoralnych i nieszczęśliwych, tak samo jak wiele jest osób zasmolonych, robactwem oblazłych i wcale od dzieciństwa do czystości nie wdrożonych: to wszelako nie zbija zasady p. Tańskiéj, owszem udowadnia ją właśnie, bo rodziny są niemoralne i nieszczęśliwe nie dla tego iż są rodzinami, ale dla tego iż się nie zekształtowały według téj modły wzorowéj, jaką p. Tańska zastała już na świecie między ogólnie uznanemi prawdami, jaką dla użytku młodych pokoleń powtórzyła, jaką wy same, dziś młodém pokoleniem będące, jeszcze młodszym od siebie w spuściznie przekażecie. Oto więc macie wskazaną wartość pierwszego i głównego komunału *Pamiątki*. Wszystkie następne z niego się snują i do niego wyłącznie zwracają. Niektóre są podane w całéj nieozdobnéj prostocie swojéj. *O powierzchowności* pisząc, autorka własne rady i uwagi na tle bardzo powszednich maksym rozwija:

> „Ganię tych, co sądzą ludzi z powierzchowności, bo często pozory są mylne!... Często się téż zdarza że najpiękniejsza postać próżną głowę i próżne ukrywa serce, a kształt ciała brzydki i nieforemny najrzadsze zasłania przymioty..... Sam Sokrates cenił piękną i ujmującą powierzchowność i sądził, że piękna dusza w pięknem i zdrowém ciele, największym jest przyrodzenia darem. Tegoż zdania jestem...“

www.tiptool.com.cn

Digitized by Google

Kiedy *o domowych i kobiecych zatrudnieniach* pisać jéj przychodzi, wręcz od wiadoméj wszystkim, niezaprzeczalnéj i oklepanéj zaczyna prawdy:

> „Kto chce być spokojnym, wesołym, szczęśliwym; kto chce uniknąć nudów i zasłużyć na imię godnéj szacunku i użytecznéj istoty, ten niech zawsze czynnym będzie."

Ale też w wielu miejscach, te rzeczy wiadome i niezaprzeczalne umie nieraz panna Tańska podeprzeć jakiémś słówkiem, jakimś zwrotem, co je w pamięci i we wrażeniu odświeża:

> „Nic szacowniejszego nad zdrowie, samą tylką cnotę przekładać nąd nie powinnaś."

Święte słowa! na sercu każdéj rozumowo pełnoletniéj dziewczyny, ach! i każdego niepełnoletniego rozumowo młodzieńca, chciałoby się je wyryć nigdy niezatartemi zgłoskami. *Potrzebę łączenia piękności duszy z pięknością ciała*, rzecz o któréj bezwątpienia wszyscy od wieków byli, są i na wieki będą przekonani, niemniéj wdzięcznym obrazkiem zagaja:

> „Czyż nie jest sprawiedliwie, aby kwiat przewyższał w piękności naczynie, w którém rośnie? aby obraz kosztowniejszym był od ram go otaczających? Ciało nasze do ram i naczynia, duszę do obrazu i kwiatu przyrównać można."

Te przyrównania właśnie ogromne w swoim czasie miały powodzenie i zachwycone czytelniczki na pamięć się ich uczyły. Każda stronnica książki coś podobnego przedstawia, ostatni rozdział wreszcie jest całego jéj ducha streszczeniem, a zapewne dziś jeszcze wszyscy się zgodzić muszą na podane w nim rady.

> „Amelio! szukaj szczęścia w cnocie i w saméj sobie, znajdziesz je bez długich zabiegów; zupełna ufność w Najwyższym, świadectwo sumienia, te skarby najdroższe człowieka, zapewnią ci szczęśliwość na zawsze. Bądź umiarkowana w żądaniach swoich; pragnij tego tylko, co się z łatwością stać

Digitized by Google

może, i pragnij tak słabo, abyś dotkliwéj nie uczuła boleści, gdy i te żądania spełnionemi nie będą. Kochaj rozsądnie, *kochaj tylko osoby godne kochania.* Przestawaj na tém, czego odmienić nie możesz, bądź zadowolona ze stanu, z losu twego. Nigdy niczego nie zazdrość nikomu. Nie wymyślaj sobie nowych obowiązków, własne ściśle dopełniaj; *ceń wyżéj powinność nad ofiary*, dobre mniemanie u ludzi przekładaj nad głośne imię; dbaj więcéj o spokojność niż o dostatki. Surowa dla siebie, baczna na najmniejsze postępki, nie zastanawiaj się bardzo nad drugimi...

Dbała o zdrowie swoje, nie bądź zbyt troskliwą; czuła na cudze zgryzoty i cierpienia, usiłuj jak najmniéj uważać na własne; pamiętaj, że każdy człowiek cierpieć musi i że zbytnie w tém życiu szczęście możeby w nas nadzieję przyszłéj szczęśliwości zatarło. Ile możności wspieraj nieszczęśliwych i czyń przysługi; nie wymagaj wdzięczności, a niewdzięcznych nie napotkasz nigdy. Miéj gust w pracy, niech zatrudnienie najmilszą będzie dla ciebie rozrywką; czytaj mało, ale dobrane książki, zawczasu pracuj nad ozdobą umysłu swego: zasiewaj z młodu, abyś w późniejszym wieku zbierać mogła. Nie zaniedbuj talentów od przyrodzenia ci nadanych i z pracą nabytych, tak w cnotach jak w naukach, nie wstecz, ale naprzód idź zawsze. Nie mów, że kiedyś dołożysz starania do nabycia nowych cnót i wiadomości; nie odkładaj na jutro, co dziś uczynić możesz; nie czekaj życia: *żyj w obecnéj chwili...*"

Może znalazłoby się wśród tych ogólników, pare takich, coby więcéj szczegółowego potrzebowały objaśnienia; na przykład tam, gdzie autorka o umiarkowaniu w żądaniach mówi, niezawodnie czytelnicy domyślali się, że to miało ograniczone do osobistych przyjemnostek znaczenie: ani cnoty od własnych dzieci, ani uczciwego postępowania od najbliższych swoich, ani możności użytecznéj pracy dla siebie, nigdyby panna Tańska „tak słabo" pragnąć nie kazała; cały ten spis przedstawiał więc i przedstawia same zdrowe i bardzo zbawienne rady; nikt przeciw nim z zarzutem wystąpić nie mógł, a co więcéj, nikt o ich spowszedniałość nie mógł się prawować, gdyż panna Tańska pierwsza je ze-

Digitized by Google

brała i w katechizmową całość ułożyła. One też *Pamiątce po dobréj Matce* odrazu moralnego katechizmu powagę nadały, one jéj długotrwałą wziętość zapewniły.

Część którąśmy historyczną i chwili bieżącéj żywiołem przejętą nazwali, inne przechodziła koleje. Z początku najwyżéj ceniona, najwięcéj potém wywołała niechęci i taką względem wszystkich dzieł dogmatycznych pani Hofmanowéj wzbudziła nieufność, że je stopniowo w obojętnego zapomnienia usunęła ciemnicę. Są w téj części różne przepisy i prawidła, które już po kilkunastu latach zaczęły być strasznie niewygodne, a wśród teraźniejszych okoliczności wyglądają częstokroć jak trzewiczki z bandażami przy skórzanych na grubéj podeszwie bucikach. Im bardziéj rażą jednak, tém bardziéj dla nas zajmujące być powinny. Uważnéj czytelniczce zabłysną nieraz istnie fosforyczném, z grobowca przeszłości światełkiem; w miarę zaś jak rodzinne albo książkowe wspomnienia rozjaśnią jéj pojęcie ubiegłéj przed półwiekiem epoki, wiele ustępów dziś za niewłaściwe i płonne poczytanych, wytłómaczy się zacną pobudką lub wcale godziwą praktycznością. Żeby mniéj wprawne umysły na tor słuszniejszych komentarzy wprowadzić, weźmy pod rozbiór kilka chociaż z takich przebłysków czysto pamiętnikowéj natury.

Rozdział o *Zdrowiu* pełno ich przedstawia. Z saméj wzmianki o spazmach, już mnóstwa ciekawych rzeczy dośledzićby można. Zkąd ten przycisk położony na chorobę o któréj dzisiaj jak o innych tylko cierpieniach histerycznych się słyszy? Jedno słówko objaśnia, że ztąd zapewne, bo je udawano. Ale czemu udawano? Niezawodnie dlatego, iż łatwiéj było udać niż inną chorobę, a udającym musiało to jakieś korzyści przynosić. Kiedy przecież śmiano się z nich i nie wierzono im wcale? Wierzono pomimo szyderstwa, gdyż niewątpliwie jak teraz tak i wtedy zdarzały się prawdziwe a niebezpieczne wypadki. Czemuż teraz o udawaniu nie słychać? Zmieniły się okoliczności i uspo-

Digitized by Google

sobienie kobiet się zmieniło. Długa to, nadzwyczaj długa historya! Trzebaby ją rozpocząć chyba na dworze Stanisława Augusta; zaczepić o sentymentalną starościnę w Niemcewiczowskim Powrocie posła; opowiedzieć straszliwe kataklizmy które koniec XVIII i początek XIX stulecia odznaczyły; przypomnieć ten rok 1812, co go żadna matka i kochająca żona bezkarnie nie przeżyły; trzebaby rozejrzeć się w pierwszych latach uciszenia po tylu burzach gwałtownych: lecz wszystko to jedno z drugiém wymagałoby osobnéj całotomowéj rozprawy. My tutaj gdzieniegdzie ledwie główne punkta wytknęli, ażeby czytelniczki nasze same dosnuły sobie wątek różnych przeobrażeń, jakim prawdziwa i nieprawdziwa choroba spazmów ulegała, jakiemi modna spazmatyczka w modną lwicę się zamieniła i jakie na niejednę dziś żyjącą, młodą kobietę naszą, bodaj czy tak nie wpłynęły nawet, że z lubością sobie marzy o śmiałych amazonkach, o dzielnie pływających najadach, o Dyanach z fuzyą zamiast kołczana przez pola pędzących, o idealném jakiémś upojeniu ruchu i przeszkód zwalczonych, o rozwoju spotęgowanych władz ciała i wrażeń fantazyi, a jeśli przyzna się w duchu, że ze sto razy odegrała komedyą niezachwianéj odwagi, to może z czystém sumieniem ręczyć przynajmniéj, że ani razu do głowy jéj nie przyszło, by komedyą lękliwości odegrać. Co téj różnicy powodem? śledząc powodu, najlepiéj właśnie każda z was się przekona, ile to pamiętnikowych ciekawości zaznaczyło się w tych kilku wierszach trzeciego rozdziału:

„a nadewszystko unikaj zbytecznéj czułości... nadweręży ci nerwy i sprowadzi słabość, tak powszechną teraz między kobietami, którą spazmami nazywają; słabość wyśmianą od tych, którzy jéj nie znają, szkodliwą osobom, co ją ze szczególnéj przesady, czy próżności udawać zwykły; przykrą tym, które jéj w istocie podlegają. Młoda osoba wiedzieć nie powinna o tym rodzaju choroby....“

Następują potém przepisy tradycyjnéj prababek i pra-

Digitized by Google

dziadków naszych higieny; cenny nawet dla sztuki lekarskiéj zabytek:

„niech ci proste potrawy najlepiéj smakują; strzeż się wszelkich mocnych trunków; słodyczy, cukrów, jak najmniéj używaj (Panna Tańska była przekonana, że jéj dziadek Czempiński z tego umarł, iż codziennie cukierki jadał. Może to i prawdą było. Dawniejsze organizmy nie potrzebowały nadatkowego odżywiania, ale co im szkodzić mogło, dziś wątlejszym pomaga i klątwę z cukierków już zdjęto: wielu młodym osobom w kuracyach je zalecają; nawet stare wino i porter przepisują!..) Bez szkodliwych pachnideł, szczególniéj téż bez piżma łatwo się obejść możesz: niech ubiór twój będzie nie wyszukany, jak cały sposób twego życia... Przyzwyczajaj się do znoszenia niewygód: kto zanadto się pielęgnuje, ten nie wytrzyma najmniejszéj przykrości i lekki powiew wiatru zaszkodzić mu może. Nie odrzucaj przycięższych cokolwiek robót, bo te siły wzmacniają: strzeż się zbytniego ciepła w ubiorze twoim, mieszkaniu, pościeli; nie bój się słoty, zimna i niepogody. Jednakże nie jest mojém zdaniem, żeby zanadto się hartować: zbytek we wszystkiém szkodliwy..... Świeże powietrze i umiarkowane poruszenie utrzymują nas także w zdrowiu.... niech codzień okno w twoim pokoju przynajmniéj na pół godziny otwartém będzie.

Póki tylko możesz, obchodź się bez lekarstw i doktora, ale kiedy słabość zagraża niebezpieczeństwem lub długiém cierpieniem, nie używaj żadnych domowych leków, poradź się lepiéj człowieka biegłego w swéj sztuce miéj w nim zupełną ufność i słuchaj go we wszystkiém.“

To już byłoby trochę zapóźno. Czy słabość zagrażaj, czy nie zagraża niebezpieczeństwem, lekarz tylko rozpoznać może; lepiéj go zbyt wcześnie, niż zbyt późno zawezwać, często bardzo w porę użytym środkiem można śmiertelnéj chorobie zapobiedz. Dzisiejszy ten komunał w czasach panny Tańskiéj, jak widać, był dopiero naukowém zdaniem. Niemniéj przeto wszystkie owe upomnienia mają dla nas rzeczywistą jeszcze i bezpośrednią wartość. Czuje się, że je zdrowe jakieś i krzepkie pokolenia w rocznikach doświad-

Digitized by Google

czeń ludzkich zapisywały, tylko z tém biéda największa, że obecnie ród zwątlałych potomków opacznie czyta niektóre szczegóły. I tak, gdy się zaczęło oddziaływanie przeciw spazmatyczkom i omdlewającym heroinom, oddziaływanie w znacznéj części pismami pani Hofmanowéj wywołane, zbytek pielęgnowania się ustąpił zbytkowi niedbałości, a to, co miało być przyzwyczajeniem się do niewygód, przeszło w zabroniony właśnie nadmiar hartowności. Możnaby sądzić niemal, że dziś żadna młoda osoba między temi synonimami najlżejszéj nie przypuszcza różnicy; ogromne powodzenie uzyskała ta jedynie przestroga, żeby się „nadto nie pielęgnować.“ To téż wy młode panienki, a nawet żony i matki, nigdy się nadto nie pielęgnujecie, choć co prawda, wcale nie jesteście przyzwyczajone do znoszenia niewygód. Bo téż niewygoda, zupełnie co innego, a wasze niepielęgnowanie się zupełnie co innego znaczy. Niewygoda, to ciasny pokoik, twarde łóżeczko, ranne wstanie, gruba choć czysta bielizna, niewyścielane mebelki, prosta bryczka, bodaj nawet jednokonny wasążek, domowy oprzęt, ustąpione lepsze miejsce, i różne t. p. rzeczy, różne towarzyskie na próżność nie na płuca lub żołądek działające przykrości. Wasze zaś niepielęgnowanie się, to po prostu zapomniana chustka, kiedy się z ogrzanego pokoju przez zimną sień przechodzi; nie włożony ciepły berlacz, kiedy po śniegu biegać wypadnie; szklanka mroźnéj wody chciwie wśród zmęczenia i gorąca pochłonięta, albo zamiast wachlarza na przestrzał okno otworzone; słowem wszystkie owe nieroztropne lekkomyślności i płoche junactwa, że już o próżnostkach mody, o szkodliwych dla zdrowia przywyknieniach, o nocném czuwaniu, kosmetykach, ciężkich perukach rozpalających głowę mówić nie będziemy. Takiego rodzaju niepielęgnowanie się wasze, bynajmniéj zahartowaniem nie jest; jest ono ciągłą pogróżką tylko dla tych co was kochają, marnotrawstwem czegoś więcéj niż życia, bo zdolności umy-

www.libool.com.cn

Digitized by Google

słowych, i czegoś więcéj nawet niż osobistego szczęścia, bo silnéj woli i spokojnie wytrwałego charakteru, od których władza nad szczęściem zależy.

Prócz takich dłuższych ustępów, są, jeszcze tu i owdzie krótkie, oderwane wyrazy, które przez czas ów kilkodziesięcioletni archeologicznéj już nabrały wartości: często wspominana *czułość*, przywodzi na myśl całą epokę rewolucyi francuzkiéj; nigdy tak wiele o czułości nie mówiono jak podczas terroryzmu. Robespierre raz po raz na czułość swoję się odwoływał, i dziwna rzecz, ciągle użycie tego wyrażenia najzawziętszym przeciwnikom swoim w puściznie zostawił. Dzisiaj coraz rzadziéj z *czułością* się spotykamy; po większéj części *tkliwość* ją zastąpiła. W innem znów miejscu czytamy o naśladowaniu „strojów greckich“ to znów dyrektoryat we Francyi i świetne dni pierwszego Cesarstwa na myśl przywodzi. No, jakie to było naśladowanie!.. życzylibyśmy naszym paniom dawne dzienniki mód przejrzeć; „dziś mnie, jutro tobie“ stoi zwykle na wielu kamieniach grobowych, niechże i piękne panie pomyślą tylko, że, tak będą kiedyś na portretach i fotografiach swoich jak te figurki na starych „żurnalach“ wyglądały. Nie wyszukując przecież innych, równie kosztownych zabytków, najważniejszy z nich jeszcze uwadze czytelniczek wskazać musimy. Wiadomo, że jak pierwszy dział *Pamiątki po dobréj Matce* przedstawia głównie obowiązki względem saméj siebie, tak następny zajmuje się wyłącznie *cnotami potrzebnemi kobiecie*; ich wyliczenie rozdział *o prawdziwéj pobożności* otwiera. Dwa wyrazy w tytule. Nie jedna młoda panienka spojrzy, będzie jéj się zdawało, że już wié o co chodzi i kartkę spokojnie przewróci. O! prosimy się zatrzymać! te dwa wyrazy to bardzo zajmujący staloryt; streściły w sobie ważną choć przelotną chwilę naszéj religijnéj historyi; malują wiernie usposobienia naszych wykształconych ludzi ówczesnych, atmosferę w któréj panna Tańska żyła jeszcze

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

wtedy i doskonale też uwydatniają zwierciadlaną stronę jéj talentu. W rok, we dwa lata późniéj, pisząca położyłaby u góry: *O pobożności*, i toby jéj wystarczyło, jak się pokazuje, że istotnie wystarczyło, gdy naukę moralną w instytucie guwernantek wykładać zaczęła, i gdy na krótko przed śmiercią swoją, potém, wykład ów, jako dzieło *O powinnościach kobiét* do druku podała; znać jednak, iż dla blizkich z tego czasu znajomych, dla przeważającéj w całém towarzystwie opinii, dla odparcia często spotykanych zarzutów, ten dodatek „prawdziwéj“ musiał jéj być koniecznie na razie potrzebnym. Wśród określeń, które wszędzie u niéj mają pewność prawd wiekami uświęconych, tutaj jedynie przebija się mimowolnie jakaś chęć usprawiedliwienia, wytłómaczenia swego przedmiotu, uspokojenia niby podejrzeń przez niego zbudzonych; rzeczywistą treść jego objaśnia przez mniéj i więcéj (*plus* i *minus*), przez dodatność i ujemność.

> „.....chcesz być zawsze jednakowo szczęśliwą, niech prawdziwa pobożność napełnia twą duszę..... Nie zakłada się ona u mnie tylko na odmawianiu paciérzy, na zwiedzaniu kościołów, na rozdawaniu publicznie jałmużny, na surowém drugich upominaniu, słowem, nie na samych powierzchownościach, częstokroć próżnych i mylnych; ale raczéj na wielbieniu Boga w duchu i w prawdzie, na żywéj miłości bliźniego, na ścisłém dopełnianiu obowiązków względem siebie i drugich.“

Polecamy ten ustęp szczególniejszéj pamięci naszych czytelniczek, nietylko dla tego, że jest rzeczywiście pobożny i codziennego odmawiania przy paciérzu godny, ale i dla tego, że się nań nieco daléj odwołać nam przyjdzie.

Nadmieniliśmy prócz tego, że wiele przepisów trochę, a czasem nas bardzo dzisiaj przy pobieżném czytaniu Pamiątki rażących, daje się jednak na mocy ówczesnych wyobrażeń wznioślejszą, niżbyśmy przypuszczali, pobudką wytłómaczyć. Sprobujemy to znowu kilkoma przykładami

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

udowodnić. I tak: panna Tańska wiele mówi „o podobaniu się.“ Śmiało i otwarcie używa tego wyrażenia, aż dumniejsze serca upokorzonemi, a surowsza cnota zgorszoną prawie się czuje, bo to jakby na przyobiecaną nagrodę wszelkich moralnych postępów zakrawa. Pisząc *O powierzchowności*, autorka tém niemal rozpoczyna, że piękność jest potrzebną płci naszéj, bo to jéj przeznaczeniem miłe na umysłach czynić wrażenia,“ stara się, co prawda, piękne kobiéty przed próżnością zabezpieczyć, szpetne pociesza, że w ich mocy są wdzięki rozumu, cnoty i pięknego ułożenia, sama jednak *gracyę* ładnych najwyżéj podnosząc, zdanie swoje w ten sposób przedstawia:

> „Nieraz mi się zdarzyło widzieć dwie kobiéty w jednym walczące zawodzie: jedna zadziwiającéj była urody, druga miłą i tylko ładną. Zrazu zdawało się, że piękna, pokona; lecz w końcu laur zwycięzki w ręku ładnéj pozostał.“

Jakiż to mógł być zawód, w którym miła powierzchowność zwycięzkie zapewniała laury? nie pensyonarki, ani guwernantki, jak się zdaje? Mógł on być tylko salonowym dwóch panien na wydaniu zawodem, i pewniebyśmy dzisiaj uczennicom naszym przy wykładzie moralności dla zachęcenia ich do gracyi o podobnym turnieju nie wspominali. Wówczas nikogo to nie zastanowiło i ani jedna ładna nie czuła się obrażoną wskazanym jéj przykładem. Bo téż jakkolwiek żadne wyścigi, prócz konnych i gimnastycznych, nie budzą w naszych sercach wielkiego współczucia, trzeba jednak wiedzieć, że właściwe „podobanie się“ bez wyścigów, jako dar i sztuka wzięte, miało niegdyś bardzo odmienne od dzisiejszego znaczenie. Kto czytać będzie wszystko, co panna Tańska w Pamiątce, a pani Hofmanowa gdziekolwiek o podobaniu się napisała, powinien dopełnić sobie tego słowa ze strony podobającéj się uczuciem szczeréj życzliwości i pewną wyższością umysłową, a ze strony tych, którym się podobano, uznaniem i szacunkiem. Że tak było a nieina-

Digitized by Google

czéj, to się we wszystkich sąsiednich, poprzednich i następnych zdaniach przebija. Autorka stanowczo wymaga od Amelii, by się wszystkim zarówno podobała, starym i młodym, mężczyznom i kobiétom. Starym i młodym nie tak trudno byłoby jeszcze, ale mężczyznom i kobiétom zarazem!... to już potrzebowało czegoś więcéj, niż zewnętrznéj układności: to potrzebowało prawdy wewnętrznéj przedewszystkiém, bo kobiéty między sobą wybornie się znają, a ich wprawne oko gęsich stopek pod najświetniejszéj barwy pawiemi piórkami dostrzeże. Podobająca się ogólnie, musiała tedy rzetelną wartość posiadać, bez obłudy być uprzejmą, a bez chełpliwości rozumną. Przecież tego samego i dzisiaj każdy moralista od ludzi wiążących się w stosunki towarzyskie, a każda czytelniczka od swoich znajomych i koleżanek żąda; jedyna w tém różnica, że dzisiaj zwrócilibyśmy główną uwagę na przyczynowe, psychologiczne, nas samych urządzenie, bo dzisiaj lękalibyśmy się arcy słusznie fałszywego słów naszych wykładu; panna Tańska zaś główną uwagę zwróciła na skutek podobnego urządzenia, bo spokojną i niezachwianie pewną była, że ją wszyscy odrazu właściwie zrozumieją.

Rzeczywiście, wszyscy współcześni odrazu zrozumieli; dopiéro kiedy zmienił się cały charakter naszego towarzyskiego życia; kiedy dla kobiét najwdzięczniéj ułożonych nie było ani w bawialniach, ani w salonach lepszego miejsca i liczniejszego otoczenia jak dla tych, które największe niedorzeczności prawiły; kiedy gładka twarzyczka i perłowe ząbki zaczęły się daleko więcéj od najdowcipniejszych pytań i odpowiedzi podobać (nie mówimy tu o podobaniu się indywiduom, lecz zbiorowemu towarzystwu), a zwłaszcza, kiedy po za ścianami salonów, dla rozumnéj, prawego serca, nieskażonych obyczajów *kobiéty*, zaczęto miéć prawdziwy, jak dla innych rozumnych, prawych i nieskazitelnych *ludzi* szacunek: wtedy znaczenie „podobania się“ na barometrze

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

pojęć moralnych bardzo nizko spadło i zamącono je różnemi współwywołującemi się myślami: to zalotności, to chęci prędkiego za mąż pójścia, to próżnostki kobiécéj, to przyznanego sułtaństwa męzkiego. Tymczasem w epoce panny Tańskiéj było ono ekstraktem najczystszéj towarzyskiéj zalety. Coraz trudniéj porozumiéć się w téj mierze, bo coraz zupełniéj zmienia się teraz sama nawet treść towarzyskiego życia. Im bardziéj zakres pracy kobiécéj się rozszerza, im silniéj jéj potrzeba, jéj konieczność średnim warstwom społeczeństwa uczuwać się daje, w tém ciaśniejszych granicach dawniejsza towarzyskość się skupia, w tém szerszych obecne stowarzyszenia jednostki pochłaniają. Krok jeszcze na téj drodze, a łączność ludzi między sobą dwa tylko będzie miała ogniska: rodzinne i publiczne, ojciec, matka, dzieci, i gromada, mityng, tłum. Już teraz po większéj części kobiéta z codziennego odosobnienia, ledwie kilka razy do roku wystąpi z jakim balem, lub na jakim balu, i mówi się że w towarzystwach bywa. Między jéj pracownią a rzęsisto oświetlonym salonem, coraz rzadziéj widziéć się daje przejściowy, prawdziwie bawialny pokój; jest wszędzie pokój do przyjmowania gości, tylko niéma już takiego, w którymby to często, bez zaproszenia, w dni oznaczone i nieoznaczone, przypadkowo niby, a jednak zwyczajnie schodzili się dobrzy, jedni drugich znajomi. Utrzymują się węzły przyjaźni, została pewnie w sercach poczciwa życzliwość; nie wątpimy, że i wiele gotowości do szczéréj braterskiéj pomocy zostało: ale znikł jeden odcień dawnego towarzyskiego usposobienia; ludzie nie tęsknią za sobą; czasem potrzebują się widziéć dla wspólnego interesu, naradzić choćby i nad dobrém bliźnich, potrzebują zresztą dopełnić względem kogoś jakiéjś grzeczności, chcąc czyjéjś urazy uniknąć, ale nie tęsknią do siebie! Zniknęła owa stara zażyłość, co to ani przyjaźnią, ani wspólnym interesem, ani wzajemną pomocą nie była, a mimo to, przez nawyknienie i pewną przyjem-

Digitized by Google

ność w spotykaniu się, razem ludzi trzymała. Prawda, że im czasu wtedy niebrakło, a funduszu przy rozsądnéj oszczędności łatwo wystarczało, o czém najlepiéj autobiografia pani Hofmanowéj przekonać nas może. Z pięciu tysiącami rocznego dochodu, jéj matka potrafiła opędzać nietylko własne i trzech dorosłych córek potrzeby, ale jeszcze potrafiła otoczyć ich gronem najświatlejszych w kraju ludzi, przygotować dla ich późniejszego wieku najświetniejsze i najmilsze wspomnienia. Bywał u niéj Woronicz, Wyszkowski, Brodziński, Heltman, Feliks Bentkowski, bywały i panie na Puławskim dworze lub u starościny Wyszogrodzkiéj poznane, a jednak przy dobrym grosza zarządzie, koniec z końcem roku zawsze jakoś się wiązał i młoda Klementyna w swoich notatkach ciągle te lata latami szczęścia być mieni. A nie było to wyjątkowe zjawisko, ten bawialny pani Tańskiéj pokoik; był on tylko trochę pełniejszym znakomitych osobistości; ale równie napełnionych nieznakomitemi osobistościami, tak w Warszawie jak na prowincyi, mnóstwo stało dla łaskawych nawiedzin otworem.

Każda pani domu miała koło siebie wierną i stałą swoich zażyłych znajomych gromadkę; ta gromadka za pośrednictwem niektórych członków łączyła się znów z inną gromadką, a ta jeszcze z inną, i tak mniéj więcéj wszystkie wiedziały o sobie. Czém pierwéj była koligacya szlachecka, tém wówczas towarzyska zażyłość się stała. O pierwszéj mawiano, że kiedy kto kichnie, to mu z Litwy: „Na zdrowie“ zaraz odpowiedzą; druga nie sięgała tak daleko: niteczki koligacyjne ze wszech stron się pozrywały, ale zastąpiła je towarzyska spoistość najodleglejszych czasem od siebie kółek. Jeśli nikt z Litwy zdrowia już nie życzył, to przynajmniéj bardzo prędko w Hrubieszowskiém wiedziano jaki w Warszawie dowcip kto powiedział, a w Warszawie nawzajem ludzie często się śmieli z żartu, co się któremu Kaliszaninowi udał; rozpowiadali sobie anegdotki o Podla-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

skich kasynach, i nie potrzebowali czytać w gazetach umyślnych korrespondencyi, żeby znać nazwiska osób rej wiodących w Sandomierskiém, lub ogólnym szacunkiem w Kielcach otoczonych. Przy takim układzie rzeczy, *podobanie się* nabierało pewnéj doniosłości równoważnéj z dobrą sławą i powszechném uznaniem. Panna Tańska miała za sobą prawo jeśli nie surowéj moralności, to przynajmniéj moralnego faktu gdy ręczyła, że nicraz ładna przeciw nadzwyczaj urodnéj sprawę wygrać może; bo téż tak było wtedy: wygrywały ją nawet nie młode przeciw młodym, jeśli zasługa szła w parze z talentem towarzyskości.

Młodym osobom dzisiejszéj generacyi jeszcze dziwniejszém od tego wszystkiego zdawać się będzie zapewne, że autorka nie szczędzi swojéj Amelii żadnéj z tych drobiazgowych przestróg, które im powtarzano, gdy dziewczynkami w domu, lub uczennicami na pensyi były. „Stój, siedź zawsze prosto, niech twój chód będzie lekki; pamiętaj o sposobie przyzwoitego kłaniania się...“ ani im na myśl nie przyszło, żeby te napomnienia co wspólnego z moralnością miały. Jak się dobrze zastanowią, łatwiéj to zrozumieją; ale nie wdając się już w dalsze wywody, powiemy tylko, że niezwykła ważność tym postronnym szczegółom nadana, do osobistéj historyi panny Tańskiéj należy. Choć ułomna, a może właśnie dla tego że ułomna, nigdy się z tém nie kryła, iż powierzchowne wdzięki bardzo wiele w jéj przekonaniu znaczą. Uczennice jéj późniéj aż o niesprawiedliwość pomawiały ją nawet, taką słabostkę okazywała hojniéj w powaby uposażonym. Było to trochę skutkiem szlachetnéj potrzeby zaświadczenia, że sama do zewnętrznych wdzięków żadnéj nie roszcząc pretensyi, innym ich nie zazdrości, a jednak oceniać umie; było poczęści przywyknieniem wzroku i serca mającego od dzieciństwa piękną matkę, piękne siostry i piękne ciotki na ukochanie; było wreszcie ową już wspomnianą wiernością odbicia ogólnych usposobień, którym taki kieru-

Digitized by Google

nek nadało właśnie kilka gwiazd pierwszéj świetności nad naszym horyzontem jaśniejących; w każdym razie wszystkie powody niewinne były lub poczciwe: czy który z nich przeważał? Tego się nie podejmujemy rozstrzygnąć. Na jednę przestrogę wszelako chcielibyśmy zwrócić jak najpilniejszą młodszych i starszych czytelniczek uwagę. Już panna Tańska się skarżyła, że rodzice i nauczyciele mało na ten przedmiot dawali baczności. Dawali przecież nierównie więcéj niż dzisiaj, a przedmiotem był „organ głosu i mowa.“ Zaniedbaliśmy się zupełnie w tym względzie, a wartoby się poprawić, jeżeli nie pod grozą odstręczonego konkurenta, jak to w Pamiątce napisano, to przynajmniéj w nadziei świetniejszego powodzenia przy wielu otwierających się dla niebogatych kobiét zawodach, od publicznego nauczycielstwa zacząwszy, do artystycznéj, coraz większy szacunek zjednywającéj sobie teatralnéj karyery.

Tuż obok téj przestrogi, jakoby w dalszym ciągu czytamy: „Chroń się wszelkich towarzystw, gdzie dobry ton nieznany:“ trochę przykro brzmi to w naszych uszach. My teraz prócz wokalnych i instrumentalnych (ma się znów rozumiéć) żadnych *tonów* nie lubimy. Bo téż z francuzka tak zwany teraz „dobry ton“ przypomina tak z francuzka zwaną „koteryjność“. Koteryjność nie nowym zaiste, nie dzisiejszym jest wymysłem; powstała jednocześnie z architekturą lub co najpóźniéj to wtedy, kiedy wzniesiono mury pierwszego na świecie pałacu: jednakże panna Tańska mogła jeszcze nie znać się na niéj. Jest to żywioł wyosabniający, który za młodych lat jéj życia skupiał się bardzo nieznacznemi kropelkami wśród otwartego morza ogólnéj zażyłości. Trzeba dobrze albowiem gromadki zażyłych znajomych od wszelkich koteryi rozróżnić. Tam zewsząd była łączność i dostępność, tu wszędzie jest wyłączność i odgraniczenie. Z gromadek zażyłych, złe czy dobre po całym rozchodziło się kraju; żądano naprzykład, żeby wszyscy

Digitized by Google

porządnie ubrani ludzie czystym, o ile być może, paryzkim mówili akcentem: w koteryach bardzo sobie życzą, żeby nikt po angielsku nie mówił, gdyż one tego języka używają; jeśli wkrótce się upowszechni, koterye gotowe do hiszpańskiego lub arabskiego się zwrócić: koterye żyją i utrzymują się zawsze jakimś monopolem.

W miarę jak stara zażyłość zwolna u nas przygasała w coraz cięższéj losów atmosferze, jeszcze starsza od niéj koteryjność natychmiast odzywać i wzmagać się zaczęła. Wszyscy, których skłonność lub położenie wyzwalały z twardych warunków obowiązkowéj pracy, zależnego losu, roztropnéj oszczędności wreszcie, wszyscy tacy pozawiązywali się w koterye i koteryjki. Są one dzisiaj najróżnorodniejszego gatunku: są bawiące się, muzykalne, literackie, pobożne, są arystokratów, są bogaczy, są marnotrawców, są i ludzi specyalnie dobrego tonu, najnudniejsze może ze wszystkich, najszczelniéj same w sobie zawarte, najnielitościwsze dla przechodniów. Takie właśnie *dobrego tonu* koterye zepsuły *reputacyą* dobremu tonowi. Onego czasu wszelako dobry ton nader ważne spełniał posłannictwo. Z bólem serca przyznać to musimy, że jeszcze w początkach bieżącego stulecia, obok zacności, nauki, bohaterstwa i wielu innych przymiotów, we wszystkich warstwach społeczeństwa, bardzo była upowszechnioną gruba i nieoględna rubaszność. Téj rubaszności przeciwstawiły się wymagania dobrego tonu. Zachowanie się tak z obcymi jak z najbliższymi sobie ujęto w karby drobiazgowych, a surowo przestrzeganych foremek. Utrzymują, że pojedynki karczemnym burdom i bijatykom zapobiegają: despotyzm ówczesny dobrego tonu (który wcale koteryjnym nie był) odzwyczaił od słów karczemnych, klątw i żartów nieprzyzwoitych. A niech sobie szczęśliwe dzisiejszéj ogłady wychowanki nie lekceważą téj przysługi dobrego tonu. Dla tego jedynie, że niegdyś tak bardzo nań uważano, one bezwiednie w najczystszym jego

Digitized by Google

wycisku skąpane, mogą już wcale o nim nie myśleć i na wrodzone instynkta się spuścić. Trudniéj to szło z razu; więcéj potrzebowało czujności, niż sobie wyobrażamy nawet. Wiele zewnętrznych przyczyn złożyło się u nas na przedłużenie takiego stanu nieokrzesanéj szorstkości. Ileżto lat kraj cały był jedném niby obozowiskiem tylko, a ileż kobiét i swojém i męzkiém gospodarstwem trudnić się musiało wtedy. Zaiste, ani życie obozowe, ani ciągłe doglądanie parobków i pańszczyzny, na wykwintność ułożenia korzystnie nie wpływało i doborem pięknych wyrażeń potocznéj mowy nie bogaciło. Około 1819 roku rzeczy już wielce na lepsze się zmieniły, przy zjazdach, ucztach, festynach, rzadziéj już i trochę mniejsze spełniano kielichy, a płeć piękna zachowywała bardzo przyzwoitą powagę; ale niebezpieczeństwo odpadnięcia jeśli nie w złe, to w przywyknienie do znoszenia złego było jeszcze tak groźném, że powinnyśmy być nadzwyczaj wdzięczne autorce za te słowa propagandy dobremu tonowi poświęcone. Im daléj wraz z jéj książką, im do biédniejszych dworków się rozchodziły, tém skuteczniejszy wpływ bezpośrednio wywierały.

Najobfitszym w rysy pamiętnikowéj wartości jest rozdział *o Ozdobie umysłu*, najmniéj właśnie żywego między nami zastosowania mający. Istotnie warto go odczytać, choćby dla tego, żeby te dawniejsze pozwolenia i zakazy z obcemi wymaganiami, a nawet rządowemi nakazami porównać. Panna Tańska bardzo w nim gorliwie na uczenie się mitologii i historyi nastaje, co już samo przez się mogłoby za datę chronologiczną jéj autorstwa starczyć. Biédna geografia, według jéj zdania, ma tylko do historyi pomagać i od śmieszności w rozmowie bronić; historya naturalna ma się ograniczać na uwielbieniu „wdzięków przyrodzenia", na zachwycie jaki sprawia wschód i zachód słońca, lub jasna noc sierpniowa; na rozmyślaniu o dobroci i wszechmocy Boga, kiedy się widzi polny kwiatek, krople rosy, robaczka co go

Digitized by Google

ledwie dojrzéć można w trawie.“ Cały ten program zlewał się w doskonałą harmonią z krążącemi dokoła upodobaniami i wyobrażeniami. Mitologia była rzeczywiście chlebem powszednim piśmiennych i czytających ludzi. Każdy porządny człowiek co najmniéj ze dwa razy na dzień jakieś porównanie mitologiczne musiał skleić lub usłyszeć przynajmniéj. Było to już dowcipniéj, prościéj ułożone, niż w epoce makaronizmu; lecz było tak samo prawie nieuniknioném i koniecznem. Obrazy, rzeźby, ozdoby, ubiory nawet kobiét wyglądały mitologicznie, lub w najlepszym razie, jako wiemy, po grecku. Wyszedłszy z kuchni i spiżarni, każda pani domu, choćby nad nią sufit belkowy tylko się unosił, wstępowała potrochu w mitologiczną atmosferę. Kędyś w kącie stał jakiś trójnóg lub na stoliku jakiegoś bóstwa posążek. Portret ojca przedstawiał może arcykapłana tylko, lecz już matka jéj, lub ona sama pewnie Florą lub Dyaną na ciemném płótnie stała. Dzieci nie potrzebowały się uczyć o Marsie lub Wenerze, o Muzach, Apollinie, Minerwie; te imiona własne wpadały im do ucha razem z najpospolitszemi rzeczownikami; uczyć się było trzeba nierównie głębszych pogańskiéj wiary tajemnic, nierównie drobniejszych niż symboliki szczegółów: o geografią zaś nikt się nie troszczył; byle sama geografia w opowiadanéj podróży na prawéj ręce nie została, wszyscy byli zadowoleni. Naukami przyrodniczemi daleko téż mniéj wtedy się zajmowano, niż już w czasach Stanisława Augusta zajmować poczęto. Mówimy tu o zajmowaniu się ciekawych jedynie, t. j. takich, co właśnie gruntownie nauki nie znają, ale o jéj zdobyczach i sumarycznych wynikłościach bardzo wiedzieć lubią; bo przecież mieliśmy jeszcze takich, co się jéj chlubnie a użytecznie poświęcali, upodobanie publiczności tylko zwróciło się ku innym przedmiotom. Franciszek Skomorowski jak mógł, tak w Pamiętniku naukowym zgromadzał prace wiernych matematyki i fizyki zwolenników: Pamiętnik ostatecznie

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

musiał belletrystyczną przyjąć barwę, i szpalty swoje utworom Karola Sienkiewicza, Józefa Korzeniowskiego i innych Krzemieńczanów otworzyć.

W towarzyskich zebraniach tylko literackie rozbierano kwestye. Na palcach pewnie byłoby można policzyć kobiéty, którym się wtedy o uszy obiło, że Jan Śniadecki wydał jakąś genialnie uprzystępnioną geografią matematyczno-fizyczną. Jakkolwiek w spisie zaleconych dzieł polskich, panna Tańska wymieniła ją późniéj; nie jesteśmy zupełnie pewni, czy ją sama przed lub w czasie pisania Pamiątki czytała, czy ją nawet czytała i potém. Całéj płci pięknéj u nas najlepiéj, a kto wié, może jedynie to było wiadomém z astronomii, że Kopernik dowiódł obrotu ziemi koło słońca i że sam był z pewnością Polakiem, a nie Niemcem. Jedna przecież sztuka w blizkim związku z naturą będąca, wysoko u nas pod tę porę kwitnęła: było to ogrodnictwo. Przykłady dały wielkie panie: księżna Czartoryska w Puławach, księżna Radziwiłłowa w Arkadyi, nie mówiąc już o zbyt dalekim Potockich w Tulczynie. Wkrótce szlachetne to zamiłowanie po całym kraju licznych znalazło naśladowców; kobiéty szczególniéj się niém przejęły. Pamiętamy z dzieciństwa naszego jednę płaską, dość piasczystą Podlasia okolicę, gdzie w promieniu mniéj więcéj pięciu mil dokoła, było ze siedm pięknych ogrodów, a prócz tego każda jednowioskowa obywatelka, każda lepiéj się mająca dzierżawczyni, ze swego sadu sama obficie wszelkiego używała owocu, domownikom go nie skąpiła, obdzielała nim sąsiadów, a jeszcze się jéj na sprzedaż, no, i na nieuniknioną stratę dość zostało. Przez wzgląd tedy na ogrodnictwo upomina dobra matka Amelią, żeby się pilnie botaniki uczyła. Nad wszystkiém jednak historyi pierwszeństwo daje. Tu już nie stawia żadnych ograniczeń, owszem, tak daleko sięgające stawia wymagania, że nie wiele czytelniczek dzisiejszych zadośćby im uczynić mogło. Szczodrość ta autorki, trochę

www.libool.com.cn

Digitized by Google

nieproporcyonalna do innych części jéj planu, jest znowu jednym z owych przejawów na gorącym uczynku, jak to mówią, pochwyconéj przeszłości. Żyli jeszcze współcześni Naruszewicza; Tadeusza Czackiego przed kilku zaledwie laty do grobu złożono; Niemcewicz wyborny popularyzator, swoje śpiewy i powieści właśnie drukował; Woronicz uroczystym rymem zbiory Sybilli sławił i sam podobneż ogromadzał, a już i nie naukowi ludzie zasłyszeli byli o tém, że jakiś młody człowiek, chudy, wysoki, zadziwiająco uczony, wszystko wié, co się przed tysiącami lat działo. Lecz byli inni badacze nierozsławieni jeszcze, a już w nowo poodkrywane skarby wiedzy bogaci. Jak argonauty po zdobycie złotego runa, tak oni rzucali się w świat szeroki, by zdobyć przedwiekowych dziejów tajemnice. Jan Potocki szukał ich rozwiązania na brzegach Czarnego i Żółtego morza; Chodakowski pytał o nie rozkopanych kurchanów, podsłuchiwał ich w dźwiękach piosenek ludowych. Zajęcie się historyą tkwiło w duchu bieżącéj chwili, unosiło się w powietrzu. Najbardziéj zacofani wstydzili się na tym jedynym punkcie niewiadomości swojéj. Historya była punktem wyjścia dla wszelkich poglądów, dowodzeń i przekonań. Znajomość historyi uważano niemal za również obowiązującą, jak znajomość katechizmu. Panna Tańska nie potrzebowała téż w skromne usprawiedliwienia owijać się pod tym względem; na użytek wszystkich rówieśnic Amelii, dość jéj było powtórzyć zewsząd echem odbijane zdania, a te komunały same przez się ułożyły najśmielszy plan o jakim kiedykolwiek słyszano, lub raczéj plan, o jakim nigdy pierwéj nie słyszano w pedagogicznym zakresie kobiécéj nauki.

„Z nauk powyżéj wymienionych, (autorka wymieniła tylko historyą, geografią, mitologią i historyą naturalną) najwięcéj zgłębiaj historyą; w niéj wiele światła czerpać można, wystawia nam wszystkie królestwa i państwa świata, maluje wielkich i sławnych ludzi, wskazuje początki nauk i kun-

Digitized by Google

sztów, uczy przykładami: sztuki panowania, wojowania, zasad rządu i polityki, sposobów postępowania w każdym wieku i stanie."

Tak wiernie zastosowano się do téj rady, że istotnie wszystkie uczące się dziewczęta nasze, daleko więcéj wiedziały o zasadach rządu i polityki, niż o ziemi, po któréj chodziły, i o powietrzu, którém oddychały. Nie jednemu zdawać się mogło, że to kraj cały tak śpiesznie panny Tańskiéj usłuchał, a tymczasem to panna Tańska całego kraju tylko wiernie podsłuchała. Wyborne jéj rady co do pisania listów, głośnego czytania, dokładnéj pamięci nazwisk i szczegółów przy opowiadaniu czego w towarzystwie, jakkolwiek po dzień dzisiejszy każdemu przydać się mogą, niemniéj przeto wybitną cechę swéj epoki przedstawiają, i jednę po drugiéj możnaby objaśnić stosunkiem, zdarzeniem lub modą ówczesną; lecz takie objaśnienia zbyt dalekoby nas zaciągnęły. O samych *pamiętnikowych* ustępach musielibyśmy chyba długi, jak dzieło, co je zawiera *Pamiętnik*, wydrukować, a miejsce nie po temu, i wiele jeszcze innych rzeczy do powiedzenia nam zostaje. Daliśmy kilka wskazówek, kilka przykładów; niech czytelniczki ostrzeżone dopytują się reszty wkoło siebie: nie wszystkie przecież usta, które im odpowiedzieć mogą, na wieki już zamilkły. Jedno tylko nieporozumienie czujemy się w obowiązku osobiście roztrząsnąć; jest to najcięższy, w zasadzie dość słuszny, w fakcie niedość uwzględniony zarzut, z jakim spotykaliśmy się bardzo często gdy o pismach pani Hofmanowéj mówiono. Nieraz pod jéj wpływem, nawet wzrosłe wychowanki żaliły się, że wszędzie z punktu widzenia mężczyzn na kobiéty patrzy, że jéj *Pamiątka po dobréj Matce* szczególniéj przyczyniła się do rozszerzenia jakiéjś porównawczéj metody, według któréj przeznaczenie, obowiązki, zdolności kobiét, objaśniano zawsze przeznaczeniem, obowiązkami i zdolnościami mężczyzn, tak, że wreszcie kobiéty same nałogowo się przyzwyczaiły wszyst-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

kie warunki swego położenia, nawet osobistą wartość swoję oceniać nie według stałéj, bezwzględnéj miary, ale według miary odnośnéj do położenia i do wartości mężczyzn. Skarżono się też, że cała nauka moralna autorki w każdym szczególe jest taką, jaka mężczyznom podobać się mogła, i że się zdaje, jak gdyby na podobanie się im głównie obliczoną była.

W rzędzie cnót przeważne miejsce zajmują te, które mężczyzn uszczęśliwić mogą; w długim z trzeciego działu regestrze zdrożności kobiécych niema ani jednéj prawie z tych, co samymże kobiétom życie utrudniają i psują; niechby tylko lękliwość, nieradność, łatwowierność w przykładzie wymienić: natomiast znajdują się wszystkie wady, które mężczyznom w nas zawadzając, celem ich żartów i przymówek się stały. Jest ciekawość i gust do plotek, próżność, kokieterya, zazdrość, przesada, słowem, wszystkie te kalectwa ducha ludzkiego, które na wyłączną własność podarowano kobiétom, chociaż są jaknajwspólniejszą posiadłością, bez różnicy płci i stanu, wszystkich niedojrzałych, bezczynnych, w ciasnotę wepchniętych i szczelnie zakorkowanych umysłów. Przypominamy sobie, jak raz znajoma nasza, a późniéj w literaturze wysoko ceniona, korrespondentka Biblioteki Warszawskiéj, pani Zofia Węgierska, żartobliwie podnosząc ten jednostronny charakter *Pamiątki po dobréj Matce*, dowodziła, że ją trzeba jeszcze radami dla syna Ludwika uzupełnić. Ojciec mógł niezawodnie wskazać mu, jakim powinien być obywatelem, rolnikiem czy przedsiębiercą, żołnierzem czy urzędnikiem; ale to nie wszystko przecież: reszta do matki należała. I zaraz z właściwym sobie dowcipem rozwinęła cały plan równoległego szeregu rozdziałów: O powierzchowności, jakim pan Ludwik być powinien w towarzystwie, żeby się kobiétom podobać; o cnotach serca i duszy potrzebnych dobremu synowi, bratu, mężowi i ojcu; o wadach najczęściéj zatruwających żo-

Digitized by Google

nom pożycie domowe, między którémi to wadami były wszystkie w *Pamiątce* wyszczególnione, tylko z dodatkiem illustracyjnych wzorków i pobieżnych uwag rozróżniających n. p. męzką kokieteryą od zwyczaju bałamucenia kobiet, męzką zazdrość od tęsknoty za wyłącznem uczuciem, męzki bezrząd i nieporządek od zwykłego marnotrawstwa i zbytku, męzką przesadę wreszcie od prostéj blageryi i od umyślnego kłamstwa. Było to bardzo humorystycznie, i trzeba przyznać, bardzo trafnie wypowiedziane; lecz tylko ze względu na tych panów, a zupełnie bez względu na historyczną datę dzieła, ogłoszonego przed urodzeniem pani Węgierskiéj. Trzeba koniecznie pamiętać, że panna Tańska wzięła do obrobienia przedmiot zupełnie u nas odłogiem leżący. Źródłowém jéj wsparciem, przewodnictwem, zasiłkiem, mogła być tylko żywa tradycya i najznakomitsze dzieła o wychowaniu piszące. Śmieszną byłoby rzeczą, twórczości na tém polu od niéj wymagać. Moralności nikt przecież z własnego pomysłu jak bajki nie tworzy. Objawiciel czasem ją uzupełnia, udoskonala, oczyszcza, ale nauczyciel wykłada jedynie, tłómaczy, porządkuje to, co już gotowém zastał.

Udowodniliśmy już tutaj, że panna Tańska w najkorzystniejszy sposób wyzyskała żyjącą tradycyą; otóż w téj tradycyi głos męzki zawsze przewodził, wyzyskała i książki znakomite, ba, nawet nieznakomite; lecz książki wszystkie o moralności, o wychowaniu kobiet przez mężczyzn były pisane, licząc w to i ową niemiecką, która ją do wydania *Pamiątki po dobréj Matce* zachęciła. Z innych miała pod ręką Ś. Franciszka Salezego, Fenelona; lecz jeśli nawet do dzieł Russa zajrzeć się odważyła, wszędzie znalazła to samo. Według ustaw teologów i filozofa: kobieta nie dla siebie, nie dla udoskonalenia swego, nie na istotę ludzką, ale na żonę i matkę dla mężczyzny kształcić się powinna. Panna Tańska nie wymyśliła tego porządku rzeczy; on ją poprzedził i przetrwał, a właśnie dla tego, że go uznała i w ni-

Digitized by Google

czem nie naruszyła, łaskawszym się okazał dla nowo przez nią wprowadzonych pierwiastków. Młodym czytelniczkom trudno bo wyobrazić sobie, jakie to wielkie szczęście dla nich ztąd wynikło, że panna Tańska wówczas żadnéj potęgi ziemskiéj nie obraziła, że nie wystąpiła z żadném śmielszém wymaganiem, że sama nie umiała nazwać ani określić gatunku rozpowszechniających się dążności. Los chwiał się wtedy nie między tém czy kobiety będą się, czy nie będą uczyły algebry i fizyki, ale między tém, czy się w ogóle czegokolwiek uczyć powinny. Wyrok opinii publicznéj nigdyby wprawdzie nie dosięgnął wyższych sfer towarzystwa; nasze wielkie panie zupełnie tak samoby się kształciły jak przedtém, potém i teraz, ale szło tu o oświatę klas średnich. W klasach średnich objawiał się niezawodnie wielki popęd do umysłowego rozwoju i artystycznych upodobań, ale też objawiało się bardzo silne przeciw *edukacyi* kobiecéj uprzedzenie. Dzięki na ten raz owéj figurze geometrycznéj z różnordonych zasad i komunałów skrystalizowanéj, ci sami, którzy naukę kobiet najgłośniéj potępiali, daleko chętniéj od zezwalających na nią dzisiaj z wykształconemi kobietami się żenili.

Wpływ kobiet wykształconych bez zaprzeczenia większym był niż jest obecnie (gdyż obecnie, prawdę mówiąc, wcale go nie mają). Więcéj było żon poczciwych, co jednak samowładnie panom swoim panowały, więcéj światłych matek, co kierowały sprawami rodzin i przyszłością swych dzieci, więcéj pań domu, co skutecznie oddziaływały na opinią i charakter swoich kółek towarzyskich: niemniéj przeto edukacya kobieca wstręt jakiś podejrzliwy budziła. Na jéj karb liczono wszystkie palpitacye serca i romanse, wszystkie papiloty na głowie a dziury w pończochach, wszystkie gitary w rękach, a źle i niesmacznie na stół podane obiady. Wyszydzano ciągle *parle franse* i uczernione atramentem końce paluszków; po sto razy opowiadano je

Digitized by Google

dne i też same anegdoty o modnéj damie, co się dziwi że mleko palcami doją, kiedy byłoby mniéj obrzydliwém gdyby je drewnianemi szczypczykami wyciskano, albo o wracającéj do domu pensyonarce, jak kurczęta bierze za kanarki, a gęsi za łabędzie, a pastuchów za pasterzy... Wzrastaliśmy przy odgłosie tych śmiechów i żartów, dziś jeszcze brzmi nam w ustach ich akcent pełen dobréj wiary, wesołego humoru i ufnéj we własną wyższość pewności. Skromny program panny Tańskiéj, szanując uprzedzenia a zadość czyniąc sprzecznym z niemi popędom, rozstrzygnął kwestyą oświaty kobiet w sumieniu publicznem; usunął on podejrzliwość niechętnych; ujął w pewne karby dowolność próbujących, a zachęcił do czynnego działania szczerych zwolenników. To chronologiczne wyjaśnienie położonéj przez autorkę zasługi, niech nam będzie przejściem do trzeciego żywiołu *Pamiątki po dobréj Matce*, żywiołu, któryśmy częścią propagacyjną i postępową dzieła tego nazwali.

Pierwszym i wielkim postępem już było samo stawienie programu, zwłaszcza też stawienie go przez kobietę, która w postępowaniu swojém żywą mu była nieszkodliwości i dowodnéj korzyści rękojmią. Szczęśliwe to zjednoczenie ograniczonych wymagań z zacnym charakterem wymagającéj, niemało się przyczyniło do poparcia jéj życzeń i uzyskania dla nich ogólnego współczucia. Wnet się pojawiło mnóstwo dzieł naukowych z wyłączną dla płci żeńskiéj dedykacyą. Pan Karol Milewski wydał Historyą powszechną dla panien, po wszystkich pensyach przez jakiś czas używaną; Łukasz Gołębiowski umyślnie dla nich także Rys historyi polskiéj ułożył, nawet zacny pan Antoni Waga, przez całe życie niestrudzony badacz tworów natury, a dziś w sędziwych latach niestrudzony nad brzegami Nilu i wśród pasm Atlasu wędrownik, przyniósł w darze płci pięknéj wiadomości z astronomii, fizyki i mineralogii. Dziś może już czwarto-klasowa pensyonarka obraziłaby się, gdyby podej-

www.libool.com.cn

Digitized by Google

rzywała, że ją chcą uczyć jakiéjś arytmetyki, lub chemii, lub geografii innéj a nie téj, któréj się uczy jéj młodszy braciszek, nic zrozumiałaby tego może. Wtenczas nietylko rozumiano, ale i potrzebowano koniecznie. Kiedy *Pamiątka* dała hasło wzywające nas do oświaty, jakkolwiek ją tylko *ozdobą umysłu* nazwała, nie wiele jednak przygotowanych do jéj nabycia zastała ochotniczek. Trzeba już coś wiedzieć, żeby rozpoznać w sobie że się wié zamało.

Tego pierwszego rozczynu wiedzy dostarczyli właśnie, wspomnieni powyżéj autorowie. Dzieła ich wcale nie pedagogicznie napisane przyczyniły się jednak do „uwidomienia ciemności“, że się trochę Miltonowskiém posłużymy wyrażeniem. Ogłaszano je nie w myśl uszczuplenia naszéj wiedzy, przeciwnie, miały być do jéj nabycia zachętą i przynętą. Wszelką ich niedokładność zresztą, wszelkie braki swego własnego programu wynagrodziła panna Tańska drobnym określnikiem, który się w bardzo ważne dla nas rozwinął następstwa. Każe nas wprawdzie *mało* uczyć: wszystkie zwierzchności jéj świata zaraz się na to zgadzają, co już jako wiemy pewną zdobycz stanowi; lecz dodaje niebawem: mało, ale *gruntownie*, i znów każdy przytakuje: „ach! ma się rozumieć, gruntownie! nadewszystko gruntownie! Któż kiedy słyszał choćby sofizmat jaki przeciw gruntowności.“ Jedyny to może umysłowy rzeczownik bezspornie przez wszystkich szanowany. Chemicznemu rozkładowi poddawano nieraz cnotę, prawdę, ale gruntowności nigdy. Otóż najskąpsza doza gruntowności ma to do siebie, że nieskończoną obfitość uprzystępnia. Kto się gruntownie czterech działań arytmetycznych na pierwszych dziesięciu cyfrach nauczy, ten potém z drugą i trzecią dziesiątką i z setkami i z milionami da sobie radę; a gdy się jeszcze w tych kombinacyach rozmiłuje, nie wiedzieć gdzie skończy; gruntowność zaś do rozmiłowania się w przedmiocie swoim nadzwyczaj usposabia. Téj wynikłości nie przewidywała autorka i nikt o niéj nie

Digitized by Google

myślał: jednozgodnie zatwierdzono gruntowność. Niestety! z wielkim żalem przyznać się musimy młodziuchnym siostrzyczkom naszym, że nas i po tém zatwierdzeniu niczego jeszcze *gruntownie* uczyć nie zaczęto, bo to pono rzecz najtrudniejsza, w bieżącéj chwili nawet dość rzadka; zaczęto jednak uczyć nas *porządniéj*, z pewnym ciągiem, od jakiegośbądź początku, do jakiegośbądź końca i to nas daléj pchnęło. Nawet przy porządkowém tylko uczeniu, jeden szczegół chęć i potrzebę wiedzenia drugiego szczegółu wywołuje; ciekawość ciekawością się budzi, a umysł raz na tę drogę naukowego zaciekawienia zwrócony, nigdy już w lat dziecinnych senności nie spocznie. Czy to szczęściem, czy nieszczęściem dla nas, czy to dobrą chęcią, czy nierozwagą z jéj strony było, zawsze pewną jest rzeczą, że panna Tańska najwięcéj się przyczyniła do zgotowania téj konieczności wielu z najbliższéj generacyi Ameliom.

Drugie dobrodziejstwo propagacyjne, nietylko na same kobiety lecz i na mężczyzn i w ogóle na cały kraj u nas spłynęło... powoli. Panna Tańska z zapałem się odezwała przeciw nadmiernemu uczeniu się obcych języków, mianowicie téż francuzczyzny, która mowę rodzinną zupełnie prawie z towarzystw „dobrego tonu“ usunęła. W towarzystwach gdzie sobie żadnego tonu nie dawano, okropnie téj mody nie lubiono. Próżność do niéj nęciła, lecz téż jak wszelką próżność wyśmiewano ją bez miłosierdzia, zwłaszcza, że cierpiano od niéj więcéj niż od zwykłych zadrażnień próżności. Autorkę *Pamiątki* bolała krzywda własnego języka; niemoralny wpływ nauczycieli i nauczycielek cudzoziemskich: tych wszystkich, którzy nie mieli sposobności lub czasu po francuzku się nauczyć, bolało najdotkliwsze ze wszystkich upokorzenie. Łatwiéj było znieść pychę magnatów odróżniających się zbytkiem, strojem, cugami, choćby tytułem wreszcie; z natury prawa społecznego, każdy wiedział, że muszą być przecież ubożsi i bogatsi, wyżsi i niżsi, ale to odróżnienie

www.jbtom.com.cn

Digitized by Google

się obcą mową, ta uchybiająca odprawa dana słuchającemu, żeby nie wiedział o czém przy nim rozprawiają, to unicestwienie jego obecności, to jakby wyrzeczenie się wspólnego z nim pochodzenia, wiele serc bratnich zraniło, wielu oburzonym na całe życie zapisało się w pamięci. Wszyscy tacy zasmuceni czy gniewni z poklaskiem przywtórzyli słowom panny Tańskiéj, wszyscy najszlachetniejsi uradowali się ich rozgłosem, bo wkrótce *Pamiątka po dobréj Matce* w ręku daleko od Warszawy mieszkających żon, sióstr i córek się znalazła. Musimy téż zaznaczyć, że cały pogląd autorki na naukę obcych języków, choć był rzeczywiście usposobienia pewnéj części narodu odbiciem, przedstawia nam się jako najsamodzielniéj przemyślany, najniezawiśléj od postronnych względów obrobiony. W zasadzie tkwiła prawda, w piszącéj głębokie tkwiło przekonanie: jak zwykle więc, gdzie prawda z głębokiém przekonaniem w słowie się połączy, słowo to zrobiło wrażenie, wpływ wywarło. Śmiało można powiedzieć, że *Pamiątka* rozpoczęła, a wszystkie późniejsze pisma pani Hofmanowéj wywołały u nas reformę, która nadużycie cudzoziemskich języków o tyle przynajmniéj ograniczyła, że się i do nauki rodzinnego zwrócono. Nie wyobrażajmy sobie, byśmy dziś w pojęciu téj sprawy, choć na jeden krok daléj postąpili. Wszystko co mamy, to się jeszcze za jéj czasów i bezpośrednio pod jéj natchnieniem zrobiło, owszem, kto wié czy nie uroniliśmy trochę z otrzymanego dziedzictwa. Przybyło tyle usprawiedliwiających dawną słabostkę względów, ludzie takiéj biegłości w szermierstwie dyalektyczném nabrali, tak wiele dawnych rzeczy zapomnieli, że rady panny Tańskiéj mogłyby żywcem jutro w jakiém piśmie być przedrukowane i pewnie czémś bardzo nowém zdawałyby się jeszcze. Wcale przynajmniéj nie znać tego po wychowaniu dzieci, by ich matki czytały kiedykolwiek i rozważyły przypuśćmy n. p. te słowa:

Digitized by Google

„Czyż może być związek jaki między wielorakiém brzmieniem na jednę i tęż samę rzecz, a ozdobieniem umysłu i duszy? Języki nie uczą nas myśleć, tylko mówić; a wszak każdy przyzna, że nie słów mnóstwo, ale mnóstwo wyobrażeń przynosi zaszczyt rozumowi człowieka. Nauczywszy się z pracą kilku języków, poświęciwszy porę najzdolniejszą do nabycia potrzebnych i gruntownych wiadomości, na dowiedzenie się jak nazwać kilkorako: *stół*, *chléb*, cóż robi większa część niewiast naszych? Oto we wszystkich językach, które umieją, czytają romanse.“

www.rcin.org.pl

Było to w r. 1819 napisane, a w roku 1875 wiele kobiét mogłoby wziąść cały ustęp za osobistą do siebie przymówkę.

Musimy jeszcze wspomnieć o jednym rozdziale *Famiąthi*, mającym także wielkie prawo do wdzięczności ze strony niewiast polskich. Jest w nim słowo pełne znaczenia i przyszłości, a w swoim czasie, daleko trudniejsze do wymówienia, niż prośba o historyą z wykładem zasad rządu, niż o gruntowność nawet. Chyba tradycya rodzinna, pamiętniki, powieści współczesne, a jeszcze lepiéj to wszystko razem wzięte, mogłoby dać dzisiejszym czytelniczkom rzeczywiste wyobrażenie o stanie obyczajów, pojęć moralnych i ideałów, które w téj przejściowéj epoce na pierwszą i główną podstawę rodziny, bo na zawieranie małżeństw wpływały. Władza ojca i matki zachowała jeszcze całą patryarchalną surowość swoję, obok dziwacznego prawie spoufalenia się z dziećmi. Nieraz pytano się córki co będzie na obiad jadła, gdzie chce pojechać, jaką suknią chce kupić; ale nie pytano wcale, czy chce, czy nie chce pójść za przedstawionego jéj z woli rodzicielskiéj konkurenta. Między bogatszemi szczególniéj, większa połowa małżeństw kojarzyła się z przymusu, rozkazu lub familijnych układów. Jeśli rozpieszczona poprzednio dziedziczka zapragnęła innego szczęścia niż to, co jéj wyznaczano, buntem się go dokupywać musiała,

Digitized by Google

a w ślad za buntem szło zwykle nieszczęście, a w ślad za uległością, gorzéj jeszcze, bo szło coraz częściéj zdeptanie narzuconych sobie obowiązków. W atmosferze niebezpieczeństw wojennych, bohaterstwa i niepewności dnia jutrzejszego, wyrobiło się więcéj charakterów namiętnych, ale téż wiele bardzo i beznamiętnego zepsucia. Życie towarzyskie po okropnych wstrząśnieniach nie mogło jeszcze przyjść do równowagi; wezbrane, szumiące, naprzód pędziło z niewyczerpaną, a zarazem nieprzerobioną siłą pierwotnego popchnięcia. O tylu dramatach rodzinnych, o tylu wykradzeniach, pojedynkach, klątwach, ślubach tajemnych, o tylu wypadkach gorszących, a nawzajem o tylu przykładach zdumiewającego poświęcenia, o tylu wzorach niezłomnéj stałości, o tylu dowodach niż wdzięk, młodość i życie nawet trwalszego uczucia, o tylu w piękną rzeczywistość wcielonych sielankach, o ile wtedy przez ciąg jednego roku nasłuchać się było można, to chyba teraz przez całe dwadzieścia lat ostatnich nikt w Warszawie nie słyszał. Zmieniła się powoli nie forma, ale zasada rodzinnych stosunków; odzywały się w naturze człowieka nowe głosy, których sam jeszcze dobrze nie rozumiał; żądało w nim coś wolności dla instynktów swoich, dla zachwytów, dla tęsknot: ale jedni szukali zaspokojenia w nadużyciach, inni w rozpaczliwéj walce z przeszkodami, a jeszcze innym osobiste, losem wygrane szczęście za wszystko starczyło. Sąd ogółu, jak zwykle w braku jasno stawionéj zasady, chwiejną i od podmuchu okoliczności zależną szalą mierzył owe zjawiska, sprzyjał głębokim uczuciom, przebaczał gwałtownym namiętnościom; ale też nie karcił lekkomyślnéj aż do zuchwalstwa swawoli. Bywali zaiste, są i będą pewnie do skończenia tego świata ludzie złych obyczajów: nie widać jednak dzisiaj całéj klasy owych sławnych wówczas „bałamutów“, których karyerą, stanem, profesyą być się zdawało uwodzenie kobiét, i przechwalanie z odniesionych nad łatwowiernemi

www.hbook.com.cn

Digitized by Google

tryumfów. Wszędzie był zamęt i chaos, nawet w świecie ideałów. Bardzo moralne kobiéty, najsprzeczniejsze częstokroć miały wyobrażenia o moralności co do wyboru żony a zwłaszcza téż co do wyboru męża. Księżna Wirtembergska, ofiara familijnych widoków i dziecięcego posłuszeństwa, swoję Malwinę za „domyślnością“ i głosem serca prowadzi; pani z Krasińskich Elżbieta Jaraczewska, ułomna, majętna, niemłodo za dymisyonowanego generała wyswatana, a w pożyciu małżeńskiém szczęśliwa, wszystkie bardzo ładne powiastki swoje na cześć i zalecenie rodzicielskiego rozporządzenia poświęca. Dodajmy jeszcze, że ton przeważający w nastroju towarzyskim, ze zbytku ugrzecznienia o romansowość zatrącał; że jeśli rzadsze były rozwody, to salonowéj kronice nie brakło ciekawych do opowiadania awantur; że najpiękniejsze wyrazy uczucia sponiewierały się w zwyczajnych komplementach, lub zbrudziły w grzesznych szałach: gdy to wszystko razem pod uwagę weźmiemy, dopiero nam się okaże, jak trudne i kłopotliwe mogło być położenie każdego, coby chciał ostatecznym wyrokiem nagromadzone wątpliwości rozstrzygnąć. Otóż dwudziestoletnia dziewczyna wyszła z tego położenia zwycięzko i bez zakłopotania. Wyszła tak, bo jéj myśl była czystą, jéj natura zdolną ukochać silnie, wyłącznie i raz na zawsze. Nad chaosem z prostotą wyrzekła słowo zakreślające dalsze drogi przeznaczeniu kobiéty i losom rodziny, uznała moralność miłości:

> „Dwie tylko znam drogi do świątyni hymenu (hymen brzmi trochę archeologicznie, lecz nie sprzeczajmy się o jego wspomnienie, choćby dla zaraz potém następujących wyrazów): jedna prawdziwéj miłości, druga rozsądku i przyjaźni imie nosi....“

Panna Tańska wyraźniéj zaleca ostatnią, ale pierwszéj nie przeciwstawia żadnych nikczemnych pobudek chciwości, dumy lub przesądu. Zbyt wiele wymagalibyśmy od młodéj autorki, gdybyśmy chcieli szukać w jéj dziełku badań psygicznych i społecznych; napomnień takich, jakie dzisiaj

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

w Bluszczu, w dydaktycznych pismach pani Beecher Stowe*) lub autorki Jana Halifaxa**) spotykamy. Wyobrażenia tego rodzaju nikomu wtedy do głowy nie przychodziły. Samo odłączenie rozsądku i przyjaźni od prawdziwéj miłości najlepszym jest dowodem braku pewnych danych w doświadczeniu, przykładach i talencie wnioskowania. Bądź co bądź jednak, zawsze to po raz piérwszy z dobrą wiarą i powagą, prawdziwą miłość w przewodniku moralnym dla kobiét wspomniano. Ludzie przywykli byli ten wyraz w piosenkach tylko słyszeć, w bajkach i powieściach czytywać; od téj pory zaczęli się oswajać z nowym jego charakterem; a dziś dorasta on już do wysokości zasady: bez wstrząśnień emancypacyjnych, bez reformy społecznéj zmienia treść obowiązków rodzinnych, zawarowywa godność kobiéty i udoskonalenie przyszłych pokoleń. Nie przeszedł on w prawo nakazujące ani w zwyczaj dość upowszechniony nawet, ale przeszedł w uznanie, wyrył się na sztandarze wznioślejszych dążności i szlachetniejszego gatunkiem swoim usposobienia.

Wiele kobiét jeszcze bez miłości za mąż wychodzi, lecz żadna z nich przynajmniéj nie wyobraża sobie, że czyni lepiéj, moralniéj, niż gdyby za mąż z miłością w sercu poszła. Może i panna Tańska nie przewidywała, aby kiedyś rzucone przez nią słowo, rozwinęło się takim prawdziwym ziarna gorczycznego rozwojem. Widać, że przecież los podobny spotyka prędzéj czy późniéj wszystkie słowa naturą osobistą, życiem i czynem zatwierdzone. Czego nie dopowiedziała w książce, czego nie przerozumowała dość jasno w umyśle, to zrzeczywistniła w postępowaniu swojém. Pod tym względem jéj biografia może najlepszą zastąpić naukę i każdéj młodéj osobie za teoryą służyć. Nie mówi-

*) Chimne'ys corner.
**) A Woman's Thoughts about Women.

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

my tu o bogatych dziedziczkach, lecz o całéj masie tych niepewnych losu, ubogich dziewczynek naszych. Jak dla nich brak posagu przy twardych warunkach pracy i zarobku, widoki za mąż pójścia przesłania; tak w owym czasie brak kształtnéj powierzchowności zdawał się je pannie Tańskiéj przesłaniać: najpierwéj tedy rozstała się z wszelką myślą o zmianie stanu; potém zabezpieczyła się, żeby nigdy nie potrzebować „nie musić“ za mąż wychodzić, bez nieprzewidzianéj nadzwyczajności, to jest wzajemnie podzielanego uczucia: autorstwo wystarczało na jéj utrzymanie; pożytek czytelników, rozkrzewianie własnych przekonań za cel życia stanęły. Było to położenie jeśli nie przewyższające, to zupełnie równe *spokojnéj pomyślności* małżeństw z rozsądku zawartych. I właśnie dla tego, że miała niezależność, dostatek, swobodę, wyobraźnię szukaniem męża niezadraśnioną, uczucie próbami marzycielstwa nie stępione, właśnie dla tego, poszła za mąż z miłości, li z miłości tylko, a nie widać w żadném słowie późniejszém, żeby kiedykolwiek za takie pójście Bogu, mężowi i saméj sobie wdzięczną być przestała. Gruntem więc szczęścia jest niezależność i piękny cel życia, reszta przydaną będzie.... może. Panna Tańska nigdzie wszelako o niezależności i własnym celu życia nie wspominała w *Pamiątce*, te dwa słowa przesuwają się tylko w jéj dziennikowych notatkach. Czy to było zręczną ostrożnością z jéj strony, czy istotném przekonaniem: że jéj wolno zupełnie wyjątkowe, a dla innych kobiét nieodpowiednie zajmować miejsce, trudno to rozsądzić. Pewną jest rzeczą przynajmniéj, że dobrze zrobiła. Ani na rzymskiém prawie wychowany jurysta, ani żadna surowo starego obyczaju i starych pojęć strzegąca matrona, nic jéj do zarzucenia nie mieli, a młodość wdzięczną jéj być musiała. Od pierwszéj do ostatniéj kartki *Pamiątka po dobréj Matce*, z takim właśnie talentem zadość czyniła ogólnym czasu wymaganiom: w prawdach zasadniczych o przeszłość niezachwianą wsparta;

www.tipfool.com.cn

Digitized by Google

w szczegółach wierna upodobaniom, nawet i przesądom współczesności, siejącą w przyszłość zdrowe ziarna nowych potrzeb i stosunków, musiała każdemu do serca i do przekonania trafić. Najostrzejsze jéj przepisy, niczego nikomu nie odbiérały, z wyjednanych przez nią ustępstw większość korzystać mogła, a wszyscy razem łączyli się w szlachetném uczuciu na wskroś całe dzieło przejmującém; wszyscy myśleli to samo, uznawali to samo, pragnęli nawet tego samego, co w *Pamiątce* wydrukowaném, czarno na białém im się ukazało. Któż mógł wtedy sądzić, rozbierać, usterki drobne wytykać, a zarzuty pilnie obmyślać? szczęśliwi ludzie! cieszyli się tylko, że pożyteczne dzieło na świat wyszło Krytyka była niepodobną.

www.libtool.com.cn

Zamiast krytyki odezwał się jednozgodny chór pochwalny; posypały się dowody uznania i szacunku, kraj cały przyklasnął. *Pamiątka* rozeszła się w najdalsze strony, przedostała do najskromniejszych dworków szlacheckich. Oddawna nie przypominano sobie tak świetnego powodzenia; chyba *Śpiewy historyczne* na równi stanąć mogły. Powodzenie najlepszą bywa zachętą. Wnet autorce o nowém, szerszém, ważniejszém daleko dziele marzyć się zaczęło. Miała to być Amelia, córka owa radami *Pamiątki po dobréj Matce* wychowana i nawzajem dzieci swoje kształcąca, nie w moralności już tylko, ale przeważnie w religii. Wybór tego kierunku najlepiéj poświadcza wszystko, cośmy o zwierciadlanéj właściwości talentu panny Tańskiéj nadmienili. Trzeba wiedzieć że istotnie były to chwile, w których między osobami „wyższego tonu“ z pokrzywdzeniem owéj *prawdziwéj pobożności* w *Pamiątce* określonéj, zaczęła w modę wchodzić stronnicza *żarliwość religijna* i zaraz objawiła się cechową formą swoją, to jest: gwałtowną skwapliwością do bojowania, nie z innemi wyznaniami; to się tak niepodobném wtenczas zdawało! Ani wszechmocy Jezuitów, ani księcia

Digitized by Google

Bismarka, ani niczego podobnego nie przypuszczano nawet; lecz był na placu rozbrojony już nieprzyjaciel: niedowiarstwo, zaczęło więc bojować z niedowiarstwem.

Właściwie mówiąc, niedowiarstwa nie było u nas w narodzie; sama panna Tańska z własnego przykładu widzieć mogła, że dzieci nasze pod wpływem kościelnych obrzędów wzrastały, a szacunek powszechny otaczał wszędzie kapłanów, zwłaszcza gdy byli takimi jak Piramowicz, Woronicz, jak skromny pleban wiejski, jéj znajomy, ksiądz Mikołaj Żubr. Raz jeszcze powtarzamy, niedowiarstwa nie było w narodzie. Było trochę hultajów, co w nic na świecie, a szczególniéj w cnotę i obowiązek nie wierzyli: tacy zawsze i wszędzie, na dworze arcychrześciańskiego Ludwika XIV bywali, i w klasztorach najsurowszych się znajdą; zresztą zaś były tylko pojedyńcze osoby, więcéj badawczym umysłem obdarzone, naukowemi pracami zajęte, mające swoje przekonania z przekonaniami powszechnemi mniéj zgodne, ale to przecież od najdawniejszych czasów się zdarzało, i za Egipcyan Mojżeszowych, i za Greków Sokratesa i za wieków najsilniejszéj wiary, gdy mnich Bakon w swojéj celi automaty ustawiał a subtelny Abelard bez przytułku się błąkał; zjawiali się tacy ludzie między nami za Piastów podobno, za Jagiellonów niezawodnie, za królów obieralnych bezwątpienia, a za panny Tańskiéj z wszelką pewnością: cała różnica w tém zachodziła, że ich pierwéj prześladowano i na stosie palono (u nas bardzo rzadko, jednakże czasem, czasem,); za życia zaś panny Tańskiéj nikt nie przypuszczał, aby to rzeczą godziwą kiedykolwiek, a możliwą wówczas było.

W całym ogóle społeczeństwa, obok przeważnie rozwiniętéj religijności, tkwiło głęboko poczucie i uznanie zasad tolerancyi. Poczucie to mamy nawet prawo za wrodzoną, gatunkową skłonność szczepu naszego uważać. O ile wolni od zewnętrznego nacisku, przed Skargą i po końcu XVIIIgo

Digitized by Google

wieku, zawsze rozwinęliśmy w sobie głębokie poszanowanie dla każdéj formy i dla każdego obrządku, którym człowiek oddaje cześć Bogu, którym najwznioślejsze, na jakie go stać, pojęcia swoje o prawdzie i miłości wszechmocnéj wyraża. Jużeić i nas doszły podmuchy zachodnich huraganów, co po fanatyzmie ślepéj wiary, zionęły fanatyzmem ślepego zaprzeczenia; nigdy one nie wysadziły nas jednak z historycznéj kolei naszéj; nie odbiły się w żadném dziejowém zdarzeniu a za życia panny Tańskiéj zostały po nich tylko owoce zbawiennéj nauki i głosy poważne, co się koniecznie pięknych i szlachetnych czynów na świadectwo religijnemu wyznaniu domagały. Później, oh! znacznie później słyszeliśmy, że podobne domagania się ubliżają świętości prawd dogmatycznych, że są zwykle do każdéj herezyi wstępem; natenczas wszelako były one raczéj wielkiego rozszczepienia zakończeniem i były górą nad innemi. Kto zadość czynił téj potrzebie, więcéj nawet, téj tęsknocie tłumów; kto religią naddziadów z czystą chrześciańską moralnością, z gorącém ukochaniem ludzkości łączył, tego, mało powiedzieć, szacunek publiczny, bo tego osobista wdzięczność najpoczciwszych serc naszych otaczała. Lecz drugostronnie, im pilniéj kto „obchodził morze i suchą aby jednego nowego zakonnika przyczynić; im głośniéj przysięgał na kościół im hojniéj sypał dziesięcinę z miętki i z anyżu i z kminu, a miłował pierwsze siedzenia na wieczerzach, i pierwsze stolice w bóżnicach, i pozdrowienia na rynku“ *): tem ściślej w jego sprawy wglądano, tém zawzięciéj urągano jego nie pożytecznéj służbie i belkom w oczy jego powbijanym.

Widać, że te właśnie pojęcia o pobożności padły na serce panny Tańskiéj w chwili najważniejszéj jéj wewnętrznego rozwoju. Spotkała się z niemi u rajskich wrót szczęśliwie spędzanéj młodości, na progu tego drugiego po-

*) Ewangelia według ś. Mateusza rozdz. XXIII, w. 15. Tłómacz. Wujka.

www.libtool.com.cn
Digitized by Google

czątku życia, kiedy to człowiek sam nad wolą swoją, rozumem i kierunkiem, zwierzchnią władzę obejmuje. W jéj na wskroś rodzimém usposobieniu, tak doskonale odpowiednie mu zasady głęboko się wkorzeniły i wkorzeniwszy zostały; zewnętrzny nacisk towarzyski wypaczył je nieraz, przytłumił, ale z każdą chwilą, w któréj niezawisłość moralna wracała, wracało téż moralne, głównie sprawy religijnéj uznanie, wracał ów słonecznie ciepły i jasny zdrowy rozsądek, coby go niemal chłopskim rozumem nazwać było w niéj można, gdyby się tak często na cudze pola nie dał wyprowadzać. Przytoczyliśmy słowa, które panna Tańska najpierwéj współziomkom swoim jawnie wypowiedziała; możemy jeszcze na dowód przytoczyć te, które pani Hofmanowa ku schyłkowi życia, sama dla siebie jak się zdaje, kreśliła:

„Religia jest niczém więcéj jak moralnością z wiarą złączoną, można więc powiedzieć że z dwóch istot się składa: z wiary i z moralności. Kto wierzy, a nie jest moralnym, ma tylko wiarę, jest bigotem, świętoszkiem, czasem fanatykiem; kto jest moralnym, a nie wierzy, jest filozofem mocnym duchem. Sto razy lepiéj mieć moralność jak wiarę, ale najlepiéj i najpewniéj moralność swoję połączyć z wiarą i to dopiero religią się zowie.

Prawie wszystkie najrzetelniejsze opinie błąd za sobą ciągną; w umyśle mieści się zawsze cień obok rzetelnego przedmiotu; ztąd i zbytek wiary do którego niektóre kobiety są więcéj przywiązane niż do istotnie potrzebnéj.

Szkoda że kapłani daleko więcéj się przywięzują do wiary niż do moralności; ich nauki zamiast być religijne, to jest łączyć tajemnice wiary z przepisami moralności, są niemal zupełnie odrębne; dla tego téż wielu wierzy, a mało dobrze czyni.

Nie sądzę aby należało do religii przykrości i umartwienia sobie zadawać, dosyć zdaje mi się znosić je z pokorą gdy przyjdą.“

Takie było, śmiało rzec można, całego kraju religijne przekonanie i usposobienie. Najfanatyczniejsi odstępcy jeszcze głośno dowodzili, że choć oni sami nie wierzą, to zawsze

Digitized by Google

kobietom religia jest potrzebna. Tymczasem razem prawie z ukazaniem się *Pamiątki*, może już trochę wcześniéj, ale wtedy jawniéj i śmieléj zaczęto się do walki przeciw owym zgubnym, niebezpiecznym wyobrażeniom gotować. Szermierka tego rodzaju wcale z istotnych potrzeb, ani skłonności kraju nie wynikała; obcą była charakterowi narodowemu, szkodliwą państwowym interesom. Przyszła też po prostu jako najwykwintniejsza, dobrego tonu moda z Paryża. Tam miała powód istnienia, można ją było historycznie objaśnić i poniekąd usprawiedliwić. We Francyi zwycięzkie zmartwychwstanie zewnętrznych obrządków katolicyzmu i politycznego wpływu duchowieństwa wyrodziło się z naturalnego rozpołożenia stronnictw, gdy jedne koniecznie chciały utrzymać nadane sobie przez rewolucyą prawa, drugie koniecznie przywrócić wydarte sobie przez rewolucyą przywileje. U nas nie było ani takiéj rewolucyi, ani takich stronnictw. Naród wiary nie utracał. Żadna część jego zbiorowo i czynnie nigdy jéj nie zaczepiała; żyliśmy w świętéj zgodzie ze stolicą apostolską; niedowiarstwo nie przedstawiało w naszym kraju odrębnego interesu; nie miało ześrodkowanego działania, ani celów swoich innym celom nieprzyjaznych. Kiedy przeciw niemu walczyć zaczęto, zrobiono to pod wpływem francuzkich, a nie naszych rodzimych stosunków i zrobiono na sposób francuzki. Arystokracya nasza, wieczna turystka, wiecznie poufałością zwyczajów naszych miejscowych drażniona, przejęła się zasadami swoich dobrych przyjaciół z Faubourg St. Germains. Może sobie roiła, że przy pomocy tak mistrzowsko obmyślanéj metody, dawne wpływy odzyska; może chciała tylko jak piękniejszą francuzczyzną i angielskim językiem, z tłoku się wyróżnić; może po prostu uległa zwykłemu popędowi naśladownictwa: dość, że wielkie panie pierwsze hasło trwogi rzuciły i wojenne chorągiewki rozwinęły. Stało się to wtedy właśnie, gdy najczystsze, najpierworzatniejsze przynajmniéj uczucie

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

religijne zstąpiło do gorących serc młodzieży naszéj, gdy nie mówiąc już o szkołach pod kierunkiem księży Pijarów, nawet świecki uniwersytet wileński przygotowywał nam Zana i Mickiewicza.

www.libtool.com.cn

Jeśli co nam groziło w bliskiéj przyszłości, to pewnie mistycyzm więcéj niż bezbożność. Otóż tego objawu i zwrotu nie zrozumieli, boć naturalnie zrozumieć nie mogli francuzcy księża i francuzkie emigrantki; francuzkie emigrantki, które przewodniczyły wychowaniu całéj prawie generacyi, „wychowywanych“ dziewcząt naszych; francuzcy księża czyli tak zwani labusie, którzy wszystkich prawie majętniejszych paniczów naszych kształcili. W saméj okolicy Izdebna, panna Tańska pszeszło pięciu ich znała. Były między niemi szlachetne i nie szlachetne, moralne bardzo i niebardzo moralne osobistości, ale wszystkie razem, kobiety i mężczyzni, wystraszeni z własnéj ojczyzny, unieśli z niéj w duszach swoich rozpacz, przerażenie, nienawiść starciem dwóch fanatyzmów zbudzoną a ciągłemi stratami, tęsknotą i cierpieniem podtrzymywaną. W zaślepieniu swojém nie ocenili różnicy jaka zachodziła między krajem, z którego uciekać musieli, a krajem w którym schronienie znaleźli; ciągle im się zdawało, że apokaliptyczny potwór ich ściga i polskie dzieci w obawie francuzkich Maratów i Robespierów wzrastały. Inną wszelako otoczone atmosferą, byłyby zapewne o całą głowę i o całe piersi te płonne grozy przerosły, gdyby wzór Burbońskiej restauracyi na najświetniejsze salony nasze nie oddziałał i w wielu miejscach nie zastał tak już przygotowanego pod swój zasiew gruntu. Panna Tańska jest wyborną illustracyą owéj chwili dziejowéj, Sama sobie zostawiona, w prostomyślnéj wierze matki swéj, z różnych naleciałości obcego nabożeństwa otrząśnięta, życzliwością światłych przyjaciół jak Wyszkowski, Woronicz i Brodziński, wsparta, napisała *Pamiątkę*, dzieło piękne poczciwe i bez zaprzeczenia dla wszelkiego rodzaju czytel-

Digitized by Google

ników bardzo pożyteczne. Na nieszczęście, dawne stosunki rodziców i piérwszych jéj dzieciństwa opiekunek, przed wnuką mieszczańskiéj rasy Tańskich z dworku na Pradze i Czempińskich ze Starego miasta, rozwarły szeroko podwoje najznakomitszych w kraju i stolicy domów. Nie spostrzegła się nawet jak zwolna atmosfera tych wyżyn światowych ogarniać ją i przenikać zaczęła, bo to jest nader magnetyczna i odurzająca atmosfera, szczególniéj właśnie dla warstw średnich towarzystwa.....

Dla panny Tańskiéj jeszcze większe uwzględnienie miéć się godzi, pamiętając na jéj rodzinne położenie i z dzieciństwa zaszczepioną do piękna i wykwintu skłonność. Zdziwiłaby się pewnie, gdyby jéj kto był powiedział, że srebrzysty głos pani Ordynatowéj, że echo toczonych u ministra Grabowskiego rozpraw, towarzyszyło jéj własnéj myśli, jak harfa lub gitara towarzyszyły śpiéwanym wówczas piosenkom, mierząc im takt i wysokość tonu. Rzeczy takie zawsze trochę bezwiednie w nas się rozgrywają. Trzeba już być ostrożnym i pilnie czuwać nad sobą, żeby ich pogmatwania rozwikłać. Panna Tańska nie była niczyim przykładem ostrzeżona, i wcale z téj strony nie czuwała nad sobą. Coraz bardziéj skręcając na obcą drogę, coraz nawet pewniejszą była, że za przewodem własnego natchnienia postępuje. Szczérze pobożnéj, nieraz pewnie obił się o uszy żart jaki z Woltera zapożyczony; miała nawet jakiegoś wuja, wielkiego niedowiarka, który źle się prowadził, nędznie umarł, i w domu matce chorobą swoją wielkiego kłopotu narobił: kiedy potém słyszała gorzkie utyskiwania na brak religijności, na podkopane i blizkie zupełnego wywrotu świętéj wiary podwaliny, pewną była, że na prawdę straszliwe niebezpieczeństwa im grożą.

Gdyby się od lat piérwszéj młodości czuła obowiązaną do ścisłego rozumowania, toby może ustawiła znaczenie tych ulotnych w bawialnym pokoju gawędek, z wypadkami

Digitized by Google

szerszego na zewnątrz życia, gdzie katolików żaden jeszcze niedowiarek nie ciemiężył, żaden jeszcze nawet różnowierca zaczepić nie śmiał; gdzie tłumy ludu po staremu do świątyń Pańskich się garnęły, gdzie nikt się zmiany obrządków ani dogmatów nie dopominał: gdzie wreszcie wszystkie prawie kobiéty tak, jak ona, modliły się gorąco i odwiecznych słów paciérza uczyły swoje dzieci. Lecz panna Tańska czuła się tylko obowiązaną do wiernego wypowiadania tego, co jéj w charakterze dobra i cnoty się przedstawiło. Gdy ją wzruszono skargami nad opłakanym stanem religii ojców naszych, gdy pozorném jéj lekceważeniem zaniepokojono, zbudziła się w niéj gwałtowna potrzeba niesienia jakiegoś ratunku, przedsięwzięcia jakiéjś pracy, któraby złemu i nieszczęściu drogę zabiegła. Autorka, naturalnie przedewszystkiem pomyślała o książce. Skromny, czysto moralny zakres *Pamiątki* już jéj niedostatecznym się zdawał. Wielki plan ułożyła. Dzieło przynajmniéj w sześciu tomach być miało; zaczęła je: plan się coraz bardziéj rozrastał w jéj wyobraźni; liczba sześciu tomów zbyt jeszcze ograniczoną się zdawała; i dwanaście na snujący się wątek mogło nie wystarczyć. *Amelia Matką* zamierzała objąć cały kurs teologii dla ludzi świeckich. Najpierw trzeba było ogólnie dusze młodych wychowańców przysposobić: dowieść nieomylności, doskonałości, prawdy wyłącznéj i koniecznéj potrzeby religii katolickiéj; potém szczegółowo, z objaśnieniami historyą świętą opowiedzieć; potém wyłożyć dogmatykę, potém prawo, dzieje kościelne, a to wszystko na tle powieściowém, w obrazkach z codziennego wiejskiego życia, jakiéjś idealnie cnotliwéj hrabiowskiéj rodziny. Sam już ten podkład był wadliwym: fikcya ubliżała powadze głównego przedmiotu, główny przedmiot czasem od fikcyi zapożyczonym się zdawał. Nauka wiary, któréj stanowczo z władzą i pewnością udzielać trzeba, w Amelii zaczyna się od dowodzenia. Gorliwa ta matka, przez całe dwa tomy polemizuje

Digitized by Google

z filozofią XVIII-go wieku i niezmiernie się cieszy, że dzieci ciągle jéj słuszność przyznają. Walczy wprawdzie głęboko tkliwém słowem niekiedy, ale częściéj bardzo słabą dyalektyką. Raz nawet, gdy ją piękność własnego pomysłu uniosła, tłómacząc nieodzowną konieczność ostatecznego sądu, daleko zupełniéj swoich uczniów, niż cenzurę duchowną zadowoliła, i było trzeba obok tytułowéj kartki, umyślne ostrzeżenie wydrukować.

Oczywiście, nie wiodło się téj pracy; bardzo świetnie natomiast piszącéj wieść się zaczęło: „powinszowania, pochwały, kupcy sypać się zaczęli; Amelia zwróciła na siebie uwagę rządu; głośno mówiono, iż trzeba autorkę tak użytecznego pisma zachęcić, że trzeba wynagrodzić"; —„jabym życzyła sobie pensyi dożywotniéj" powiada w poufnych dzienniczkowych notatkach swoich, i z dziwną naiwnością tuż zaraz dodaje: „Ach! Boże, jakaż to opatrzność Twoja!..... Powiedziałeś Panie: „dobrze temu, który się mnie trzyma!"; W tym sensie rzeczywiście dobrze było pannie Tańskiéj. spadła na nią kilkotysięczna gratyfikacya, urzędnicze kobiece w ministerstwie oświaty godności, późniéj nawet i owa zapragniona pensya dożywotnia jéj nie minęła; dwa tylko drobne szczegóły ziarnkami pieprzu wpadły do czary upajającego tryumfu: pokątna ploteczka i milczenie dzienników, Z pokątnéj ploteczki doleciało jéj uszu, jakoby ktoś zarzucił, „iż pochlebstwo piórem jéj prowadziło, i że dla tego, że religia w modzie, ona się do religijnego dzieła wzięła."

Co do mody religijnéj, to już objaśniło się nieco, jakim sposobem, przez jakie pośrednictwa na pannę Tańską wpłynęła. Że wpływ ten był zupełnie bezświadomie przyjęty, za to ręczyćbyśmy mogli; co zaś do pochlebstwa, to wręcz zaprzeczyć mamy prawo. Nie ona pochlebiała, lecz jéj pochlebiano właśnie. Póki jakaś niemajętna, trochę garbata, młoda osoba, dzieł stawionych drukować nie zaczęła; póty, jakkolwiek rozumna i ślicznie po francuzku

Digitized by Google

mówiąca, niepostrzeżenie się między magnateryą naszą przesuwała, i zbliżenie się do wielkości światowych żadnego prawie dla niéj nie przedstawiało niebezpieczeństwa. Z kilku cierpkich wyrażeń dziennicznika, przypuszczamy, że i matce i córce przykre nawet być musiało nieraz. W wielu też miejscach pism swoich, czy przeznaczonych, czy nie przeznaczonych do druku, córka powtarza późniéj, że wcale nie jest arystokratką, że wcale nie sprzyja arystokracyi. W jéj przekonaniu, arystokracyą były tylko same w górę *zadarte nosy*, i pogardliwie niedowidujące człowieka-robaczka oczy; nosy i oczy takie, jakie bywają dla nudnych, dla niepotrzebnych a potrzebujących, lub dla nieuległych wreszcie. Pannie Klementynie wcale na myśl nie przyszło, że arystokracyą być mogą także i uśmiéchnięte usta i serdecznie do uścisku wyciągnięte dłonie, bo prawdziwą naturę arystokracyi nie jéj obejście się, ale jéj zasady stanowią; duma jéj tkwi nie w zewnętrznych objawach, ale w dążnościach, przekonaniach i celach. Gdy koło skromnéj, ubogiéj panienki nagle szumno się zrobiło, gdy głos publiczny okrzyczał ją nadzwyczajnością, gwiazdą nową literatury, prawodawczynią kobiét, zaraz przychylniejsze względy pomijaną dotychczas otoczyły. Nic dziwnego, że panna Tańska bliższa czasów szlacheckiéj klienteli i możnowładczego patroństwa dała się tym względom pociągnąć. Dzisiaj, kiedy i klientela nic nie przynosi, i patroństwo nic zrobić nie może, ilużto jeszcze pociągać się daje blaskowi tytułów, znakomitości starych nazwisk, przepychowi starych pamiątek; ileż męzkich talentów łamie się i samodzielność swoję traci dla tego, że grzeczną ciekawość biorą za istotne współczucie; chęć przyozdobienia gromadzonych u siebie zebrań, za braterstwo w obec intelligencyi; przyjemność opiekowania się zasługą, za jéj uznanie; starania łożone dla jéj wyzyskania na korzyść własnych widoków, za szczeréj przyjaźni dowody.

Prawdziwa arystokracya tak umié być zachwycającą

Digitized by Google

i uroczą, tak wysoko rozwinęła artyzm życia i estetykę formy: trudno się oprzéć jéj sile przyciągającéj! Już wspomnieliśmy, że panna Tańska była ogromnie wrażliwą na zewnętrzny układ rzeczy i osób. Powabniejsze uczennice większe u niéj miały łaski. Wytworność stroju, mieszkania, powozów, obsługi, zarówno téż na nią działała. Cóż dopiéro, gdy wszystkie te okoliczności podnosiło jeszcze i uwybitniało historyczne jakie nazwisko? Cały instynkt niezbyt dawnéj przeszłości i cześć dla świetnych wspomnień dziejowych odzywały się razem w jéj duszy; czuła się niższą bez poniżenia, uznawała się nierówną na mocy praw natury i spółeczeństwa: dworactwem jednak brzydziła się głęboko, lecz miała o niém równoległe do pojęć o arystokracyi wyobrażenie. Dla niéj dworactwo—a musiała się różnych jego opisów nasłuchać z ust własnéj matki, uciekającéj przed jego dotkliwemi kolcami—dworactwo łączyło się z upokarzającém nadskakiwaniem, z próżnością gwałtem do wielkich panów się cisnącą, z przymileniem wyczekującém łaskawéj nagrody. Nie wiedziała, że jest inny gatunek jego dla serc prawych i zasad szlachetnych niebezpieczniejszy: dworactwo nie prośby, lecz podziękowania; nie narzucania się, lecz chętnego stowarzyszenia; nie zapotrzebowania czyjéj łaski, lecz grzecznie z naszéj strony zrobionego ustępstwa. Przeciw temu dworactwu ustępstw, panna Tańska zupełnie była bezbronną w sumieniu i w przywyknieniach swego wychowania. Kiedy się trzymała z daleka, o nic nie prosiła i nie nadskakiwała nikomu; była pewna, że nic sobie niema do wyrzucenia, i że jest surowa jak Katon; jeżeli zaś jéj szukano, a nie usunęła się, jéj coś ofiarowano, a nie odrzuciła; jéj chciano się podobać, i spodobano się istotnie: za to przecież odpowiedzialną być nie mogła, to już wynikło z zachowania prostéj uprzejmości przepisów. Plotka więc nie była dla niéj nauką ani przestrogą; głębokie tylko wywołała oburzenie. Co zaś do milczenia dzienników, tego sobie

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

wytłómaczyć nie mogła. Istotnie, wyszedł tom piérwszy, wyszedł drugi, a żadne pismo o *Amelii* nie wspomniało. Z początku chciała w siebie wmówić, że to dzieło się rozchodzi, dobry wpływ wywiera, matkom w pomoc przychodzi; kraj jednak bliżéj się z niém nie zapoznał. Domy, w których *Pamiątki* na pamięć się uczono, przez długi czas nie słyszały nawet, że wyszła *Amelia Matką.*

W dziesięć lat może po jéj ukazaniu się, przypominamy sobie, jak młode wielbicielki pani Hofmanowéj, z zadziwieniem dowiadywały się o jéj istnieniu: „Więc jest dalszy ciąg *Pamiątki po dobréj Matce!* ach! jakże chciałabym go przeczytać.“ „Cóż, kiedy nie taki ładny podobno, odpowiadano zazwyczaj, strasznie rozwlekły, *filozoficzny* (!); mówią, że tam coś księża zganili.“ I takim nagrobkiem przyciśnięta książka już zmartwych nie powstała; weszła do bibliografii: przepadła w literaturze. Autorka sama w kilkanaście lat późniéj, rozpamiętywając jéj dzieje, poznała, że to była wielka omyłka, która ją kosztowała dużo pracy, dużo piéniędzy, i cztéry lata najpiękniejszéj młodości, kiedy wyobraźnia najświeższą, kiedy serce najpełniejszém zapału. Szczęściem jednak, owe cztéry lata nie sama Amelia wypełniła; na odpoczynek po teologicznych dysputach, od czasu do czasu zwracała myśl swoję panna Tańska ku drobniejszym przedmiotom: ukazały się piérwsze jéj *Powieści moralne*, potém stokroć błogosławiona *Helenka*, a nakoniec, gdy druk Amelii fundusze wyczerpnął, zaczęło się wydawnictwo *Rozrywek*. Imię redaktorki nowym zajaśniało blaskiem, wpływ jéj poczciwy nową wzmocnił się zasługą. Wszyscy doskonale na tém wyszli, że recenzenci głosu nie podnieśli. Może być, iż jakiego gwałtowniejszego ochotnika cenzura powstrzymała, w ogóle jednak przeważyło poszanowanie użytecznego na innych drogach talentu, a prawdopodobniéj jeszcze, ta broniona przez pannę Tańską religia, tak mało nieprzyjaciół spotykała wtedy, że ci nawet, którzy w nią

Digitized by Google

nie wierzyli, lub inaczéj wierzyli, szanowali ją w wierzących i nie chcieli tak ważnéj sprawy po trybunałach opinii publicznéj rozwłóczyć. Nie chcieli téż zapewne budzić dopiéro co uśpionych namiętności. Rzecz ta milczeniem pokryta, mogła bez śladu przeminąć; jedno słowo odporne, mogło bardzo szkodliwe następstwa wywołać. Najłatwiéj to o religią kłótnie wzniecić, najtrudniéj je potém uciszyć, a nam pocóż się wtedy kłócić było? Zabobonów nikt nie głosił, przesądów każdy się wypierał; czarownic nie pławiono, dzieci przed ich urodzeniem do klasztoru nie przeznaczano; uczciwy uczciwego szanował; wszystkich razem Pan Bóg miał kiedyś sądzić: więc roztropnie zrobili krytycy, że rozumowaniom Amelii przeciwnych rozumowań nie stawili. Krytyka była niebezpieczna. Tém niebezpieczniejsza, że chociaż, powtarzamy to, moralność a pisma panny Tańskiéj o moralności nie były zupełnie jednoznacznemi wyrazami, [tak się złożyło jednak, iż panna Tańska piérwsza u nas pisząc o moralności dla kobiét, ogromadziła w dziele swojém wszystkie uznane, wyrobione i rozpowszechnione między nami pojęcia moralne; każdy więc, coby *Amelii Matki* zasady odrzucił, łatwo ściągnąłby na siebie, a gorzéj, bo na grono współwyznawców swoich podejrzenie, że i najświętsze zasady moralności odrzuca. Raz jeszcze powtarzamy: ze wszelkich względów krytyka była niebezpieczna.

Tymczasem lata mijały, blisko dwadzieścia ich upłynęło. Pani Hofmanowa daleko we Francyi mieszkała, a tutaj porosły dzieci, co się na Helence sylabizować uczyły; dojrzało pokolenie, co się według *Pamiątki po dobréj Matce* kształciło: rozeszły się w świat szeroki instytutowe wychowanki, co z ust saméjże pani Hofmanowéj odczytów o moralności słuchały. Dzisiejszym młodym czytelniczkom zdaje się zapewne, że wdzięczność dla nauczycielki, poszanowanie dla autorki promienniejszą niż kiedykolwiek aureolą jéj na-

Digitized by Google

zwisko otoczyć musiały: otóż zupełnie przeciwnie się stało. Po epoce bezwarunkowego uwielbienia nastała epoka nietylko sprawiedliwych, ale i niesprawiedliwych zarzutów. A najpierwéj, żeby choć w części tę niesprawiedliwość uczennic dla profesorki wytłómaczyć, musimy się powołać na własne pani Hofmanowéj notatki. Gorszyło ją

„wynoszenie się nad stan, ta gwałtowna i nierozsądna chęć rodziców, żeby koniecznie ich dzieci mędrszemi od nich były. Nie jest ona szkodliwa dla mężczyzn; oni lepiéj ze światłem obchodzić się umieją. Słabość umysłu niewieściego w tém się najlepiéj okazuje, że mało która znieść je umie, i dla tego to uczone, edukowane, mądre kobiéty, tyle zawsze są wyśmiewane..."

Spostrzeżenie pani Hofmanowéj było trafne, ale zasada niesłuszna. Wiele i wtedy i dziś jeszcze można widzieć biédnych ofiar przez *edukacyą* z drogi szczęścia a nawet z drogi cnoty wykolejonych, nie więcéj przecież niż takich, co są przez ciemnotę, przez brak *edukacyi* w zepsucie i nędzę popchnięte. Słabość umysłu niewieściego znieść czasem nie mogła światła, bo też znieść go nie może każdy, co długo w piwnicy siedział. Rybki podziemnych jezior wcale oczu nie mają, ślad tylko, że ten organ posiadały kiedyś i że go znowu odzyskać są zdolne. A zresztą panna Tańska najlepiéj wiedziała, jaka to była edukacya, jakie szmermelowe światło! Wyśmiewano uczone, mądre kobiéty; pominąwszy jednak że z nich żadna ani prawdziwie uczoną, ani mądrą nie była, gdyż choć z regestrów bibliograficznych wiedzieliby o niéj dzisiaj; pominąwszy to, każdy jeszcze mógł na własne oczy być świadkiem, jak często i gruntownie i prawdziwie uczonych, mądrych mężczyzn, jeśli im prostéj praktyczności w towarzystwie niedostawało, kobiéty wyśmiewały nawzajem. Śmiesznością jest niezdarność, nietrafność, dzika pretensya, niewłaściwe odezwanie się, ubiór na czupieradło zakrawający, ale nie uczoność. Pani Sommerville już pod te czasy bardzo uczoną była, a nikt jéj nie wy-

Digitized by Google

śmiewał: dwa razy za mąż chodziła. Że zaś rodzice chcą gwałtownie i koniecznie, żeby ich dzieci mędrszemi od nich były, to niech im za to Bóg Najwyższy błogosławi; spełniają przecież najofiarniejszą rodzicielską powinność; gdyby się w tym względzie najdrobniejsza zazdrostka wkradła, gdyby samolubstwo roztropnością zamaskować się dało, światby stanął jak zepsuty zegarek. Lecz mniejsza o spostrzeżenia i mniemania pani Hofmanowéj, to smutniéj, że:

> „dochodziły ją wieści, jakoby Instytut guwernantek większy jeszcze popęd dawał téj nieszczęśliwéj manii. Wszystkim urzędnikom, ekonomom, małym[n] dzierżawcom zawracała się głowa, wszyscy córki swoje na gwałt chcieli tam oddawać..."

W téj mierze, jak sama się przyznaje, pani H. była *arystokratką*:

> „gdyby jéj chcieli słuchać naczelnicy, toby przyjmowali tam tylko takie panienki, których rodzice (mniejsza szlachta, czy nie szlachta) dobrze wychowani. Córka wyższego urzędnika, który umarł i żonę bez sposobu zostawił, sierota dobrze urodzona, kupcówna zubożała, takieby miejsce miały."

Naczelnicy, jak widać, niezupełnie pani H. słuchali, bo najwięcéj było w Instytucie córek bardzo nizkich urzędników, bardzo ubogich, ciężko zapracowanych rodziców. Było pare i kasztelanek, nawet hrabianka się przesunęła, a rzecz dziwna! ani zdolnością do nauk, ani chwalebném postępowaniem w dalszém życiu, żadna z owych utytułowanych nie zasłynęła. Wszystkie nagrody i szkolne zaszczyty musiano przysądzać właśnie córkom nie dobrze wychowanych, ale dbających o dobre wychowanie dla swych dzieci, rodziców. Nawet jedna z ówczesnych uczennic, a późniejsza następczyni w wykładzie moralności, zbyt młodo zgasła, Elżbieta Kosmelska, była także ubogą, bez świetnéj paranteli dziewczynką. Pani H. ani zdolnością, ani pilnością ująć się nie dała nigdy; jéj zachowanie się względem „instytutek" było zawsze bardzo chłodne, i, mamy prawo od niéj się tém wyrażeniem posiłkować, *arystokratyczne*. Niejedna, któ-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

ra pierwéj zachwycając się *Pamiątką* i *Rozrywkami*, wzdychała do poznania pani H. jak do najświetniejszéj w życiu swojém uroczystości, siadłszy potém na ławce w rzędzie jéj słuchaczek, wydziwić się nie mogła, czemu tak przyjemna powierzchowność, tak ślicznie czytane rzeczy, głębszego na niéj nie czyniły wrażenia. Młode serca odczuwały w jéj sercu brak przychylnéj życzliwości; nie miała słowa zachęty dla mniéj zdolnych, ani uśmiechu zadowolenia dla pojętniejszych. Obchodziła się z wszystkiemi grzecznie, pisała swoje *rozdziały* sumiennie, ale nie mogła się rozstać z tą myślą, że ma do czynienia z uzurpatorkami cudzych miejsc i cudzego dobra; ztąd téż jéj naukom brakło ożywczego ciepła i przenikającéj w głąb duszy skuteczności: nie wytworzyła ze swego audytoryum licznego zastępu dość gorliwych zwolenniczek, coby późniéj wiernie i stale jéj przekonania szerzyły, jéj kierunku ślepo się trzymały. Spotykaliśmy w dalszém życiu wiele kobiét, na których drukowane dzieła pani H. stanowczy wpływ wywarły; nie spotkaliśmy uczennicy, którąby z jéj ustnego wykładu zaczerpnęła jaką pomoc w urządzeniu swego losu, uniosła w pamięci coś droższego niż artystyczne uwielbienie dla jéj pięknego głosu, potoczystego stylu i pańskiego ułożenia. A jednak, to był wykład moralności!.. choćby i te komisarzówne, co je pani A.*) tak czarno odmalowała, choćby i córki tego drwala z nad Wisły**), wszystkie, najuboższe z najbogatszemi miały równe do niego prawo, bo wszystkim zarówno był potrzebny, zarówno przynależny. Kiedy się panna Tańska *Amelią Matką* zajmowała, na każdéj kartce jéj pamiętnika jest ślad głębokiego przejęcia się swojém zadaniem. U światłych ludzi szuka rady i wskazówek, wertuje źródłowe dzieła; przemy-

*) Zobaczyć w życiorysie notatki z r. 1827.

**) W powieściach moralnych, powieść na miesiąc Wrzesień.

Digitized by Google

śliwa, poprawia, ulepsza: serce jéj bije, łzy płyną gdy pisze niektóre ustępy. Wkrótce potém na usilne prośby pana Kosakowskiego, członka Komisyi edukacyjnéj, przyjmuje urząd eforki; dwie szkoły i dwie pensye będzie miała pod swoim dozorem; jedyna uwaga, która téj zapisce towarzyszy jest:

www.libtool.com.cn

„Ciekawam moich tam odwiedzin, mnie się zdaje, że to istna komedya.“

i znowu w kilka dni późniéj:

„Odebrałam pochlebne wezwanie na eforkę od Komisyi Oświecenia i wezwanie na sesyą. Bawi mię to...“

Prawda, że nikt z mężczyzn nie zajmował się wtedy poważnie naukową oświatą kobiét; może i sama Komisya Oświecenia uważała ją trochę za komedyą i bawiło ją to, ale ze strony saméjże kobiéty, zwłaszcza takiéj, jak panna Tańska, potrzebowaliśmy serdeczniejszego współczucia; pragnęlibyśmy w jéj rachunkach z samą sobą spotkać dowód jakichś przygotowawczych prac, namysłów, jakieś uwagi i spostrzeżenia gdy ją na profesorstwo do Instytutu powołują wreszcie. Mniejsza o to, choćby te uwagi i spostrzeżenia najniekorzystniejsze dla „instytutek“ były. A przyznajemy, mogły być bardzo niekorzystne w tych piérwszych latach, kiedy się kilkadziesiąt dorosłych panien z różnych stron kraju w jednę gromadę zebrało i na jasno sprawy zdać sobie jeszcze nie umiały, o co chodzi w téj ich nauce? czém one są? czy takiemi jak inne pensyonarkami? czy stowarzyszeniem młodych osób z własnéj woli w naukowym celu połączonych? Świeżo otworzonemu zakładowi brakło wszelkiéj tradycyi, brakło zwyczajem wytworzonego drobnych ustaw kodeksu. Przełożone, we względzie umysłowéj wartości, zupełnie na równi, niektóre niżéj od podwładnych swoich stały. Po za urzędowym godzin rozkładem wszystko szło próbami tylko, bez ładu, bez karności. Działy się różne nadużycia; słychać było i o romansowych awanturach, bo téż pomyśléć tylko, między piętnastym a dwudziestym czwar-

Digitized by Google

tym rokiem życia, kilkadziesiąt młodych, bujnych, nieujarzmionych tak bardzo pracą naukową organizmów, nad niemi władza, ale żadnego kierunku: w nich posłuszeństwo, ale żadnego poszanowania. W pięć lat później wszystko to inaczéj się ułożyło. Możnaby powiedzieć, że pani Wilczyńska przeszła tylko przez sale oddziałów, a zaraz cała rzesza właściwy sobie przyjęła charakter; bo też pani Wilczyńska kochała nas wszystkie razem i każdą z osobna. Choć sama bezdzietna, miała ten instynkt macierzyński, co do pierwszéj lepszéj, choć obdartéj, zabrudzonéj i brzydkiéj dzieciny, z pomocą rękę wyciąga, ogarnia, rozgrzewa i pieści. Ileż takich biédaczek przytuliła ona do siebie! iluż dała chléb ciała i chléb duszy, odzież zewnętrzną i umysłowe stroje. Nie wiemy, może to bezstronności słowom naszym w opinii czytelniczek ujmie, ale też drugostronnie błogiego sercu ujęłoby zadość uczynienia, gdybyśmy się w téj chwili nie przyznali, że i my do grona owych przygarniętych się liczymy. Za to jednak ręczyć mamy prawo, iż nie śmielibyśmy osobistéj wdzięczności uczuciem się rządzić przy podaniu, by też najdrobniejszego z owych czasów szczegółu. Nam o to chodzi jedynie, by słowa nasze poprzeć dowodem, by możność ich sprawdzenia każdemu ułatwić. Nie sposób zresztą, żeby i najmłodsze z czytelniczek nie miały koło siebie jakiéj poważnéj matrony, jakiéj na całą okolicę szanowanéj cioci, czy babci, i żeby ta ciocia czy babcia z własnych wspomnień lub ze słyszenia przynajmniéj opowiedzieć im nie mogła o najsławniejszéj w Warszawie pensyi, na którą to z całego kraju i z Litwy, i z głębi Ukrainy zwożono bogate pensyonarki, a zawsze dosyć miejsca dla biédnych „bezpłatnych“ zostawało.

Jak pani Hofmanowéj przypisywano maleńką słabostkę do pięknych uczennic, tak pani Wilczyńska miała wcale nie maleńką, ale raczéj niepohamowaną słabość do zdolnych. gdzie tylko wybitniejsza zdolność jéj uwagę zwróciła, czy

www.hotool.com.cn

Digitized by Google

w milionowéj dziedziczce, czy w córeczce stróża, czy w podrzutku nawet, tam wnet jéj serce lgnęło. Względem uboższych nie mogła się oprzeć pokusie, zaraz im pomagała się kształcić; w zamiarach czasem ograniczała się na czytaniu i pisaniu; lecz niechże dzieweczka sama potém ku czemu wyższemu ciągnąć się zaczęła, niechże co napisała bardzo gładko, przytoczyła bardzo dowcipnie, sama na klawikordzie wybrzdąkała ze słuchu jaki polonez lub mazurek, to zwykle tak się kończyło, że wchodziła do klasy i szła przez wszystkie koleją i mieszkała na pensyi póki się dla niéj właściwego umieszczenia nie znalazło. Parę takich wychowanek wprost od swéj opiekunki z błogosławieństwem i wyprawką, jak od rodzonéj matki za mąż poszło. Byli roztropni ludzie, co panią Wilczyńską surowo za taką łatwość „adoptacyi“ łajali, bo trzeba wiedzieć, że ta pani Wilczyńska, choć nam się zdawała wszechwładną i groźną ochmistrzynią, z natury była miękką, łagodną, trwożliwą kobietą. Zkąd brała siłę i stalową hartowność w pełnieniu trudnych swoich obowiązków? to dziś jest dla nas wielką psychologiczną zagadką, przypominając sobie, jak w każdym innym stosunku aż do słabości była ustępną, aż do ślepoty stratną i wyzyskiwać się dającą. Od dobrych uczynków jednak, od przyjmowania na pensyą biédnych sierot po wojskowych i urzędnikach, od manii zbierania po swéj drodze różnych zdolniejszych dziewczynek, żadne łajania nawet jéj nie odzwyczaiły. Świat unosił na szerokie morza te przysposobione jéj dzieci; nie jedna zupełnie od pani Wilczyńskiéj odstąpiła: pani Wilczyńska nie odstąpiła od żadnéj. Zawsze się wywiadywała o ich powodzeniu; cieszyła dobrym losem, troszczyła przykrościami, gotową stała na pomoc za byle słowem wezwania; dobrą radą strzegła od błędu, pobłażaniem i cierpliwością prostowała ścieżki już zbłąkanych. A nie zestawiamy tu zwyczajowo pod pióro nasuwających się stylowych wyrażeń: jedno po drugiém do myśli nam przychodzi, niby treściwa legenda

Digitized by Google

różnych obrazków i wypadków; jedno po drugiém moglibyśmy komentarzami imion własnych objaśnić, to jest: n. p. Jacquelina, Suzeta, Atenaisa, łatwo się domyślić można, że z wojen francuzkich rozbitki; a to znów Aniela, Anetka, Hipolitka, Misia. Jeśli niniejsza książka wpadnie kiedy do ręki któréj ze współczesnych towarzyszek naszych, może jéj przypomni Kornelię, Wandę, Hortensyę, domyśli się o kim mowa i chwilę dobréj przeszłości drugi raz jeszcze przeżyje, kto wié, czy nie nad grobem!... Wróćmy wszelako do Instytutu.

Czém w kilka lat późniéj pani Wilczyńska była dla niego *), tém kilka lat wcześniéj pani Hofmanowa być już mogła; ale cóż, kiedy ona nie kochała swoich uczennic. Spokojniéj dzisiaj tę rzecz rozważając, zdaje nam się, że prócz nieufności do wynoszących się nad stan, musiała być inna jeszcze wzajemnéj obojętności przyczyna. Miała pani Hofmanowa wielki, niezaprzeczony talent jako autorka pedagogiczna; lecz brak jéj było pedagogicznego powołania: są to dwie zupełnie różne między sobą zdolności. Nikt za to odpowiedzialnym nie jest, że któréj z nich, a choćby i obu nie posiada. Szczerze pragnęliśmy ten punkt niejasny na

*) Instytut Guwernantek, jak wszelki nowego pomysłu, a prócz tego istotnie bardzo nieumiejętnie prowadzony zakład; mało w kraju budził zaufania. Komisya Oświecenia pragnąc poprzeć jego sprawę w opinii publicznéj, starała się ją z ogólnie szanowaném nazwiskiem pani Wilczyńskiéj połączyć. Kiedy zaś pani W. nie chciała bo i nie mogła własnéj pensyi zamknąć, a do Instytutu się przenieść, postanowiono przynajmniéj 1828 r., że pensya ta z tytułem *wsorowéj* urządzi się tak, by miała wspólnych z Instytutem profesorów, a każda jéj uczennica klasy trzeciéj będzie mogła, gdy zechce, bez egzaminu do 1-go oddziału Instytutu być przyjętą. Potém w początkach 1830 r. zamianowano panią W. główną niby ochmistrzynią. Miała jakąś zwierzchność nad przełożoną rzeczywistą, ale nie mieszkała w Instytucie, tylko odwiedzała go niekiedy. W roku 1833 nakoniec pensya wzorowa i Instytut połączone zostały w jeden i ten sam zakład, równie mieszkaniem jako téż urządzeniem. Dla pani W., podeszłych lat osoby, zaczęły się podwójnie ciężkie kłopoty, spadła na nią podwójna odpowiedzialność, aż i śmierć przyszła.

Digitized by Google

korzyść pani Hofmanowéj rozświecić, staraliśmy się ściągnąć bliższe szczegóły o wychowankach, które pod wyłączną jéj opieką w Paryżu się kształciły, ale żadnych dotychczas nie mogliśmy otrzymać. Kto wié, czy słowa nasze, z osobistych jedynie wspomnień i spostrzeżeń pisane, nie obrażą jakiego przywiązanego do dawnéj przewodniczki serca i czy nie wywołają zaprzeczeń, sprostowań, protestacyi. Z wielką radością czytać je będziemy; nie chcieliśmy tu bowiem pani Hofmanowéj oskarżać, tylko chcieliśmy późniejsze zobojętnienie jéj słuchaczek instytutowych wytłómaczyć.

www.dbtool.com.cn

Co zaś do ogółu, lub ściśléj się wyrażając, co do znacznéj części kobiet naszych, które tylko czytelniczkami jéj pism, a w dzieciństwie poddankami jéj wpływu były, tu wszystko zwykłą rzeczy ludzkich poszłą koleją. Zawsze tak się dzieje, że bezpośredni następcy i bezpośredni poprzednicy najsurowszymi jedni dla drugich bywają sędziami; dopiero gdy ich rozgrodzą nowe pokolenia, zaczynają wzajemnie sobie sprawiedliwość oddawać. Nic w tém zresztą niema dziwnego. Dobrodziejstwa poprzedników spływają przedewszystkiem na dzieci, dzieciom zaś każde dobrodziejstwo zdaje się być koniecznością, zwłaszcza cywilizacyjne, to nieraz twardą bardzo, przymusową koniecznością. Przeciwnie znowu, omyłki, niedokładności wszelkie poprzedników ujawniają się ludziom już dorosłym; oni w chwilach pierwszéj młodości najcięższéj za nie pokutują, więc téż najgłośniéj przeciw nim się skarżą. Poprzednicy ze swojéj strony widzą, że nie wszystko tak wschodzi, nie wszystko tak plonuje, jak to sobie w chwili siejby obiecywali; trudno im się rozeznać w niespodziewanych przemianach i kombinacyach wykwitujących z oględnie, ich trudem przecież uprawionéj gleby: niecierpliwią się i oburzają, a tymczasem znów inna teraźniejszość dojrzewa. Jéj błędy wykazują, że niesłusznie lekceważono pierwotnych darów korzyści; jéj zasługi dowodzą, że niesłusznie lękano się późniejszych prób i poprawek:

Digitized by Google

jéj pierworzutne niespodzianki wreszcie przekonywają, że każda generacya ma prawo na własną rękę cóś przedsiębrać, i między dwoma przeszłościami do lepszego porozumienia przychodzi. Taż sama historya z panią Hofmanową się powtórzyła. Dziewczynki od urodzenia niemal w atmosferze *Pamiątki po dobréj Matce* skąpane, wcale tego nie rozumiały, że wznioślejsze o obowiązkach pojęcie, szlachetniejsze ku szlachetniejszym celom popędy, gorętsze sprawiedliwości między ludźmi łaknienie, winne były nie saméj tradycyi tylko, nie wrodzonym skłonnościom wyłącznie, ale jeszcze kobiecie, która się pierwsza dla nich i od nich tego dopomniała. Zaprawdę, w kierunku przez nią wytkniętym, daleko, a bezpiecznie zajść można było. Stopniowo doskonaliłby się podział pracy rodzinnéj; rozszerzałby się w miarę potrzeby zakres udzielanéj kobietom oświaty, coraz wyższe ich rozumowe uzdolnienie bez walki zjednywałoby sobie coraz ogólniéj szanowaną powagę i coraz szersze do zastosowania pole: wszystko szłoby gładko, spokojnie, bez podrzutów i bez powstrzymywań; wszystkoby rosło zcicha a szybko jak kulka śniegu po równéj płaszczyznie toczona. Cóż, kiedy od jednego do drugiego pokolenia nigdy pono dość równéj niema płaszczyzny! na ten raz, co gorzéj, wielka rozpadlina otworzyła się nawet. Małe dziewczynki według programu i ducha pani Hofmanowéj kształcone, po kilkunastu latach ujrzały się wśród stosunków zupełnie innych, niż te, do których je kształcono. W świecie otwierającym się przed niemi, zabrakło nagle głównego ze świata pani Hofmanowéj czynnika: zabrakło wyższości męzkiéj. Przez całe dwa środkowe dziesiątki bieżącego stulecia, mimo uroczystych zapewnień panny Tańskiéj, w kółkach towarzyskich wcale nie było widać, żeby który z tych panów gotował się „krew swoję na placu boju przelewać; żeby zdolnym był mądre pisać ustawy, pilnować ich wykonania, kraje podbijać, wznosić, bronić i rządzić niemi.“

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

Jest to, co prawda, dość rzadką we wszystkich wiekach i miejscach osobliwością, niktby się może nie dopominał o nią w gronie znajomych swoich: gorzéj z tém było, że niejedna dwudziesto i dwudziestokilkoletnia kobieta miała prawo zaręczyć, jako się przed jéj okiem ani razu i taki nie przesunął mężczyzna, „coby nad polepszeniem stanu swoich współbraci czuwał; wykonania sprawiedliwości, dobrego strzegł porządku, dla dobra ogółu, lub na utrzymanie swéj rodziny pracował.“ Owszem, co krok prawie spotykało się próżniaka, nieuka, dandysa, na którego utrzymanie rodzina musiała pracować; który bardzo szkodził dobru ogółu; psuł porządek, sam wiele niesprawiedliwości popełniał, a wcale się nie troszczył o stan współbraci swoich i wszelkie tego rodzaju zachcianki niemiłosiernie chłostał dowcipem, jeśli go miał choć trochę w najlichszym gatunku, obelgą jeśli mu nawet najlichszego brakowało dowcipu. Pod względem oświaty i wykształcenia, każda kobieta, która nie znała jakiego szacownego zabytku lepszych czasów, przebiegając z metodą porównawczą szeregi swoich współcześników, bez najmniejszéj zarozumiałości czuć się mogła równą najlepszym, a wyższą od bardzo wielu. Młodzi panicze, albo i tego nie umieli co umiały młode panienki, albo umieli tylko to samo co i one: trochę historyi, trochę wierszy; lecz umieli inaczéj, obojętnie nie na seryo, rzecby można, nie na życiowe jakieś zastosowanie pięknéj myśli lub wzniosłego przykładu. Były pewnie wyjątki, lecz z tych najwięcéj pono szkolne jeszcze zasiadało ławy. W powszednim tłumie dorosłéj młodzieży żaden nie stwierdzał dogmatu pani Hofmanowéj o mężczyznie, któremu „Wszechmocny ogół życia powierzył;“ wszyscy oni głęboko jednak w niego wierzyli i równéj téż wiary od kobiet żądali. Nie potrzebujemy zapewne mówić, iż od większości nie żądali jéj daremnie, większość miała przykazania pamiątki w swéj naturze; lecz znaczna liczba schyzmatyczek, o których tu właśnie wspominamy, wcale się na ten

www.libool.com.cn

Digitized by Google

artykuł nie godziła. Głodne i spragnione, zawistném okiem podziwiały sutą zastawę przygotowaną dla tych co do niéj apetytu nie mieli. W ręku braci, kuzynów, sąsiadów, znajomych była wszelka możliwość użytecznéj dla ogółu pracy; jak królowie mogli jeszcze rządzić w swoich dziedzicznych, jak prokonsulowie w swoich dzierżawnych wioskach; mogli po biurach różnych wydziałów sumiennie krajowe sprawy załatwiać, mogli na trybunałach sądzić występnych lub bronić niewinnych; mogli leczyć, nauczać z ambon i katedr profesorskich; mogli stać się ubłogosławieniem włościan, gwiazdami przewodniemi maluczkich, sternikami rozbitków, siłą upadających: oni zaś grali w karty, tracili majątki, zdrowie, zdolności, a ze sztuk pięknych do choreografii chyba żywszy objawiali pociąg. Serca młodych siostr i znajomych tymczasem, zasilone pierwszym blaskiem oświaty, żywiéj niż kiedykolwiek czuły, że szczerze pragną służyć bliźnim swoim, że kochają niewygasłą miłością ideał kroczącéj ku udoskonaleniu ludzkości, że na wszystkie poświęcenia i trudy byłyby gotowe, byle do trudów i poświęceń sposobność znalazły. Lecz im właśnie tę sposobność odjęto, a niechby się i nastręczyła kiedy, to im odjęto zdolność korzystania z jéj dobrodziejstw. Przy załatwieniu najprostszéj majątkowéj sprawy, przy wykonaniu najpoczciwszego zamiaru, brakowało im zasadniczych, praktycznych wiadomości. W niczem sobie poradzić nie umiały a zaufać nie było komu. Pani Hofmanowa kazała je uczyć historyi, pozwoliła im zajmować się literaturą, nie wzbroniła czytania poważnych książek, ale wzbroniła nauk ścisłych i co ważniejsza, w imie dobrego tonu, zakazała „wdawania się ze służącemi.“ Wierne przeprowadzenie tego planu następującą dało wynikłość:

Kobiety nabyły istotnie wielu historycznych wiadomości z nazwiskami i z chronologią nawet, z mnóstwem anegdot luźnie powybieranych, nadzwyczajnie zajmujących; lecz żadną nitką przewodnią nie połączonych i zdanych na

Digitized by Google

dowolność ich własnego wnioskowania. Wpojono w nie prócz tego, jeśli nie zasady, to przynajmniej główne prawidła własnego języka i ze dwóch obcych w przydatku; obdarzono je zarysem literatury powszechnéj, niezbędnemi szczegółami o pięciu częściach ziemi, podano tytuły nauk przyrodzonych z objaśnieniem o czém w każdéj z nich jest mowa; nauczono je trochę rachować: one zaś same postarały się o dużo oczytania a w tém oczytaniu trafiły na dużo poezyi;—ach! poezyi, starożytnéj, nowożytnéj, obcéj i krajowéj, a nadewszystko wnioskowanéj, marzonéj bardzo dużo, ile się jéj tylko w głowach i sercach pomieścić mogło. Jednocześnie od kolebki prawie czuwała nad niemi, pilnie ich oka i ucha strzegąca przyzwoitość. Szorstkie babki i prababki wśród czeladzi wzrosłe, z prozaicznemi koniecznościami gospodarstwa obyte, umiały potém w nieobecności mężów z ludźmi i z majętnością dać sobie radę; delikatniejsze wnuczki i prawnuczki z dala od pokojowéj nawet służby trzymane, o parobkach i dziewkach folwarcznych nic prawie nie wiedziały. Jednak nie była to spartesowa niewiadomość o inno gatunkowym, niby niższém plemieniu; przeciwnie, wpływ pani Hofmanowéj przejął serca nasze tkliwszą niż kiedykolwiek miłością dla kmiotków, litością dla biédniejszych, potrzebą wymiaru sprawiedliwości pokrzywdzonym — tylko wszystkie te piękne uczucia, jak czasem w romansach piszą, zaczynały się bez osobistéj znajomości, z portretu i na słowo pośredniczących przyjaciół. Każdy dziś przyzna, że jedno z drugiém, a raczéj to całe jedno bez czegoś drugiego, stanowiło trochę niedostateczne, smutniej nawet wyrazić się trzeba, stanowiło bardzo niebezpieczne wyposażenie. Wyposażone nie domyślały się niebezpieczeństwa, nadzwyczaj prędko za to pojęły niedostateczność.

Według pierwotnego planu, kiedy je trudność jaka w rozpoznaniu prawdy nacisnęła, kiedy wątpliwość jaka

Digitized by Google

cały szereg ich przekonań podwróciła; kiedy *książka* jaka niezrozumiałe formą i treścią stawiała dowodzenie, kiedy pełno ich własnych psychologicznych spostrzeżeń gmatwało się niedokładném wyobrażeniem, a raczéj zupełnym brakiem wyobrażenia o prawach fizyologicznych; kiedy najpoczciwsze chęci i usiłowania rozbijały się o niewzruszoną faktów z ekonomii społecznéj logikę: wtedy miała przyjść im w pomoc wszechstronna mądrość ojca, brata, przyjaciela domu lub męża i miała wszystko im objaśnić, wytłómaczyć, ułatwić. Tymczasem ojcowie i bracia z córkami i siostrami, w żadne długie gawędki wdawać się nie lubili; przyjaciele domu nic więcéj od nich nie wiedzieli, a mężowie.... dopiero gdy któréj przyszło męża wybierać, lub już wybranego uszczęśliwiać, przekonywała się jak z téj strony cały program był zawodny. Albo nie ukazywał się taki, któremu z ufnością przyszłość swoję powierzyć można było, albo ten któremu ją z zawiązanemi oczami powierzono, wcale do uszczęśliwienia swego historyi, gramatyki, ba, częstokroć i ortografii nie potrzebował, a czytanie, literaturę, malarstwo, muzykę, za istne plagi swoje uważał. Zamiast mężów znakomitych niedość przez swoje żony pojmowanych, zaczęło coraz więcéj snuć się po świecie żon nie mających najmniejszéj do znakomitości pretensyi, tyle tylko że starannie wychowanych, a wszelako zupełnie dla mężów swoich niezrozumiałych. *Pamiątka po dobréj Matce* zaręczała że mężczyzni „daleko mniej wad od nas mają, że nie znają nikczemnéj zazdrości, płochéj próżności, nie mają tylu dziwactw, nie lubią się tak sprzeczać; nie są tak uważnymi na wszystko, tak wielkimi w małych rzeczach.“ Jakże nie miała się zachwiać powaga całego dzieła, gdy tyle złudnych *fata morgana* na kartkach jego się spotykało.

Rzeczywiście, powaga nietylko się zachwiała, ale zupełnie upadła; szczególniéj téż w średnich warstwach społeczeństwa zdolne i sumienne młode kobiety, poczuły się

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

jakby umyślnie oszukiwane. Całą niesprawiedliwość warunków otaczającego je życia, w znacznéj części na swą mistrzynią złożyły, jak gdyby to ona jedną książką swoją taki porządek w świecie zaprowadziła, że kobieta nie powinna się tego i owego uczyć, choćby miała największą ochotę a mężczyzna ma być jéj panem, opiekunem i zwierzchnikiem, choćby mu się niczego uczyć nie chciało. Było to bardzo niesłuszne uprzedzenie, pani Hofmanowa wcale takiego położenia rzeczy nie wytworzyła, nie życzyła sobie i nie przeczuwała nawet: wyrobiło się mimo jéj woli i wiedzy, skutkiem licznych przyczyn, zewnętrznych wojen, wychodztwa i t. p. Rozdrażnienie jednak przeciw autorce *Pamiątki* podsycano ciągle odwoływaniem się do jéj wyroków. Gdzie tylko głos śmielszéj skargi lub wymagania się odezwał, tam zaraz jéj maksymy i rady przeciwstawiano, a gdy bez ogródki niektóre kobiety zaczęły utrzymywać, że im się wyższa nauka i możliwość użyteczniejszéj pracy należy, biedaczki, istotnie myślały o téj możliwości, co zaniedbana przez właściwych robotników, odłogiem leżała i szła w potrójną stratę, zamiast iść w zysk jakikolwiek; gdy ostatecznie wyrzekły jeszcze słówko, które pani Hofmanowa bez wyrzeczenia pocichu w czyn wprowadziła i *niezależności* zażądały, ogromny powstał hałas.

Młode czytelniczki same już może zrobiły to spostrzeżenie, że ludzie każdą nowość zawsze z ogromnym przyjmują hałasen. Już to jest rzeczą nieuniknioną, a powiedzmy szczerze w wynkłościach swoich bardzo przydatną. Jedni wszelkiéj nowości zbyt skwapliwie się chwytają, inni wszelką nowość zbyt niegłędnie ganią. Trudno byłoby wypróbować jéj rzeczywistą wartość, gdyby nie hałas. Lecz ten błogosławiony hałas odtrasza niezręcznych, płoszy niepowołanych, dodaje wytrwałości głęboko przekonanym, zużywa pociski niechętnych, obaśnia wielu szczegółami bezstronnych, i przyspiesza godzinę sprawiedliwego sądu. Tak więc i hałas, który

Digitized by Google

towarzyszył wystąpieniu pierwszych kobiet garnących się do wyższéj nauki, chciwych na męzką pracę i żądających niezależności, był sobie zwyczajnym bardzo i koniecznym hałasem. Jedna tylko osobliwość odrębną mu cechę nadała. Oto, gdybyśmy chcieli dzisiaj całą tę sprawę jasno sobie przedstawić z pozostałych po niéj świadectw spółczesnych, okazałoby się, że mamy pełno aktów oskarżenia, a żadnego aktu obrony. Jestto niby monolog zgodnego tłumu przeciw milczącemu antagoniście. W każdém czasopiśmie, w mnóstwie książek, komedyi, karykatur, spotykamy się z dowodami wypowiedzianéj tym kobiétom wojny; nie spotykamy się jednak ze stawianym przez nie oporem i moglibyśmy wcale nawet o ich istnieniu nie wiedzieć, gdyby nam go właśnie zaczepki, żarty, szyderstwa, a czasem bardzo poważne napomnienia nie stwierdzały.

Sumując wszystko, co w tym względzie powiedziano, wydrukowano i narysowano, zdaje się, że większą połowę całości można odliczyć na karb zwykłego przekomarzania się nieśmiertelnego Adama, z nieśmiertelną Ewą; zaczęło się to nazajutrz po ich wypędzeniu z raju, a nie skończy się chyba, aż kiedyś znowu razem do raju wrócą. Z drugiéj mniejszéj połowy, część przypada na słuszne zarzuty, część na proste nieporozumienie. O pierwszéj połowie, to jest o przekomarzaniu niema co się rozwodzić. Każda z czytelniczek codziennie się w nie bawi i doskonale je rozeznać od ważniejszego słowa potrafi. O słusznych zarzutach, nieporozumieniach, trochę więcéj musimy tu objaśnień udzielić.

Właściwie mówiąc, słusznych zarzutów wcale nie było. Jedne z nich opierały się na tak potwornych fantazyach, że dziś po nich i śladu nie zostało; drugie na takich błahostkach, że bez uśmiechu wspomnieć o nich trudno. Gdybyć to był kto wtedy ze słusznym zarzutem wystąpił, możeby się wielu pomyłek uniknęło; ale tych które ciskano, o ile wiemy, najgorsza z lepszych kobiét ówczesnych, nigdy

Digitized by Google

do siebie zastosować nie mogła. Drugostronnie zdawałoby się, iż jedyne pretensye do kobiét wystosowane, ograniczały się na tém, że nosiły gładkie suknie, obcinały krótko włosy, niektóre paliły cygara, a wszystkie prawie zbyt wiele czasu na czytanie marnowały. Jakkolwiek przecież pociski nieprzyjaciół chybiały celu, lub godziły w niewłaściwe punkta, punktów jednak właściwych i błędów rzeczywistych nie brakło. Najcięższym grzechem tych kobiét była potrzeba wyróżnienia się od drugich, przechodząca czasem w zaczepną dziwaczność. Młode ich serca tak się oburzały martwową, bezmyślnością, ospalstwem, zepsuciem wreszcie, które dokoła nich zalegało, niczyjéj nie zwracając już uwagi; tak się oburzały wszystkiem, co niestety już „zwyczajném“ się stało, że koniecznie zapotrzebowały myślą, słowem i uczynkiem z tą powszedniością się rozgraniczyć. Przedewszystkiem obrzydł im dykcyonarz towarzyski; szukać zaczęły rzadziéj słyszanych, dobitniejszych wyrażeń. Ztąd... jakby to powiedzieć?.. nie przesada, bo to pojęcie zawsze pojęciem jakiegoś udawania dopełniamy, one zaś wcale nie udawały, owszem, w ich błędzie tkwiło sporo dziecinnéj naiwności; ani hyperbolą tego nazwać nie można, bo hyperbola jest czysto retoryczną i świadomie użytą postacią: w nich to nie było ani retoryką, ani postacią żadną, nie było pożyczonym dla innéj myśli wyrazem: była myśl właśnie zawsze najzgodniejsza z brzmieniem wymówionego słowa; lecz ta myśl, niech nam wolno będzie posłużyć się trochę dziwacznem przyrównaniem, choćby dla tego iż właśnie o dziwaczność chodzi, ta myśl na przekrwienie kosmologiczne chorowała. Same wszechświatowe zajmowały ją kwestye, same szerokie poglądy, same niebotyczne szczytności: doskonałość, postęp, wiedza, szczęście, ludzkość, zbawienie, Bóg. Z najciaśniejszego kącika, od najdrobniejszéj plewki wzlatywały na te obszary i przenosiły w nie wszystkie swe kosztowności, o których to powiedziano: „gdzie

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

skarb twój, tam i serce twoje". Rzeczywiście tam był ich skarb, i tam było ich serce, a z pełności serca mówiły usta; co je nieraz w towarzystwie na śmieszność, lub przed sądem roztropności na ostrą przyganę wystawiało. Są święte słowa, z któremi nie można bezkarnie co chwila lub na targ wyjeżdżać, póki się treścią życia, uczynków i cywilizacyi nie wypełnią. Najgorzéj, gdy się ucho oswoi z wyrazem, a wyraz straci cały swój urok dla wyobraźni, spospolicieje pierwéj nim się uświęci. Mojżesz znał dobrze tę stronę umysłu człowieczego i nie krzywiąc bałwochwalstwem żadnego pojęcia, dozwolił ludowi wspominać Adonai, zakazał wymawiać groźnego imienia Jehowy. I dziś dla chrześciańskich ludów są takie groźne nazwy, któreby warto na uroczyste chwile ofiary zachować..

Entuzyastki ówczesne nie pojmowały jeszcze téj szlachetnéj ostrożności, a łączyły do niéj drugą daleko niebezpieczniejszą. Poczytywały sobie za nieuchylony obowiązek własne postępki do głoszonych własnemi ustami przekonań zastosowywać. Bywa to czasem cnotą, bywa czasem szaleństwem; w chwilach uniesienia, gdy osobiste nasze uczucia, stosunki, interesy w grę wchodzą, najczęściéj bywa szaleństwem. Nie jedna téż z młodych kobiét ówczesnych, po téj drodze zastosowywania na manowce się zbłąkała, i wielu może tragicznym podejrzeniom dała wrzekomą podstawę. Tak np. wszystkie rozumne, poczciwe, wykształcone kobiéty, wszystkie już wtedy za kardynalną prawdę uznawały, że miłość tylko powinna kojarzyć małżeństwa. Nikt téj zasady przynajmniéj zerwaniem rodzinnych węzłów nazwać nie może, a przecież jéj właśnie do ich zerwania użyto. Były żony, co istotnie przez rycerską jakąś honorowość sądziły, że koniecznie powinny zadość aforyzmowi uczynić, choć już z braku doświadczenia lub zdrowych pojęć moralnych przełamały jego ustawę; nie mogły na nowo iść za mąż z miłości, lecz porzucały swych mężów dla tego jedynie, że ich nie kochały. Podobne wypadki wszelako liczyły

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

się zawsze do nadzwyczajności; daleko pospoliciéj opuszczały ich dla tego, bo się zakochały w kim innym. Wielkie moralne nieszczęście! wielki społeczny występek! Nic on w gruncie łącznego nie miał z dążnościami najśmielszych nowéj generacyi przodownic; zdarzał się od niepamiętnych czasów, zdarzał wczoraj i dzisiaj zdarza: tylko wczoraj i dzisiaj tajemnicą przyzwoitości, wstydu, obłudy zresztą i kłamstwa, lecz zawsze tajemnicą przysłonięty. Ówczesne kobiéty, ma się rozumieć mówimy li o wyjątkach moralnemu nieszczęściu podległych, ówczesne więc kobiéty oszukiwały same siebie, że nie popełniają społecznego występku, lecz naprawiają społeczne zboczenie; głębokim wstrętem przejęte do wszelkiéj skrytości i wszelkiego fałszu, w imie miłości wywoływały sceny nienawiści, wrzaski, zgorszenia, potępiającą nawet dla czystszych uczuć opinią publiczną. W jakiś czas potém, gdy już dość nawarzyły niepokoju, zamąceń; gdy dość już naszkodziły współwyznawczyniom i współwyznaniu swojemu, dramatyczna historya kończyła się zwykle rozwodem kościelnym, albo rekolekcyami i nawróceniem grzesznicy, t. j. po prostu, zawiązaniem nowéj, lub spojeniem rozwiązującéj się rodziny. Żeby stanowczo, na mocy jakiejś, choćby nowéj, zupełnie świéżo, pomysłowo skomponowanéj moralności odrzucał kto u nas formę rodzianą, zwłaszcza téż, żeby kobiéta ją odrzucała, o tém nigdy nie słyszeliśmy jeszcze. Wiemy tylko, że jest zepsucie, o którém znowu, daj wam Boże czytelniczki, jak najpóźniéj i jak najmniéj się dowiadywać; ale odwrotnéj moralności, poczciwa przeszłość oszczędziła dotychczas chwilom bieżącym, więc trzeba mieć nadzieję, że i przyszłym oszczędzi: alboż my to jacy tacy, nie sanfedyści przecie i nie nihiliściarze...

Zuchwałe wypowiedzenie swego przekonania pociągało za sobą mniéj ważne wprawdzie następstwa niż pokusa niewłaściwych zastosowań, często jednak niekorzystniejsze może a trwalsze na otaczających czyniło wrażenie. Towarzyszyły mu zazwyczaj namiętne dysputy i liczne przeciw do-

Digitized by Google

bremu tonowi wykroczenia. W tém właśnie największa biéda, że te zapalone młode głowy czuły nieprzezwyciężoną do dobrego tonu odrazę; brzydziły się jego drobiazgowemi fałszami i niedołęztwo kobiéce podsycającą układnością, a przecież lepiéj mieć przeciw sobie wyrok trybunału w sprawie kryminalnéj, niż wyrok dobrego tonu w sprawie życia i prawdy. Dziś nie jednéj na sumieniu cięży, iż bez potrzeby drażniła zbyt groźnego nieprzyjaciela. Udało się przez to kilka drobnych swobód dla was zdobyć, lecz wiele rzeczy wyższéj wartości przepadło. Że możecie same po ulicach chodzić, koleją jeździć, o czém chcecie, o rozumnych książkach, czy nie rozumnych plotkach w towarzystwie rozmawiać, wszystko to winnyście piérwszym radownicom, co wam wśród szyderstw i wydziwiań drogę utorowały. Zwyczaj odzywania się młodych osób w najliczniejszych zebraniach, chociaż ich poprzedniém zawezwaniem nie upoważniono do tego, dziś już nikomu dziwnym ani rażącym się nie zdaje. Znamy ojców i matki, którzy właśnie bardzoby sobie życzyli, aby ich córki wraz z długą suknią i wysoką fryzurą zasiadłszy w gronie gości, umiały prowadzić ożywioną rozmowę. Podówczas był to przywiléj wraz z czepkiem i brylantami, dla mężatek wyłącznie zachowany; każdego mniéj więcéj obrażało, gdy głosem pewnym, spokojnym, bez skromnego na licach rumieńca, jaka ośmnasto lub dwudziestoletnia panienka zagajała milczące przy herbacie posiedzenie; a jak jeszcze wyciągnęła na stół rozprawę o jakich kwestyach z rewolucyi francuzkiéj, (Thiersa dzieło już zaczynało wtedy krążyć po świecie), jak Szyllera i Goethego w grobie poruszyła, to jéj nigdy tego nie przebaczono.

W téj chwili jednak na myśl nam przychodzi, że która z czytelniczek, gdy spojrzy na tytułową kartę obecnego wydawnictwa, gotowa przypuścić, iż kobiéta co pisze to słowo przedwstępne, z własnéj biografii czerpie owe drobniutkie szczegóły i przykłady. Otóż musimy powiedzieć,

Digitized by Google

że droga piszącéj pod tym jednym względem łatwiejszą była, niż wielu innych jéj współtowarzyszek; a kiedy jeszcze coś z jéj pseudonimem w Pierwiosnku wydrukowano, to coraz częściéj nawet z tą uwagą się spotykała, że jéj wolno mieć własne swoje przekonania i niezupełnie tak jak wszyscy inni postępować. Otóż pisząca nigdy téj wyjątkowości autorskiéj zrozumieć nie mogła. Jeśli większa swoboda miała być zdrożnością jakąś, to ją obrażało, że z autorstwa chciano patent na zdrożności wykroić, a jeśli była tylko przywilejem rozumnych, to ją znów obrażało, że autorstwo, biédny, prosty talencik za jedno z rozumem biorą. Ileż bo ona znała rówieśnic swoich, ileż ciągle jeszcze poznaje kobiét, które przez całe życie ani jednego słówka nie podały do druku, a od których tak wiele się nauczyła. Geniusz pięknych czynów stokroć wyższy od najwprawniejszego stylu, a natchnienia dobroci, od natchnień poezyi nieśmiertelniejsze. Kto znał wielkich ludzi, a był kiedykolwiek przez dobrych ukochanym, ten pewnie przyzna, że nie z formułkowéj skromności, ale z głębokiego przeświadczenia rzuciliśmy te kilka bliżéj nas dotyczących wyrazów. Wróćmy teraz do głównego założenia.

Trudno temu zaprzeczyć, że maleńkie w maluteczkich sprawach zwycięztwa, uspasabiały ogół do niechęci w daleko ważniejszych niestety! Każda niezwykłość po za rutynę codziennych zajęć wychodząca, równą podejrzliwość budziła. Współczucia dla pokrzywdzonych nie potrzebujemy wam pewnie żadném orzeczeniem tłómaczyć, żadnym objaśniającym przykładem usprawiedliwiać; przypomnimy tylko, że rozciągało się ono przedewszystkiem na stan wieśniaczy, obowiązkami pańszczyzny bardzo jeszcze wtedy uciśniony. Obywatele nie mogli tego rodzaju litości wytłómaczyć sobie. Zacniejsi mieli spokojne sumienie, że chłopów nie uciemiężali, owszem, byli im w wielu razach pomocni i użyteczni; mniéj zacni każdą wzmiankę o tak drażliwym przedmiocie

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

za osobistą poczytywali obelgę, a wszyscy razem byli tego zdania, że już przynajmniéj od czasów Księztwa Warszawskiego, wszystko się jak najlepiéj i najsprawiedliwiéj ułożyło. Przeciwne dowodzenie w ich mniemaniu dowodziło nie tylko błędu, lecz istnego obłędu nawet. Cóż dopiéro przeciwne postępowanie. Są jeszcze może osoby, które pamiętają, jak pewna obywatelka, w najlepszéj wierze rozpowiadała, że bratowa pani Eleonory Ziemięckiéj dostała pomieszania zmysłów, bo u siebie na wsi założyła szkółkę, i po całych dniach z dzieciakami sylabizuje, albo po chałupach się włóczy i chorym babom lekarstwa roznosi. Dość liczne było grono słuchających, a nikt się wyliczeniem tak osobliwych symptomatów psychiatrycznych nie zadziwił. Niektóre, zresztą bardzo poczciwe kobiéty obecne, szczerze, ale to zupełnie szczerze, bez złéj myśli, w ich chorobliwość uwierzyły, z obecnych zaś panów ani jeden nie zwątpił, wielu poprzestraszało się na prawdę. Zastrzegamy sobie wszelako, żeby pod tym illustrującém zdarzeniem mylnéj daty nie położyć. Nie wolno jéj zanadto w drugą połowę piątego krzyżyka naszéj stuletni przesuwać. Grube jeszcze chmury tu i owdzie nasz widnokrąg zalegały. Nie było wtedy pono żadnéj wyższéj cnotą, rozumem, a nawet wyższéj duchem prawdziwéj pobożności kobiéty, coby w dalszych znajomych swoich pewnéj nieufności nie wzbudzała. Czy to była chciwa nauki, pracowita, a co więcéj, umiejąca skutecznie pracować Kazimiera Ziemięcka, o któréj mówiliśmy przed chwilą; czy gorącéj wiary i gorącego serca Wincenta Zabłocka; czy surowa dla siebie, uczynna, choć niepobłażliwa dla drugich, praktyczna i wysoko ukształcona Emilia Gosselin; czy ta aż do śmierci wierna sługa cierpień, niedostatku i smutku bliźnich, ta prawdziwa bez habitu siostra miłosierdzia nasza Walerya Lewicka; czy zdrowéj rady i pomocnéj ręki Kryspina Stelmowska; czy ta niedawno zgasła wśród nas Anna Skimborowiczowa, o któréj

Digitized by Google

rzecby można słowami Pisma: „Balsam wylany imię twoje,“ tak każdy przy niéj czuł się pewnym, spokojnym, tak ukochanym w jéj sercu za poczciwe chęci swoje, tak przebaczonym za grzechy, tak pojętym w najwznioślejszych pragnieniach i najpoziomszych trudnościach swéj ziemskiéj wędrówki. Z wielu innych wymieniliśmy te kilka nazwisk jedynie, bo są ogólniéj pamiętane, a trzeba, żeby dorastające pokolenie nie zapomniało ich przecie. Godzina sprawiedliwości nadeszła wreszcie dla nich; lecz wszystkie one łagodne i surowe, ciche i czynne nie przeszły młodości swojéj bez zaczepek, oskarżeń, czasem potwarzy, czasem tylko przymówek dokuczliwych.

Jakkolwiek niebezpieczném uznano wszelkie współczucie po za dziedziniec dworski sięgające, że jednak mało było takich, coby, jak pani Ziemięcka, szkółki własnym kosztem otwierać i utrzymywać mogły, cała ta sprawa bez echa pewnieby przebrzmiała,—a najlepsze są takie sprawy bez-echowe! ludzie się mimowiednie oswajają z niemi, niby ze wschodem i z zachodem słońca; piąty, dziesiąty naśladować zaczyna, i nim się ogół spostrzeże, już one zwyczajem, uż chlebem powszednim się staną—na nieszczęście, tego daru bez-echowości nie miały po większéj części kobiéty ówczesne. Zdawaćby się mogło prawie, iż całą próżność swoję, tę próżność, o któréj pani Hofmanowa pisze, przeciw próżnościom zwróciły. Istotnie było w tém może i próżności trochę. Znajoma znajoméj, przyjaciółka przyjaciółki byłaby się wstydziła okropnie, gdyby jéj się pochwycić dała na jakiéj towarzyskiéj obłudzie, lekkomyślnéj zalotności lub zbytku wykwintnym. Byliśmy nieraz świadkami zabawnych bardzo w tym rodzaju przechwałek; jedna nad drugą wywyższała oszczędności i abnegacye swoje: ta najmniéj darła trzewików, ta wcale nie używała rękawiczek w lecie; téj suknia dwanaście tylko złotych kosztowała, tamta mówiła

Digitized by Google

ze sobie ośmiozłotową sprawi. Gdyby tak dłużéj potrwało, weszłyby w modę taniość i stoicyzm, ale grunt był zaświeży. Namowa, pochwała, czasem prośba tylko brata, męża lub narzeczonego, wszelką skwapliwość dalszych wyrzeczeń się powstrzymywała. Były i między kobiétami prócz tego głosy rozsądku, w imie estetyki wzywające do miarkowania zbyt skorych zapędów. Ostatecznie téż na tém się skończyło, że więcéj używano perkalików niż tybetów, więcéj tybetów niż jedwabi, a bez aksamitów zupełnie się obchodzono. Nie przyszło nawet do wymyślenia nowego kostiumu, jak to się nie wporę amerykańskim bloomerystkom uczynić zdarzyło. W ogóle między naszémi kobiétami nie zawiązało się ani jawne stowarzyszenie, ani tajne wolno-mularstwo; nie obniosły się one żadną uchwałą, nie przyjęły żadnych znaków, nie organizowały w żadne kółka i komitety: ale łączyła je taka wspólność upodobań i wstrętów, a nadewszystko taka wspólność wychowania i warunków życiowych, iż mniéj więcéj wszystkie popełniały też same błędy, wpadały na też same pomysły, témi samémi niemal środkami ku tym samym dążyły celom.

Spokojni ludzie nie mogli sobie wyobrazić, że się to bez jakiegoś sprzysiężenia odbywa. Najokropniejsze zgorszenie wybuchło, kiedy coraz więcéj młodych osób zaczęło włosy krótko obcinać. Jedne obcinały dla tego, że im naprawdę znudziło się co rano przed lustrem po pół godziny siedzieć, a nieporządnie uczesanéj głowy na karku nosić nie chciały, bo nieporządku do swobód społecznych nie liczyły; inne znów obcinały włosy dla tego, że im było z tém bardzo ładnie; inne przez naśladownictwo, a jeszcze inne przez rozbudzoną chętkę wyszczególnienia się od drugich. Więcéj jednak znaliśmy takich, co do każdéj liberyi wstręt głęboki czując, i téj liberyi niby jakiegoś przekonania wcale nie lubiły. Kiedy jeszcze do obciętych włosów bez potrzeby, dla sprzeciwienia się jedynie dobremu tonowi wiele drobnych

Digitized by Google

i białych rączek za cygaro pochwyciło, nie szczędzono przy sposobności rozsądnych napomnień. Lecz wy, młode czytelniczki, najlepiej wiecie, jak to z młodemi bywa, jaki upór wywołuje rozsądna przestroga, jaką zawsze koniecznością się zdaje najlichsza błahostka, co przypuszczalnie niepodległość woli naszéj zaświadcza. Otóż jak dzisiaj nie jedna z was pudruje włosy, choć jéj matka przedstawia, że są bez pudru w naturalnym kolorze daleko piękniejsze; jak nie jedna ciężkie koki przypina, choć tyle głosów przeciw zbytniemu rozgrzaniu głowy i zaraźliwości martwych cudzych włosów powstaje: tak i wtedy obcinano warkocze, a palono cygara, choć najbliższe towarzyszki częstokroć zwały to dziecinną zabawką, niegodną rozumnéj kobiety pustotą, lub téż jeszcze treściwszego używając wyrażenia — oh! bo na to się ze Stefanem Witwickim godziły, że to szczeropolskie wyrażenie najniesłuszniéj z pomiędzy wyrażeń dobrego tonu usunięto, że jest ono zbyt często potrzebne, aby je bez szkody usunąć się dało; używając więc tego wyrażenia, nazywały obcięte włosy (zwłaszcza jeśli włosy były piękne) a zapalone cygaro w każdéj okoliczności (z wyjątkiem bólu zębów) nazywały po prostu: głupstwem. Powinny były raczéj nazywać nieszczęściem. Dwa te najpodrzędniejsze szczególiki, największego zgiełku stały się przyczyną. Okrągłe głowy purytanów nie były może więcéj podejrzane w czasie restauracyi Stuartów, jak krótkie loczki tych dziewczyn niebacznych, i tu właśnie zaczęło się zgubne „nieporozumienie.“

Jużeśmy wspomnieli że kobiety, któreśmy dotychczas różnemi przydomkami określili, same dla siebie żadnego nie wymyśliły tytułu, bo się właśnie żadną odrębnością ani żadnym cechem nie uznawały; ze względu na swoje kobiece położenie, miały bez wątpienia pewne wspólne ideały i potrzeby, lecz żadnéj na myśl nie przyszło, by się wspólnym dogmatem jakiegoś wyznania połączyć: łączyły się szczerą przyjaźnią, gdzie grunt był równie poczciwy, a oko-

www.libpol.com.cn

Digitized by Google

liczności ku temu sposobne, ale częstokroć łączyły bardzo przeciwne sobie pojęciem, zasadami, ortodoksyjne z protestanckiemi, nawet wielko światowe z surowego ascetyzmu zwolenniczkami. Niektóre do matematycznéj ścisłości języka nie wtajemniczone, pozwalały sobie niekiedy demokratkami się nazywać; inni tymczasem *emancypantkami* je przezwali. Było to w najściślejszém już znaczeniu prawdziwe „przezwisko.“ Użyli go najpierwéj nieprzyjaciele wszelkiéj emancypacyi, potém choć rzadziéj jéj stronniczki używać zaczęły, a jak się raz do nich przyczepiło, tak już dotychczas od pewnego typu kobiet, po części wywnioskowanego tylko, a po części zupełnie właśnie na rozumie niewyemancypowanego, przyrosło, i w historycznéj terminologii miejsce swoje zajęło. Przezwisko to stało się bardzo niewygodném i groźném. Jednocześnie albowiem we Francyi rzeczywiste a sławne emancypantki na scenę świata wystąpiły. W dobréj, czy w złéj wierze, nmyślnie jedne z drugiemi pomieszano, choć jeśli nie wręcz przeciwnie, to bezwątpienia z innych źródeł, po innych pochyłościach płynęły te prądy.

We Francyi, jakośmy powiedzieli, rzeczywiście emancypacya się rozwijała: tam pan niewolnicę swoję wyzwalał; tam mężczyzna dążności kobiety określił. Saintsimonistki, Furyjerystki i inne aż do socyalistek włącznie, od mężczyzn najpierwéj dowiadywały się o prawach kobiety, nieprzymierzając jak onego czasu panna Tańska od mężczyzn także dowiadywała się o kobiety obowiązkach. Mężczyzni nasi nie reformatorowie, pannie Tańskiéj zamiast dogmatu zgody, stary dogmat uległości przekazali. Mężczyzni francuzcy reformatorowie, w szlachetném uniesieniu ogłosili Francuzkom dogmat wolności i równouprawnienia. Wolności naturalnie takiéj, jaką pojmowali, jaka im samym najmilszą się zdawała; równouprawnienia naturalnie kodeksowego, we wszystkich paragrafach jakie niegdyś z własnych przywilejów, na wyłączną swoję korzyść a krzywdę kobiet spisali: słowem

Digitized by Google

kobiecie pozwolili być mężczyzną. To też we Francyi najdzielniejsze obrońcielki i zdobywczynie samodzielności, zawsze z siłą męzką nie kobiecą walczyły i osiągały samodzielność najlepiéj do upodobań męzkich nie kobiecych przystającą. Nasze tutaj kobiety, gdyby też i wiedzione wkorzenionym od wieków nałogiem, chciały się były za wsparciem męzkiéj prawicy oglądać, to już wiemy, że męzkie prawice bardzo w tych latach podrętwiały i żadna z nich ku pomocy wyciągnąć się nie mogła. Gdzie ukształconych brakowało, tam prosto logiczném następstwem i przekształcających, tam reformatorów być nie mogło. Żaden przewodnik się nie ukazał, żaden inicyator nie zjawił. Kobiety w Polsce same z siebie czerpać musiały, lecz też zaczerpnęły odpowiedniejszych własnéj naturze potrzeb, skarg i nadziei. Kiedy genialne francuzkie wyzwolenice dopominały się o równość w szczęściu, w swobodzie, w użyciu; one z trudem nabywające, wołały tylko o równość w wiedzy i w możności poświęcenia. Wkrótce jednak obdarowanym z łaski różnych systematów, więcéj wzięto niż dano kiedykolwiek; dziś tłumy ich zdolne, bystre, wykształcone stanęły na rozstajnych drogach między zrzeczeniem się wszelkiéj umysłowéj samoistności, a gorszém od swawoli nadużyciem; przed naszemi kobietami zakreślił się wtedy i rozciągnął po dni dzisiejsze jeden prosty, choć ciężki do przebycia gościniec: gościniec własnéj pracy i zasługi. Nikt się nie raczył nad odmiennością tych dwóch kierunków i wynikłości zastanowić, szczególniej też w epoce o któréj wspominamy, wszystkie niezadowolone ze swego położenia i ze stanu rzeczy kobiety, czyli tak zwane emancypantki w tęż samę rubrykę wpisano, nieprzyjaciołkami moralności rodzinnéj ogłoszono i za wyjęte z pod szacunku publicznego uznano. Był to, co prawda, więcéj hurtowny, niż do osób pojedyńczych z imienia i nazwiska adresowany wyrok; niemniej wszelako czarne chwile dla skazanych snuć się za-

Digitized by Google

częły. Niechby tam zresztą i wszystkie emancypantki wsadzono do kozy, mniejsza o to. Po co te i owe obcinały włosy, nosiły skórzane paski albo kortowe gładkie szlafroczki bez fałdów? po co zwłaszcza deklamowały szumnemi wyrazami, gdy jeszcze ani jednego żywym czynem poprzeć nie były w stanie? po co się niecierpliwiły na tych panów, którym od trzeciéj klasy pilno już było w zawód obywatelski wstąpić? Niechby sobie pokutowały za to. Ale że wraz z niemi w śmieszność poszła sprawa ich nauki, w podejrzenie sprawa szkółek wiejskich, w nienawiść prawie myśl o wszelkiéj rzeczy nowéj, to istotnie, wielką szkodą dla społeczności, a dla nich samych prawdziwą było rozpaczą.

W takichto chwilach rozdrażnienia, prześladowania, i wikłających się coraz groźniéj nieporozumień, przybyło jakby umyślnie dla ich podsycenia nowe dzieło pani Hofmanowéj o Powinnościach kobiet. W treści swojéj, dzieło to było najwierniejsze zasadom *Pamiątki po dobrej Matce*; w szczegółach było daleko bogatsze. Kiedyśmy je niedawno odczytywali, uderzyła nas właśnie myśl odpowiednia zamieszczonemu tu już powyżéj spostrzeżeniu a mianowicie jakiém błogosławieństwem dla kobiet naszych stać się mogło, gdyby je autorka mniéj więcéj przed piętnastu laty była ogłosiła i gdyby sobie równą jak jéj *Pamiątka* wziętość zjednało. Tyle rad zdrowych na szczęście życia! tyle ustępów do obrachunku z własném sumieniem pomocnych; przy tém wszystkiém ów pierwiastek o godzinę wcześniejszy niż zrozumienie już ogólnie rozbudzonych potrzeb i ów kierunek zbawienny już przejawiającym się dążnościom! Nieszczęście mieć chciało, że książka ukazała się zbyt późno. Zamiast o godzinę uprzedzać, została w tyle o całą dobę, przynajmniej względem okoliczności swego czasu i stanu umysłowego swoich czytelniczek. Zaczepiła też ona i miejscowe, tak zwane emancypantki, których pani Hofmanowa

Digitized by Google

nie znała osobiście, które ze słuchu jedynie sądzić mogła, sądzić zapewne według świadectw takich pań, jak pani A., co się przed nią na wysoką edukacyą córek swego komisarza skarżyła, albo pań X. i Z., co się nad guwernantkami Polkami znęcały. Nie jedna téż z oskarżonych wielką miała ochotę stanąć wraz z panią Hofmanową przed kratkami sądu przysięgłych i wzajemnie ją oskarżyć, że los i duszę kobiéty zdała na władzę męzkiego rozumu, a nic nie obmyśliła dla tych co same przez świat iść będą musiały; same bez ojca, bez brata, bez męża, lub co gorzéj, w sierocéj i wdowiéj żałobie, z drobném rodzeństwem, z gromadką własnych dzieci, u skraju czarnéj szaty jéj zwieszonych; lub co najgorzéj, gdy iść będą musiały przy boku niedołężnego ojca, marnotrawnego brata, zupełnie właśnie na rozumie upośledzonego męża? Cóż ta nauczycielka moralności obmyśliła dla ubogich? Nie uwzględniając nawet zdolności, zakazała im sięgać po „umysłową ozdobę.“ Słusznie, bo stroje nie dla ubogich, lecz chléb dla głodnych koniecznym, a zdolność prawdziwa jest okropnym głodem, straszliwym głodem, gdy się jéj właściwego nie da pokarmu. Jeśli więc nie dla tego, by się zdolność rozwinęła, to choć dla tego, by się nie struła, by w zgubną dla innych nie przeszła chorobę, należał jéj się chléb wiedzy i prawdy: ona jéj wskazała jako ratunek, łaskę bogatych, wątpliwą; służbę, zawsze ciężką, rzadko stosownie wynagrodzoną; igłę, bez kapitału, nigdy na potrzeby rodzinne nie wystarczającą. Pragnienie niezawisłości wewnętrznéj i zewnętrznéj grzechem nazwała, a przecież sama panna Tańska wyrzekła się dla niéj ofiarowanego jéj miejsca z sutą płacą, ze zbytkowemi wygodami i z zapewnionym funduszem. Czemu takie niechrześcijańskie wyzyskiwanie prawa, którego innym zaprzecza? Nie jestże to istotą wszelkiéj arystokracyi? Tylko, że wnuczce mieszczanina doktora, córce puławskiego oficyalisty do arystokracyi zbyt daleko jeszcze; więc jest tymczasem nałogiem dwora-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

ctwa, schlebianiem wielkopańskim opiniom. A ten cały szereg w metodzie porównawczéj zamieszczonych fałszów, czyż oszukane przebaczyć go mają?

I leżało już pióro na ostro zatemperowane w pogotowiu, lecz nim się je wzięło do ręki, przychodziło na pamięć, że jednak to pani Hofmanowéj zawdzięczało się najmilsze i najpoczciwsze lat dziecinnych uciechy; że ona piérwsza w zrozumiałym języku zbudziła piękne nierozwiniętych jeszcze serduszek wrażenia, pierwsza je zawezwała do wznioślejszych obowiązków i cnót obywatelskich. Można było w poufnéj gawędce nazywać ją arystokratką, dworaczką; najzawziętsza przeciwniczka musiała jednak przyznać, iż arystokratka, czy nie arystokratka, dworaczka czy nie dworaczka, zawsze ta kobiéta autorka, w życiu swojém, nieskazitelny zachowała charakter, wyrzekła się świetnego stanowiska, opuściła krewnych, przyjaciół, ziemię rodzinną, by los męża podzielić, a teraz, gdy chora i tęskniąca, ostatnie może słowo współrodaczkom przesyła, miałażby się w nagrodę z wymówkami spotkać. Nie, takiéj kobiécie ubliżyć niktby nie miał odwagi. Szlachetne cierpienie rozbrajało wszelką urazę, więc i krytyka była rozbrojoną.

Dzisiaj, po pięćdziesięciu kilku latach od ukazania się *Pamiątki po dobréj Matce*, wiele wody upłynęło, wiele teoryi się zmieniło, wiele namiętności przycichło. Czas sam przez się dydaktyczne niedokładności pism pani Hofmanowéj sprostował; zamiast wykazywać jéj omyłki, raczéj zachęcać trzeba, żeby młode pokolenie odświéżyło sobie w pamięci wszystkie te obowiązki, zalety, sposoby, które ona tak wdzięcznie, tak misternie przedstawiać umié, a które bądź co bądź każdemu życie ułatwić i osłodzić mogą. Godzić się więc z nią coraz więcej, a nie sprzeczać nam trzeba. Sprzeczać się już niéma o co. Najpierw co do najdrażliwszych punktów,

Digitized by Google

widzimy, że stosunki upodobniły się już pod pewnym względem do tych dawniejszych przez nią opisanych. Jeśli nierozumni mężczyźni są zupełnie tak samo nierozumnemi, jak nierozumne kobiéty, to mężczyźni rozumni daleko więcéj zawsze od rozumnych kobiét umieją. Zatrudnienia kobiéce w *Pamiątce* wyliczone: malarstwo, muzyka, haftowanie, gospodarstwo domowe, dla wielu panienek i mężatek byłyby dziś przyjemniejsze może, niż za dni panny Tańskiéj nawet; ale mało jest dość szczęśliwych, by się niemi zabawiać mogły. Żelazna konieczność, miękkie niegdyś karki, bez względu na ich powab łabędzi, w ciasną obrożę zakuła, a ludzie, co się śmieli pierwéj, gdy kobiéty o użyteczną dla ludzkości pracę wołały, nie szydzą już i nie potępiają żadnéj, gdy się o skromną możność zarobkowania dopomina: szanują każdą co zarabiać umié. Na drodze wiedzy i umysłowego rozwinięcia niéma zaiste dość skutecznéj pomocy, ale téż niéma polinezyjskiego tabu; niéma w poprzecz granitowych murów i w Imię Boże stawianych zakazów. Społeczeństwo zdaje się mówić do kobiét: „Uczcie się, jeśli możecie; umiejcie, jeśli potraficie, i myślcie o tém, żebyście same sobie wystarczyły, bo wrazie potrzeby nikt na was z opieką i wsparciem nie czeka.“ To téż kobiéty—mówimy o dziedziczkach przewodniéj myśli, o kochających światłość i szukających sprawiedliwości—kobiéty rozumieją te słowa, nie zazdroszczą mężczyznom, radują się ich postępem, korzystają z niego o ile być może, a przedewszystkiém pamiętają, że teraz i w najdalszéj przyszłości to jedynie będzie ich udziałem, co same własną zasługą nabędą! Nie piszemy „zdobędą,“ gdyż właśnie chcielibyśmy przekonać czytelniczki nasze, że okres *zdobyczy* już zamknięty, *nabytki* nie wzbronione, więc walka skończona.

Kiedy zaś walka skończona, to i wszelka pism dydaktycznych pani Hofmanowéj krytyka jest zupełnie niepotrzebna.

Digitized by Google

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

www.libtool.com.cn

PAMIĄTKA PO DOBRÉJ MATCE.

Digitized by Google

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

www.libtool.com.cn

WSTĘP.

MARYA.

CZŁOWIEK I KAMIEŃ.

BAJKA.

Kamień leżał w środku drogi;
Mimo przechodząc ubogi
Stłukł nogę, łajał kamienie:
„Na cóż to próżne stworzenie?
„On siebie nie zna, czy lato,
„Czyli go śniegi przysuły.“
A kamień odpowie na to:
„A tobie lepiéj żeś czuły?“
Karpiński.

W jednéj z najpiękniejszych okolic Sandomierskich mieszkała Marya. Rodzice, równie majętni, jak czuli, dali jéj jak najlepsze wychowanie. Jedynaczkę tylko mając, usilne łożyli starania, aby ją przyozdobić we wszelkie przymioty, jakiemi dobrze wychowana osoba zalecić się jest zdolną. Bóg błogosławił ich pracy: dusza Maryi tak była piękną, serce jéj tak czułe i dobre, tak wiele na wiek swój nabyła światła i talentów, iż rodzicom samym to jedyne zostawało życzenie, aby ich córka tyle szczęścia w życiu, ile oni cnót, przymiotów i powabów w niéj liczyli.

Digitized by Google

Lecz nikt bez wady być nie może; niedoskonałość jest właściwą cechą ludzkości i takie jest przyrodzenie człowieka, że udoskonalenie wykrywa tylko słabość jego. Największe przymioty noszą najczęściéj zaród nieszczęścia, i sama nawet cnota nie jest wolną od przywary. Takiemu-to losowi, który wszystkim ludziom jest wspólny, takiéj-to, że tak rzekę, cnotliwéj przywarze ulegała Marya; innym nie podpadała, ani znać ich mogła. Serce jéj kochające i litości pełne, dusza tkliwa, do uniesień skłonna, zbyt żywa wyobraźnia, dały początek zbytecznéj czułości. Ta wada, w lepszym i szczęśliwszym świecie, cnotą nawet stać by się mogła; ale w naszym, lubo niekiedy przyjemna, tysiąca udręczeń staje się przyczyną. Najmniejsza słabość osób drogich, widok nędzy, spostrzeżenie błędów ludzkości, były dla Maryi powodem do rzetelnego zmartwienia. Podobna czułość, niepowściągana od rodziców, bo przymiotem im się być zdawała, smutniejszeby jeszcze mogła pociągnąć skutki, gdyby Religia, mocno w jéj sercu ugruntowana, nie przyniosła ulgi w jéj dolegliwościach, nie pocieszała w żałości, nie zmniejszała cokolwiek niedoli, zlewając balsam pokoju i lepszych nadziei.

Do piętnastu lat Marya była szczęśliwą: bo chociaż nieraz łzę uroniła, chociaż często doznawała przykrych umartwień, sama ich była przyczyną, tam znajdując troski, gdzie ktoś inny, mniéj czuły ale rozsądniejszy, żadnegoby powodu do zgryzoty nie widział. W szesnastym roku straciła ojca. Strata tak okropna, bolesna dla każdego, czarną i długo niezwyciężoną rozpaczą napełniła jéj duszę. Niezdolna do ukojenia żalu strapionéj matki, dłużéj jeszcze od niéj smutek zachowała. Matka swoję kryć musiała, by nie podwajać boleści córki, matka córkę pocieszać przymuszoną była. Już dwa lata minęły, a czuła ta istota zawsze smutna była, kiedy nowe uczucie zajęło jéj serce i przerwało żałość. Jeden z sąsiadów Maryi, człowiek uczciwy, przyjemny, światły i majętny, zaczął

Digitized by Google

się starać o jéj rękę. Zbytnia czułość młodéj osoby nie zrażała go wcale, owszem upatrywał w niéj oznakę pięknéj duszy, a kiedy obojętni, zbyt żywém przywiązanie Maryi mienili, on w niém nic zbytecznego nie widział. Bo któryż prawdziwy kochanek sądzi, iż jest zanadto kochanym? i jakiéjże miłości, miłość własna usprawiedliwić nie potrafi?

Pobrali się: Marya uwielbiona od męża, blizko matki, opływając we wszystko, co życie upięknić może, z trudnością przyczyny do zmartwienia wynajdywać mogła; lecz tak już w niéj wkorzenioną była zbytnia czułość, że i zabiegi rozsądnego małżonka i napominania przyjaciół odmienić jéj nie zdołały. Ta bezustanna o drugich troskliwość, ta tkliwość szczera, nieudawana, to serce tak łatwe do litości, każdemu ją miłą czyniły; ale cóż? kiedy jéj spokojność i szczęście zatruły zupełnie.

Jednę tylko istotną w życiu swojém poniosła stratę, a już tyle łez wylała! Dusza jéj zwątlona, nie była w stanie wielkich znieść nieszczęść; a któryż człowiek pochlebiać sobie może, iż zakończy dni swoje, nie doznawszy ich pierwéj! Czworo dzieci dało jéj niebo; dwoje starszych, córka i syn, zdrowo się chowały, i słabości ich, nieuchronne w dziecinnym wieku, lubo gorzko opłakiwane od zbyt czułéj matki, znikały z ich latami i wzrostem. Ale dwoje młodszych, z wątłém zdrowiem na świat przyszły; zbytnia pieczołowitość Maryi osłabiła je jeszcze więcéj, i w samym poranku dni swoich skonały na jéj ręku. Bolesną jest dla każdéj matki śmierć dziecięcia! stracić w jednéj chwili cel tylu nadziei, istotę, która tyle cierpień, starań i bojaźni kosztowała; stracić ją wtedy właśnie, kiedy miała sowicie wynagrodzić te trudy, dla najzimniejszego serca jest-to cios długo niezgojony! Któż więc wyrazić potrafi rozpacz i boleść Maryi? zdawało się, że śmierć nietylko dzieciom, ale i jéj duszę wydarła. Blada, cierpiąca, od téj chwili całe jéj życie jedną łzą nazwaćby można. Te długie i zbytnie cier-

Digitized by Google

pienia zniszczyły nakoniec zdrowie, chwiejące się pod ciężarem udręczenia. Napróżno widząc koło siebie czułą matkę, ukochanego małżonka, liczne grono przyjaciół, dzieci dwoje wzrastające codzień w cnoty i wdzięki; napróżno, mówię, z całych sił wstrzymaćby chciała grożącą jéj rękę śmierci; napróżno tłumić starała się nieszczęsną czułość, przyczynę swéj niedoli: już było zapóźno! już Przedwieczny wyznaczył godzinę jéj zgonu, już siły stargane nie długo wytrwać mogły.

Poznała swój stan zawczasu, a szanując wyroki Opatrzności, poddała się Jéj woli bez szemrania. Przekonana, iż więcéj szczęścia na tamtym świecie, niżeli na tym znajdzie, nie nad zbyt wczesną śmiercią, ale nad tém ubolewała: że nie dopełniła dokładnie powołania swego, że swą czułością trapiła matkę, męża, przyjaciół; że zgon jéj, z téj jedynie pochodzący przyczyny, napełnił ich serca żałością: że nakoniec wychowania dzieci dokończyć nie będzie mogła. Syna, mającego lat trzynaście, ojcu bez trwogi zostawiała, ale niewinna i tyle obiecująca Amelia, która właśnie czternaście lat skończyła, cóż bez niéj pocznie? czyż kto zdoła zastąpić matkę? Ta myśl najwięcéj nieszczęśliwą Maryę trwożyła, i chcąc niejako przeżyć siebie samą, użyła ostatnich sił swoich na napisanie dla córki różnych przestróg i napomnień. Nie miała dosyć doświadczenia, światła i nauki, aby je dostatecznemi uczynić, niewprawna jéj ręka pierwszy raz podobne myśli kreśliła... Nie mają téż te rady innéj zalety, prócz téj, iż w pięknym pisane celu, do wszelkiego rodzaju cnoty zachęcić mogą. Starała się Marya utwierdzić napomnienia swoje przykładami, których sama była świadkiem. Ledwie na dzień przed śmiercią ukończyła swą pracę. Słabość jéj, z nadwerężenia płuc pochodząca, przytomność umysłu i niejaką siłę ciała do samego prawie zgonu jéj zostawiła. Rozpaczający mąż chciał nie wierzyć do ostatniéj chwili nieszczęściu które mu groziło. Na rękuu

Digitized by Google

jego, wśród zapłakanych dzieci, obok bolejącéj matki, skończyła Marya zawcześnie przerwane życie: miała lat tylko trzydzieści i dwa.

Na kilka godzin przed śmiercią oddała pismo swoje Amelii, zalecając, aby je często i z uwagą odczytywała. Tę drogą pamiątkę po dobréj i czułéj matce, długo ukrytą, użyczamy teraz z niektóremi odmianami innym młodym osobom. Życzenia wydawców spełnionemi zostaną, jeżeli te rady, przyjęte z pobłażaniem, zdołają utwierdzić w cnocie wzrastające dziewice, i wzniecić w nich większy gust ku dobremu. W tak przyjemnéj i pożądanéj nadziei, utwierdza ich już po części skwapliwe poprzednich wydań rozebranie które przekonywając ich o łaskawém czytelników zdaniu, o właściwém zamiaru pisma ocenieniu, zachęciło do opisywania dalszego życia tejże Amelii, którą publiczność tak się zająć raczyła.

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

www.libtool.com.cn

CZĘŚĆ PIERWSZA.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Do Amelii.

Ty méj śmierci nie płacz! mnie się dobrze dzieje,
Jam bojaźni próżna ale nie nadzieje;
Ty się o cnotę staraj wszelakim sposobem,
A wdzięczniéj mí uczynisz, niżbyś nad mym grobem
Płakała w dzień i w nocy; to wiedz: kto do nieba
Dostał się raz, tego już płakać niepotrzeba.

Jan Kochanowski.

Już dusza moja do lepszego przeniesie się mieszkania, kiedy ty, córko moja, czytać to pismo będziesz! Są-to uwagi, rady, napomnienia, prośby umierającéj już matki: nie wątpię że korzystnemi będą dla ciebie. Tyle mnie kochając, zapewne nigdy na nie obojętném okiem patrzéć nie będziesz mogła, spełnisz owszem życzenia, które w sobie zawierają.

Amelio! obowiązana jesteś nagrodzić twemi cnotami boleści moje, bo jeśli cierpię, rzucając to życie, cierpię najwięcéj dla ciebie. Matka, mąż, domownicy, przyjaciele, znajdą pociechę po zgonie moim, bo łatwiéj się obejść bezemnie potrafią. Ty tylko jedna rzetelnie mnie potrzebujesz, dla ciebie żyćbym jeszcze powinna!.. Ale inaczéj nieodzowne już

Digitized by Google

chcą wyroki! Wkrótce te ręce omdleją, tulić cię nie będą do łona; wkrótce to serce, które dla ciebie i dla bliźnich tak gorąco biło, oziębnie, i narzucisz je, córko, garstką lichéj ziemi. Przewinienia serca ściągnęły na mnie gniew nieba; w niebie pokładam ufność, że dla méj duszy miłosierne będzie. Zgon mój nie miałby i połowy téj goryczy, gdybyś ty po mnie nie zostawała, i gdyby moje winy względem ciebie, i wyrzuty sumienia, nie zstępowały razem ze mną do grobu.

Dobroć twoja, słodycz charakteru, a nadewszystko prawdziwa Religia, jaką starałam się napoić twą duszę, są mi niejaką rękojmią, że cnotami twemi radość ojcu sprawisz i cień mój pocieszać będziesz: nie chcę miejsca dozwolić żadnemu powątpiewaniu. Wielka gorycz zatrułaby ostatnie dni moje, gdybym inaczéj myśléć mogła!

Nieba ci dały duszę piękną, do dobrego skłonną, serce tkliwe i czułe, rozum pojętny i bystry, i najlepszego ojca. Szanuj kosztowne te dary, trzymaj się drogi cnoty a z łatwością dojdziesz do szczęścia. W celu ułatwienia ci cokolwiek téj podróży, chociaż znam nieudolność moję, umyśliłam spisać dla ciebie niektóre rady i nauki. Mniéj szczęśliwa od innych matek, nie mogę iść sama przed tobą, i deptać ci ślady; wskazać tylko jakąkolwiek ścieżkę prawdy dozwoliły mi nieba!

Jakiegożbym dziś ukontentowania doznała, gdybym, zamiast szukać przykładów u obcych, własne me życie za wzór zostawić ci mogła. Samam tę rozkosz duszy mojéj odjęła, a jednak nie byłam występną! Z srogich cierpień, których doznaję, wystawić sobie nawet nie mogę, jak okropne męczarnie dręczyć muszą w chwili blizkiéj śmierci tych, którzy jakie popełnili zdrożności. Ach! córko, zaklinam cię, nietylko się chroń występku, ale i błędów z pilnością unikaj, nie doświadcz nigdy dręczących mnie boleści! Wina moja, tak lekka w oczach niektórych ludzi, ileż mnie nieszczęśliwą uczyniła! Jakże ją sobie teraz wymawiam! Je-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

dnak mniéj nad nią ubolewać będę, jeśli mój przykład uchroni cię od wszelkiego przewinienia i od téj zbytecznéj czułości, którą długo cnotą mieniłam. Ona mi nie dozwoliła tak dobrą być córką, jak ty nią jesteś i będziesz; przez nią napełniłam goryczą życie tego, którego każde cierpienie nietylko łzami, ale i krwią odkupićbym chciała; przez nią nareszcie umieram! Kto inny twego wychowania dokończy. Ach! strzeż się jéj Amelio! łatwo i snadnie wkraść się może do młodego serca, bo się ukazuje ozdobiona pozorami cnoty. Niewinna młodości prostota zgadnąć nie może, że uczucia litości, troskliwość o osoby nam drogie, skoro je do wysokiego posuniemy stopnia, szkodliwemi się stają. Rzecz smutna, ale na nieszczęście prawdziwa, że częstokroć dobre na złe wychodzi; ja sama dowodem tego jestem...

Gdyby mi drugi raz rodzić się przyszło, zdaje mi się, iżbym już nie zbłądziła; rozsądek hamowałby żywość czucia mego, przekonanąbym o téj prawdzie była: że człowiek unikać powinien trapiącéj zgryzoty, a dni życia swego ile możności osładzać uciechami, byleby te w niczem go nie upodliły i były zgodne z wysokiém jego przeznaczeniem. Mówię to z przekonania; niech ci się przyda doświadczenie tak drogo nabyte. Korzyść, którą ztąd odniesiesz, będzie i moją korzyścią, i pociechą przy zgonie; bo czyż każda matka nie odradza się na nowo w dziecięciu swojém? czyż jego życie nie jest jéj życiem, jego szczęście jéj szczęściem? Pamiętaj o tém, Amelio! a kiedy opanuje duszę twoję tá niechęć niebezpieczna, siły do postępowania w dobrém odejmująca, kiedy późniéj namiętności jakie miotać tobą zaczną, lub nieszczęście ci zagrozi; kiedy powinność zbyt trudną wydawać ci się będzie: natenczas wspomnij na matkę twoję, wspomnij, że widzi twoje postępki, że gotowa ubolewać lub radować się nad niemi, a pewno nie zbłądzisz!

Digitized by Google

ROZDZIAŁ DRUGI.

O płci żeńskiéj.

www.libtool.com.cn

Kiedy Stwórca z nieładu wydobywał światy,
Odłączał ląd od wody, i ten plon bogaty
Kazał wydawać ziemi, który teraz daje;
Gdy sypał góry, równał pola, cienił gaje;
A co dziwniejszym jeszcze nad to wszystko tworem,
Lepił z gliny człowieka z siebie wziętym wzorem:
Kobiétę za ostatni kres założył dzieła:
Na tém wszechmocna Jego prawica spoczęła.
J. Kossakowski tł. z Leguwiego.

Różne o płci naszéj są mniemania. Jedni przysądzają nam najwyższe cnoty, i często psują zbytkiem pochlebstwa; drudzy widzą tylko wady, i w swojéj surowości krzywdę nam czynią. Same nawet kobiéty odmiennie płeć swoję uważają: jedne zaszczyt, drugie upośledzenie w niéj widzą. Tak-to często nędzny człowiek, który jutra przewidzieć nie zdoła, sądzi: że w całém przyrodzeniu nic przed nim ukrytego niema, że rozum jego dociekł celu każdéj stworzonéj rzeczy, i śmie zapamiętale naganiać rządy Istoty, któréj świat cały i on sam jest dziełem. Często w swém zaślepieniu mniema, iż lepiéjby umiał kierować wszystkiém, i gdyby w mocy jego było, pewnieby wszystko odmienił. Lecz nie tak myśli człowiek rozsądny: wielbi on Boskie ustawy, we wszystkiém szanuje wyroki Opatrzności, i w stanie, w płci, w jakiéj się urodził, obowiązków dopełnia i szczęśliwym być umie. Tak czyniąc, powolny jest woli Przedwiecznego i prawdziwemu przeznaczeniu swemu; bo kto swoim powinnościom zadosyć uczynił, kto we własném sumieniu pokoju i szczęścia używa, ten dopiął celu, dla którego był stworzony, ten rozwiązał trudną życia zagadkę.

Digitized by Google

Ty więc, córko moja! nie trap się, że do płci słabszéj należysz; i jéj przeznaczenie jest piękném: żwszak kobiéta i kochaną i użyteczną być może? Przyrodzenie mocą udarowało mężczyznę, bo obronę słabszych, sprzeciwianie się niesprawiedliwości, karę występku, jemu powierzyło. On krew swoję na placu bitwy wylewa, mądre pisze ustawy, pilnuje ich wykonania, kraje podbija, wznosi, broni ich i rządzi niémi: słowem, jest mężczyzną. Czulszą i słabszą Bóg stworzył kobiétę: łagodzić, miękczyć, uszczęśliwiać śmiałego towarzysza swego powinna. Dzikim i ponurym byłby świat, gdyby na nim byli sami mężczyźni; gnuśnym i nieczynnym, gdyby go same napełniały niewiasty. Wspólny ich związek i wzajemna pomoc są zasadą towarzyskiego porządku, i jeżeli płeć męzka włada światem, nasza go upięknia.

Troskliwa Opatrzność potrzebnych nam do tego dzieła użyczyła darów: wdzięki, tkliwość, słodycz, dała niewiastom w podziale. Zbywałoby życiu na najsłodszych, najmilszych powabach, gdybyśmy nie tak słabe, nie tak czułe były; mniéj powolne powołaniu, mniéj do kochania skłonne, mniéj o podobanie się staranne, nie byłyby może kobiéty zdolne do wykonania prostych, a razem wielkich cnót które im Wszechmocny naznaczył.

Znieść nie mogę, kiedy się głos jaki nierozsądny odezwie i twierdzi, że źle iż kobiéty są w tak szczupłym podług niego zamknięte obrębie. Jego zdaniem, równe mężczyznom powinny posiadać nauki, do rządu należeć, ledwie że nie pierwsze piastować urzędy, i chyba nie być kobiétami. Szczęściem, umiejętniejszym był piérwszy Prawodawca świata, a nikt już Boską ręką zaprowadzonego porządku odmienić nie zdoła. Ach! jak okropnie błądzi kobiéta, która więcéj chce być nad to, na co ją Bóg przeznaczył. Amelio, nie podpadnij téj szalonéj żądzy, powtarzam to raz jeszcze: przeznaczenie nasze jest piękne. Kobiéta słodka

www.tibtool.com.cn

Digitized by Google

cierpliwa, uprzejma, skromna, rozsądna, kobiéta taka, jaką być każda powinna, cechę niebieskiéj Istoty na sobie nosi.

Wtenczas kiedy mąż oddalony od domu, nad polepszeniem stanu swych współbraci czuwa; wykonania sprawiedliwości, dobrego porządku strzeże; dla dobra ogółu lub na utrzymanie swéj rodziny pracuje: działa także czynna żona. Mniéj znakomite, lecz równie użyteczne są jéj domowe zatrudnienia: utrzymuje przyjemne ochędostwo, rząd w domu, miły spoczynek gotuje mężowi po pracy, i uprzyjemnia tkliwą miłością czarne niekiedy pasmo dni życia jego. Przy niéj rozkosz żywsza, a smutek traci połowę goryczy; ona mężowi niekiedy dodaje nawet odwagi, dobre czasem dać mu może rady, i tym sposobem, lubo skrycie, użyteczną stać się światu. Cóż dopiéro kiedy zostanie matką! Jakże szanowna w tych długich cierpieniach, z których się cieszy, zamiast ubolewać nad niemi! Ledwie się skończyły te bole najsroższym wyrównywające męczarniom, ujrzała dziecię: już ustały, już są zapomniane i wynagrodzone. A czemże jest jeszcze to życie doczesne w porównaniu z dalszém, z wieczném, które dziecięciu swemu staraniami najczulszemi zabezpiecza, wlewając w nie zasady religijne, dobroć i czułość.

Synami wprawdzie zaledwie do dziesięciu lat wyłącznie się trudni, lecz przez ten krótki przeciąg czasu, ileż w nich dobrego zaszczepić może! Wszystko od piérwszych wrażeń zależy. Matka prawdziwie pobożna, i przeznaczeniu swemu odpowiadająca, przez te lat kilka wpoić potrafi w syna swojego religią i wszelkie cnoty; niełatwo się wytrą jéj nauki i wielu godnych ludzi tę chlubną dla płci naszéj uczyniło uwagę: że wszyscy niemal wielcy ludzie znakomite matki mieli. Bo wreszcie, czyż przez całe życie nie czuwa nad synami? czyż im kiedy miłość swoję odbiera? choć daleko są od niéj, jak się cieszy z ich postępów w naukach i w cnocie? jak szczęśliwa, kiedy się dowié, że już się tego uczą, czego

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

ona nie umié i nie rozumié; jak dumna, gdy zmiarkuje, że już są od niéj umiejętniejszemi. Dla kogóż człowiek każdy w młodych latach swoich więcéj przywiązania i miłości czuje, jak dla dobréj matki? któż lepiéj radość jego dzielić potrafi? kto go z większém ukontentowaniem słuchać może? któż mocniéj się cieszy cnotami jego, powodzeniem i sławą? Bóg nie błogosławi synom, którzy niedosyć cenią takowe starania i podobną miłość; mała też jest ich liczba. Przywiązanie dobréj matki, wieczną pamięć w sercach ludzkich zostawia. Cnotliwy młodzieniec z zapałem o niéj mówi, a sędziwy starzec zapomni o miłości, o sławie, znaczeniu, a na wspomnienie matki skropi łzą cichą zorane wiekiem lice.

Córki więcéj pracy matce zadają, w jéj bowiem są ręku od urodzenia aż do zamężcia. Ich cnoty, talenta, nauki, wszystko jéj jest dziełem. Żeby im udzielić światła i umiejętności, dobra matka uczy jeszcze sama, czytywa z większą niż kiedy pilnością, opuszcza zabawy, i wszystkie chwile im poświęca. Kiedy córka dorasta, choć sama jeszcze młoda, nie dba już o swoje, tylko o jéj wdzięki; nie trapi się, choć lata odejmują jéj powabów, kiedy ich córce dodają: zgoła, zapomina zupełnie o sobie, czyli raczéj żyje tylko w swém dziecięciu.

Cóż jeszcze gdy ta córka dojdzie do wieku, w którym także żoną i matką zostać może? do wieku, w którym na siebie wszystkich oczy zwraca? Jakże jest miłe matce przyjemne wrażenie, jakie córka przy pierwszém wejściu na świat sprawia; więcéj ocenia pochwały jéj dawane, niż te, które w podobném zdarzeniu sama odbiérała: wtenczas miłość własna podsycaną była, dziś i ona, i serce razem zaspokojonemi zostają. Jakże trudna w wyborze towarzysza dla tego przedmiotu swoich starań, swojéj miłości kilkunastoletniéj? trudniejsza niż niegdyś dla siebie, bo już nauczona doświadczeniem, nie ulegając nieostrożnym uniesieniom ser-

Digitized by Google

ca, wzywa przed sąd rozumu przyszłego swego syna; z zimną rozwagą rozbiera jego postępki, przenika sposób myślenia i jego skłonności; wybranemu nawet nie powierza ręki swego dziecięcia inaczéj, jak z utajoną w sercu trwogą: nie daje błogosławieństwa, jak drżącą dłonią. Z umysłem wzniesionym do Stwórcy błaga miłosierdzia Jego, aby swoje ojcowskie błogosławieństwo do jéj macierzyńskiego dołączyć raczył. Ta myśl nawet czyni ją niespokojną, że i najlepiéj dobrane małżeństwa nie bywają zupełnie szczęśliwe, że młoda osoba, idąca za mąż, więcéj może nabywać szczęścia, ale téż doświadcza trosk, kłopotów dotąd jéj nieznanych; traci na wieki lubą swobodę, naraża się na słabości, umartwienia, które może życiem przypłacić. Całą tę przyszłość obejmuje razem serce czułéj matki; nad sobą także powinnaby ubolewać: rozdzieli się z tą, która już od lat kilku przyjaciółką, pomocą jéj była; kogo innego te cnoty, te talenta uszczęśliwiać będą; inne przywiązanie, czas, oddalenie, zmniejszą może tę miłość, która jéj tak sowicie wszystkie poniesione trudy nagradzała. Wszelako nie myśli wcale o sobie: jeżeli szczęście córki w przyszłym widzi związku cieszy się z niego, i własną szczęśliwość chętnie poświęca dziecięcia swego powodzeniu. Któż zdoła opisać wszystkie uczucia cisnące się tłumem do jéj serca, kiedy córkę do ołtarza prowadzi? zbiór to jest trwogi i szczęścia, troski i ukontentowania, żalu i radości. Łzy w oczach, a słodki uśmiech na twarzy, zdradzają i malują lepiéj niźli słowa te tak przeciwne w opisie uczucia, zgodne jednak z sercem matki w dzień córki ślubu.

Tu zdaje się, iż się już kończą jéj powinności i czynne starania; nie! choć już córce towarzysza i przyjaciela obrała, jednak jeszcze nad nią czuwa. A kiedyż potrzebniejsza matka młodéj osobie, jak wtedy, gdy nowy bieg życia rozpoczynając, jéj niedoświadczenie i młodość, rad, napomnień, pociechy i zachęty w każdéj chwili wymagają? Jeżeli nie

Digitized by Google

słowy, to przykładem ją uczy; i tak nigdy nie kończy tkliwéj nauki, która, w kolebce zaczęta, w grobie tylko koniec znaleźć może.

Takie jest przeznaczenie kobiét: te cnoty, to szczęście, Niebo dało im w podziale. Amelio! i ty taką być możesz! Nie urojony kreśliłam ci obraz, miałam wzory przed oczyma: wiele takich znam niewiast. Matka moja daleko jest jeszcze cnotliwszą, bo srogie i liczne nieszczęścia, których w życiu doznała, wielu nowym i trudniejszym cnotom początek dały w jéj duszy. Pani Ł....., ta ukochana przyjaciółka moja, czyż nie jest taką? ją za wzór w dalszém twém życiu obierz, jéj cnoty staraj się naśladować. Jaka słodycz maluje się na jéj twarzy! co-za uprzejmość w jéj obchodzeniu się z każdym, jaki rozum i rozsądek w jéj mowie i czynnościach! Z jaką pilnością utrzymuje rząd w domu, uszczęśliwia małżonka, sama uczy i wychowuje liczne dziatek grono! Z jaką przykładną cierpliwością, z jakiém zgadzaniem się z wolą Najwyższego, znosi częste cierpienia i gorycze tego życia; jak téż jest od wszystkich wielbioną i kochaną! Którażby niewiasta nie chciała podobną być do niéj? na nią patrząc i na jéj dzieci, czyż można mężczyznom ich nauk, znajomości, sławy, znaczenia zazdrościć?

Mężczyznie powierzył Wszechmocny ogół życia, kobiécie szczegóły; do dwóch malarzy oboje przyrównać można: jeden obrał wielkie obrazy, widoki: pewnéj mu i śmiałéj ręki do skreślenia ich potrzeba; drugi miniatury i kwiaty: ostatni ten wybór cierpliwości, słodyczy i delikatnego pędzla wymaga. W obudwóch dojść do doskonałości może.

---

www.tiptool.com.cn

Digitized by Google

ROZDZIAŁ TRZECI.

www.libtool.com.pl

O zdrowiu.

Szlachetne zdrowie!
Nikt się nie dowié
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz.
Tam człowiek prawie
Widzi na jawie,
I sam to powie:
Że nic nad zdrowie,
Ani droższego,
Ani lepszego;
Bo dobre mienie,
Perły, kamienie,
Także wiek młody,
I dar urody.
Miejsca wysokie,
Władze szerokie,
Dobre są: ale
Gdy zdrowie wcale,
Gdzie niemasz siły,
I świat nie miły.

Jan Kochanowski.

Szczęśliwy człowiek, którego zdrowa dusza w zdrowém ciele mieszka; nie zapominaj nigdy zdania tego, córko moja! Dusza nasza jaknajściśléj z ciałem jest złączona, i tak jak spokojność pierwszéj skutecznie na drugiém działa, tak równie stan nasz fizyczny wielki ma wpływ na moralny. Narzędziem duszy jest ciało: skoro cierpi gwałtownie, umysł traci wiele swéj swobody i mocy. Największego muzyka granie, czyż się wyda na fałszywym lub zepsutym instrumencie?

Delikatne zdrowie ciągnie za sobą tysiączne dolegliwości; trzeba cnoty nadludzkiéj, aby przy nich stale wesoły umysł zachować; i rzadko człowiek, częstych lub ciągłych doznający cierpień, posiada tyle stałości i ową moc duszy, jakiéj po nas wymaga życie, niekiedy pełne goryczy. Rzadko kto tak dalece o sobie zapomnieć może, aby, pomimo przykrych boleści, ściśle dopełniał powinności stanu swojego i drugim nie stał się natrętnym. Nic więc szacowniejszego nad zdrowie; samą tylko cnotę przekładać nad nie

Digitized by Google

powinnaś, i wszystkie czynić usiłowania, aby nie postradać tak drogiego skarbu. Bo jeślibyś go straciła z wyroku Opatrzności, w cierpliwém zgadzaniu się z Jéj wolą, w nadziei lepszego życia, mogłabyś znaleźć dostateczną nagrodę; ale gdyby własna wina pozbawiła cię tego kosztownego daru, cierpienia twoje jeszczeby się podwoiły. A wieleżto kobiet przez płochość i nieuwagę rozdziela się ze zdrowiem na zawsze! Napróżno potém ofiarą połowy nędznego życia odzyskaćby chciały swobodę drugiéj połowy, i ów klejnot, który, raz utracony, nigdy już więcéj nie wraca!

Amelio! czuwaj pilnie nad twojém zdrowiem; w młodości ugruntować je, albo osłabić na zawsze można. Wiész, jaki ma związek stan nasz fizyczny z moralnym, staraj się więc być zawsze wesołego i jednostajnego humoru; nie bierz za żywo życia tego przykrości, bądź umiarkowana we wszystkiém, chroń się namiętności gwałtownych a nadewszystko unikaj zbytecznéj czułości! Wierzyć mi możesz, że nic więcéj i szczęścia i zdrowia nie niszczy. Choćbyś jéj, tak jak matka twoja, życiem nie przypłaciła, nadweręży ci przecie nerwy i sprowadzi słabość, tak powszechną teraz między kobietami, którą spazmami nazywają; słabość, wyśmianą od tych, którzy jéj nie znają, szkodliwą osobom, co ją, ze szczególnéj próżności czy przesady, udawać zwykły; przykrą tym, które jéj w istocie podlegają. Młoda osoba wiedzieć nie powinna o tym rodzaju choroby; wielkie tylko nieszczęścia, albo wyszukana tkliwość, na tę smutną znajomość naprowadzić nas mogą. Zgoła, córko moja! strzeż się wszystkiego, co ciału twemu szkodliwém być może, a zachowaj ściśle, co je w czerstwości utrzymuje.

Pewny porządek i prostota w życiu, zasadą są zdrowia. W pracy, w zabawie, w poruszeniach ciała, w jedzeniu, napoju, spaniu, we wszystkiém trzeba być umiarkowaną i pilnie jednych się ustaw trzymać. Jednakowość dni naszych, zamiast stania się przykrą, zbawienny ma wpływ

Digitized by Google

na ciało i duszę człowieka. Na prostocie życia wiele także zawisło, wyszukana wykwintność każdemu szkodliwa.

Tyś od kolebki przywykła do prostoty, Amelio! trzymaj się jéj pilnie; niech ci proste potrawy zawsze najlepiéj smakują; strzeż się wszelkich mocnych trunków: słodyczy, cukrów, jaknajmniéj używaj! Bez szkodliwych pachnideł, szczególniéj téż piżma, łatwo obejść się możesz; niech ubiór twój tak będzie niewyszukany, jak cały sposób życia twego. Bądź zawsze w téj mierze dzieckiem przyrodzenia, a zdrową i swobodną będziesz!

Przyzwyczajaj się do znoszenia niewygód: kto zanadto się pielęgnuje, ten nie wytrzyma najmniejszéj przykrości, i lekki powiew wiatru zaszkodzić mu może. Nie odrzucaj przycięższych cokolwiek robót, bo te siły wzmacniają; strzeż się zbytniego ciepła w ubiorze twoim, mieszkaniu, pościeli; nie bój się słoty, zimna i niepogody. Jednakże nie jest mojém zdaniem, żeby zanadto się hartować: zbytek we wszystkiém szkodliwy. Kiedy ci się zbytniego ciepła strzedz zalecam, zaklinam cię z drugiéj strony, abyś w błąd przeciwny nie wpadła i zbyt lekkiego nie lubiła ubioru. Wiele kobiet naszych greckie naśladują stroje; ale żeby to naśladowanie bezkarném być mogło, trzebaby przenieść do naszéj zimnéj krainy, łagodne i piękne Grecyi klima. Powszechnie mówią, że wszystkie reumatyczne bole, wszystkie słabości płucowe, którym płeć nasza tak podlega, skutkiem są nieuwagi kobiét na tę niemałą różnicę. Lekki ubiór korzystny jest zapewne piękności, ale zdrowie, jeszcze jéj korzystniejsze: bo żaden wdzięk nigdy nie wyrówna (w mych oczach przynajmniéj) barwie rumieńca i wesołości uśmiechu, które, zdaje się, iż zdrowego ciała i umysłu razem są oznaką.

Świeże powietrze i umiarkowane poruszenia utrzymują nas także w zdrowiu. Powszechnie więcéj bywa chorób w zimie niż w lecie, a to dla braku wolnego powietrza

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

i mniéj częstego ruchu ciała. Kiedy Bóg stwarzał człowieka, niebo dachem jego było, a duszę, równie jak i ciało przeznaczył do czynności. W dni piękne, parę godzin, w niepogodne, choć chwil kilka oddychaj świeżém powietrzem; niech codzień okno w twoim pokoju przynajmniéj na pół godziny otwartém będzie. Strzeż się gnuśnéj opieszałości, nieczynności; trudnij się, chodź, biegaj, ile możesz. Jest jedna agitacya, któréj z umiarkowaniem używaj, bo najszkodliwsze może mieć skutki; témbardziéj cię o ostrożność upominam, iż wiem, jak wielkie masz w niéj upodobanie: domyślisz się łatwo, że mówię o tańcu. Nie jedna kobieta drogo opłaciła ten gust niebezpieczny.

Nie zabraniam ja tańca, znajduję owszem, że dla młodzieży jest miłą i niejako użyteczną zabawą: nadaje ciału ruch przyjemny, zręczniejszą czyni młodą osobę, układa jéj postać, i w zimie szczególniéj, kiedy nie można mieć tyle poruszenia jak w lecie, umiarkowanie użyty, do zdrowia nawet dopomaga; jego tylko nadużycie staje się szkodliwém, osobliwie zaś zaziębienie po tańcu bywa nader niebezpieczne. Widziałam okropny przypadek w młodości mojéj, i przytoczę tu tę smutną przygodę, aby ci się nauką stać mogła.

O milę odewsi, gdziem się rodziła, mieszkała pani P....., przyjaciółka matki mojéj. Miała jedynaczkę córkę, Emilię, którą bardzo lubiłam. Była-to młoda osoba, pełna siły, życia i wesołości. Miły rumieniec zdrowia ubarwiał okrągłe jéj policzki, uśmiech był zawsze gotów do ozdobienia ust jéj koralowych, i słusznie zasługiwała na przydomek kwitnącéj róży, powszechnie jéj dawany; przytém w najpiękniejsze przymioty bogata, zdawała się przeznaczona do równie długiego jak szczęśliwego życia. Młody jeden człowiek potrafił pozyskać jéj przywiązanie; oddała mu swe serce, obiecała przydać wkrótce rękę do tego daru, i oboje najpomyślniejszą przewidywali przyszłość. Na ośm dni

www.hbtool.com.cn
Digitized by Google

przed ślubem, zaproszono Emilię na bal. Zapamiętale taniec lubiła. a w tym dniu, weselsza niż kiedy, do tego się stopnia zapomniała, iż prawie mdlejąca wyszła z walca. Chcąc prędzéj przyjść do siebie, powlekła się do drugiego pokoju; tam nieszczęściem okno było otwarte, siadła w niém, sądząc że jéj będzie lepiéj: wtém wiatr ją objął, i padła jak bez duszy. Zawieziono ją do domu, przywołano najlepszych z okolicy lekarzy; lecz nic już biédnéj Emilii wyratować nie mogło: umarła wkrótce, wtedy właśnie, kiedy nowe pasmo dni zacząć miała. Zdaje mi się, iż słyszę jeszcze jęk i płacz rodziców, iż widzę rozpacz niepocieszonego kochanka, i czuję te łzy płynące po mych licach, które, jéj zgon opłakując, wylałam.

Co jeszcze koniecznie potrzebném jest do zdrowia, to jak największe ochędostwo.

Niema młodéj osoby, któraby nie chciała miéć świeżéj i pięknéj płci: otrzyma cel swych życzeń i zdrowie w dodatku, jeśli jak najpilniéj o czystość ciała swego starać się będzie. Częste używanie kąpieli i mycie się codzienne letnią tylko wodą, zalecam tobie Amelio! Nic lepiej zdrowia i piękności nie utrzymuje.

Tą ostatnią uwagą zakończę ten rozdział. Kiedy doświadczysz słabości jakiéj, nie bądź niespokojna, znoś ją cierpliwie, abyś na większą, niemal każdą czekającą niewiastę, miała dostateczne siły. Póki tylko możesz, obchódź się bez lekarstw i doktora; ale kiedy słabość zagraża niebezpieczeństwem lub długiém cierpieniem, nie używaj żadnych domowych leków, poradź się lepiéj człowieka biegłego w swéj sztuce, miéj w nim zupełną ufność, i słuchaj go we wszystkiém.

www.jbbpol.com.pl

Digitized by Google

ROZDZIAŁ CZWARTY.

O powierzchowności.

www.libtool.com.cn

Jak kruszcom blask poloru, żywość farb obrazom,
Rytmom brzmienia muzyczne, udatność wyrazom,
Róży zapach, widokom dni pogodnych chwila;
Tak piękność służy cnocie: wzmaga i przymila.
Krasicki.

Wiesz dobrze, córko moja, że nie jestem z liczby tych osób, które powierzchowność nad wszystko ceniąc, więcéj dbają o piękność ciała, niż o wdzięki serca i duszy. Ganię tych, co sądzą ludzi z powierzchowności, bo często pozory są mylne. Nie mieść się w ich rzędzie, Amelio! niech wdzięki lub szpetności powierzchowne nigdy cię ani nęcą ani odstręczają; nim dasz wyrok o osobie, którą pierwszy raz widzisz, czekaj póki jéj duszy nie poznasz.

Często szpetni, chcąc nagrodzić tę krzywdę natury, starają się o powaby, których im ani czas ani choroby odebrać nie mogą; zdobią umysł nauką i światłem, a duszę napełniają cnotami. Piękni zaś zazwyczaj tak są rozkochani w sobie, iż im się zdaje, że już niczego więcéj nie potrzebują, i że dosyć dla nich pokazać się aby wszystkie pozyskać serca. Często się też zdarza, że najpiękniejsza postać próżną głowę i próżne ukrywa serce, a kształt ciała brzydki i nieforemny, najrzadsze zasłania przymioty. Wszak szpetna Sokratesa powierzchowność, największego z starożytności ukrywała mędrca.

Jednakże sam Sokrates cenił piękną i ujmującą powierzchowność, i sądził: że piękna dusza, w pięknem i zdrowém ciele, największym jest przyrodzenia darem. Tegoż zdania jestem; i życzę każdemu, aby pilnie nad upięknie-

Digitized by Google

niem swéj powierzchowności czuwał. Jest-to, jak dobrze mówią, list zalecający, wolny on nam przystęp do serc i do mów daje. Ta ponęta potrzebną jest, szczególniéj płci naszéj, gdyż jéj to przeznaczeniem, miłe na umysłach czynić wrażenia.

www.libtool.com.cn

Niezgrabną i nieprzyjemną postać, każdy prędzéj mężczyznie wybaczy, bo wdzięki i powaby są zaletą i bronią kobiet.

Ale nikt sam się nie stwarzał; godni więc pożałowania ci, którzy rozpaczając nad szpetnością ciała swego, za nieszczęście ją uważają. Nie wiedzą zapewne, iż są wdzięki w każdego zostające mocy: cnota, rozum i piękne ułożenie, Każdy ich nabyć może, a kto je posiada, istnotniejsze jeszcze nad piękność ma zalety: ujmuje wszystkich dla siebie powszechny szacunek wszędzie mu towarzyszy. Twarz najmniéj ładna, przyjemności od serca nabyć może; rozmowa dowcipna dodaje wdzięku osobie mówiącéj i samą jéj niekształtność umila; a niema tak ułomnego człowieka, któregoby piękne ułożenie ozdobić nie zdołało. Każda kobieta, czy szpetna, czy ładna, pilnie to miéć na uwadze powinna; w piérwszym względzie nabyć wdzięków może, w drugim podwoić te, które jéj dało przyrodzenie.

Dzięki niebu, kochana Ameliol nic w sobie nie masz odrażającego, i chociaż daleka jesteś od doskonałéj piękności, nikt cię brzydką nazwać nie może. Masz tyle urody, ile potrzeba do szczęścia; jesteś przystojna a mojém zdaniem ledwie że nie ładna (lecz oczom matki trudno dać wiary). Tak cię widzę miłą, iż cieszę się nawet, że nie liczysz tych nadzwyczajnych wdzięków, które okrzyczane z młodu, rodząc w kobiecie próżność, niszczą w niéj najczęściéj wszelkie zarody cnoty, a na starość smutne tylko zostawiają wspomnienie. Przestań więc na twéj urodzie; ani jéj się wstydzić, ani się z niéj pysznić powinnaś: staraj się usilnie upiększyć ją przystojném ułożeniem.

Digitized by Google

Bądź pewna, Amelio! że piękność zadziwia, wpada w oczy; lecz przyjemność, ten powab czarujący, słusznie pod nazwiskiem *gracyi* ubóstwiany od dawnych, trafia niechybnie do serca. Nieraz mi się zdarzyło widzieć dwie kobiety w jednym walczące zawodzie: jedna zadziwiającéj była urody, druga miłą i tylko ładną. Zrazu zdawało się, że piękna pokona, lecz w końcu laur zwycięzki w ręku ładnéj pozostał. Jeśli więc pragniesz podobać się powszechnie, staraj się nabyć uprzejmego i ujmującego sposobu obchodzenia się z każdym; czuwaj pilnie nad sobą, abyś nigdy granic prawdziwéj przystojności nie przeszła: niech każde twoje ruszenie będzie szlachetne i przyjemne, i wszystko co czynisz, zręcznie czynione. W każdém działaniu unikaj pilnie téj nieuwagi, która, podobna do niezgrabności lub niedbalstwa, razi w kobiecie. Stój, siedź zawsze prosto, niech twój chód będzie lekki; pamiętaj o sposobie przyzwoitym kłaniania się: często po wejściu młodéj osoby do pokoju, po jéj ukłonie, o całém jéj wychowaniu, ledwie że nie o sposobie myślenia, sądzą przytomni. Czy w małém, czy licznem towarzystwie, staraj się zawsze być jednakową; w małém równie staraj się znaleźć tak przyzwoicie, jak gdybyś w licznem była; w wielkiém zaś zgromadzeniu zachowaj tęż samę prostotę, otwartość, wesołość, jaką masz w domu, lub w pośród osób dobrze ci znanych. Zawsze z równą pilnością unikaj słów, mowy, poruszeń, czynności, krzywdę dobremu smakowi czyniących. Ze wszystkiemi obchodź się z przymileniem i grzecznością. Żywo i chętnie czyń każdemu przysługi, bo ile wtedy przyjemne, tyle gniewają, kiedy są z niechęcią lub opieszałością czynione. Kobietom, mężczyznom, starym, młodym, wszystkim staraj się podobać; usiłuj, aby każdy powiedzieć mógł o tobie: „Jakaż to przyjemna osoba!“ Odgłos ten, powtarzany powszechnie, więcéj ci daleko serc zniewoli, więcéj szczęścia przysporzy, niźli błahe pochwały dawane piękności; doj-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

dzie on do krainy, gdzie dusza matki twojéj mieszkać natenczas będzie, i przejmie ją słodką radością!..

Staraj się także, córko moja! zachować zawsze miły na twarzy wyraz; ten wdzięk w twojéj jest mocy; słodkie tylko miéj w sercu uczucia: niech gniew, zazdrość, nigdy ci znane nie będą, a uśmiech miłéj i niewinnéj spokojności zdobić cię zawsze będzie.

www.libtool.com.cn

Oko każdego człowieka spogląda z upodobaniem na osobę przyjemnéj powierzchowności; bywa ona od najlepszych towarzystw wyszukiwaną. Ale żeby nabyć zupełnie pięknego ułożenia, nie dosyć pamiętać o tém w domu i na osobności; trzeba zawczasu uczęszczać do ludzi dobrze wychowanych, i z takiemi się tylko łączyć i zaprzyjaźniać, z któremi w obcowaniu skorzystać a nic stracić nie można. Chroń się, kochana Amelio, wszelkich towarzystw, gdzie dobry ton nieznany, a nadewszystko nie wdawaj się ze służącemi. Grzecznie i uprzejmie winniśmy obchodzić się z niemi, ale poufałości równie unikać należy, jak surowości i pogardy. Oprócz złych skutków, jakie wdawanie się z ludźmi innego wychowania na sercu i rozumie sprawić może, powierzchowności niezmiernie szkodzi. Znać zaraz po mowie, ułożeniu młodéj osoby, kiedy często ze sługami przebywa, i trudno już mieć o niéj dobre mniemanie.

Na jednę rzecz uważaj jeszcze pilnie, Amelio: na głos twój i mowę. Niewiele na ten przedmiot rodzice i nauczyciele dają baczności, a w moich oczach bardzo jest ważnym Organ głosu i mowa, tłumaczami są duszy; one wydają człowieka i wskazują, jakie odebrał wychowanie. Kiedy usłyszę głos przykry, nieprzyjemny, do tego jeszcze prosty i nieczysty sposób wysłowienia się, najgorszego nabieram mniemania o tak mówiącéj osobie; przeciwnie, ileż mnie zachwyca czysty głos i miły! jakże przyjemną uchu pięknie dobrana mowa! Mogę, spostrzegłszy najurodziwszą osobę,

Digitized by Google

patrzéć na nią z zachwyceniem; niechże otworzy usta, niemiło i nieprzyzwoicie przemówi, znika odrazu wrażenie, jakie jéj wdzięki sprawiły. Kiedy zaś zobaczę istotę wcale niepiękną, nie zważam z początku na nią; lecz gdy w ciągu powszechnéj rozmowy odezwie się skromnie, głos jéj jest wdzięczny, mowa przyjemna: zapominam, iż jéj niedostaje innych powabów, i serce moje otwiera się ku niéj. Jeden uczony, przyjaciel rodziców moich, następujące mi o sobie opowiedział zdarzenie.

Nie miał więcéj nad lat dwadzieścia, kiedy raz spostrzegł w publicznem zgromadzeniu panienkę zachwycającéj urody. Jéj nadzwyczajna piękność wznieciła w nim miłość tak żywą, jaką tylko odrazu uczuć można. Niepodobna mu było mówić z nią tego wieczora, ale nazajutrz wypytuje się o jéj mieszkanie. Powiadają mu, że o kilka mil jest odległe i że już wraz z rodzicami udała się do niego. To oddalenie nie wstrzymuje zapalonego młodzieńca, a biorąc z sobą swego przyjaciela, znajomego w domu, do którego wprowadzonym być pragnął, pośpiesza z nim w chęci starania się o rękę tego bóstwa. Przybywa, mile jest przyjęty; piękność panny jeszcze go bardziéj przy dniu zachwyca: ledwie wstrzymać może oświadczenie swoich uczuć. Wtém bogini otwiera usta: głos jéj przeraźliwy i niemiły, mowa nieczysta i pospolita. Rozkochany stygnie nagle, serce mu jakby kamienieje; po kilku chwilach odjeżdża i słowa o zamiarze swoim nie wyrzekłszy. Tę całą odmianę mowa młodéj osoby sprawiła; uważaj pilnie na twoją, Amelio! niech celuje wdziękiem, słodyczą, czystością i przystojnością. Strzeż się pilnie, żeby nie mówić zbyt głośno: podobne przyzwyczajenie nie zgadza się z delikatnością i słodyczą, z temi nieodstępnemi towarzyszami płci naszéj Nie idź także za tą modą, tak przyjętą teraz, aby w jednéj mowie, dwa mieszać języki, a unikniesz śmieszności

Digitized by Google

dlatego jedynie wpadającéj w oczy, że się powszechną stała; i tę jeszcze zyskasz korzyść, iż w obudwóch tych językach łatwo i właściwie wysłowić się będziesz umiała.

Nakoniec, niech całe twoje ułożenie szlachetne będzie i miłe; ale unikaj pilnie wszystkiego, coby uczoném, udawaném lub przymuszoném nazwać można. Wdzięk prawdziwy żadnéj nie ma przesady, i wtedy tylko zachwyca, kiedy, chociaż nabyty i uczony, naturalnym się być zdaje.

www.libtool.com.pl

ROZDZIAŁ PIĄTY.

O domowych i kobiécych zatrudnieniach.

Dobrze to było niegdyś, gdy prababki nasze
Wiedziały, kiedy bydło szło z obór na paszę.
Inszy wiek, insze prawo, za wdziękiem i modą,
Damy zwyczaj płci pięknéj przyzwoitszy wiodą.
Mogą dumać o trzodzie, lecz co Filis pędzi,
A wsparte na wygodnéj kanapy krawędzi,
Rozmyślać o pasterzach, o rolach, zagonach,
Lecz pasterzach, oraczach, Dafnisach, Damonach.

Krasicki.

Kto chce być spokojnym, wesołym, szczęśliwym; kto chce uniknąć nudów i zasłużyć na imię godnéj szacunku i użytecznéj istoty, ten niech zawsze będzie czynnym. Do ustawicznego działania przeznaczył nas Stwórca; powinniśmy więc zbierać wszystkie siły nasze, chwytać z ochotą wszelkie sposobności zatrudnienia się, i pracować ile tylko możemy. Ludzie niedopełniający tego powołania, marnują życie i ciężarem są ziemi. Ty kochana córko moja! nie bądź nigdy z liczby tych nieszczęśliwych istot!

Szkodliwy ten przesąd: iż praca dla niższych jest tylko stanów i że hańbi tych, którzy bez niéj obejść się mogą,

Digitized by Google

już też znikać zaczyna. Tak, jak niegdyś nietylko pierwsze damy, ale nawet księżne i królowe nie gardziły gospodarstwem i pospolitemi robotami, tak i teraz najbogatsze iść zaczynają za tym pięknym przykładem, i wkrótce może, jak po wsiach, tak w mieście, zwyczaj ten chwalebny powszechnym się stanie.

Cóż więcéj zachwyca w dobrze urządzonym domu, jak młoda i wesoła jego gospodyni, czynna bez ustanku? Z upodobaniem patrzymy na nią. Nad wszystkiém czuwa baczne jéj oko. Duszą jest całego domu, wzorem dla sąsiadów i służących, rozkoszą męża, ozdobą rodziny swojéj, Bogu i ludziom się podoba.

Ty Amelio, bądź zawsze gotowa do pracy, zawsze chętnie i pilnie czynna: Czynność jest prawdziwém życiem człowieka i źródłem jego szczęścia. Nudy, ta najokropniejsza choroba w świecie, bo duszę i ciało dręczy, opanuje cię, skoro tylko lenistwu i próżniactwu się poddasz. Nie poznasz ich nigdy, jeśli zawsze zatrudnioną będziesz. Kiedy cię napadnie zły humor, nieukontentowanie, przykrości nieochybne w tém życiu, zajmij się czém pilnie: zatrudnienie wypędzi je odrazu. Kiedy krew w twoich żyłach pomału płynąć zacznie, nadaj jéj pracą ruch nowy. Chcesz zawsze być wesołą, zdrową? pracuj szczerze i z upodobaniem. Chceszli wtedy, kiedy ostatnia nadejdzie godzina, ze spokojnością na znikające spoglądać życie? poświęć już teraz to życie użytecznemu działaniu. Przy końcu dni naszych żadna myśl nie jest tak miłą, tak pocieszającą, jak ta: „Pracowałam, ile tylko w mocy mojéj było; nie żyłam napróżno: żaden dzień, żadna godzina, zmarnowane nie były.“ Żeby sobie podobną zabezpieczyć pociechę, każdego poranku obejmij myślą dzień twój cały; wylicz, jakie w nim masz powinności, jakiebyś prace, jakie zatrudnienie ułatwić mogła; w wieczór zastanów się, czyś zamiary poranne spełniła? Jeśli nie, co było do tego przeszkodą? własna wina czy oko-

Digitized by Google

liczności? To staranie codziennie powtarzane sprawi, że ci życie nie zejdzie na niczem, jak dla wielu schodzi; a przy schyłku dni twoich uznasz, żeś żyła, chociażby pasmo lat twoich najkrótsze było.

Chcąc niejako schwytać ulatające życie, wiele młodych kobiét ma zwyczaj pisania dzienników; zwyczaj ten w niczem nienaganny, rzadko jednak kiedy wielką niesie korzyść a nawet zabawę. Powszechnie w takowych pismach nic nie mówią o zatrudnieniach swoich, mało o uczuciach, najwięcéj o wypadkach. W wiosennym wieku moim, i ja dziennik pisałam; ale życie spokojne nie dostarcza wiele szczególnych zdarzeń; z małemi odmianami, dzień każdy podobny do drugiego; odkryłam więc na końcu lat kilku, odczytując z pracą te foliały, że przeczytawszy ułomek jeden z tego zbioru, o całym wyobrażenie miéć można. Inny zatém przedsięwzięłam sposób pisania; zalecam go i Tobie Amelio! Mam książkę, którą Pamiętnikiem nazwałam; w niéj od lat już kilkunastu zapisuję znaczniejsze życia mego wypadki. Jeszcze nie jest zapełnioną i już nią nie będzie... Zważałam, że im szczęśliwszy rok jaki był dla mnie, tém mniéj zamykał w sobie rozdziałów. Mam drugą: tę Tygodnikiem zowię: w niéj co Niedziela kreślę wiernie obraz zatrudnień moich tygodniowych; czytanie, pisma, roboty, nie zapominam o niczém: ażeby uprzyjemnić jeszcze to pisemko, zamykam w niém moje zdanie o przeczytanych dziełach. Nieraz doświadczyłam użytku téj pracy. Na końcu tygodnia z pilnością kończyłam zaczętą robotę, żeby ją w Tygodniku umieścić; książki piękne starałam się czytywać, aby się miéć nad czém rozwodzić; i teraz miło mi widzieć, przerzucając to pisemko, że prócz czasu oddanego smutkowi lub słabości (który także marnie dla człeka nie schodzi), żaden tydzień wieku mego nie zniknął napróżno.

Ale żeby czynne i użyteczne wieść życie, trzeba zawczasu nawykać do pracy, i umiéć jéj nadać wdzięk nowo-

Digitized by Google

ści. Niesmak wkrótce tego opanuje, który zna mało rodzajów zatrudnienia; dlatego też największém jest mojém życzeniem, abyś ty kochana Amelio, oprócz robót, które już umiesz, i znajomości gospodarskich, jakie posiadasz, więcéj się ich jeszcze nauczyła i nabyła; niewiasta bowiem, która domowemi zatrudnieniami i igłą nigdy się nie zabawia, choćby wiele światła posiadała, nie dopełni przeznaczenia swego, i często nudną sobie i drugim będzie. Im więcéj w téj mierze zna i umie, tém szacunku godniejsza, tém jest szczęśliwsza. Inne zupełnie nasze, inne mężczyzn powołanie: we wszystkiém też różnimy się od nich. Mężczyzna, bardziéj zgłębiający rzecz każdą, w towarzystwie dostatecznie jest zajęty potoczną rozmową, albo myślami swojemi; kiedy doznaje jakiego fizycznego lub moralnego cierpienia, wśród ksiąg zapomina o nich. Nie potrafi tego kobiéta. Same uwagi, spostrzeżenia, nie mogą zająć słabszego jéj umysłu; nie ma tak wielkiéj wyższości jéj rozum nad sercem, nie ma tyle mocy dusza, żeby była w stanie w zmartwieniu lub w słabości, myśléć z zastanowieniem o czém inném. Cóż więc pocznie, jeśli nie lubi roboty? oto w towarzystwie zbyt wiele mówić, a przeto obmawiać będzie; a skoro cierpienie jakie lub troski odejmą jéj zwyczajną swobodę, dozna melancholii, nudów i niesmaku, lub zatopi się w czytaniu romansów.

Gdzieindziéj wspomnę o talentach, umiejętnościach, które według mnie kobiéty posiadać mogą; ale najpierwéj mówić ci będę o znajomościach i zatrudnieniach, niewyłącznie do każdéj należących niewiasty, bo one w jéj wychowaniu winne mieć pierwszeństwo. Każda powinna posiadać dobrze rachunki, znać się na kuchni, na wszystkich szczegółach gospodarskich; umieć przykroić, uszyć, zrobić rzecz każdą. W jakimkolwiekbądź stanie, znajomość ta nigdy nie zawadzi; w końcu życia, nawet i każdego roku, więcéj użytku przyniesie, więcéj się do szczęścia przyłoży, więcéj

Digitized by Google

męża przywiąże, niż znajomość języków, taniec, śpiewanie, rysunek i t. p. Niemałéj doznasz radości, córko moja, kiedy w obchodzie domowym (który po mojéj śmierci zupełnie do ciebie należeć będzie), w twoich własnych potrzebach, w twym ubiorze, stroju, będziesz mogła zrobić sobie saméj to, co inne kobiéty przez nieumiejętność lub lenistwo innym powierzać muszą. Suknia twoją ręką skrojona i uszyta lub pracą twoją wyhaftowana, przysmaczek przez ciebie sporządzony, więcéj ci daleko ukontentowania sprawią i połowy tyle kosztować nie będą, jak gdybyś je kupić kazała.

Podobne zatrudnienia może będą się wydawać wielu osobom niedosyć szlachetném użyciem czasu, zwłaszcza kiedy te chwile (według ich zdania) na ważniejsze rzeczy obrócićby można. Lecz mylą się mocno ci, którzy tak sądzą. Życie domowe jest-to zawód cały, jaki Wszechmocny przeznaczył kobiécie; szczęście ciche i spokojne, jedyny cel, do którego dążyć powinna. Nie wypada jéj oddawać się zupełnie światu, naukom; u każdéj igła pierwsze miejsce mieć powinna przed piórem i pędzlem, regestrowa książka przed nutami i uczonemi dziełami. Nie zgadza się wcale z powołaniem i ułożeniem kobiéty, aby wiecznie siedziała nad książką, lub bezustannie trudniła się talentami. Były czasy, i szczęśliwemi je dotąd zowią, kiedy niewiasty jedynie domowemi cnotami i pracą rąk słynęły. Poczciwe prababki nasze, ledwie że czytać umiały; zajmowały się szczególnie robotą, a przecież dobrych synów wychowywały i zacnych uszczęśliwiały małżonków. Zapewne, że w wieku tak oświeconym jakim jest nasz, w wieku, w którym niektórzy przyznają kobiétom wyższość nad mężczyznami, smutno byłoby zejść kilka szczebli niżéj, i wrócić do szczęśliwéj może, lecz już niestosownéj niewiadomości. Jednak i dzisiaj, gdybym wiedziała, że ty, córko moja, dlatego, że umiesz kilka języków, grasz na klawikordzie, śpiéwasz, malujesz, gardzić będziesz zatrudnieniami przyzwoitemi płci twojéj, i jedynie

Digitized by Google

księgom i talentom się oddasz; zezwoliłabym chętnie, abyś tych wszystkich zapomniała umiejętności a nabrała gustu do roboty i do gospodarstwa. Mniéj byłabym troskliwa o twoje postanowienie, mniéj niespokojna o szczęście; z tym skarbem łatwiéjby ci było daleko, niż z wielką nauką i świetnemi talentami zostać podobną owéj dzielnéj niewieście, którą Pismo Święte opisując, najwięcéj z tego chwali, iż działała przemysłem rąk swoich.

Lecz rozsądek we wszystkiém środek zachować umie; na wszystko czas znaléźć może ta kobiéta, która, rano wstawszy, najwięcéj godzinę ubiorowi poświęca, nie oddaje nie przyjmuje niepotrzebnych wizyt, nie czyta romansów, i nie ubiega się za zabawami. Chociaż trudnić się domem ojca twego, a późniéj własnym będziesz, chociaż lubisz robotę, wiém jednak, Amelio, że pisać, grać, malować nie zapomnisz; uczynisz zadosyć wszystkiemu, bom cię nauczyła brzydzić się próżniactwem.

Oprócz tego, że każdéj kobiécie do jéj cnoty i szczęścia gust w zatrudnieniach domowych i ręcznych koniecznie potrzebny, któż ją zapewnić może, iż potrzebą się kiedy nie stanie? Nikt na stan wysoki, na urodzenie, majątek spuszczać się zupełnie nie może, a w niedostatku, talenta i umiejętności błahe kobiet, nie na wiele się przydadzą. Służyć się nie chce, kiedy kto rozkazywać przywykł; z pracy rąk uczciwie utrzymać się można, a wszędzie, szczególniéj téż u nas, pokupniejsze hafty i szycia, jak niedoskonałe rysunki lub nuty.

Znasz Amelio, panią W... i panią G...; te dwie siostry, w sąsiedztwie naszém mieszkające i znane w całéj okolicy z cnót, uprzejmości i dobrego rządu, obie, przykrości niedostatku doznały. Z szlacheckiego urodzenia, jak najlepsze odebrały wychowanie, i chociaż ojciec, dostojny miał urząd i uczciwą intratę, rozsądna matka przyzwyczajała je jednak z młodu do pracy, do zarządzania domem; i jeśli połowa

Digitized by Google

dnia naukom, talentom oddaną była, drugą poświęcały szyciu, haftowaniu, pisaniu regestrów, doglądaniu służących i t. p. Kiedy starsza do lat szesnastu dochodziła, nastąpiły smutne odmiany: ojciec ich resztę majątku stracił u bankierów i umarł ze zgryzoty, zostawując dzieci i żonę bez sposobu do życia. Rozpaczy ich opisywać nietrzeba i niepodobna: w jednéj prawie chwili utraciły ojca, majątek i znaczenie! Nie był jednak żal ten bez granic: religia, dobre wychowanie, gust do pracy, nadzieja, zostały im jeszcze. Nie chcąc się rozdzielać i służyć, odmówiły kilka miejsc im ofiarowanych; w zaciszu oddały się ręcznym robotom, i pilna ich praca tyle przyniosła, że i matkę i siebie wyżywić zdołały. Postępowanie to nie mogło być ukryte przed dawnemi przyjaciółmi domu; jeden z nich, znający świat i kobiéty, tyle miał rozsądku, iż uznał: że gust, chęć do pracy i zatrudnień domowych, prawdziwym jest młodéj osoby posagiem; i że rząd dobry, zupełnie od gospodyni zależący, więcéj pomnoży majątku, niż procent od kilku kroć sto tysięcy, kiedy ta co go wniesie, gust do strojów i zabaw do niego przyłączy. Ożenił się więc ze starszą z tych panienek, a matkę i siostrę wziął do siebie. Wkrótce i druga w sąsiedztwie uczciwego znalazła męża. Żyją dotąd jak najszczęśliwiéj; matka przejeżdżając się od jednéj do drugiéj, młodnieje na widok ich szczęścia, i wszystkim matkom podobne wychowanie córek zaleca.

Jeszcze raz więc zaklinam cię, kochana Amelio! miéj największe upodobanie w domowych i kobiécych zatrudnieniach. Twój ubiór schludny i gustowny, mało kosztować będzie, jeśli sama się nim zajmiesz; nie doznasz nigdy nudów, melancholii, nie będziesz nigdy przykrą nikomu, skoro polubisz ręczne roboty. A jak zaczniesz zawiadywać, czy swoim czy rodzicielskim domem, póty w nim rządności, dobréj chęci i pracowitości nie ujrzysz, póki sama koło wszystkiego krzątać się nie zechcesz. Choćbyś najliczniejszą

Digitized by Google

zgrają służących miała, nigdy się na nich zupełnie nie spuszczaj. Przy gotowalni nie zapominaj o kuchni, żadna praca nie hańbi kobiéty, owszem każda ją zdobi, każda nowego dodaje jéj wdzięku; i kiedy która niewiasta, czyniąc zadosyć powinnościom płci swojéj, bogatą jest w nauki, talenta, pewną być może powszechnego uwielbienia i szacunku, i wszystkie jéj umiejętności nabywają ceny w dwójnasób.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

O potrzebie łączenia piękności duszy z pięknością ciała.

Trzeba każdéj kobiécie te dwie rzeczy mieścić:
Ująć serca przykładem, oczy wdziękiem pieścić.
Krasicki.

W przedostatnim rozdziale upominałam cię, córko moja, abyś pilnie nad ozdobą swéj powierzchowności czuwała; jednak nie spodziéwam się, abyś kiedy więcéj przyłożyła starania do upięknienia ciała twego, niż do ozdobienia duszy! Czyż nie jest sprawiedliwiéj, aby kwiat przewyższał w piękności, naczynie, w którém rośnie? aby obraz kosztowniejszym był od ram go otaczających? Ciało nasze do ram i naczynia, duszę do obrazu i kwiatu przyrównać można.

Dusza najważniejszym przedmiotem starań naszych być powinna; kiedy nie ma wartości, cóż może znaczyć ciało, to doczesne jéj mieszkanie, choćby téż i zachwycającém było! Jakże mało ma wtedy ceny najpowabniejsze ułożenie! Dusza naszego życia jest źródłem, i w niéj jedynie rzetelna piękność. Wdzięk ciała i ujmująca powierzchowność, zwodniczemi są tylko ponętami, skoro nie zgadza się z niémi wewnętrzna istność człowieka. Piękność ciała darem jest niebios, lecz kiedy jéj wdzięki trwalsze nie towarzyszą, niéma

Digitized by Google

prawie żadnéj wartości w oczach rozsądnych ludzi; nie przyda się na wiele, minie prędko, żal tylko zostawując po sobie. Przeciwnie, wdzięk ciała, złączony z wdziękiem duszy, nieocenionym jest skarbem. Kobiéta, łącząca w sobie powaby piękności z pociągiem tkliwego serca, ponęty rozumu z wdziękami duszy, najdoskonalszém przyrodzenia jest dziełem.

www.libtool.com.cn

Piękność ciała tak dalece piękności duszy wymaga, iż się gniéwamy, kiedy ją odosobnioną widzimy, zdaje nam się omyłką natury; i mojém zdaniem, kiedy komu nie dały Nieba duszy stworzonéj do cnót wielkich, kiedy mu odmówiły umysłu sposobnego do przyjęcia oświaty, i nie obdarzyły serca jego prawdziwą czułością i dobrocią: niech go już i wdzięków zachwycających ciała pozbawią, bo wtedy prędzéj zaszkodzić, niźli pomódz mogą. Lepiéj nic nie obiecywać i nic nie dotrzymać, jak wiele czynić nadziei, a nie uiścić żadnéj. Każdy więcéj od doskonałéj piękności wymaga, ona się więcéj od losu i ludzi spodziéwa; gdyż zdawna przyzwyczajeni jesteśmy pewną widzieć harmonią we wszystkich dziełach Boskich. Z doświadczenia to mówię, i z wypadków, na które sama patrzyłam, powzięłam ten sposób myślenia.

Wiész, Amelio! jak matka moja jest dobroczynną, dla drugich więcéj niż dla siebie żyje; dlatego ją téż drudzy daleko więcéj kochają, niźli ona siebie. Na parę lat przed mojém zamęźciem, wzięła pod swoję opiekę dwie młode siéroty dobrego urodzenia, ale zupełnie ubogie. Wychowanie ich prawie całkiem zaniedbane było, a że przyrodzenie odmówiło im nadzwyczajnéj zdolności, niczém więc niedostatku starownéj edukacyi zastąpić nie mogły! Starsza czternasty rok kończyła, kiedy się obie w ręce matki mojéj dostały, już im więc trudno było nabyć wiele światła i nauki. Co się zaś tyczy przymiotów serca i duszy, były z téj liczby ludzi, co to ani źli, ani dobrzy. Starsza, Paulina, cudnéj była urody; młodsza, Karolina, zupełnie brzydka. Kiedy sta-

Digitized by Google

rania matki mojéj były bez skutku na tych młodych osobach, kłopotać się o nie poczęła. Jednak o młodszą tylko niespokojna była; starsza tyle liczyła wdzięków, iż zdawało się niepodobną rzeczą, żeby wielkiego nie zrobiła losu. Pochwały, któremi ją obsypywano codziennie, jakąś pewność tym nadziejom dawały. Lecz te pochwały na czczych się kończyły słowach. Nieraz Paulina na częstych zgromadzeniach sąsiedztwa naszego, nie jednego zachwyciła młodziana; był u nas po kilka razy, a spodziéwając się równych w sercu i duszy jak w ciele doskonałosci, nie wraca więcéj, nie znalazłszy ich wcale. Paulina przeświadczona o zachwycającéj swéj urodzie, dumne rościła nadzieje, i jak najświetniejszą przewidywała przyszłość; Karolina zaś, przekonana o szpetności swojéj, ze strachem myślała o dalszym swym losie, prawie z odrazą o sobie; a lubo ani lepsza, ani rozumniejsza była od siostry, przecież pokorna, potulna, nieśmiała, więcéj była kochaną. W matce mojéj jedyną swą widząc podporę, w jéj dobroczynności jedyny sposób do życia, więcéj jéj okazywała niż Paulina wdzięczności, chociaż pewno w sercu więcéj jéj nie miała. Wtedy, gdy Karolina starała się ile mogła przypodobać się swéj dobrodziejce, Paulina myślała o dalszych sposobach wywdzięczenia się; nieraz bawiła nas opisywaniem kosztownych darów, jakie jéj czynić będzie, skoro zostanie panią. Spojrzawszy na twarz jéj czarującą, na kibić kształtną i wysmukłą, mniemanie to nie zdawało się zarozumieniem.

Tymczasem dziewiętnaście lat kończyła, a jeszcze nie było żadnego podobieństwa, aby kiedy wielką miała zostać panią. Szlachcic, uczciwy tylko sposób do życia mający, nie śmiał się odezwać o rękę panny, ogłoszonéj za najpiękniejszą w całéj okolicy, i któréj pyszne widoki znanemi powszechnie były. Pan żaden jéj nie chciał; bo lubo jéj powaby, urodzenie, zaszczyt, iż w domu matki mojéj wychowaną była, mogłyby i przyciągnąć którego, niedostatek

Digitized by Google

wdzięków trwalszych odstręczał wszystkich. Mężczyzna najpłochszy, najmłodszy, nabiera niekiedy zastanowienia w wyborze swoim, i niemal każdy woli mniéj piękną a przyjemniejszą osobę, niż taką, któréj przyrodzenie wszystkie swe dary w zadziwiającéj dało urodzie.

Karolina, ten przedmiot politowania siostry, osoba, na którą dotąd nikt nie zważał, nie doczekała i ośmnastu lat w domu matki mojéj. Zacny jeden człowiek, przeszło czterdzieści lat mający, krewny nasz daleki, przyjechał do nas na czas niejaki. Bezdzietny a majętny, żenić się miał ochotę. Matka moja życzyła sobie, żeby jednę z jéj wychowanic pojął za żonę. Nie wątpiła, że wybór jego padnie na Paulinę, témbardziéj, iż zachwycony się zdawał jéj pięknością. Ale że człowiek czterdziesto-letni nie tak skory do ożenienia, krewny mój długo zważał na Paulinę, a odkrywszy pod tém mniemaném bogactwem rzetelne ubóstwo, zaczął rozważać nad skutkami podobnego związku. Ta piękność, tak czarująca, prawie go najwięcéj odstręczała. Karolinę zaś, na którą z początku nie patrzył, więcéj uważać począł; humor jéj zawsze jednakowy, pokora, nieśmiałość, podobały mu się. Sądząc po twarzy, niewiele się po niéj spodziéwał; dziwiły go więc spostrzegane w niéj przymioty. Wkrótce przywiązał się do niéj szczerze, i jéj swą rękę ofiarować umyślił. Poznał sam, że gdyby się ożenił z Pauliną, wdzięcznąby mu nawet nie była. Rozkochać się w jéj wdziękach i świetny jéj los zapewnić, zupełnie naturalną zdawało jéj się rzeczą; Karoliny zaś sama wdzięczność zabezpieczała mu szczęście: mógł być tego pewnym, widząc, ile jéj dla matki, mojéj miała. Któż potrafi wyrazić jéj i nasze zadziwienie, kiedy krewny nasz, wziąwszy matkę moję na stronę, o Karolinę się oświadczył? pomieszaniu młodszéj z sióstr, a zdumieniu starszéj przyrównać je tylko można. Wkrótce ślub nastąpił, a w kilka tygodni Karolina pojechała z mężem do dóbr jego na Wołyń. Tam dotąd żyje szczęśliwa i kochana,

Digitized by Google

niewypowiedzianie wdzięczna małżonkowi swemu; zawsze jéj się zdaje, że niedosyć go jeszcze uwielbia i kocha: jego szczęściem tylko zajęta, słucha go ślepo, idzie zawsze za jego radami, a słodyczą i statkiem wynagradza sowicie, co jéj niedostaje w nauce i piękności. Paulina dotychczas jest panną, i zapewne zostanie nią na całe życie. Już straciła wdzięki; więcéj daleko nieukontentowanie, niż wiek do téj straty się przyczyniło. Nie tak zła, aby siostrze szczęścia zazdrościć miała, cieszyłaby się owszem z niego, gdyby sama większéj, a przynajmniéj równéj używała pomyślności. Ale kiedy wszystkie jéj nadzieje omylonémi zostały, gniewa się na Karolinę, na cały rodzaj ludzki, i najnieznośniejsze wiedzie życie. Od lat kilku bawi przy siostrze; spodziewała się, że na Wołyniu lepiéj jéj powaby ocenią; ale nie wiele pochwał ściągnęły więdnące już wdzięki. Nie śmie tu wrócić, a widok szczęścia Karoliny rani jéj serce. Nieraz pewno w duszy złorzeczy swojéj piękności, a przynajmniéj gorzko żałuje, że jéj tyle ufała, i nie starała się przyłączyć do niéj trwalszych i prawdziwych wdzięków.

Pracuj więc, kochana Amelio, nad nabyciem prawdziwéj piękności; bo im ładniéj wyrośniesz, im przyjemniejszéj nabędziesz powierzchowności, tém każdy więcéj po tobie wymagać będzie. A potém, jeśli wypada starać się pilnie o mijające powaby, jakże nierównie usilniéj pracować potrzeba nad zbogaceniem się wiecznie trwałemi wdziękami? Jakiżby człowiek tak był nierozsądny, iżby kazał wysadzać drzewami drogi, a jednego nie zasiał kwiatka około mieszkania swojego? Najdłuższe życie w porównaniu z wiecznością, zaledwie jest momentem! W chwili śmierci wszystko się kończy, wszystko znika! Ale na cóż i śmierci czekać? czyż starość nie niszczy zupełnie najdoskonalszéj urody? Człowiek każdy dwa razy umiera, dwie są dla niego powodzie: pierwsza, kiedy go wiek sędziwy nachyli; druga, kiedy kona. W pierwszéj gubi wdzięki, powaby, zdrowie, i jeśli

Digitized by Google

nie miał cnót, rozumu i przyjaciół, nic mu nie zostaje; w drugiéj wszystko traci, cnotę tylko i nadzieję ratuje!....

Prawdziwa piękność, podług mnie, na trzech rzeczach zawisła: na pięknéj duszy, dobrém i tkliwém sercu i ozdobnym umyśle. Jéj nabycie godne jest największéj uwagi i starania. Część drugą pisma mego temu przedmiotowi poświęcę: czytaj ją z zastanowieniem, kochana Amelio. Gdyby dosyć było czuć mocno, aby pisać pięknie, słowa moje musiałyby niezawodnie trafić do przekonania, i nietylko na tobie, ale na każdym, któryby je czytał, najpożądańszy sprawić skutek; ale nie byłam autorką, miłość moja ku tobie pióro mi do ręki podała, i do końca kierować niém będzie. Niedostatek światła, nauki, doświadczenia, wstrzymać mnie nie może; piszę dla córki, uczucia więc a nie przewagi, moralności, a nie wytwornego stylu szukać w tém piśmie potrzeba.

Digitized by Google

www.libtool.com.cn

CZĘŚĆ DRUGA.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

O prawdziwéj pobożności.

Złota, Boże, nie pragniesz, bo to wszystko Twoje,
Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje;
Wdzięczném Cię tedy sercem, Panie wyznawamy,
Bo nad nie przystojniejszéj ofiary nie mamy.

Jan Kochanowski.

Piękność duszy opisać przedsięwzięłam, z cnót cała jéj składa się ozdoba, o nich więc chwil kilka mówić będę.

Najpierwsza ze wszystkich, bez któréj żadnéj innéj być nie może, jest prawdziwa pobożność. Polega ona na uwielbieniu, wdzięczności, posłuszeństwie, miłości i uszanowaniu ku Stwórcy naszemu. Zdaje się, iż powinna być wrodzoną każdemu człowiekowi; bo jakież dziécię może nie kochać dobrego Ojca? któż może być niewdzięczny Dobroczyńcy swemu? któż nie słucha Najwyższéj mądrości i nie uznaje mocy i dobroci Tego, który świat cały stworzył i utrzymuje? Jeśli są takie poczwary na ziemi (o czém ja dotąd wątpię), które Boga nie uznają, i nie wierzą w nieśmiertelność duszy, ubolewać nad ich losem potrzeba; ich jednych tylko prawdziwie nieszczęśliwemi nazwać można!

Digitized by Google

Wierzyć w Boga, kochać Go, za rządcę świata całego uznawać, nietylko jest powinnością, ale i potrzebą serca ludzkiego. Bez téj wiary czémże byłoby życie? któżby dbał o nie, gdyby się ze zgonem kończyć miało? Wszystko przemijające jest w przyrodzeniu, wszystko utraci swój byt, oprócz jednego człowieka!

Bóg czyniąc go panem tylu znikomych rzeczy, nadał mu promień światła swego, aby ich używać umiał; a chcąc żeby cnota i szczęście podziałem jego były, zapewnił mu nieśmiertelność! Lecz żeby dopełnić tak świetnego przeznaczenia, i wdzięcznym się Bogu za dobrodziejstwa Jego okazać, nie dosyć jest wyznawać te prawdy; żyć podług nich potrzeba: słodkim i nietrudnym jest ten obowiązek.

Amelio! jeśli w młodym wieku i w starości, w pomyślnych i nieszczęsnych chwilach, wśród bogactw lub nędzy, w życiu i przy śmierci, chcesz być zawsze jednakowo szczęśliwą, niech prawdziwa pobożność napełnia twą duszę. Widzimy wprawdzie codziennie przykłady, że można bez niéj wiele nabyć sławy, celować światłem i nauką; ale nikt tego jeszcze nie widział, aby kto prawdziwie wielkim i szczęśliwym został bez religii i pobożności. Nie zakłada się ona u mnie tylko na odmawianiu pacierzy, na zwiedzaniu kościołów, na rozdawaniu publicznie jałmużny, na surowém drugich upominaniu, słowem, nie na samych powierzchownościach, częstokroć próżnych i mylnych; ale raczéj na wielbieniu Boga w duchu i prawdzie, na żywéj miłości bliźniego, na ścisłém dopełnianiu obowiązku względem siebie i drugich, na oddaniu się z pokorą woli Najwyższego i Jego wyrokom, na czułéj wdzięczności za Jego niezliczone dobrodziejstwa.

Któż może być szczęśliwszym nad duszę prawdziwie pobożną? Przyzwyczajona od dzieciństwa w każdym wypadku widzieć nad sobą rękę Boską, przekonana, iż Bóg widzi każdą jéj czynność, że zapomnieć nie może o istocie

Digitized by Google

stworzonéj na Jego podobieństwo, postępuje spokojnie w życiu i cnocie. Ani fortuna zmianą zasmucić, ani los znękać jéj nie zdoła; stoi jak opoka niewzruszona, spokojna, bo w Bogu ma nadzieję! Bóg jéj zastępem i ucieczką w niedoli. Choroba nie odejmie jéj cierpliwości i odwagi, Najwyższy lekarz jest przy niéj, ubóstwo jéj nie zastraszy. Ten, którego ręka stworzywszy świat, corocznie ubiera lilie polne i żywi mieszkańców powietrza, zwróconą ma uwagę na jéj potrzeby, i pewno żadna nie ujdzie przed Jego okiem. Śmierć nawet osoby ukochanéj do rozpaczy przywieść jéj nie może; za rozstanie ją tylko uważa, za rozłączenie na czas krótki. A kiedy w końcu tę ziemię porzucić jéj przychodzi, ta chwila tak straszliwa dla innych, dla niéj ledwie że nie jest rozkoszą. Jeżeli zostawia tu rodziców, dzieci, krewnych, przyjaciół, czyż nie idzie do najlepszego z Ojców? czyż nie zastanie przy Nim tych, których kochała, których przed nią Bóg do swojéj chwały powołał?

Nikt więcéj potrzeby religii i prawdziwéj pobożności czuć nie może, jak ja w téj chwili; blizko od pół roku śmierć mam przed oczyma, nie lękam się jéj jednak, i gdyby niejakie wyrzuty sumienia nie dręczyły méj duszy, to półrocze niemal miłém nazwaćbym mogła! Któryżby filozof lub mędrzec dokazał tego z całą swoją umiejętnością?

Kochana córko! staraj się coraz większéj nabywać pobożności. Przebywaj często i chętnie z Stwórcą swoim; godziny, które na rozpamiętywanie obrócisz, pomnożą w tobie chęć, pokrzepią siły do cnoty. Obcowanie to z Bogiem uszlachetnia, unosi, poświęca człowieka. Nie stroń nigdy od modlitwy, od samotności. Amelio! zastanawiaj się często nad życiem, nad sobą samą, niekiedy nawet o śmierci wspominaj. Młodą jesteś, zdaje się, iż długo żyć będziesz, jednak nikt za jutro ręczyć ci nie może. Od saméj kolébki tysiączne niebezpieczeństwa grożą człowiekowi, i każdemu wiadomo, że im więcéj postępuje w życiu, tém jest

Digitized by Google

bliższy zgonu. Nie wié nikt prawda, kiedy umrze, ale wié każdy, że opuści kiedyś to doczesne mieszkanie. Czemuż nie myśléć zawczasu o wypadku koniecznie nastąpić mającym? Lepiéj gotować się zwolna do dalekiéj podróży, jak dopiéro w dzień wyjazdu prędkie i niedokładne czynić przygotowania; o wielu rzeczach istotnie potrzebnych zapomnieć można, a wracać niepodobna. Myśl o śmierci smutną jest dla umysłów słabych, okropną dla występnych, potrzebną dla duszy prawdziwie pobożnéj, słodką dla nieszczęśliwych. Cóż może więcéj przekonać o znikomości rzeczy ludzkich? więcéj podnosić umysł nasz do Boga i zachęcać do cnoty, jak pamięć téj wielkiéj podróży? Ten umiera w bogactwach i szczęściu, tamten w nędzy i dolegliwościach; ta kona świeża jeszcze młodością i wdziękami, tamta złożona wiekiem, oszpecona chorobami, a w takiż sam proch się obrócą! Nie oddalaj więc nigdy téj myśli od siebie, Amelio! nie zatruje ona twéj swobody; owszem, nadając tęgość umysłowi twemu, nakłaniając cię do nowych postępów w cnocie, mniéj baczną cię uczyni na troski i cierpienia, lepszą, a zatém szczęśliwszą.

Rozmyślać o śmierci, rozmawiać z Bogiem, jest to jedyny sposób nadania rzetelnego wdzięku, ceny i wartości życiu. Skoro rano powieki otworzysz, niech piérwszą twoją myślą będzie Ten, któremuś winna życie i całe jestestwo; nim rozpoczniesz zwykłe twe czynności, Jego o pomoc i zdatność potrzebną błagaj! W ciągu dnia jeśli ci się jaka nadarzy uciecha, dziękuj słodkiém wejrzeniem ku niebu, Dawcy wszelkiéj rozkoszy. Jeśli pochmurne będziesz miała godziny, zbliż się do Niego, oddaj się Jego opiece, Jemu otwórz twe serce, i pomnij o śmierci. Kiedy udasz się do spoczynku, nie uśnij, póki czynności dnia całego nie przejrzysz, póki nie przeprosisz Boga za popełnione błędy, nie podziękujesz Mu za łaski, któremi cię obdarzył, i nie wezwiesz Go, aby podczas snu twego, aniołom swoim czuwać

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

nad tobą kazał. Dopełniaj ściśle wszystkich przepisów religii twojéj; szukaj chciwie towarzystwa pobożnych ludzi; codzień z pół godziny poświęć zbawiennemu czytaniu, uciekaj od osób, książek, które pozwalają sobie wątpić o naszéj wierze, lub z niedosyć wielkiém uszanowaniem o niéj mówią: zarazą są one towarzystwa i prawo ścigać i zakazywaćby je powinno. Zgłębiaj cnoty płci twojéj, dobrodziejstwa Boga, obowiązki stanu twego, piękności nauki chrześcijańskiéj, ale tajemnic wiary nie zgłębiaj nigdy! Unikaj wszelkich rozpraw, sprzeczek o religii; zostaw to męzkim, mocniejszym umysłom. Dla kobiéty dosyć jest wierzyć, słuchać, kochać! Nakoniec kochana Amelio, uważaj Boga twego za najlepszego Ojca, Dobroczyńcę, Sędziego i Pana; bój się Go i kochaj razem; jeśli chcesz być prawdziwie pobożną i szczęśliwą, umiéj być wdzięczną Stwórcy swojemu. Nie myśl nigdy o tém, czego ci odmówił, a dziękuj codziennie za łaski, które ci wyświadczył. Nic bez Boga nie rozpoczynaj, nic nie czyń, coby Mu się nie miało podobać. Tylą cię obsypał dobrodziejstwy: co masz, czém jesteś, wszystkoś Jemu winna; cnotami tylko twemi, wdzięcznością wypłacić się możesz. We wszystkiém dobrotliwy Stwórca, za całą nagrodę tego, co dla nas uczynił, szczęścia naszego wymaga; chce, żebyśmy Go kochali, żebyśmy byli cnotliwemi, i tém żądaniem szczęśliwość naszą, na tym i na tamtym świecie zabezpieczył.

Digitized by Google

ROZDZIAŁ DRUGI.

O miłości ku rodzicom, rodzeństwu, krewnym, monarsze, ojczyźnie i o wdzięczności.

www.libtool.com.cn

W rzędzie najpiérwszych człeka powinności,
Bóg w sercu ogniem naznaczył miłości,
I wskazał za wstęp do swojéj świątnice:
Kochać rodzice.
Ignacy Tański.

Kiedy pobożność pierwszą jest cnotą człowieka, miłość ku rodzicom śmiało zaraz po niéj kłaść można, bo rodzice bóstwem są naszém na ziemi. Przyrodzenie, miłość, wdzięczność, łączą nas nieprzerwanemi i drogiemi węzły, z temi, którzy nietylko życie, ale i wychowanie nam dali. W rozdziale o płci żeńskiéj, lekki ci rys dałam przywiązania macierzyńskiego; nie pojmiesz go jednak zupełnie, nie przekonasz się ile dzieci rodzicom winne, póki sama nie zostaniesz matką. Lecz już i teraz, luba Amelio! obejmujesz ten święty i miły obowiązek, kiedy szczęście nasze sprawiasz! Ciesz się tém świadectwem umierającéj matki; nietylko ci długie i pomyślne zabezpiecza życie, ale oraz jest zakładem, iż równie będziesz szczęśliwą matką, jak dobrą jesteś córką. Nieczułe, niewdzięczne dzieci, nigdy się z dziatek swoich żadnéj nie doczekają pociechy! a przewiduję, iż twoje (jeżeli je kiedy mieć będziesz) radością i chlubą dni twoich się staną.

Przywiązanie dzieci do rodziców, najpierwszém jest i najnaturalniejszém serca naszego uczuciem; ledwo wié dziecię, że żyje, już do matki wyciąga swe rączki; jeszcze innych słów składać nie umié, a już jéj imię wyraźnie wymawia; nie zna jeszcze nikogo, a uśmiecha się, skoro ją

Digitized by Google

spostrzeże, i na jéj łonie płacz swój najprędzéj utula. Najobojętniejszy człowiek czuć tę miłość musi; u najdzikszych, u najdawniejszych znaleźć ją można narodów. *Weź mi życie, a nie krzywdź matki mojéj!* przysłowiem jest jednego z najmniéj znanych ludów Afryki. W Chinach, dzieci po rodzicach trzy lata noszą żałobę. Pamiątka pierwszych lat człowieka, tyle trudów wymagających, ten zwyczaj wprowadziła. Gdyby jednak stosować czas żałoby do przeciągu, w którym rodzice dają dzieciom dowody miłości, ile kto wiosen liczy w okropnym momencie, kiedy go ojciec lub matka odumrze, tyle lat smutną odzież nosićby powinien!...

www.libtool.com.cn

Pojąć tego nie mogę, jak można nie uwielbiać rodziców! Komuż po Bogu więcéj winniśmy wdzięczności? któż nas więcéj, kto nas lepiéj kocha? Lecz tylko posłuszeństwem, wdzięcznością i czułemi staraniami okazać im to można. Idąc za radami rodziców twoich, postępuj w cnocie, kochaj nas zawsze tak jak teraz kochasz, zajmuj się uprzyjemnieniem dni naszych, jak dotąd czyniłaś, a wszystkie poniesione trudy nagrodzonemi zostaną. Lecz cóż mówię?... zapominam, że, kiedy te słowa czytać będziesz, już ziemia okryje nędzne zwłoki moje; o twojém mówiąc przywiązaniu, serce moje taka napełniła rozkosz, że mi i śmierć z oczu znikła. Prawda! żyć już wtedy nie będę; ale dobry twój ojciec zostanie z tobą, i ty wraz z synem moim jedyną jego staniesz się pociechą!

Czcij zawsze, szanuj godnego twego ojca, okazuj mu pilnie twą miłość: w nim miéj zupełną ufność! Ileżby młode osoby uniknęły błędów, gdyby zawsze powierzały najskrytsze tajemnice serca swego tym, którym winne życie. Doświadczenie rodziców więcéj im nadaje rozsądku, a miłość dla dzieci tyle rodzi przezorności; nikt więc zbawienniejszych rad ci dać nie może, jak twój czuły ojciec. Niech każda myśl twoja będzie mu znajoma; najmniejsze zatajenie przed nim uczuć twoich i czynności, za grzech miéć powin-

Digitized by Google

naś, bo choć zbłądzisz, któż na lepszą naprowadzi cię drogę? kto łatwiéj ci przebaczy, jak ten, który cię tak szczerze kocha, i chwałę swoję i szczęście w tobie i w twym bracie spostrzega? Chociaż pójdziesz za mąż, zawsze radź się go, i słuchaj; nie sądź, tak jak wielu mniema, że kiedy się już wyjdzie z pod rodziców opieki, słuchać ich nie trzeba, i że dosyć okazywać im wtedy czcze oznaki uszanowania: zadosyć one światu, ale nie sercu czynią. Życie całe dziecięcia ledwie wystarcza na wywdzięczenie się rodzicom, na wypłacenie się im choć w połowie za tyle trudów, starań, ofiar i miłości! Niech więc zawsze ojciec twój najlepszym twym przyjacielem i doradcą będzie. Nie zalecam ci, abyś go nie opuszczała, jeśliby jakiém nieprzewidzianém nieszczęściem w nędzy został pogrążony; abyś w chorobie, w starości miała o nim staranie. Dzięki Niebu! podobne przestrogi nie są potrzebne mojéj Amelii; pojąć pewnie jéj czułe serce nie może, iż są na ziemi poczwary, które opuszczają rodziców w nędzy, i wstydzą się ich ubóstwa, kiedy ich samych ślepa fortuna wyżéj nad stan, w którym się rodzili, wyniesie. Zachowaj zawsze tyle niewinności, kochana córko! bądź zawsze tak szczęśliwa w twoich związkach i stosunkach z światem, żeby ci się istnienie podobnych ludzi niepodobną rzeczą zdawało.

Teraz tę względem ojca twego uczynię ci uwagę: nie idź za teraźniejszéj mody przykładem, i nie bądź z nim nigdy nadto poufałą; dawne córy naśladuj w téj mierze. Przywiązanie twoje dla ojca może być żywe, ufność szczera i zupełna, a dlatego uniknąć możesz téj poufałości, tak rażącéj w młodych osobach, i tak przeciwnéj uszanowaniu, jakie każdy człowiek dawcy życia swego jest winien.

Co do mnie, kochana córko! zdaje się iż już wkrótce skończą się wszystkie powinności twoje. Kiedy to pismo czytać będziesz, już ciało moje rozsypywać się i niknąć zacznie... lecz dusza zostanie, baczną na wszystkie twoje po-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

stępki; w mocy będzie twojéj dręczyć ją, lub cieszyć. Amelio! w każdéj chwili życia twego miéj tę myśl przytomną i obecną. Idź drogą cnoty, nie rozpaczaj zbyt nad mym zgonem, czytaj pilnie te uwagi, i odwiedzaj grób mój niekiedy! Zamiast wieńca z przemijających kwiatów, przynoś do ostatniego mieszkania mego serce czyste i niewinne, duszę coraz w nowe ozdobioną cnoty, a uradujesz cień mój, i słodką przejmiesz go rozkoszą.

O miłości ku rodzeństwie mówić także przedsięwzięłam. Nad wyraz słodkiém jest to uczucie, bo wzrasta wraz z nami, i od pieluch sercu naszemu czułéj przyjaźni daje nauki. Gdzież lepszych możemy znaléźć przyjaciół, jak w tych, z któremi jedno imię, urodzenie, jeden majątek, stosunki, a nadewszystko jedno dzielimy wychowanie? czyjże sposób myślenia może nam być lepiéj znanym, jak tych, którzy razem z nami myśleć się nauczyli? Miłość między rodzeństwem, zupełnie naturalną się być zdaje; jednakże widzimy na świecie wiele rzeczy niezgadzających się z czułością serca: nieraz narzekania w téj mierze słyszałam. Między siostrami prawie zawsze najczulsza panuje zgoda, ufność i przyjaźń, ale zwykle bracia nie żyją z niemi tak zgodnie. Przejęci wyższością swoją, od dzieciństwa chcą panować; siostry opierają im się często: ztąd kłótnie, niesnaski, tak przeciwne między temi, których Bóg do kochania się przeznaczył. Kochano Amelio! bądź z bratem twoim, Ludwikiem, przykładem dla każdego rodzeństwa. Staraj się o jego zaufanie, ustępuj mu niekiedy; łagodź w nim męzkie jego cnoty, ucz go grzeczności, uszanowania, względów dla płci twojéj. Nieznaczne a trafne napomnienia rozsądnéj siostry, wiele się mogą przyczynić do ułożenia młodego człowieka. Ojciec wasz dostarczy Ludwikowi najpiękniejszego wzoru cnót wszelkich; nauczyciele, księgi, podróże, użyczą mu światła, nauk, wiadomości: tobie zostanie dać przymiotom i zaletom jego ten wdzięk, tę pozłotę, która tylko

Digitized by Google

z ręki kobiety wyjść może. Gdyby mi Nieba żyć pozwoliły, jabym dokonała tego dzieła; lecz kiedy inne są przeznaczenia wyroki, zastąp mnie Amelio! Niech brat twój, patrząc na ciebie, poweźmie dobre o całéj płci naszéj mniemanie, niech się nauczy zawczasu szanować, uwielbiać cnotliwe kobiety. Przyczynisz się przez to do szczęścia jego, i sprawisz, iż późniéj dobrym będzie i delikatnym mężem.

www.libtool.com.cn

Niebo, zabierając ci siostrę, pozbawiło cię najlepszéj, jaką tylko mogłaś mieć przyjaciółkil szanuj wolę jego, i w tém co ci zostaje, szukaj dla siebie pociechy. W późniejszym wieku poznasz lepiéj jeszcze, jak słodkie są węzły przyrodzenia, jak miłą ozdobę miłość braterską do życia ludzkiego przydajel Tak jak z ojcem twoim, tak i z bratem strzeż się zbytniéj poufałości; niech prawa wstydu i skromności zapomnieć ci nigdy nie dozwolą, że lubo tak blizki ciebie, jednak jest mężczyzną.

Po rodzicach, rodzeństwie, krewni najbliżsi są sercu naszemu; dla wszystkich ile możności uszanowanie i przyjaźń mieć należy. Ich społeczeństwo nad inne przekładać powinnaś Amelio! Z saméj natury rzeczy wynika, iż więcéj i ty ich, i oni ciebie obchodzić powinni, jak zupełnie obce osoby. Żyj więc zawsze ze wszystkiemi twemi krewnemi: Bóg mieszka wśród zgodnéj i szczerze się kochającéj rodziny. Jeśli, co ci się często zdarza, nie wszyscy twoi krewni jednakowo są obdarzeni darami fortuny i przyrodzenia, nie gardź przeto niemi, żeś od nich szczęśliwsza; staraj się owszem znośniejszą uczynić ich nieudolność; wspieraj ich skrycie, od nich zawsze dobrodziejstwa twoje zaczynaj, a nim ujrzysz się w możności czynienia im dobrze, obchodzeniem twojém nagradzaj, w czemkolwiek są upośledzeni. Niech jeden krewny, dla tego, że bogatszy, więcéj nie odbiéra znaków twego przywiązania i szacunku, niźli drugi, któremu nieba mniéj dały. Niech żaden nie będzie przedmiotem wzgardy twojéj dlatego, iż nie odebrał podobnego

Digitized by Google

twemu wychowania: staraj się zawsze w jaknajwiększéj żyć zgodzie z całą rodziną twoją; a gdy później idąc za mąż, drugą przybierzesz, dziel zarówno między obiema uczucia twoje.

www.libtool.com.cn

Mówiąc o przywiązaniach, które łaskawe Niebo w cnoty przemienić raczyło, trudno nie wspomnieć o miłości ku Monarsze i Ojczyznie. Zalecać ci tego obojga nie mam przyczyny; jakżeby córka prawego obywatela mogła nie kochać Ojca ojców naszych i ziemi na któréj się zrodziłaś. Pomnijmy zawsze, że przebaczono nam ciężkie błędy, a powodowani nieograniczoną wdzięcznością ku dobroczyńcom naszym, wznośmy codziennie blagalne mogły do Pana Zastępów, o długoletnie i szczęśliwe panowanie Najmiłościwszego Monarchy naszego i całéj Jego Rodziny, oraz o zachowanie Go od wszelakich klęsk i umartwień, od samego nawet berła nieodłącznych. Pomnijmy, że on Pomazańcem Boskim na téj ziemi, że on dobrotliwym ojcem tylu milionów ludów. Tym sposobem zajaśnieją między nami, w całym blasku, wszelkie cnoty przodków, a pomnażane codziennie, staną się rękojmią szczęśliwości wnuków naszych.

Podajmy sobie ręce: mężczyzna i kobiéta, starzy i młodzi, niech wiążą się w jedno, niech w zgodzie nad wspólném dobrem pracują; szczególnie płeć nasza niech goi blizny, łagodzi urazy, niech składa ogniwa łańcucha, którego spojeń nic zerwać nie zdoła, jeśli je nasze serca i ręce utwierdzać zechcą. Piastujmy godnie tę władzę udzieloną nam od samego Nieba nad rządcami naszemi; wszak sami przyznają, że choć niewiasty działać niewiele mogą, zachętą do działania staną się, gdy zechcą.

Ty więc, Amelio! jeśli chcesz okazać Monarsze i współziomkom twoim tę miłość napełniającą serce każdéj prawéj obywatelki, ile w mocy twojéj będzie, w całym biegu życia twego, utrzymuj między wspólną bracią pokój, jedność i zgodę; nie bądź nieprzyjaciołką nowości, kiedy w niéj dobro

Digitized by Google

powszechne upatrywać będziesz; zawsze prędzéj zachęcaj, wspomagaj współziomków, niźli cudzoziemców; zaszczyć swym szacunkiem tego, ktory dla dobra Monarchy i kraju pracuje; czy piórem, czy bronią, czy pługiem włada, kiedy czynny i użyteczny, zawsze wart nagrody. Jeśli Bóg da ci, Amelio, być matką, strzeż się téj powszechnéj u nas zarazy dawania dzieciom nauk w cudzoziemskich językach. Staraj się twoich dzieci serce i umysł tak ukształcić, ażeby były gorliwe i zdatne do usług Monarchy i kraju, ażebyś się nigdy nie zarumieniła ich postępkami; owszem, niech w oczach twoich najdroższym będą skarbem, niech ich cnoty dozwolą ci się równać z ową obywatelką, która, gdy się inna przed nią ze swoich klejnotów kosztownych pochlubić chciała, rzekła wskazując na dzieci: *oto moja ozdoba!* Więcéj niż która przyczynisz się przeto do ogólnego dobra; umrzesz szczęśliwa, płakana od swéj rodziny, uwielbiona od wszystkich!

Kilku słowami o wdzięczności zakończę ten rozdział. Ulubioną jest ta cnota każdéj czułéj duszy, i tak naturalną, że nawet zwierzętom wrodzoną się zdaje. Umiał czuć żywo, chociaż mówić nie umiał ten, który wdzięczność pamięcią serca nazwał, trafnie początek jéj i cel wytłumaczył. Jeżeli zdarzają się niewdzięczni ludzie na świecie, przyczyna tego obrzydłego występku taż sama być musi, z jakiéj pochodzić zwykła nieumiejętność wielu uczniów najsławniejszych mistrzów: tych umysł, tamtych serce pamięci nie ma. Jednakże serce we wszystkiém doskonalsze od umysłu, bo ile mi się zdaje, więcéj jest nieuków, niż niewdzięcznych na świecie!

Luba Amelio! ucz się zawczasu być wdzięczną; nie wstydź się nigdy szlachetnéj téj cnoty, owszem chlubą i ozdobą twoją niech będzie! Wiesz już, coś Bogu i rodzicom winna; prawda że z Niemi trudno, aby wdzięczność wyrównała kiedy dobrodziejstwom, ale z innemi łatwiejsza jest sprawa. Nauczycielom twoim, zgoła tym wszystkim,

Digitized by Google

którzy ci wielką lub małą uczynią przysługę, wypłacaj się jak najczuléj. Zapisuj pilnie w sercu każdy dar, każdą grzeczność i zobowiązanie odebrane. Niech pamięć jego uwieczni dobrodziejstwo, niech wdzięczność twoja nietylko w słowach ale i w uczynkach będzie, a tobie niech się zawsze wydaje, żeś jeszcze nie wypłaciła twego długu.

ROZDZIAŁ TRZECI.

O cnotach potrzebnych kobiécie.

Śmiało Amelio! córko ulubiona,
Oto jest ciężar, a ty masz ramiona;
Widzisz tę górę, po niéj ostra ścieżka!
Lecz na samym wierzchu, stałe szczęście [miészka.

Karpiński.

Opis dokładny wszystkich cnót, zdobiących życie człowieka, nad moje byłby siły; wspomnę tylko o nieodzownie potrzebnych kobiécie. Nie tak wielkie, nie tak świetne jak te, które mężczyzn są udziałem, łatwiéj je czuć, łatwiéj i opisać: cierpliwość jest na ich czele.

Niezawsze wszystko wiedzie się człowiekowi; często okoliczności zupełnie mu są przeciwne, i im więcéj w drodze życia postępuje, tém w niéj więcéj trudów i przeszkód spostrzega. Cierpliwość więc w znoszeniu przygód, chorób, umartwień, boleści, tak często nas spotykających, konieczną jest każdemu. Bez niéj życie srogą byłoby męczarnią, bo ona jedna zmniejsza jakokolwiek dolegliwości nasze. Mężczyzni nadali téj cnocie męztwa imię, gdyż ją tylko na wielkie chowają wypadki, i często ten, który z odwagą największe zniósł nieszczęście, upada pod małém cierpieniem. Kobiécie zaś męztwo rzadko kiedy potrzebne, cierpliwość codziennie; mężczyzna panować nad światem powinien, niewiasta

Digitized by Google

sercami włada; on niekiedy tylko do męztwa się swego udaje, ona prawie nieustannie cierpliwości na pomoc wzywać musi. Ta cnota ułatwić jéj może jedynie, małe, lecz częste przykrości jéj przeznaczenia, i każdéj kobiécie z młodu przyzwyczajać się do niéj należy.

Teraz, kochana Amelio! lekkich tylko doznajesz umartwień; nadzieja omylona miłéj jakiéj zabawy, spóźnienie ukontentowania, małe cierpienia, takim tylko przygodom niewinny i szczęśliwy wiek twój podlega; lecz i te zmartwienia mogą ci być nadal nauką: wszak przez poznawanie liter czytać się uczymy; znosząc małe troski cierpliwie, męztwa nawet do późniejszych dolegliwości nabędziesz. Kiedy kto w wiośnie życia swego nie jest w stanie drobnych znieść przeciwności, zkądże nabędzie później siły do oparcia się nieszczęściu? Dziwiłaś się może nieraz, córko moja! że i ja, i ojciec twój, nie czyniliśmy zadosyć najniewinniejszym twym chęciom, i że często długo czekać musiałaś tego, czegoś sobie najmocniéj życzyła. To postępowanie miało za cel nauczenia cię cierpliwości. W dalszym biegu życia twego dziękować nam za to będziesz. Jakże często zwleka się dopełnienie naszych życzeń! teraz na dni, późniéj na lata, spóźnianie to liczyć będziesz. Niecierpliwość przedłuża chwile czekania, cierpliwość je skraca; sama więc sobie różne umartwienia zadawaj za młodu, bo późniéj, choć z serca ci życzę, abyś zawsze szczęśliwą była, choć błagać o to Najwyższego nie przestanę, wiém jednak, że nie ujdziesz śmiertelnych losu, i nie będziesz zupełnie wolną od utrapień tego życia. A wreszcie, przekonana jestem, że największe nieszczęścia w ręku Boga, nie kary Jego, ale łaski są narzędziem. Łzy tylko zmyć mogą przewinienia nasze, łzami najłatwiéj wiecznego szczęścia dokupić się możemy. Wszak sam Zbawiciel, kiedy dla szczęśliwości świata całego, ludzką na siebie przybrał postać, nie wzgardził cierpieniem, i spełnił do dna kielich goryczy. Jak twierdzą nawet listy

Digitized by Google

w owych pisane czasach, często Go płaczącego, a nigdy śmiejącego się nie widziano. Jakąż zbawienną pociechą są te słowa dla strapionych! Wspominaj je sobie, córko! skoro zmartwienie jakie dręczyć duszę twoję będzie; pamiętaj, że każda dolegliwość, człowieka lepszym, a przez to szczęśliwszym czyni. Gdyby doskonałe szczęście podziałem było ludzkości, nie znalibyśmy jego ceny, i ileżby cnót uśpionych zostało? Przyjdzie czas, Amelio, gdzie przekonasz się sama, że przeciwności zdobią duszę człowieka, i że przy rozkoszach i pomyślności są tém, czém jest w pięknym obrazie cień przy świetle, lub dobroczynny deszcz po dniu pogodnym. Złe stworzone było, aby lepiéj jeszcze dobre się wydało; i tak: zdrowie milsze po małéj słabości, pogoda po burzy, ukontentowanie po smutku.

Jakiekolwiek więc zdarzą ci się nieszczęścia, utrapienia i boleści, nie trać nigdy cierpliwości i odwagi. Spuszczaj się na wolę Boga, pamiętaj, że Jego ręka zsyła zmartwienie; szczęśliwa, jeśli znajdziesz w sobie przekonanie, że choć cierpisz, cierpisz niewinnie. Użyj go na przyozdobienie duszy twojéj, staraj się, żeby nieszczęście, zamiast cię zgnębić, ukształciło serce twoje; zbiéraj wszystkie twe siły, aby mu się oprzéć. Wytrwanie w przeciwnościach, cierpliwość w cierpieniach, torują nam drogę do Stwórcy. Niech szemranie nigdy z ust twoich nie wyjdzie; nie pozwalaj sobie żadnych narzekań. Oddaj smutek twój w ręce Opatrzności, powierz go przyjaźni, uczyń wszystko, co rozsądek ci poda, aby się przed nim uchronić, lub mu zaradzić, a potém znoś go cierpliwie; ufaj zupełnie Temu, który najlepiéj kieruje człowiekiem i największe nieszczęścia często w pomyślność zamienia. Z doświadczenia to mówię, bo ileż-to razy płakałam nad wypadkami które późniéj korzystnemi się stały? a ileż brak cierpliwości i ufności w Bogu, ukryty pod zbytnią moją czułością, był dla mnie szkodliwym?

Druga cnota, właściwa płci naszéj, jest słodycz, rzadka

Digitized by Google

w mężczyznie; kobiécie obéjść się bez niéj zdaje się niepodobną rzeczą. Ta, któréj przeznaczeniem kochać, i być kochaną, ulegać, łagodzić, jakżeby bez niéj doskonałą i szczęśliwą być mogła? Słodycz nietylko wdziękiem, ale i bronią jest naszą; lepiéj nam posłuży w każdém zdarzeniu, niż kiedy, naśladując mężczyzn, wolę naszę we wszystkiém miéć chcemy, i nie staramy się uczyć z młodu tak nam potrzebnéj sztuki ulegania. Wszechmocny, chcąc tę naukę łatwiejszą uczynić kobiétom, zawczasu nam daje do niéj sposobność. Od pieluch w podległości żyjemy, najmniejszy upór surowo u nas karany; bo co w chłopcu jest zaletą, dumna i niepodległa dusza w dziewczęciu źródłem tylko nieszczęść stać się może. Pod dozorem czułéj matki aż do zamężcia, we wszystkiém pełnić jéj wolę, jéj się radzić, jéj słuchać powinniśmy; zgoła, bez jéj wiedzy i zezwolenia, nic nam czynić nie należy. Ta podległość jest tylko cieniem i próbką względem niewoli późniéj nas czekającéj. Jakże nierównie więcéj ciężą kajdany małżeństwa nad te, które rodzice tak słodkiemi czynić umieli! Lubo miłość ubarwia je niekiedy kwiatami, nigdy jednak nie potrafi ukryć ich ciężaru, i tém przykrzejsze bywa to poddaństwo, że po obchodzeniu się kochanka, po jego uszanowaniu i posłuszeństwie, trudno zgadnąć młodéj osobie, że ten tak pokorny niewolnik, panem jéj zostanie.

W mocy jest jednak kobiéty, i te pęta miłemi uczynić. Pamiętać powinna, iż ją Bóg do ulegania i posłuszeństwa przeznaczył, i stosować się do woli Jego. Słodycz zawsze stokrotnie nagrodzoną bywa, a lubo każda cnota zapłatę w sobie niesie, ta jest jeszcze zakładem i rękojmią całego szczęścia kobiéty. Niewiasta ulegać umiejąca, na zawsze szczęśliwą i kochaną zostanie; rozsądny mąż, widząc jéj powolność, wymagać po niéj niesłusznych ofiar nie będzie miał serca, a jeżeliby przypadkiem żądał czego niepo-

www.libtool.com.cn
Digitized by Google

dobnego, nie sprzeciwiając się mu żywo, żona odwiedzie go od tego zamiaru, ale łagodnym tylko i nieznacznym oporem, słodkiemi uwagami dokaże swego. Spokojny dészcz wiosenny więcéj przejmuje i użyznia rolę, niż gwałtowna ulewa.

www.libtool.com.cn

Jeśli nawet kobiéta w takiém jest położeniu, że od nikogo zależeć się nie zdaje, świata i przystojności jest niewolnicą i ulegać musi. Mężczyźni tyle sobie pozwalają, dla kobiet zaś tak są surowi! Nie trapmy się jednak; znać że pomimo tego, iż słabość nasza przeszkodą jest do doskonałości, i że mężczyznom, jako mocniejszym, łatwiéjby dojść do niéj, niżeli kobietom; więcéj cnót płeć nasza jak ich liczyć musi, kiedy choć mniéj od nich możemy, po nas wymagają. Słodycz więc koniecznie i zawsze potrzebną jest kobiecie. I ty, droga Amelio! nie zapominaj nigdy, że powolność, sztuka ulegania, miłe obejście się z każdym, piérwszemi zaletami są niewiast. Nietylko postępki twoje ale i mowa, ułożenie, niech celują słodyczą. Wtedy dopiero prawdziwie godną będziesz nazwiska kobiety, i sama szczęśliwa drugich uszczęśliwić potrafisz.

Po słodyczy następuje skromność. Skromność tém jest dla płci naszéj, czém zapach dla kwiatów; podwaja ich wdzięki i zalety, i milszemi je oku i sercu czyni. Jeśli w mężczyznie razi wielkie zarozumienie o sobie, chęć okazania swych przymiotów, nauk i umiejętności; tém więcéj odstręcza to w kobiecie. Jéj wdzięki, rozum, talenta, cnoty, wszystko zagadywaném być powinno. Skromna tylko niewiasta bezkarnie umiejętną być może; i jeżeli wielu mężczyzn sprzeciwia się oświacie naszéj, chroni od uczonych kobiet, najwięcéj to przypisać należy, że rzadko która połączyć umié naukę ze skromnością. Cnoty właściwe płci naszéj, tyle mają wdzięku, tak nam przystoją, tak nas miłemi czynią, że z żalem i niechęcią widzą przytomni, kiedy dla nabybia obcych powabów, pozbywamy się właściwych.

Digitized by Google

Każda z nas powinna być podobną do skromnego fijołka: zawsze on szuka cieniu i wtedy nawet kryje się w trawie, kiedy go miła woń zdradza. Na tém ukryciu nie traci bynajmniéj płeć nasza, owszem zyskuje; i jeśli laur, słusznie zdobyty, jest najpiękniejszą czoła mężczyzn ozdobą; nie ma powabniejszego wdzięku dla młodéj osoby, nad rumieniec skromności. Bądź więc skromną, kochana Amelio, w mniemaniu twojém o sobie, w czynnościach, w ubiorze, w mowie i ułożeniu. Niech ci zawsze towarzyszy, szczególniéj w młodości, ta miła oku i sercu nieśmiałość, która wątpi o sobie, i zawsze drugim ustąpić gotowa. Choćbyś i cnót wiele liczyła, pamiętaj zawsze, że z wychowaniem, jakieś odebrała, jeszczebyś cnotliwszą być mogła. Z wdzięków, talentów, umiejętności, majątku, znaczenia, pysznić się także nie powinnaś: rzeczy to przypadkowe lub przemijające. Życie człowieka na jednym tylko trzyma się włosku, nikt ręczyć nie może, czy jutra doczeka, a śmierć pochłonie wszystko, prócz cnoty! W ubiorze twoim niech celuje skromność; i z modą, i z dobrym gustem pogodzić ją łatwo. Kokietki nawet, gdyby dobrze rozumiały swoję sztukę, słuchałyby praw skromności. Wdzięki, im staranniéj ukryte, tém piękniejszemi się zdają. W mowie nie pozwalaj sobie nigdy najmniéj nieprzystojnego słowa. Jak pójdziesz za mąż, tenże sam zwyczaj zachowaj. Strzeż się towarzystwa, książek, w którychby téj cnocie ubliżano; szanuj sama w sobie twą skromność, a nikt jéj pewnie nie będzie śmiał obrazić.

Wesoły i jednakowy humor ważnym jest przedmiotem, oraz cnotą i szczęściem. Wymawiają powszechnie kobietom, może i słusznie, że rzadko kiedy łączą ten powab do innych, i że prawie wszystkie podległe są nudocie, smutkom, niezadowoleniu, których przyczyny same często dać nie umieją. Wyłącz się od nich, Amelio! Niebo ci dało wesoły i jednakowy humor, szanuj dar ten wielki; w mocy

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

jest twojéj zachować go na zawsze. Pobożność, cierpliwość, słodycz, skromność, gust do roboty i zatrudnienia, zapewnić ci go mogą. Bo jeśli masz jakie zmartwienie zesłane ci od Boga, ufając w Nim i znosząc je cierpliwie, minie prędko; na chwilę zniszczy wesołość twoję, ale spokojności umysłu zachwiać nie zdoła. Jeśli przykrości twoje z wad osób, z któremi żyjesz pochodzą, słodycz tak ci dopomoże do ich zniesienia, że humor twój nic na tém nie ucierpi. Sama zaś nie dasz sobie powodu do nieprzyjemności, jeśli zawsze skromna, nigdy nad nikogo się wynosić, nigdy nadto od drugich wymagać nie będziesz. Niesmakom, z niepogody lub z jakiego lekkiego cierpienia pochodzącym, zatrudnienie w jednéj chwili zaradzić potrafi. Czynna i pracowita niewiasta, niema czasu na złe humory, a wspomnienie dobrze użytego dnia, cały następujący serce jéj spokojném, a umysł wesołym czyni.

Są jeszcze pewne dni odrętwienia w życiu; w nich zdaje się, iż dusza moc swoję traci i wszystko nie jest tak miłém, jak zazwyczaj. Wtedy do modlitwy udawać się trzeba, błagać Boga o nową siłę, przywodzić sobie na pamięć wszystkie Jego dobrodziejstwa. Niema smutku, któryby nie minął w chwili rozpamiętywania; bo człowiek każdy, kiedy szczerze Wszechmocnego na pomoc wezwie, do największych ofiar zdolnym się staje i wszystkiego dokazać potrafi.

Nic więc przeszkadzać ci nie powinno, Amelio, do zachowania zawsze jednakowego i wesołego humoru; cechą on jest czystéj i cnotliwéj duszy: człowiek występny nigdy wesołym nie będzie. Jakiekolwiek będą wypadki twego życia, nie trać nigdy tak miłéj sobie i drugim wesołości; niech ci zawsze towarzyszy słodka radość; nie gardź przystojnemi żartami, niewinną zabawą, owszem miéj w nich upodobanie, i sama się do nich przyczyniaj. Wesołość ozdobą jest

www.ibook.com.cn

Digitized by Google

każdego wieku i wszystko co życie uprzyjemnia nie nadwerężając cnoty, nietylko pozwolone, ale nawet miłe w oczach świata i samego Stwórcy być musi.

O trzech cnotach mówić prawie razem będę: o ludzkości, gościnności i dobroczynności. Ludzkość, ten piękny dar niebios, jest węzłem łączącym nas z współbraćmi; sprawia to, iż los każdego człowieka obchodzi nas żywo, dlatego tylko, iż tak, jak my, jest człowiekiem. Inne cnoty jednają nam przywiązanie krewnych, domowych, własne ukontentowanie; ludzkość skarbi nam miłość powszechną. Karmij piękną tę cnotę w duszy twojéj, Amelio; dziel z czułością nieszczęścia twoich bliźnich, ciesz się z ich powodzenia; i teraz i później ponoś z chęcią małe przykrości, kiedy z nich dobro publiczne wypłynąć może. Niech ludzkość drugim cnotom da życie w twojéj duszy, mianowicie gościnności i dobroczynności. Te obie, miłemi i użytecznemi nas czyniąc, upiększają dni nasze. Kiedy panią własnego domu zostaniesz, każdemu bądź szczerze rada, a każdy cię z chęcią odwiedzi. Nie wiem jaki ci los niebo przeznacza, czy majątek twój znacznym, czy tylko średnim będzie; to wiem jednak, iż zawsze ci wystarczy, aby gościa uczciwie przyjąć; a potém, wierz mi, nie wykwitnie i suto zastawione stoły oznaczają gościnność, ale serce z jakiém odwiedzających nas przyjmujemy. Staraj się poznawać i zgadywać gusta twoich gości; czyń co tylko możesz, aby ich zabawić; zawsze myśl i okazuj, że przyjeżdżający do ciebie łaskę ci czynią, a nie ty im, że ich w dom swój przyjmujesz. Witaj uprzejmie i poczciwego ziemianina i miejskiego modnisia. Z każdym wiedz jak rozmawiać; nigdy nie miéj znudzonéj miny, choćby cię w rzeczy saméj gość twój nie bawił; a chociaż nie będziesz miała Francuza kucharza, i sąsiedzi twoi trzeźwi odjadą, ręczę że cię każdy ludzką i gościnną nazwie. Tém bardziéj ci tę cnotę zalecam, iż wiem, że ona jedna dom przyjemnym uczynić może, i że więcéj jeszcze

Digitized by Google

znaczy, kiedy jest gospodyni niż gospodarza przymiotem. Żona rządzi domem, i w nim przyjmuje, a kiedy nie jest uprzejmą, gościnną, choćby mąż był najprzyjemniejszym, każdemu z gości wiele jeszcze do życzenia pozostanie.

www.libtool.com.cn

Druga córa ludzkości, dobroczynność, rozkoszą jest każdego czułego serca. Szczęśliwy, komu nieba tyle dały, że drugim udzielać może: obrazem Bóstwa staje się na ziemi. Lecz cóż mówię? łaskawy Stwórca, dając tkliwe serce człowiekowi, już mu w niém nadał możność dobrze czynienia. Przy wielkim, miernym i najmniejszym majątku, można drugich wspierać, skoro do tego szczera jest ochota. Teraz więc kochana Amelio! kiedy nie posiadasz jeszcze tyle złota, żebyś je hojnie nieszczęśliwym rozdawać mogła, czułemi staraniami, litością, pracą rąk twoich, staraj się tę niemożność nagrodzić. Lubisz mi towarzyszyć w odwiedzinach poczciwych wieśniaków naszych, często przez ciebie posyłam im żywność, lekarstwa, odzież, wsparcia tak mało kosztowne, a tyle przynoszące radości, i temu, który je daje, i temu co odbiera. Nie zaniedbuj nigdy przyjemnych tych zatrudnień; niech każdy kmiotek, panią i opiekunkę w tobie widzi: los ich tak smutny, miło cokolwiek złagodzić. Kiedy później więcéj będziesz miała sposobności do czynienia dobrze, niech ta możność zadowoleniem i rozrywką duszy twojéj się stanie. Jednak w dobroczynności twojéj, tak jak we wszystkiém, bądź umiarkowana. Znacznych nie czyń jałmużn obcym, póki domownikom należytości nie zapłacisz, póki nędza przyciskać będzie twoich wieśniaków, póki krewni wsparcia twego potrzebować będą. Staraj się najprzód o szczęście i dobre powodzenie tych, co cię otaczają, i tych co z bliska cię dotykają, a dopiero, jeśli ci wystarczy, rozdawaj dary twoje przychodniom, i wyszukuj nieszczęśliwych. Nie mam ani prawa, ani zamiaru, wszystkim dawać przestrogi; lecz gdyby każdy tak postępował, jak ja tobie radzę, wkrótce nie napotykanoby po wsiach naszych tyle

Digitized by Google

włóczęgów i nędzarzy, a liczba nieszczęśliwych znacznieby się zmniejszyła.

Nie upominam cię, Amelio, abyś się nie chlubiła z dobrodziejstw twoich, i jawnemi je czyniła; sama skromność i przekonanie, że dobry uczynek traci swoję wartość, kiedy jest ogłoszonym, zamkną ci usta. Więcéj ci zalecam pewną nieufność i zastanowienie w rozdawaniu jałmużn twoich, chociaż sama nigdy się ich nauczyć nie mogłam; dlatego téż dałam się nieraz uwieść zwodniczym powierzchowności om, i zamiast wsparcia cnoty, zachęciłam do występku. Lecz choć i tobie co podobnego się zdarzy, chociaż nawet zobowiążesz niewdzięcznych, nie trać przeto chęci do dodobrze czynienia, i nie odmawiaj pomocy twojéj nieszczęśliwym. Nie w wdzięczności tych, których wesprzesz, ale w zadowoleniu własnego serca, w przekonaniu, iż powinność swą pełnisz, nagrody dobrodziejstw twych szukać powinna ś

O stałości czyli wytrwaniu wspomnę tu jeszcze: rzadko kiedy człowiek tę cnotę posiada; podobny giętkiéj trzcinie chwiejącéj się na tę i na ową stronę, niestałość zdaje się być niemal jego przywarą. Co dziś z zapałem przedsięweźmie, jutro już mu jest obojętném; zapomina w parę godzin o tém, czego przed chwilą gorąco pragnął. Dzieło zrazu z nadzwyczajną ochotą rozpoczęte, dalekie jest jeszcze do końca, a już chęć do niego ostygła; wszelako bez wytrwania i stałości, ani prawdziwie cnotliwym, ani kochanym, ani uczonym nikt być nie może. Najlepsze przedsięwzięcia pożądanego nie przyniosą skutku, jeżeli człowiek w nich nie trwa; przyjaciół mieć nie będzie, jeżeli nie zawsze jest dla nich jednakowym; umiejętności, talenta nie staną się jego udziałem, jeżeli ich ciągłą pracą nabyć nie usiłuje. Płci naszéj szczególniéj niestałość w przedsięwzięciach, gustach, nawet i w uczuciach przypisują; staraj się od niéj uchronić, Amelio. Kiedy uczynisz piękny zamiar poprawienia się z jakiéj wady, lub nabycia cnoty,

Digitized by Google

trwaj w nim ciągle; kiedy do kogo raz się przywiążesz, nie odmieniaj się nigdy; a skoro przedsięweźmiesz dzieło jakie, bądź umysłowe, bądź ręczne, chociaż napotkasz trudności, nie trać ochoty, działaj bez przerwy, a najtrudniejszą pracę doprowadzisz do końca.

www.libtool.com.cn

ROZDZIAŁ CZWARTY.

O sercu.

Serce, to źródło uczuć, szczęścia i słodyczy,
Początkiem bywa błędów, żalu i goryczy.

Dusza i serce tak są ściśle złączone, iż zdaje się czasem, że nie ma między niemi różnicy, i że ludzie jednéj rzeczy dwa odmienne nadali imiona; w mowie, w pisaniu każdy je miesza razem, jednak po chwili zastanowienia się rozróżnić je łatwo. Dusza cnót jest matką, serce uczuciom życie dało; dusza godnemi nas kochania czyni, serce kochać nas uczy; duszy winniśmy szczęście, sercu sposoby jak go używać; piérwsza mocy wytrwania potrzebuje, bo nieustannie działa, drugie czułości i dobroci, bo nieustannie kocha. Dusza jest doskonalsza, serce powabniejsze; piękna dusza zdaje się, iż żadnemu nie podpada błędowi: serce najlepsze omylić się może. W biegu krótkich dni moich, lubo mało miałam znajomości i mało doświadczenia, tę uczyniłam uwagę, iż zwykle u mężczyzn dusza ma więcéj piękności, u kobiet zaś serce. W słabości naszéj, a w ich mocy przyczynę téj różnicy znaleźćby można. Im więcéj serce nasze usposobione do doskonałości, Amelio, tém nam więcéj czuwać nad niém należy. Jużem to mówiła: zbłądzić mu ła-

Digitized by Google

two; i któż lepiéj o tém sądzić może, jak ja, któréj wszystkie błędy w sercu wzięły początek!

Dobroć, czułość, delikatność, szczerość, te są serca znaczniejsze przymioty. Wszystkie zadaleko posunięte, złe skutki sprawiają. Dobroć przeistacza się w słabość, czułość w uniesienia, czyli w fałszywy sposób widzenia i czucia każdéj rzeczy; delikatność w obraźliwość, a szczerość w grubijaństwo. Powierzyć rozsądkowi staranie kierowania sercem, jest to jedyny sposób zachowania go w obrębach potrzebnych do szczęścia. Lecz uczę cię, jak nie nadużywać pięknych przymiotów serca, a jeszczem ci ich nie opisała. Wybacz, Amelio! tyle mi cierpienia sprawiły błędy w téj mierze, tak żałuję za nie, iż w mówieniu o nich znajduję niejaką ulgę i niemal ich zagładę!

Nie chcę się tu nad tém rozwodzić, iż są ludzie źli, nieczuli, niedelikatni i skryci; nie będę roztrząsać, czyli rodzą się tacy, czyli téż wychowanie i złe przykłady późniéj takowemi ich czynią. Mędrszym to zostawiam głowom; dla mnie dosyć wiedzieć, że moja Amelia czułe i dobre ma serce. Uwagami temi nie chcę ci nadać nowego, ani dawnego przetworzyć; niepodobną i niepotrzebną byłoby to rzeczą: chcę tylko, abyś, poznawszy lepiéj powaby, jakie serce mieć może, cenić je umiała, nabyć starała się, a nabywszy, nie nadużyła ich nigdy.

Któż będzie w stanie opisać dobroć? Dobroć, to najpiękniejsze uczucie; cnotą bowiem nazwać jéj nie można, bo mojém zdaniem, człowiek tak jest niedoskonałym, iż każda prawie cnota niejakiego wysilenia potrzebuje, i aby być wypełnioną, od niego ofiar wymaga. Nic zaś łatwiejszego jak dobroć; serce, w którém mieszka czyniąc dobrze, kochając nawet swoich nieprzyjaciół, ulegając wszystkim, zapominając urazy, ledwie że wié co czyni; działa bez zastanowienia, idzie tylko za własném natchnieniem. Dobroć jest prawdziwym promieniem doskonałości Boga; na całą naszę

Digitized by Google

osobę, na całe życie światło szczęścia rzuca. Ona nas przyjemnemi czyni w domowém pożyciu; ona nas kochać każe; każdego człowieka jest wdziękiem. Bez niéj cnota ani tak powabną, ani doskonałą być może; jest główną ozdobą kobiéty, a jedną z najpiękniejszych zalet mężczyzny.

Jednak, chociaż dobroć tak zachwycającym jest darem, przecież nadużytą być może, i wtedy, jak już wspomniałam, w słabość się zamienia. Zbytnie uleganie i spuszczanie się na zdanie drugich, zbytnie pobłażanie i łatwość w przebaczaniu, sądzenie drugich podług siebie, wszystko to ma być niebezpiecznym skutkiem zadaleko posuniętéj dobroci. Moc i stałość charakteru koniecznie jest potrzebną nawet kobiécie; nie jest już tyle ceniona jéj dobroć, kiedy ją w każdém okazuje zdarzeniu, czy potrzebna czy nie. Za osobę słabego charakteru nigdy ręczyć nie można; podobna do giętkiego wosku, taką przybiera postać, jaką jéj kto nadać zechce, i z najlepszemi skłonnościami często cała jéj cnota od osób, z jakiemi przestaje, od okoliczności, w których się znajduje, zależy. Staraj się więc Amelio! nadać pewną tęgość dobroci twojéj; powtarzam: niech rozsądek kieruje nią zawsze. Ulegaj ojcu, mężowi, starszym, czyń ich wolę, ale póty tylko, póki przykrych tobie saméj a nie przeciwnych cnocie twojéj ofiar wymagają. Późniéj zaś, kiedy już starszą będziesz, nikomu nigdy nie daj sobie ubliżyć; kto siebie szanować nie umié, ten nigdy szanowanym nie będzie. Źle zapewne cenić się nadto, ale źle także zamało mniemać o sobie. Ile mnie się zdaje, każdy człowiek w głębi serca zna doskonale swoję wartość, i im mniéj z siebie kontent, im trudniéj siebie ułudzić może, témby więcéj zwieść chciał drugich; a im więcéj w sobie widzi przymiotów, tém go mniéj zdanie ludzkie obchodzi. Ty, Amelio, oczami prawdy patrz na siebie; oddawaj sobie pewną sprawiedliwość, a zapewne oddaną ci będzie.

O każdéj rzeczy, a szczególniéj w okolicznościach wiel-

Digitized by Google

kiéj wagi, zawsze miéj własne swoje zdanie; nie przybieraj go bez zastanowienia, ale gdy się o jego rzetelności raz przekonasz, nie odmieniaj go już nigdy, obstawaj przy niém ze słodyczą, czyń wszystko co będzie w twojéj mocy, aby według niego postępować. Niektórzy ludzie uporem zowią podobne wytrwanie, ja zaś je piękném nazwiskiem stałości charakteru mianuję; a ta stałość, kiedy jest dobrze zrozumianą, szacunek wszystkich, nasz własny, szczęście nam jedna.

www.libtool.com.cn

Pobłażać drugim, przebaczyć urazy, jest zapewne najpiękniejszą własnością dobroci; jednak i w tém miarę zachować potrzeba. Sławny jeden autor francuzki powiedział słusznie, że kto występkom pobłaża, spisek przeciw cnocie knuje. Żałuj więc występnych, Amelio, ubolewaj nad ich losem, radź im jeśli możesz, ale nie pobłażaj im nigdy. Kiedy późniéj służących i dzieci miéć będziesz, nie psuj ich swoją dobrocią, nie bądź zbyt surową, ale bądź sprawiedliwą. Zbytnie pobłażanie panów i rodziców, najokropniejsze miéć może skutki. Przebaczać z łatwością ważne uchybienia, jest to dawać pochop do popełniania nowych: gniéwać się za nie, mścić, równie przeciwne religii, jak sercu. Żeby więc pogodzić dobroć z rozsądkiem, gdy cię kto obrazi, w sercu przebacz mu zaraz, ale nie odkrywaj téj tajemnicy, póki nie otrzymasz zadosyćuczynienia za zrządzoną ci krzywdę.

Drogo nieraz przypłacane zawody na ludziach, są zwyczajnym skutkiem zbytniéj dobroci, drugich podług siebie sądzącéj; a tém więcéj sercu przynoszą boleści, im mniéj były spodziewane. Zazwyczaj piérwsze uczucie, które widok jakiéj osoby poniewolnie w nas obudza, skoro nic odrażającego nie ma w sobie, jest uczucie ufności i szacunku; w lepszym świecie nieufność w tym razie poczytanoby za występek, ale niestety! codzienne doświadczenie zamieniło ją w smutną konieczność. Nie ufaj więc wszystkim, Amelio; wystrzegaj się być skorą w sądzeniu dobrze o drugich, by cię twoja skwapliwość nie zawiodła. Gdzie-

Digitized by Google

indziéj obszerniéj mówić będę o niebezpieczeństwie zbyt prędkiego zaufania w przyjaźni, a teraz to ci jeszcze powiem, córko moja, że jakiekolwiek są skutki zadaleko posuniętéj dobroci, według mnie przynajmniéj, lepiéj kobiécie mieć jéj zanadto, niż mało.

www.libtool.com.cn

Czułość, siostrą dobroci i nierozdzielną jéj towarzyszką nazwać można: kto prawdziwie dobry, ten i czułym być musi. Mieć łzy dla smutku, radość dla rozkoszy, dzielić szczérze cudze cierpienia, cieszyć się z przyjaciół powodzenia tyle jak z własnego, w ich szczęściu swoje znajdywać, największe czynić ofiary dla ich pomyślności; słowem, umiéć kochać: te są własności tego uczucia. Czułość wydoskonala to, co dobroć zaczęła, nowego dodaje blasku jéj sprawom; równie jak ona zdaje się być instynktu jakiegoś skutkiem; jakoż nigdy zastanowienia nie jest dziełem: napełnia serce bez naszéj wiedzy, kieruje nami, a my o tém nie wiemy. Często na opowiadanie pięknego czynu, na widok nędzy, na słowo malujące cnotliwe uczucie, już ją zdradzi łza w oku, słodki uśmiéch lub lekkie westchnienie, kiedy jeszcze nie wiemy, że wznieconą została. Lecz nie będę się tu rozwodzić nad wdziękami i powabami czułości; mężczyznom zachwalaćby ją trzeba, i zachęcać do niéj; kobiétom tak jest wrodzoną, że w nich uskramiać ją więcéj niż podniecać potrzeba. Ona najczęściéj wszystkich ich błędów jest przyczyną, czasem do występku zaprowadzić może. Dosyć ci przykład mój przedstawić, Amelio! aby cię przekonać o skutkach zbytniéj, choć cnotliwéj czułości; o téj zaś ani wspomnę, przez którą niejedna niewiasta najpierwszych swoich powinności zapomniała; opisaćbym jéj nie potrafiła, i mam nadzieję w Bogu, iż córka moja nigdy podobnych nauk potrzebować nie będzie. Ta czułość, którą sobie dotąd wymawiam, i o któréj chcę tu mówić, truje najpomyślniejsze chwile, napełnia serce i głowę niebezpiecznemi marzeniami; inaczéj nam ludzi świat i wszystko wystawia; nie-

Digitized by Google

sprawiedliwemi, niewdzięcznemi i nieszczęśliwemi nas czyni, bo chcąc wszystkich widzieć do siebie podobnemi, rozsądek mamy za nieczułość, a sprawiedliwe widzenie i czucie każdéj rzeczy za okrutną obojętność. Kobiéta podpadająca takim urojeniom, w najszczerszém do niéj przywiązaniu słabe tylko znajduje uczucie, bo nie jest tak gorące jak jéj; wzdychając przeto do jakiegoś nadzwyczajnego szczęścia, stosownego do jéj bujnéj wyobraźni, bezustannie ubolewa, i wtedy nawet nieszczęśliwą się być mieni, kiedy się wszystko do niéj uśmiécha. Tém niebezpieczniejsze i smutniejsze jest to uczucie, że, jak już wyżéj wspomniałam, pod pozorami cnoty do serca naszego się wkrada, pewnym wdziękiem nas łudząc; atoli na czas tylko niejaki uwodzi nas i mami: wiek, doświadczenie, w końcu zawsze otworzą nam oczy, i z tych wszystkich marzeń, raz słodkich, drugi raz przykrych, rzeczywisty tylko i zapóźniony żal zostanie. Raz jeszcze zaklinam cię, córko moja! abyś się strzegła fałszywéj i zbytniéj czułości; od dzieciństwa twego pracowałam nad nadaniem ci prawdziwéj i naturalnéj. Nie czytałaś dotąd romansów, a podobne książki, tłumiąc w kobiétach rzetelną czułość, obudzają w nich wykwintną i niepotrzebną; chroń się od téj, zachowaj tamtę: ile jedna goryczy, tyle druga wdzięku niesie; ile jedna nieszczęść sprawia, tyle druga uszczęśliwia.

Kiedy kto łączy prawdziwą dobroć z rozsądną czułością, łatwo w swém sercu delikatność mieścić może. Skutek powabny i zachwycający dwóch tych uczuć, owoc dobrego wychowania, własność płci naszéj, delikatność, nigdy godnie ani opisaną, ani wysłowioną nie będzie. Ten nawet, co ją czuje, zgaduje tylko lub ceni; nikt, mówię, nie potrafi wydać wszystkich jéj cieniowań, wyliczyć wszystkie ją zdobiące powaby: umyka się przed piórem, nie daje się wysłowić, myśli nawet ledwie się objąć pozwoli, serce tylko zawsze zgadnie ją i uczuje. Ona dobroci i czułości podwaja ponęty, ona uczy, jak pochwałom wdzięk nadać nowy, jak przykrość

Digitized by Google

odjąć naganie, jak przestrogi i napomnienia miłemi czynić; za jéj pomocą wié dopiéro człowiek, jak i kiedy być dobroczynnym, jak i kiedy przysługi czynić. Inne cnoty i uczucia chronią człowieka od złych i szkodliwych czynów, ona mu nawet myśleć nagannie zabrania. Kto delikatny, woli słyszeć niesprawiedliwą naganę, jak niezasłużoną pochwałę; woli największy błąd wyznać, niźli go ukrywać. Wdzięczność pamięcią jest serca, a delikatność spojrzeniem jego nazwaćby można; tak bowiem wié drogę do serc drugich, tak do nich przemawia, tyle trafności ma w sobie, iż zdaje się, że widzieć musi. Nie jest już ona instynktu dziełem, ma w sobie cokolwiek zastanowienia, a lubo tak jest doskonałą, łatwiéj jéj nabyć, jak czułości i dobroci. Słowem: tyle mają wdzięku te trzy uczucia, iż wnoszę, że starożytni, ubóstwiając trzy Gracye, im cześć oddawali pod tą przenośnią. Jakoż we wszystkiém zdają się być podobne sobie. Wystawiono te boginie nagie, lub bez wykwintu ubrane; równie dobroć, czułość, delikatność wtedy tylko zachwycają, kiedy są naturalne i bez przesady. Gracye zawsze były młode, serca téż wdziękom czas szkodzić nie może. Gracye malowano razem trzymające się za ręce; trudno rozdzielić przymioty, o których tu mówię, powinnyby zawsze towarzyszyć sobie; a co podobniejszém jeszcze do prawdy mniemanie to czyni, to ta uwaga, iż Gracyom powierzyli starożytni piękne prawo towarzyszenia dobroczynności. A któż bez dobroci, czułości, delikatności, prawdziwie dobroczynnym być może? ten nawet, który ich razem w sercu swém nie łączy, nigdy nim być nie potrafi. Dobroć, wsparcie tylko daje nieszczęśliwemu; czułość, dzieli i obciera łzy jego; delikatność, zapominać mu każe i o nędzy i o dobrodziejstwie. Bo ileż dobry uczynek traci z swéj wartości, kiedy wsparciem jest tylko? kiedy ten, co go czyni, nie dołącza słodkiéj litości, i długo o nim pamięta?

Mówiąc o błędach, którym serce podpada, wspomniałam,

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

że i delikatność omylić się może, i w pewnym względzie nadużyta, przykre za sobą wiedzie skutki. Tyle mając przenikliwości, łatwo drugich błędy spostrzeże; waży nadto słowa ich i czynności, i kiedy nią rozsądek nie kieruje, zupełnie fałszywą stać się może, a wtedy obraźliwości nazwisko przybiera. Obraźliwość często także z zupełnego niedostatku delikatności pochodzi, lecz ta, o któréj tu mówię, nierównie jest przykrzejszą; bystra w swym wzroku, nieustannie przyczyny do nieukontentowania spostrzega, miesza naszę spokojność i społeczeństwo nasze, i przywiązanie, zamiast miłém, przykrém i dręczącém czyni.

O szczerości mówić mi jeszcze zostaje. Szczerość jest miłością prawdy, téj bogini tak strasznéj dla wielu ludzi, przed którą każdy niemal się chroni, a nikt jéj uniknąć nie potrafi, bo ją każdy w sobie nosi. Szczerość nie jest uczuciem, prędzejby ją cnotą nazwać można; ale że w każdém prawém sercu ma swoje mieszkanie, umieszczę ją w tém słabym serca opisie. Niech zawsze towarzyszy tobie, Amelio! Szczerość jest pięknym przymiotem, zdobi czułe serce, bo czytać w niém pozwala; łatwą jest do zachowania, kiedy postępki nasze takiemi są, iż ich ukrywać nie mamy potrzeby. Niech zawsze prawda w twoich będzie ustach; nigdy tego nie udawaj, czego nie czujesz, nigdy tego nie czuj cobyś kryć musiała. Miłość prawdy tak jest drogim, tak kosztownym darem, że w najmniejszéj rzeczy ubliżać jéj nie potrzeba; nietylko w czynnościach, uczuciach, ale nawet w mowie ją szanuj. Na tym świecie jednak nie zawsze zupełnie szczérą być można, doskonalszychby na to trzeba ludzi: niebezpiecznie każdemu wady jego wyjawiać. Często człowiek przymuszony jest żyć z osobami, których nie lubi, i względy okazywać tym, dla których nie wiele ma szacunku; wtenczas ukrywanie prawdy kosztującą, ale istotną staje się zaletą: wyjawienie zdania swego nie byłoby szczerością, ale grubijaństwem.

www.libpool.com.cn

Digitized by Google

ROZDZIAŁ PIĄTY.

O ozdobie umysłu.

www.libtool.com.cn

Nad wyraz potrzebna nauka młodemu;
Kto ufał wdziękom i wiekowi swemu,
Jak się cokolwiek schylił do wieczora,
Zwyczajnie płakał na zdradliwe wczora.
Karpiński.

Po pięknéj duszy, czułém i delikatném sercu, niema trwalszych wdzięków, niemasz większéj ponęty, nad umysł ozdobny. Minęły czasy, kiedy skarb ten wyłącznie mężczyzn był własnością; dziś i kobiecie nietylko wolno, ale i użytecznie jest starać się o niego. Czémże się podoba światłemu mężczyźnie? dlaczegoż z chęcią obierze on ją za towarzyszkę całego życia? jakże domem kierować potrafi, gości zabawiać, dzieci uczyć i prowadzić, jeśli do cnót i gustu do pracy, światła, nauki i talentów nie przyłączy? Kobiety zapewne mniéj potrzebują posiadać umiejętności niż mężczyźni; nauki nie celem, ale ozdobą ich życia być powinny. Godne największéj nagany te, które nie umieją czynić chwalebnego użytku z tego bogactwa, obracają go na przepych, lub zaniedbują, dla książek i talentów, ważniejszych daleko domowych i kobiecych zatrudnień; ale powtarzam: wszystko pogodzić można. A kto rozum z rozsądkiem dostał w podziale, kto dobrze dnia swego używa, ten potrafi połączyć skromność z nauką, i na wszystko czas znajdzie.

Nigdy nie chwalę kobiecie, kiedy się oddaje wysokim naukom, kiedy się uczy łacińskiego, greckiego, hebrajskiego języka, doświadczenia robi w fizyce, chemii i nad algebrą lub matematyką głowę sobie łamie. Umieć uszczęśliwić małżonka, uprzyjemnić jego życie, wychować dobrze dzieci wynajdywać nowe i niewinne sposoby podobania się każde-

Digitized by Google

mu, to jest systema naukowe dla kobiety; bez algebry potrafi tego dokazać, aby się w żadnych rachubach, widokach, ani sama nie omyliła, ani drugim zwieść nie dała; a matematyki niech zna tylko tyle, żeby nigdy z prostéj nie zboczyła linii. Wysokie nauki dosyć jéj będzie znać z ogólnéj ich treści; łatwiejsze, przyjemniejsze a pożyteczne talenta, upiększające życie, ile możności posiadać powinna.

Co się zaś tyczy języków, pospolite jest u nas mniemanie, że kobiety kilka ich umieć powinny; poszłam i ja za powszechnym przykładem, i ty Amelio, francuzkim, niemieckim i włoskim mówisz językiem.

Lecz cóż zyskałyśmy na umiejętności kilku języków? do wychowania córek naszych sprowadzamy Francuzki na nauczycielki, które najczęściéj jednym i tylko swoim mówią językiem, a jednakowoż mamy je za światlejsze od siebie. Moralność zyskałaż co na téj umiejętności? mają niewiasty tegoczesne mniéj wad od prababek swoich, albo od kobiét innych krajów? albożto która z nas, im gładziéj się wysłowia kilku językami, tém bardziéj wzrasta w cnoty i celuje zaletami serca? Czyż może być nawet związek jaki między wielorakiém brzmieniem na jednę i tęż samę rzecz, a ozdobieniem umysłu i duszy? Języki nie uczą nas myśleć, tylko mówić, a wszak każdy przyzna, że nie słów mnóstwo, ale mnóstwo wyobrażeń przynosi zaszczyt rozsądkowi człowieka.

Nauczywszy się z pracą kilku języków, poświęciwszy porę najzdatniejszą do nabycia potrzebnych i gruntownych wiadomości, na dowiedzenie się jak nazwać kilkorako: *stół*, *chléb*, cóż robi większa część niewiast naszych? oto we wszystkich tych językach, które umieją, czytają romanse, napajają swój umysł płonnemi marzeniami, zapalają wyobraźnię, podkopują swoje cnoty i szczęście, i często zapominają o obowiązkach cnotliwych matek i małżonek.

Digitized by Google

Dotąd niewiasty nasze słyną za granicą z wdzięków i rozumu, niejeden cudzoziemiec hołd im ten oddał w dziełach swoich; zostaje nam teraz zadziwić obce narody moralną pięknością. Jeśli, jak mówią zagraniczni pisarze, przyrodzenie niemniéj było dla nas hojne, jak dla kobiét innych narodów, umiejmy korzystać z jego wspaniałości; jeśli podobne do niewiast innych krajów, wyrównać im w powabach możemy: bierzmy ich przymioty, a wad nie naśladujmy.

www.libool.com.cn

Kilku obcych języków, równie jak i swego uczyłaś się podług prawideł; i mojém zdaniem, nauka gramatyki, może nieco nudna, lecz bardzo jest potrzebna, i byleby jéj uczono w tym wieku, w którym już zrozumianą być może, ułatwia gruntowną znajomość języka; co więcéj, wprawia młodą osobę w rozbiór i sprawiedliwy sposób widzenia każdéj rzeczy, nadaje możność wytłumaczenia przyczyny, źródła, ledwie że nie każdego słowa; ćwiczenia, które otwierają głowę, i pewnéj trafności i rzetelności rozumowi użyczają. Znajomość kilku języków otwiera dla ciebie, córko moja, wszystkie skarby obcéj literatury. Pozbyć się już nie możesz tego zbytkowego dla kobiety bogactwa, umiejże przynajmniéj dobry z niego uczynić użytek. Czytaj dobrze dobrane książki; w następującym rozdziale dam ci kilka rad stosujących się do ważnego tego przedmiotu, a teraz o naukach i talentach mówić będę.

Podług mnie nauki potrzebne kobiecie, są: historya, geografia, mitologia i historya naturalna. Minęłam napiérwszą ze wszystkich, naukę religii i moralności, bo téj już gruntowną masz wiadomość i zasady; nie tak książki, jak matka od samych pieluch zaszczepiła ci ją w sercu. Wyćwiczona gruntownie w dziejach i przepisach świętéj religii naszéj, świadoma prawideł moralności, wiész już, co Bóg dla ciebie uczynił, coś Jemu, bliźnim i sobie winna; potrzebujesz więc tylko coraz większego utwierdzenia w wierze i cnocie: to nabycie winno być celem całego twego życia.

Digitized by Google

Z nauk wymienionych powyżéj, najwięcéj zgłębiaj historyą, w niéj wiele światła czerpać można; wystawia nam wszystkie królestwa i państwa świata, maluje wielkich i sławnych ludzi, wskazuje początki nauk i kunsztów, uczy przykładami: sztuki panowania, wojowania, zasad rządu i polityki, sposobów postępowania w każdym wieku i stanie. Już w oczach moich przebiegłaś ją całą, i całéj treść wypisałaś. Przebiegnijmy ją raz jeszcze z większém zastanowieniem, tymże samym sposobem i tym porządkiem, jak jéj się przy mnie uczyłaś. Jeżeli nauka historyi trudną jest dla niektórych kobiét, jeżeli wypadki, a szczególniéj lata mieszają się w głowie, z téj to pochodzi przyczyny, że jéj często nieporządnie nabywamy.

Nauka geografii nietyle zapewne ma wdzięku, co historyi, ale koniecznie jest potrzebną; niewiadomość w téj mierze, wielu śmieszności w rozmowie stać się może przyczyną. Chcąc ją znać dokładnie, nie ma innego sposobu, jak czytać obszerne dzieła opisujące rozmaite kraje świata, wypisywać z nich treść, uczyć jéj się na pamięć, dobre miéć przytém karty geograficzne.

Nic łatwiéj nie wraża się każdemu w umysł, jak mitologia; tyle o niéj mówią, tak jest w każdém piśmie wspominana, a do tego tak zabawna, iż zdawało mi się często, że umiéć ją można, nie ucząc jéj się prawie. Nie chcąc dać ci fałszywych mniemań w dzieciństwie, w tym wieku, w którym tak żywo wszystko się pojmuje, i tak łatwo wierzy się wszystkiemu, nie dałam ci poznać Jowisza i innych bożków, pókiś dobrze prawego nie poznała Boga. Czekałam z nauką tych dziwnych i przyjemnych zmyśleń, wieku, w którym cię łatwo przekonać mogłam, iż mitologia niczem więcéj nie jest, jak usiłowaniem filozoficznego rozumu, utworem żywéj wyobraźni, po części historyą przebraną; i że zmyślenia z których się składa, na wielkich i rzeczywistych wypadkach w przyrodzeniu i w dziejach świata są ugrunto-

www.nplool.com.cn

Digitized by Google

wane. Przesądy, namiętności, zbyt bujna wyobraźnia, rzetelne i moralne prawdy grubą okryły zasłoną.

Długo myślałam, że nauka mitologii zabawę tylko niesie; niedawno przekonałam się, że istotną korzyść w zgłębianiu jéj znaleźć można. Pamiętasz, jak kilka tygodni temu, w chwili, kiedyśmy mitologią zajęte były, odwiedził nas sąsiad nasz pan S... Nie przeszkodził on nam; tak życzliwy przyjaciel, tak przyjemny i uczony człowiek, zawsze miły, zawsześmy mu w domu naszym rade. Powiedziałam mu, jakie było nasze zatrudnienie i sposób jakim mitologii nabywamy. Uczyłam cię jéj jak mi się najlepiéj zdawało, z dzienników mitologicznych, i z pism księdza Tresana. Pochwalił pan S.... moję chęć dobrą, ale naganił tryb nauki. To, co w téj mierze mówił, było tak przekonywającém, że poznałam bez trudności, iż droga, którą szłam dotąd, była błędna i naganna. Z upodobaniem słuchałyśmy obie jego myśli o mitologii, i z jakiego widoku uważać ją należy aby się stała nauką użyteczną. Od tego czasu prawie codzień nas odwiedza, codzień go niecierpliwie wyglądasz. U niego powieści mitologiczne ukrywają wysokie prawdy, a gdzie inni widzą bajki tylko i bałamuctwa, tam widzi on i śledzi tajemnicę przyrodzenia, przedziera płaszcz przenośni i wykłada myśli, jakie Grecy mieli o świecie widzialnym i niewidzialnym. Wiedziałaś wprawdzie już pierwéj, co był Jowisz, co Neptun, co Pluto, aleś nie wiedziała, co właściwie te bóstwa znaczyły, i co było Grekom powodem do ich utworzenia. Teraz dopiero dowiedziałaś się od pana S..... jakie ma znaczenie Jowisz, jego orzeł; dlaczego mu nadano piorunu pociski: wiesz, co wyobraża Neptun i jego trójząb. Ileżto dla ciebie uroku, ileż prawd moralnych zawierał ten utwór żywéj wyobraźni, kraina nagród i kary po doczesném życiu: Elizeum, i Tartarus! Dziś zapowiedział nam pan S....., że dopiero za dni kilka nas odwiedzi, i mówić ci będzie o Gracyach. Czekać go będziesz z utęsknieniem,

Digitized by Google

cieszysz się już, że poznasz z blizka te bóstwa. Córko moja! niech ci te boginie towarzyszą przez cały bieg życia twego: będziesz dla oka, będziesz dla serca, dla duszy każdego miłą i przyjemną. Szkoda, że ten lepszy sposób uważania mitologii jeszcze nie jest powszechny i nie dla każdego przystępny, tém mniéj dla kobiét. Uczeni, i to tylko wyższego rzędu i lepszego smaku, jako to: Heyne, nasz Grodek i niektórzy inni, tak ją swoim uczniom wykładają, a pisma ich są dla większéj części publiczności niezrozumiałe, bo w łacińskim języku. Lecz i w tém możesz sobie niejako poradzić, czytając z uwagą tłumaczenia Homera i Wirgiliusza przez Dmochowskiego, które na moję pociechę pan S..... z tobą czytać przyrzeka. Niemożna wprawdzie poznać z tych dwóch poetów wszystkich powieści mitologicznych, nie wszędzie téż panuje w nich zgodność i jednostajność; będąc pan S.... napojony, jak wiész, pismami Greków i Rzymian, dopełni czego niedostaje, pogodzi co jest w sporze, utwierdzi przez to twój smak, udoskonali rozsądek; nada wysoki lot twojéj wyobraźni, słowem: dając ci poznać ten idealny naród, rozprzestrzeni światło rozsądku, i rozjaśni ci drogę do cnoty.

Niéma pożyteczniejszéj nauki i bardziéj umysł podnoszącéj ku Bogu, jak nauka cudów przyrodzenia. Przyrodzenie jest najmędrszą, najdoskonalszą z ksiąg zdolnych do ozdobienia rozumu naszego, do ukształcenia serca i do udoskonalenia rozsądku. W niéj największą znajduj rozkosz, Amelio! ona unosi, uszlachetnia duszę: zgoła żadna tyle nam prawdziwego zadowolenia sprawić nie może. Kiedy oko tysiąc spostrzega cudów i piękności, kiedy każda trawka, najpospolitszy kwiat, najmniejszy robaczek, cechę ręki Boskiéj na sobie nosi; kiedy w całém przyrodzeniu życie, siłę, wieczną jednakowość, zgodę i dobroczynną widzimy prawicę: czyż dusza nasza, serce, umysł, nie unoszą się ku Najwyższemu? czyliż nie tchną najczystszą rozkoszą? Umiéj cenić, Amelio,

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

niewyczerpane piękności przyrodzenia; źródłem są tysiąca niewinnych uciech; jakież im wyszukane wyrównają rozrywki? czémże jest cała okazałość sztuki w porównaniu tworów jego? a jakież widowisko piękniejszém być może nad wschód słońca w pogodnym dniu majowym, nad jasną noc sierpniową? W polnym kwiatku, w kropli rosy, w robaczku, co go ledwie dojrzéć możesz, umysł twój więcéj znajdzie powodów do zastanowienia się, więcéj się przekona o dobroci i wszechmocności Boskiéj, niż w tych pysznych gmachach, gdzie wszystko oczy mami, a nic do duszy nie przemawia!

www.libtool.com.cn

Od dzieciństwa wielki masz gust do botaniki; nie zaniedbuj go nigdy, Amelio: niemożna miéć niewinniejszéj, a razem użyteczniejszéj rozrywki. Nauka przyrodzenia jest tak rozciągła, że najdłuższe życie, najusilniejsza praca, nie wystarczyłyby na doskonałe poznanie wszystkich cudów jego; kobiécie dosyć więc uczyć jéj się ogólnie z tylu dzieł pięknych, które o niéj rozprawiają, a zblizka kwiatom, ziołom się przypatrywać. Osobom mieszkającym na wsi, gust ten przyjemną i nigdy nie wyczerpaną stać się może rozrywką.

Po naukach, talenta miejsce swoje miéć powinny; muzyka, rysunek, taniec, tych pospolicie kobiét uczą. Według mnie, muzykę w piérwszym trzeba kłaść rzędzie. Możnaby ją przyrównać do dobroczynności, bo lubą rozkosz, jaką nam sprawia, z równą siłą dzielą drudzy. Miła w każdéj życia dobie, w chwilach wesołych podwaja ukontentowanie, w smutnych koi cierpienia; zgodna z każdym wiekiem, równie może być tłumaczem żalu jak radości. Może i dla tego tyle znajduję w muzyce upodobania, że wiele masz do niéj zdatności. Już od kilku lat znaczne w niéj czynisz postępy; pracuj ciągle, Amelio! tym sposobem dojdziesz do pewnego stopnia doskonałości. Staraj się zawsze w graniu twojém więcéj celować gustem, niż sztuką; szybkość, biegłość, dziwić może, miłe granie przemawia do serca: wtedy do-

Digitized by Google

piéro muzyka przestaje być mechanicznym kunsztem, nabiera czucia i staje się duszy językiem.

Choć pójdziesz za mąż, nie zaniedbuj nigdy nabytych talentów; pojąć nie mogę, dlaczego prawie wszystkie młode osoby, skoro wejdą w stan małżeński, w rok jeden zapominają, czego się z pracą i kosztem przez lat kilkanaście uczyły. I tak życie krótkie i często niewarte tylu zachodów! czemuż jeszcze skracać czas, w którym używać owocu pracy naszéj możemy? Czyż kobiéta nie potrzebuje podobać się mężowi? czyż lat tylko kilka przyjemną być powinna?

Najmilszą, najdoskonalszą częścią muzyki, jest bezwątpienia śpiewanie; lecz wtedy tylko piękne, kiedy głos da natura, a sztuka i praca, metodę i wprawę. Nic bowiem nieznośniejszego, jak te śpiewaczki z musu; nic tak uszu nie razi, jak głos niemiły, fałszywy lub krzykliwy. Komu odmówi przyrodzenie pięknego tego daru, sprzeciwiać mu się nie powinien: nikt jeszcze z podobnéj walki zwycięzcą nie wyszedł. Tobie łaskawe nieba dały głos miły i czysty; śpiewaj często, śpiewaj najwięcéj pieśni! Równie jak do grania, wybieraj nie te kawałki muzyczne, w których wszystkie trudności sztuki zwyciężone, lecz te piosnki szczęśliwe, co wdzięczne dla ucha, trafiają do serca. Jeśli kiedy będziesz miała dzieci, nie każ ich uczyć ani grać, ani śpiewać, jeśli talentu, ucha i głosu mieć nie będą: napróżno piéniądze i czas stracony. Do muzyki, tak jak do poezyi, wrodzony dar miéć potrzeba: nie dają się nabyć gwałtem i zawsze niewdzięczne są przywłaszczycielom.

Rysunek przyjemnym jest talentem, posunięty do pewnéj doskonałości, prawdziwie miłym się staje. Umieć wystawić na kawałku płótna lub kości, rysy ukochanéj osoby; odznaczyć na świstku papiéru miejsce, w którém miłe spędzało się chwile, niewymowną rozkosz sprawić musi. Ale do tego nadzwyczajnéj potrzeba zdatności: kto ją w sobie odkryje, pilnie rozwijać ją powinien. Ty, Amelio, z dzie-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

ciństwa prawie równą do muzyki i rysunku okazywałaś ochotę; ale że trudno kobiecie pilnie nad dwoma pracować talentami, zachęcałam cię do muzyki, bo ją nad rysunek przekładam. Żeby ci jednak pędzel nie był zupełnie obcym, kwiaty malować cię uczyłam. Rodzaj ten, drobny w oczach wielu osób, zdaje mi się być właściwym płci naszéj; więcéj jeszcze gustu, cierpliwości, niż talentu wymaga. Wreszcie prawdziwie użytecznym staje się kobiécie: umiejąc malować kwiaty, może sobie łatwo układać i wymyślać wzorki do haftu; a kiedy włóczką lub jedwabiem chce wyszyć czy wieniec, czy bukiet, nie potrzebuje wpatrywać się w wzór pilnie i psuć oczy nad rachowaniem ściegów: odznaczy sobie rys kwiatu, a obeznana ze sztuką cieniowania, jak nowa Flora tworzy pod swoją ręką mniéj piękne, ale trwalsze róże, hyacynty i lilije. Temu rodzajowi malowania winnaś najwięcéj gustu do botaniki; i na zawsze miłą będziesz miała pamiątkę w téj wielkiéj księdze, w któréj każdemu kwiatu zerwanemu twą ręką bądź w polu, bądź w ogrodzie, pewną trwałość nadajesz, malując go z natury; na drugiéj stronie kartki, kładąc nazwisko jego i krótki opis własności przymiotów, za lat kilka piękny zbiór botaniczny miéć będziesz.

O tańcu mówiłam już wyżéj; podobno żadnéj młodéj osoby, a tém bardziéj téż ciebie, Amelio, zachęcać do niego nie trzeba: z ozdobą umysłu żadnego nie ma związku, powierzchowność tylko upięknia.

Są jeszcze dwa talenta, zwykle w ich rzędzie nie mieszczone, bo w rzeczy saméj na piękniejsze jeszcze zasługują nazwiska: dar prowadzenia miłéj rozmowy, i dar wysłowienia się listownie.

Wszystkie nauki, talenta, jakich udzielają kobiétom, ten mają cel, aby je przyjemniejszemi uczynić, a oprócz cnót, uczuć, przymiotów, nie ma wdzięków nad dar wydania pięknie myśli swoich, bądź ustnie, bądź na papiérze.

Żeby nabyć talentu rozmawiania przyjemnie, trzeba

Digitized by Google

najprzód nie tak wiele, lecz z uwagą czytać; trzeba długo więcéj słuchać, niż mówić; przestawać z ludźmi światłemi, uważać na każde ich słowo; z rodzicami, przyjaciołmi rozmawiać śmiało, i bez obawy swe myśli i zdania wyjawiać. Nieraz mówiłaś mi, Amelio, że jedna rozmowa z twoim ojcem i ze mną, więcéj cię oświeciła, niż niekiedy książka. Bez wątpienia, nic tak nie otwiera umysłu, jak rozmowa. Prędzéj zapomnę zdarzenia lub myśli pięknéj, przeczytanych kilkakrotnie, niż zdania lub wypadku, o których raz mówiących słyszę. Zawsze chętnie rozmawiaj z twoim ojcem, Amelio! Są rzeczy rzetelnie potrzebne, których cię żadna nie nauczy książka. Wnioski, które uczynisz, myśli, na jakie wpadniesz, naprowadzona w rozmowie rozsądkiem ojca, wbiją ci się na wieki w głowę. Lecz ile w domu skorą będziesz do rozmawiania, tyle, osobliwie póki nie pójdziesz za mąż, strzeż się wielomówstwa w posiedzeniach. Młoda panienka słuchać rozmowy starszych powinna, i wtedy tylko odpowiadać, kiedy kto do niéj przemówi; a choć na uczynione pytanie, rumieniec okryje jéj lice, niech cię nie miesza; wszak rumienić się, jest, podług Diogenesa, barwę cnoty nosić. Jak pójdziesz za mąż, więcéj nabierz śmiałości; śmiésznie byłoby, gdyby gospodyni domu wtedy dopiéro mówiła, kiedy do niéj kto zagada: posnęliby wkrótce goście. Jednak nie miéj zwyczaju sama całą prowadzić rozmowę, największy jest talent, drugich do mówienia podniecać i niekiedy dowcipném słowem lub rozsądném zdaniem, pochop i materyą do dalszej dawać rozmowy.

Ty, Amelio! z natury jesteś wesołą, żarty snują ci się z ust, i dostałaś w podziale tak przyjemny dar w towarzystwie, dar rozśmieszania. Nie posuwaj go nigdy zadaleko: niech dobry gust zawsze granic strzeże. Staraj się w mowie twojéj nie ubliżać prawdzie, nie powiększaj, nie upiększaj zdarzenia, którego drugim udzielasz. Łatwo nabyć tego nałogu, a taki jego skutek, że nam nikt nie wierzy, a przy-

www.liptool.com.cn

Digitized by Google

najmniéj połowę ujmuje z tego, cośmy sobie powiedzieli. Nie opowiadaj także żadnego zdarzenia, kiedy dobrze nie wiész szczegółów jego. Powszechną jest prawie wadą kobiét, iż kiedy opisują wypadek jaki, nazwisk osób grających w nim rolę, miejsca i czasu, kiedy się przytrafił, nie wiedzą. Ile możności unikaj rozmów płochych, nic nie znaczących, z których po kilkugodzinném paplaniu, nic wycisnąć niemożna. Przecież takiemi bywają często rozmowy kobiét; i ja nie spostrzegam, aby płeć nasza tak dalece była gadatliwą, ale to wiem, że często zupełnie niepotrzebne mówi słowa. Rozmowa o strojach jest dla nas niewyczerpaną; staraj się przynajmniéj nie mówić o podobnych rzeczach w przytomności mężczyzn: dla nich to obcy, a zatém niesłychanie nudny język. Jednak o tych fraszkach koniecznie wspominać niekiedy wypada; w wielu towarzystwach są czasem takie istoty, które prócz nich, nic nie rozumieją, a cecha prawdziwego daru rozmowy jest ta, aby z każdym się porozumiéć: z uczonym być uczoną, z dowcipnym dowcipną, z milczącym wielomówną, z wielomównym milczącą, z ograniczonym ograniczoną, z mieszkańcem miasta świadomą zwyczajów jego, z wieśniakiem wieśniaczką. Umiéć się stosować do rozumu, pojęcia, stosunków, wiadomości każdego, prawdziwym jest talentem, i do niego nietylko światła rozsądku potrzeba, ale i taktu, który jest tém dla umysłu, czém delikatność dla serca: wszystko spostrzega, a czego nie zobaczy, to zgadnąć umié.

List jest rozmową z osobą oddaloną. To samo w nim zachować, tego się strzedz i unikać, czego i w ustnéj rozmowie należy. A że nie tak prędko się pisze jak mówi, że słowa wyryte piórem pewnéj nabywają trwałości, trzeba więc być daleko zwięźlejszą i ostrożniejszą w tém co się pisze, niż w tém co się mówi. Dzięki nieśmiertelnéj pani *de Sevigné*, że wzorowy styl listowny przypisano kobiétom; i w rzeczy saméj, gdyby cokolwiek więcéj się zastanawiały,

www.hptool.com.cn

Digitized by Google

krótko i wyraźnie rzecz każdą opisywały, ledwie nie wszystkie talent ten posiadaćby mogły. Dowcip, czułość, te są listu ozdoby, a te często własnością są kobiét; dodać do nich jeszcze naturalność wypada, bez któréj nic nie ma pięknego. Pisząc list, staraj się także ile możności zalecić go rozmaitością rzeczy; ileż takich znam niewiast, które pilnie i nabitym charakterem cztery zapisują strony, a przyjaciółka przeczytawszy list z pracą, dowiaduje się tego, co już wiedziała oddawna, że jest kochana i że jéj oddalenie coraz się przykrzejszém wydaje. Lepiéj nie pisać wcale, lub w kilku słowach donieść o zdrowiu swojém i o zawsze trwałéj przyjaźni, niż niepotrzebnie czas i papier marnować. Miłemi są zapewne wyrazy przywiązania i miłości, ale między prawdziwemi przyjaciołmi, więcéj się czuje, niż mówi, więcéj działa, niż oświadcza. Czyż w rozmowach naszych z osobami ukochanemi, o samych tylko mówimy uczuciach? toż właśnie i w liście zachować potrzeba, bo list, powtarzam, niczém więcéj nie jest, jak rozmową, i wtedy dopiéro prawdziwie staje się przyjemnym, kiedy niejako zastępuje jéj miejsce.

Chciałam zakończyć ten rozdział, a o jednym talencie, potrzebnym dobrze wychowanéj kobiécie, i miłą ją czyniącym, wspomnieć zapomniałam: o talencie czytania pięknie, głośno. Nad moc wyrażenia jest on przyjemniejszym, a życiu domowemu i codziennemu wiele dodaje wdzięku. Podług mnie, nie ma milszéj zabawy, jak kiedy kilka dobranych zbierze się osób, zajmie się jaką ręczną robotą, a jedna z nich czyta dobrze wyborne dzieło. Każdy daje swoje zdanie; po skończoném czytaniu, mówi się jeszcze o niém, i ukontentowanie trwa długo. Lecz żeby było zupełném, trzeba iżby czytelnik był wprawny; pięknie i czysto słowo każde wymawiał, na znakach pisowni, kresach i przecinkach, głos mniéj więcéj zastanawiał, słowem: czuł mocno

www.liptool.com.cn

Digitized by Google

piękności, których słuchaczom udziela, i bez przesady czucie swoje wyrażał. Organ kobiét zazwyczaj słodki, wiele im do nabycia tego talentu dopomaga, i mojém jest życzeniem, abyś coraz więcéj wprawy w nim nabierała.

www.ibtoor.com.cn

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

O czytaniu.

Nie czytaj tych ksiąg, z których gadać śmiele,
Ale te, z których czynić można wiele.

Karpiński.

Nic więcéj nie uczy, nie oświeca, jak czytanie; gust do niego dobrze prowadzony, czasem edukacyi miejsce zastąpić może; dobra książka żywiołem jest duszy, ozdabia serce i umysł, zatrudniając nas przyjemnie! Jak wydoskonalenie sztuki żeglarskiéj ułatwiło handel i połączyło niejako wszystkie części ziemi, bogacąc jednę skarbami drugiéj; tak wynalezienie druku ułatwiło handel rozumu, spoiło wieki, udzielając współczesnym i potomnym myśli zdań i umiejętności pisarzy i mędrców, dawnych i teraźniejszych czasów. Ty, luba Amelio! umiéj cenić ten drogi wynalazek, korzystaj z tego najpewniejszego sposobu ozdobienia umysłu, ale nie nadużyj go nigdy. Bądź baczną i ostrożną w wyborze czytania. Kobiéta chcąca dopełnić powołania swego, niéma zbyt wiele czasu do poświęcenia go księgom; umysł jéj słabszy, serce czulsze od męzkiego, zdolniejszą ją czyni do przyjęcia fałszywych zdań, do uwierzenia zbyt wygórowanym uczuciom. Powinna więc jedynie czytać takie książki, ktoreby podniosły jéj duszę, ukształciły serce, i rozumowi nowego i prawdziwego przydały światła. Nie wypada jéj także nigdy czytać bardzo wiele. Zbytek w téj

Digitized by Google

mierze jest naganny: obarcza umysł i szkodę zamiast korzyści przynosi. Wrzuć zanadto najlepszego nasienia w najżyzniejszą ziemię, a nędzną i nietrwałą wypuści trawkę; używaj zanadto najzdrowszych pokarmów, osłabią ciało, i trucizną mu się staną. Lepiéj daleko mało znać dzieł, a gruntownie, niż wiele, lecz tylko nawiasem. Woli każdy pszczółkę, niż motyla. Pszczółka długo spoczywa na jednéj róży, motyl przelata z kwiatka na kwiatek; motyla zabiegi jak były bez celu, tak są bez użytku: pszczółka z miodem do ula powraca. Czytaj więc mało, Amelio, i same dobrane książki. Zastanów się z uwagą nad każdém dziełem, wypisz z niego niektóre wyjątki, wyciągnij treść, a odkrywszy prawdziwy cel autora, przejąwszy się jego duchem, przeniósłszy się myślą do wieku i narodu, w którym pisał, daj zdanie swoje o jego pracy. Miło czytać z kim starszym, i ze zdaniem jego swoje porównywać; miło także w lat kilka odczytawszy to samo dzieło, przyczyny sądu teraźniejszego z dawnemi mniemaniami rozbierać: postęp rozumu, światła, inny sposób widzenia rzeczy, w późniejszym wieku przyjemnie zastanawia.

Wiek twój młodociany jest właśnie wiekiem, w którym najwięcéj czytać i trzeba i można. Nigdy więcéj zdatności, pojęcia, ochoty i czasu miéć nie będziesz. Każda młoda panienka starownie wychowana, w piętnastym roku dostatecznie we wszystkich naukach kobiécych wyćwiczoną być powinna, i do jednych tylko talentów miéć jeszcze metrów. Do ośmnastu lat, nie bywając na licznych zgromadzeniach, wszystkie chwile wolne od ręcznych robót, domowych zatrudnień i ćwiczenia się w talentach, czytaniu poświęcić może. Dusza jéj zupełnie czysta, serce wolne i niewinne, umysł niczém niezaprzątniony i nieskołatany, najzdolniejszą ją czynią do korzystania z dzieł wyborowych. Korzystaj więc z téj pory, Amelio, i czytaniem dokończ sama swojéj edukacyi. Gdyby mi niebo dłuższych dni użyczyło, była-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

bym ci przewodniczką w téj umysłowéj podróży; bo nikt nad matkę nie zna lepiéj, czego dziecięciu potrzeba, jak ma światła nabierać, jakie mu przystoi, a jakie na późniejsze odsyłać lata. Lecz kiedy odmówiona mi ta pociecha, w krótkich słowach udzielę ci przynajmniéj ogólnych rad moich w téj mierze: ich niedostateczność ojciec twój zastąpi.

www.libtool.com.cn

Piękność duszy najrzetelniejszą, najdroższą jest pięknością; ćwiczenie się w religii i cnocie, najpierwszą i najpotrzebniejszą nauką: książki, pomagające do osiągnienia tego ważnego celu, najpierwéj ci zalecam. Jak wyżéj mówiłam, codzień przynajmniéj pół godziny poświęć czytaniu pism religijnych. Wybieraj te, w których jaśnieje czysta i prawdziwa moralność świętéj Ewangelii; przyozdobią one duszę twoję, ułatwią ci drogę cnoty, ulgę przyniosą w cierpieniu. Po tych dziełach najwięcéj łóż pracy do gruntownego poznania literatury; zgłębiaj historyą, zwyczaje, charakter ludów. Powszechne słychać narzekania, iż mało jest dzieł polskich; może mniéj jeszcze młodych kobiét zna je wszystkie. Zajęte płodami obcéj literatury, znają dokładnie miernych nawet francuzkich, niemieckich pisarzy, a są takie, które wyboru swoich nie czytały! Czytaj pilnie księgi historyczne, piękniejsze poemata, sławniejsze sztuki teatralne, niektóre opisy podróży i te dzieła moralne, które przy zabawie, rzetelny niosą pożytek. Ale pókiś jeszcze tak młoda i bez doświadczenia, chroń się tych autorów, którzy, zdaje się, iż jedynie rozrywkę czytelników za cel pracy swojéj przyjęli. Wiem, iż niektórzy godni są uwielbienia, że wielu z nich pod skromnym tytułem powieści, romansów, wysokie prawdy, trafny obraz społeczeństwa udzielać umieli; lecz zostaw ich poznanie na późniejsze lata, na ten wiek, kiedy człowiek zbogacony doświadczeniem, wzmocniony rozsądkiem, własnym oczom, własnemu tylko wierzy przekonaniu, i łatwo rozróżnić może bajki od prawdy, zmyślone urojenia od zdań sprawiedliwych. Ro-

Digitized by Google

manse, nieszczęściem! wielu młodych kobiét ulubioném są czytaniem, a nic bardziéj ich serca, rozumu, a nawet i szczęścia nie psuje. Zataić tego nie można, iż podobne książki każdego bawią, a opisując ludzi doskonałych, mężczyzn wiernych, czułych, na miłości zasadzając całe szczęście niewiasty, koniecznie się młodéj osobie podobać muszą. Ale jakże jest nieszczęśliwą ta, co w nie wierzy! która sobie wystawia świat i ludzi takiemi, jak one ich malują! Niéma romansu zupełnie naturalnego i prawdziwego. Nikt nie zna nikogo równego ich bohatérom i bohatérkom. Kiedy późniéj poszedłszy za mąż i nabywszy więcéj rozsądku i doświadczenia, czytać będziesz podobne książki, przekonasz się sama, Amelio, że w najnaturalniejszym romansie są jeszcze rzeczy przesadzone, i przytaczane jedynie dla powiększenia ciekawości czytelnika, lub przedłużenia książki. Wtedy położysz je w rzędzie prawd, jakiemi są wszystkie powieści o wróżkach i jeniuszach, któremi bawią łatwowierny wiek dziecinny i mieszkańców Wschodu.

A ileżto kobiét wierzy ślepo w romanse, w jakże wielu rozwinęły wygórowaną czułość, obudziły chęć wzniecenia takichże uczuć, doznania podobnychże wypadków. Ileż znam niewiast, które omamione temi baśniami, nie są zadowolone ani z ludzi, ani z przeznaczenia swego; wzdychają do urojonego szczęścia, przejmują się fałszywemi zdaniami, nabywają wygórowanych sentymentów, a stając się obywatelkami zmyślonego świata, są dla naszego stracone.

Oprócz nigdy i niczém niepowetowanéj szkody, jaką romanse kobiétom co do szczęścia i moralności czynią, najrozsądniejszym do oświaty są zawadą. Gdyby ich nie było, kobiéty więcéjby istotnie potrzebnych ksiąg i pisały i czytały. Jedna z największych korzyści, jakieby przyniosło u nas zarzucenie wszelkiéj obcéj mowy, byłaby i ta, żeby nie mogły niewiasty tyle czytać romansów.

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

Bądź pamiętna na spokojność swoję, Amelio! a umiejąc drogo cenić każdą chwilę czasu, znając ile jest dzieł pięknych i zabawnych, prócz tych miłych, lecz niebezpiecznych bajek, przynajmniéj do dwudziestu lat nie czytaj wcale romansów. Później możesz poznać piękniejsze, ale nigdy nie miéj w nich nadto upodobania, i nie wierz im wcale. Bądź zawsze przekonana, że i piękność, i uczucia, i przypadki bohatérów romansowych, wszystko przesadzone i niepodobne do prawdy. Nigdym wiele takowych książek nie czytała, i lubom w nie nie wierzyła, zbytnia moja czułość wiele uczuć wygórowanych jako naturalne sobie wystawiła; te kilkanaście, którém przebiegła, wiele się zapewne do mego nieszczęścia, do nadwerężenia zdrowia przyczyniły. Do śmierci powtarzać będę, że romanse niewiele dobrego sprawić mogą, a dla umysłów ograniczonych i serc zbyt czułych, niezawodną są zgubą i trucizną. Ażeby cię przeświadczyć jeszcze silniéj, córko moja, o niebezpieczeństwie wynikającém z ich czytania, przytoczę tu zdanie jednego z najznakomitszych pisarzy naszych. W krótkich słowach więcéj prawd przekonywających umieścił, niż ja w poprzednich moich uwagach. „Romanse, mówi on, zamykając w sobie po większéj części fałszywe i idealne opisanie spraw ludzkich, powabném zmyśleniem zwodzą i bałamucą umysł, drażnią czułość, zapalają imaginacyę młodych osób; niczego pożytecznego nie uczą, bawią na chwilę, a na zawsze psują zdrowy rozsądek, i trując niewinne wiosennego wieku uciechy, zostawują czczość w głowie, a obraz zmyślonych nieszczęść w sercu.“

Tą ostatnią macierzyńską przestrogą zakończę ten rozdział, i zaklinam cię, córko moja! abyś jéj wiernie słuchała. Nie czytaj nigdy książek, religii, obyczajności, cnocie, skromności przeciwnych. Pannom zabraniają ich rodzice i przełożeni, ale najmłodsze mężatki pozwalają sobie powszechnie

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

czytać podobne dzieła. Nie naśladuj ich, Amelio: nigdy sobie zanadto nie ufaj. Cóż ztąd, że miéć będziesz męża, lat kilka więcéj, cokolwiek rozsądku i doświadczenia? przewrotne zdania z łudzącym wystawione wdziękiem, podkopać mogą najgruntowniejsze wiary, wstydu i cnoty zasady! i tysiączne mamy przykłady, że wiele niewiast, w skutku podobnego czytania, utraciły szczęście tego, a może i tamtego życia.

Digitized by Google

www.libtool.com.cn

CZĘŚĆ TRZECIA.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

O obmowie.

Nie żyje z ludźmi, kto się chce o wszystkiém badać,
Kto skrzętny i językiem nie umie swym władać;
Bo język najszkodliwsza sztuka u człowieka.

Szymonowicz.

O występkach mówić tu nie chcę i nie będę: dzięki niebu! nie znała ich dusza moja. Los szczęśliwy chronił mnie od towarzystwa ludzi występnych, a serce ledwie pojmuje, iż być mogą na świecie. Śmiem pochlebiać sobie, córko moja, że twoje przeznaczenie podobne będzie memu; pismem tém pragnę tylko ułatwić ci drogę cnoty, od wad i błędów cię uchronić. Nie moje to pióro nawracaćby do cnoty mogło!... wielkie to dzieło silniejszéj potrzebuje ręki! Na nicby się rady moje nie przydały, głos mój nie doszedłby do serca twego, gdyby już był w tobie przytłumiony zaród cnoty, gdybyś nie była taką, jaką cię ręka Stwórcy wydała! Powszechnie biorąc, kobiéty (przynajmniéj ile ich widziałam), do występku i zbrodni mało mają skłonności; lecz wrodzona im słabość łatwemi je do wad i błędów czyni. Rzadko któréj dały nieba tyle mocy, aby przez cały

Digitized by Google

bieg życia swego, śmiałym i pewnym krokiem ścieżkę prawdy, aby blasku jéj przymiotów żadna nie zaćmiła wada; ale rzadko téż która zbacza zupełnie: chwieje się, lecz postępuje; błądzi czasem, ale wraca, a choć nie jest bez ułomności, cnotami je nagradza. Lecz czemuż i tych niedoskonałości ustrzedzby się nie mogły niewiasty? Wiesz już Amelio! jak unikać błędów serca; teraz zaklinam cię, abyś ile możności chroniła się wad, powszechnie i dosyć słusznie zarzucanych kobiétom.

Jeżeli męż czyzni żartują z nas często, a nawet i pogardzają nami niekiedy, licznym to wadom płci naszéj przypisać należy. Oni daleko ich mniéj od nas liczą. Choć nie tak czuli, więcéj mają pobłażania, nie znają nikczemnéj zazdrości, płochéj próżności, nie mają tyle dziwactw, nie lubią się tak sprzeczać, nie są tak uważnymi na wszystko, tak wielkimi w małych rzeczach; nierównie od nas łatwiejsi w pożyciu, unikają tysiąca nieznośnych drobnostek, które niewiasta tylko pojąć, uczuć i zrozumieć potrafi. Nic nieznaczące wypadki tak nas zajmują, jak największe zdarzenia. Nad lada strojem, kobiéty gotowe radzić trzy dni, sprzéczać się drugie tyle. Czasem mężczyznę ustalenie nowych praw w kraju, ważna zmiana polityczna, zjawienie literackie, nie zajmuje tak żywo, jak kobiétę nowego kroju suknia lub modny stroik. Nie wiem czy przegrana bitwa zmartwić więcéj może biegłego wodza, jak niejednę kobiétę wdzięk lub wielbiciel stracony.

Córko moja! jeżeli chcesz zyskać szacunek powszechny i zabezpieczyć sobie spokojność, staraj się wynieść w téj mierze nad płeć swoję, i zaniechaj tych wszystkich wad ćmiących w nas tyle zalet. One to największą są przyczyną wyższości mężczyzn nad nami. Część tę całą wadom poświęcę; znaczniejsze ci tylko wskażę: na ich czele kładę obmowę.

Obmowa jest wyjawienie z dodatkiem, przed przyja-

www.libbol.com.cn

Digitized by Google

ciołmi, znajomemi, wad, które w drugich spostrzegamy. Rodzi się zazwyczaj ze zbytniego zaślepienia w sobie, a nazbyt bystrego oka na drugich. Nic łatwiejszego jak przyzwyczaić się do niéj; bawi i niewyczerpaném jest źródłem rozmowy, a tém niebezpieczniejsza, że chociaż z początku prawie niewinną się zdaje, z występkiem graniczy! Osoba lubiąca obmawiać, kiedy już nie znajdzie w znajomych swoich, wad i postępków do wyśmiania i naganienia, z swojéj głowy im różne zaocznie przypisuje błędy, a postępując coraz daléj, potwarcą zostać może... Samo to nazwisko wskroś serce przenika... i trudno wierzyć, iż są na świecie istoty czyniące sobie igraszkę ze szczęścia bliźniego. Mówią o rzeczach, których nie widziały, obwiniają o występki, których świadkami nie były, i zdaje się, iż chcą zagubić i zatrzéć cnoty będące na ziemi, zapewne dlatego, że ich w sobie nie widzą. Mówić o nich nie będę, bo czyżbym mogła umrzéć spokojnie, gdybym sądziła, że moja Amelia do tego stopnia będzie występną! O obmowie wspomnę tu tylko, bo tak jest powszechną, że i ty jéj podpaść możesz.

Niełatwo zapewne zamilczéć zupełnie wad, które w drugich spostrzegamy; ludzie tak są niedoskonali, że nie wspominając nigdy o ich błędach, małoby słów można wyrzec; i nie wiem, czyby podobna ofiara w mocy, i z korzyścią była człowieka. Lecz na cóż chwytać skwapliwie najmniejszy cień błędu? dlaczegóż najniewinniejszy bliźniego postępek na złą tłumaczyć stronę i w obmowie największe miéć zadowolenie? Mojém zdaniem, wolno widzieć cudze ułomności, bo nie można zamknąć oczów; wolno ubolewać nad niémi, mówić o nich z osobami ukochanemi, korzystać z wad obcych, aby samemu podobnych unikać; lecz niewolno ich powiększać, gadać o nich bez potrzeby, i z takim zapałem, jakbyśmy sami doskonałémi byli; niewolno naśmiewać się z kalectwa, ułomności, wieku: bo te są przyrodzenia, albo nieszczęśliwego trafu, a nie ludzi dziełem.

www.hbtool.com.cn

Digitized by Google

Niewolno, dlatego że nam Bóg dał więcéj niż drugim światła i dowcipu, nadużywać tych darów, a zapominając zupełnie delikatności, dać im czuć wyższość naszę, i wytykać ich ułomności. Słowem, córko moja! jeśli chcesz zawsze być szczęśliwą i spokojną, we wszystkich ludziach upatruj najmniéj rzeczy godnych nagany, i zawsze chętniéj o ich przymiotach, niźli o błędach wspominaj. Złe mniemanie o wszystkich, nie powinno być nigdy młodości i płci naszéj udziałem. Słyszałam mężczyzn i starych, zowiących doświadczeniem ten sposób widzenia. Doświadczenie skarbem rozsądku powszechnie mianują: dziwne i smutne byłobyto bogactwo, bo jeśli niszczy wszystkie serca i młodego wieku marzenia, więcéj odbiéra niż daje.

Twój dowcip wrodzony, twoja wesołość, mogłyby ci dać łatwo sposobność do chwytania prędkiego wad i śmieszności w drugich, do wyśmiewania ich zręcznie, nawet w ich przytomności. Lecz nim wymknie ci się słowo dowcipne, komukolwiek przykrość sprawić mogące, niech pierwéj dobroć zamknie ci usta. Największe pochwały dowcipu twojego, śmiech całego towarzystwa, nie nagrodziłyby ci nigdy zarumienienia i pomieszania twojéj ofiary. Zapomniałabyś wkrótce odgłosu pochwał, a obraz ten stałby długo przed twemi oczyma i ciężył na sercu. Przyzwyczaiwszy się do tych żartów, można o sobie najniewinniéj, najgorsze wrazić mniemanie, i wielu zrobić nieprzyjaciół. Są osoby łatwiejsze do przebaczenia największéj urazy, jak słowa dowcipnego żartu, które im śmieszność jaką nadały. Naocznym byłam świadkiem podobnego zdarzenia, i przekonałam się z niego, ile, szczególniéj dla młodéj osoby, to przyzwyczajenie wyśmiewania się z każdego, niebezpiecznem być może.

Wiesz Amelio, iż we dwa lata po mojém zamęźciu odwiedziłam Warszawę. Mąż mój chciał, żebym poznała i to miasto, i krewnych jego w niém zamieszkałych. Wiele

Digitized by Google

zabrałam znajomości, między innemi z panią C. Ta dama miała córkę Ludwikę, pannę już dwadzieścia lat mającą, i słynącą nawet w naszych stronach z wdzięków, wysokiéj i wytwornéj edukacyi, i dosyć znacznego posagu. Dziwno mi było, iż ta młoda osoba, łącząca w sobie wszystko, co mężczyzn wabić może, żadnego nie miała zalotnika; a gdym się spytała, jakieby tego były przyczyny? odpowiedziano mi, że Ludwika z dzieciństwa przyzwyczaiła się wzorki z drugich zbiérać, że bardzo dowcipna i zręczna, każdego wyśmiać, każdego udać umiała. Nierozsądni rodzice nie ganili jéj z młodu tego postępowania; owszem jéj żarty, dowcipne słówka, zabawną ją czyniąc, ledwie że ich nieuszczęśliwiały. Biédna Ludwika wzrosła w tym niebezpiecznym nałogu: z wiekiem wzmagał się codziennie. Wprowadzona w najpierwsze towarzystwa, spoglądając na wszystko bystrém i przenikliwém okiem, spostrzegała wszystko, chwytała z niewymowną łatwością śmieszności każdego, a powróciwszy z najmniejszego zgromadzenia, na tydzień cały o czém rozmawiać, z czego się śmiać miała. Niebaczna, ani wiek, ani ułomność przyrodzona, nic zgoła nie uszło jéj języka; każdego dotknąć musiała, a jednak dobre miała serce. Każdy człowiek rozsądnie myślący, zachwycony zrazu jéj pięknością, zachęcony posagiem, znaczeniem, talentami, usuwał się, skoro tylko odkrył wadę Ludwiki; sądził zaraz, że ta, co nikomu nie przebacza, każdego wyśmiewa, złe musi mieć serce i bardzo wielkie zarozumienie o sobie. Nieśmiały i dobry młodzieniec, zwabiony także żywością Ludwiki, skoro tylko uczęszczać do domu państwa C. zaczął, zaraz liczni ich córki nieprzyjaciele, których dowcipowi swemu winna była, odradzali mu ten związek, wystawiając szpetne wady téj, która go zachwycała. Usuwał się młodzieniec, i wkrótce powszechnie Ludwikę nienawidzieć zaczęto. Właśnie kiedy przyjechaliśmy do Warszawy, już wszędzie jak najgorzéj była widzianą. Dalekie pokrewieństwo łączy-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

ło nas z jéj rodzicami; bywaliśmy u nich niekiedy. Przyjechał z nami do Warszawy brat starszy mojego męża, bezżenny wtedy; podobała mu się Ludwika, i lubo słyszał o jéj wadach, sam się jednak przekonać o ich rzeczywistości pragnął. Był to człowiek już niezupełnie młody, bardzo przyjemny, uczciwy, majętny; rzadką miał stałość w charakterze i cokolwiek oryginalności. Służąc lat kilkanaście w wojsku, wyszedł był z niego w stopniu pułkownika, z chwałą słusznie zyskaną, i ze słuchem od kontuzyi nadwerężonym. Zdaje się, iż podobne kalectwo, na polu sławy nabyte, w oczach dziewicy prędzéj zaszczytem było, niż wadą; nie uszło jednak satyrycznego języka Ludwiki. Nic innego do wyśmiania w pułkowniku nie było; i chociaż z innych względów podobał jéj się bardzo, i serce nawet wzruszać zaczął, lubo wraz z rodzicami pragnęła, aby się tak słuszny człowiek o rękę jéj oświadczył, jednak nałóg przewyższył miłość i chęć zamęźcia, a szlachetna głuchota brata naszego, stała się celem żartów nierozsądnéj panny.

Mąż mój i ja, przeciwni byliśmy temu związkowi; lecz widząc, ile Ludwika podobała się pułkownikowi, uznając, że jéj wady więcéj z przyzwyczajenia, niźli z serca pochodziły, przestaliśmy odradzać. Po kilku-tygodniowéj znajomości, pułkownik coraz bardziéj rozkochany, nie doznawszy jeszcze osobiście przykrego dowcipu Ludwiki, już szedł z oświadczeniem. Wybrał godzinę ranną, aby nikogo prócz rodziców i panny nie zastać. Nieśmiałym postępuje krokiem; szklanne drzwi dzieliły go od pokoju, gdzie była Ludwika z matką. Śmiały się obie niesłychanie i rozmawiały głośno; brat nasz nadstawia ucha: i po gestach jakie widzi, słowach które usłyszeć może, domyśla się, że on sam jest przyczyną tego śmiechu, i że Ludwika z różnemi dodatkami matce wczorajszą z nim opowiada rozmowę, w któréj podług zwyczaju parę razy się przesłyszał. Udaje naprzemiany i siebie i jego, i tak głośno i dobitnie mówi, kiedy

Digitized by Google

na nią koléj przychodzi, iż sam pułkownik ledwieby jéj w trzecim pokoju usłyszéć nie mógł; kończy rozmowę komicznem ubolewaniem nad smutnym swym losem, iż głuchego będzie musiała miéć męża. Pułkownik obrażony do żywego, wchodzi do pokoju, ale odmieniając nagle swój zamiar, oświadcza matce i córce, w jakim przyszedł celu, oraz dodaje: że nie chcąc nieszczęścia Ludwiki, i nie życząc sobie być wyśmiewanym od żony, idzie szukać innéj bardziéj pobłażającéj. Trudno wyrazić wstyd i pomieszanie Ludwiki: ciężko błąd swój przechorowała. Postępek ten zranił resztę przyjaciół, wszystkich przeciw niéj rozjątrzył; wyjechać musiała z Warszawy, i dotąd z rodzicami siedzi na wsi. Znienawidziła ludzi i najnieszczęśliwszą jest istotą. Brat nasz, w kilka miesięcy po téj przygodzie, ożenił się bardzo dobrze; pojął za żonę słuszną i majętną panienkę; znasz ją, Amelio! i kochasz czule, bo lubo ich stałém mieszkaniem jest Warszawa, zwiedzają co lato, lube nasze *Ustronie*. Pułkownik zupełnie jest szczęśliwy, i do téj chwili błogosławi jeszcze dzień, w którym zerwał miłość z Ludwiką.

Takie to smutne skutki obmowy, płochych i często płytkich żartów, wyśmiewania i udawania. Zastanów się nad niemi, Amelio, a rozważywszy tysiączne przykrości z nich wypływające, mając wzgląd na miłość i szacunek powszechny, które nam jednają rozsądne pobłażanie i dobroć, nie miéj zadowolenia w żarcikach i obmowie, i chroń się ich pilnie. Nie powinniby nawet ludzie cenić rozumu téj osoby, która tylko kosztem drugich dowcipną być umie, bo podobny rodzaj ledwie nie od każdego nabytym być może, a zawsze hańbą jest dla serca.

www.libool.com.cn

Digitized by Google

ROZDZIAŁ DRUGI.

O ciekawości i guście do plotek.

www.libtool.com.cn

O święta prawdo! mieszkaj zawsze z nami!
Ciebie my ślubem wzywamy życzliwym:
Niechaj nas twoja pochodnia oświeca,
Niech błąd niezgody wpośród nas nie wznieca,
Niech naród światły jasno zawzdy widzi,
Szanuje prawdę, a plotek się wstydzi.
N....

Powszechném jest mniemaniem, że dosyć być kobiétą, aby łączyć do nadzwyczajnéj ciekawości gust niesłychany do plotek, i wszyscy twierdzą, że utrzymanie najmniejszego sekretu ma być dla płci naszéj największą męczarnią. Przyznaję, że te wady nie w jednéj kobiécie znaléźć można; ale jak między mężczyznami znajdzie się wielu, którzy dzielą je z nami, równie też w gronie niewiast odkryć można takie, które nigdy nie pragną wiedzieć tego, co do nich nie należy: plotek ani znają, ani lubią, i sekret zachować umieją. Bądź z małéj ich liczby, Amelio: wiele sobie kłopotów i nieprzyjemności oszczędzisz, wiele ukontentowania przysporzysz. Te dwie wady są jedną z głównych zawad do zgody z drugiémi, i nawet do dobrego pożycia w małżeństwie. Niewiasta ciekawa, plotki lubiąca, często ze znajomemi swemi swarzyć się będzie, i nigdy nie pozyska zupełnéj ufności męża. Są często tajemnice wielkiéj wagi; jakże je powierzyć téj, co nic zataić nie umie? a ufność w małżeństwie rękojmią jest całego szczęścia.

Jeżeli spostrzeżesz, że kryją przed tobą jakie zdarzenie, znać, że tego jest potrzeba; nie bądź ciekawą, nie męcz głowy nad wynalezieniem tajemnicy, czekaj spokojnie: bo jeżeli się ciebie tyczy i użyteczną ci być może, odkryją ci ją bez wątpienia. Jeśli w przytomności twojéj, osoby jakie cicho między sobą rozmawiać będą, oddal się od nich; pod-

Digitized by Google

słuchiwać, oznaką jest małéj duszy i błahego umysłu. Kiedy ci kto sekret jaki powierzy, zachowaj go święcie; nietylko słowy wyznać go nie powinnaś, ale nawet nie dać po sobie poznać, iż wiész o nim. Póki w domu rodzicielskim będziesz, póki jeszcze młodą jesteś, nigdy żadnego wyznania nie chciéj słuchać, jeżeli ci go ojcu twemu, a późniéj mężowi, nie pozwolą powiedzieć: bo powtarzam, jednéj myśli skrytéj miéć przed niemi nie powinnaś, a podobne zatajenie wieleby ci przykrości sprawić mogło.

Plotek strzeż się pilnie; jest-to opowiadać w jednym domu co się widziało, słyszało, choć niedoskonale, w drugim, jeszcze z dodatkiem; jest-to powtarzać osobie jakiéj, co, gdzie, kto i jak o niéj mówił, choćby i co złego; jest-to wypatrywać, wysłuchiwać znajomych, służących, aby potém mieć o czém gadać. Z najlepszém sercem plotką być można, i przy największéj dobroci, tysiąca niesnasków, kłótni być przyczyną. Zręczne plotki, rodzinę w największéj żyjącą zgodzie poróżnić, i rzetelne nieszczęście sprawić mogą. Ale nie dosyć dla swéj spokojności nie być saméj plotką; rzadką jest ta wada między osobami dobrego wychowania: nie słuchać ich, i wierzyć im nietrzeba. Tyle masz światła, Ameliol tyle gustu do pracy, że nigdy plotkami trudnić się nie będziesz; ale w ciągu życia twego nie ustrzeżesz się licznéj zgrai plotkarzów, napastować cię pewno będą: wtenczas więc okazuj po prostu, jak nie lubisz podobnych rozmów. Zdarzy się czasem istota tak śmiała, tak nierozsądna, że na najdroższe tobie osoby mówić w przytomności twojéj zechce, czyniąc to nie ze złego serca, ale z chęci paplania. I jednego słowa nie daj jéj wyrzec, Amelio, a kiedy o znajomych twoich prawić ci zacznie, i kiedy już żadnym sposobem uniknąć téj rozmowy nie będziesz mogła, nie wierz wcale; oświadcz jéj to grzecznie, a ręczę, iż nie wróci drugi raz z podobnemi nowinami. Nigdy nie zapomnę, jaki może być smutny koniec słuchania i wierzenia plotkom.

Digitized by Google

Znasz dobrze Amelio, blizką naszę sąsiadkę, panią D. W jednym roku zemną za mąż poszła, nie miała wtedy jak lat szesnaście; tak zaś blizko naszych wiosek leżą dobra jéj męża, że po mojém zamęźciu częstośmy się widywały. Dobra niewypowiedzianie, wesoła, nie miała i nie ma dotąd zalet, którychbym sobie w przyjaciółce życzyła, ale na sąsiadkę przedziwna. Pan D. kilkanaście lat starszy od żony, kochał ją bardzo, i nawzajem czule był kochany. Mieszkała przy nich matka jego, najgodniejsza osoba w świecie.

W rzadkiéj zgodzie i harmonii żyły te trzy osoby czas jakiś. Teresa (tak bowiem na imię pani D.) słodyczą i dobrocią swoją niedostatek światła nagradzała, i ja sama wiele przyjemnych chwil w jéj towarzystwie spędziłam. Nieszczęsny trafunek sprowadził do nich ciotkę Teresy. Była-to osoba niezbyt już młoda, panna, dobra, ale nierozsądna. Nie mając żadnéj prawie edukacyi, nie lubiąc się niczém trudnić, w plotkach jedyną i najmilszą znajdywała rozrywkę. Teresa, młoda, ciekawa, łatwowierna, nie mająca gustu do pracy i czytania, z upodobaniem słuchała różnych powieści ciotki o krewnych, u których dotąd mieszkała. Ciotka, poznawszy skłonność nierozsądnéj siostrzenicy, niepomna na liczne przykrości, których nieraz z przyczyny nałogu swego doznała, wkrótce już nie o krewnych dalekich Teresy, ale o sąsiadach prawić zaczęła; a kiedy ta zawsze jednakową wiarę doniesieniom jéj dawała, o matce mężowskiéj, a nareszcie i o samym mężu mówić się ośmieliła. Teresa, zamiast zamknąć jéj usta, słuchała z większą jeszcze uwagą i ciekawością. Pan D., człowiek światły i uczony, wielkie miał zaufanie w matce, większe daleko niż w żonie; znał to dobrze, ale na nieszczęście swoje, po ożenieniu dopiéro to odkrycie uczynił, że tyle ograniczoną, ile dobrą była. Ubolewał często nad tém przed matką, nie żałując jednak nigdy, iż ją pojął za żonę, bo pochlebiał sobie, że przy tylu serca przymiotach, w tak młodym wieku, ukształ-

Digitized by Google

cić ją potrafi. Matka zgadzała się z nim, i równą miała nadzieję. Zręczna ciotka nieraz rozmowy ich podsłuchiwała; czego nie dosłyszała to dodała, a wszystko Teresie donosiła, żałując ją przytem i ubolewając nad nią. Codzień prawie z czem nowem przychodziła; a łatwowierna siostrzenica codzień nieszczęśliwszą się stawała. Wiedząc, i z dodatkiem, co o niéj matka i mąż myśleli, już nie była taką dla nich jak pierwéj. Wyznać żalu swego nie śmiała i nie mogła, bo sekret ciotce przysięgła; na matkę szczególnie zagniéwana była, gdyż ciotka mniéj jeszcze ją oszczędzała niż męża; ta mając znaczny majątek, i jedynie przez przywiązanie do syna mieszkając przy nim, sprzykrzyła sobie wkrótce dziwne obejście się tak pozornéj i dobréj dotąd synowéj, i z największym gniewem dom jéj opuściła. Syn rozgniewany na żonę, w żalu że utracił spółeczeństwo tak ukochanéj matki, dał uczuć Teresie nieukontentowanie swoje; zachęcona, ośmielona radami ciotki, odpowiedziała mu z żywością. Wszczęły się kłótnie, i dom ten, z prawdziwego nieba na ziemi, w piekło się przemienił.

Postrzegliśmy tę odmianę; lubo pan D. pilnie ukrywał przed obcemi jéj początek i źródło, inne obejście się z żoną, jéj smutek, łatwo ją zgadnąć dozwoliły. Umyśliliśmy pogodzić ich; ale pierwéj trzeba było wiedzieć o przyczynie poróżnienia. Pan D., tknięty przyjaźnią, jaką oddawna mąż mój czuł dla niego, a którą wtedy pilnie okazywać począł, wyznał mu wszystko; z mojéj strony starałam się zyskać ufność Teresy. Zażalone jéj serce nie mogło długo tajemnicy zataić, opowiedziała mi z płaczem całą swoję przygodę i dodała: że od okropnego momentu, w którym ją ciotka oświeciła, najnieszczęśliwszą jest z niewiast. Gdyśmy nawzajem z mężem opowiedzieli sobie odkrycia nasze, łatwosmy zgadli, że plotki, całego nieszczęścia były, przyczyną. Oświeciliśmy ich oboje; ciotkę oddalono z domu, wytłumaczenie nastąpiło, pogodzili się małżonkowie, ale nigdy już

Digitized by Google

odtąd nie znaleźli dawnego szczęścia. Teresa odzyskać nie może przyjemnego uczucia, iż ją mąż godną siebie być mieni; pan D. doznawszy lekkiego umysłu żony, utraciwszy miłe społeczeństwo matki, jeszcze mniéj ją kocha, niż dawniéj, a matka, niezbyt łatwa do zapominania uraz, odrzuciwszy usilne i kilkakrotne prośby dzieci, aby do ich wróciła domu, dotąd jest zimną w obejściu się swojém z synową. Tak, ucho powolne dla plotek, zniszczyło szczęście dobrze ugruntowane. Niech ci to za przykład posłuży. Amelio! nie roznoś plotek, nie słuchaj ich nigdy; więcéj zawsze w swoje niż w cudze wglądaj sprawy. Ażeby uniknąć wszelkich baśni, nietylko nie rozmawiaj poufale ze służącemi, bo ci je najwięcéj rozgłaszać zwykli, ale strzeż się, aby nigdy w ich przytomności nic ważnego, i nic, chociażby obojętnego, o drugich nie mówić. Unikniesz tym sposobem wielu nieprzyjemności, nieprzyjaciół mieć nie będziesz, a w zgodzie żyjąc z domowemi, z sąsiadami, nie doznasz nigdy niedoli, któréj doznała Teresa.

www.libtool.com.cn

ROZDZIAŁ TRZECI.

O samolubstwie i duchu sprzeczności.

Nie idź w dusz poziomych ślady,
Co żyją tylko dla siebie;
Nie odmawiaj wsparcia, rady,
Zabiegaj cudzéj potrzebie;
Bo kto ludzkości nie pomógł w złéj toni,
Nad tego grobem nikt łzy nie uroni!

L. S.....

Jeśli obmowa i plotki czynią nam nieprzyjaciół, nic nam do podobania się innym więcéj nie przeszkadza, nic społeczeństwa naszego nieznośniejszém nie czyni, jak samolubstwo i duch sprzeczności. Płeć męzka, zarówno z naszą,

Digitized by Google

pierwszéj z tych wad podlega, mniéj jednak w mężczyznie niż w kobiecie razi. Samolubstwo, zupełnie przeciwne prawdziwéj czułości, która sprawia, że drugich wyżéj nad siebie cenimy, dla drugich tylko żyjemy, nie powinnoby nigdy postać w duszy niewiasty. Jednak zdarzają się podobne przykłady; inaczéj na cóżbym mówiła o tak obrzydłéj wadzie, gdyby te uwagi dla mojéj Amelii nauką być nie miały!

Samolubstwo, ledwie że nie jest najbrzydszą przywarą; przy innych można mieć cnoty, ta prawie do wszystkich przeszkadza. Osoba, sama sobą zajęta, któréj myśli, uczucia, siebie tylko za cel obrały, czyż może mieć jakie towarzyskie przymioty? Największy tego dowód jest ten, że nikt samoluba nie szanuje; a wierz mi, Amelio! chociaż tak na świat gadają, ludzie jednak są sprawiedliwi: nietylko cenić, chwalić, kochać zwykli wszystkie cnoty w jednéj złączone istocie, ale nawet o téj nie przepominają, która jednę posiada, i sprawiedliwość jéj oddadzą! Powszechna prawie niena wiść, którą wzbudza samolub, przekonywa dostatecznie, jak wyrok ludzi jest rzetelny i słuszny. Istota podobna, zawadą jest tylko dla społeczeństwa; bo lubo samolub nie ma zamiaru szkodzenia drugim, to jednak już jest szkodą niepowetowaną, że w towarzystwie ludzkiém daremnie zajmuje miejsce, w niczem się do szczęścia ogółu nie przyczyniając. A nawet, jeśli ta samoistna wada w nim wygóruje, wtedy gotów bez wahania się, byle jemu dobrze było, powszechne dobro poświęcić swojemu, szczęśliwość całéj ludzkości, samolubnym widokom. Na chwałę ludzi wyznać należy, że podobne stworzenia, których serca są twarde, nieróżniące się od głazu i że tak powiem, zlodowaciałe, rzadko kiedy się trafiają.

W każdém więc zdarzeniu, unikaj pilnie, Amelio! cienia samolubstwa; niech cię grzeczność prawdziwa, z serca pochodząca, ujmująca czynność, zawsze upięknia. Od naj-

Digitized by Google

mniejszéj do największéj rzeczy, w tém wszystkiem, co ukontentowanie sprawić, lub pożytek przynieść może, zawsze pierwéj myśl o drugich, niż o sobie: ceń więcéj rozkosz przyjaciół, niż swoję własną; z chęcią ustępuj pierwszego miejsca, dziel się tém co masz, nie żałuj trudów i pracy, kiedy się komu przysłużyć możesz; nie stroń od chorych, strapionych, dlatego, że ich towarzystwo zasmuca; owszem, miéj przyjemność w pocieszaniu cierpiących. Podobne postępowanie, owoc dobrze zrozumianéj czułości, przeciwne zupełnie samolubstwu, sprawi, iż unikniesz obrzydłéj téj wady, i od wszystkich kochana, od wszystkich doznasz wzajemności.

Druga wada, mniéj szpetna, mniéj obrzydła, daleko téż pospolitsza: duch sprzeczności, niemiłemi nas także czynić może. Nie wiem, jaki jest jéj początek: czy zbyteczne rozumienie o sobie, które dozwolić nie chce, aby ktokolwiek co w nas zganił, w czémkolwiek śmiał miéć zdanie przeciwne naszemu; czyli téż niebezpieczne przyzwyczajenie do wyjawienia, bez względu i zastanowienia, sposobu naszego widzenia każdéj rzeczy. To wiem tylko, że jéj skutki przykre i szkodliwe. Kobietom przyznano ją oddawna. W rzeczy saméj, wiele niewiast ma tę przywarę, i lubo jest jedną z najwidoczniejszych w oczach drugich, od téj, którą szpeci, rzadko kiedy spostrzeżoną bywa. Sprzeczki zdają jéj się słuszne, upór stałością być mieni, a choć czasem uzna w duszy niesprawiedliwość zdania swego, fałszywy wstyd, który się jéj punktem honoru być zdaje, wstrzymuje ją od wyznania. Nic trudniejszego dla człowieka z najsłodszém ułożeniem, jak żyć w zgodzie z istotą, którą duch sprzeczności opanuje; bezustanku ustępować musi, nie wiele mówić może, zdanie swoje z bojaźnią wyjawia; ale dla osoby skłonność do téj wady mającéj, nie może być lepsza nauka, jak podobne pożycie.

Matka moja kilka razy opowiadała mi o sobie, iż mając może lat ze trzynaście, niezmiernie sprzeczać się lubiła;

Digitized by Google

jeśli kto najmniejszy opowiadał wypadek, przerywała, mówiąc: że nie tak rzecz się stała, tylko inaczéj; jeśli kto co ganił, chwaliła; jeśli pochwalił, ganiła: zgoła, we wszystkiem, nietylko że sama swoje zdanie nieodzownem miéć chciała, ale jeszcze pragnęła, aby wszyscy, jak ona myśleli. Właśnie w porze, kiedy ta wada najwięcéj w matce mojéj rozkrzewiać się zaczęła, rodzice wzięli do siebie, na czas jakiś, młodą krewnę, niewiele co od córki ich starszą i nad wszelki wyraz sprzeczać się lubiącą. Z razu głośne i żywe między kuzynkami zaszły walki, kłótnie, niezgody, a pomimo tego, obie, jak najpiękniejsze mając przymioty, polubiły się wzajemnie. Jednak przyjaźń co wzrosła, to znowu stygła; matka moja, jako młodsza, domowa, i nie tak jeszcze zaprawiona w téj wadzie, ustępować często musiała; w niesmak jéj to poszło: zastanawiać się zaczęła, zważać pilnie na towarzyszkę swoję; wkrótce dostrzegła, że w wielkiém była niebezpieczeństwie stać się zupełnie do niéj podobną. Dusza jéj już wtedy do najprzykrzejszych ofiar zdolna przedsięwzięła pozbyć się tak szpetnéj wady. Dokazała swego. Z początku ta ofiara przykrą była, nie wykonała jéj odrazu, ciężkie walki odprawiać sama z sobą musiała; lecz nareszcie zwyciężyła, i często powtarza: iż niewiele chwil równie przyjemnych w życiu doznała, jak kiedy dostrzegła, że może już obojętnie słyszeć zdanie przeciwne swemu, że może ją kto zganić, bez oburzenia całéj jéj istoty. Zwycięztwo nad sobą samym odniesione, więcéj prawdziwéj chwały i rozkoszy przynosi, niż zwalczenie najodważniejszego przeciwnika; tu tylko fizycznéj mocy, tam moralnéj trzeba; tu próżność jest zaspokojona, tam serce.

Zalecając ci, córko moja, abyś pilnie się strzegła ducha sprzeczności, nie wymagam od ciebie, żebyś ślepo szła za zdaniem drugich, i zawsze wszystkim potakiwała; podobne postępowanie z niższemi byłoby niedorzeczy, z równemi słabością, z wyższemi podłém pochlebstwem. Już mó-

Digitized by Google

wiłam ci wyżéj: w każdéj rzeczy mieć zdanie swoje i przystoi i należy. O czémżeby rozmawiali, pisali ludzie, gdyby wszystko jednakowém widzieli okiem? o wszystkiém toż samo myśleli? Rozmaitość ta koniecznie potrzebna. Ale czyż nie można ze słodyczą, grzecznością, zdania swego powiedzieć? czyż każdy tak koniecznie jak my widzieć wszystko powinien? ileż rozumienia o sobie miéć potrzeba, aby sądzić, że nikt więcéj od nas światła posiadać nie może, i że my najlepiéj o każdéj rzeczy sądzić umiemy? Choćbyś najmocniéj o zdaniu swojém przekonaną była, Amelio; choćbyś najdłużéj w niém trwała i często go broniła, skoro tylko odkryjesz iż jest fałszywém, nie zamykaj oczu przed światłem rozsądku, uznaj błąd swój, i przywłaszcz sobie sprawiedliwsze. Trzeba pewnéj mocy duszy, aby taką przykrość próżności uczynić; ale bez mocy duszy, któż cnotliwym być potrafi? Któż w biegu życia swego nie był przymuszonym, choć niechętnie, odstąpić od najulubieńszego sobie zdania?

Dar tłumaczenia grzecznie przekonania swego w ważnych rzeczach, ustępowanie rozsądne w małych, serce wolne od samolubstwa, i więcéj daleko dla drugich jak dla siebie żyjące, mogą jedynie nadać nam przymiot tak potrzebny, tak miły, łatwego pożycia.

---

www.libtool.com.cn
Digitized by Google

ROZDZIAŁ CZWARTY.

O próżności, kokieteryi i zazdrości.

www.libtool.com.cn

Szlachetności i czucia pełne serce twoje,
Niechaj się nie uwodzi powabem zdradliwym,
Żebyś miała przenosić liczne serc podboje,
Nad rozkosz uczynienia jednego szczęśliwym.
M. Wolski. (Tłumaczenie z Demutiego).

Próżność powszechnie płci naszéj przypisują, a po części słusznie, bo próżność u wielu kobiét i głowę i serce zajmuje. Bóg, nadając człowiekowi chęć dążenia ustawicznie do doskonałości, wlał w duszę jego poznanie wartości osobistéj, żądzę nabycia cnót, przymiotów, talentów, szlachetnego odznaczenia się od innych, i zjednania sobie szacunku i miłości wszystkich: to poznanie, tę żądzę, miłością własną zowiemy. Dobrze zrozumiana, drogę nam doskonałości otwiéra, wszystkich cnót jest początkiem; lecz nadużyta staje się wadą, i wtedy próżności nosi imię.

Próżność jest-to zbyt wielkie upodobanie w sobie, które sprawia, że nietylko na cnoty, zalety nasze, powiększającém szkłem poglądamy, ale jeszcze upatrujemy w sobie przymioty, jakich nie mamy, lub téż chlubimy się z zaszczytów płochych i tak znikomych, że często przemijające przeżyją pochwały. Próżność w sercu kobiéty wielu wadom życie daje, a najczęściéj nieszczęśliwą ją czyni. Z niéj się rodzą: kokieterya, zazdrość, prawdziwe zawady do szczęścia; i jeżeli pomimo cnót i powabów, które niebo każdéj nadało kobiécie, tak mało doskonałych i szczęśliwych widzimy, tak mało prawdziwie przyjemnych, próżności to wina. Ona obierając płoche pochwały za grunt do świątyni szczęścia, ukończa resztę téj napowietrznéj budowy z powabów mało-co znaczących, z przemijających wdzięków ciała, z wytworności stroju. Lecz jakże wątły jest i chwiejący się ten szczęścia

Digitized by Google

przybytek! Nie sam czas tylko, ale lada niepomyślny wietrzyk go zwali i szczątki pokruszone daleko rozmiecie. A któż nie wié, że człowiekowi raz tylko prawdziwie wolno stawiać szczęścia świątynię? Skoro nadejdzie czas, kiedy już jest zadosyć światłem rozsądku i wieku oświeconym, łaskawy Rządca świata obdarza go we wszystkie potrzebne do ważnéj téj budowli narzędzia. Jeżeli pobożność i cnota, miłość własna dobrze zrozumiana, zasadami jéj będą, lubo napastowana późniéj od nawałnic przeciwności, przetrwa wszystkie przygody, i coraz z nowym blaskiem wznosić się będzie do końca spokojnie. Niechże płoche, nietrwałe, źle ugruntowane będą zasady, wkrótce upadnie! Minął już wtedy poranek życia, pora najzdatniejsza do budowy, a wieczór nie nadszedł jeszcze. Człowiek, który własną winą tak smutnego doczekał się końca, żyć musi wśród zwalisk, i gorzkiemi napawać się wspomnieniami. Jeśli późno nabyte światło rozsądku, sprostowana miłość własna, a nadewszystko łaskawość Boga, dozwolą mu raz jeszcze przez nabycie cnoty wystawić przybytek szczęścia, ileż-to trudności nie będzie miał do zwalczenia! Praca to łatwa z młodu, w późniejszym wieku tysiączne spotyka przeszkody, i często śmierć człeka zajdzie, nim jéj dokona!

Jakkolwiek smutne próżności są skutki, mało która kobiéta ustrzedz jéj się może. Sami ją mężczyzni zaszczepiają w sercach naszych. Zwykle ich pochwały, błahym są dawane przymiotom; niemal wszystkich najsilniéj uroda zachwyca. Niewiasty, lubo słabsze, zazwyczaj w wyborze swoim więcéj okazują rozsądku. Rzadko która, piękności po przyjacielu lub mężu wyciąga, a każda szuka uprzejmości i rozumu. Często widzimy przykłady, że ludzie nie młodzi i nie piękni, nietylko żywe przywiązanie, ale i miłość w kobiétach wzbudzają.

Czy więc z chęci zyskania serc mężczyzn, czyli téż w własnéj skłonności, płeć nasza tyle ma w sobie i w wdzię-

Digitized by Google

kach upodobania, że próżność prawie powszechną zdaje się być u niéj słabością; jednak i jéj uniknąć można, i pochlebiam sobie, że moja Amelia miłości własnéj nie nadużyje, i że w jéj sercu nie wad, ale cnót źródłem się stanie. Dosyć mieć skromność i rozsądek za sobą, aby dzielnie opierać się próżności. Choćby też kiedy skutkiem niechybnéj słabości ludzkiéj, twoja miłość własna do próżności cię przywiodła; choćbyś pysznić się z wdzięków twoich lub innych przymiotów miała ochotę, porównaj się zaraz z zaletami drugich, wyżéj nie niżéj spoglądaj, a uleczysz się pewnie: bo nie ma na świecie osoby tak ładnéj, tak uczonéj, tak dobréj, którąby zastanowiwszy się szczerze, ładniejszéj i lepszéj od siebie nie znalazła.

Próżność, jak wiemy, wiele wad rodzi w sercu kobiéty; znaczniejsze z nich są: kokieterya i zazdrość. Mężczyzn czasem próżność do chwały prowadzi, obudza w nich żądzę być sławnymi, znajomymi światu; pragną zwyciężać, podbijać: podobnyż skutek i na kobiétach sprawiać zwykła. Lecz że wcale odmienne obojga płci jest przeznaczenie, mężczyzna wiedziony próżnością, bohatérem się staje; kobiéta kokietką. Piérwszy z odwagi i śmiałości słynie, druga z powabów i wdzięków; piérwszego trudno zwyciężyć, drugą trudno przewyższyć; piérwszy kraje, druga płoche umysły podbija; ten berłami, ta nieostrożnemi sercami włada; a w tém zupełnie jednakowe dzielą przeznaczenie, że nienasyceni, zawsze chcą panować i rozpościerać swoje panowanie, i sami nieszczęśliwemi się stają i drugich nieszczęśliwemi czynią. A ponieważ nadzwyczajnego zbiegu okoliczności, tysiąca wypadków, wielkiéj śmiałości na bohatéra potrzeba; przeto zaledwie co kilkaset lat przyrodzenie jednego wyda, kokietek zaś w różnych krajach, we wszystkich wiekach i stanach jest tyle, że zliczyćby ich niepodobna. Nie chcę tu mówić o tych, które niepomne na najświętsze obowiązki, kokieterya do występku doprowadziła; słyszałam o nich tyl-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

ko, nie żyłam z żadną; wiem, że nigdy córka moja taką nie będzie, czemuż mam tym opisem kazić pióro moje, a przywodząc ich postępki na pamięć, rumienić się, że równie jak ja są niewiastami!

www.libtool.com.cn

Jest pewna kokieterya, która nietylko pozwoloną, ale nawet usilnie zalecaną młodym osobom być powinna. Niedawno rozmawiając o niéj z panem S...., z tym przyjemnym i uczonym człowiekiem, którego przyjaźń tyle cenić umiemy i odwiedziny tak lubimy obie; żałowałam, iż ta godziwa kokieterya osobnego nie miała w żadnym języku mi znanym nazwiska. Ukończył żal mój pan S...., znajdując dla niéj w ojczystym *powabności* wyraz. Dzieliłam z nim słodką pociechę, któréj doznawał, iż na wydanie wady, nie posiadając w polskim języku wyrazu, musieliśmy pożyczyć od cudzoziemców *kokieteryi*, a na oznaczenie zalety, mamy nasz własny. Uznałam wraz z panem S...., że Polki więcéj musiały miéć cnót od Francuzek, kiedy Polkom nietylko zbywało na wyrazie kokieteryę wydającym, ale na oznaczenie cnót i zalet, język nasz w tak rozliczne żywsze obfitował wyrażenia. Nieszczęściem! nie poszły późniejsze Polki w prababek ślady, a przejąwszy obcą wadę, wprowadziły i obce słowo do mowy ojczystéj. Wyraz kokieterya stał się powszechnym, i równie nazwisko jak wada, ucho i serce razić przestały. Przy teraźniejszém wzrastaniu literatury, przy powszechném usiłowaniu unikania słów zagranicznych, z korzyścią byłoby dla języka, z większą daleko dla obyczajów, aby *powabność* tak w sercu kobiét, jak i w ich słowniku, miejsce kokieteryi zastąpiła. Ileżby prawdziwych wdzięków, ile szczęścia na téj zyskały zmianie.

Powabność jest tą chęcią podobania się wszystkim ogólnie bez wyjątku, mężczyznom, kobiétom, starym, młodym; jest tą piękną żądzą zyskania jednogłośnéj pochwały, nietylko co do ciała, ubioru, ale co do umysłu, serca i duszy. Powszechną skarbi miłość, każdéj cnocie dodaje bla-

Digitized by Google

sku, każdemu wiekowi przystoi; w młodości wielbicieli nam daje, w starości przyjaciół. Miłość własna, dobrze zrozumiana, początek jéj dała; czułość, słodycz i skromność upiększyły ją swemi darami; gracye dokonały dzieła, a przyrodzenie, chcąc żeby kobiéty dopełniły przeznaczenia swego, im wyłącznie ją oddało. Tyle opiewana od poetów przepaska Wenery, która wszystkie zachwycała serca, wszystkich jednała pochwały, nie żadném czarodziejskiém utkaniem, *powabnością* była. Dziś jeszcze, choć już bajeczne oddawna minęły wieki, niewiasta tą ozdobiona ponętą, wszystkich czarować będzie. Amelio! łóż ku jéj nabyciu wszystkie swoje starania. Uznaną jest prawdą, że kto się chce podobać, starać się o to powinien; największe cnoty, nauka, zjednać nam mogą szacunek, nie jednając miłości powszechnéj, jeśli nie dołożymy pracy do zyskania serc wszystkich. Bądź więc, córko moja, nieustannie tą myślą zajęta, bądź uprzejmą dla każdego: z kobiétami, z osobami podeszłego wieku istotnie godnemi szacunku, uprzedzającą; z mężczyznami grzeczną. Lecz zaklinam cię, aby ta grzeczność nigdy za daleko posuniętą nie była. Powszechnie kobiéty teraźniejsze skarżą się na mężczyzn, wymawiając im niegrzeczność, a nawet ubliżanie przyzwoitości; matki nasze i babki powtarzają bezustanku, iż wcale inną była młodzież za ich czasów; lecz zastanowiwszy się, któraż z nas nie uzna: że jeżeli mężczyzni nam uchybiają, same po części jesteśmy tego przyczyną? Kobiéty szanować się nie umieją, a chcąc być szanowane, uprzedzają mężczyzn w grzecznościach, a od nich surowych przyzwoitości wymagają. Niechby płeć nasza odmieniła sposób obchodzenia się, niechby zaniechała kokieteryi, a *powabnością* celować zaczęła, pewnieby mężczyzni inaczéj postępować musieli. Ty, Amelio, staraj się godzić prawa obyczajności z tém poszanowaniem, jakie kobiéta saméj sobie winna. Strzegąc się zbytniego wymagania, pamiętaj, że tobie od płci męzkiéj względy i uprzedzania się

Digitized by Google

należą, i jeżeli chcesz być prawdziwie szacowaną od mężczyzn, nigdy nie dozwalaj, aby ci w czémkolwiek uchybiono.

Skoro lata doświadczeniem cię zbogacą, poznasz lepiéj, jak wielka zachodzi różnica między *powabnością* i kokieteryą, i dziwić się będziesz, iż są kobiéty nieumiejące czynić wyboru. Niewiasta *powabna* uwielbienia jest godną: ile znajomych, tyle przyjaciół, a przynajmniéj tyle liczy dobrze sobie życzących; zazdrości nie wznieca, bo jéj sama nie czuje; pochlebstwa nie lubi, sławy nie żąda; słusznie pochwał wszystkich mężczyzn, miłości jednego pragnie; społeczeństwa, płci swojéj jest ozdobą; dla nikogo jednéj przykréj chwili nie staje się przyczyną; z rozkoszą zastanawia się nad życiem; a więcéj dbała jeszcze o piękność prawdziwą, niż o powierzchowne wdzięki, bez obawy rok po roku liczy, i nie lęka się starości. *Kokietka*, od słusznych ludzi pogardzona, pragnąca tylko młodzieży się podobać, wielbicieli, zalotników ma bez liku, przyjaciela żadnego. Zazdrość dręczy jéj duszę, i zawsze niespokojną ją czyni; cała zajęta pięknością swoją, strojem, żądzą zyskania błahych i czczych pochwał, kochaną być nie chce, tylko chwaloną. O sobie jedynie pamiętna, zawadą jest w towarzystwie, zakałem płci swojéj. Niezdolna do niewinnych uczuć, igraszkę sobie czyni ze szczęścia bliźniego; zmieszać cudzą spokojność, zjednać sobie miłość, któréj odpowiedzieć nie chce i nie może, zabawką jest dla niéj. Działając zawsze bez zastanowienia, lękając się go nawet, nie pyta się, czy nie przyjdzie jéj saméj żałować postępków swoich. Teraźniejszą tylko chwilą zajęta, jakżeby na przyszłość spoglądać miała, nic w niéj dostrzedz nie mogąc, prócz utraty lub zmniejszenia tych wdzięków, całe jéj szczęście składających? Patrzyłam sama na smutne, choć świetne życie kokietki, na smutniejszy jeszcze jéj koniec.

Podczas pobytu mego w Warszawie, poznałam młodą

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

osobę nazwiskiem Julię P. Od dzieciństwa tysiąc licznych wdzięków, pochwały, piérwszemi były słowy, które o jéj odbiły się uszy, a chęć zasłużenia na nie, jedyną żądzą jéj serca. Otoczona pochlebstwy, córka matki dobréj lecz nierozsądnéj, nie potrafiła uczynić wyboru między *powabnością* i kokieteryą, i wzrosła w mniemaniu, że nic niema droższego nad piękną powierzchowność, i ze kobiéta na to tylko jest stworzoną, aby być od mężczyzn chwaloną i wielbioną. Zrodzona może do prawdziwego szczęścia, próżność za zasadę świątyni jego obrała; wkrótce téż jéj upadek spostrzegła!.. Czując jednak, iż trudno zachwycać samemi powabami ciała, starała się korzystać z nauk najpiérwszych metrów stolicy; lecz w nauce każdéj ukształcenie duszy lub umysłu nie było celem jéj pracy, tylko upięknienie ciała i chęć zyskania nowych i błahych pochwał. Przebiegła naukowe książki, czytała wiele niepotrzebnych, napełniła sobie głowę i serce drobnostkami, i choć z natury dosyć dowcipna, rozmowa jéj zrazu przyjemna, w istocie czczą, a nawet i niedorzeczną była. Nie zbywało jéj na świetnych talentach: tańcowała ślicznie, grała dobrze i śpiewała nieźle. Córka wiele znaczących w świecie, choć niezbyt majętnych rodziców, zachwycającéj urody, skoro dorosła, ściągnęła na siebie oczy całéj młodzieży. Jéj towarzystwo niezmiernie poszukiwane być zaczęło: żywa Julii wesołość, chęć podobania się, przyjemną ją dla mężczyzn czyniły; bo chociaż płeć męzka nie szanuje kokietek, lubo żaden dobrze myślący (kiedy nie jest miłością zaślepiony), nie chciałby z ich grona wybierać sobie żony, jednak najrozsądniejszych bawią i przyciągają, a często znajdują się między mężczyznami tak lekkomyślni, lub tak zarozumiali o sobie, iż sądzą że dla nich tylko ma oczy i serce kobiéta, która na wszystkich jednakowo spogląda, i wszystkim też same okazuje uczucia.

Julia, otoczona wielbicielami, codzień nowych uczyła

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

się sposobów, jakby nietylko dawnych zatrzymać w więzach, ale i nowych przynęcić. Do wykonania tego zamiaru wiele trzeba było sztuki; próżność i w tém była jéj mistrzynią. Nie czując wyłącznego przywiązania do żadnego z mężczyzn ją otaczających, z każdym tak się obchodziła sztucznie, iż go przekonać umiała, że jego nad innych przekłada. Kilku łatwowiernych, uwiedzionych jéj powabami, oświadczyło się o jéj rękę; odmówiła wszystkim, żaden jéj się nie podobał, i żaden nie miał dostatków koniecznie potrzebnych kokietce: bo strój, zbytki, zabawy, żywiołem są podobnéj kobiéty, a te wielkiego i prawie niewyczerpanego potrzebują majątku. Po kilku leciech świetnego może, lecz niespokojnego życia, natrafiła nareszcie Julia na człowieka, który jéj zupełnie przypadł do gustu: ułożenie, rozum, przymioty, zgoła to wszystko łączył, co ona potrzebném do szczęścia mieniła; bo lubo płocha, lekkomyślna, umiała cenić cnotę, a z inném wychowaniem, możeby dla niewiast przykładem być mogła. Ale Henryk (takie imię nosił ten, co się Julii podobał) choć dobrze urodzony, bardzo szczupły miał majątek. Wdzięki, powabne jéj ułożenie zajęły jego serce; lecz rozsądny choć młody, zdaleka uważać ją począł. Lubo już miał trochę przyćmiony wzrok wrażeniem, jakie na nim sprawiła, poznał jednak, że była kokietką. Długo się miał na ostrożności, ale żyjąc w jedném mieście, odwiedzając też same towarzystwa, ujrzał wkrótce, że Julia odmiennie z nim jak z drugiemi postępowała; ztąd zaczął wnosić, że jéj nie był obojętnym. W chwili jednéj, serce, szukające oddawna rozsądnych przyczyn przywiązania się do téj młodéj osoby, i jéj kokieteryi i swego uczucia usprawiedliwienie znalazło. „Julia podoba się wszystkim, mówił sobie, i wdzięk w tym tak należnym hołdzie znajduje; dotąd rządzi samowładnie swymi wielbicielami, bo dotąd jeszcze nie znalazła kochanka. Wszystko mnie przekonywa, że jéj serce czekało na moje, a skoro mną zajęte będzie, obojętnemi staną mu się innych

Digitized by Google

ofiary.“ Tak mówił Henryk, a serce tak łatwo wierzące we wszystko, co mu jest przyjemném, dało zupełną wiarę pochlebnemu marzeniu. Odtąd już nietyle stronił od Julii; spostrzegła wnet tę zmianę, a tém bardziéj uradowana ze zwycięztwa, iż je z trudnością otrzymała, nie zaniedbała niczego, aby młodzieńca ujarzmić do reszty. Przyzwyczajona nie zastanawiać się nad niczém, nie przewidywała skutków swego postępowania, i lubo nad wszystkich lubiła Henryka, z niejaką trwogą oświadczenie jego miłości i ofiarę ręki przyjęła. Nie był majętny, ona także wielkiego nie miała posagu, w mierności żyćby trzeba, opuścić stroje, zabawy, osiąść na wsi. Walczyła jednak długo z sobą, bo tyle kochała Henryka, ile tylko kochać mogła; lecz nareszcie zdało jéj się, że postradanie kochanka mniéj ją kosztować będzie, niż wyrzeczenie się blasku, w którym żyła od dzieciństwa, i który sobie na całe życie przez dobre zamęźcie zabezpieczyć mogła; spodziewała się także, że Henryk lubo odrzucony, zachowa swe pęta, i że późniéj za jaką pomyślną zmianą okoliczności, lub gdy nic lepszego sama nie znajdzie, odda mu rękę. Odmówiła więc, ale wszystkie zawiodły ją rachuby. Henryk domyślił się łatwo przyczyny tego postępku, a gardząc kobiétą mogącą okazywać zmyślone uczucia, dawać zwodnicze nadzieje, opuścił Julię i Warszawę, wyrzucając sobie swoję łatwowierność. Julia dopiéro po jego wyjeździe uczuła, jak go mocno kochała; lecz już zapóźny był jéj żal: już nigdy ani jego serca, ani wielbiciela podobnego jemu znaleźć nie mogła. W lat kilka, bojąc się tak okropnego dla kokietki, staréj panny nazwiska, naglona od rodziców, poszła za jednego z tych światowych ludzi, u których wszystko zmyślone: uczucia, lata, majątek. Żadnego szczęścia w związku tym nie znalazła; już kokietką bez występku być nie mogła; ustał cały wdzięk jéj życia, zwiędły także i te tak chwalone powaby: ani w przeszłym, ani w teraźniejszym czasie żadnéj nie znajdując ponęty, nieznó-

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

śną saméj sobie się stała. Nie mogła nawet w strojach i zbytkach szukać pociechy, bo mąż jéj istotnie długi tylko posiadał, a rodzice procent od małego płacili posagu. Tak upadł słaby budynek szczęścia Julii! takie-to kokieteryi zwyczajne skutki! Tém żywiéj uczuła niedolę swoję, kiedy w parę lat po jéj zamęźciu przyjechał do Warszawy Henryk z młodą osobą, od niedawnego czasu z nim zaślubioną. Znalazł w niéj przymioty podobne swoim, majątek znaczny, kochał, był kochanym, i najdoskonalszego kosztował szczęścia. Dotąd jest szczęśliwy, a Julia dotąd przykre wiedzie życie; opuściła wprawdzie dawne błędy, ale nieustannie ubolewa nad swą płochością. Całe jéj życie zostało zatrute. Nie podług serca, nie podług rozsądku poszła za mąż, jakże miała znaleźć pomyślność w małżeństwie? Przyzwyczajona do hołdu niemal całéj młodzieży, trudno jéj osiągnąć szczęście w przywiązaniu niezbyt miłego małżonka. Złożywszy całą swą wartość na przemijających wdziękach, skoro znikły, nic jéj nie zostało. Zna błąd swój i dwoiście cierpi. Szczęście własną utracone winą, daleko jeszcze droższém się wydaje, a tém więcéj żalu przynosi, iż zgryzoty sumienia towarzyszyć mu zwykły! Julia jednak nie była występną, tylko płochą; serce miała dobre, ale próżność wszystkie przyćmiła przymioty. Strzeż się pilnie téj wady, Amelio! niech pochwały zepsuć cię nie zdołają. Niema młodéj osoby, któraby się ich nie nasłuchała, nietrzeba im dawać wiary, lubo czasem wierzyć w nie ma się ochotę. Będąc wolną od próżności, kokieteryi, nietylko wielu ujdziesz przykrości, ale unikniesz jeszcze jednéj z najszpetniejszych wad, z najwięcéj hańbiących płeć niewieścią: podła i nikczemna zazdrość, nigdy ci znaną nie będzie. Nie masz przywary, któraby więcéj truła szczęście i cnoty kobiéty! Nieochybny próżności i kokieteryi skutek, zazdrość, niszczy wszystkie najpiękniejsze serca przymioty, i życie najsłodszych pozbawia wdzięków. Nietylko zazdrośnik żyć w drugich nie mo-

www.liptool.com.cn

Digitized by Google

że, cieszyć się z ich powodzenia; ale nawet szczęście ich srogą dla niego jest męczarnią! Kobiéta zazdrosna wszystkieby inne przewyższyć strojem i urodą chciała, pragnie sama dla siebie wszystkie zagarnąć pochwały, znienawidzić gotowa rodzoną siostrę, najmilszą przyjaciółkę, najcnotliwszą niewiastę, skoro jéj stanie na zawadzie. Dnia nie ma spokojnego, bo niema chwili, w któréjby nie upatrzyła powodów do podniecania obrzydłéj téj wady.

Spodziewam się, córko moja! i słodką rozkosz sprawia mi ta nadzieja, że nigdy zazdrości nie uczujesz. Nie założysz chęci podobania się na samych wdziękach ciała, nie staniesz się *kokietką*, tylko *powabną;* a w cnocie starając się o pierwszeństwo, czując w sercu swojém istotną wartość, żądać rywalek, lecz ich się obawiać nie będziesz.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

O bezrządzie i nieporządku.

Porządne ochędostwo i w domu i wszędzie,
Dobréj gospodyni pierwszym znakiem będzie;
Dla każdéj rzeczy miejsce naznaczyć należy,
I zważać czyli każda w miejscu swojém leży.
Karpiński.

Chociaż Polką jestem, jednak z żalem wyznać muszę, że bezrząd i nieporządek tak są powszechnemi u nas, że niemal krajowemi być się zdają. W chatce, równie jak w pałacu, u kobiét jak u mężczyzn, napatrzyć ich się można. Tak są nawet wkorzenione, iż często się zdarza, że Polak skąpy jest nierządny, a Polka elegantka nieporządną. Im pospolitszemi są te wady, tém téż więcéj celują domy i osoby, które się z nich otrząsnęły, tém kosztowniejszemi się

Digitized by Google

stają rząd i porządek, i nigdy dosyć zalecać tych przymiotów osobom nie można.

Bezrząd i nieporządek, lubo bracia rodzeni, nie chodzą jednak zawsze razem, i prawdziwie, nie wiem z jakiéj przyczyny, rząd nawet z porządkiem często się nie zgadza. Nic jednak powabniejszego, jak szczęśliwe ich połączenie w jednym domu, w jednéj osobie; a zataić tego nie można, iż jeśli rzadko kiedy miły ten widok oczom się naszym przedstawia, kobiet to po części wina.. Z młodu, większa część matek nie gani nieporządku w dzieciach, same im dobrego w téj mierze nie dają przykładu; nie dziw, że późniéj gałęzie stają się podobne drzewu, z którego wiodą początek.

Od dzieciństwa twego, Amelio! przyzwyczajałam cię do ochędostwa i porządku, a dzięki naukom matki mojéj, bezrządu w domu rodzicielskim nie widziałaś. Niech ci zawsze tkwią w umyśle, i ten przykład i moje napominania. Kobieta, nieznająca rządu i nie lubiąca porządku, przykrym jest widokiem; i choćby z innych względów wielkie liczyła przymioty, nigdy doskonałą, ani *powabną* nie będzie.

Bezrząd, tak okropne sprawujący skutki, z rozmaitych wypływa przyczyn: czasem rodzi się z téj niepotrzebnéj dumy, która nas przymusza, abyśmy, idąc przeciw woli fortuny, udawali, że w największych u niéj jesteśmy łaskach, a chcąc o tém przekonać drugich, nikomu w okazałości przewyższyć się nie dali; częściéj jeszcze winien życie lenistwu i niedbalstwu. Są ludzie, którzy się podobno nigdy nie zastanowili wiele mają dochodu, i wiele wydają: żyją z przepychem, rozrzucają pieniądze, i dopiero kiedy nadwerężą majątku, z zadziwieniem błąd swój spostrzegają. W obydwóch tych zdarzeniach, kiedy rozsądek zawczasu otworzy oczy, oszczędność od zupełnéj zguby uchronićby mogła: lecz ta rzadko kiedy nabytą być może przez rozrzutnych i niedbałych ludzi. W myśli ratowania się robią

www.libool.com.cn

Digitized by Google

długi; skoro mają pieniądze w ręku, zapominają w chwili, iż oddać je z dodatkiem trzeba będzie, a zupełnie za swoje uważając, trwonią bez zastanowienia. Za rok zwrócić pożyczoną summę wypada, i kiedy ta już rozproszona, nowy dług, większy jeszcze daleko od pierwszego, trzeba zaciągnąć, a w lat kilka z najznaczniejszego majątku smutne tylko wspomnienie, długi, hańba, zgryzoty sumienia i nędza zostaną. Taki rzeczywisty koniec bezrządu; każdy na kilka podobnych wypadków w życiu swojém patrzał: skoro tylko żyć więcéj między ludźmi zaczniesz, napatrzysz się takich przykładów.

Często jednak kobiéty albo są bezrządu przyczyną, alboby mu zapobiedz mogły. Wieleż domów przywiódł do zguby gust do strojów i zbytków pani? Jakże często wsie, pałace, w lat kilka poszły na pióra, gazy, tyftyki? ileż żon przez niedbalstwo, obojętność na to co się w domu dzieje, ruiny męża i dzieci przyczyną się stały? Niech nigdy podobna wina na ciebie nie spada, Amelio! Do innych cnót potrzebnych kobiecie łącz szacowny i rzadki przymiot porządku i dobrego rządu. Znasz już cenę i wartość pieniędzy, więcéj niż od roku masz wyznaczony dochód miesięczny; z niego dostarczać sobie musisz wszystkiego, co w twoim wieku i stanie potrzebném być może. Wymagając po tobie rozsądnego tych pieniędzy użycia, i punktualnego wydatków zapisywania, przyzwyczajać cię chciałam zawczasu do ciężaru utrzymywania domu całego, który po mojéj śmierci do ciebie należeć będzie, a do rządzenia późniéj własnym. Prawdziwie nic łatwiejszego jak rząd, kiedy kto z młodu do niego nawyknie. Do zachowania go ciągle, następujących trzymaj się prawideł: dobrze zważ dochody swoje, i do nich stosuj wydatki, a jeżeli nie chcesz tracić nigdy majątku, owszem powiększony oddać w ręce dzieci, przynajmniéj czwartą część intraty na bok odkładaj. Kto wszystko wydaje, cóż pocznie w przypadku wojny, ognia, nieurodzaju

Digitized by Google

lub jakiego innego nieszczęścia? jakimże sposobem powiększy swój majątek? Trzy więc części dochodu na utrzymanie przeznaczywszy, zważyć pilnie trzeba wszystkie domu i swoje potrzeby, i na każdą stosowną do intraty odłożyć summę. Choć pójdziesz za mąż, zachowaj zwyczaj aby równie jak teraz, na strój swój i osobiste wydatki, pewny i jednakowy mieć dochód: do niego stosuj się zawsze. Choć najmajętniejszą będziesz, obchodź się ile możności bez tych drobiazgów, którym często moda w dniu jednym daje i odbiera życie; nie idź jednak wbrew jéj przepisom: w niczém bez potrzeby różnić się od drugich nietrzeba, ale rozsądnie jéj się trzymaj, i niech nigdy strój ani majątku twego, ani czasu nie chłonie. Nic nie bierz na kredyt, płać zawsze gotowizną, a niepotrzebnych rzeczy kupować nie będziesz. Ochraniaj, nie trwoń, nie marnuj szat swoich; kiedy ci się sprzykrzy kosztowna ozdoba niedawno nabyta, i kiedy coś nowego na jéj miejsce mieć zażądasz, pomyśl, ileby kilkanaście dukatów, coby cię kosztować miała, nieszczęśliwym ulgi przynieść mogły? ileby można nędznych odziać za ten strój próżny, dziś z ukontentowaniem nabyty, a jutro może zapomniany? Gdyby elegantkom znajome były okropne nędzy mieszkania, nie takby pewnie składy strojów uczęszczane były!

W obchodzie domowym ten sam sposób zachowaj; powtarzam: czwarta część intraty odkładaną być powinna, wszystkie wydatki domowe najstarowniéj ręką gospodyni codzień spisywane; o wszystkich sprzętach, o zatrudnieniach służących, o tém, co się u niéj dzieje, dokładnie wiedzieć musi. Nic więcéj nie psuje domowników, jak niedozór, i jedyny sposób, aby nie marnowali, nie niszczyli rzeczy pańskich, aby wypełniali obowiązki swoje, jest ten: żeby ich doglądać, być sprawiedliwą, i saméj dawać przykład porządku, ochrony i pracy. Dawne niesie przysłowie: jaki pan, słudzy tacy. Mniéj kosztownych żywności oznaczony

www.libool.com.cn

Digitized by Google

być powinien wydatek, bo tym sposobem, choć w szafarza lub szafarki zostawiony ręku, nie przejdzie nigdy zamierzonéj na cały ogół ilości; kosztowniejsze pod własnym dozorem i kluczem mieć powinna każda dobra gospodyni. Ani cię kiedy zawstydzą, ani nikogo zgorszą podobne starania; owszem, rząd dobry w dom wprowadzając, rozkosz za sobą wnoszą, i równie powinnością jak zaletą są niewiasty.

Zalecając ci rząd i oszczędność, nie myśl, córko moja, abym do skąpstwa zachęcać cię chciała. Brzydzę się tém dzieckiem samolubstwa i chciwości, źródłem jest wad tysiąca, i zagrodą do cnót najpiękniejszych. Choć nietyle szkodliwe ile rozrzutność, skąpstwo jednak najgorsze wraża mniemanie o sobie, w któréj sercu mieszka. Skąpiec nieużyty, niespokojny, przyjaciół mieć nie może, i równie smutną jak niepotrzebną jest istotą. Jest szczęśliwy środek między skąpstwem i rozrzutnością: znajdziesz go, jeśli prawdziwie rządną być zechcesz.

Nieporządek częściéj jeszcze niż bezrząd oczom sie naszym przedstawia; a już mówiłam, staranie zapobieżenia mu, zupełnie w kobiét jest ręku. Utrzymanie czyste mieszkania, sprzętów, stołu, porządny ubiór dzieci, męża, ochędożna odzież służących, całkiem od dobréj zależą gospodyni, jéj przykład wszystko stanowi. Porządek, nietylko potrzebny kobiecie co do przystojnego utrzymania siebie, domu i osób nas otaczających, potrzebny także w każdéj czynności. Niech wszystkie godziny dnia twego rozporządzone będą; czas podobny do złota, a stokroć droższy od niego dobrze użyty, nieporównane korzyści przynieść może. Trzymaj się zawsze ile możności raz ustanowionego porządku, i tenże sam tryb w utrzymaniu rzeczy pod twoim dozorem będących zachowaj. Niech każda (osobliwie klucze) przeznaczone ma dla siebie miejsce; tym tak łatwym do wykonania sposobem, unikniesz wiecznéj wielu gospodyń nieprzyjemności, że zawsze czegoś szukają; zyskasz codzień godzinę czasu, i żółci

Digitized by Google

nie poruszysz ani sobie, ani drugim. Na służących nigdy zupełnie spuszczać się niemożna, i kobiéta, która chce, aby dom jéj wydawał się pięknym i powabnym, czy w wysokim, czy w miernym urodziła się stanie, sama niekiedy koło tego dzieła pracować powinna.

www.libtool.com.cn

Jeżeli nieporządek odstręcza w rozporządzeniu mieszkania, w urządzeniu domowego życia, równie razi oczy, kiedy się w ubiorze kobiéty postrzegać daje. Ochędostwo w téj mierze nieodzownie jest potrzebne; cnotą prawie nazwać je można, o którą pilnie każda starać się powinna niewiasta. Piękność, wdzięki ciała, własnością są płci naszéj, a bez ochędostwa największe przyrodzenia dary nie wydadzą się dobrze, czystość zaś nawet szpetną przyozdabia osobę. Bądź więc staranną koło ubioru swego, Amelio! Już mówiąc o zdrowiu, radziłam ci to wszystko, co je krzepi i wzmacnia; dziś co do sukni twoich porządek zalecać będę. Prosta odzież jest na twój stan zalicha, strój zawiele czasu i kosztów wymaga, ubioru się więc trzymaj; niech zawsze będzie porządny, skromny i gustowny. Staraj się o chędogość w utrzymaniu włosów; prawdziwą są ozdobą kobiéty pukle i warkocze, kiedy je pięknie i gładko ułożyć umié. Póki jeszcze w wiośnie jesteś życia, niech biały kolor będzie ulubioną barwą twoją: żaden lepiéj młodéj nie przystoi osobie. Zdaje się, iż cienka i biała szata, serce delikatne, niewinną okrywa duszę. Strzeż się wszystkich wykwintnych strojów, stroń od sztuki. W twoim wieku, trudno co dodać naturze; pielęgnować ją w jéj doskonałości trzeba, i samém tylko ochędostwem dodawać blasku. Strój zbyt wyszukany, nie zgadza się nawet z młodością; wieniec kwiatów piękniejszą jest dla niéj ozdobą, niż wszystkie klejnoty indyjskie. Każda młoda osoba ma niejakie do kwiatów podobieństwo; równie świeża jak one, kiedy się niemi zdobi i wieńczy, zdaje się, iż sama do rodziny Flory

Digitized by Google

należy. Nie waż lekce mody, ale nie naśladuj jéj w dziwactwach, a kiedy odkryjesz jaki układ włosów najbardziéj ci jest do twarzy, jaki krój sukni najlepiéj ci przystoi, trzymaj się go, choćby i wyszedł cokolwiek z mody.

www.libtool.com.cn

Niektóre osoby sądzą, iż trudnienie się ubiorem niepotrzebną dla kobiéty jest rzeczą; inne w tém moje zdanie, i ile ganię, kiedy niewiasta dlatego tylko żyje, aby nowe skupować i wymyślać stroje, tyle biorę za złe, kiedy wcale zaniedbuje się i opuszcza. Wierz mi, Ameliol nic tak mile nie uprzedza ku młodéj osobie, jak kiedy jest świéżo i przystojnie od rana do wieczora ubrana, wszystko na niéj z staraniem opięte, włosy pięknie ułożone, wtedy podoba się każdemu; a kiedy we wszystkiém, co czyni, we wszystkiém, co do niéj należy, porządek panuje, każdy ma dobre o niéj mniemanie, i ten przymiot najuboższéj panience częściéj zwabił męża, niż świetne talenta.

W najmniejszéj rzeczy trzymaj się ściśle prawideł ochędostwa: niech szaty twoje ranne i poobiednie zawsze będą czyste; robota każda porządna i dokładna; książki, papiéry, rzeczy, pięknie ułożone, list nawet bez plam i błędów napisany.

Płeć nasza przeznaczona jest od samego Boga, do sprawiania miłych wrażeń; strzedz się więc pilnie trzeba, żeby nie iść wbrew tym przepisom.

Digitized by Google

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

O przesadzie.

www.libtool.com.cn

Blask stroju wdzięki truje, i postać zmuszona;
Piękność najozdobniejsza, gdy najmniéj zdobiona.
L. S.....

Między wielu zarzutami, jakie kobiétom czynić można, jest ten, że rzadko kiedy są naturalnemi. Ledwie, że nie w każdéj widać przesadę, a w każdéj w czém inném. Zwykle to czynią w celu dodania sobie wdzięków, a nie wiedzą, że żaden wdzięk naturze nie wyrówna, że doskonalić ją można, ale przeistaczać niewolno. Przesada zwykle w małych zaczyna się rzeczach, a potém i do większych przechodzi; najprzód jest śmiesznością, daléj wadą stać się może; bo człowiek jest tak słaby, że skoro złe jakie go opanuje, jeśli do jego wykorzenienia pilnych nie użyje starań, nigdy wstecz nie pójdzie, owszem coraz większe postępy w niém czyni.

Przesada zupełnie jest przeciwna naturalności, *powabności* i szczerocie; rodzi się z chęci zwrócenia na siebie oczów, różnienia się od drugich i podobania się. W mężczyznach nie tak często jak w kobiétach spostrzedz ją można, bo prawie wszyscy mężczyźni tak ważne mają zatrudnienia, że rzadko kiedy sami są z sobą, kobiéta zaś ledwie że nie ciągle swoją osobą musi być zajęta.

Zapewne w początkowych wiekach, wkrótce po rozmnożeniu się ludzi, przesada i kokieterya jednego dnia życie wzięły; a że piérwsza nietyle szkodliwa, więcéj jeszcze opanowała niewiasty. Jakoż w rzeczy saméj, trudno znaleźć zupełnie naturalną kobiétę. Mniéj więcéj, ledwie że nie we wszystkich przesada widzieć się daje. Jedna odkryła, że jéj pięknie z podniesionemi w górę oczyma, druga,

Digitized by Google

że uśmiéch jest jéj do twarzy; trzecia, że chód niepewny i chwiejący się, interesującéj jéj użycza postaci, i t. p.: czy więc potrzeba, czy nie, piérwsza wzywa bez ustanku pomocy Nieba, druga śmieje się, choć nie ma z czego, a trzecia pełna siły i zdrowia, zawsze słabowitą udaje. Nie skończyłabym nigdy, gdybym ci chciała wymienić, Amelio, wszystkie rodzaje przesady; do tego ona dochodzi stopnia, że kobiéty często nawet wady i kalectwa udają, i tym sposobem pozbawiają politowania te, które w rzeczy saméj tych doznają ułomności. Zmrużanie oczów, używanie szkła, niepoznawanie ludzi, wszystko to na krótki wzrok składają, lubo najczęściéj wyśmienicie widzą; chociaż zdrowe, zawsze słabość udają: najmniejsze przelęknienie, rozczulenie, sprowadza spazmy, a podobna przesada to ma w sobie okropnego, iż przyrodzenie mszcząc się, że korzystać z jego najdroższych darów nie umieją, późniéj w prawdę to udawanie zamienia! Niektóre damy, zamiast chlubić się z odwagi, boją się wszystkiego: koni, kota, myszy, ognia, grzmotów, wiatru, ledwie że nie strachów, a wszystko to, żeby interesującą nadać sobie postać i wzbudzić litość. Jedne zbytnią udają czułość, drugie chwałę w obojętności znajdują. Jedne posępnego charakteru, chcą za wesołe uchodzić; drugie zrodzone do wesołości, gwałtem na smutne się przerabiają: żywa zostaje powolną, powolna żywą. Ta chcąc twarzy ponuréj przyjemności dodać, wdzięczy się i tém nieprzyjemniejszą jest jeszcze; tamta każdemu słowu brzmienie daje inne, i tak mowę przeistacza, że jéj zrozumiéć nie można. I tak, kiedy droga przyrodzenia raz została opuszczoną, trudno na nią wrócić, i zazwyczaj giniemy w bezdrożach. Udając naprzykład wybredność co do towarzystwa, jedzenia, usługi, wkrótce dziwaczną zostać można; a dziwactwa nieznośną czynią kobiétę, i sobie i drugim.

Nie oddalaj się nigdy od przyrodzenia, kochana Amelio! żadnych sobie nie przywłaszczaj wdzięków, żadnych téż nie

www.libool.com.cn

Digitized by Google

przydawaj wad i ułomności. Ale zupełném dzieckiem przyrodzenia nie wypada być w stanie twoim i wieku: w chatce tylko i w samym życia poranku, podobne przystoi ułożenie. Społeczeństwo ludzi dobrze dobranych, wrodzona przyjemność, już ci nadały sposób miłego obejścia się z każdym, i ten ujmujący kształt, który starannego wychowania jest cechą. Zostań przy tych wdziękach, nie staraj się o nabycie takich, któremi uposażoną nie jesteś. Ułożenie twoje żywe jest i wesołe, podoba się każdemu dlatego, że wraz z tobą wzrosło; gdybyś dzisiaj smutną i czułą przybrała postać, śmiesznąbyś się uczyniła. W młodym wieku uchodzą jeszcze w wielu oczach te przesady, ale w późniejszym nieznośną czynią kobiétę. Oczy spuszczone, mina nieśmiała, wieczny uśmiéch, które może byłyby do twarzy piętnastoletniéj panience, niebardzo przystoją czterdziestoletniéj kobiecie, a trudno się pozbyć zadawnionego nałogu. Najlepiéj więc, córko moja! bądź zawsze naturalną; w każdym wieku, w każdém położeniu będziesz zawsze tém, czém być wypada i należy. Pamiętaj tylko, aby dusza twoja cnót była siedliskiem, serce mieszkaniem czystych i niewinnych uczuć, umysł prawemi i rzetelnemi napojony zdaniami, a lękać się nigdy nie będziesz, żeby usta twoje wyrzekły, lub ułożenie wskazało słowo albo wzruszenie szkodzić ci mogące.

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

www.libtool.com.cn

CZĘŚĆ CZWARTA.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

O przyjaźni.

Kto ma tego, co kocha, wszystkiego nie stracił:
Tysiąc frasunków nieraz rzut oka zapłacił.
N.....

Prawie od początku świata, przyjaźń za najdroższy dar niebios po cnocie i zdrowiu uważaną była; trwa to zdanie dotąd, bo ktokolwiek kochać umié, żąda jéj, i łatwo się przekona, że przyjaźń jedną jest ze znaczniejszych podstaw budowli szczęścia człowieka. Nie mam zamiaru opiewać jéj powabów, słaby głos mój nie dodałby jéj ani wdzięku, ani ceny; znało ją jednak serce moje, nie wzgardziła niém przyjaźń. Jéj winnam tysiąc chwil przyjemnych, ona pełnemi rękami sypała kwiaty po drodze życia mojego: w szczęściu, szczęśliwszą mnie czyniła, w zmartwieniu słodziła kielich goryczy! Teraz, kiedy już śmierć coraz bardziej zabójczą kosę do głowy mojéj przysuwa, ona wraz z uczuciami córki, żony, matki, zasłania ją przedemną, a obiecując mi życie w swém sercu, mniéj okropnym zbliżający się zgon czyni!

Digitized by Google

Sądząc po dawnych przykładach, mniemać można, że mężczyźni tylko zdolni są do prawdziwéj przyjaźni; w licznych wzorach przyjaciół starożytności, kobiét nie widzimy; zdaje mi się przecież, iż i sercu niewiasty nie może być obcą, i w niém godną siebie znajduje świątynią. Prawda, że próżność często bywa kobietom zagrodą do przyjaźni; lecz i między nami są takie, które umieją być przyjaciółkami: liczba ich niewielka, bo téż nic rzadszego, nic świętszego, jak czysta i prawdziwa przyjaźń.

Gdyby Niebo było ci zachowało siostrę, nigdybym ci innéj nie dozwoliła mieć przyjaciółki, nigdybyś wierniejszéj i lepszéj znaleźć nie mogła. Złączone podwójnemi węzłami serca i natury, przyjaźń wasza śmierciąby tylko zerwaną być mogła. Lecz kiedy takie były Najwyższego wyroki, uledz im trzeba z uszanowaniem, i u obcych szukać odebranego ci dobra. Szczęśliwe zdarzenie ułatwiło to staranie. Już od dziesięciu lat pani Ł., przyjaciółka moja najdroższa i prawdziwy wzór kobiét, niedaleko nas mieszka; jéj córka Aniela, dwoma tylko laty od ciebie starsza. Z radością widzimy, że te same uczucia i zdania, które matki złączyły na wieki, dzieci coraz bardziéj wiążą. Znam twoje serce, Amelio! wiem, że nic zerwać nie zdoła przyjaźni prawie od pieluch zaczętéj i ugruntowanéj na cnocie; nie zalecam ci więc, abyś zawsze i jednakowo kochała Anielę, uczynisz to bez moich napomnień; chcę tylko wskazać ci niektóre powinności przyjaźni, i skłonić cię, abyś już nie szukała więcéj przyjaciołek, aż nadto szczęśliwa, żeś jednę prawdziwą znalazła.

Gdyby ludzie byli doskonałemi, przyjaźń żadnychby nie miała obowiązków; wolna od ulegania i wymagania, kochaćby jéj tylko zostawało: to uczucie wszystkoby objęło, wszystkiemu zadosyć uczyniło. Ale że człowiek każdy błądzi i upada, że słabość i niedoskonałość jego wielkich wymagają względów, w najszczerszéj przyjaźni są powinności

Digitized by Google

do dopełnienia. Kładę w ich rzędzie, może być niesłusznie, starania wzajemne, pobłażanie i zupełną ufność.

Zazwyczaj człowiek, żeby był przekonanym o przywiązaniu, jakie wzbudził, potrzebuje dowodów. Szczęściem dla niego, pora czynienia wielkich ofiar, dawania w wielkich rzeczach oznaków przyjaźni, ledwie raz w życiu się trafi, a codziennie mamy możność czynienia małych przysług, okazania w drobnych rzeczach naszéj życzliwości. Nie zaniedbuj téj sposobności, Amelio! nie opuszczaj żadnéj pory, w któréjbyś mogła okazać Anieli, ile ją kochasz. Niepodobna, abyście wyłączając się od wszystkich ludzi, żadnych nie miały słabości; nie tając ich przed sobą, wybaczajcie sobie wzajemnie, szukając wspólnych do poprawy środków. Z mniejszą boleścią spełniamy przykrą ofiarę; łatwiejszy do dopełnienia najtrudniejszy obowiązek się staje, kiedy wiemy, że serce nas kochające ocenić go potrafi. Świadectwo własnego sumienia, przekonanie, że Bóg otwarte ma oczy na postępki nasze, powinnyby zadosyć czynić żądaniom człowieka; ale słabość i czułość póty mu zupełnie zaspokojonym być nie dozwolą, póki istota równie jak on czuła, nie dzieli tego uczucia. Znał ułomności człowieka Ten, co go stworzył; a we wszystkiém hojny i wspaniały, dał mu szlachetne sposoby uczynienia im zadosyć. Jednym z nich jest przyjaźń, w niéj bowiem człowiek znajduje zawsze ulgę w cierpieniach, zachętę w przeciwnościach; drugie sumienie, które lepiéj niż kto inny, cnoty nasze oceniać umie, i najdelikatniejszéj miłości własnéj pochlebiać potrafi. Bez zupełnéj i wzajemnéj ufności niema przyjaźni: jednę duszę, jedno serce, dwie powinny mieć przyjaciółki, i ten obowiązek nic z obu stron nie kosztuje; bo z osobami ukochanemi dusza jest w ustach, i trudniéj byłoby ukryć uczucie jakie, niźli je wyjawić. W szczególnych tylko zdarzeniach, jedynie, z rozkazu ojca twojego, a później męża lub rozsądku, możesz wstrzymać powierzanie się Anieli.

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

Po mojéj śmierci wiele sobie korzyści z czułéj waszéj przyjaźni obiecuję. Aniela, dwoma laty od ciebie starsza, ułożenia powolniejszego, a nadewszystko doskonałéj matki córka, więcéj ma daleko od ciebie rozsądku i doświadczenia: znasz to sama, Amelio! i przyjaźń twoja zwiększy się jeszcze szacunkiem; mam więc nadzieję, że pójdziesz zawsze za jéj przykładem i radami.

www.libtool.com.cn

Kochając tyle Anielę ile ją kochasz, znając jéj cnoty, jéj przywiązanie do ciebie, osądź sama, córko moja! czy masz jaką potrzebę szukania więcéj związków? wierz mi, przestań na tym jednym. Ile prawdziwa przyjaciółka dobrego, tyle zmyślona złego sprawić może. Kochając wiele, trudno dobrze kochać. Mnie aż nadto wielką czułością obdarzyło Niebo, a jednak w powzięciu przyjaźni nigdy łatwą nie byłam, i prawdziwie jednę tylko panią Ł. kochałam i kocham.

Skoro tylko powoli patrafię przyzwyczaić męża mego do téj myśli, iż rozłączę się z nim wkrótce, przedstawię mu, ile do dokończenia twojéj edukacyi, do zapewnienia nawet szczęścia twojego nadal, ile mówię, jest potrzebném, abyś świat i ludzi więcéj poznała. Młoda osoba, która nigdy nie wyszła z rodzicielskiego domu, zawsze spokojne i jednostajne dni pędziła, jeden tylko zna kąt wielkiego obrazu życia ludzkiego, jest jeszcze bez doświadczenia, i tysiączne grożą jéj przygody. Brat nasz pułkownik, ma, jak wiesz, najsłuszniejszą kobietę za żonę; mieszka z nią w Warszawie: pragnę, ażeby mąż mój do niego pojechał, i ciebie pod pieczą stryjenki, jak już będziesz miała lat ośmnaście w świat wprowadził. Przestrogi moje i zdania, jakim sposobem wtedy postępować powinnaś, zatrzymają mnie jeszcze na chwilę. Już codzień sił mi ubywa, śpieszyć się trzeba!...

Teraz mówiąc o przyjaźni, nie chcę przepomnąć płochéj i zdradliwéj. Powszechnie kobiety na większym świe-

Digitized by Google

cie żyjące, chcąc przybrać na siebie pozór czułości, bez końca przyjaciółek liczą, a mając ich tyle, żadnéj nie mają prawdziwéj. Skoro i ty między ludzi wejdziesz, i w dalszym biegu życia twego, znajdziesz wiele niewiast mających ochotę łączenia się z tobą. Odstręczać je, i niegrzecznością przychylność odpłacać, byłoby niedelikatnie; ale można słuszną zachować miarę: przyjmować ich grzeczności, oddawać podobne nawzajem, ale nie przypuszczać ich nigdy do poufałości, ani nadto ufności w nich pokładać. Nie bądź niczyją powiernicą i nikomu, prócz ojcu, Anieli i mężowi, jak go mieć będziesz, skrytości serca twego nie otwieraj. Wystawić sobie jeszcze nie możesz, jak smutne ciągną za sobą skutki te nagłe zabierania przyjaźni między młodemi osobami. Parę dopiero niedziel jak się znają, a już wzajemnie najskrytsze sobie tajemnice powierzyły, krewnym, znajomym nie przepuściły, słowem, nic przed sobą nie tają. Podobna przyjaźń, jak skojarzona prędko, rozrywa się także z równym pośpiechem; przyjaciółka nieprzyjaciółką się staje: znając najskrytsze myśli téj, którą dopiero kochała, a teraz prawie nienawidzi, nie ma sobie za złe, wyjawiać sekreta złożone w dobréj wierze na jéj łonie. Ileżto ztąd nie powstało nieporozumień, swarów między rodzinami; ileżto szczęśliwych małżeństw nie rozerwało: liczne intrygi, czernienia, nieufność, z jakiegoż innego, jeśli nie z tego poszły źródła? Choć nie wszystkie płoche związki tak smutny mają koniec, każdy jednak jest niebezpieczny. Łącząc się bez zastanowienia i z prędkością z osobami mało znanemi, jakże można w nich odkryć jednakowość zasad, podobieństwo zdań skłonności, koniecznie w przyjaźni prawdziwéj potrzebne Przyjaźń do wzrostu długiego potrzebuje czasu; ilem ja wdziała, dwoma sposobami ludzi wiąże: jeden jest ten, kiedy serca, które za swoje obrała siedlisko, od dzieciństwa połączy, a z równego wieku, jednakowego wychowania, skłaa ogniwa tkliwego łańcucha: takim jest związek twój z Anią;

Digitized by Google

drugi zaś jest ten, kiedy okoliczności podadzą nam sposobność w wieku już dojrzałym poznać osobę z sercem naszemu podobném: wtedy obie strony czują ku sobie pociągę wzajemną, długo siebie uważają; serce zawsze prędkie odda się wkrótce, ale rozsądek nie dozwala tak nagłego uczuć wyjawienia: doświadczenia i przekonania czekać każe. W miarę jak ich nabywamy, okazujemy przywiązanie a w przeciągu roku, dwóch lat, czasem i dłuższego czasu, wzrośnie dopiero prawdziwa przyjaźń, równie trwała jak pierwsza. Takim jest węzeł nieprzerwany, łączący mnie z panią Ł. Porównaj z niemi inne związki raptowne, a przekonasz się, iż dwie muszą być boginie przyjaźni: jedna córka czasu i cnoty, druga dziecię dziwactwa i płochości. Niech serce twoje a bardziej głowa, nigdy téj drugiéj nie zna, nic prędzéj zgubić młodéj osoby nie może. Choćby jéj wreszcie nie zdradziła świeżo nabyta przyjaciółka, choćby i lat kilka wierną jéj była, gorsze jeszcze czasem stałości jak niewierności skutki. Słyszałam mówiących wielu światłych i rozsądnych ludzi, że na wielkim świecie nierównie niebezpieczniejszemi są kobiety niż mężczyźni dla kobiét. Mężczyzna nigdy tak wolnego przystępu, nigdy takiéj nie ma poufałości, i jeżeli chce zgubić młodą osobę, otwarciéj postępuje w téj mierze; każda mająca mało próżności, a wiele rozsądku, ujdzie łatwo sideł jego. Najświatlejsza, najcnotliwsza niewiasta, kiedy bez zastanowienia związki zawiera z osobami płci swojéj, nie uniknie spisku, i wkrótce, albo rozstać się z przyjaciółką będzie musiała, albo téż przejmie jéj wady i sposób myślenia.

Przez cały bieg życia twego, Amelio, bądź z uszanowaniem dla niewiast sędziwych, z szacunkiem dla zasługujących na powszechną wziętość i uwielbienie, z grzecznością dla wszystkich; ale przyjaźń, ufność, poufałość, dla jednéj tylko zachowaj Anieli, bo powtarzam, dosyć jest miéć jednę przyjaciółkę. Gdybyś jéj jeszcze nie miała, radziłabym ci

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

czekać równie szczęśliwego związku jak ten, który mnie z panią Ł. skojarzył. A jeśliby cię takie szczęście nie spotkało, wolałabym, żebyś już wcale przyjaciółki od serca nie miała, jak żebyś zły uczyniła wybór.

www.libtool.com.cn

ROZDZIAŁ DRUGI.

O miłości.

Cnéj Wenery dziecinę, gdy miód z dzieni kradła,
Pszczółka nielitościwa w paluszek ujadła,
Aż mu rączka opuchła; od bólu krzyczało
Niebożątko, i z płaczem do matki bieżało.
A depcząc nóżką w ziemię: moja matko droga!
Od takiego robaczka, jaka rana sroga!
A Wenus rozśmiawszy się: mój synu kochany!
I tyś maluchny, ale czynisz wielkie rany.

Szymonowicz.

Być żoną i matką, przeznaczeniem jest kobiety; na to stworzona, i cel wszystkich nauk, napomnień, całego jéj wychowania ten jest: żeby potrafiła uszczęśliwić małżonka i dobrze wychować dzieci. Rozmaitemi ścieżkami wchodzą młode osoby do świątyni Hymemu; natłok par, idących drogą chciwości i przyzwoitości światowych, tak był zawsze wielkim, że z wązkiej dróżki ubity zrobił się gościniec. Droga próżności prawie równie uczęszczana; słowem, między wszystkiemi ścieżkami, z których każda osobne ma swoje nazwisko, jako to: płochéj, romansowéj miłości, posłuszeństwa, przymusu, intrygi, niezastanowienia się i t. p.; dwie tylko różnią się od wszystkich: jedna prawdziwéj miłości, druga rozsądku i przyjaźni imię nosi; cnota do obydwóch wrota otwiera, a obie nietylko do świątyni Hymemu ale i do szczęścia prowadzą.

Znając ojca twego, twoje wychowanie, wiem, że temi

Digitized by Google

tylko ścieżkami dojdziesz do téj świątyni; o drugich więc nie wspomnę już więcéj. Te tylko porównywać, nad temi zastanawiać się będę. Ja szłam pierwszą, pani Ł. drugą; obie doszłyśmy do szczęścia: ona nie tak przyjemną, ja niespokojniejszą miałam podróż. Waham się, któréj tobie życzyć..... wyboru w téj mierze radzić trudno, bo najczęściéj w ręku jest Boga... Jednak, gdyby odemnie ten wybór zależał, podobnobym cię na ścieżkę rozsądku i przyjaźni zaprowadziła.

www.nbuoi.com.cn

Lubo sama celem byłam najtkliwszéj miłości, i doznałam jéj w całéj swéj mocy, wyznaję jednak, że równie tyle rozkoszy, ile trosków za sobą niesie; dodając życiu nowych wdzięków, dodaje i trosk dotąd nieznanych. Gwałtowny stan rozkochanéj osoby, nie może być spokojny: zazdrość, bojaźń towarzyszą mu koniecznie. Mówię tu tylko o kobiétach, bo nie wiem przykładu, aby miłość w małżeństwie niebezpieczną się dla mężczyzny stała. Mężczyźni więcéj mając mocy duszy, nie tak się dają zawojować miłości; kobiéty słabsze i czulsze podlegają jéj zupełnie. Dlatego téż płeć męzka najczęściéj słodycze zna tylko miłości; cała gorycz dla nas zostaje. Nie jestem więc wcale zdania tych osób, co twierdzą, że niéma szczęścia dla kobiéty nad miłość; cokolwiekby jeszcze podobniejszém do prawdy było to mniemanie, gdybyśmy tyle miały mocy duszy, ile mężczyźni, a oni tyle co my czułości; lecz kiedy inaczéj rzeczy urządził Stwórca, szczęśliwa ta kobiéta, co wznieciła miłość w mężu, a sama czułą mu się przyjaźnią wypłaca.

Prawdziwa, zobopólna miłość, rzadkiém jest na tym świecie zjawiskiem; równie jak nieszczęście bywa probierskim kamieniem cnoty, tak małżeństwo uczucia tego doświadcza, i to jest tylko rzetelne, które tracąc cokolwiek ognia swego, mocy nie utraca, i po kilku leciech pożycia, żywéj przyjaźni przybiera postać. Kiedy więc najgorętsza miłość koniecznie w małżeństwie w przyjaźń zamienić się

Digitized by Google

musi, ta tylko jest różnica między parami, które się dwiema ścieżkami udały, że jedna na tém kończy, od czego zaczęła druga: po kilku upłynionych wiosnach, tak słabemi są odcienia różniące ich przywiązanie, że je nawet rozpoznać trudno. W wspomnieniach różnią się jedynie. U pierwszéj, przeszłość zupełnie jest odmienną od obecnéj chwili, i niepodobna aby ta zmiana cokolwiek przykrą nie była; u drugiéj zaś, tak podobna teraźniejszość do przeszłości, że niema ani o czém pamiętać, ani czego żałować. Dwie więc kobiéty, z których jedna ścieżką czułéj i prawdziwéj miłości wchodzi do świątyni małżeństwa, a druga udaje się do tegoż celu dróżką rozsądku i przyjaźni, do dwojga ludzi przyrównać można: jeden z nich młode przepędził lata na zwiedzaniu pięknych Włoch, kwiecistéj Hiszpanii, wesołéj Francyi, a drugi zawsze w zimniejszéj i mniéj powabnéj mieszkał ojczyźnie. Pierwszy za powrotem czuje często przykrą odmianę, nie kontent z kraju, gdzie odtąd mieszkać będzie; pamięć chwil przeszłych, teraźniejsze mniéj miłemi mu czyni; drugi zaś nic nie znał lepszego, niczego nie żałuje i zawsze kontent z tego co posiada. Pierwszy znał zachwycenie, ale je postradał; drugi wprawdzie nie znał wiele, ale też nic nie stracił. Żywszém będzie twoje szczęście, Amelio! jeśli znać będziesz miłość, ale żywsze i zmartwienia; mniejszą będzie twoja pomyślność, jeśli miłości nie doznasz, ale spokojniejszą. Jak mówiłam, trudno jest uczynić wybór, zależy on od okoliczności; jednak ponieważ mężczyzna wybiéra sobie żonę, a kobiéta często tego przyjąć musi, który ją wybierze, powinnoby nie rzadkiém być zdarzeniem, widzieć serce niewiasty prawie wolne od miłości wtedy, kiedy jéj wielbiciel gorąco jest rozkochany. Takie małżeństwa najczęściéj najszczęśliwsze bywają; tyle w czułości kobiéty góry mają nad mężczyznami, że nasza przyjaźń równie jest żywa jak ich miłość. Nie trap się więc, Amelio! jeżeli ci przyjdzie wejść w związki małżeńskie nie znając wcale skrzy-

Digitized by Google

dlatego bożka; wtedy bowiem szczęście twoje skrzydeł miéć nie będzie, i nie uleci nigdy. Nieszczęśliwe romanse, tak głowę poprzewracały tym, co w nie wierzą, iż znam osoby z innych miar rozsądne, twierdzące z pewnością, że musi każda kobiéta doznać choć raz gwałtownéj namiętności. Wiele jest takich, które jéj nie znały, a dla tego niczego im nie brak w życiu. Powszechnie mówiąc, uczucie to więcéj nieszczęśliwych, niż szczęśliwych niewiast czyni. Młode osoby szczególnie, uwiedzione bujną wyobraźnią, żywą czułością, czytaniem romansów, wdzięcznym pozorem miłości, oddają jéj często swe serce bez zastanowienia. Pierwszy mężczyzna, który im hołd niesie, zdaje im się bohatérem; nie zważywszy więc na szali przymiotów jego, stosunków, charakteru, przywiązania, dozwalają miłości zająć serce, i często tém jedném przewinieniem tracą szczęście całego życia.

Ty, córko moja, unikniesz tego błędu, bo każde wrażenie, każde uczucie, ojcu powierzać będziesz; a że w książkach tylko gwałtowne namiętności w jednéj chwili, za jedném spojrzeniem obejmują duszę, on ci nie dozwoli przywiązać się do istoty, któraby złączona z tobą dozgonnym węzłem być nie mogła, lub szczęścia twojego ustalić nie zdołała. A jeśliby skutkiem nieochybnéj słabości ludzkiéj, sam ojciec twój zbłądził, i omylił się w wyborze swoim, gdyby (od czego zachowaj cię Boże!) kochanek był dla ciebie niestałym.... w religii, w świadectwie własnego sumienia szukaj pociechy! Choćby serce twoje nie było nawet zajęte miłością, zrazu żywą uczujesz żałość; lecz zapomnisz jéj wkrótce na łonie religii, ojca i przyjaźni. Czas odejmie moc twemu czuciu, miłość wyda ci się jako sen przeszłości, i wkrótce może podziękujesz Niebu, że twój niewierny kochanek mężem twoim nie został. Postępując z rozsądkiem, wypadek podobny nie zatruje twego życia, owszem, nadając ci ostrożność, w więzach małżeńskich zabezpieczy nadal twoję szczęśliwość.

www.tipfool.com.cn

Digitized by Google

Mniéj przykrą dla miłości własnéj, mniéj niszczącą omamienia młodego wieku, ale stokroć boleśniejszą dla serca być musi śmierć tego, który już mężem miał zostać, w którego ręku cała przyszłość młodéj spoczywała osoby! W pierwszém zdarzeniu rozsądek, miłość własna, zaciera w sercu najmniejsze ślady kochania; w drugiém, wszystko je podwaja. Straciła nieszczęśliwa kochanka, przedmiot przywiązania swego, ale cnoty jego i pamięć zostały! Religia nawet, wszystkie kojąca cierpienia, słodzi, prawda, lecz razem wzmacnia tę żałość; bo przekonywaniem tylko pociesza, iż przyjdzie czas, w którym na wieki z ulubionym swoim złączoną będzie. Podobna téż strata dla serca czułego, często się nagrodą do ziemskiego szczęścia staje, i błagać Boga nie przestanę, aby cię od niéj uchronił!

Jeżeli modły moje wysłuchane będą, dobrze ugruntowany szacunek, prawdziwa i czuła przyjaźń, złożą uczucie wiążące ciebie z przyszłym twoim mężem; on zaś równie tyle szacunku, przyjaźni i miłości ci przyniesie. Taki się o twoję rękę oświadczy, jakiegobyś sama wybrać chciała, i zawsze pod strażą ojca i rozsądku, nie doznasz trosk miłości.

Ale niedosyć jeszcze ustrzedz się saméj zwodniczych sideł bożka miłości: nie trzeba przytém plątać w nie drugich. Młoda osoba najwyższy dar podobania się mająca, nigdy nieszczęśliwych nie uczyni, jeżeli żadnemu z swych wielbicieli, prócz temu, którego ma zamiar przyjąć za małżonka, nadziei dozwalać nie będzie. Każda młoda panienka, dobrze wychowana, jak już mówiłam wyżéj, bardzo ostrożna w postępowaniu swojém z mężczyznami być powinna; grzeczna dla wszystkich, jak starych tak młodych, nikogo nęcić, nikogo zachęcać nie powinna; darów nie przyjmować, starań nie wymagać, a poufałości zabraniać nawet temu, którego ma być żoną. Podobne obchodzenie zjedna jéj uwielbienie powszechne, a serce jednego. Nigdy nie zakła-

Digitized by Google

daj, Amelio, szczęścia twojego i chwały na wielkiéj liczbie wielbicieli; liczba ich, miła próżności, najczęściéj dla serca goryczą się staje. Jak trudny naprzykład wybór między dwoma współzalotnikami, kiedy rozsądek za obydwoma mówi? jak przykro zmartwić kogo, a szczególniéj osobę dającą nam taki dowód szacunku? Podług mnie, najszczęśliwsza ta kobiéta, która odrazu na swego przeznaczonego natrafi.

Témi słowy zakończę ten rozdział: prawdziwa miłość tak jest rzadką na téj ziemi, tyle za sobą niesie goryczy; tak obejść się bez niéj może kobiéta, że choć jéj nie doświadczysz, szczęścia to twego nie umniejszy.

ROZDZIAŁ TRZECI.

O małżeństwie.

Żona uczciwa ozdoba mężowi,
I najpierwsza podpora domowi;
Na niéj rząd wszystek; swego męża ona
Głowy korona.
Jan Kochanowski.

Młoda osoba, przyjemna, dobrze wychowana, majętna, pewną być może, że pójdzie za mąż, jeśli tylko będzie chciała. Łączysz te wszystkie korzyści, Amelio! sądzić więc można, że kiedyś żoną będziesz. Jednak dla szczęścia twojego dla szczęścia całego życia, życzę, abyś w bardzo młodym wieku, stanu nie odmieniła. Najprzód, czy prawdziwa miłość, czyli téż przyjaźń i rozsądek prowadzić cię będą, nigdy już dni tak swobodnych, jak teraźniejsze, mieć nie będziesz. Teraz twe życie wolne od trosk, a zmartwienia

Digitized by Google

w godzinie jednéj rodzą się i nikną. Kochać ojca, mieć o nim staranie, wypełniać jego rozkazy w zarządzaniu sobą i domem, ćwiczyć się w cnocie i naukach, myśléć o niewinnych zabawach i rozrywkach, te są zatrudnienia twoje. Skoro tylko pójdziesz za mąż, powiększy się znacznie ich liczba, w twoje ręce złożone będzie szczęście istoty tobie drogiéj; niemałe spadną na ciebie obowiązki: obchód domu całego, rząd, porządek, który w nim zachować powinnaś, dozór nad służącemi, względy dla uczęszczających gości, a co więcéj, dozór nad sobą, i rządzenie saméj siebie. Mąż w ważniejszych rzeczach rozkazuje i doradza, w mniejszych saméj radzić się trzeba. W towarzystwie jakże daleko są obszerniejsze powinności mężatki niż panny? bardziéj każdy na pierwszą uważa. Dziewczę, pod opieką matki lub słusznéj jakiéj osoby w świat wchodzące, choć nieśmiałe, nie tak się trwoży; mężatka saméj sobie zostawiona, tém więcéj się obawia, i tém baczniejszą na każde słowo i ruszenie być powinna. Mimo to, powinności macierzyństwa powiększają w dwójnasób jéj obowiązki: im więcéj dzieci, tém więcéj cierpień, starania i kłopotów. Do czegóż się tu śpieszyć? i jakże żądać, aby osoba szesnasto lub siedmnastoletnia zadosyć uczyniła tak ważnemu przeznaczeniu, nad którém zastanowić się dosyć czasu nie miała? Jeżeli przed dwudziestu laty stanu nie odmienisz, ciesz się Amelio! bo wiem pewno, iż zostawszy żoną i matką, sama późniéj przyznasz że lubo przeznaczenie to jest chlubne i szanowne, lubo prawdziwego szczęścia bywa źródłem, jednak niéma swobodniejszego stanu, jak panieński i lat w nim przepędzonych zawsze miłe pozostanie ci wspomnienie.

Nie jestem wcale tego zdania, iż najlepiéj jest nie wchodzić w małżeńskie związki; nie może być najlepszém to, co się prawom przyrodzenia i Boskim przepisom sprzeciwia: tego tylko chcę ci dowieść, Amelio! że małżeństwo nie jest tak szczęśliwym stanem, obowiązki jego nie tak

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

łatwe, jak się być zdają; że tysiączne za sobą ciągnie kłopoty, i że żadna młoda osoba śpieszyć się do niego nie powinna. Nie wspomnę tu nawet o stadłach źle dobranych: objąć nie mogę ich cierpienia, témbardziéj téż opisaćbym ich nie potrafiła. O szczęśliwych mowię tylko związkach, bo pochlebiam sobie, że moja Amelia liczbę ich powiększy.

www.libool.com.cn

Najszczęśliwsze małżeństwo jest zawsze trudném jarzmem. Młoda osoba, odmieniająca stan swój, nabywa wolności w małych rzeczach, ale w ważniejszych ją traci; chociaż nie mąż, to same obowiązki odejmują jéj swobodę, prawdziwą niepodległość, których używała w domu rodzicielskim. Słuchać rodziców, ulegać im, tak naturalną zdaje się być rzeczą, tak od przyrodzenia w sercu każdego dziecięcia wpojoną, że nigdy posłuszeństwa im należnego nikt niewolą nie nazwał; przeciwnie zaś, kiedy wejście w śluby małżeńskie zupełne wolności utratą być mieni. W małżeństwie dopiéro, Amelio, koniecznem ci się stanie wykonanie tych cnót, które teraz po większéj części znasz tylko z opisu. Cierpliwość, słodycz, uleganie, jenostajność humoru, nieodzownie potrzebnemi są każdéj kobiécie, pragnącéj być kochaną i szczęśliwą. A ileż te wszystkie cnoty usiłowania kosztują! ileż rozsądku mieć trzeba, aby je ciągle i w każdém zdarzeniu zachować!

Szczęście każdego stadła, mojém zdaniem, od piérwszego roku pożycia zależy. Twierdzą powszechnie, że ten rok najszczęśliwszy: może to być prawdą w źle dobranych małżeństwach; ale w tych, co do zawarcia powiek zgodnie i razem żyją z sobą, następne lata swobodniejszemi są daleko. W przeciągu roku tego, mąż i żona poznają się dopiéro prawdziwie; bo chociażby najdłużéj kawaler starał się o pannę, najczęściéj z dobréj się tylko znają strony, o wadach wzajemnych nie mają wyobrażenia, i dopiéro pobrawszy się, zupełnéj nabywają znajomości. W tym więc przeciągu czasu, żona powinna się starać poznać doskonale to-

Digitized by Google

warzysza życia swego, tego, który ma być na wieki jéj podporą, przyjacielem i doradcą. Jeżeli nie chcesz doznać przykrego zadziwienia, Amelio! wchodząc w więzy małżeńskie, przygotuj się zawczasu, że wiele niedoskonałości, niedostrzeżonych w kochanku, w mężu spostrzeżesz; przewiduj, że sposób obchodzenia się z tobą zupełnie odmieni: ten kochanek, tak ulegający we wszystkiém, tak pokorny i posłuszny, rozkazywać będzie. Mężczyznom dobra część przypadła: niewolnikami są na czas jakiś, a panami na zawsze. Lecz takie są ustawy samego Boga, nikt ich zmienić nie potrafi, i kobiéta uledz im nie chcąca, zdaje się być obraną z rozsądku, i szczęścia swego nie poznawać. Niech cię nie zasmuca to przeznaczenie kobiét, Amelio; wyroki Nieba bez szemrania szanować piwinnaś. Mam nadzieję w łasce i dobroci Stwórcy, że znajdziesz małżonka, dla którego posłuszeństwo i uleganie, miłym dla ciebie będzie obowiązkiem.

Kilkanaście lat więcéj w mężu niż w żonie, nie jest wadą, bo do zupełnego w małżeństwie szczęścia trzeba, aby mąż w wieku i w rozsądku, w naukach i w majątku, wyższość miał nad żoną. Wielka różnica szkodliwa jest czasem czułéj i zupełnéj zgodzie, jednak zawsze lepiéj, kiedy wszystkie korzyści ze strony są męża; kobiéty stworzone są do ulegania i posłuszeństwa, sztuki panowania nie znają, i dlatego, kiedy się im przypadkiem pora rządzenia nadarzy, zawsze jéj źle używają. Tysiączne widzimy przykłady zgodnych małżeństw, chociaż czasem żona ograniczona; mąż uczony; mąż majętny, a żona uboga i t. p.: mało kto widział stadło szczęśliwe, gdzie podobne korzyści ze strony są kobiéty. Uwielbiaj więc Amelio! w tém jak we wszystkiém wyroki Opatrzności, posłuszeństwo i uleganie licz między piérwsze małżeńskie cnoty. Jednak nie posuwaj ich zadaleko; wiész co wynika ze zbytniéj dobroci: nadużyta przestaje być przymiotem, staje się tak poziomą, że nie

Digitized by Google

wznieca ani wdzięczności, ani uwielbienia. W pierwszym więc zaraz roku małżeństwa twojego, obierz sobie drogę postępowania na całe życie. Powszechnie skarżą się na mężczyzn, że związek małżeński zupełnie zmienia uczucia ich i charakter, i że najtkliwszy kochanek wkrótce obojętnym staje się mężem. Zdarzają się podobne przykłady, i po większéj części winą są kobiét. Póki pannami, tak są słodkie, dobre, uprzejme dla wszystkich, szczególnie téż dla narzeczonego, że każdy mężczyzna sądzi, iż aniołowi wieczną przysięga miłość, i ta obietnica łatwą mu się do wykonania wydaje; tymczasem, najczęściéj te anioły, skoro zostaną żonami, odmieniają się nagle, tysiącznych wad nabywają, albo obarczają męża przesadzoną czułością, alboli téż oziębłemi się stają. Jedne się stroją, ale dla drugich, i w towarzystwie tylko okazują swój dowcip i talenta; drugie niedbalstwu się oddają, a ubiorem nie trudniąc się wcale, zapominają wszelkich talentów, zarzucają wszystko, czém się podobały, nie starają się bynajmniéj o miłość małżonka, a przecież równie mocno kochanemi być pragną.

Ty, Amelio, jeżeli chcesz, poszedłszy za mąż, używać szczęścia, i zachować na całe życie przywiązanie towarzysza twego, staraj się być zawsze tak miłą w oczach jego, jak byłaś przed zamęźciem; bądź w piérwszym roku taką, jaką być pragniesz całe życie; zachowaj tęż samą chęć podobania mu się; nie zaniedbuj powabów i talentów, które go ujęły; tyleż a może więcéj miéj starania, aby każde twoje ruszenie było miłe, a twój ubiór piękny i przystojny. Nie wymagaj nigdy od męża starań kochanka. Nazwiska kochanka i męża inne mają znaczenie, i nigdy razem z sobą mieścić się nie zwykły. Przywiązanie małżonka nie tak żywe ale mocniejsze, nie ma i miéć nie może ponęt miłości kochanka. Staraj się dom przyjemnym mężowi uczynić, żeby nie był zmuszony gdzieindziéj szukać zabawy. Żyj z témi, których on

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

lubi; poznawaj najdrobniejsze gusta jego, dogadzaj im, okazuj mu tysiączne względy, otaczaj go pieczołowitém staraniem. To sposób najlepszy przywiązania sobie na zawsze męża. Skoro będziesz nieustannie zajęta wygodą jego, uprzyjemnieniem każdej chwili, sprawisz, że mu nigdzie tak dobrze jak przy tobie nie będzie. Wtedy nic go od ciebie odstręczyć nie potrafi; nie będzie uciekał z domu, bo gdzieżby się udał? gdzieżby mu lepiéj było? Podobném postępowaniem więcéj niż pieszczotami przekonywaj męża o miłości twojéj. Choć zdrowie twoje nadwerężoném będzie, znoś cierpliwie dolegliwości, nie skarż się, nie narzekaj. Stękania ulgi boleściom nie przynoszą, a zwyczajnie nudzą i odstręczają. Usiłuj jednakowy zawsze miéć humor, ulegaj, choćby ci to i z przykrością przyszło, póki tylko uleganie z rozsądkiem zgadzać się może. Miéj zupełną ufność w mężu, nigdy nic przed nim nie taj, nie ukrywaj, niech zawsze twoim doradcą będzie; okazuj mu wiele uszanowania i szacunku, a przez samą miłość własną zawsze się będzie starał godnym być twoich uczuć. Każde znaczniejsze ubliżenie daj mu poznać ze słodyczą, mniejszym pobłażaj, a sama strzeż się najdrobniejszego. Kobiéty celują przymiotami serca; niemi się szczycić, w nich wzorem być powinny. Kobiéta nietkliwa, niedelikatna, hańbi płeć swoję, odrazą jest dla mężczyzn, i wstrętu tylko od męża spodziewać się może. Unikaj także cienia zazdrości; są żony, którym przykro jest, kiedy mężowie inne kobiéty chwalą, lub najmniejsze im okazują znaki szacunku i przyjaźni; lecz trudno, żeby mężczyzna zaniewidział dlatego, że się ożenił; pozwól więc mężowi[illegible]twemu spostrzegać wdzięki i cnoty innych niewiast, ale postępowaniem twojém przekonywaj go codziennie, że lubo są inne kobiéty przyjemne i cnotliwe, ty tylko jedna szczęście jego sprawić możesz, a wtenczas ręczę, że ci nigdy nie da słusznych do zazdrości powodów. Słowem, miłość żony

www.ertongl.com.cn

Digitized by Google

wtedy dopiéro jest doskonała, postępowanie jéj wtedy szczęście zabezpieczyć może, kiedy w małżonku swoim widzi razem przyjaciela i ojca.

Póki tylko żyć będę, i gdy się do wieczności przeniosę, nie przestanę błagać Boga, abyś podobnego mojemu mogła znaleźć męża. Ile razy wspomnę, że już nie ja przewodnikiem twoim w ważnym tym wyborze będę, że nie ja zaprowadzę cię do ołtarza; tyle razy łzy napełniają oczy moje, a serce zwątlone zdaje się, iż życia przybiera, tak mocno i boleśnie bije..... Lecz dwóch ci zostawiam ojców: jednego w Niebie, a drugiego tutaj; ta myśl tylko cokolwiek pocieszyć mnie zdoła. Twój rozsądek ujmuje mi także żalu i trwogi, wiem, że tak jesteś szczęśliwą w domu, iż oprócz boleści, jaką ci śmierć matki sprawi, żadnego nie doznasz znacznego zmartwienia; nie będziesz więc dążyć z pośpiechem do małżeństwa, poznasz dobrze pierwéj tego, któremu szczęście całego życia powierzysz; wybierzesz takiego, co daleki od płochego sposobu myślenia, większéj części tegoczesnéj młodzieży, nietylko uznaje Boga, ale czci Go, wielbi, szanuje, i religii swojéj nie wstydzi się; nie dasz się uwieść błahym powabom powierzchowności, wdziękom, bogactwu, znaczeniu, grzeczności, bo wiész, że nie one szczęście stanowią, a przekonana o niedoskonałości ludzkiéj, pamiętna na własne ułomności, nie będziesz żądać, aby małżonek twój bez żadnéj był wady; znajdziesz więc szczęście w małżeństwie. Niewierności męża nie doznałam; Bóg do sił moich boleści stosował: nie przeżyłabym była podobnego nieszczęścia. Spodziewam się, że i ty go nie doznasz, Amelio; jednak zdaje mi się, że w tak okropném położeniu, ani wymówki, ani obojętność przywrócić serca ulatającego nie potrafią; słodycz tylko, łagodność, przywiązanie tego dokażą. Żona zawsze dobrze i przykładnie z mężem żyjąca, która ufa mu, kocha go, podobać mu się stara, nie może

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

na długo utracić jego miłości; przyjść koniecznie musi chwila, kiedy do niéj wróci, pełny uczucia i żalu. Niech jednak i od téj walki i od zwycięztwa uchroni cię Niebo! Co do ciebie, Amelio, nie napominam cię nawet, abyś wierną była mężowi, bo myśl podobania się komu innemu, chęć wzniecenia w obcém sercu miłości, nie postanie nawet w głowie czułéj i dobréj żony.

Lecz może być także, iż nie pójdziesz wcale za mąż. Zbieg okoliczności, zbyt wielka trudność w wyborze, często zagradzają kobiécie drogę do małżeństwa. Wierz mi, Amelio! patrzyłam sama na podobne przykłady, i przekonałam się, że i w tym stanie pomyślność znaleźć można. Byleby stara panna nie miała pretensyi, żalu do całego rodzaju ludzkiego, będzie szczęśliwą, kochaną i nawet nie śmieszną. Żona, matka, więcéj doznaje szczęścia, ale mniéj ma swobody i spokojności. Przyrodzenie wielki nałożyło podatek na stan małżeński, i widziałaś, jak wielu cnót potrzeba do wypłacenia tego długu. Być żoną i matką, jest zapewne głównem przeznaczeniem kobiéty; ale prócz tych węzłów są jeszcze inne: każda może być córką, siostrą, przyjaciółką, obywatelką, a kiedy tylko niewiasta ma kogo kochać i może być użyteczną, już jest szczęśliwą.

Digitized by Google

ROZDZIAŁ CZWARTY.

O miłości macierzyńskiéj.

www.libtool.com.cn

Któryż ojciec jak matka kochał kiedy syna?
J. Kossakowski (Tłum. z *Leguwego.*)

Od najdawniejszych aż do teraźniejszych czasów, powszechném jest mniemaniem: że kiedy Bóg parze jakiéj błogosławi, pozwala odradzać się jéj w młodych latoroślach. Dzieci tak słodko przywiązują do życia, tak podwajają i umacniają miłość małżeńską, że każda cnotliwa i czuła niewiasta, skoro żoną zostanie, pomimo tego, iż wié, ile cierpień i boleści poprzedzi to szczęście, niczego jednak tak gorąco nie pragnie jak dzieci. Szanowny tytuł matki zdaje się podwajać jéj życie, nadawać nowéj ozdoby jéj sercu i rozumowi. Szanuje zdrowie, aby żyć dla dziecięcia swego, nabywa cnót, aby mu być przykładem, stara się o światło i nauki, aby mu ich udzielić. Przywiązania, miłości macierzyńskiéj, nikt opisać nie potrafi; wszakże serce matki, co do czułości, jest arcydziełem Stworzyciela.

W krótkim tym rozdziale nie chcę ci zalecać, córko moja, żebyś dzieci swoje kochała, jak je kiedy miéć będziesz. Leśne i dzikie zwierzęta nie potrzebują nauk w téj mierze, chcę tylko krótki ci dać opis powinności macierzyńskich i nauczyć cię, jak kochać dzieci powinnaś.

Bóg znając słabość płci naszéj, ograniczył jéj obowiązki. Żeby dopełnić przeznaczenia swego, kobieta nie potrzebuje ani nadzwyczaj mocnéj duszy, ani geniuszu, ani zbyt oświeconego umysłu: serca czułego, rozsądku i cnót domowych powołanie jéj wymaga. Z temi mistrzami, przy tych podporach, będzie dobrą córką, siostrą, przyjaciołką, gospodynią, obywatelką, żoną i matką. Ostatni ten obowiązek ledwie że nie najwięcéj starania i rozsądku potrze-

Digitized by Google

buje, bo nie dosyć kochać czule dzieci, (to uczucie tak jest każdéj matce wrodzone, że nie wiem, czy jest zasługą) rozsądnie kochać je trzeba. Miłość zbyteczna i nierozważna, często szkodliwszą jest dzieciom, niż sama nawet obojętność.

Obowiązki matki dla dziecięcia, poprzedzają przyjście jego na świat. Skoro ona się domyśla, że matką zostanie, staraniem o zdrowie swoje, unikaniem zbytnich tak ciała jak serca poruszeń, przygotowaniem wszystkiego, co niemowlęciu potrzebném być może, już mu okazuje przywiązanie swoje. Jeśli jest mocną i zdrową, pokarmu swego odmówić nie powinna; obowiązek ten wiele ciągnie za sobą trudów, starań, nieprzyjemności; ale jeden uśmiech dziecięcia, jedna jego pieszczota, a nadewszystko czerstwość i zdrowie, nagrodzą je sowicie. Jeżeli zaś nieszczęściem, skutkiem słabych sił lub piersi, dopełnić téj powinności nie może, pilną przynajmniej być powinna w wyborze téj, która ją ma zastąpić, uważną na charakter, troskliwą z rozsądkiem o dobre jéj mienie i wygodę. Skoro dziecię z pieluch wychodzić zacznie, wtedy już o jego dalszém wychowaniu myśleć powinna, i nigdy nie spuszczać z oka; człowiek od dzieciństwa tak skłonny do złego, że mówić jeszcze nie umie, a już szkodliwych nałogów nabyć może; strzedz więc pilnie dziecię od kolebki potrzeba, zważać skłonności jego, karać złe, obudzać dobre. Zaniedbanie tych ostrożności, najopłakańszy mieć może skutek; nic bowiem trudniejszego do wykorzenienia, jak nałogi wraz z wiekiem nabyte. Matka, która karci i do dobrego naprowadza dziecię, skoro to cokolwiek poznania mieć zaczyna, jak potém dorośnie, mało w niém nagany spostrzeże. Każde prawie dziecko z innym się rodzi charakterem, z każdém inaczéj obchodzić się wypada; jedna tylko matka rozróżnić te cieniowania może, i na nich gruntować sposób dalszego wychowania. Amelio! jeśli kiedy mieć będziesz dzieci, nie powierzaj obcym starań pielęgnowania ich serca i duszy. Nie znajdziesz

Digitized by Google

ochmistrzyni ciebie zastąpić mogącéj. Wszystkie nawet nauki, talenta, o które się kobiety z młodu ubiegają, cel mają dwojaki: pierwszy, aby sobie dodać powabów, i nabyć sposobów podobania się wszystkim; drugi, ważniejszy w mych oczach, aby ich mogły udzielić dzieciom. Niepodobna zapewne, szczególniéj kiedy Niebo kilkorgiem dziatek nas obdarzy, obejść się bez obcéj pomocy; wtedy uczyń jak ja, Amelio! Słabe moje zdrowie, powinności żony, gospodyni, nie dozwoliły mi zupełnie zatrudnić się tobą; mało jednak potrzebowałam cudzéj ręki, i tylko jedynie do talentów: ukształcenia serca twego, ćwiczenia w religii i obyczajności, ozdobienia umysłu, nie powierzyłam nikomu. Ludwik do dwunastu lat w moim był ręku. Ojciec, matematyki i języka łacińskiego początki mu dawał, a kiedy do szkół publicznych oddanym został, swoim językiem dobrze czytał i pisał, francuzkim i niemieckim nieźle mówił, niewiele znał rzeczy, ale dokładnie, a naukę chrześcijańską gruntownie posiadał. Tę wpoić w niego starałam się pilnie, bo wiem, że lubo najpotrzebniejsza, najczęściej zaniedbaną bywa; a młodzieniec puszczony na świat, bez téj pochodni, koniecznie zbłądzić musi. Mam nadzieję, że nie wyjdą z pamięci syna mego te nauki, że zawsze kochać cnotę, i imię matki czule wspominać będzie. Amelio! i ty tak synów swoich wypraw z domu; szczęśliwsza odemnie, zbierzesz zapewne owoce pracy swojéj, późnéj doczekasz się starości a sam widok cnót i szczęścia dzieci dostateczną twojéj pracy będzie nagrodą. Ukształciwszy serce córki, nadawszy jéj przymioty, talenta, umiejętności potrzebne kobiecie, przewodniczyć jéj będziesz w wyborze męża, i zaprowadzisz ją do ołtarza. Oby łaskawe Nieba, pozbawiwszy mnie tego szczęścia, tobie przynajmniéj udzielić go raczyły! Żeby na nie zasłużyć, bądź rozsądniejszą odemnie, Amelio! bądź mniej czułą; kochaj swoje dzieci, ale nie tak jak ja je kochałam. Sama nawet religia zakazuje nam zbyt

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

mocnego do rzeczy ziemskich przywiązania. Celem tego zakazu było szczęście człowieka; bo czyż podobna bez nadwerężenia spokojności swojéj, bez obrazy Boga, kochać nad wszystko to, co utracić można? Niech żadne przywiązanie twoje, Amelio, żadne uczucie nie przechodzi granic umiarkowania i rozsądku; kochać wszystkich ludzi jak siebie, rodziców, męża, dzieci, ojczyznę, przyjaciół więcéj jeszcze, a Boga nad wszystko: ten jest obręb czułości, za który się bezkarnie nie wychodzi.

Żadnego uczucia, żadnéj miłości, nie jest tak łatwo za daleko posunąć, jak macierzyńskiego przywiązania. W przywiązaniu ku rodzicom, uszanowanie hamuje zbytek, w miłości skromność wrodzona kobiecie, kładzie potrzebne granice; ale w czułości dla dzieci nic nie jest na zawadzie, i sama powinność niejako ją uświęca. Nic więc łatwiejszego dla serca zdolnego do kochania, jak zbłądzić w téj mierze. Przestrogami memi chciałabym cię od tego uchronić, bo wiem z doświadczenia, ile zbytnia czułość szkodliwą być może. Oprócz nieustannych cierpień, których dla matki źródłem się staje, na dzieciach daleko jeszcze smutniejsze sprawia skutki. Matka spokojnością tylko i życiem błąd swój przypłacić może, dzieci charakterem i sercem. Równie szczególną jak dowiedzioną jest rzeczą: że nic tak nie pozbawia czułości dziecięcia, jak kiedy jest celem zbytnich starań, zbytniego przywiązania. Z młodu takiego nabiera o sobie zarozumienia, tak wysoko się ceni, że najczęściéj samolubem zostaje, i kochać nie umie. Przekonana o téj prawdzie, miłości jednak mojéj ku dzieciom granic kłaść nie umiałam; lecz potrafiłam zataić ją przed wami: nigdy żadne nie wiedziało, ile najmniejsza słabość, najmniejszy błąd wasz, rozdzierały serce moje; nigdym wam nie okazała, ani zbytniemi pieszczotami, ani pochwałami, ani ciągłém zajęciem się, połowy tego com czuła. Wtedy tylko, kiedy prawie razem dwoje z was utraciłam, wtedy

www.libool.com.cn

Digitized by Google

panią uczuć moich nie będąc, oddałam się rozpaczy. Szczęściem, widok ten nie był wam szkodliwym, i jeżeli śmierć moja jasnym jest dowodem, żem was zanadto kochała, w czułości serc waszych czytać mogę, żem nienadto miłość moję okazywała. Ta myśl wszystkie goi rany, wszystkie moje zagładza cierpienia!

www.lbtool.com.cn

Lubo śmiem pochlebiać sobie, że rozsądek trzymać będzie na wodzy wszystkie twoje uczucia, jednak radzę ci, Amelio! abyś nie odkrywała nigdy dzieciom swoim, szczególniej póki małemi będą, całego przywiązania. Nic tak nie zabezpiecza szczęścia człowieka i nie jedna mu wziętości powszechnéj, jak kiedy nie ma o sobie zarozumienia, Przyzwyczajaj więc dzieci swoje, aby o sobie nie miały wielkiéj opinii; czy w domu, czy w gościnie, nie wymagaj od nikogo, aby się niemi zatrudniał. Mało o nich mów w ich przytomności, nie chwal ich nigdy bez wielkiéj potrzeby; od pięciu, sześciu lat, bądź nawet skąpą w pieszczotach, żeby nagrodą stawać się mogły.

Dłuższego trzeba czasu, mocniejszych sił, światlejszego umysłu, do dania ci dostatecznych rad co do wychowania dzieci. Nie ten był mój zamiar, kreśląc ten rozdział; czuję codziennie zmniejszenie sił moich, kilkoma dniami tylko rządzić już będę mogła, tobie jedynie chcę je poświęcić. Może i nigdy dziatek mieć nie będziesz, a jeżeli łaskawe Niebo udzieli ci tego szczęścia, postępuj tylko tak jak dotąd w cnotach i naukach, a w sobie dostateczne znajdziesz wzory; nie szukaj ich w książkach, radź się lepiéj własnego rozsądku i tych niewiast, które pomyślnie kilkoro odchowały dziatek: serce matki zawsze najlepszym jest mistrzem. Spisując myśli moje, nie miałam nawet chęci uczyć cię, jak masz wychowywać dzieci; wskazać ci tylko chciałam niektóre obowiązki matki, i nauczyć jak je kochać powinnaś. Tę jedyną ci tylko względem prowadzenia dziatek uczynię uwagę, bo nabyłam jéj z doświadczenia. Ile z dziećmi

Digitized by Google

twemi powinnaś się strzedz czułości, tyle o słodycz w obchodzeniu starać ci się życzę; zbytnia łagodność psuje zapewne dzieci, ale nic je tak uporu, sprzeczności, krnąbrności nie uczy, jak ustawiczne łajanie, i ten ton ostry, przykry, który wiele matek rozsądną bacznością być mienią. Najżywsze charaktery słodyczą ułagodzić można; przyzwyczajonym do podobnego postępowania, najmniejsza zmiana karą będzie, i ja się z wami nigdy inaczéj nie obchodziłam.

www.libtool.com.cn

ROZDZIAŁ PIĄTY.

O wielkim świecie i o opinii.

Szczęśliwy, kto pewnego trzymając się lądu,
Wolny mając ze wszystkiem umysł od przesądu,
Od zgiełku oddalony błędliwego świata,
Z miłością i przyjaźnią ciche pędzi lata.

M. Wolski (z Demuriego).

Nie wiem, jak wypadki i okoliczności rozrządzą losem twoim; nie dozwolono ludziom czytać w przyszłości: nie wiem czy cały bieg życia spędzisz w zaciszu na łonie przyjaciół, familii, czy téż ci Niebo pasmo głośniejszych dni gotuje. Niewiadomość ta nie mało dręczy serce moje!..... Z chęcią poświęciłabym te kilka chwil życia, których mi jeszcze Opatrzność udziela, gdybym przedrzéć mogła zasłonę i wiedziéć, jakie cię przeznaczenie czeka. Jednak zgodził się już ojciec twój ze mną, że skoro skończysz lat ośmnaście, a tak, jak sobie życzę, wolną jeszcze będziesz, zawiezie cię do Warszawy, i tam pod jego i bratowéj naszéj pieczą, pierwsze zwiedzisz towarzystwa. I męża mojego i mojém jest zdaniem, że młodéj osobie, dobrze wychowanéj, jeśli jéj majątek na to wystarcza, znajomość wielkiego

Digitized by Google

świata koniecznie jest potrzebną. Układa ją, nadaje jéj pewny polor, na całe zostający życie. Wreszcie dobrze go poznać, dlatego samego żeby go mniéj lubić, i więcéj cenić niewinne, spokojne i wiejskie ustronie. Wielki świat ze wszystkiemi swojemi zabawami, najwięcéj będzie miał wdzięku zawsze dla tych, co na nim żyć nie mogą, co słyszą tylko o nim, lub w romansach opisanie jego czytają. Zblizka nie tak czarującą ma postać, a przypatrzywszy mu się, cały wdzięk znika, nudy tylko, czczość i nieukontentowanie zostają.

www.libtool.com.cn

Jeśli, panną będąc, na wielki świat wejdziesz, rola twoja nierównie będzie łatwiejszą, jak gdybyś poszedłszy za mąż, pierwszy raz pokazała się w stolicy. Nie dozwolić głowie zawrócić się pochlebstwy i zabawami, zachować skromne ułożenie, słuchać ojca i rozsądnéj niewiasty, pod któréj będziesz dozorem, takie będą twoje starania. Nowość, ujmująca postać, posag, ściągną ci zapewne kilku wielbicieli; jednak jeżeli zawsze *powabna*, nie zostaniesz kokietką, nie będziesz ich nigdy miała tylu, abyś aż zazdrość w innych wznieciła kobietach: ci tylko do ciebie szczerze udawać się będą, coby mogli ręki twojéj żądać, a z twojéj strony, grzeczna dla wszystkich, tych tylko zachęcać będziesz, którzy się ojcu twojemu podobać potrafią, i w których spostrzeżesz przymioty potrzebne do twego uszczęśliwienia. Tych liczba nie będzie wielka, a że nie masz ani zachwycającéj urody, ani milionów posagu, śmiem sądzić, że ukażesz się na wielkim świecie i zejdziesz z niego nie sprawiwszy nadzwyczajnego wrażenia i hałasu. Wierz mi, Amelio! głośne oklaski, zamiast dopomódz szczęściu, trują je zupełnie. Jeżeli się spełnią życzenia moje, jak wyjdziesz na wielki świat, nikt się nad tobą ani dziwić, ani użalać nie będzie; unikniesz zarówno zbytecznych pochwał, jak szyderstwa; nie będziesz rachowaną ani za pierwszą, ani za ostatnią, i wrócisz do domowych progów z wolném sercem i spo-

Digitized by Google

kojnym umysłem; po tej przejażdżce, nowy wdzięk znajdziesz w rozkoszach wiejskich, i dwoiście uczujesz nieocenioną korzyść towarzystwa z osób szczérze cię kochających.

Gdybyś na wielkim świecie spotkać miała towarzysza całego życia twego, gdybyś idąc za jego powołaniem i wolą, żyć w światowym zgiełku musiała, własnego radź się rozsądku, i tych niedostatecznych przestróg, które tu w krótkich zamknę wyrazach.

www.libtool.com.cn

Nie pnij się zbyt wysoko, ale nie bądź podłą; przyjaźni żadnych nie zawieraj, w poufałych znajomościach bądź ostrożna; ile możności niech cię każdy zawsze i wszędzie z mężem twoim widzi; a jeśli koniecznie będziesz musiała dobrać sobie towarzyszkę, szukaj jéj w gronie tych kobiét, których reputacya tak jest pewna, że na nie ani słowa niktby wyrzec nie śmiał; nie mów źle o nikim, nie mieszaj się do żadnych intryg, plotek; chociaż z pierwszemi osobami w kraju żyć będziesz, bądź zawsze jednakowa dla dawnych lubo mniéj znaczących przyjaciół; odwiedziny czyń tylko z konieczności; niech cię nie na każdym balu, nie na każdém widzą zgromadzeniu; nie zaniedbuj dla świata, dla próżnych jego zatrudnień i zabaw, powinności swoich; całe rano miéj zawsze dla siebie, a kiedy nadejdzie pora, w któréj dzieci twoje baczniejszych i pilniejszych starań wymagać będą, tyle tylko do znajomych uczęszczaj, aby nie zerwać z niemi związku zupełnie; rzadko bywaj na wielkich zgromadzeniach, tańcuj mało, tańcuj tylko do lat trzydziestu i staraj się, aby mąż twój, dzieci, domownicy, zdrowie, nie cierpiały na tém, że ci los na wielkim świecie żyć przeznaczył.

Kto zna cenę czasu i życia, ten zapewne wszędzie i zawsze szczęśliwym i użytecznym być potrafi; jednak nie takiego życzyłabym ci losu, Amelio! bo mojém zdaniem, najszczęśliwsza ta kobiéta, o któréj świat nie wié wcale. Jeżeli życzenia moje spełnione zostaną, przeznaczenie twoje

Digitized by Google

podobne będzie mojemu. W ośmnastu leciech poznawszy cokolwiek świata, zabawy, ludzi, wrócisz do wiejskiéj zagrody; w niéj lat jeszcze parę poświęcisz ojcu i naukom. Wtedy dopiero człowiek słuszny, starszy od ciebie, tyle doskonały, ile człowiek być może, w tych mieszkający okolicach, starać się zacznie o twoję rękę; bez żadnych nalegań, przymusów, romansowych wypadków, pójdziesz za niego. Jeżeli to z jego będzie wolą, obaczysz raz jeszcze stolicę, objedziesz kraj twój, może zwiedzisz i obce, a jeżeli skłonności twoje podobne do moich będą, wrócisz wkrótce do domu z radością. Młoda, przystojna mężatka, tyle oczów ściąga na siebie, tylu sideł staje się celem, że jéj życie na wielkim świecie, ciągłéj i męczącéj baczności potrzebuje. Jeśli kocha szczerze męża, nie obchodzą ją wiele pochwały; strój i zabawy są dla niéj prawie bez wdzięku, woli więc spokojne życie domowe: tam bez obawy złych ludzi, żyje dla cnoty, miłości i szczęścia, a każdy dzień jéj nową jest pomyślnością znaczony.

Jednak nietylko na wielkim świecie kobiéta baczną być musi na postępowanie swoje; choćby i ciągle na wsi siedziała, żyć jednak musi z ludźmi, a zatém troskliwą o ich szacunek być powinna. Niedosyć być skromną i cnotliwą w duszy, trzeba jeszcze najmniejsze pozory skromności i cnoty zachować. Wszakże zdaniem Metastazyusza, ulubionego od kobiét włoskiego poety, „sława niewiasty, słabą jest trzciną, od najmniejszego wiatru schyloną; szkłem czystém, które oddech jeden skazić może.“ O nic nie bądź troskliwsza jak o sławę swoję; niech mężczyzni naigrawają się z opinii, my ją szanujmy. Czy więc w mieście, czy na wsi, czy na wielkim, czy na małym świecie żyć będziesz, dbaj o zdanie ludzkie; niech równie postępki jak serce twoje będą czyste i nieskażone. Ludzie najwięcéj z pozorów sądzą, i dziwić im się nie można, bo pozory najprędzéj wpadają

www.libtool.com.cn
Digitized by Google

w oczy, a kiedy one raz źle o nas uprzedzą, trudniéj jest zmienić nieprzychylne drugich mniemanie, niżeli było dobre pozyskać.

www.libtool.com.cn

ROZDZIAŁ SZÓSTY I OSTATNI.

O szczęściu.

Szczęśliwość się kryje w cieniu,
Bliżéj człeka niż rozumie:
Podział tego, co życzeniu
Założyć granice umie.

N.....

Już kończę zawód, który sobie naznaczyłam... wczas... bo już i siły się kończą. Od kilku dni dopadkiem tylko piszę, wybierać muszę chwile, których przerwa boleści mniéj mi obecną śmierć czyni. Wkrótce pożegnam cię Amelio!... czuję, że już gaśnie to życie chwiejące się oddawna... Tobie jednak, córko! winnam, że słabość moją krótszą mi się zdawała. Spisywanie tych myśli dla ciebie, praca użytek tobie przynieść mogąca, tyle dla mnie miała wdzięku, żem zapomniała często, z jakiego powodu pióro wzięłam do ręki; kiedy przykre cierpienia przywodziły mi cel mego pisma na pamięć, starałam się nie zważać na nie, aby nie wyjść z błędu. Tak człowiek, przebudzony ze snu miłego, kiedy mimowolnie przekonywa się o próżności marzenia, zamyka oczy, chciałby znowu skleić powieki, żeby do dawnego wrócił omamienia.

Chcę zakończyć to pismo, okazać, co wyniknie dla ciebie, jeśli za radami memi pójdziesz; zbiorę resztę sił moich, i słów kilka powiem o szczęściu.

Szczęście, celem jest życzeń, celem życia każdego czło-

Digitized by Google

wieka; od nędzarza, co z pod lichéj odzieży rękę do przechodzących wyciąga, aż do monarchy blaskiem dziwały otoczonego, każdy go szuka, każdy za niém goni. Lecz próżne często ludzi zabiegi: zwykle szukają go zadaleko, i tam, gdzie być nie może. Sława, dostatki, zabawy, łudzą ich zwodniczemi mamidłami, gonią za niemi; lecz wtedy, kiedy już blizkie im się być zdają, nikną, żal tylko i przekonanie o ich próżności zostawując po sobie. Amelio! szukaj szczęścia w cnocie i w saméj sobie, znajdziesz je bez długich zabiegów; zupełna ufność w Najwyższym, świadectwo sumienia, te skarby najdroższe człowieka, zapewnią ci szczęśliwość nazawsze; bądź umiarkowana w żądaniach swoich, pragnij tego tylko, co się z łatwością stać może, i pragnij tak słabo, abyś dotkliwéj nie uczuła boleści, kiedy i te żądania spełnionemi nie będą. Kochaj rozsądnie, kochaj tylko osoby godne kochania. Przestawaj na tém, czego odmienić nie możesz, bądź zadowolona ze stanu, z losu twego; nigdy niczego nie zazdrość nikomu. Nie wymyślaj sobie nowych obowiązków, własne ściśle dopełniaj; cenń wyżéj powinność nad ofiary; dobre mniemanie u ludzi przekładaj nad głośne imię; dbaj więcéj o spokojność, niż o dostatki. Surowa dla siebie, baczna na najmniejsze postępki, nie zastanawiaj się bardzo nad drugiemi; niech cię każdy kocha i szanuje, ale do cnót i przymiotów twoich, łącz tyle skromności, żebyś nigdy w nikim nie wzbudziła bojaźni. Dbała o zdrowie swoje, nie bądź zbyt troskliwą; czuła na cudze zgryzoty i cierpienia, usiłuj jak najmniéj uważać na własne: pamiętaj, że każdy człowiek cierpieć musi, i że zbytnie w tém życiu szczęście, możeby w nas nadzieję przyszłéj szczęśliwości zatarło. Ile możności wspieraj nieszczęśliwych, i czyń przysługi; nie wymagaj wdzięczności, a niewdzięcznych nie napotkasz nigdy. Miéj gust w pracy, niech zatrudnienie najmilszą będzie dla ciebie rozrywką; czytaj mało, ale dobrze dobrane książki; zawczasu pracuj nad ozdobą umysłu

Digitized by Google

swego, zasiewaj z młodu, abyś w późniejszym wieku zbierać mogła. Nie zaniedbuj talentów od przyrodzenia ci nadanych i z pracą nabytych; tak w cnotach jak w naukach, nie wstecz, ale naprzód idź zawsze. Nie mów, że kiedyś dołożysz starania do nabycia nowych cnót i wiadomości, nie odkładaj na jutro, co dziś uczynić możesz; nie czekaj życia: żyj w obecnéj chwili. Niech gusta twoje będą łatwe do zaspokojenia; nie bądź trudna w zabawie; owszem, z najmniejszéj rzeczy przyjemną czyń sobie rozrywkę; w sądzeniu o ludziach, i widzeniu dobrze wszystkiego, bądź długo młoda; zresztą stosuj się zawsze do wieku, jaki mieć będziesz. Jak dojdziesz do dojrzałego, umiéj być starą. Czegóż się sędziwych lat wstydzić? wszak długie życie cnót jest nagrodą? wszak go każdy sobie i każdemu życzy? Starość ma swoje powaby i rozkosze, ale wtedy tylko szanowną i szczęśliwą nazwać ją można, kiedy się sama do siebie przyznaje. Kiedy już do kresu życia twojego zbliżać się będziesz, niech dobre uczynki, zebrane przez cały ciąg dni twoich, poprzedzą cię u tronu Przedwiecznego, i otrzymają przebaczenie win popełnionych; tym sposobem używać będziesz szczęścia, a jak nadejdzie ostatnia godzina, pójdziesz na łono Ojca wszystkich ludzi, bez trwogi i żalu!

Już od dni kilku, słaba moja ręka, zaledwie pióro utrzymać może.... już nawet zebrać myśli nie jestem zdolna!... czuję, jak krew moja stygnie i płynąć w mych żyłach przestaje.... a wtedy tylko, kiedy o matce, o mężu, i o was wspomnę, lekkiego bicia serca domyślić się mogę.... Już wszystko niknie przedemną.... za chwil kilka nowe się dla mnie otworzy życie. Słyszę głos Przedwiecznego wołający na mnie, słyszę go bez trwogi. Anioł pocieszyciel mówi do duszy mojéj: „Długie twoje cierpienia, żal, któregoś w opu-

Digitized by Google

szczeniu matki, męża, dzieci i przyjaciół doznała, przebłagał gniew Stwórcy, gotów jest do przyjęcia ciebie.“ Idę więc.... idę.... powoli, lecz śmiało. Pozwól tylko, Panie! abym, nim złączę się z Tobą na wieki, raz jeszcze do córki przemówić mogła. Amelio! niech tu jeszcze pożegnam cię i pobłogosławię... Wczoraj mówiłam z tobą o tém piśmie, łzy twoje, łkania, nie dozwoliły mi usłyszéć słów, któreś wyrzekła, ale serce moje zrozumiało cię jednak; widziałam, że ta chwila nie wyjdzie nigdy z twojéj pamięci!... że nie napróżno spisałam te rady, że za niemi pójdziesz, że samo wspomnienie umierającéj matki, wstrzymać cię potrafi od błędu, a chęć podobania się cieniowi memu, zachętą będzie do cnoty. Myśl ta osładza ostatnią moję godzinę.... Lecz coraz więcéj słabieję... kładę pióro.... chcę zachować resztę mocy, aby raz jeszcze polecić siebie i was Przedwiecznemu, aby raz jeszcze przycisnąć do serca tych, których kocham! Już cię żegnam, córko moja!... lecz przyjdzie chwila, w któréj się zobaczymy! na czas tylko rozłączam się z wami, a potém żyć będziemy razem na wieki. O, myśli luba! jakże mi słodzisz to ostatnie pożegnanie!... Bywaj zdrowa, Amelio!... niech Bóg czuwa nad tobą: niech Anioł Jego towarzyszy ci wszędzie!...

KONIEC TOMU ÓSMEGO.

www.lptool.com.cn

Digitized by Google

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

www.libtool.com.cn

SPIS RZECZY

W TOMIE ÓSMYM ZAWARTYCH.

Str.

ŚWIĘTE NIEWIASTY.

I. Święta Monika (matka św. Augustyna). 7
II. Święta Genowefa 21
III. Święta Klotylda. 24
IV. Święta Batylda 26
V. Święta Edyta. 27
VI. Święta Kunegunda. 30
VII Święta Małgorzata 33
VIII. Błogosławiona Elżbieta (matka św. Bernarda). 37
IX. Święta Jadwiga, księżna szlązka 41
X. Święta Elżbieta, królewna węgierska i księżna Turyngii (według życiorysu, ułożonego przez hr. Montalemberta) . . 49
XI. Błogosławiona Bronisława 114
XII. Święta Izabella, królowa francuzka 116
XIII. Święta Salomea, księżniczka polska 118
XIV. Święta Kunegunda, księżna polska. 122
XV. Święta Elżbieta, królowa portugalska 127
XVI. Święta Brygida i Święta Katarzyna Szwedzka, jéj córka. . 132
XVII. Święta Katarzyna z Sienny 136
XVIII. Święta Teresa. 148
XIX. Błogosławiona Ludwika z Kent. 183
XX. Święta Joanna 184

Digitized by Google

Str.

DZIEŁA DYDAKTYCZNE.

Słowo przedwstępne do dzieł dydaktycznych pani Hofmanowéj . . 207

www.libtool.com.cn

PAMIĄTKA PO DOBRÉJ MATCE.

Wstęp 301

Część piérwsza.

ROZDZIAŁ I. Do Amelii 306
„ II. O płci żeńskiéj 309
„ III. O zdrowiu 315
„ IV. O powierzchowności 320
„ V. O domowych i kobiécych zatrudnieniach . . . 325
„ VI. O potrzebie łączenia piękności duszy z pięknością ciała. 332

Część druga.

ROZDZIAŁ I. O prawdziwéj pobożności 338
„ II. O miłości ku rodzicom, rodzeństwu, krewnym, monarsze, ojczyźnie i o wdzięczności 343
„ III. O cnotach potrzebnych kobiécie 350
„ IV. O sercu 360
„ V. O ozdobie umysłu 368
„ VI. O czytaniu 380

Część trzecia.

ROZDZIAŁ I. O obmowie 386
„ II. O ciekawosci i guście do plotek 393
„ III. O samolubstwie i duchu sprzeczności. 397
„ IV. O próżności, kokieteryi i zazdrości 402
„ V. O bezrządzie i nieporządku 412
„ VI. O przesadzie 419

Część czwarta.

ROZDZIAŁ I. O przyjaźni 422
„ II. O miłości. 428
„ III. O małżeństwie. 433
„ IV. O miłości macierzyńskiéj 441
„ V. O wielkim świecie i o opinii. 446
„ VI. O szczęściu 450

Digitized by Google

www.libtool.com.cn

Digitized by Google

www.libtool.com.cn

This book should be returned to the Library on or before the last date stamped below.

A fine is incurred by retaining it beyond the specified time.

Please return promptly.

www.libtool.com.cn

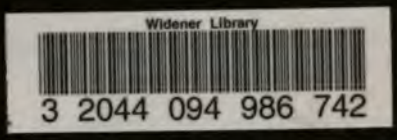

www.libtool.com.cn

Digitized by Google